

OBLICZA BIEDY

WE WSPÓŁCZESNEJ POLSCE



Oblicza biedy we współczesnej Polsce

Redakcja: Monika Popow, Piotr Kowzan, Małgorzata Zielińska,
Magdalena Prusinowska, Magdalena Chruściel

REDAKCJA

Monika Popow, Piotr Kowzan, Małgorzata Zielińska,
Magdalena Prusinowska, Magdalena Chruściel

RECENZENTKI

prof. zw. dr hab. Maria Mendel, prof. UG, dr hab. Ewa Polak

PROJEKT OKŁADKI

Dominik Rudasz

PROJEKT I PRZYGOTOWANIE TYPOGRAFICZNE

Natalia Bieńkowska

WYDAWCA

Doktoranckie Koło Naukowe „Na Styku”

ADRES WYDAWCY:

Doktoranckie Koło Naukowe „Na Styku”
Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Bażyńskiego 4
80-952 Gdańsk

Gdańsk 2011

ISBN 978-83-933742-0-5

Projekt okładki dofinansowany ze środków Uniwersytetu Gdańskiego.

Książka na licencji Creative Commons: Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-
Bez utworów zależnych 3.0 Polska.

SPIS TREŚCI

Wstęp (7-16)

ROZDZIAŁ 1: BIEDA I PRACA (17-82)

- 1.1 Maria Skóra: *Transformacja jako czynnik konstytuujący nowe grupy zagrożone ubóstwem w kontekście tzw. „trudnych” rynków pracy* (19-36)
- 1.2 Ewelina Kuźmicz: *Bieda pracujących, czyli working poor po polsku* (37-62)
- 1.3 Małgorzata Zielińska, Piotr Kowzan: *Definiowanie biedy. Rozważania nad biedą we współczesnej Polsce oraz jej rozumieniem przez trójmiejskich nauczycieli* (63-82)

ROZDZIAŁ 2: BIEDA I WARUNKI MIESZKANIOWE (83-156)

- 2.1 Martyna Bildziukiewicz, Magdalena Marcinkowska: *Ubóstwo energetyczne – nowa kategoria biedy* (85-104)
- 2.2 Witold Kieńć: *Czekając na polskie slumsy* (105-116)
- 2.3 Magdalena Chruściel: *Prawno - społeczne aspekty eksmisji* (117-140)
- 2.4 Beata Maria Pawlik-Popielarska: *Archetyp bezdomności* (141-156)

ROZDZIAŁ 3: DEMOGRAFIA BIEDY I WYKLUCZENIA (157-174)

- 3.1 Michał Kubiak: *Ubóstwo czy wykluczenie społeczne ludzi starszych w Polsce?* (159-174)

ROZDZIAŁ 4: NOWE WYMIARY BIEDY I WYKLUCZENIA (175-212)

- 4.1 Piotr Kowzan: *Nowe oblicza biedy: Dług jako kategoria socjologiczna* (177-190)
- 4.2 Magdalena Prusinowska: *Komercjalizacja edukacji i zagrożenie wykluczeniem społecznym w świetle reformy polskiego szkolnictwa wyższego* (191-212)

ROZDZIAŁ 5: BIEDA W MIEJSCU (213-246)

- 5.1 Małgorzata Kłoskowicz, Agnieszka Pogrzeba, Anna Stawowa, Żaneta Śmigiel, Aleksandra Wycisk: *Stara bieda w nowym mieście? Przypadek gminy Borne Sulinowo* (215-234)
- 5.2 Tomasz Skoczylas: *Więć jako „przechowalnia biedy” w Polsce* (235-246)

ROZDZIAŁ 6: ODPOWIEDZI NA BIEDĘ (247-264)

- 6.1 Małgorzata Zielińska: *Emigracja jako odpowiedź na trudną sytuację finansową. Raport z badań Polaków na Islandii* (249-264)
- 6.2 Dorota Majka-Rostek: *Żebractwo jako strategia radzenia sobie z ubó-*

stwem (265-278)

6.3 Magdalena Żemojtel-Piotrowska, Jarosław Piotrowski: *Biedny, więc roszczeniowy czy roszczeniowy, więc biedny? O możliwych związkach postaw roszczeniowych ze statusem socjoekonomicznym i wykluczeniem społecznym* (279-296)

6.4 Agnieszka Kaim: *Przeciwdziałanie ubóstwu i wykluczeniu a komercjalizacja organizacji pozarządowych* (297-308)

ROZDZIAŁ 7: POSTRZEGANIE BIEDY / BIEDA W OCZACH POLAKÓW (309-350)

7.1 Alicja Lisowska: *Dolnoślązacy wobec problemów społecznych regionu* (311-328)

7.2 Witold Kieńć: *Postawy i aktywność polityczna polskich biednych* (329-339)

English summaries (341-350)

Wstęp

Dwudziesta rocznica wprowadzenia kapitalizmu do Polski (1989-2009) skłania do refleksji i podsumowań. Współczesne media, z których wiele osób czerpie wiedzę o świecie, pełne są obrazów bogactwa, pokazywane jest życie celebrytów czy też osób, które stały się autorytetami tylko dlatego, że są bogate. Bieda, jeśli pojawia się w dyskursie publicznym, to często w kontekście przestępczości lub nieprzystosowania społecznego. Niniejsza książka wyłamuje się z tego schematu – stara się ukazać inne oblicza biedy, często nieobecne lub marginalizowane w mediach.

Rok 2010 został uznany przez Komisję Europejską za Europejski Rok Walki z Biedą i Wykluczeniem Społecznym. Tego rodzaju próba koncentracji wysiłków badaczy i organizacji pozarządowych na problemach obywateli zbiegła się z kryzysem finansowym i ukierunkowaniem działań wielu rządów na ratowaniu banków. Fakt, że kryzysu nie pokazują wskaźniki wzrostu PKB w Polsce, a jednocześnie nie widać masowego powrotu emigrantów z krajów dotkniętych tymże kryzysem, przekłada się na coraz częstsze podnoszenie kwestii rozmiarów wyzysku pracowników w naszym kraju (Ikonowicz, 2009). Powstają również nowe środowiska, w których toczy się taka dyskusja, głównie związane z lewicą.

Rok 2011 jest rokiem Narodowego Spisu Powszechnego w Polsce (poprzedni przeprowadzono w 2002 roku przed wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej), więc wkrótce dowiemy się, ilu mieszkańców opuściło kraj w poszukiwaniu lepszego życia. Przez ostatnie lata zachęcanie obywateli do wyjazdu było elementem polityki, mającej na celu zmniejszenie bezrobocia w kraju (Kaczmarczyk, Okólski, 2008). Eksportowaliśmy jednak nie tylko nasze problemy, ale w raz z nimi także ludzi, którzy często liczyli na realizację swoich szans w Polsce. Coraz więcej uwagi poświęca się badaniom fenomenu migracji. Jednak zdecydowana większość ludzi zostaje na miejscu. Dlatego tak interesujące wydaje nam się zrozumienie sytuacji społeczno-ekonomicznej w kraju, w którym jedni dobrze sobie radzą, a inni jedyne wyjście widzą w ucieczce lub takich strategiach przetrwania, które obniżają ich status społeczny.

Nasze studia nad zjawiskiem biedy w Polsce toczyły się równoległe z dyskusją nad kierunkami rozwoju Polski, obecną od początku transformacji ustrojowej. Wydanie Raportu Polska 2030, opracowanego przez Zespół Doradców Strategicznych Premiera w roku 2009, postawiło silny akcent w dyskusji nad rozwojem naszego kraju. Zielone światło oficjalnie otrzymała koncepcja Polski neoliberalnej, stawiającej na rozwój społeczny, utożsamiany z rozwojem klasy średniej. Tak wyraźna deklaracja w stronę dyskursu neoliberalnego rodzi pytania o dalszą politykę państwa w zakresie przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu oraz o rolę neoliberalizmu jako dominującego

kierunku rozwoju. Dotychczasowe analizy polityki neoliberalnej prowadzone w kontekście przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu i ubóstwu zwracają uwagę, że polityka ta zazwyczaj odnosi się wyłącznie do wykluczenia z rynku pracy, spowodowanego rzekomym brakiem potrzebnych kwalifikacji (Johnson, 2009, s. 220). Pominięta za to jest wieloaspektowość zjawiska wykluczenia społecznego, a ono samo sprowadzone do jednego wymiaru – dopasowania do rynku pracy.

Zarówno koncepcja jak i dynamika pracy nad książką o obliczach biedy we współczesnej Polsce związana jest ze studiami doktoranckimi z Zakresu Pedagogiki i Nauk o Polityce, które podjęli w 2008 roku jej redaktorzy na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego.

Zebrane prace nie są efektem konferencji ani projektu badawczego na czyjekolwiek zamówienie. Pomysł na książkę zrodził się pewnego sobotniego popołudnia w kawiarni, do której poszliśmy po pierwszym zebraniu samorządu doktorantów. Podczas zebrania zdecydowaliśmy walczyć o stypendia doktoranckie, których na naszym wydziale nie było. Bezpośrednią inspiracją do stworzenia książki były obowiązkowe kursy na temat biedy, prowadzone przez profesor dr hab. Marię Mendel oraz profesor dr hab. Ewę Polak. Ponieważ chcieliśmy odmienić naszą własną, opłakaną sytuację finansową doktorantów, czuliśmy, że rozmowa o biedzie, to rozmowa o nas. Nie chcieliśmy kanalizować naszego zapału badawczego do postaci krótkich esejów „na zaliczenie”, których jedynym i ostatecznym czytelnikiem byłby nauczyciel, choćby akademicki. W ten sposób drobny obowiązek napisania kilku stron przemieniliśmy w spore wyzwanie przeprowadzenia badań, zebrania interesujących artykułów, czytania ich, korekty i ostatecznie opublikowania. Prace nad książką „Oblicza biedy we współczesnej Polsce” trwały od listopada 2008 roku. Do publikacji zaprosiliśmy naukowców, aktywistów i działaczy pozarządowych.

Współczesne postrzeganie biedy zależy w dużym stopniu od tego, jak postrzegana i mierzona była ona do tej pory. Jednak sytuacja, w której dla wielu polskich obywateli życie w kraju stało się przedmiotem wyboru, nie pozostała bez wpływu na koncepcję tej książki. Nawet jeśli nie zrywamy z historycznym wymiarem biedy w Polsce, to poważnie nadwyreżyliśmy ten związek. Wybrani autorzy przyglądają się często nowym wymiarom biedy (np. zadłużenie) oraz popularyzują nowe koncepcje (np. ubóstwo energetyczne). Wybrane prace koncentrują się na współczesnym wymiarze biedy, co podkreśliśmy w tytule publikacji.

Bieda jest pojęciem szerokim i relatywnym. Jeżeli spojrzymy na nią z perspektywy globalnej, można powiedzieć, że polska bieda jest niewielka w porównaniu do biedy występującej w niektórych krajach afrykańskich, azjatyckich czy amerykańskich, gdzie może ona oznaczać głód, brak opieki lekarskiej czy brak dostępu do edukacji. Bieda ma tam często wymiar, który

w Polsce jest wręcz niewyobrażalny. Jak pisze Arjun Appadurai (2004), na przedmieściach indyjskich miast, jednym z podstawowych problemów ludzi jest brak toalet. W takiej sytuacji „zarządzanie odchodami ludzkimi, jak jest to eufemistycznie opisane w kręgach politycznych, jest prawdopodobnie główną areną, gdzie każdy problem biedoty miejskiej sprowadzony jest do punktu wyparcia, by się tak wyrazić. Biorąc pod uwagę bardzo złe warunki zamieszkania, zwykle bez jakiegokolwiek prywatności, wydalanie z miejsca publicznym jest dla dorosłych osób poważnym upokorzeniem.” (s.78). Bieda jest tam publiczna, nie da się jej ukryć, jest też blisko związana z podstawowymi potrzebami ciała. W Polsce bieda jest stosunkowo mniej widoczna, a realizacja wielu podstawowych potrzeb ludzkich zapewniona jest choćby przez instytucje pomocy społecznej.

Biorąc pod uwagę kontekst światowy, łatwo jest zignorować polską biedę, pokazując, że w Polsce ludzie mają co jeść i najczęściej także – gdzie spać i gdzie wydać, więc nie warto się tą biedą zajmować. My wychodzimy z innego założenia – że bieda występuje wszędzie, niezależnie od szerokości geograficznej i ilości PKB na mieszkańca. Występuje i w krajach nordyckich, i w Ameryce Północnej, i w Polsce, choć inny jest jej zasięg i charakter.

Właśnie opisu biedy w lokalnym, polskim kontekście podjęliśmy się w naszej publikacji, próbując ją „umiejscowić”. Prace zebrane do tej książki pokazują biedę w miastach, gminach i regionach. Całość publikacji oparliśmy jednak na analizach dotyczących Polski, gdyż wierzymy, że mimo zróżnicowań regionalnych, możliwe jest wnioskowanie również w perspektywie całego kraju, który przechodzi podobne przemiany i podlega temu samemu prawu – zarówno prawu pracy, jak i zasadom obowiązującym w pomocy społecznej.

Książka jest pisana po polsku, dzięki czemu uniknęliśmy konieczności tłumaczenia „obcym” co to znaczy być biednym w Polsce. Pewne rzeczy bowiem, które dla nas są oczywiste, nie są oczywiste dla innych, np. konieczność zakupu podręczników w szkole, własnych leków w szpitalu, brak powszechnej dostępności środków antykoncepcyjnych czy brak zapewnienia przez pracodawcę narzędzi pracy (np. komputera czy dostępu do fotokopiarki).

Nikt z autorów nie pokusił się o to, by wytłumaczyć nam samym zjawiska biedy wprost z antropologicznej perspektywy. Domyślamy się, że ubóstwo powoduje niższe poczucie godności ludzi biednych, ale nie wiemy jak konkretnie do tego dochodzi. Książka nie wyjaśnia czy w dzisiejszych czasach w Polsce ludziom żyjącym w niedostatku: kłaniają się sąsiedzi; czy są zapraszani na wesela i inne uroczystości; czy ich dzieci utrzymują z nimi kontakty; jak funkcjonują w przestrzeni publicznej, czy są tak samo obsługiwani; gdzie mieszkają; jaką piją wodę, jak daleko mają do pracy i jak spędzają czas wolny i czy go mają? Jednak same problemy badawcze jakie postawili sobie

autorzy wskazują na pewne przeświadczenia i obszary, w których zdecydowali się zjawisko biedy analizować. Ich rekonstrukcję pozostawiamy czytelnikom. Uważamy, że czasami dobór problemu badawczego powie więcej o danym zjawisku niż same rezultaty badań.

Naszą publikację rozpoczyna rozdział poświęcony związkom **pracy i biedy**, a otwiera go tekst Marii Skóry „Transformacja jako czynnik konstytuujący nowe grupy zagrożone ubóstwem w kontekście tzw. „trudnych” rynków pracy”, będąca pewnego rodzaju analizą wpływu transformacji ustrojowej na obecny rynek pracy. Rozważania autorki koncentrują się wokół wybranych mikrorynków pracy (determinanty to m.in. płeć, wiek i wykształcenie) szczególnie narażonych na problem wykluczenia oraz ogólnych trendów, takich jak polaryzacja społeczna i rozwój konfliktów „o stricte klasowym charakterze”. Praca ta wskazuje, że bezrobocie w Polsce ma swoją historię i specyfikę powodującą, że szanse na zostanie bez pracy rozkładają się w społeczeństwie nierówno.

Dopełnieniem analizy strukturalnej polskiego rynku pracy jest tekst Eweliny Kuźmich „Bieda pracujących, czyli working poor po polsku”, w którym odnajdziemy analizę hybrydalnego charakteru pojęć pracy i biedy. Autorka kwestionuje utożsamianie biedy z bezrobociem i nie powiela podejścia badawczego zakorzenionego w postrzeganiu biednych jako biernych i bezrobotnych członków *underclass*. Tekst pokazuje, że praca w Polsce często nie uwalnia od biedy, konfrontując nas z niepokojącym zjawiskiem pracujących biednych (już 6,6% Polaków) adaptujących się często do obecnej kondycji rynku pracy poprzez postawę „optymistów-minimalistów”. Tekst ten rodzi pytania o możliwości zaistnienia oporu społecznego i zmiany.

Artykuł „Definiowanie biedy. Rozważania nad biedą we współczesnej Polsce oraz jej rozumieniem przez trójmiejskich nauczycieli” Małgorzaty Zielińskiej i Piotr Kowzana niejako „podnosi poprzeczkę”, gdyż autorzy rozpoczęli poszukiwania biednych wśród przedstawicieli tzw. klasy średniej. Nauczyciele zostali w tychże badaniach poproszeni o zdefiniowanie biedy i odniesienie do niej swojej sytuacji finansowej. W rezultacie otrzymano gorzką analizę życia nauczyciela, któremu często trudno jest „związać koniec z końcem”. Autorzy rozważają związek biedy z pracą i powszechnością kredytów, przede wszystkim jednak zastanawiają się nad różnymi sposobami rozumienia biedy. Cytowane przez autorów definicje teoretyków biedy połączono z definicjami tworzonymi przez nauczycieli – otwierając pole do dyskusji, a jednocześnie dając przykład nowej definicji. Praca ta zaprasza również do pytań, co dzieje się z godnością ludzi, którzy po każdej wypłacie muszą decydować, których rachunków nie będą w stanie w tym miesiącu zapłacić. Z kolejnych tekstów dowiadujemy się, jak bardzo podstawowych potrzeb takie wybory dotyczą.

Martyna Bildziukiewicz i Magdalena Marcinkowska w pracy „Ubóstwo

energetyczne – nowa kategoria biedy”, otwierającej rozdział ***Bieda i warunki mieszkaniowe***, wskazują, że w Polsce ludzie biedni często żyją w chłodzie. Badaczki starają się zbadać skalę problemu niedogranych mieszkań (kładąc nacisk na mieszkania z centralnym ogrzewaniem), analizując go z uwzględnieniem nie tylko niskiej wydajności energetycznej budynków i postępującego ubożenia części społeczeństwa, ale także w perspektywie porównawczej (m.in. do Wielkiej Brytanii). Perspektywa ta jest jednocześnie źródłem informacji na temat realizowanych strategii walki z ubóstwem energetycznym.

Tekst Witolda Kięcicia „Czekając na polskie slumsy” przybliża zmiany, wywołane zasadami wolnego rynku, w sferze mieszkalnictwa oraz organizacji przestrzeni miejskiej. Autor przedstawia działania władz samorządowych w zakresie gospodarowania nieruchomościami komunalnymi, ze szczególnym uwzględnieniem władz Wrocławia i Warszawy. Zwraca uwagę na fakt, iż urynkowanie cen lokali oraz gruntów w śródmieściach prowadzi do „wypierania” ubogich na obrzeża miast oraz tworzenie ich enklaw, co często dzieje się w drodze eksmisji. Badacz konkluduje, że bez zmiany polityki władz miast, faktem stanie się gettoizacja wielkomiejskich dzielnic.

Kolejnym stopniem biedy może być utrata dotychczasowego miejsca zamieszkania. Magdalena Chruściel w artykule „Prawno-społeczne aspekty eksmisji” pokazuje regulacje prawne na podstawie których orzekana i wykonywana jest w Polsce eksmisja oraz społeczne skutki jej przeprowadzania. Autorka nie tylko dokonuje analizy wybranych przepisów, ale również opisuje poszczególne przypadki wykonanych eksmisji, z którymi zetknęła się we własnej pracy zawodowej. Przybliżając aspekt społeczny omawianego zagadnienia, skupia się na polityce „radzenia sobie z osobami eksmitowanymi” przez władze miasta Gdańsk. Autorka czytelnikowi zostawia do rozważenia, czy wykonywanie eksmisji ma wpływ na wzrost poziomu bezdomności w naszym kraju.

Skrajną i istniejącą w Polsce formą biedy jest właśnie bezdomność. Bezdomnymi i ich typowymi profilami psychologicznymi zajmuje się Beata Maria Pawlik-Popielarska w „Archetypach bezdomności”. Ujęcie psychologiczne zagadnienia biedy, jednocześnie jest ujęciem odbiegającym od dość powszechnego w psychologii paradygmatu scjentyistycznego. Praca ta posiada zaangażowany charakter, wycofuje się w pewien sposób z tradycyjnego obszaru diagnoz psychologicznych zjawiska biedy na rzecz obserwacji uczestniczącej i paradygmatu interpretatywnego. Autorka na tle przemian politycznych i gospodarczo-społecznych w Polsce opisuje bezdomność odnosząc się do koncepcji archetypów Junga oraz bohaterów wewnętrznych Carol S. Pearson. Bohaterami tego tekstu są m.in. Stanisław - „Niewinny”, Barbara - „Sierota”, Henryk - „Męczennik”, Zbyszek - „Wędrowiec” i Elżbieta - „Wojowniczką”.

Kolejny rozdział to ***Demografia biedy i wykluczenia*** rozpoczynający

i kończący się pracą Michała Kubiaka „Uboństwo czy wykluczenie społeczne ludzi starszych w Polsce?” odwrotnie od poprzedniej autorki pokazując sytuację ludzi pod koniec ich życia. Według niego ludzie starsi w Polsce nie są – statystycznie przynajmniej – ubożsi niż reszta społeczeństwa, są jednak często wykluczeni społecznie, kulturowo i politycznie. Bieda osób starszych nie odnosi się więc przede wszystkim do braku środków finansowych, ale do braku ludzi wokół siebie oraz braku możliwości zaspokajania wielu potrzeb. Jednocześnie, jak wynika z tekstu, starsi Polacy często o swoich potrzebach nie mówią, nie chcą się narzucać, zamiast tego izolują się „w czterech ścianach”.

Kolejna grupa artykułów - *Nowe wymiary biedy i wykluczenia* - odślania niepokój autorów związany ze społecznymi skutkami funkcjonowania potencjalnie emancypacyjnych narzędzi takich jak: kredyt, edukacja i organizowanie się. „Nowe oblicza biedy: Dług jako kategoria socjologiczna” Piotra Kowzana pokazuje dehumanizujący wpływ narastających zobowiązań na życie społeczne, a także relację zachodzącą między długiem a biedą. Autor rozważa związek długu z moralnością, emancypacją, edukacją i oporem, pokazując też jego genderowy i klasowy charakter. „Nowe możliwości” związane z dostępnością kredytu tworzą „nowe nie-możliwości” dla tych, którzy wpadają w spiralę długu.

„Nowy wymiar” biedy reprezentuje też praca Magdaleny Prusinowskiej, opisująca sytuację, gdy wzrost dostępności edukacji organizuje się kosztem jej jakości, a następnie próbuje się organizować jakość na zasadach pararynkowych. W pracy pt. „Komerccjalizacja edukacji i zagrożenie wykluczeniem społecznym w świetle reformy polskiego szkolnictwa wyższego” wskazuje ona, jak narzędzie potencjalnie emancypacyjne, jakim jest edukacja, zamienia się w produkt i pozór postępu. Praca wpisuje się w szeroki kontekst krytyki urynkowienia sektora usług publicznych, a analiza projektów reformy systemu szkolnictwa wyższego w Polsce przeplata się z refleksją nad obecnym kształtem polityki edukacyjnej (nie tylko polskiej) i jej związków z neoliberalnym paradygmatem polityczno-ekonomicznym. Z zestawienia tego wyłania się dość pesymistyczny obraz sytuacji studentek i studentów, obejmujący także zagrożenie wykluczeniem społecznym.

W Polsce biedni żyją w enklawach i są takie miejsca, w których zmiany oznaczają jedynie maskowanie biedy, a nie poprawę jakości życia – w tak prowokacyjny sposób ująć można obszar poszukiwań dwóch kolejnych artykułów: składających się na rozdział *Bieda w miejscu*.

„Miejscem” pierwszej analizy dokonanej przez Koło Naukowe Socjologów Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach jest gmina Borne Sulinowo. Tekst Małgorzaty Kłoskowicz, Agnieszki Pogrzeby, Anna Stawowa, Żanety Śmigiel i Aleksandry Wycisk, „Stara bieda w nowym mieście? Przypadek gminy Borne Sulinowo”, prezentuje zestawienie danych statystycznych, do-

tyczących poziomu i jakości życia w gminie, z oceną dokonaną przez samych mieszkańców. Autorki wyłoniły dwa główne problemy Bornego Sulinowa: bezrobocie i ubóstwo, ale co ciekawe, uwzględniły w swoich analizach także aspekt zadłużenia gospodarstw domowych, co może być sygnałem, iż kategoria ta będzie coraz istotniejsza w badaniach społecznych (na co wskazuje tekst Piotra Kowzana).

Drugim „miejszem” tego rozdziału jest wieś, także wieś popegeerowska, której „specyficzny mikrokosmos społeczny” wraz z sytuacją ekonomiczną opisuje Tomasz Skoczyła w teksie „Wieś jako ‚przechowalnia biedy’ w Polsce”. Autor analizuje mechanizmy, które zdają się wbrew trendom światowym, według koncepcji Davisa prezentowanej w teksie, koncentrować problem biedy na wsi, a nie w mieście – miejskich slumsach. Autor przestrzega jednocześnie przed ignorowaniem tego typu biedy, czy nawet jej folkloryzacją, prowokuje pytanie czy realizacja wezwań do „uwolnienia nadmiarowej siły roboczej” ze wsi doprowadzić może w przyszłości do realizacji scenariusza „miejskich slumsów”. Ważnym, w pewnym sensie nawet polemicznym, uzupełnieniem takiej perspektywy jest tekst Witolda Kieńcia prezentowany w dalszej części naszej publikacji.

Kolejne teksty zebrane w rozdział *odpowiedzi na biedę* pokazują, jak z trudną sytuacją finansową radzą sobie ludzie nią dotknięci - jak próbują zmienić swoją sytuację lub przetrwać w niej.

Małgorzata Zielińska w artykule „Emigracja jako odpowiedź na trudną sytuację finansową. Raport z badań Polaków na Islandii” pokazuje warunki życia, przed którymi uciekają ludzie z Polski. Wybierają oni wyjazd, nie będąc w stanie inaczej zmienić swojej sytuacji życiowej. Jednocześnie decyzja ta wiąże się z wieloma konsekwencjami natury psychologicznej, zwłaszcza związanych z długą rozłąką z rodziną. Tekst jest szczególnie interesujący, gdyż zawiera wypowiedzi osób zdających relację ze swojej sytuacji życiowej, pozwala więc czytelnikowi dostrzec człowieka za szeregiem danych statystycznych.

Natomiast Dorota Majka-Rostek w pracy „Żebractwo jako strategia radzenia sobie z ubóstwem” widzi strategię tam, gdzie zwykle widzimy tylko patologię. Tekst stoi w pewnego rodzaju opozycji wobec zjawiska „negatywnej mitologizacji żebractwa”. Autorka ukazuje w nim uzasadnienia wyborów tytułowej strategii wśród grupy badanych – zbierających datki na rynku wrocławskim. Szczególne zainteresowanie budzi analiza dotycząca reakcji społecznych na ten sposób zarobkowania, bazująca na doświadczeniach badanych. Cała praca oparta jest na różnorodnych wątkach teoretyczno-interpretacyjnych: od funkcji dyscyplinującej zjawiska żebractwa (w ujęciu np. Baumana) po jeden z palących problemów przestrzeni miejskiej – niedostępność hybrydycznej sfery publiczno-prywatnej, m.in. centrów handlowych, dla ludzi niewpisujących się w rolę klienta.

Z kolei Magdalena Żemojtel-Piotrowska i Jarosław Piotrowski artykułem „Biedny, więc roszczeniowy czy roszczeniowy, więc biedny? O możliwych związkach postaw roszczeniowych ze statusem socjo-ekonomicznym i wykluczeniem społecznym” pokazują, jakie szanse na wydobyć się z biedy mają ludzie „z pretensjami”. Indywidualne głosy ubogich, jeśli są niepowiązane w ruchy społeczne, zamiast stać się postulatami, pozostają roszczeniami. Główną osią tego tekstu jest przegląd badań psychologicznych dotyczących postawy roszczeniowej. Jednak na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż autorzy dzięki takiemu zestawieniu wykazują, że w badaniach polskich dominuje koncentracja na bierniej roszczeniowości, która ponadto jest ujmowana tylko jako zjawisko negatywne, podczas gdy jej aspekt pozytywny jest pomijany. Prezentowana przez nich perspektywa badawcza, podział na roszczeniowość bierną, aktywną i odwetową wraz z ich relacją do spektrum indywidualizm/kolektywizm oraz preferowanych form działania może wchodzić w konflikt z doświadczeniem współczesnych aktywistów społecznych, a także analizami innego autora naszej publikacji – Witolda Kieńcia. Jednak jako redaktorzy mamy nadzieję na wyłonienie się na tej płaszczyźnie owocnej dyskusji.

Artykuł Agnieszki Kaim „Przeciwdziałanie ubóstwu i wykluczeniu a komercjalizacja organizacji pozarządowych” wpisuje się w już istniejącą debatę publiczną, dotyczącą roli i kształtu organizacji pozarządowych w Polsce. Autorka dokonuje rozpoznania niepokojących tendencji w trzecim sektorze, takich jak komercjalizacja, etatyzacja i profesjonalizacja działalności NGO-sów, alienowanie się profesjonalnych organizacji od ludzi, dla których powstawały, a także wykorzystywanie ich do łatania nieudolności polityki społecznej państwa. Tekst jest wezwaniem do dalszych badań oraz refleksji nad kierunkiem rozwoju organizacji pozarządowych w Polsce.

Ostatni rozdział naszej publikacji dotyka sfery **postrzegania biedy** i sugeruje, że to, co o biedzie i biednych myślą ludzie żyjący w dostatku oraz to, co pokazują media w Polsce, w niewielkim stopniu zależy od ludzi, których problem ten dotyczy.

Aspekt lokalny tego zagadnienia przybliżyła nam tekst Alicji Lisowskiej „Dolnoślązacy wobec problemów społecznych regionu”. Autorka prezentuje wyniki badań dotyczące percepcji problemów społecznych na Dolnym Śląsku i wskazuje na istotne zmiany teje w zależności od wybranych zmiennych np. wieku, płci lub miejsca zamieszkania. Ciekawym wątkiem tej analizy, wspierającym pewne tezy tekstu Agnieszki Kaim, jest percepcja roli organizacji pozarządowych w rozwiązywaniu problemów społecznych.

Zamykający publikację artykuł Witolda Kieńcia jest z jednej strony specyficzną krytyką stanu zaangażowania społeczno-politycznego we współczesnej Polsce, a z drugiej – próbą odczarowania mitów dotyczących osób ubogich, a zwłaszcza mitu ich większej bierności politycznej, tym samym podważając pewne koncepcje roszczeniowości biednych i konserwatyizmu.

Niestety z obalenia pierwszego z tych mitów płynie mało pozytywny wniosek: ubodzy nie są bardziej bierni (z wyłączeniem kosztownych form działalności społecznej) niż grupa odniesienia (nieubodzy), ale obie grupy nie wykazują wysokiego poziomu zaangażowania społecznego. Autor wskazuje jednocześnie różnice między tymi grupami, które przejawiają się np. w stosunku do zadań postrzeganych jako główne cele polityki państwowej (zahamowanie wzrostu cen w opozycji do zachowania porządku) czy stopnia zadowolenia z demokracji.

Będąc przekonani o społecznej odpowiedzialności nauki mamy nadzieję, że ta książka przyczyni się nie tylko do rozwoju badań na temat biedy, ale i przeniknie do dyskursu publicznego jako zaczyn nowych ujęć problemu ubóstwa. Być może ogromny wysiłek badaczy i działaczy organizacji pozarządowych w Europejskim Roku Walki z Biedą i Wykluczeniem Społecznym zainicjuje konkretne działania mające na celu eliminowanie obszarów biedy i wykluczenia społecznego w Polsce. Pozostaje nam tylko podziękować autorom, recenzentkom i wszystkim którzy przyczynili się do powstania tej publikacji.

Redaktorzy

Bibliografia

Appadurai, A. (2004). The Capacity to Aspire: Culture and the Terms of Recognition. W: V. Rao i M. Walton (Red.). *Culture and Public Action. California: The World Bank*, s. 59-84.

Ikonowicz, P. (2009). Czy kryzys ominął Polskę? W: *Le Monde Diplomatique – edycja polska*, 11/2009.

Johnson, D. (2009). Ubóstwo i dystrybucja – znów w polu zainteresowań neoliberalistów? W: A. Saad-Filho, D. Johnson (red.). *Neoliberalizm przed trybunałem*. Warszawa: Książka i Prasa.

Kaczmarczyk, P. i Okólski, M. (red.). (2008). *Polityka migracyjna jako instrument promocji zatrudnienia i ograniczania bezrobocia*. Warszawa: OBM UW.

ROZDZIAŁ 1

BIEDA I PRACA

Maria Skóra

**Katedra Socjologii i Polityki Społecznej,
Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu**

1.1 Transformacja jako czynnik konstytuujący nowe grupy zagrożone ubóstwem w kontekście tzw. „trudnych” rynków pracy

Polska rzeczywistość gospodarcza uległa drastycznej zmianie w wyniku transformacji systemowej po 1989 roku. W konsekwencji, radykalnej metamorfozie poddana została struktura zatrudnienia oraz wytyczone zostały nowe kierunki polityki zgodne z neoliberalnym paradygmatem wolnorynkowym. Przemiany makrostrukturalne przyniosły także skutki w na poziomie mikro, czego najwyraźniejszym efektem było pojawienie się jawnego bezrobocia o strukturalno-instytucjonalnym charakterze oraz pauperyzacja określonych grup społecznych. Niniejszy artykuł identyfikuje nowe grupy podwyższonego ryzyka ubóstwa ze względu na stagnacyjny charakter dotykającej je marginalizacji na rynku pracy. Szczególną uwagę zwracam na tzw. „trudne rynki pracy” i sytuację przedstawicieli tych kategorii zasobów siły roboczej: kobiety, osoby młode (wchodzące na rynek pracy), osoby powyżej 50 roku życia, osoby o niskim poziomie wykształcenia oraz osoby zamieszkujące obszary wiejskie. Na podstawie danych statystycznych można wyraźnie stwierdzić zależność pomiędzy obydwoma zjawiskami. Bezpośrednią jednak przyczyną pogorszenia się standardów życia analizowanych grup są skutki transformacji gospodarczej – reorganizacja polityki zatrudnienia, zmiana orientacji polityki społecznej, pojawienie się długotrwałego bezrobocia strukturalnego. Wyżej wymienione grupy to nowe (tzn. po-transformacyjne) obszary społeczne zagrożone biedą.

Słowa kluczowe: transformacja ustrojowa, bezrobocie, struktura zatrudnienia, rynek pracy, płeć, wykształcenie, wieś, zagrożenie biedą

Celem niniejszego artykułu jest analiza skutków transformacji ustrojowej w Polsce po roku 1989 w kontekście standardów życia określonych zbiorowości społecznych. Fundamentalne zmiany zasad funkcjonowania gospodarki przyczyniły się do powstania nowych obszarów zagrożenia ubóstwem w wyniku pojawienia się długotrwałego bezrobocia o strukturalnym charakterze. Niektóre analizy wskazują na wyłonienie się określonych grup o upośledzonej pozycji na posttransformacyjnym rynku pracy. Omawiane grupy

wyróżniają się ze względu na następujące cechy: płeć (kobiety), wiek (poniżej 24 i powyżej 50), niski poziom wykształcenia oraz pochodzenie z obszarów wiejskich (por.: Socha, Sztanderska, 2000; Gosk, Huszcza, Klaus, Likhtarovich, Sienicka, Wrabec, 2006; Giermanowska, 2005, s. 78-80; Socha, Sztanderska, 2000, s. 37-38 i in.). W warunkach poprzedniego reżimu - imperatywu pełnego zatrudnienia, a czasowo nawet nakazów pracy, nie borykały się one z problemem braku zarobkowych źródeł utrzymania. Stąd też sytuacja bezrobocia jest dla nich nowa i niesie nieznanne konsekwencje. Warto przyrzeć się bliżej sytuacji tych grup jako zmarginalizowanych społecznie i ekonomicznie poprzez procesy urynkawiania gospodarki i wzrostu opłacalności produkcji. Można przypuszczać, że są one nowymi (po-transformacyjnymi) obszarami ryzyka pojawienia się biedy.

Transformacja systemowa i jej skutki dla struktury zatrudnienia

Transformacja systemowa w Polsce przebiegała w 3 etapach, kształtujących wynikowy efekt równowagi. Pierwszy okres, przypadający na lata 1990-1991, charakteryzował się wyraźnym spadkiem produkcji przy ciągłym nieproduktywnym zatrudnieniu w wysokości ok. 20-30%. Etap drugi – lata 1992-1993 – to redukcja nadmiernego zatrudnienia przy jednoczesnym wzroście PKB. Etap trzeci – do 1998 roku - charakteryzował się dalszym wzrostem PKB oraz powolnym wzrostem zatrudnienia po recesji towarzyszącej początkowym latom transformacji. Wyraźnie widać, że wzrost gospodarczy nie musi koniecznie iść w parze ze wzrostem zatrudnienia. Tak zwany *jobless growth* zdarza się w warunkach wolnej konkurencji jako pochodna imperatywu utrzymania jak najniższych kosztów produkcji (w tym pracy) celem jak najwyższej opłacalności produkcji (por. Kabaj, 1997, s. 42-43; Socha, Sztanderska, 2000, s. 68; Stasiak, Tokarski, 1998, s. 74-76). Nierównomierne tempo przyjmowania zasad rynkowych przez różne działy gospodarki, jak również niekonsekwentne działania państwa wobec sektora publicznego i prywatyzowanego spowodowały, że powstawanie bezrobocia transformacyjnego rozłożyło się w czasie. Dopiero druga połowa lat 90-tych wykazała, jakie skutki dla rynku pracy miały restrukturyzacja oraz urynkowanie gospodarki. Wówczas, po gwałtownym wzroście stopy bezrobocia w dwóch pierwszych fazach można zaobserwować jej chwilowe ustabilizowanie na wysokim poziomie 14-16%, a potem powolny spadek. Można przypuszczać też, że po pierwszych latach szoku popytowego system ustalił nowy poziom zrównoważonego zatrudnienia, a spadek stopy bezrobocia był przede wszystkim wynikiem pierwszych doświadczeń z prywatną inicjatywą, jak również skutkiem odpływu siły roboczej z rynku pracy dzięki wcześniejszym emeryturom i świadczeniom przedemerytalnym, przewidzianym dla grup zawodowych objętych restrukturyzacją. Istnieją opinie, że

późniejszy wzrost stopy bezrobocia to efekt histerezy. Destabilizacja rynku pracy po roku 1989 spowodowała zawirowania popytu i podaży pracy. Teoria histerezy podkreśla związek minionych stanów rynku pracy z aktualnym poziomem bezrobocia. Teoretycznie, po momentach kryzysowych zatrudnienie powinno wzrosnąć i ustabilizować się na poziomie równowagi, jednak w praktyce naturalna stopa bezrobocia¹ dostosowuje się do rzeczywistego jego poziomu, czyli wzrasta. Bezrobocie zyskuje wówczas stagnacyjny charakter. Jako główne przyczyny pojawienia się tego zjawiska w Polsce wskazać należy niedobór wykwalifikowanej siły roboczej oraz presję tzw. *insiders* w warunkach niepewnego zatrudnienia (por. Giermanowska, 2005, s. 78-79; Kwiatkowski, 2002, s. 209-214). W ostatnich latach mieliśmy do czynienia z ponownym spadkiem stopy bezrobocia, jednak nie było to zasługą sprawnych programów promowania zatrudnienia, ale w głównej mierze otwarciem możliwości migracji zarobkowych po akcesji Polski do struktur Unii Europejskiej.

1. Naturalna stopa bezrobocia – poziom bezrobocia występujący wtedy, gdy rynek jest w stanie równowagi (przyj. red.)

Ryc.1. Stopa bezrobocia w latach 1990-20081) - bezrobocie rejestrowane. Źródło: www.gus.gov.pl

	styczeń	luty	marzec	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik	listopad	grudzień
1990	0,3	0,8	1,5	1,9	2,4	3,1	3,8	4,5	5,0	5,5	5,9	6,5
1991	6,6	6,8	7,1	7,3	7,7	8,4	9,4	9,8	10,5	10,8	11,1	12,2
1992	12,1	12,4	12,1	12,2	12,3	12,6	13,1	13,4	13,6	13,5	13,5	14,3
1993	14,2	14,4	14,4	14,4	14,3	14,8	15,4	15,4	15,4	15,3	15,5	16,4
1994	16,7	16,8	16,7	16,4	16,2	16,6	16,9	16,8	16,5	16,2	16,1	16,0
1995	16,1	15,9	15,5	15,2	14,8	15,2	15,3	15,2	15,0	14,7	14,7	14,9
1996	15,4	15,5	15,4	15,1	14,7	14,3	14,1	13,8	13,5	13,2	13,3	13,2
1997	13,1	13,0	12,6	12,1	11,7	11,6	11,3	11,0	10,6	10,3	10,3	10,3
1998	10,7	10,6	10,4	10,0	9,7	9,6	9,6	9,5	9,6	9,7	9,9	10,4
1999	11,4	11,9	12,0	11,8	11,6	11,6	11,8	11,9	12,1	12,2	12,5	13,1
2000	13,7	14,0	14,0	13,8	13,6	13,6	13,8	13,9	14,0	14,1	14,5	15,1
2001	15,7	15,9	16,1	16,0	15,9	15,9	16,0	16,2	16,3	16,4	16,8	17,5
2002*												
a)	18,1	18,2	18,2	17,9	17,3	17,4	17,5	17,5	17,6	17,5	17,8	18,0
b)	20,1	20,2	20,1	19,9	19,2	19,4	19,4	19,5	19,5	19,5	19,7	20,0
2003*												
a)	18,6	18,7	18,6	18,3	17,9	17,7	17,7	17,6	17,5	17,4	17,6	18,0
b)	20,6	20,7	20,6	20,3	19,8	19,7	19,6	19,5	19,4	19,3	19,5	20,0
2004	20,6	20,6	20,4	19,9	19,5	19,4	19,3	19,1	18,9	18,7	18,7	19,0
2005	19,4	19,4	19,2	18,7	18,2	18,0	17,9	17,7	17,6	17,3	17,3	17,6
2006	18,0	18,0	17,8	17,2	16,5	15,9	15,7	15,5	15,2	14,9	14,8	14,8
2007	15,1	14,8	14,3	13,6	12,9	12,3	12,1	11,9	11,6	11,3	11,2	11,2
2008	11,5	11,3	10,9	10,3	9,8	9,4	9,2	9,1	8,9	8,8	9,1	9,5

1) Udział zarejestrowanych bezrobotnych w cywilnej ludności aktywnej zawodowo.

*) Dane prezentowane w wariantcie a) opracowane zostały z wykorzystaniem wyników Powszechnego Spisu Rolnego przeprowadzonego w 1996 r., natomiast w wariantcie b) wykorzystano wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań oraz Powszechnego Spisu Rolnego przeprowadzonych w 2002 r. Wskaźniki zawarte w wariantcie b) są prezentowane na bieżąco od stycznia 2004 roku.

Gospodarka polska sprzed 1989 roku charakteryzowała się przewagą sektora publicznego: w głównej mierze produkcją przemysłową, całkowicie publicznym działem usług, rolnictwem upaństwowionym lub drobnicowym. Transformacja oznaczała rozbitcie tego monolitu oraz dostosowanie działań gospodarki do globalnych – kapitalistycznych – zasad funkcjonowania: wydajności produkcji i konkurencyjności na rynku. Tempo przemian transformacyjnych uzależnione było nie tylko od specyfiki gałęzi gospodarki, ale także od sektora własności podmiotu oraz strategii polityki państwa w od-

niesieniu do danych sektorów. Najszybciej na urynkowanie odpowiedział sektor własności prywatnej – pojawiła się możliwość swobodniejszego zakładania działalności gospodarczej, rozbudowy już istniejących podmiotów oraz przejmowania państwowego mienia. Ambiwalentnie na bodźce rynkowe zareagowała gospodarka upaństwowiona. Skutki transformacji w wielu przedsiębiorstwach były amortyzowane poprzez różnego rodzaju ulgi oraz wsparcie z budżetu państwa. Inne z kolei zmuszone były gwałtowniej przestroić mechanizm działania ze względu na prywatyzację czy wykup przez inwestorów. Tak zwana sfera budżetowa nie przestała natomiast działać na starych zasadach. Sekcją początkowo również niewrażliwą na urynkowanie gospodarki okazało się rolnictwo indywidualne, ze względu na specyfikę produkcji, tradycyjne tło oraz koszty alternatywne zmiany zatrudnienia (Socha, Sztanderska, 2000, s. 73-74).

Przeobrażeniom uległa także struktura zatrudnienia między poszczególnymi sekcjami. Wyraźnie spadło zatrudnienie w budownictwie, jak i w przemyśle, chociaż w tym drugim wypadku wyraźniejszy jest raczej przepływ siły roboczej z sektora publicznego do prywatnego, a nie od wpływ z tego działu. Znamienne są przemiany w rolnictwie. Po likwidacji PGR-ów spadło zatrudnienie w sektorze publicznym. Upadek tych podmiotów spowodował załamanie się jednego ze źródeł dochodu wiejskich gospodarstw domowych, a produkcja pochodząca z drobnego rolnictwa indywidualnego okazała się niewystarczającym źródłem utrzymania. W konsekwencji zaobserwować można z jednej strony odchodzenie od zawodów rolniczych, a z drugiej tendencję do uprzemysławiania produkcji rolniczej. Znaczącym skutkiem transformacji była ewolucja działu usług, który zaabsorbował siłę roboczą odpływającą z innych sekcji. Sektor usług publicznych nie zmniejszył się, ale obok niego wyrósł komercyjny sektor prywatny, o większej wrażliwości na bodźce rynkowe (Socha, Sztanderska, 2000, s. 74-81).

Polski rynek pracy – ogólna charakterystyka

Głównym źródłem informacji o rynku pracy w Polsce są wyniki Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL). Zgodnie z jego standardami populację powyżej 15 roku życia grupuje się pod względem posiadania lub poszukiwania pracy. BAEL przewiduje dwie kategorie aktywności ekonomicznej – biernych oraz aktywnych zawodowo, z czego ta druga składa się z dwóch podgrup: pracujących i bezrobotnych. W 2007 roku ludność aktywna ekonomicznie stanowiła około 83% ogółu populacji, z czego kobiety stanowią nieznacznie większość (ok. 52%). Współczynnik aktywności zawodowej jest dość niski w porównaniu z innymi krajami Unii Europejskiej, albowiem jego wartość wynosi 54,1%, z czego około 46% stanowią kobiety - mimo większego ich odsetka w populacji w wieku produkcyjnym. Podob-

nie ze wskaźnikiem zatrudnienia – 57,4% mężczyzn pracuje, w porównaniu z 42,3% kobiet. Zgodnie z danymi BAEL, bezrobotni (tj. osoby niepracujące, poszukujące pracy i gotowe ją podjąć w przeciągu 2 tygodni od daty przeprowadzenia badania) stanowią około 9% całej aktywnej zawodowo populacji. W 2007 roku stopa rejestrowanego bezrobocia wynosiła 11,4%, wykazując tym samym tendencję spadkową w stosunku do lat poprzednich (GUS, 2008, s. 136). Z powyższych danych wynika, że odsetek ludności biernej zawodowo wynosi około 46% populacji powyżej 15 roku życia. To bardzo wysoki wynik, jeżeli porównać Polskę z innymi krajami Europy:

Ryc. 2. Udział ludności aktywnej zawodowo w populacji ogółem w przykładowych krajach starej i nowej UE. Źródło: GUS 2007, s. 137.

Przykładowe kraje UE	Udział ludności aktywnej zawodowo w ludności ogółem
Austria	50,6%
Republika Czeska	50,6%
Słowacja	49,3%
Irlandia	49,8%
Niemcy	50,5%
POLSKA	44,4%

Potransformacyjne „trudne” rynki pracy a współwystępowanie ubóstwa

Przejściu z gospodarki centralnie planowanej do kapitalistycznej towarzyszyło pojawienie się bezrobocia transformacyjnego, o strukturalno-instytucyjnym charakterze. Oznacza to niedopasowanie istniejących zasobów siły roboczej do nowego zapotrzebowania, jak również niedostosowanie istniejącej infrastruktury gospodarczej i instytucjonalnej do warunków konkurencyjnego funkcjonowania. Analizy nowej sytuacji na rynku pracy wskazują na istnienie grup o zróżnicowanym poziomie zagrożenia bezrobociem. Wypunktować można cechy minimalizujące prawdopodobieństwo pozostania długotrwale bezrobotnym: wysokie i specjalistyczne wykształcenie, zamieszkiwanie w dużym mieście, płeć oraz wiek przekładający się na doświadczenie zawodowe. Na drugim biegunie pozostają grupy w Polsce rynkowo zdefaworyzowane. Celem identyfikacji poszczególnych „trudnych” rynków pracy (kobiet, osób młodych, starszych, z terenów wiejskich, sła-

biej wykształconych) jest wskazanie na ekonomiczną marginalizację konkretnych zbiorowości. Ich długotrwałe bezrobocie wynika z niedostatecznej troski państwa o równość szans adaptacji do warunków transformowanej gospodarki. Dodatkowo, wraz z współwystępowaniem cech społeczno-demograficznych niekorzystnych z punktu widzenia szans na rynku pracy, wzrasta ryzyko ubóstwa w jego relatywnym rozumieniu (kwota równa 50% średnich miesięcznych wydatków gospodarstw domowych) (por.: Socha, Sztanderska, 2000; Gosk, Huszcza, Klaus, Likhtarovich, Sienicka i Wrabec, 2006).

Mikrorynek pracy kobiet

Płeć jest istotną determinantą zajmowanej na rynku pracy pozycji. Pierwszą rzucającą się w oczy różnicą są niższe zarobki kobiet w stosunku do mężczyzn, nawet o około 20-25% w analogicznych sektorach zatrudnienia (Sztanderska, 2006, s. 5). Znanym jest także zjawisko „szklanego sufitu”, skutecznie ograniczającego dostęp kobiet do lepiej płatnych posad (zob. Domański, 1999, s. 29-30). Po wtóre, istotnie różnią się poziomy aktywności zawodowej obydwu płci. Praca zawodowa kobiet uzależniona jest od kosztów alternatywnych, jakie wówczas zmuszone są one ponieść – odbija się mianowicie na zdolności do realizowania obowiązków domowych, a jej wymiar podyktowany jest również ograniczeniami wynikającymi z funkcji opiekuńczych wobec członków rodziny (dzieci, osoby starsze, osoby chore). W związku z tym kobiety częściej podlegają dezaktywizacji zawodowej, decydując się na niezarobkowe źródła utrzymania: pozostawanie na utrzymaniu partnera, wcześniejsze emerytury, etc. Trzeci element to wyższe wskaźniki bezrobocia wśród kobiet. Pośród wszystkich zarejestrowanych bezrobotnych, w 2007 roku kobiety stanowiły 58,2% (GUS, 2008, s. 154). Zawieszenie aktywności zawodowej to w konsekwencji rezygnacja z doświadczenia zawodowego oraz koszty poniesione przez pracodawcę i państwo (Sztanderska, 2006, s. 4-8; por. także Socha, Sztanderska, 2000, s. 252-256).

W kontekście ubóstwa coraz częściej mówi się o jego feminizacji. Nieobecność kobiet w strukturze zatrudnienia w bezpośredni sposób przekłada się na kondycję ich najbliższych. Problem dotyczy szczególnie wielodzietnych rodzin, albowiem oprócz rosnących kosztów utrzymania, z każdym kolejnym dzieckiem następuje nagromadzenie funkcji opiekuńczych kobiety. Odejście z rynku pracy ma wtedy relatywnie najdłuższy charakter. Badanie zasięgu skrajnego ubóstwa wskazuje, że wśród rodzin najwyższe jego stopy dotyczą tych z trojgiem (10,5%) oraz czworgiem lub więcej dzieci (około 25%) (Szukiełojć-Bieńkuńska, 2008). Prawie połowa gospodarstw domowych z czwórką lub więcej dzieci żyje poniżej relatywnej granicy ubóstwa (Boni, 2009, s. 276). Ryzyko zagrożenia zejściem poniżej relatywnej granicy ubóstwa jest najwyższe wśród osób do 17 roku życia. Dla tej populacji wy-

nosi ono około 25% i jest jednym z najwyższych w Europie (Wolff, 2009).

Mikrorynek pracy osób w określonych przedziałach wiekowych

Z perspektywy kryterium wieku, wyróżnić można dwie grupy najbardziej narażone na problemy ze znalezieniem/utrzymaniem zatrudnienia. Opracowania statystyczne rzadko odnotowują istnienie problemu bezrobocia w tych kategoriach, ponieważ często nie jest ono rejestrowane, jednak stanowi podstawę społecznej marginalizacji czy wykluczenia. Pierwszą zbiorowość tworzą osoby należące do najniższych przedziałów wiekowych, dopiero wchodzące na rynek pracy, tj. do 24 roku życia, stanowiące prawie 1/5 ogółu zarejestrowanych bezrobotnych dla obydwu płci (GUS, 2008, s. 154). Polski system nauczania wyposaża młodych „tylko” w kapitał wiedzy teoretycznej, niepopartej doświadczeniem, szczególnie ważnym przy kształceniu zawodowym. Młodzi ludzie nie są oswojeni z sytuacją rekrutacji. Pierwsza praca to najczęściej dzieło przypadku, zajęcie tymczasowe i nierazko rozbieżne z pierwotnymi planami. Relatywnie wysoka mobilność młodych ludzi wynikająca z braku zobowiązań wobec rodziny oraz determinacja w staraniach o posadę powodują, że pojawiające się w tej grupie bezrobocie jest stanem przejściowym i relatywnie krótkotrwałym (Socha, Sztanderska, 2000, 171). Obserwuje się też trend polegający na opóźnianiu momentu usamodzielnienia na rzecz wydłużenia okresu edukacji, z którą związane są przywileje. Doniosłość momentu wchodzenia w dorosłe życie bywa jednak zakłócona pozostawianiem bez pracy lub na utrzymaniu rodziny czy ze źródeł niezarobkowych. Obok kapitału społecznego wyniesionego z domu, pozycja zawodowa jest determinantą statusu społecznego. Problemy z „wstrzeleniem się” na rynek pracy motywują przejście do szarej strefy czy podejmowanie działań na granicy prawa. Brak zainteresowania ze strony instytucji sprzyja utrwalaniu się syndromu wyuczonej bezradności oraz przyczynia się do dziedziczenia bezrobocia i ubóstwa – pojawia się kategoria młodzieży „przebranej na starcie” (Giermanowska, 2005, s. 61-62; Socha, Sztanderska, 2000, s. 213-14; Werbanowska, 2006, s. 4-5).

Do drugiej kategorii wiekowej należą osoby reprezentujące tzw. przedział „50 plus”. Udział kobiet i mężczyzn powyżej 50 roku życia w ogólnej liczbie osób bezrobotnych wynosił w 2007 roku odpowiednio 27,7% oraz 16,6% (GUS, 2008, s. 154). W analizach grupy te występują jako ludność bierna zawodowo ze względu na przekroczenie granicy wieku emerytalnego/wcześniejsze emerytury, co niekoniecznie równoznaczne jest z brakiem chęci do podjęcia pracy. Do spadku aktywności zawodowej tej grupy wiekowej przyczyniły się w znacznym stopniu inicjatywy podejmowane w pierwszych latach transformacji, a mające na celu rozładowanie sytuacji na rynku pracy poprzez dezaktywację części siły roboczej. Wcześniejsze emerytury, świadczenia przedemerytalne, zasiłki i renty spowodowały, że część osób do nich

uprawniona skorzystała z przejścia na utrzymanie państwa, tym bardziej, że wysokość świadczeń nie była wprost uzależniona od stażu pracy. W porównaniu z danymi zgromadzonymi w 1988 roku aktywność zawodowa znacznie się obniżyła – w grupie wiekowej 55-65 o 20% wśród mężczyzn i 30% wśród kobiet, a w grupie powyżej 65 roku życia spadła ona kolejno 3- i 4-krotnie.

Aktualny wiek przejścia na emeryturę w Polsce to dla kobiet średnio 56 lat, dla mężczyzn – 58,7. Około 80% osób, którym przyznano emeryturę po raz pierwszy, jeszcze nie przekroczyło granicy wieku produkcyjnego, tj. 60/64 lata (Schimanek, 2006, s. 5). Wycofując się z rynku pracy osoby te wycofują swój wkład w budżet państwa. Spadają także standardy ich życia. Zaprzestanie aktywności zawodowej powoduje odsunięcie się od głównego nurtu życia społecznego, izoluje od interakcji, wpływa na szybsze niedołączenie i pogorszenie kondycji psychofizycznej. Co więcej, można przypuszczać, że rezygnacja z życia zawodowego w pewnym stopniu dezintegruje tożsamość, definiowaną między innymi przez piastowaną posadę. O ile drastyczny spadek aktywności zawodowej kobiet prawdopodobnie rekompensowany jest przyjęciem obowiązków opiekuńczych wobec najmłodszych pokoleń, o tyle wydaje się, że dla mężczyzn koniec życia zawodowego jest nie lada wyzwaniem o psychospołecznym charakterze.

Około 40% populacji żyjącej w skrajnym ubóstwie stanowią osoby w wieku lat 19 i mniej (Tarkowska, 2009). Dla porównania, dla osób powyżej 65 roku życia ryzyko osiągnięcia dochodów poniżej relatywnej granicy ubóstwa jest niższe i wynosi 8%, choć niedostatek materialny jest większy niż średnia populacyjna (Wolff, 2009). Dane te dotyczą osób emerytowanych, których świadczenia stanowią średnio nieco ponad 60% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Są one jednak stałe i okresowo waloryzowane, stąd prawdopodobnie nieco stabilniejsza sytuacja w kontekście zagrożenia biedą (por. GUS, 2008, s.176). Mimo to, wydatki na leki oraz relatywnie droższe utrzymanie najczęściej jednoosobowego gospodarstwa domowego stawiają tę populację w trudnej sytuacji.

Mikrorynek osób o niskim poziomie wykształcenia

Wykształcenie jest kluczowym czynnikiem determinującym szanse na rynku pracy. Ogólnopopulacyjne dane wskazują, że niski poziom kwalifikacji wyraźnie utrudnia znalezienie pracy, wydłuża okres pozostawania bezrobotnym (por. Socha, Sztanderska, 2000, s. 171-2). Pośród wszystkich kategorii wyraźnie wyróżniają się wykształcenie wyższe oraz średnie, charakteryzując się najniższym rejestrowanym bezrobociem (kolejno 6,9% i 9,1%). Drugą kategorią jest zbiorowość o wykształceniu policealnym i średnim zawodowym (22,1% rejestrowanych bezrobotnych), natomiast ponad 2/3 wszystkich bezrobotnych stanowią osoby o wykształceniu zasadniczym zawodowym

i niższym. Warto zauważyć, że dla każdej kategorii, oprócz wykształcenia zasadniczego zawodowego, kobiety reprezentują większy procent ogółu bezrobotnych niż mężczyźni (GUS, 2008, s. 154). Dane uogólnione nie oddają specyfiki regionów kraju, która wpływa na relację „poziom wykształcenia - ryzyko bezrobocia”. Na obszarach, w których dominuje rolnictwo, popyt na siłę roboczą ma inny charakter niż na tych zdominowanych przez przemysł (szczególnie ten restrukturyzowany lub prywatyzowany) czy usługi. Niekorzystne w jednym regionie cechy wykształcenia mogą nie mieć podobnego potencjału na innym lokalnym rynku pracy (por. Socha, Sztanderska, 2000, s. 211-212). Pamiętać należy, że zasoby siły roboczej nie są tak elastyczne, by automatycznie dostosować się do zrestrukturyzowanej gospodarki. Struktura zawodowa odziedziczona po okresie PRL nie odpowiada warunkom popytu kapitalistycznej gospodarki. Problem jest tym poważniejszy, że instytucje nie wypracowały jeszcze dostatecznie skutecznych metod regulowania struktury podaży pracy – chodzi głównie o przekształcenia oferty systemu edukacji. Biorąc pod uwagę poziom wykształcenia, stopień zagrożenia ubóstwem jest znaczny. Najwyższe stopy ubóstwa skrajnego odnotowuje się dla grupy osób o wykształceniu najwyższym podstawowym (14%), następnie zasadniczym zawodowym (9%) (Szukielojć-Bieńkuńska, 2008). Jednocześnie są to grupy najbardziej narażone na długotrwałe bezrobocie.

Mikrorynek osób pochodzących z obszarów wiejskich

Z perspektywy analizy rynku pracy obszary wiejskie znacznie różnią się od środowisk małych i dużych miast. Nie chodzi tylko o sezonowość produkcji oraz jej relatywną odporność na wahania gospodarki, ale nade wszystko o czynniki społeczno-kulturowe wpływające na zagęszczenie pewnych zjawisk. O ile poziom bezrobocia jest nieco wyższy w miastach, to na obszarach wiejskich ma ono inny – długotrwały – charakter (por. Socha, Sztanderska, 2000, s. 239-240). Obecnie w rolnictwie zatrudnionych jest około 14% pracującej populacji Polski, co daje 6. miejsce względem liczności tej grupy pośród krajów poszerzonej Unii (GUS, 2008, s. 137). Paradoksalnie, na obszarach wiejskich tylko około połowa osób posiada własne gospodarstwo rolne. Jest to schoda po komunizmie, który wygenerował nową grupę zawodową: chłoporobotników, zamieszkujących obszary wiejskie, jednak utrzymujących się z pracy w państwowych gospodarstwach rolnych lub dojeżdżających do ośrodków przemysłowych ulokowanych w okolicy miast. To oni w największym stopniu zostali w okresie transformacji pozbawieni miejsc pracy.

Polskie rolnictwo ma drobnicowy charakter – tylko dla 15% posiadaczy własne gospodarstwo stanowi w jakimś stopniu źródło utrzymania, z czego główne – dla 2%. Bardzo istotnym wskaźnikiem jest fakt, że 17% mieszkańców wsi utrzymuje się z niezarobkowych źródeł, natomiast 39% z nich pozostaje na utrzymaniu pozostałych członków rodziny (Marchlewski, 2006, s.

4-5). Tak zaskakujące dane wyjaśnić można poniekąd odmiennym systemem rozliczeń jakim jest KRUS, jednak na obszarach wiejskich bardzo często występuje ukryte bezrobocie czyli „chomikowanie” siły roboczej – utrzymywanie w gospodarstwie domowym nadwyżki „rąk do pracy” bez ekonomicznie uzasadnionej konieczności, a nawet z negatywnym skutkiem dla jego produktywności. Wraz ze zmianą systemową zmienił się charakter produkcji spożywczej, przede wszystkim możliwości importu, jak również uprzemysłowienie jej w wielkich zakładach produkcyjnych. Popyt na pracę w rolnictwie spada, natomiast jej podaż nie maleje równolegle. Problemem jest również utrudniony dostęp do instytucji edukacyjnych, które umożliwiłyby zdobycie umiejętności pozarolniczych, niezbędnych na przykład do podjęcia pracy w lokalnej metropolii.

Sytuacja na wsi nie jest wszędzie taka sama. Wyraźna jest geograficzna dyspersja obszarów wiejskiego bezrobocia, której źródół upatrywać należy w zacieśnieniu więzi z metropoliami lub ich suburbiami, większej mobilności mieszkańców, różnicy stopnia tradycyjnego uzależnienia od produkcji rolnej (por. Marchlewski, 2006, s. 7-8; Socha, Sztanderska, 2000, s. 239-240). Nie podlega jednak wątpliwości współistnienie zjawisk bezrobocia i ryzyka ubóstwa w kontekście obszarów wiejskich. Wskaźnik ubóstwa skrajnego jest tam około dwukrotnie wyższy niż w miastach i wynosi prawie 20%, a ryzyko popadnięcia w nie sięga 11% (por. Szukiełojć-Bieńkuńska, 2008; Tarkowska, 2009). Szczególnie trudna sytuacja dotyka wsie poPGRowskie, gdzie wraz z upadkiem państwowych gospodarstw zniknął główny pracodawca, a źródłami utrzymania stały się transfery socjalne.

Bezrobocie transformacyjne i post-transformacyjne ubóstwo

Bezrobocie i ubóstwo łączy mierzalna zależność przyczynowo-skutkowa. Bezpośrednią konsekwencją marginalizacji na rynku pracy są niższe dochody, utrata części praw do świadczeń społecznych, co znajduje odzwierciedlenie w deprivacji materialnej, obniżeniu standardów życia, degradacji społecznej. Profilaktyką w walce z ubóstwem powinno być zapobieganie bezrobociu. Po przełomie roku 1989 w Polsce dominuje kapitalistyczna logika. Spopularyzowały się neoliberalne poglądy przypisujące indywidualny sukces postawom przedsiębiorczości i zaradności. Na nowym etapie rozwoju, polskie społeczeństwo ewoluuje w kierunku społeczeństwa konsumpcyjnego. Imperatyw brania udziału w procesie produkcji dóbr przebrzmiał, zastąpiony potrzebą zaspokojenia „sztucznie wykreowanych niedostatków” (Bauman, 2006, s. 82). Marginalizacja na rynku pracy rzutuje na potencjał konsumpcyjny, generując to, co Beck nazywa „nowym ubóstwem” - tymczasowym, skrywanym (Beck, 2002, s. 140). Jest ono tym dotkliwsze, że czyni niegdyś dumnych obywateli niepełnymi i wadliwymi członkami społeczeń-

stwa, niezdołnymi do osiągnięcia pewnego pułapu standardów życia w nowych realiach społecznych (Bauman, 2006, s. 77-8). Równia pochyła kariery zawodowej powoduje wewnętrzną dezintegrację, rozczarowanie. Nagła porażka jest niezrozumiała. Dominującej przez 50 lat doktrynie gospodarczej, gwarantującej pełne zatrudnienie i zaplecze socjalne, odmówiono logiki i racji bytu. W wyniku przemian transformacyjnych gwałtownie zwiększył się odsetek osób zagrożonych ubóstwem lub już borykających się z tym problemem. Poniżej minimum socjalnego znalazło się około 60% społeczeństwa, a odsetek osób żyjących poniżej minimum egzystencji wzrósł trzykrotnie do 12% (por. Kowalik, 2007; Tarkowska, 2007). Dane z 2005 roku wskazują, że na tle krajów Unii Europejskiej Polska prezentuje się źle - niedostatek materialny dotyka prawie 40% społeczeństwa. Ryzyko ubóstwa relatywnego szacuje się na około 17%, co jest wysoką wartością (Wolff, 2009). Jak wskazują badania, utrata pracy wiąże się z 43%-owym ryzykiem ubóstwa relatywnego - dla porównania, bieda grozi tylko 12% zatrudnionych. W polskich realiach obecność osoby bezrobotnej w gospodarstwie domowym oznacza wzrost ryzyka skrajnego ubóstwa do 16% (Szukiełtojć-Bieńkuńska, 2008). Bez otrzymywania świadczeń socjalnych (nie licząc emerytur), ryzyko znaleźienia się poniżej relatywnej granicy ubóstwa w Polsce wynosi około 38%. Otrzymanie świadczenia zmniejsza je do około 17%. Szczególnie ciekawa jest zależność w „krajach starej Unii”, w których ryzyko ubóstwa bez pomocy państwa sięga w Szwecji nawet 60%, a po jego interwencji spada do 10% (Wolff, 2009). Jest to potwierdzenie skutecznej polityki państwa i trafnego rozdysonowania zasobów socjalnych celem zapobiegania polaryzacji i marginalizacji społecznej, które w dłuższej perspektywie generują koszty nie tylko finansowe. W Polsce najzamożniejsi zarabiają ponad pięciokrotnie więcej niż grupy najuboższe, co jest wartością przewyższającą unijną średnią (Wolff, 2009). Struktura zarobków ma zatem anty-egalitarny charakter. Przepaść między bogatymi i ubogimi powiększa się. Trwałość tego trendu dobitnie udowadnia, że ubóstwa nie da się automatycznie zwalczyć jedynie poprzez stymulację wzrostu gospodarczego i zalecanie przyjęcia przedsiębiorczej postawy (Tarkowska, 2009, s. 2).

Wydaje się, że w Polsce ciężar konsekwencji transformacji ciągle stanowi dla państwa problem. Aktywizacja nowopowstałych kategorii długotrwale bezrobotnych jest bardzo trudna. Palącym problemem jest obsługa instytucjonalna rynku pracy. Urzędy Pracy korzystające z zewnętrznych danych rzadko kiedy mają dostęp do wskaźników reprezentujących sytuację lokalną. Luki w zbieranych danych dotyczą tak znaczących kategorii jak zawód, wykształcenie, staż pracy w danym przedsiębiorstwie. Niedostateczny jest poziom informacji dotyczący małych firm czy zatrudnienia w rolnictwie indywidualnym. Mnogość źródeł pociąga za sobą chaos metodologiczny, co negatywnie wpływa na jakość otrzymywanych rezultatów badań i na sku-

teczność prowadzonych działań (por. Liwiński, Sztanderska, 2006). Trudno też jednoznacznie wyrokować o długofalowych skutkach Ustawy z dnia 20 kwietnia 2004 r. „O promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy” (Dziennik Ustaw z 1. maja 2004, nr 99, poz. 1001) oraz jej późniejszych nowelizacjach, ponieważ początki obowiązywania tego aktu zbiegły się z masową emigracją zarobkową Polaków po akcesji do UE. Być może pokrzyżowane powroty do kraju siły roboczej zweryfikują efektywność tych rozwiązań.

W nowych warunkach wyrosło zapotrzebowanie na jakościowo i ilościowo inną siłę roboczą. Pojawia się niebezpieczeństwo, iż jednostki lub całe grupy zawodowe, które nie poradzą sobie ze spełnieniem standardów, wypadną poza rynek pracy. Jako wyjście z sytuacji wskazuje się fleksybilizację organizacji zatrudnienia (Beck, 2002, s. 210). Zdestandaryzowanie rynku dokonać się ma poprzez pluralizację i zdecentralizowanie go poprzez wprowadzenie form zmiennego i niepełnego zatrudnienia. Zintegrowanie bezrobocia z systemem niepełnego zatrudnienia ma znieść dychotomię „praca-niepraca” (Beck, 2002, s. 211-212). Wyłania się jednak problem – destandaryzacja czasu pracy przesuwająca ciężar dotychczasowych nierówności społecznych oraz niebezpieczeństw na jednostki (Beck, 2000, s. 80). Kolektywne zażegnanie widma masowego bezrobocia okupione zostaje indywidualnym ryzykiem wynikającym z istoty niepełnego zatrudnienia. Lawinowo wzrasta na rynku liczba niskopłatnych stanowisk o nienormowanym czasie pracy, wymagających dyspozycyjności, ale niekoniecznie przygotowania (Beck, 2000, s. 84). Bez zmian systemowych w zakresie polityki społecznej grozi to pojawieniem się kategorii pracujących ubogich. Prawdopodobne, że zjawisko to będzie miało cechy geograficznej koncentracji, dotycząc najuboższe regiony, a tym samym przyczyniając się do pogłębiania już istniejących dystansów społeczno-ekonomicznych.

Podsumowanie

W ciągu ostatnich 20 lat sytuacja na polskim rynku pracy uległa znaczącym przemianom. Przejście od gospodarki centralnie planowanej realnego socjalizmu do wciąż kształtującej się gospodarki wolnorynkowej spowodowało nieodwracalne modyfikacje. Po dwóch dekadach Polska ciągle boryka się z pośrednimi skutkami transformacji, mianowicie niepełną ewolucją systemu legislacyjnego, jak również nie w pełni rozwiniętymi instytucjami rynku pracy, czego rezultatem jest utrzymująca się wysoka stopa bezrobocia, szczególnie tego o długotrwałym oraz strukturalnym charakterze. Mówiąc i pisząc o transformacji systemowej zazwyczaj rozważa się perspektywę jej korzystnych skutków, przemilczając fakty dotyczące kosztów, jakie poniosło społeczeństwo w imię „powrotu do normalności”. Niestety, ta normalność dla wielu oznacza wyraźne obniżenie standardów życia. Zmniejszające się

w Polsce bezrobocie tylko pozornie napawa optymizmem – po akcesji do UE krótkotrwale bezrobotni znaleźli zatrudnienie i tym samym zabezpieczenie przed ubóstwem. Najpoważniejszym problemem jest długotrwałe bezrobocie. Istnieją konkretne grupy – kobiety, osoby słabo wykształcone, osoby z obszarów wiejskich - które niezależnie od stagnacji czy rozkwitu koniunktury pozostają na marginesie rynku pracy, korzystając najczęściej z niezarobkowych źródeł utrzymania (Tarkowska, 2009, s.2). Ich ubóstwo ma transformacyjny charakter, bo jest konsekwencją znalezienia się w grupie pracowników „drugiej kategorii”. Gospodarka centralnie planowana wchłonęłaby nadwyżkę siły roboczej, zgodnie z polityką „pełnego zatrudnienia”. Gospodarka kapitalistyczna sprawia, że balansują oni na krawędzi wielowymiarowej marginalizacji. Działalność PSZ² jest najskuteczniejsza w przypadku osób o najwyższych szansach na znalezienie posady. „Trudne” kategorie bezrobotnych pozostają w mocy biernej polityki państwa, są tym samym trwale wykluczone z rynku pracy. Transformacja zrodziła nowe wymagania, a przedsiębiorcza i innowacyjna postawa to rzekome panacea na post-transformacyjne trudności. Fleksybilizacja pracy w wymiarach czasowym, przestrzennym i prawnym wymusza mobilność, samodzielność i elastyczność – niezbędne do wypracowania satysfakcjonujących sposobów utrzymania się (Beck, 2000, s. 70-71). Świeżo pozyskana kapitalistyczna mentalność zdaje się obarczać osoby dotknięte problemem ubóstwa indywidualną odpowiedzialnością za ich niepowodzenia w nowej rzeczywistości. Zmienia się wobec tego sposób postrzegania biedy - osoby nią dotknięte skazane są na samotne zmagania. Mimo że przyczyny niedostatku nie leżą w ich postępowaniu, a w okolicznościach zewnętrznych, pojawia się poczucie wstydu wobec innych - zamożniejszych, w których obecności subiektywne poczucie ubóstwa zwyczajnie (Bauman, 2006, s. 82). Oceny postępu adaptacji polskiego społeczeństwa do nowych warunków powinny brać pod uwagę także negatywne skutki transformacji: ciągły niedorozwój instytucjonalny państwa, liczne patologie na drodze pośpiesznie przeprowadzanej prywatyzacji i komercjalizacji gospodarki, znaczący spadek standardów życia niektórych kategorii społecznych, rosnąca polaryzacja społeczna, pojawienie się konfliktów o stricte klasowym charakterze. Bieda przestaje być już „wspólną sprawą” (Bauman, 2006, s. 200), ale „osobistym losem jednostki” (Beck, 2002, s. 137), na którego zmianę ma ona znikomy wpływ, albowiem wykluczenie ma zewnętrzną, polityczną genezę.

Bibliografia:

Bauman, Z. (2006). *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*. Kraków: WAM.

2. PSZ – Publiczne Służby Zatrudnienia (przyp. red.)

- Beck, U. (2000). *The Brave New World of Work*. Cambridge: Polity Press.
- Beck, U. (2002). *Spółczesność ryzyka - w drodze do innej nowoczesności*. Warszawa: Scholar.
- Boni, M. (red.). (2009). *Polska 2030. Wyzwania rozwojowe*. Warszawa: Kancelaria Prezesa Rady Ministrów.
- Domanski, H. (1999). *Zadowolony niewolnik idzie do pracy. Postawy wobec aktywności zawodowej kobiet w 23 krajach*. Warszawa: IFIS PAN.
- Giermanowska, E. (2005). Analiza upowszechniania nietypowych form zatrudnienia – na przykładzie przeciwdziałania bezrobociu młodzieży. W: M. Rymśa (red.). *Elastyczny rynek pracy i bezpieczeństwo socjalne. Flexicurity po polsku?*. Warszawa: ISP.
- Gosk, I., Huszcza, M., Klaus, M., Likhtarovich, K., Sienicka, A. i Wrabec, P. (2006). *Jak odnaleźć się na rynku pracy*. Warszawa: FISE.
- GUS. (2007). *Mały Rocznik Statystyczny Polski*. Warszawa: GUS.
- GUS. (2008). *Mały Rocznik Statystyczny Polski*. Warszawa: GUS.
- Kabaj, M. (1997). *Strategie i programy przeciwdziałania bezrobociu. Studium porównawcze*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kowalik, T. (n.d.). Blaski i cienie transformacji polskiej. Odczytane 30.06.2009 z: http://www.ekologiasztuka.pl/seminarium.foucault/print.php?type=A&item_id=63
- Kwiatkowska, W. i Leszczyński, M. (1998). Aktywne formy ograniczania bezrobocia – ogólna charakterystyka i nakłady finansowe. W: E. Kwiatkowski (red.). *Przepływy siły roboczej a efekty aktywnej polityki państwa na rynku pracy w Polsce*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kwiatkowski, E. (2002). *Bezrobocie. Podstawy teoretyczne*. Warszawa: PWN.
- Liwiński, J. i Sztanderska, U. (2006). *Raport Końcowy. Analiza sytuacji na wybranych powiatowych rynkach pracy oraz stworzenie metodologii badania lokalnego rynku pracy w Polsce*. Warszawa: Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej – Departament Analiz Ekonomicznych i Prognoz.

Marchlewski, W. (2006). *Działalność organizacji pozarządowych świadczących usługi na rynku pracy skierowane do mieszkańców obszarów wiejskich*. Warszawa: FISE/PAWF.

Schimanek, T. (2006). *Sytuacja osób powyżej 50-tego roku życia na rynku pracy oraz rola organizacji samorządowych świadczących usługi na rynku pracy skierowane do tych osób*. Warszawa: FISE.

Socha, M. i Sztanderska, U. (2000). *Strukturalne podstawy bezrobocia w Polsce*. Warszawa: PWN.

Stasiak, J. i Tokarski, T. (1998). Analiza odpływów z bezrobocia. Funkcja dopasowań. W: E. Kwiatkowski (red.). *Przepływy siły roboczej a efekty aktywnej polityki państwa na rynku pracy w Polsce*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Sztanderska, U. (2006). *Działalność organizacji pozarządowych świadczących usługi na rynku pracy skierowane do kobiet*. Warszawa: FISE/PAWF.

Szukielojć-Bienkuńska, A. (2008). Ubóstwo w Polsce. Warszawa: prezentacja na VIII Konwencji Ruchu przeciw Bezradności Społecznej *Strategia walki z ubóstwem w Polsce? Diagnoza i zadania na lata 2009 – 2010. Kogo w Polsce interesuje ubóstwo?* w ramach obchodów 21. Międzynarodowego Dnia Walki z Ubóstwem 17. października 2008 roku.

Tarkowska, E. (2009). Oblicza polskiej biedy. W: *Laboratorium Więzi*, nr 2, Kwiecień 2009.

Werbanowska, J. (2006). *Problematyka organizacji pozarządowych jako usługodawcy dla młodzieży na rynku pracy*. Warszawa: FISE/PAWF.

Wolff, P. (2009). *Population and Social Conditions*. Eurostat, Statistics in focus, 46/2009. Luxemburg: Office for Official Publications of the European Communities.

O Autorce

Maria Skóra jest doktorantką w Katedrze Socjologii i Polityki Społecznej na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu. Tytuł magisterski z socjologii na Uniwersytecie Wrocławskim uzyskała w czerwcu 2009 roku na podstawie obrony pracy pt. „Strategia flexicurity jako sposób zapobiegania bezrobociu na przykładzie duńskiego Złotego trójkąta. Możliwe ścieżki im-

plementacji w warunkach polskich.”

Ewelina Kuźmicz

Instytut Socjologii,
Uniwersytet Warszawski

1.2 Bieda pracujących, czyli working poor po polsku

Artykuł poświęcony jest scharakteryzowaniu – w oparciu o dane empiryczne – jednego z wymiarów PRZpolskiej biedy: biedy osób pracujących. Pracujący biedni to nieco ponad jedna trzecia wszystkich biednych w Polsce. Ich cechy społeczno demograficzne, oczekiwania w stosunku do warunków bytowych oraz rozmaite opinie analizowana są, tam gdzie to możliwe, w kontekście porównawczym: pracujących biednych w UE oraz innych biednych w Polsce. Zbiorowość biednych (pracujących i niepracujących) jest zróżnicowana, a to czy biedzie towarzyszy posiadanie pracy czy nie, zdaje się warunkować postawy i oczekiwania wobec życia.

Słowa kluczowe: pracujący biedni, bieda, underclass

Wstęp

Praca i bieda nie jest w Polsce zjawiskiem nowym, ale nie rozpoznany i nie opisany. Tymczasem, według moich szacunków, 6,6% Polaków to pracujący biedni, a 8,4% gospodarstw domowych pozostaje biednych, mimo że pracuje w nich przynajmniej jedna osoba. Celem niniejszego opracowania jest więc rzucenie światła na mało znane oblicze polskiej biedy – takiej, która dotyka osoby pracujące.

Zasadnicza część tego tekstu poświęcona jest porównaniu cech charakteryzujących biedę w ogóle z biedą pracujących oraz biedą niepracujących; porównuje też niektóre cechy polskich *working poor* z cechami pracujących biednych w krajach „starej” Unii Europejskiej. Dane, które służą scharakteryzowaniu polskich biednych pracujących pochodzą z sondażu Centrum Badania Opinii Społecznej „Warunki życia społeczeństwa polskiego - problemy i strategie”; dane dotyczące pracujących biednych w Europie zostały opracowane przez Eurostat i pochodzą z European Household Panel. Tekst zaczynam od przedstawienia niejasności definicyjnych związanych z pojęciem pracy i biedy.

Bieda i praca, praca i bieda

Zjawisko pracy i biedy łączy w sobie dwa zagadnienia: pracy i zatrudnienia oraz jednocześnie biedy. Dotychczas nauki społeczne traktowały je rozłącznie lub pokazywały, jak obszar drugi (biedę) da się wyjaśnić przez brak pierwszego (praca i zatrudnienie). Zagadnienia te w podobny sposób połączone są w opinii społecznej: na pytanie o powody, dla których niektórzy ludzie nie mogą wydostać się z biedy, najczęściej, bo 53% Polaków, wskazuje na brak pracy/bezrobocie (CBOS 2007). Praca i bieda jest jednak sytuacją, w której bieda współwystępuje z pracą, a nie jej brakiem.

Hybrydalny charakter pojęcia pracy i biedy, wynikający z przenikania się sfery pracy i sfery biedy nie pozostaje bez konsekwencji dla sposobów jego definiowania. Najogólniej rzecz biorąc definicje pracujących biednych ustala się wyznaczając kryteria określające, co jest biedą i kryteria ustalające, co jest pracą. Nie jest to proste – ubóstwo jest stopniowalne, ma charakter względny w czasie i subiektywny (por. Golinowska, 1997; Domański, 2002). Praca może oznaczać aktywności różnego rodzaju – efektywną pracę, poszukiwanie pracy, posiadanie jakiegos zajęcia kilka tygodni w roku lub codziennie. Przegląd definicji pracy i biedy proponowanych przez siedem państw oraz jedną organizację ponadnarodową wskazuje na zróżnicowania definicyjne wewnątrz każdego kraju (w zależności o tego, na przykład, czy dokonuje ich administracja państwowa, czy akademicy) oraz na zróżnicowania między krajowe (por. Pena-Casa i Latta, 2004, s7).

Według Eurostat pracujący biedni to jednostki sklasyfikowane jako zatrudnione, których gospodarstwo domowe osiąga zrównoważony rozporządzalny dochód na poziomie 60% narodowego średniego dochodu (Eurostat, 2005, s.2). Jednostka jest uznana za zatrudnioną, „jeśli pracowała przez przynajmniej 7 miesięcy w roku lub, mówiąc ściślej, jeśli deklaruje, że posiadała status zatrudnienia przez więcej niż połowę wszystkich miesięcy, do których odnosi informacje o swoich dochodach” (ibid.). W swojej pracy bazuję właśnie na tej definicji. Bieda określona jest tu relatywnie, na poziomie trzech piątych średniego dochodu, lub niższym i jest to norma w literaturze europejskiej (oprócz Francji, gdzie biedę zazwyczaj określa się na poziomie 50% średniego dochodu). Tak zdefiniowanych pracujących biednych jest w UE-25 około 7% (ibid.)¹

Na marginesie warto wspomnieć inną popularną definicję. Jest to definicja

1 Pojęcia statusu zatrudnienia, zrównoważonego i rozporządzalnego dochodu można skrótowo wyjaśnić w tak: dochód rozporządzalny, to taki, którym jednostka lub gospodarstwo domowe w rzeczywistości dysponuje, którym rozporządza po dodaniu wszystkich źródeł dochodu tego gospodarstwa lub jednostki.. Zrównoważony dochód, mówi nam o tym jak dzielony jest rozporządzalny dochód gospodarstwa wśród wszystkich jego członków. Potrzeby małych dzieci są mniejsze, niż potrzeby dorosłych, a więc dochód gospodarstwa równoważy się na wszystkich jego członków. Robi się to za pomocą skal ekwiwalentności, o których więcej w dalszej części tekstu.

amerykańska – USA to kraj, który posiada oficjalną definicję pracy i biedy, przyjętą przez ciała polityczne i administracyjne. *Bureau of Labour Statistics* podaje, że pracujący biedni to „osoby, które w ciągu roku przez 27 tygodni lub więcej uczestniczyły w rynku pracy (pracując lub szukając pracy), ale które osiągnęły dochód poniżej federalnej linii ubóstwa” (BLS, 2007, s. 1). Amerykański Urząd Statystyczny, w odróżnieniu od europejskiego, granicę ubóstwa wyznaczana w sposób absolutny. Ponadto w definicji nie pojawia się termin „gospodarstwo domowe”, ale jeśli pracujący biedny mieszka w gospodarstwie domowym, to bierze się pod uwagę granicę ubóstwa dla gospodarstwa o danej liczebności, a jeśli sam (lub z osobami, z którymi nie tworzy gospodarstwa domowego), to przyjmuje się granicę ubóstwa dla jednostki. Status pracującego przysługuje zarówno osobie zatrudnionej, jak i szukającej pracy. Czas zaangażowania w rynek pracy niezbędny, aby uznać jednostkę za pracującą, wynosi 6 miesięcy, czyli nieco mniej niż w definicji proponowanej przez Eurostat. Tak zdefiniowanych pracujących biednych jest w USA 5,4% (BLS, 2007, s.1).

Przedstawione do tej pory definicje traktują pracę i biedę w sposób wąski – jako produkt specyficznego środowiska ekonomicznego składającego się z zatrudnienia za niskie wynagrodzenie, niskiej produktywności i rosnącej liczny prac wymagających złożonych umiejętności. Jest to jednak zjawisko, którego kontekst można rozpatrywać znacznie szerzej. Pena-Casa i Latta, (2004) zwracają uwagę, że problem pracy i biedy to kwestia społeczna uwikłana w skomplikowany kontekst – zarówno zależności wewnątrz gospodarstw domowych, jak i warunków społecznych, ekonomicznych i politycznych. Pracę i biedę można więc rozpatrywać w perspektywie wykluczenia z rynku pracy, niskiej jakości zatrudnienia, polityka prorodzinna (jej braku), opieki społecznej, polityki edukacyjnej czy marginalizacji społecznej.

Podsumowując, praca i bieda jest pojęciem hybrydalnym, którego ostrość i zakres nie jest jasno zarysowany – wszystko zależy od przyjęcia wartości granicznych. Definicja Eurostat, którą przyjąłem dla celów badań i obliczeń, precyzuje pojęcie pracy i biedy, choć pewnie spotka się z zarzutami czytelników pytających, czemu przyjąć tak, a nie inaczej. Uważam, że choć spory definicyjne nie są pozbawione ważności, to nie powinny przysłaniać ważności analizowanego zjawiska i stojących za nim ludzi – biednych pracujących, pracujących biednych.

Dlaczego tak mało wiemy o pracy i biedzie i dlaczego warto się nią zająć?

W Polsce nie prowadzi się badań poświęconych pracy i biedzie po pierwsze, jak sądzę, z powodu skoncentrowania badaczy na bardziej widocznych problemach, które są dramatyczne w bardziej oczywisty sposób. Skala dez-

aktywacji ekonomicznej, która dotknęła ludności Polski na początku lat 90. (i w wielu wymiarach trawa nadal) była na tyle głęboka, że nie bez powodu pochłonęła uwagę obserwatorów i analityków. Choć problematyka niskopłatnej pracy, czy pracy typu *junk job* jest obecna w polskiej literaturze tematu, to poświęca się jej nieporównywalnie mniej uwagi. Społeczne i gospodarcze konsekwencje braku pracy, czy też (na co zwraca się uwagę w ostatnich latach) niepodejmowania pracy przez osoby w wieku produkcyjnym, były i są na tyle widoczne, a zarazem głębokie i poważne, że zdominowały obszar prowadzonych badań i analiz.

Sądzę, po drugie – przyjmując perspektywę socjologii biedy – że w Polsce nie prowadzi się badań poświęconych pracy i biedzie ze względu na dominację paradygmatu *underclass*. Zakłada on, m.in. że ludzie biedni są bierni zawodowo (może z wyjątkiem podejmowanych od czasu do czasu prac dorywczych); żyją z zasiłków i charakteryzują się specyficzną kulturą, którą przekazują swoim dzieciom. Ta specyficzna kultura – kultura ubóstwa – wiąże się z postawą pasywności, izolacją od wpływu dominującej kultury, brakiem chęci i umiejętności planowania. Źródła polskiej biedy wydają się być przede wszystkim strukturalne. Paradoksalnie jednak skala polskiego bezrobocia, szczególnie na wsi i w małych miastach, skoncentrowała uwagę badaczy na biednych bezrobotnych; klientach opieki społecznej; osobach zupełnie biernych zawodowo. Badania, prowadzone przede wszystkim w społecznościach lokalnych, sprzyjały poszukiwaniom polskich odmian kultury ubóstwa i *underclass*. Choć jest faktem, że bieda współwystępuje z brakiem pracy, a praca (przede wszystkim związane z jej posiadaniem stałe dochody) jest jednym z najlepszych lekarstw na biedę, to nie jest tak zawsze. Koncentrowanie się na bezrobociu, bierności czy też specyficznej kulturze ubóstwa jako jedynych wymiarach biedy jest, moim zadaniem, ograniczające. Jednym ze szczegółowych celów tego opracowania jest pokazanie, że są sytuacje, gdy bieda współlistnieje z pracą i nie ma cech przypisywanych jej przez zwolenników paradygmatu *underclass*.

Dlaczego warto zajmować się pracą i biedą? Z jednej strony jest to jeden z wymiarów przemian na polskim rynku pracy i w polskiej sferze biedy w ciągu ostatnich 20 lat, a wiemy o nim niewiele. Jego opis, wyjaśnienie przyczyn i prognoza skutków oraz przyszłego charakteru rozświetla obraz polskiej biedy i bolączek polskiego rynku pracy.

Z drugiej strony, jest to szczególnie ważne w kontekście przemian rodzimej polityki społecznej, która w coraz większym stopniu (również, a może przede wszystkim w związku z priorytetami Europejskiego Modelu Społecznego) kładzie nacisk na aktywizację zawodową Polaków w każdym wieku. Sytuacja pracy i biedy zaprzecza logice aktywizacji za wszelką cenę (jak skutecznie aktywizować biernych zawodowo, jeśli dla części z nich może to oznaczać życie w biedzie?). Dlatego warto wiedzieć jaka jest Polska praca

i bieda, aby móc jej przeciwdziałać i, w przyszłości, unikać.

Idąc jeszcze dalej, badanie pracy i biedy ma sens w kontekście pytań związanych z kształtem współczesnego systemu społeczno-ekonomicznego współczesnej Europy. Politycznym aspektem opracowań dotyczących pracy i biedy jest przekonanie, iż jest ona wyrazem niesprawiedliwości społecznej. Pracujący i ich rodziny spełniają swój obowiązek, często nazywany „moralną powinnością” wobec państwa i społeczeństwa, ale w zamian wcale nie wychodzą na plus ani nawet na zero. Fala rozwoju ekonomicznego zostawia w tyle sporą część populacji, w tym populacji, która sama ją tworzy – pracujących, którzy żyją na granicy biedy lub poniżej jej progu.

Polscy biedni pracujący – obraz z badań

Dane dotyczące sytuacji Polski, na podstawie których opracowałam tę część tekstu, pochodzą z sondażu Centrum Badania Opinii Społecznej „Warunki życia społeczeństwa polskiego - problemy i strategie” zrealizowanego na losowo-adresowej próbie dorosłej ludności Polski $N = 38\ 866$ w okresie 10 sierpień-10 grudzień 2007 r.² W ankiecie, która liczyła 127 pytań, poruszano kwestie odczuć na temat jakości życia badanych; ogólnej sytuacji w Polsce; więzi społecznych; warunków mieszkaniowych; infrastruktury medycznej w miejscu zamieszkania badanych; pracy; warunków mieszkaniowych; sytuacji rodzinnej; kontaktów z administracją publiczną i innymi władzami różnego szczebla; zamożności i biedy; bezrobocia; dochodów. Częściowe opracowanie prezentowanych tu analiz znajduje się w komunikacie CBOS (2008) pt. „Pracujący biedni”. Analizy dokonywałam we współpracy z Jędrzejem Stasiowskim, studentem Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Pracujących biednych zdefiniowałam jako jednostki, które zadeklarowały, że pracują zarobkowo w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu i których zrównoważony rozporządzalny dochód netto na osobę w gospodarstwie domowym sytuował się na lub poniżej granicy 60% mediany w analizowanej populacji. Kierowałam się zatem omówioną już definicją pracujących biednych proponowaną przez Eurostat.³

2. Dane są dostępne w Archiwum Danych Społecznych.

3. Operacjonalizując przyjętą definicję nie byłam w stanie zastosować uściślającego kryterium uczestnictwa w rynku pracy, jakie rekomenduje Eurostat. W analizach tej instytucji pracujących klasyfikuje się na podstawie informacji o tym, jak długo pracują. Aby respondenta uznać za pracującego, musi on zadeklarować, że pracował przez przynajmniej połowę okresu czasu, do którego odnosi się informacja o jego dochodach. W ankiecie CBOS pytanie o dochód gospodarstwa domowego dotyczyło średniej z trzech ostatnich miesięcy, a pytanie o to, czy respondent pracuje dotyczyło stanu na dzień badania: „Czy obecnie pracuje Pan(i) zarobkowo (na etacie, we własnym zakładzie lub gospodarstwie albo na pracach zleconych), niezależnie od tego, czy jest to Pana(i) główne źródło utrzymania?”. Jest to jeden z klasycznych problemów mierzalności zjawiska pracy i biedy – sytuacja, w której jednostki statystyczne i okresy czasowe używane do pomiaru i opisu pracy oraz biedy różnią się między sobą. W konsekwencji tego typu dane sprzyjają agregowaniu osób czasowo zatrudnionych, a więc nie przywiązanych do rynku pracy na stałe (wykonujących np. pracę sezonową), z osobami trwale zatrudnionymi. Ze względu na konstrukcję

Dla celów analizy porównawczej całą populację w zbiorze podzieliłam na podstawie kryteriów dochodu oraz pracy. Wyróżniłam więc (1) pracujących biednych, (2) niepracujących biednych, (3) pracujących niebiednych, (4) niepracujących niebiednych.⁴

Dochody biednych pracujących

Przejdźmy do omówienia wyników badania. Mediana zrównoważonego rozporządzalnego dochodu netto na głowę w gospodarstwie domowym w analizowanym zbiorze wynosi 1066,6667 zł. 60% tej mediany – czyli próg, na którym lub poniżej którego sytuują się biedni – wynosi 640 zł. Podkreślmy, że jest to kwota uzyskana po ważeniu dochodu. Jeśli trzyosobowa rodzina, składająca się z dwojga dorosłych i jednego dziecka ma całkowity dochód netto w wysokości 1152 zł, to po ważeniu (dzieleniu na jednostki konsumpcyjne: 1 dla głowy domu, 0,5 dla każdej innej osoby powyżej 14 roku życia i 0,3 dla każdej osoby poniżej 14 roku życia – co w tym przypadku dodaje się do 1,8) uzyskujemy graniczną kwotę 640 zł na osobę. Gdyby podzielić tę kwotę przez liczbę osób, byłoby to 384 zł na osobę, czyli nieco powyżej granicy minimum egzystencji dla gospodarstwa domowego tej wielkości.⁵

Średni miesięczny dochód z pracy, jaki uzyskuje pracujący biedny to 786 zł netto. Biorąc pod uwagę, że przeciętne wynagrodzenie w gospodarce narodowej w roku badania (2007) wynosiło 2275 zł, pensja pracującego biednego to 35% średniego wynagrodzenia.

ankiety nie byliśmy w stanie uniknąć tego błędu. Jedynym pytaniem o czasowość pracy, jakim dysponowaliśmy, było to, czy pracujący ankietowani pracują w pełnym, czy niepełnym wymiarze godzin czy pracują dorywczo. W analizie włączyliśmy jedynie osoby, które zadeklarowały, że pracują w pełnym wymiarze godzin lub niepełnym wymiarze godzin, a odrzuciliśmy osoby deklarujące, że pracują dorywczo. Był to jedyny sposób, wobec konstrukcji ankiety, aby do pracujących biednych zaliczyć wyłącznie osoby mocniej związane z rynkiem pracy. W kwestii ważenia dochodu – kierowałam się wytycznymi Eurostat, zgodnie z którymi aby zrównoważyć dochód na osobę w gospodarstwie domowym należy przypisać wagę 1 dla głowy gospodarstwa domowego, wagę 0,5 dla każdego członka gospodarstwa domowego powyżej 14 roku życia (poza głowę gospodarstwa) oraz wagę 0,3 dla każdego członka gospodarstwa domowego poniżej 14 roku życia.

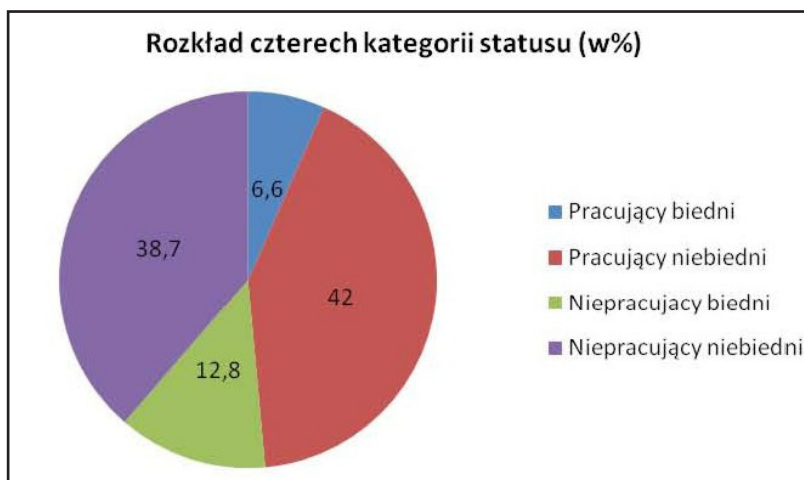
4. O pierwszej grupie już mówiłam. Grupa druga to osoby, które zadeklarowały, że nie pracują lub pracują tylko dorywczo, a zrównoważony rozporządzalny dochód netto na osobę w gospodarstwie domowym wynosi poniżej 60% mediany (poniżej 640 zł). Grupa trzecia to osoby, które zadeklarowały, że pracują (w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu), a zrównoważony rozporządzalny dochód netto na osobę w ich gospodarstwie domowym wynosi powyżej 60% mediany (640 zł i więcej). Czwarta grupa to osoby, które zadeklarowały, że nie pracują lub pracują dorywczo, a zrównoważony rozporządzalny dochód netto na osobę w ich gospodarstwie domowym wynosi powyżej 60% mediany (640 zł i więcej). Zaznaczmy, że niepracowanie nie jest równoznaczne z bezrobociem. Tylko część niepracujących to bezrobotni. Reszta to m.in. emeryci i renciści, uczniowie i studenci (badanie było przeprowadzane na osobach powyżej 18-go roku życia), gospodynie domowe i osoby, które z różnych powodów nie chcą lub nie muszą pracować.

5. Instytut Pracy i Spraw Socjalnych podaje, że w 2007 roku wysokość minimum egzystencji w gospodarstwach pracowniczych wynosiła 386,3 zł na osobę w 1-osobowym gospodarstwie; 329,6 zł na osobę w 2-osobowym gospodarstwie; 316,6 zł lub 347,1 zł na osobę w gospodarstwie 3-osobowym w zależności od tego, czy oprócz dorosłych jest w nim dziecko młodsze (4-6 lat) czy starsze (13-15 lat); 333,6 zł w gospodarstwie 4-osobowym i 343,7 zł na osobę w gospodarstwie 5-osobowym. Wysokość minimum socjalnego w gospodarstwach pracowniczych, z kolei, wynosiła 820,6 zł na osobę w 1-osobowym gospodarstwie; 676,6 zł na osobę w 2-osobowym gospodarstwie; 673,3 zł lub 697,1 zł na osobę w gospodarstwie 3-osobowym w zależności od tego, czy oprócz dorosłych jest w nim dziecko młodsze (4-6 lat) czy starsze (13-15 lat); 646,8 zł w gospodarstwie 4-osobowym i 631,0 zł na osobę w gospodarstwie 5-osobowym.

Liczebność i cechy społeczno – demograficzne biednych pracujących

Z danych zaprezentowanych na poniższym wykresie wynika, po pierwsze, że 18,4% Polaków żyje w biedzie – w tym 6,6% z nich pracuje, a 12,8% nie. Wyliczony tu odsetek biednych jest zbliżony do odsetków podawanych przez GUS, zgodnie z którymi w 2007 17% Polaków żyło poniżej relatywnie określonej granicy ubóstwa, a 14% poniżej granicy ustawowej.

Wykres 1



Po drugie, wynika z niego, że niecała połowa, 48,6%, Polaków pracuje (a uściślając, deklaruje, że pracuje zarobkowo w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu). Biorąc pod uwagę, że według danych BAEL w roku badania stopa zatrudnienia wyniosła 49,5%, możemy uznać wynik obliczeń za wiarygodny.

Tabela 1. Cechy społeczno demograficzne pracujących biednych

Zmienne		Odsetki wśród pracujących biednych
Płeć	Mężczyzna	53,50%
	Kobieta	46,50%
		100,00%

Wiek	Między 18 a 19 lat	1,0%
	20 - 24 lata	11,9%
	25 - 29 lat	10,4%
	30 - 34 lat	11,2%
	35 - 39 lat	10,4%
	40 - 44 lat	17,2%
	45 - 49 lat	18,4%
	50 - 54 lat	12,1%
	55 - 59 lat	5,5%
	60 - 64 lata	1,2%
	Powyżej 65 lat	,8%
		100,0%
Wykształcenie	Podstawowe	17,8%
	Zawodowe	45,4%
	Średnie	28,2%
	Wyższe bez magisterium	4,5%
	Wyższe	4,2%
		100,0%
Wielkość miejscowości zamieszkania	Wieś	59,4%
	Miasto pon. 20 tys.	10,8%
	Miasto od 20 tys do 49999	7,7%
	Miasto od 50 tys. do 99999	5,9%
	Miasto od 100 tys. do 499999	11,2%
	Miasto 500 tys. i więcej	5,0%
		100,0%
Województwo zamieszkania	DOLNOŚLĄSKIE	5,5%
	KUJAWSKO-POMORSKIE	6,2%
	LUBELSKIE	10,0%
	LUBUSKIE	2,4%

	ŁÓDZKIE	7,1%
	MAŁOPOLSKIE	7,7%
	MAZOWIECKIE	12,1%
	OPOLSKIE	3,8%
	PODKARPACKIE	8,0%
	PODLASKIE	4,3%
	POMORSKIE	5,6%
	ŚLĄSKIE	8,8%
	ŚWIĘTOKRZYSKIE	5,1%
	WARMIŃSKO- MAZURSKIE	4,6%
	WIELKOPOLSKIE	6,2%
	ZACHODNIOPOMO RSKIE	2,8%
		100,0%
Kategorie społeczno zawodowe	Wyższe kadry i specjaliści	4,3%
	Pracownicy umysłowi średniego i niższego szczebla	11,1%
	Pracownicy fizyczno umysłowi	18,8%
	Robotnicy	42,3%
	Rolnicy	19,1%
	Właściciele firm	1,6%
	Inni	1,0%
	Emeryci i renciści	1,7%
		100,00%

Źródło: CBOS – obliczenia własne

Zjawisko pracy i biedy ma cechy maskulinizacji – 53,5%, working poor to mężczyźni. Może to wynikać z faktu, że w Polsce w ogóle pracuje nieco więcej mężczyzn niż kobiet. W kategorii pracujących niebiednych mężczyzn to 58%, a kobiety 42%, zatem przewaga mężczyzn jest jeszcze większa. Oznacza to, że wśród pracujących biednych pracuje więcej kobiet niż wśród pracujących niebiednych.

Pod względem przewagi mężczyzn wśród pracujących biednych Polska przypomina inne kraje UE. Z danych *European Household Panel* (Eurostat 2005) wynika, że mężczyźni są średnio bardziej zagrożeni *in-work poverty* niż kobiety. Mimo że kobiety, spekulują autorzy raportu (ibid., s.3), częściej niż mężczyźni zajmują „gorsze” prace (niestabilne, nisko płatne i niepełnoetatowe), to z problemem pracy i biedy stykają się trochę rzadziej, niż oni. Jest tak prawdopodobnie dlatego, że kobiety są drugimi, po mężczyznach, osobami wnoszącymi dochód do gospodarstwa domowego. Zatem nawet jeśli uzyskują niewielki zarobek w „złej” pracy, ale mają pracującego partnera, którego zarobki są odpowiednio wysokie, to nie są zagrożone biedą. W sytuacji kiedy mężczyzna jest jedynym żywicielem licznej rodziny jego dochód, nawet jeśli będzie to średnia krajowa, może sytuować całego gospodarstwo domowe poniżej granicy biedy.

Ponad połowa polskich *working poor*, 55,2%, ma powyżej 40 lat. Najwięcej z nich to osoby w wieku 40-44 i 45-49 lat. Odsetek pracujących biednych w wieku 18-19 lat jest znikomy, za to we wszystkich kategoriach do 40 roku życia (20-24 lata itd.) zdecydowanie stabilny, na poziomie 10%-12%.

Przyrównując te dane do wiedzy o polskiej biedzie możemy powiedzieć, że bieda połączona z pracą nie ma jednej z jej typowych cech –juwenalizacji (Tarkowska 2005; Tarkowska 2006). Być może jest tak dlatego, że praca (przynajmniej ta legalna) nie jest domeną dzieci i młodzieży, tylko osób nieco starszych, za to bieda dotyka wszystkie grupy wiekowe. Praca i bieda w Polsce charakteryzuje więc głównie osoby w średnim wieku.

Dane europejskie pokazują, że znaczenie wieku dla wyjaśniania biedy pracujących jest zróżnicowane geograficznie. Średnio, w UE-15, osoby młode stają przed większym ryzykiem znalezienia się w kategorii pracujących biednych, niż osoby starsze. Zależność dotycząca wieku jest prawdziwa przede wszystkim w Luxemburgu i Holandii, ale nie zgadza się ze statystyką Portugalii czy Grecji – tam pracujący biedni to częściej osoby starsze (Eurostat 2005).

Prawie trzy czwarte pracujących biednych, 73,6%, ma wykształcenie zasadnicze zawodowe lub średnie. Co prawda większość, 45,4%, legitymuje się tym niższym stopniem – zasadniczym zawodowym – ale i tak można powiedzieć, iż pracujący biedni to z pewnością nie osoby niewykwalifikowane, czy osoby bez kompetencji edukacyjnych.

Warto odnotować, że prawie 8,7% *working poor* posiada wykształcenie wyższe. Jest to o tyle zaskakujące, że wiemy, iż na przestrzeni lat 90. Premie, w postaci dochodów, wypłacane za posiadanie wyższego wykształcenia drastycznie wzrosły (por. Domański 2007). Najlepiej wykształceni teoretycznie nie powinni więc zasilać szeregów *working poor*. Być może więc dobrze wykształceni pracujący biedni to osoby, które mimo „przyzwoitych” jednostkowych zarobków stają się biedne ze względu na liczebność lub szczególnie

potrzeby gospodarstwa domowego. Może być też tak, że są to osoby zatrudnione w źle wynagradzających branżach gospodarczych, albo ci, którym z jakiegoś powodu się nie udało i dziś pracują poniżej swoich kwalifikacji za bardzo małe pieniądze. Możliwości jest wiele i w tym miejscu nie rozstrzygniemy ich prawdziwości. Warto jednak zapamiętać, że pracujący biedni są grupą zróżnicowaną pod względem wykształcenia.

Dane dla UE-15 pokazują podobny obraz – choć wśród pracujących biednych większość osób legitymuje się niższym wykształceniem, to są w niej i osoby z wykształceniem wyższym (ibid., s.4)

Bieda polskich *working poor* ma typową dla polskiej biedy cechę – koncentruje się na wsi i w małych miastach. Prawie 3/5 polskich pracujących biednych mieszka na wsi. Jednocześnie 19% tej kategorii jest rolnikami. Oznacza to, że większość pracujących zamieszkujących wieś pracuje w sektorach innych niż rolnictwo, chociaż mogą być to sektory i branże związane z rolnictwem. Najmniej pracujących biednych (5%) mieszka w największych aglomeracjach miejskich (powyżej 500 tysięcy mieszkańców).

Województwa najczęściej zamieszkiwane przez pracujących biednych to lubelskie i mazowieckie (kolejno 10% i 12,1%). Najmniej z nich mieszka w województwach lubuskim i zachodniopomorskim (2,4%, 2,8%). Podkreślimy jednak, że nie jest to równoznaczne z powiedzeniem, że są to województwa z największym lub najmniejszym odsetkiem pracujących biednych. Gdy patrzemy na rozkład wyróżnionych przez nas kategorii w poszczególnych województwach (CBOS 2008) okazuje się, że pracujący biedni stanowią 11% mieszkańców województwa lubelskiego, ale tylko 5,7% mieszkańców województwa mazowieckiego. Ich odsetek jest za to znaczny w województwie podkarpackim (10,7% mieszkańców) i świętokrzyskim (9,8%). Najmniejszy udział mieszkańców stanowią w województwach dolnośląskim (2,8%) i zachodniopomorskim (3,9%). W lubuskim tworzą 5,7% populacji.

Pracujący biedni to przede wszystkim robotnicy – 42,3% z nich zalicza się do tej kategorii społeczno zawodowej. Wydaje się, że wynik ten oddaje polską specyfikę pracy i biedy. W USA większość *working poor* to pracownicy sektora usług. Niebieskie kołnierzyki prawie w ogóle nie zaliczają się do tej kategorii (Newman: 2008). Może wynikać to z faktu, że w Polsce, w przeciwieństwie do USA, sektor przemysłu i budownictwa nie nagradza lepiej niż inne sektory gospodarki.

W sumie 30% pracujących biednych zalicza się do kategorii społeczno-zawodowych związanych z szeroko rozumianym sektorem usług (pracownicy fizyczno umysłowi oraz pracownicy umysłowi średniego i niższego szczebla). Biorąc pod uwagę prawdopodobny rozrost sektora usług w polskiej gospodarce oraz fakt, iż nie jest to najlepiej wygradzający sektor (przynajmniej w części jego branż, które zazwyczaj zatrudniają osoby z niskimi kwalifikacjami) jest wysoce prawdopodobne, że w przyszłości udział pracu-

jących biednych w tych kategoriach będzie rósł.

Kolejną najliczniej reprezentowaną grupą są rolnicy – 19,1%. Skądinąd wiemy, że udział sektora rolniczego w polskiej gospodarce nadal jest znaczny (według danych GUZ z 2006 roku 16% wszystkich pracujących w Polsce pracowało w rolnictwie) i taki jest też udział rolników w ogólnej strukturze społeczno zawodowej Polski (por. Domański 2007, s.296). Polska bieda, jak wskazuje Tarkowska (2006) ma charakter wiejski. *Working poverty* również.

Prawie 5% pracujących biednych należy do kategorii wyższych kard i specjalistów. Przedstawiciel tej kategorii są zazwyczaj osobami z wyższym wykształceniem i mają zarobki znacznie przekraczające średnia krajową. Choć 8,7% pracujących biednych zadeklarowało, że posiada wykształcenie wyżej, spodziewalibyśmy się, że są to osoby, które wykonują prace poniżej osiągnięć edukacyjnych. Najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem przedstawionego wyniku jest fakt, że respondenci sami klasyfikowali siebie do grup społeczno zawodowych. Być może więc część z nich, mimo zajmowania średniej lub niższej pozycji w hierarchii organizacyjnej firm, uznała się za wyższe karty i specjalistów.

Doświadczenie bezrobocia

Niemal co drugi pracujący biedny (48,6%) był w przeszłości bezrobotny przez krótszy lub dłuższy czas. To samo można powiedzieć o co trzecim pracującym niebiednym (40,2%), i ponad połowie niepracujących biednych (52,2%) oraz jednej czwartej niepracujących niebiednych (27,3%).

Bezrobocia długotrwałego doświadczyło znacznie więcej pracujących biednych (21%) niż niebiednych (12,5%). Być może część *working poor* wpadło w biedę właśnie po okresie długiego bezrobocia, podejmując pierwszą możliwą pracę? W poprzednim rozdziale pokazaliśmy w jak trudno było o pracę w ostatnim dziewiętnastoleciu. Osoby z cechami społeczno demograficznymi pracujących biednych – zamieszkujący wsie i małe miasta, nienajgorzej, ale jednak przeciętnie wykształcone – miały gorsze szanse w sytuacji dużej konkurencji o pracę i częściej musiały borykać się z sytuacją bezrobocia, a potem niskopłatnej pracy.

Tabela 2. Doświadczenie bezrobocia

Kategoria	Czy obecnie jest Pan(i) bezrobotny(a) lub kiedykolwiek w przeszłości był(a) Pan(i) bezrobotny(a) przez krótki lub dłuższy czas?				
	Nie jestem i nigdy nie byłem(a)m bezrobotny(a)	Nie jestem bezrobotny(a), ale w przeszłości byłem(a)m bezrobotny(a) przez krótki czas	Nie jestem bezrobotny(a), ale w przeszłości byłem(a)m bezrobotny(a) przez dłuższy czas	Obecnie jestem bezrobotny(a)	Ogółem
Pracujący biedni	51,4	27,6	21,0	0	100
Niepracujący biedni	47,8	5,6	6,3	40,3	100
Pracujący niebiedni	59,8	27,7	12,5	0	100
Niepracujący niebiedni	72,7	6,5	4,0	16,8	100
Ogółem	62,7	16,7	9,0	11,6	100

Źródło: CBOS – obliczenia własne

Samopoczucie

Z badań nad bezrobotnymi wiadomo, że sytuacja braku pracy wprowadza ich w apatię, powoduje depresję, zdecydowanie pogarsza ogólne samopoczucie (Jahoda, Lazarsfeld, Zeisel 2007; Lazarsfeld, Zawadzki 1993).

Co dzieje się w sytuacji, gdy badany ma pracę, ale pozostaje biedny? Czy sam czynnik posiadania pracy, niezależnie od statusu materialnego, pozytywnie wpływa na ogólne nastawienie do życia badanych? Pewnych informacji na ten temat udzielają rozkłady zaprezentowane w poniższej tabeli.

Tabela 3. Samopoczucie i poczucie sprawczości w czterech kategoriach statusu

Pytanie	Kategoria	Bardzo często lub często (%)	Rzadko (%)	Prawie wcale lub wcale (%)	Ogółem (%)
Jak często w ciągu roku czuł(a) się Pan(i) nieszczęśliwy(a), był(a) Pan(i) w depresji	Pracujący biedni	20,5	47,5	32,0	100,0
	Niepracujący biedni	34,3	39,6	26,1	100,0
	Pracujący niebiedni	12,5	45,0	42,5	100,0
	Niepracujący niebiedni	23,3	43,0	33,7	100,0
	Ogółem	20,0	43,7	36,3	100,0
Jak często w ciągu roku czuł(a) się Pan(i) bezradny(a)	Pracujący biedni	28,8	49,9	21,3	100
	Niepracujący biedni	40,2	41,0	18,7	100
	Pracujący niebiedni	17,5	48,2	34,3	100
	Niepracujący niebiedni	28,5	44,3	27,2	100
	Ogółem	25,4	45,9	28,7	100

Źródło: CBOS – obliczenia własne

Złe samopoczucie zdecydowanie najczęściej dotyka niepracujących biednych, a zdecydowanie najrzadziej pracujących niebiednych. Pracujący biedni są mniej więcej w połowie drogi między tymi dwoma kategoriami, choć bli-

żej im do pracujących niebiednych.

Wnioski z interpretacji danych zawartych w tabeli nie są jednoznaczne. Można jednak powiedzieć, że posiadanie pracy i niebycie biednym sprzyja pozytywnemu samopoczuciu badanych. Brak pracy (który, pamiętajmy, niekoniecznie oznacza bezrobocie) i nie bycie biednym oraz posiadanie pracy i bycie biednym w bardzo podobny sposób nastroją badanych. Wydaje się więc, że posiadanie pracy rekompensuje złe położenie materialne i na odwrót: dobre (a przynajmniej nie najgorsze) położenie materialne rekompensuje brak pracy.

Zdecydowanie najgorzej na samopoczucie wpływa brak pracy oraz bieda. Poczucie depresji dotyka o 14% więcej niepracujących biednych niż pracujących biednych oraz o 11% więcej niż w niepracujących niebiednych. Można zatem postawić hipotezę, że warunkiem dobrego samopoczucia jest albo posiadanie jakiegokolwiek pracy, albo nie bycie biednym, a najlepiej spełnianie obydwóch warunków.

Na pytanie o to, czy ankietowani uważają, że mogą zdobyć w życiu większość tego, co chcą jeśli tylko będą nad tym pracować, prawie 2/3 odpowiada, że tak, a pozostali dzielą się mniej więcej po równo między niepewnych i uważających, że nie. To wynik z analizy dla ogółu populacji. Jeśli przyjrzymy się odpowiedziom z różnych kategorii statusu, dostrzeżemy ogromne zróżnicowanie (tabela 4).

Dane sugerują, że posiadanie pracy, niezależnie od statusu materialnego, zdecydowanie sprzyja poczuciu sprawstwa. Oczywiście jest ono silniejsze wśród pracujących niebiednych, niż biednych, ale jest to nieporównywalnie mniejszy dystans (mierzony ilością punktów procentowych) niż między pracującymi niebiednymi, a niepracującymi. Można z tego wnioskować, że posiadanie pracy daje wyższe poczucie kontroli nad własnym życiem niż jej nieposiadanie i buduje przekonanie o możliwościach osiągnięcia zamierzonych celów dzięki pracy. Sytuacja nieposiadania pracy, niezależnie od statusu materialnego, to przekonanie osłabia.

Tabela 4. Poczucie sprawczości

Stwierdzenie	Kategoria	Tak (%)	I tak i nie (zależy) (%)	Nie (%)	Ogółem (%)
Uważam, że mogę zdobyć w życiu większość tego, co chcę, jeśli tylko będę nad tym pracował(a)	Pracujący biedni	61,2	24,2	14,7	100,0
	Niepracujący biedni	44,7	25,8	29,5	100,0
	Pracujący niebiedni	71,3	19,1	9,5	100,0
	Niepracujący niebiedni	49,1	24,0	26,9	100,0
	Ogółem	58,7	22,2	19,1	100,0

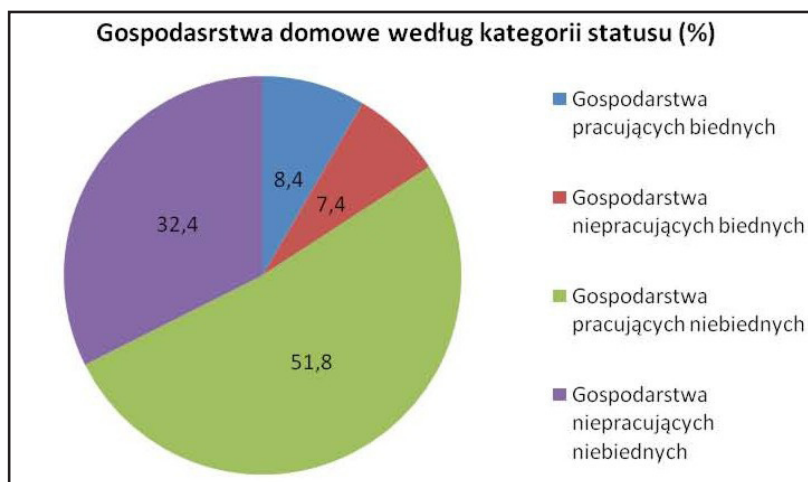
Źródło: CBOS – obliczenia własne

Na koniec analizy cech i opinii pracujących biednych warto dodać, że 5% z nich to emeryci lub renciści. Jest to zatem zdecydowana mniejszość. Większość pracujących biednych nie otrzymuje tego typu długotrwałych świadczeń socjalnych.

Charakterystyka gospodarstw domowych

Sytuacja, w której praca łączy się z biedą, odnosi się nie tylko do pojedynczych osób, ale również do ich gospodarstw domowych. Gospodarstwa domowe pracujących biednych stanowią 8,4% wszystkich gospodarstw domowych w Polsce. Są to gospodarstwa, w których pracuje przynajmniej jedna osoba (niekoniecznie jest to respondent, który odpowiadał na ankietę), i w których miesięczny zrównoważony rozporządzalny dochód na osobę wynosi poniżej 60% mediany dochodu gospodarstw domowych. Analogicznie zdefiniowaliśmy gospodarstwa pozostałych kategorii statusu.

Wykres 2

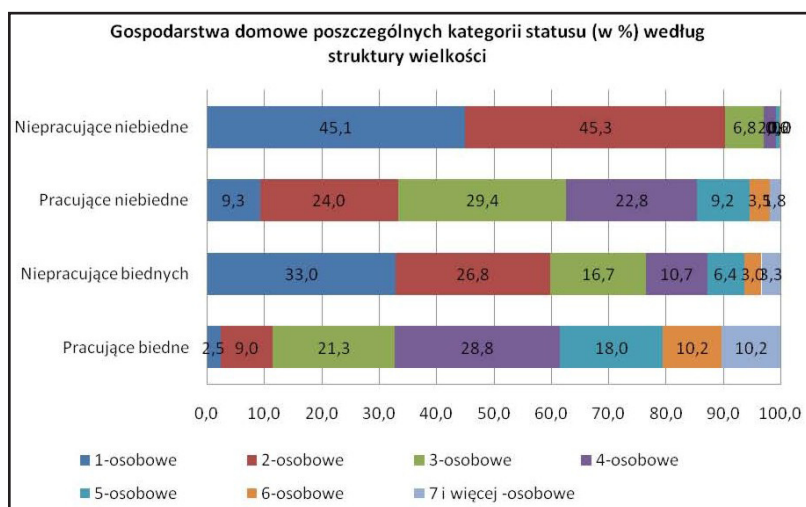


Źródło: CBOS – obliczenia własne

Gospodarstwa domowe pracujących biednych zdecydowanie wyróżniają się na tle innych – składa się na nie dużo więcej osób niż przeciętnie. Średnia liczba osób w polskim gospodarstwie domowym to 2,8 osób. W gospodarstwach *working poor* średnia jest wyższa i wynosi 4,2. Wyższa jest też w gospodarstwach pracujących niebiednych – mieszka w nich przeciętnie 3,2 osób. W gospodarstwach niepracujących biednych średnia jest niższa niż przeciętnie – 2,6 osób. Najniższą średnią liczbę osób znajdujemy w gospodarstwach niepracujących niebiednych – 1,7.

Gospodarstwa pracujących biednych są nieproporcjonalnie większe od wszystkich innych. Pod względem struktury wielkości są najbardziej zbliżone do gospodarstw innych pracujących – a nie do gospodarstw innych biednych. W co piątym gospodarstwie domowym pracujących biednych mieszka 6 osób lub więcej; w niemal 90% z nich mieszkają trzy osoby lub więcej. Dla porównania, wśród gospodarstw pracujących niebiednych, jedynie 5,3% zamieszkiwanych jest przez 6 osób lub więcej, a 66% przez trzy osoby lub więcej. W gospodarstwach niepracujących biednych odsetki te wynoszą 6,3% (sześćosobowe lub większe) i 40,2% (trzy osobowe lub większe). Gospodarstwa niepracujące niebiedne dzielą się prawie po równo na jedno i dwu osobowe.

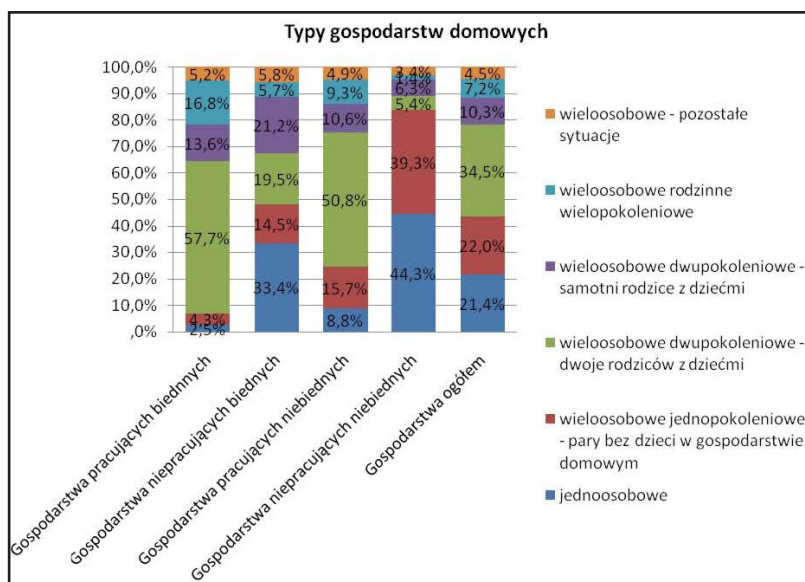
Wykres 3



Źródło: CBOS – obliczenia własne

Pogłębionego obrazu sytuacji dostarcza kolejny wykres. Gospodarstwa domowe pracujących biednych to najczęściej (57,7%) gospodarstwa wieloosobowe dwupokoleniowe – dwoje rodziców z dziećmi. Ten model rodziny jest również dominujący w przypadku gospodarstw pracujących niebiednych (50,8%). Różnica polega na tym, że gospodarstwa pracujących biednych charakteryzują się wyższym odsetkiem młodzieży do 18 roku życia: 30% w porównaniu z 18,8% w gospodarstwach pracujących niebiednych oraz 14,7% w gospodarstwach niepracujących biednych.

Wykres 4



Źródło: CBOS – obliczenia własne

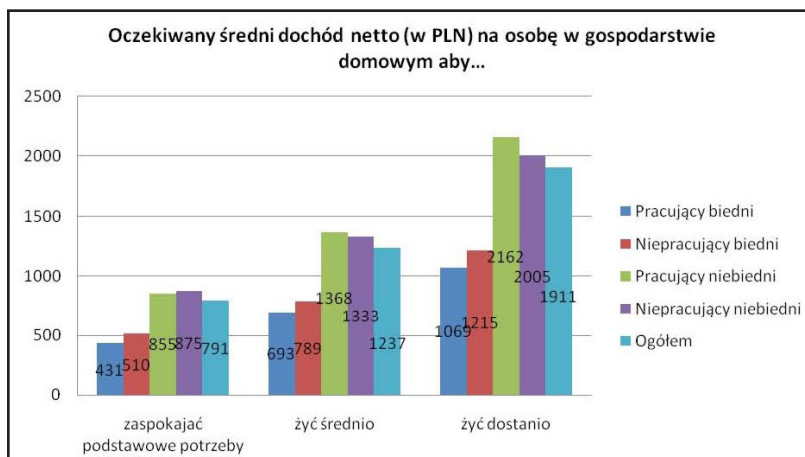
Przedstawione tu dane sugerują, że struktura gospodarstwa domowego może być kluczowym czynnikiem powodującym ubożenie pracujących. Niezależnie od wysokości pensji pracującego, duże gospodarstwo domowe, które nie ma wystarczającej ilości innych dochodów i nie otrzymuje (wystarczających) transferów socjalnych lub prywatnych i/lub dochodu kapitałowego jest wyjątkowo podatne na znalezienie się w biedzie.

Oceny dochodów i warunków życia

Przyjrzyjmy się ocenom różnych wymiarów życia i sprawdźmy w jaki sposób pracujący biedni różnią się od innych.

Jedno z pytań zadanych w sondażu dotyczyło oczekiwań respondentów co do dochodów, które pozwoliłyby im zaspokajać podstawowe potrzeby, żyć średnio i żyć dostatnio. Analiza udzielonych odpowiedzi pokazuje, że pracujący biedni mają o połowę niższe oczekiwania wobec zarobków niż pracujący niebiedni i niepracujący niebiedni, a nawet nieco niższe niż niepracujący biedni.

Wykres 5



Źródło: CBOS – obliczenia własne

Oczekiwany dochód netto na osobę pozwalający zaspokoić podstawowe potrzeby podany przez pracujących biednych, przekracza nieznacznie poziom minimum egzystencji w Polsce. Wartości podane przez osoby niebiedne, pracujące lub nie, są natomiast wyższe od wysokości minimum socjalnego. Oznacza to, że dystans między oczekiwaniami biednych i niebiednych ma charakter przepaści.

Określając dochód potrzebny, aby żyć średnio pracujący biedni podają wartość która jest zbliżona do tego, co obiektywnymi wskaźnikami określa się jako minimum socjalne. Niepracujący biedni określają ten dochód na poziomie o prawie 100 zł wyższym niż *working poor*. Oczekiwania niebiednych są niemal dwukrotnie wyższe, niż biednych.

Dochód niezbędny do dostatniego życia wskazany przez pracujących biednych mieści się gdzieś pomiędzy dochodem wskazanym przez niebiednych, aby zaspokajać podstawowe potrzeby, a żyć średnio.

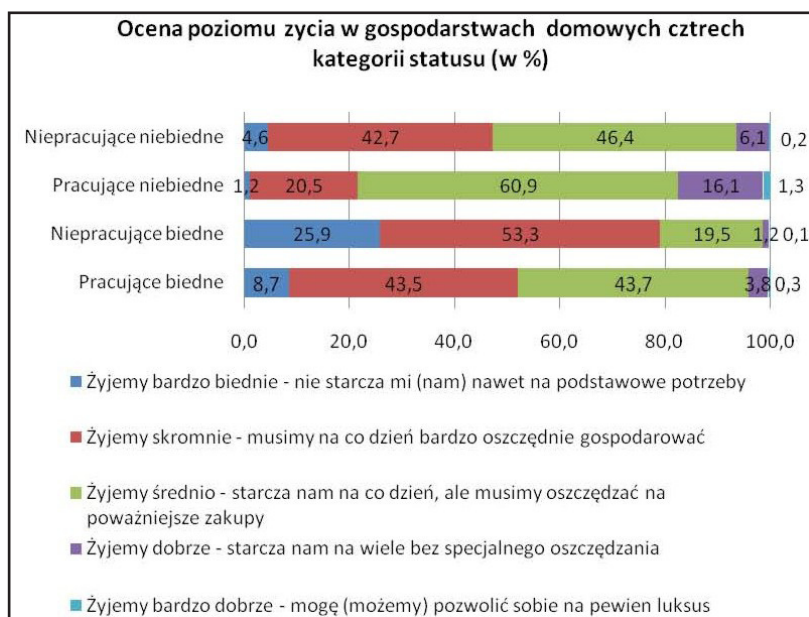
Jednym z możliwych wyjaśnień takich dysproporcji w oczekiwaniami różnych kategorii jest teoria grup odniesienia. Codziennością pracujących biednych jest niski dochód i życie w biedzie oraz, zapewne, obracanie się w środowisku (rodziny, sąsiedztwa), które żyje podobnie. Perspektywa dostatniego lub bardzo ubożego życia określana jest więc na podstawie przyjętej przez środowisko i samego siebie normy, a nie w relacji do szeroko pojętego społeczeństwa. Uderzające jest jednak, że oczekiwania pracujących biednych są niższe niż oczekiwania niepracujących biednych. Granica dochodu, poniżej którego żyją, jest taka sama dla pracujących i niepracujących. Wyjaśnienie tej zależności wymagałoby pogłębionego zrozumienia sposobów podejmowa-

nia decyzji i zachowań konsumpcyjnych w tych dwóch grupach.

Co mają i jak to oceniają?

Spójrzmy na kolejny wymiar ocen – związany z oczekiwaniami i postrzeganiem własnego dobrobytu. Oceny poziomu życia w gospodarstwach domowych pracujących biednych są najbardziej zbliżone do ocen w gospodarstwach osób niebiednych (pracujących i niepracujących). W każdej z tych kategorii nieco ponad 80% badanych deklaruje skromny lub średni poziom życia. Co prawda wśród pracujących biednych więcej jest osób, które twierdzą, że żyją skromnie, a wśród pracujących i niepracujących niebiednych – że żyją przeciętnie, jednak różnice są niewielkie. Oceny pracujących biednych odbiegają natomiast od ocen biednych niepracujących. Jedna czwarta tych ostatnich (25,9%) określając swój poziom życia deklaruje, że żyje bardzo biednie – nie wystarcza im na zaspokojenie nawet podstawowych potrzeb. Wśród pracujących biednych odsetek ten jest o ponad połowę mniejszy (8,7%).

Wykres 6



Źródło: CBOS – obliczenia własne

Pracujących biednych możemy nazwać optymistami – minimalistami. Próg dochodu określający biedę jest taki sam dla gospodarstw niepracujących

biednych i pracujących biednych, a liczebność przeciętnego gospodarstwa working poor jest średnio większa niż gospodarstwa niepracujących biednych. Mogłoby to pogłębiać poczucie deprivacji wśród pracujących biednych – tak się jednak nie dzieje.

Przyjrzyjmy się teraz materialnym warunkom życia w gospodarstwach domowych objętych badaniem. Zacznijmy od kwestii oszczędzania. Co dziesiąte gospodarstwo pracujących biednych (10%) posiada jakieś oszczędności. To samo można powiedzieć o 4% gospodarstw niepracujących biednych, 30% gospodarstw pracujących niebiednych oraz 20% gospodarstw niepracujących niebiednych. Na podstawie tych danych możemy stwierdzić, że stosunkowo niewiele gospodarstw domowych w Polsce posiada oszczędności, a ponadto – im biedniejsze gospodarstwo, tym rzadziej deklaruje, że oszczędza. Jeśli przyjmiemy, że fakt nieposiadania jakichkolwiek oszczędności jest miarą deprivacji materialnej, to sytuacja pracujących biednych jest dużo bardziej korzystna niż niepracujących biednych, choć wciąż daleko im do grup lepiej sytuowanych. Przejdźmy do kwestii dóbr materialnych. Dane przedstawione w poniższej tabeli dowodzą, że gospodarstwa domowe pracujących – niezależnie od tego, czy biednych czy niebiednych – częściej niż niepracujących posiadają różnego rodzaju dobra. Na przykład telefon komórkowy jest w gospodarstwach pracowniczych dobrem niemal powszechnym. Tymczasem w gospodarstwach niepracowniczych posiada go jedynie 45,8% niebiednych oraz 54,9% biednych. Być może członkowie niepracowniczych gospodarstw domowych nie postrzegają telefonu komórkowego jako przedmiotu użytecznego i nie odczuwają potrzeby jego zakupu. Ten tok myślenia można jednak odwrócić mówiąc, że brak potrzeby posiadania dóbr szeroko rozpowszechnionych w gospodarstwach pracowniczych świadczy o dystansie między światem pracujących i niepracujących oraz o pewnego rodzaju deprivacji gospodarstw niepracowniczych, w szczególności biednych.

Dodajmy, że gospodarstwa domowe pracujących częściej niż niepracujących wyposażone są w dobra o szczególnym charakterze – sprzyjające integracji z głównym nurtem kultury. Kasety wideo, płyty DVD, książki, a przede wszystkim internet zapewniają dostęp do kanałów informacyjnych i są pewnego rodzaju oknem na świat.

Tabela 5. Posiadane dobra w gospodarstwach domowych czterech kategorii statusu.

Posiadane dobra	Gospodarstwa domowe				Ogółem (%)
	Pracujących biednych (%)	Niepracujących biednych (%)	Pracujących niebiednych (%)	Niepracujących niebiednych (%)	
Zmywarka do naczyń	4,2	1,2	12,7	3,1	7,9
Telefon komórkowy	83,9	54,9	93,3	45,8	74,3
Telewizor plazmowy	8,2	4,4	15,3	6,8	11,1
Stacjonarny komputer	45,3	18,5	64,8	13,1	42,9
Dostęp do Internetu	27,7	11,0	55,8	11,0	35,4
Samochód	52,1	17,8	69,9	27,5	50,6
Zbiór książek powyżej 50 sztuk poza podręcznikami	30,9	20,5	55,9	38,4	45,2
Zbiór kaset Video lub płyt DVD powyżej 20 sztuk	32,3	11,5	53,4	15,3	36,0

Źródło: CBOS – obliczenia własne

Gospodarstwa pracujących biednych stanowią największy, spośród wszystkich innych typów gospodarstw, udział zajmujących własny dom. 40% z nich mieszka we własnym domu, dla porównania z 35% niepracujących biednych i 30% zarówno pracujących niebiednych jak i niepracujących niebiednych. Jest to prawdopodobnie wynik wiejskiego i małomiasteczkowego umiejscowienia polskiej biedy, gdzie tradycyjna zabudowa to właśnie wolnostojące domy. Pracujący biedni są również najliczniejszą kategorią, jeśli chodzi o mieszkanie u rodziców lub kogoś z rodziny. 17% z nich tak właśnie opisuje sytuację swojego gospodarstwa, w porównaniu z 12% innych pracujących i 9% niepracujących biednych oraz 6% niepracujących niebiednych. Wspólne mieszkanie jest bez wątpienia przyczyną dużej liczebności gospodarstw *working poor*, na którą już zwróciliśmy uwagę. Powody wspólnego mieszkania mogą być różne. Zarówno kulturowe – tradycja wielopokoleniowych rodzin jak i czysto ekonomiczne – brak możliwości finansowych dla zdobycia własnego lokum mieszkalnego.

Pracujący biedni są drugą, po niepracujących biednych, kategorią najgorzej oceniającą własne warunki mieszkaniowe. 22% z nich uważa, że wielu rzeczy im brakuje i wiele jest w złym stanie, a 14% ocenia warunki mieszkaniowe jako raczej i bardzo złe. Wśród niepracujących biednych odsetki te wynoszą kolejno 33% i 24%, co jest następnym przejawem gorszego postrzegania własnej sytuacji przez niepracujących niż pracujących biednych. Pracujący niebiedni są grupą najlepiej oceniającą swoje warunki mieszkaniowe. 9% z nich uważa, że wielu rzeczy brakuje i wiele jest w złym stanie, a 5% ocenia warunki mieszkaniowe jako złe lub bardzo złe. Trudno powiedzieć w jaki sposób oceny mają się do rzeczywistości. Wiemy, że pracujący

biedni posiadają więcej sprzętów użytku domowego niż niepracujący biedni. Wiemy również, że mają mniejsze niż oni oczekiwania wobec własnych dochodów i bardziej optymistyczny pogląd na swoją sytuację życiową. Bardziej pozytywna ocena warunków mieszkaniowych może więc być przejawem optymistycznych skłonności *working poor* w porównaniu do niepracujących biednych, albo wynikać z faktu, że ich warunki mieszkalne są rzeczywiście lepsze.

Prosumpcja i pomoc zewnętrzna

Jeśli kondycja ich mieszkań faktycznie jest lepsza może to wynikać z dużej dbałości o sprawność techniczną przedmiotów użytku domowego. Gospodarstwa pracujących biednych okazują się liderem wśród innych gospodarstw jeśli chodzi o wskaźniki prosumpcji. Ilustruje to poniższa tabela.

Udział gospodarstw domowych *working poor*, które samodzielnie dokonują remontów i napraw domowych oraz które robią własne przetwory jest o 20% wyższy od średniej. Prawie jedna czwarta tych gospodarstw samodzielnie naprawia sprzęty domowe i audiowizualne w porównaniu do 15%-16% wśród gospodarstw innych pracujących i innych biednych. Gospodarstwa pracujących biednych, *ex aequo* z gospodarstwami innych pracującymi, w 90% samodzielnie gruntownie sprzątają własny dom.

Tabela 6. Prosumpcja w gospodarstwach domowych.

Prace wykonywane zawsze lub często w samodzielnym zakresie gospodarstwa domowego	Gospodarstwa domowe				
	Pracujących biednych (%)	Niepracujących biednych (%)	Pracujących niebiednych (%)	Niepracujących niebiednych (%)	Ogółem (%)
Remonty i odnawianie mieszkań, prace budowlane, malowanie, naprawy hydrauliczne, instalacji elektrycznej itp.	59,6	39,0	47,2	22,9	40,0
Naprawy sprzętu domowego lub audiowizualnego (pralki, lodówki, maszyny do szycia, telewizory itp.)	23,8	15,0	16,7	8,1	14,5
Szycie, przeróbki lub naprawy ubrań, zasłon, firan, pościeli, robienie na drutach itp.	44,8	33,8	32,0	26,7	31,6
Robienie przetworów warzywnych, owocowych lub mięsnych	70,4	55,3	53,7	48,4	53,7
Gruntowne sprzątanie	90,3	84,7	90,0	79,8	86,4

Źródło: CBOS – obliczenia własne

Zachowania konsumenckie pracujących biednych skierowane są na ekonomizację zadań we własnym zakresie. Motywy tego postępowania mogą być różnorodne. Z jednej strony w sytuacji biedy wykonywanie wielu zadań samodzielnie jest racjonalne, ponieważ pozwala oszczędzać. Biedni, dodatkowo, nie są w stanie ekonomizować części zadań na zewnątrz, co zmusza ich do działalności we własnym zakresie. Nie jest to jednak tak częsta strategia wśród niepracujących biednych jak wśród pracujących. Być może więc chodzi o jakość kapitału ludzkiego i strukturę możliwości, która umożliwia prosumpcję. *Working poor* w dużej części posiadają wykształcenie zawodowe; wielu z nich jest robotnikami lub pracownikami fizycznymi w sektorze usług. W praktyce życia zawodowego oraz z racji wykształcenia mogą więc posiadać kwalifikacje niezbędne, aby samodzielnie produkować i świadczyć usługi na rzecz własnego gospodarstwa. Wielu z nich mieszka na wsi lub w małych miasteczkach, gdzie dostępność usług remontowych i innych jest ograniczona, co również może zmuszać do samodzielnego obsługiwania wielu czynności niezbędnych do utrzymania gospodarstwa domowego. Zauważmy, jednocześnie, relatywnie wysokie wskaźniki prosumpcji wśród pracujących niebiednych. W niektórych punktach są wyższe niż wśród biednych niepracujących. Zakładamy, że niebiednych częściej stać na ekonomizację różnych zadań domowych na zewnątrz. Widać to zresztą wśród niepracujących niebiednych, choć pamiętajmy, że większość z nich to emeryci i renciści, a więc osoby, które niekoniecznie mają siły aby produkować na własny użytek. Mimo to, pracujący niebiedni istotną ilość prac w ramach gospodarstwa domowego wykonują samodzielnie. Może to prowadzić do postawienia hipotezy, że praca zawodowa mobilizuje do zachowań pozwalających zaoszczędzić część dochodu poprzez prosumpcję i, bardziej ogólnie, sprzyja aktywności we własnym gospodarstwie domowym. Wyjaśnienie to, jednak, wymagałoby dalszych i bardziej pogłębionych badań oraz analiz.

Mimo że pracujący biedni intensywnie produkują i świadczą usługi na własny użytek, to korzystają też ze wsparcia zewnętrznego. 21% gospodarstw *working poor* w ciągu ostatniego roku otrzymało jakąś zewnętrzną pomoc finansową, a 13,7% pomoc rzeczową. Najczęstszym źródłem któregoś z rodzajów pomocy był ośrodek pomocy społecznej, centrum pomocy rodzinie, urząd pracy itp. – 16,5% gospodarstw pracujących biednych skorzystało z takiego wsparcia. Dla 10,5% źródłem pomocy była rodzina spoza gospodarstwa domowego, a dla 5% przyjaciele i znajomi. 2% pomoc otrzymało z Kościoła, a 1% z miejsca pracy. Gospodarstwa niepracujących biednych nieco częściej otrzymują pomoc zewnętrzną – w ciągu roku dla 27% była to pomoc finansowa, a dla 17,4% pomoc rzeczowa. 23,4% z nich pomoc otrzymało z ośrodka pomocy społecznej, centrum pomocy rodzinie, urzędu pracy itp., 11% od rodziny spoza gospodarstwa domowego, 8% od przyjaciół i znajomych, 4% z Kościoła, 3,5% od organizacji charytatywnej. Niebied-

ni również korzystają z pomocy. 10,5% gospodarstw pracujących niebiednych otrzymało pomoc finansową, a 6% pomoc rzeczową, a więc o połowę mniej niż wśród gospodarstw pracujących biednych. Dla 4% z nich źródłem pomocy był ośrodek pomocy społecznej, centrum pomocy rodzinie, urząd pracy itp., dla 7,3% rodzina, 2,2% przyjaciele i znajomi, a dla 1,1% miejsce pracy. Przedstawione dane sugerują, że bycie obecnym na rynku pracy nie oznacza wyłączenia z systemu pomocy – przede wszystkim instytucji państwowych. *Working poor* są więc jedną z grup docelowych działalności instytucji pomocowych, chociaż zapewne nie są przez nie zdefiniowani jako pracujący biedni.

Wnioski

W jaki sposób przedstawione w tym tekście analizy rozświetlają nam obraz polskiej biedy?

Po pierwsze wiemy już, że pracujący biedni to ponad jedna trzecia wszystkich polskich biednych.

Praca i bieda ma wiele cech polskiej biedy w ogóle (por. Tarkowska 2006). Po pierwsze dotyka głównie rodziny wielodzietne – dwie piąte pracujących biednych mieszka w gospodarstwach domowych zamieszkałych przez 5 osób i więcej; *working poor* mają. Po drugie, ma charakter wiejski – prawie trzy piąte pracujących biednych mieszka na wsi. Nie wiemy w jakim stopniu jest to bieda przedłużająca się i uporczywa, ale możemy podejrzewać, że jest to jej istotna cecha.

Cechy, które odróżniają *working poverty* od takiej biedy, jaka znamy z opisów badaczy to między innymi praca i wiek. Scharakteryzowana tutaj bieda nie jest bezpośrednio związana z bezrobociem i biernością ekonomiczną. Choć pracujących biednych znajdziemy w każdej kategorii wiekowej (wśród osób w wieku produkcyjnym), to większość z nich ma powyżej 40 lat.

W sferze ocen (choć również np. w strukturze gospodarstwa domowego) pracującym biednym bliżej do innych pracujących niż do innych biednych. Sugeruje to, że biedni są zbiorowością zróżnicowaną, i że narzucanie perspektywy jednej, rzekomo specyficznej dla ludzi biednych, siatki wartości, ocen i norm, jak czyni to paradygmat *underclass* natrafia na ograniczenia.

Working poor częściej niż inne grupy produkują na własny użytek i sami sobie zapewniają usługi (prosumpcja). Mają lepsze samopoczucie niż inni biedni, choć jest ono gorsze, niż wśród innych pracujących. Mają najniższe w całej badanej populacji oczekiwania wobec dochodów, które mogłyby zapewnić im życie biedne, średni czy dostatnie życie.

Dalsze kierunki analiz pracy i biedy powinny, jak sądzę, skupiać się na poznaniu dokładnej struktury dochodów wieloosobowych gospodarstw pracujących biednych i szczegółowego poznania ich struktury. Wskazane różnice

między biednymi pracującymi i niepracującymi sugerują, że warto zapoznać się z mechanizmami podejmowania decyzji konsumpcyjnych w tych dwóch grupach. Z pewnością potrzebne jest również sprawdzenie, czy praca i bieda jest zjawiskiem uporczywym i przedłużającym się oraz (jeśli tak jest) analiza mechanizmów, które się za tym kryją.

Bibliografia

CBOS. (2007). *Opinie na temat zasięgu biedy w Polsce*. Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej, Kwiecień, BS 71/2007.

CBOS (2008). *Pracujący biedni*. Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej, BS 182/2008

Domański H. (2002). *Ubóstwo w społeczeństwach postkomunistycznych*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Domański H. (2004). *Struktura społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Eurostat. (2005). *In-work poverty*. Eurostat No. 5/2005, Luxemburg: Office for Official Publications of the European Communities.

Golinowska S. (red). (1997). *Polska bieda II: kryteria, ocena, przeciwdziałanie*. Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.

Newman K. (2008). *Ubodzy na ruchomych schodach*, w: Tygodnik Powrzechny 19 (3070).

Pena-Casas R., Latta M. (2004). *Working poor in the European Union*. Dublin: European Foundadtion for the Improvement of Living and Working Conditions.

Tarkowska E. (2005). *Wyniki badań nad ubóstwem*. Podsumowanie. W: Golinowska S., Tarkowska E., Topińska I. [aut.: Tito Boeri et al.]. *Ubóstwo i wykluczenie społeczne : badania, metody, wyniki*. Warszawa : Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.

Tarkowska E. (2006). *Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Koncepcje i polskie problemy*. W: Wasilewski J. (red). *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

BLS. (2007). *A profile of the working poor*, 2005. U.S. Department of Labor, U.S. Bureau of Labor Statistics, Report 1001.

O Autorce

Ewelina Kuźmich jest doktorantką w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz koordynatorką projektów w Instytucie Spraw Publicznych. Zajmuje się problematyką nierówności społecznych i rynku pracy.

1.3 Definiowanie biedy. Rozważania nad biedą we współczesnej Polsce oraz jej rozumieniem przez trójmiejskich nauczycieli

Artykuł jest próbą wypracowania definicji biedy adekwatnej do współczesnych warunków życia w Polsce, spośród których autorzy szczególną uwagę poświęcają ogólnodostępnym kredytom i powodowanemu przez nie zadłużeniu. Teoretyczny namysł został w pracy skonfrontowany badaniami wśród trójmiejskich nauczycieli, w których poproszeni oni zostali zarówno o zdefiniowanie pojęcia biedy, jak i o ocenę własnej sytuacji ekonomicznej. Efektem tego jest większe zwrócenie uwagi na związek biedy z potrzebami społecznymi, jak i obraz trudnej sytuacji finansowej nauczycieli.

Słowa kluczowe: bieda, definicje, nauczyciele, kredyt, potrzeby społeczne i kulturalne, pracujący biedni

Zastanawiając się nad biedą we współczesnej Polsce ważną wydała nam się próba odpowiedzenia na pytanie, czym bieda jest w dzisiejszych warunkach. Bieda jest przede wszystkim pojęciem. Pojęciem, któremu przypisuje się ludzi. Mimo że trudno jest jednoznacznie powiedzieć, kto jest biedny, a kto nie jest, to jednak dokonuje się takich klasyfikacji. Sklasyfikowanie uruchamia zarówno procedury, na przykład pomocy społecznej, jak i wiele złożonych procesów o charakterze: społecznym, ekonomicznym oraz politycznym.

Zmiany w świecie społecznym, takie jak rozpowszechnianie się nowych mediów, globalizacja czy przekształcanie świata przez kapitalizm poprzez zmiany stosunków własności, eksploatację zasobów naturalnych oraz produkcję i dystrybucję kolejnych towarów, skutkują powstawaniem nowych obszarów biedy i wykluczenia (np. na obszarach wcześniej niezależnych ekonomicznie, takich jak wieś). Sytuacja ta, połączona z powstawaniem coraz większej liczby zainteresowanych nią instytucji, skutkuje rosnącą ilością definicji biedy, różnorodnością wskaźników, mających na celu wyodrębnienie zjawiska oraz systematycznym uaktualnianiem najczęściej używanych wskaźników.

Ze względu na rozpiętość reakcji społecznych, z jakimi mogą spotkać się ludzie sklasyfikowani jako biedni (od pomocy po stygmatyzację i pogardę), na ogół ludziom nie jest obojętne ani to, któremu wariantowi biedy zostaną

przypisani, ani to, kto znajduje się w danym zbiorze. Przez to bieda jest przedmiotem gier społecznych (Goffman, 1981; Turner, 2005). Innymi słowy, ludzie podejmują wysiłki, by zostać korzystnie dla siebie sklasyfikowani lub uciec od klasyfikacji jakoś dla siebie szkodliwej. Jednocześnie starają się zbiór osób biednych, w stosunku do których poczuwają się do zobowiązań, zwiększyć lub zmniejszyć w zależności od doświadczeń, osobistych przekonań, dominującej ideologii itp. Pokazuje to, że z pozoru niewinnemu zajęciu, jakim jest definiowanie pojęć, towarzyszą napięcia związane z konfliktami interesów. Nie bez znaczenia jest więc to, kto dostarcza definicji i z jakich pozycji to czyni.

Praca składać będzie się z dwóch części. W pierwszej zastanowimy się nad samą definicją biedy i postaramy się pokazać nowe aspekty biedy, niemieszczące się w tradycyjnych definicjach tego pojęcia. W drugiej zapytamy o rozumienie biedy nauczycieli trójmiejskich szkół.¹

Definicje

Czerpiąc z tzw. zdroworozsądkowej wiedzy, łatwo zauważyć, że jedną z podstawowych konotacji biedy jest głód. Mamy „w głowie” gotowe obrazy głodujących dzieci w Afryce czy „wspomnienia” głodu z czasów wojen. I chociaż takie zdarzenia rzeczywiście miały i mają miejsce, to jednak charakterystyczne jest ich odległe umiejscowienie w zbiorowej wyobraźni. Rzekomo prawdziwa bieda jest zawsze gdzieś TAM. Za to TUTAJ są ewentualnie ludzie „bez”: bezdomni czy bezrobotni.

Pomijając pewną swoistą spektakularność towarzyszącą „bez”-om, traktowanie ich jako emanacji biedy spowodowane jest tym, że bieda też implikuje pewien brak. Jedną z najbardziej ogólnych definicji biedy jest przeciwieństwo „brak środków do życia”. Jest to jednak definicja bardzo ogólna, sposoby konkretyzowania jej również poddaje się klasyfikacji. I tak, definicje biedy możemy podzielić na te odwołujące się do pieniędzy oraz te opisujące jakość życia. Definicje koncentrujące się na dochodach, wydatkach czy też środkach do dyspozycji łatwiej jest zoperacjonalizować. Przykładowo, w Polsce linia biedy absolutnej (minimum egzystencji) wyraża się w wartości koszyka dóbr niezbędnych do przeżycia, która w roku 2008 wynosiła: dla samotnej osoby w wieku produkcyjnym – 413,20 złotych; dla emeryta – 389,50 zł, a dla małżeństwa z trójką dzieci – 1804,70 złotych, czyli 360,90 zł na osobę (IPISS, 2009a). Oszacowana wartość minimum socjalnego, poniżej którego zaczyna się ubóstwo, wynosiła w tym samym roku odpowiednio: 865,10 złotych dla osoby samotnej w wieku produkcyjnym, 871,60 zł dla emeryta, a dla małżeństwa z trójką dzieci 3342,40 złotych, czyli 668,50 zł na osobę

1. Badania przeprowadziliśmy na koszt własny.

(IPISS, 2009b).

Na przeciwnym biegunie są definicje opisujące kondycję ludzką. Trudniej wyprowadzić z nich jednoznaczne wskaźniki biedy, ale pomagają lepiej zorganizować skuteczną pomoc. Definicją opisową jest np. ta Jamesa Kincaida: „bieda [...] obejmuje szczególny rodzaj bezsilności – niezdolność do kontrolowania okoliczności związanych z własnym życiem w obliczu grup społecznych posiadających większą władzę” (za: Lister, 2007, s. 211).

O to, czym jest bieda, można zapytać ekspertów, ale można też wzorem Bourdieu zapytać ludzi biednych o kondycję ich życia (Bourdieu i in., 1999). Ekspersi mogą wyliczyć, ile kalorii potrzebuje spożyć człowiek, a w związku z tym, ile potrzebuje pieniędzy. A biedni, gdy oddać im głos, dają badaczom wgląd w problemy życia codziennego. Jest to obszar, w którym biedni są rzeczywistymi ekspertami. Na podstawie takich badań zauważono, że „radzenie sobie z ubóstwem może pochłaniać bardzo dużo czasu” (Lister, s. 78). Bogaci są w stanie kupować usługi oszczędzające ich czas. Zaspokojenie tych samych potrzeb zajmuje biednym dużo więcej czasu. Jest to praca nieodpłatna i wykonują ją zwykle kobiety (Kalocińska, 17.07.2009; Titkow i in., 2004).

Dezaktualizowanie się definicji biedy można prześledzić na przykładzie dość popularnej, wikipedycznej definicji biedy jako braku środków na zaspokojenie podstawowych potrzeb (Wikipedia, b.d.a). W ostatnich latach przed kryzysem (Wikipedia, b.d.b) byliśmy jednak świadkami niebywałego rozrostu usług związanych z udzielaniem kredytów. Kredyt – mniejszy lub większy – mógł dostać każdy, bez względu na dochód, wiek, zabezpieczenia finansowe czy zgodę współmałżonka. Świadczyć mogą o tym choćby popularne hasła reklamowe w rodzaju „Kredyt na dowód” czy liczne ogłoszenia i ulotki przyklejone do wiat przystanków, słupów, lamp ulicznych, murów, itp. opisujące, jak niewiele wymagań trzeba spełnić, by dostać pożyczkę.

Skutkiem tego, ilość dłużników zgłoszonych do Krajowego Rejestru Długów stale rośnie. Od 131 791 osób na koniec 2007 roku, przez 299 956 osób pod koniec 2008, po 352 660 osób na koniec kwietnia 2009 roku. I chociaż niespłacane zadłużenie 95% z nich nie przekracza 6000 złotych, to jednak średni dług osób zalegających ze spłatą czynszów przekracza 10 000 złotych (Krajowy Rejestr Długów, 2009).

W zasadzie można przyjąć, że każdy kto miał niezaspokojone potrzeby, mógł ubiegać się o środki na ich zaspokojenie w postaci kredytu. Gdy przyszło do spłaty rat, mógł wziąć kolejny kredyt, potem kredyt konsolidacyjny, itp. Tym, którzy zadłużyli się na tyle, że figurowali w Krajowym Rejestrze Długów i nie mogli wziąć „taniego” kredytu w banku, „pomoc” oferowały liczne instytucje finansowe reklamujące się hasłami typu „Pożyczka dla każdego”, „Bez zgody współmałżonka”, „Dochód od 450 zł” itp. Kredyt trafiał więc nawet do najbiedniejszych, powodując, że definicja biedy jako braku środków do życia przestała być adekwatna, gdyż „środki” mógł otrzymać

każdy, kto godził się na często wieloletnie zobowiązania.



Zdjęcie 2: „Kredyt bez opłat dla każdego”. Ze zbiorów własnych.

Na świecie tak zwane *mikrofinanse* (ang. microfinance), czyli usługi bankowe dla najbiedniejszych, miały wypchnąć z rynku lichwiarzy (ang. loan sharks) i pomóc biednym samodzielnie wydobywać się z ciężkiej sytuacji – głównie przez udzielanie im mikrokredytów. Z początku zajmowały się tym organi-

zacje pozarządowe, z których wiele z czasem (w wyniku przejść, konkurencji, zatrudniania korporacyjnych ekspertów, warunków prawnych i in.) ewoluowało w banki lub ich oddziały (MFI Solutions & La Colmena Milenaria, 2008). Z pewnością wielu ludziom udaje się poprawić swoją sytuację dzięki mikrokredytom (Banerjee i in., 2009). Problematiczne jest jednak budowanie pozycji przez te nowe instytucje finansowe w oparciu o ilość klientów (Gaul i in., 2008). Sytuacja, w której klient po spłaceniu kredytu nie chciałby zaciągnąć nowego, powszechnie uznawana jest za niekorzystną dla instytucji. Kredyt w takim ujęciu staje się narzędziem przywiązywania ludzi do nowego, finansowego reżimu (Krishnaswamy, 2007; Kowzan, 24.03.2008). Z tego też względu, za współczesną, ogólną definicję biedy można przyjąć za Johnem Hillsem: „nieposiadanie wystarczających środków na jedzenie i życie bez popadania w długi” (Lister, 2007, s. 49).

Inną konsekwencją dużej dostępności kredytów wydaje się być powstanie alternatywnej w stosunku do protestów pracowniczych² drogi do poprawy warunków pracy w celu zaspokajania podstawowych potrzeb. Rola płacy w zapewnianiu środków utrzymania zmniejszyła się. Kryzys finansowy unoczniał, że kredyt jest rozwiązaniem pozornym, jedynie tymczasowym. „Pedagogizujące” działanie instytucji finansowych na pracowników (Urbański, 2007), rozumiane jako subtelne nakłanianie do przyjęcia punktu widzenia instytucji finansowej poprzez system nagród i kar, ma najprawdopodobniej swój udział w osłabianiu związków zawodowych i destrukcji miejsc pracy. Konieczność natychmiastowej spłaty zobowiązań powoduje powstawanie rzeszy osób gotowych podjąć pracę za każdą płacę i na dowolnych warunkach. Dlatego badacze zainteresowani tematem biedy nie ograniczają się do badania bezrobotnych. I chociaż pierwszych obserwacji i konceptualizacji „pracujących biednych” (ang. *working poor*) dokonano w Stanach Zjednoczonych (Ehrenreich, 2006), to ze względu na imitacyjny charakter polskiej modernizacji, również tutaj praca przestała chronić przed biedą.

Rozważając wpływ zadłużenia na powstawanie nowych obszarów biedy, postanowiliśmy sprawdzić, czy powiązanie między długiem a biedą istnieje również w świadomości Polaków. Ciekawiło nas także, jak ludzie definiują biedę i czy istnieją jakieś jej wymiary, na które my nie zwróciliśmy uwagi, a które są istotne dla innych osób. Zdecydowaliśmy się więc zapytać grupę osób o to, czym według nich jest bieda i czy sami uważają się za biednych. Jedno z pytań dotyczyło również zadłużenia i choć bezpośrednio nie zadaliśmy pytania o rolę zadłużenia w definiowaniu pojęcia biedy, to poprzez umieszczenie w kwestionariuszu ankiety pytania o długi, w pewnym sensie zasugerowaliśmy również tę perspektywę.

Do naszych badań wybraliśmy nauczycieli, ze względu na ich stosunko-

2. Rozbudowaną listę rodzajów protestów pracowniczych można znaleźć u Jarosława Urbańskiego (b.d.) w tekście pt. „Czy jest możliwy skuteczny protest pracowniczy? Od strajku do bojkotu.”

wo niskie zarobki. Gwarantowane średnie wynagrodzenia brutto nauczycieli w 2008 wynosiły: 1701 złotych – nauczyciela stażysty, nauczyciela kontraktowego – 2126 złotych, mianowanego – 2977 złotych, dyplomowanego – 3827 złotych (Serwis Samorządowy PAP, 23.09.2008). W tym samym czasie przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce narodowej wynosiło 2943,88 złotych (GUS, 2009). Różnica nie wydaje się duża. Jednak, jak pokazują badania Instytutu Badań w Oświacie z roku 2003, różnica między gwarantowaną średnią a rzeczywistą wysokością wynagrodzeń wynosiła 11% na niekorzyść nauczycieli (Jeżowski, 2004).

W wielu krajach europejskich występuje problem braku nauczycieli chętnych do pracy, których powstrzymują przed tym niskie zarobki w porównaniu do innych branż, ciężka praca, brak wsparcia pedagogicznego, potrzebnego zwłaszcza na początku pracy, nieelastyczne godziny pracy i niewielka niezależność (Eurydice, 2003). Jednocześnie każda zmiana warunków ich pracy poddawana jest kontroli społecznej, ze względu na dominację publicznego charakteru zatrudnienia w szkolnictwie. Można więc przyjąć, że skoro nie może przydarzyć im się nic, na co nie zgodziłoby się społeczeństwo, to ich pozycja pracownicza jest jedną z najbardziej zależnych od panującego w kulturze dyskursu na temat pracy. Pikanterii tej sytuacji dodaje charakter pracy nauczycieli, polegający na transmisji kultury kolejnym pokoleniom (Znaniński, 1973). Nawet jeżeli współcześnie nie jest to przekaz dominujący (Fatyga, 2005), to jednak ma on swój udział w całokształcie oddziaływania. Stąd, teoretycznie, w długiej perspektywie czasowej i przy ograniczeniach wynikających z różnej siły oddziaływania edukacji na formowanie się społecznych przekonań, można przyjąć, że nauczyciele dostają od społeczeństwa to, czego uczą. Jednocześnie, nauczyciele mają ogromny wpływ na to, co dzieje się w społeczeństwie, i jak wskazują choćby oficjalne dokumenty Komisji Europejskiej, są „Kluczowymi aktorami w jakiegokolwiek strategii, mającej na celu stymulację rozwoju społeczeństwa i gospodarki.” (Eurydice, 2003, s. 4). To uproszczone spojrzenie na rolę nauczycieli najlepiej uzasadnia, dlaczego właśnie tę grupę wybraliśmy do naszych badań – ich opinie są według nas istotne, z jednej strony ze względu na ich potencjalny wpływ na społeczeństwo, a z drugiej – jako pewne odzwierciedlenie istniejącego dyskursu na temat biedy.

Co ważne, nauczyciele stali się również grupą docelową instytucji finansowych, co widać po reklamach typu „Kredyt Dla Nauczycieli bez Konieczności Dokumentowania Dochodów” oraz po ilości stron internetowych skojarzonych z tym hasłem.

Rozumienie biedy przez trójmiejskich nauczycieli

W badaniach postanowiliśmy zapytać samych nauczycieli, co sądzą o swojej

pensji i sytuacji ekonomicznej. Nie da to oczywiście obiektywnej odpowiedzi na pytanie o sytuację finansową nauczycieli, przede wszystkim dlatego, że pytamy o subiektywne odczucia jednej ze stron w konflikcie dotyczącym podwyższenia płac³, jak również dlatego, że są to badania jakościowe o charakterze pilotażowym, a nie szerokie badania ilościowe na reprezentatywnej próbie. Mamy jednak nadzieję, że nawet tak skromne badania (ankieta trafiła do 7 szkół w Gdańsku i Rumii, rozłożone w pokojach nauczycielskich ankiety - w sumie około 300 - wypełniło 36 osób) mogą dać czytelnikowi wgląd w pewien wycinek rzeczywistości i pokazać ciekawe, naszym zdaniem, jej aspekty, mogące być inspiracją do dalszych poszukiwań. Warto jednak zaznaczyć, że bardzo trudno byłoby zbadać „obiektywnie” czy ktoś jest biedny, czy nie. W badaniu musimy polegać na informacjach przedstawionych nam przez respondentów. Można oczywiście ustalić pewne kryteria (udokumentowany dochód netto czy brutto na osobę), tak jak robią to np. uczelnie wyższe przyznając stypendia socjalne, nie powie nam to jednak wiele o samej sytuacji badanych osób. Ta bowiem zależy również od wysokości płaconych rachunków, rat kredytu, stanu zdrowia (np. konieczności wykupu leków) czy ewentualnej pracy „na czarno”. Ponadto nie bez znaczenia jest wycinkowość zebranych danych. Wysokość zarobków z poprzedniego roku nie zawsze najlepiej oddaje rzeczywistą jakość czyjśgoż życia.

W ankiecie skierowanej do nauczycieli, kluczowe dla nas pytanie brzmiało: „Co to według Pani/Pana jest bieda?”. Na to pytanie odpowiedziało 31 osób. Wśród otrzymanych definicji jedna wyróżniała się funkcjonalnym podejściem. Jej autorka napisała: „[Bieda to] konieczność korzystania z mopsu”.⁴ Reszta definicji skupiała się raczej na tym, czego nie można osiągnąć będąc biednym. Wśród tych definicji wyodrębniliśmy grupę, odnoszącą biedę bezpośrednio do głodu – dwie osoby pisały o tym, że bieda jest wtedy, gdy „Nie ma co do garnka włożyć”, jedna nadała temu również pracowniczy kontekst pisząc, że bieda to „brak funduszy na jedzenie pod koniec miesiąca”.

Grupa innych, szerszych nieco definicji zawierała oprócz jedzenia również inne „podstawowe środki do życia”. Wśród definicji były takie jak:

1. „ Bieda – to brak dostatecznych środków materialnych na zaspokojenie potrzeb człowieka w zakresie **jedzenia, schronienia, obrania, transportu i podstawowych potrzeb kulturalnych i społecznych**”;
2. „Jeśli ludzie nie mają co jeść, nie mają pieniędzy na **środki czystości,**

3. Tu mamy na myśli częstą w Polsce dyskusję na temat zarobków nauczycieli, pojawiającą się zawsze, gdy domagają się oni wyższej pensji. Dyskusja ta jest zwykle bardzo zażarta, co widać choćby na forach internetowych, gdzie przeciwnicy podwyższenia pensji nauczycielskiej nie przebiegają w słowach, wypominając nauczycielom długie wakacje, niewielką według nich ilość godzin pracy, rzekome leniwość i niekompetencję. Zdarza się nawet użycie raportów z badań jako narzędzia „czarnego PR” (Świech, 09.07.2008).

4. MOPS – Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej

odzież”;

3. „Kiedy nie wystarcza na opłacenie **rachunków** i jedzenie”;

4. „Niemożność zaspokajania podstawowych potrzeb”;

5. „Brak pieniędzy na **podstawowe** potrzeby życiowe – jedzenie, ubranie, **media, kulturę**”;

6. „Codzienne myślenie o tym, czy będę mogła zrobić wszystkie zaplanowane zakupy do jedzenia i środki czystości, a także **opłaty za mieszkanie, energię, telefon i in., na inne** rzeczy mnie nie stać (stroje, wyjazdy, wyjścia do placówek kulturalnych i in.)”;

7. „Bieda to sytuacja, w której nie mogę pozwolić sobie na nic poza podstawowymi wydatkami: żywność, opłaty, **bilety**; kiedy nie stać mnie na **obóz dla dziecka**, a inwestycje w dodatkowy **język** dla dziecka realizuję oszczędzając na innych wydatkach (żywność, odzież)”.

Jak widać, podstawowe potrzeby rozumiane są różnie, czasami są to tylko rachunki i jedzenie, czasem zaś definicje zawierają również odzież oraz potrzeby kulturalne.

W jednej z powyższych definicji pojawiła się także kwestia dzieci – sygnał, że bieda jest czymś szczególnym wśród rodzin, a „inwestycja w dziecko” może być uważana za jedną z podstawowych potrzeb. Inna definicja mówiła: „Bieda jest wtedy gdy: - brakuje pieniędzy na jedzenie do końca miesiąca, - gdy nie można pozwolić sobie, żeby kupić dziecku rzeczy potrzebnych do jego przyszłego rozwoju”.

Można też uznać możliwość zapewnienia dzieciom środków rozwoju za jeden z elementów **godnego życia** – kategorii pojawiającej się również dość często w definicjach, m.in. poniższych:

1. „Kiedy nie ma środków materialnych na godne życie”;

2. „Brak wystarczającej ilości pieniędzy, aby można było **żyć godziwie bez martwienia się za co kupić jedzenie, lekarstwa czy buty**”;

3. „Brak środków materialnych do normalnego funkcjonowania w społeczeństwie (**zadłużenia, brak mieszkania, głód**)”;

4. „Gdy ktoś nie może przeżyć godnie, tzn. np. oszczędza dla rezygnacji z **wypoczynku**, kulturalnego spędzania czasu, itp.”

5. „Wrażenie, że nie ma możliwości żyć w sposób godny”.

Druga z wymienionych poniżej definicji wprowadza nas w inny aspekt rozumienia biedy – jako stanu psychicznego, związanego z martwieniem się o brak wystarczających środków. Takich definicji było więcej. Piąta z uprzednio wymienionych, wskazuje, że bieda nie jest stanem obiektywnym lecz wrażeniem. Inne zaś definicje mówiły:

1. „[Bieda to...] **stan umysłu**, często wynikający z braku zaradności lub z bezsilności”;

2. „Bieda jest pojęciem względnym, bo zależnym od **światopoglądu, od stosunku do życia, oczekiwań życiowych** (dla niektórych ważne jest, aby

mieć super auto, ekskluzywny dom, a dla niektórych po prostu auto i dom, w którym są ludzie, a nie przedmioty domowego użytku.)”;

3. „Codzienne **myślenie** o tym, czy będę mogła zrobić wszystkie zaplanowane zakupy (...)”;

4. „**Liczenie pieniędzy** do końca miesiąca”;

5. „**Strach**, że zabraknie do 1 m-ca”.

Powyższe definicje wskazują na relatywność biedy oraz jej możliwe negatywne skutki dla psychiki ludzkiej, wiążące się z ciągłym martwieniem się, czy wystarczy pieniędzy dla zaspokojenia potrzeb.

Ostatnie wymienione definicje wskazują znów na występowanie biedy wśród osób pracujących. Również kilka innych osób pokazywało ten wymiar, podkreślając czasowość biedy i jej występowanie pod koniec miesiąca. Jedna z definicji mówiła: *Mam 5 zł w portfelu i tydzień do przeżycia do [wy]łaty*. Ciekawe jest w tej definicji również osobiste ujęcie biedy – *Mam...-sugerujące, tak jak i kilka definicji napisanych przez inne osoby, że autorzy definicji sami doświadczają biedy (Codzienne myślenie o tym, czy będę mogła zrobić wszystkie zaplanowane zakupy (...), na inne rzeczy mnie nie stać czy Bieda to sytuacja, w której nie mogę pozwolić sobie na nic poza podstawowymi wydatkami: żywność, opłaty, bilety; kiedy nie stać mnie...)*.

Czy tak jest – zostali nauczyciele zapytani w kolejnym pytaniu, gdzie mieli określić swoją sytuację materialną w skali od „bardzo biedna”, przez „stosunkowo biedna”, „średnio zamożna”, „dostyc zamożna” do „bardzo zamożna”. W innym zaś pytaniu respondenci proszeni byli o podanie dochodów oraz sumy, która zostaje im na życie po opłaceniu rachunków, w przeliczeniu na osobę.

Jednym z ciekawych wniosków wynikających z zestawienia odpowiedzi na te pytania, jest duża niespójność w oznaczaniu, jaki dochód oznacza daną sytuację materialną. Osoby mające 500 zł na życie uznawały się za bardzo biedne, inne, mające 250, 260 czy 400 zł na życie uznawały się za średnio zamożne. Za osobę stosunkowo biedną uznała się zarówno osoba mająca 2800 zł na życie, jak i taka, która miała 800 zł, a także nauczycielka, której zostawało 175 zł i nie była w stanie spłacić zadłużenia. Suma pieniędzy, pozostających na życie osobom określającym się jako „średnio zamożne” wahała się zaś od 250 zł do 1500 zł. Co ciekawe, tylko jedna osoba wśród badanych określiła się jako „dostyc zamożną” (ze względu na zarobki osoby, z którą dzieliła gospodarstwo domowe, dzięki którym po opłaceniu rachunków zostawało jej 3500 zł na osobę), żadna zaś za bardzo zamożną. Stosunkowo rzadko nauczyciele określali się jako bardzo lub stosunkowo biedni i mimo niskich zarobków zdecydowana większość widziała siebie jako osoby „średnio zamożne”. Pojawia się tu więc pytanie, na ile postrzeganie siebie jako średnio zamożnych jest związane z faktycznymi dochodami, na ile zaś z postrzeganiem siebie jako tzw. klasy średniej, z którą być może zbyt po-

chopnie utożsamiana jest tzw. inteligencja. Możliwe jednak, że nauczyciele znają także wiele osób dużo biedniejszych od siebie, niewiele zaś dużo bogatszych, przez co umieszczają siebie po środku skali.

Niektórzy nauczyciele dodawali też, jak trudna jest to klasyfikacja. Jedna z respondentek, definiująca biedę jako „brak środków do życia, życie w niedostatku, kiedy nie ma co włożyć do garnka”, napisała następujący komentarz do pytania o samookreślenie swojej sytuacji: „W odniesieniu do pyt. 21- trudno mi zaklasyfikować siebie do którejś z grup. Wynagrodzenie w mojej rodzinie wystarcza na zakup najpotrzebniejszych środków, żyjemy oszczędnie. Natomiast nie jesteśmy w stanie odłożyć takiej kwoty, żeby stać nas było kiedyś na własne mieszkanie.” Z odpowiedzi tej można odczytać pewną wątpliwość – czy rzeczywiście bieda to tylko „brak środków do życia”? Czy brak własnego mieszkania nie jest również jednym z jej elementów? W rezultacie osoba ta określiła siebie jako średnio zamożną i dopisała w nawiasie „chyba?”. Dla uzupełnienia można dodać, że respondentka była jedną z czterech osób (na 36), które nie posiadały domu ani mieszkania, posiadała za to, tak jak 15 innych osób, samochód, i tak jak 25 innych – komputer.

Ciekawe dla nas okazało się także porównanie odpowiedzi na pytanie o umieszczenie siebie na wspomnianej wyżej skali, zestawione z pytaniem o wpływ swojej sytuacji finansowej na pracę.

Negatywne konsekwencje swojej sytuacji finansowej na pracę podawały zarówno osoby określające się jako stosunkowo biedne, jak i średnio zamożne, a także osoba, która nie chciała zaznaczyć żadnej z podanych kategorii, a sama określiła się jako „niezamożną”.

Odpowiedzi respondentów przedstawione są w poniższej tabeli:

Samookreślenie sytuacji materialnej na skali od osoby „bardzo biednej” do „bardzo zamożnej”	Odpowiedź na pytanie: „Czy Pani/Pana sytuacja finansowa ma wpływ na prowadzone przez Panią/Pana zajęcia?” (pominięto część odpowiedzi „Nie” lub brak odpowiedzi)
bardzo biedna	Nie
stosunkowo biedna	<ul style="list-style-type: none"> •Tak, częściej stosowałabym pomoce naukowe, środki wizualne na lekcjach (opracowane komputerowo na płytach CD, wydrukowane) •Tak, muszę pracować w sobotę i niedzielę •Tak •Tak, słaba sytuacja finansowa wpływa na brak środków rozwojowych – książek, internetu, wyjść do teatru, kina, nie stać mnie na przykład na wycieczki. •Tak, brak zaangażowania. [Dalej w komentarzach:] Gdyby nie praca dodatkowa zrezygnowałabym ze szkoły. Jednak szkoła umożliwiła mi podjęcie dodatkowej pracy. Przy wynagrodzeniu adekwatnym nie podejmowałabym innej pracy. •Tak, przemęczona jestem.

niezamożna	<ul style="list-style-type: none"> • Tak, jestem sfrustrowana
średnio zamożna	<ul style="list-style-type: none"> • Tak. Nie zakupuję pomocy dydaktycznych, które są mi potrzebne. • Tak, większa pensja pozwoliłaby mi na podjęcie większych form szkolenia. • Nie, lubię robić to co robię. • Nie, staram się tak pracować, żeby nie miała, ale człowiek jest słaby • Tak • Tak, jestem jedynym żywicielem rodziny. • Tak, przestałam inwestować własne pieniądze w pomoce dydaktyczne • Nie mogę pójść do teatru. • Tak, czas poświęcony na pracę mogłabym poświęcić na dokończeniu.
dosyć zamożna	<ul style="list-style-type: none"> • Nie

Osoba, która określiła się jako średnio zamożną, a jednocześnie pisała, że nie może pójść do teatru, co wpływa na prowadzone przez nią zajęcia, definiowała biedę jako „Nie ma co do garnka włożyć”. W tym sensie może ona więc przez siebie być uznawana za średnio zamożną (bo ma co do garnka włożyć), ale przez innych, np. tych definiujących biedę jako brak środków na zaspokojenie potrzeb kulturalnych czy konieczność oszczędzania na kulturze – za biedną. Inni nauczyciele również podkreślali brak możliwości pójścia do teatru czy wyjazdu na wycieczkę, co może być rzeczywiście uznane za przygnębiające, jeśli weźmie się pod uwagę charakter pracy nauczyciela oraz to, że postrzega się nauczycieli jako tych, którzy właśnie powinni orientować się w kulturze.

Kolejną ważną informacją – dotyczącą już nie definiowania biedy, ale sytuacji finansowej nauczycieli – jest to, że sytuacja materialna nie pozwala respondentom, według nich samych, inwestować własnych pieniędzy w środki dydaktyczne czy szkolenia. Tu pojawia się jednak pytanie, dlaczego nauczyciele uważają, że to oni, a nie szkoła(!), powinni finansować tego typu pomoce. Być może odpowiedzią jest to, że szkoła, w której pracują respondenci, nie jest w stanie sfinansować np. wydruku materiałów dydaktycznych i nauczyciele chcieliby zrobić to choćby na własny koszt, na co jednak nie pozwala im sytuacja finansowa. Można więc wysnuć wniosek, że na odczucie biedy może wpływać nie tylko osobista sytuacja finansowa czy mieszkaniowa, ale również finansowe problemy zakładu pracy.

O wpływie niskich zarobków na jakość pracy nauczycieli, a więc i na jakość polskiej edukacji mogą świadczyć również te odpowiedzi, w których respondenci piszą, iż zmuszeni są podjąć dodatkową pracę, przez co nie poświęcają wystarczająco dużo czasu swojej pracy w szkole lub też są przemęczeni, pracując np. w weekendy. Niektórzy podejmują pracę, by dorobić 300-500 zł, inni zaś większe sumy. Nauczyciel zarabiający ok. 1760 zł netto

w szkole i ok. 4000 zł poza nią, pisze, że nie angażuje się w pracę w szkole. Zła sytuacja finansowa ma więc w odczuciu nauczycieli negatywny wpływ na ich podejście do samej pracy – brak zaangażowania, przemęczenie, frustrację. Inna osoba w komentarzach do ankiety również wyraziła swoją frustrację sytuacją finansową:

Te pensje, które otrzymujemy, to jałmużna, a nie wynagrodzenie; nikt nie bierze pod uwagę, ile czasu poświęcamy na szkolenia, przygotowania i rozwój własnej osobowości, a także na zdobywanie nowych wiadomości i umiejętności związanych z postępem cywilizacyjnym, aby młode społeczeństwo, które uczymy było mądre, przystosowane do życia. Takie wynagrodzenie dla inteligencji polskiej, która kształtuje polskie społeczeństwo to żart!

Inna zaś napisała:

Jestem osobą wykształconą (2 fakultety), dobrym pracownikiem, nauczycielem cenionym przez uczniów i rodziców, pracuję w nadgodzinach, czuję się upokorzona swoją sytuacją materialną, zdenerwowana brakiem widoków na jej poprawę oraz postawą rządzących, mydlących nam oczy po raz kolejny (pomostówka dla nauczycieli to kpina). Drażnią mnie komentarze o rzekomym krótkim tygodniu pracy.

Obie osoby określiły się jako stosunkowo biedne, biedę zaś definiowały szeroko, jako m.in. brak możliwości zaspokojenia potrzeb kulturalnych czy środków dla rozwoju dziecka. Pierwszej z nich na życie po opłaceniu rachunków zostawało 300 zł na osobę, drugiej zaś 600. Ta druga zaciągnęła również w przeszłości kredyt hipoteczny, z którego zostało jej 65 000 zł do spłacenia. Sytuacja taka może również pogłębiać frustrację.

Także 14 innych nauczycieli miało zaciągnięte długi – niektórzy kredyty konsumpcyjne, inni pożyczki z kasy zapomogowo-pożyczkowej, prywatne pożyczki, kredyty hipoteczne i mieszkaniowe. Niektórzy dwa-trzy rodzaje kredytów naraz. Siedem osób miało również czasowe problemy ze spłaceniem rat zadłużenia (były to zarówno osoby określające się jako bardzo biedne, stosunkowo biedne, jak i średnio zamożne), jedna miała je kiedyś, natomiast jedna osoba zadeklarowała, że nie jest w stanie dłużej spłacać rat pożyczki zaciągniętej w kasie zapomogowo-pożyczkowej. Osoba ta – nauczycielka dyplomowana – między 41. a 45. rokiem życia, a więc prawdopodobnie o kilkunastoletnim stażu pracy, mieszkała w 4-osobowym gospodarstwie domowym (troje dorosłych i jedno dziecko), w którym łączny dochód netto wynosił 2000 zł, a po zapłaceniu rachunków zostawało 175 zł na osobę. Określała się jako stosunkowo biedną, widząc prawdopodobnie osoby jeszcze biedniejsze, ale też wiele dużo bogatszych. Choć wydaje się, że

spełniała warunki, by być zaliczona przez pomoc społeczną za osobę ubogą (dochody na osobę poniżej minimum socjalnego), nie korzystała z żadnych form pomocy społecznej.

Sytuacja ta pokazuje istnienie w Polsce wielu osób ubogich, których pomoc społeczna nie obejmuje, a które można by uznać za „pracujących biednych”. Co ciekawe, w pracach amerykańskich, takich jak np. wydana w Polsce książka *Za grosze. Pracować i (nie) przeżyć* Barbary Ehrenreich (2006) kategoria „working poor” utożsamiana jest z wykonawcami tzw. „junk jobs”, prac nie wymagających kwalifikacji, a w związku z tym, nisko płatnych. Tymczasem w Polsce okazuje się, że można być pracującym biednym mając wyższe wykształcenie i dwa fakultety. Jak widać, ani praca, ani dobre wykształcenie nie strzegą przed ubóstwem.

Jaka więc płaca pozwoliłaby nauczycielom „żyć godnie”? Zapytani o to, ile powinna wynosić pensja nauczycielska, respondenci odpowiadali różnie – od 2000 brutto dla stażysty po 6000 brutto (bez podania stopnia awansu zawodowego). Zdecydowana większość badanych nauczycieli chciałaby zarabiać 3000–4000 zł netto, czyli mniej więcej tyle, ile w Polsce w 2007 roku zarabiał przedstawiciel handlowy czy samodzielna księgowa, ale ok. 2 razy mniej niż zarabiał mechanik według *Gazety Praca* (b.d). Poza wyższą płacą niektórzy nauczyciele życzyliby sobie również dodatku za pracę w trudnych warunkach, telefonu służbowego czy pomocy dla samotnych matek.

Podsumowując wyniki badań w kontekście analizowanego we wstępie problemu zadłużenia, należy stwierdzić, że element zadłużenia praktycznie nie pojawił się w definicjach biedy, podanych przez nauczycieli. Tylko jedna respondentka napisała: „[Bieda to] brak środków materialnych do normalnego funkcjonowania w społeczeństwie (zadłużenia, brak mieszkania, głód)”. Jednocześnie wielu respondentów było zadłużonych, a kilka osób miało problemy ze spłatą długu. Charakterystyczne jest też to, że często były to kredyty konsumpcyjne lub pożyczki z kasy zapomogowo-pożyczkowej, a więc nie kredyty zaciągane w celu inwestycyjnym, ale po to by zapłacić za potrzebne – według zaciągającego kredyt – rzeczy, na które nie stać by go było z własnej pensji. Można więc uznać, że zadłużenie jest istotnym elementem wpływającym na życie i sytuację materialną pracowników, ale jednocześnie nie jest ono kojarzone z ubóstwem i nie pojawia się w potocznych konceptualizacjach biedy.

Nie sprawdza się również hipoteza o tym, że zadłużenie przekłada się wprost na unikanie związków zawodowych przez nauczycieli. Stosunek ilości nauczycieli zadłużonych niezwiązkowionych do uzwiązkowionych wyniósł w badaniu 10:3, i choć był wysoki, to niewiele różnił się od występującego wśród wszystkich respondentów – 11:3. Warto zauważyć, że nauczyciele w Polsce nie tylko nie mają obowiązku zrzeszania się, to jeszcze należą do różnych związków. W Polsce 6% dorosłych, czyli ok. 16% pra-

owników najemnych deklaruje przynależność do związków zawodowych, a Oświata z 25% wskaźnikiem uzwiązkowienia jest i tak jedną z najlepiej zorganizowanych branż w kraju (CBOS, 2009). Powody tak niskiego poziomu uzwiązkowienia w porównaniu z krajami UE (zwłaszcza w porównaniu ze Skandynawią, gdzie wskaźniki uzwiązkowienia utrzymują się na poziomie 90%) są najprawdopodobniej bardziej złożone niż przyjęta roboczo hipoteza o zadłużaniu się pracowników. Przede wszystkim przyjęło się – nie tylko zresztą w Polsce – myśleć, że związki zawodowe muszą zajmować się jedynie ochroną swoich członków przed zwolnieniem i bezrobociem bez względu na jakość wykonywanej przez nich pracy.⁵ Do tego dochodzi przeświadczenie, że otwarta artykulacja interesów pracowniczych szkodzi autorytetowi nauczycieli, którego źródłem w Polsce było kierowanie się w pracy raczej misją społeczną, a nie – organizacją tej pracy oraz umiejętnością współpracy. Nie bez znaczenia jest także to, że przynależność do związków zawodowych jest bliższa etosowi klasy robotniczej, niż pretendantom do klasy średniej, którzy woleliby uważać się raczej za autonomicznych profesjonalistów niż robotników. Niski poziom uzwiązkowienia dziwi jednak szczególnie w kontekście faktu, że wysokość płac nauczycieli (progów) ustala się na podstawie układów zbiorowych, a nie jednostkowej „efektywności”. Wracając jednak do samej definicji biedy, można wymienić następujące sposoby jej rozumienia przez badanych nauczycieli:

- 1) bieda jako konieczność korzystania z pomocy społecznej
- 2) bieda jako niemożność opłacenia rachunków, kupienia jedzenia, ubrań, biletów komunikacji miejskiej, środków czystości
- 3) bieda jako niemożność zaspokojenia potrzeb kulturalnych i społecznych, wypoczynku, „godnego życia”
- 4) bieda jako niemożność zapewnienia dzieciom satysfakcjonującego poziomu rozwoju
- 5) bieda jako stan umysłu – martwienie się i strach związany z brakiem wystarczającej ilości pieniędzy
- 6) bieda rozumiana relatywnie – przez kontekst często rozbudowanych potrzeb jednostki (dobrego samochodu, itp.)
- 7) bieda rozumiana czasowo – jako brak pieniędzy pod koniec miesiąca
- 8) bieda jako skutek braku zaradności lub bezsilności

Co ciekawe, nikt z badanych nie odniósł się do jakichś konkretnych zarobków, oddzielających osobę biedną od średnio zamożnej, itd. Jedna z respondentek podniosła natomiast bardzo ciekawy temat posiadania własnego mieszkania. Zakładając, że żyje w Polsce wiele osób posiadających własne mieszkania, to te osoby, które wiedzą, że nigdy nie oszczędzą podobnych sum, uważać będą się często za biedne.

5. Związek zawodowy może objąć część swoich członków ustawową ochroną przed zwolnieniem (Art. 32 Ustawy o związkach zawodowych), co zabezpiecza słabszą stronę negocjacji przed możliwymi represjami ze strony tzw. pracodawcy.

Czy istnieje więc jakakolwiek możliwość wypracowania jednej definicji biedy we współczesnej Polsce? Wydaje się, że nie. Jednocześnie definicja taka może być przydatna, choćby przy projektowaniu inicjatyw emancypacyjnych dla ludzi zagrożonych biedą oraz dla pomocy społecznej.

W świetle zaprezentowanych w badaniu sposobów rozumienia biedy przez nauczycieli (w szczególności wymienione w punktach: 2, 3, 4 i 6) interesującym byłoby skorzystanie, za Zygmuntem Baumanem, z definicji biedy stworzonej przez Davida Donnisona jako „standardu życia tak niskiego, że wyłącza on ludzi ze społeczności, w której żyją” (Bauman, 1995, s. 104). Idąc dalej za Baumanem, niemożność prowadzenia „godnego życia” skutkować będzie prowadzeniem życia „niegodnego”, z którym trzeba się będzie przed społeczeństwem kryć (Bauman, 1995, s. 105).

Wracając do podanej przez Johna Hillsa definicji biedy jako „nieposiadania wystarczających środków na jedzenie i życie bez popadania w długi” (Lister, 2007, s. 49), wydaje się, że można rozszerzyć ją na: „nieposiadanie wystarczających środków na życie SPOŁECZNE bez popadania w długi”. Zakładamy tu, że kategoria „życia społecznego” zawiera w sobie również zaspokajanie podstawowych potrzeb życiowych. Definicja taka jest oczywiście wrażliwa na kontekst kulturowy (wyłączenie ludzi z kultury może następować nie tylko ze względów finansowych) i jest wyzwaniem dla społeczeństwa konsumpcyjnego, które organizuje się wokół symbolicznych znaczeń nabywanych dóbr.

Bibliografia

Banerjee, A., Duflo, E., Glennerster, R. i Kinnan, C. (2009). The miracle of microfinance? Evidence from a randomized evaluation. Odczytane dnia 30.06.2009 z: <http://collab2.cgap.org//gm/document-1.9.34827/The%20miracle%20of%20micro%20C2%85nance.pdf>.

Bauman, Z. (1995). *Wolność*. Kraków: Wydawnictwo Znak.

Bourdieu, P., Accardo, A. i Ferguson, P.P. (1999). *The Weight of the World. Social Suffering in Contemporary Society*. USA: Stanford University Press.

CBOS. (2009). Członkostwo w związkach zawodowych. Naruszenia praw pracowniczych i „szara strefa” w zatrudnieniu. Komunikat z badań. BS/6.

Ehrenreich, B. (2006). *Za grosze. Pracować i (nie) przeżyć*. Warszawa: WAB.

Eurydice European Unit. (2003). The teaching profession in Europe: Profile, trends and concerns. Report III: Working conditions and pay. General

lower secondary education. W: *Key topics in education in Europe*. Vol. 3.

Fatyga, B. (red.). (2005). *Dwie prawdy o aktywności: uwarunkowania i możliwości działania młodzieży w środowisku lokalnym w perspektywie polityki młodzieżowej Rady Europy: raport z badań*. Warszawa : Składnica Harcerska 4 Żywioty.

Gaul, S., Tazi, H., Stephens, B. i Fernando, N. (red.). (2008). 2007 MIX Asia 100: Ranking of Microfinance Institutions. Odczytane dnia 30.06.2009 z: <http://collab2.cgap.org//gm/document-1.9.26411/18.pdf>.

Gazeta Praca (b.d). Raporty płacowe. Odczytane dnia 06.08.2009 z: <http://gazetapraca.pl>.

Goffman, E. (1981). *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

GUS. (2009). Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce narodowej w latach 1950-2008. Odczytane dnia 30.06.2009 z: http://www.stat.gov.pl/gus/5840_1630_PLK_HTML.htm.

IPISS. (2009a). Badania nad poziomem i strukturą zmodyfikowanego minimum egzystencji w 2008r. Odczytane dnia 30.06.2009 z: http://www.ipiss.com.pl/www_new_me_2008.pdf.

IPISS. (2009b). Badania nad poziomem i strukturą zmodyfikowanego minimum socjalnego w 2008r. Odczytane dnia 30.06.2009 z: http://www.ipiss.com.pl/www_new_ms_2008.pdf.

Jeżowski, A. (2004). Niektóre wyniki finansowe placówek oświatowych oraz zarobki nauczycieli w przedszkolach, szkołach i placówkach oświatowych w roku 2003. Odczytane dnia 30.06.2009 z: http://www.ibo.edu.pl/badania/2004_niektore_wyniki_finansowe.asp.

Kalocińska, A. (17.7.2009). Co jest gorszego od bycia matką w Polsce? Odczytane dnia 17.07.2009 z: <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1329,title,Co-jest-gorszego-od-bycia-matka-w-Polsce,wid,11319592,wiadomosc.html>.

Kowzan, P. (24.03.2008). Mikrokredyt, mikrofinanse... pomoc biednym i bankierom. Odczytane dnia 06.08.2009 z: <http://nastyku.blogspot.com/2008/03/mikrokredyt-mikrofinanse-pomoc-biednym.html>

Krajowy Rejestr Długów (2009). Kompleksowy Raport o Długach. Odczytane dnia 30.06.2009 z: http://www.krd.pl/Infoservice/Info_download_files/Kompleksowy_Raport_o_Dlugach_05_2009.pdf.

Krishnaswamy, K. (2007). Competition and Multiple Borrowing in the Indian Microfinance Sector. [working paper] Institute for Financial Management and Research. Odczytane dnia 30.06.2009 z: <http://collab2.cgap.org//gm/document-1.9.26434/68.pdf>.

Lister, R. (2007). Bieda. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

MFI Solutions & La Colmena Milenaria (2008). The Implications of Increased Commercialization of the Microfinance Industry: What can we learn from the discussions that followed the Compartamos IPO? Odczytane dnia 30.06.2009 z: http://collab2.cgap.org//gm/document-1.9.30269/51567_file_Implications_of_Increased_Commercialization.pdf.

Serwis Samorządowy PAP (23.09.2008). Nauczycielskie pensje do wglądu. Odczytane dnia 03.08.2009 z: http://www.samorzad.pap.pl/palio/html.run?_Instance=cms_samorzad.pap.pl&_PageID=2&cs=depesza&dz=szablون.depesza&dcp=42465&data=&_Checksum=-1435666395.

Świech, M. (09.07.2008). Nauczyciele zarabiają tyle co informatycy? Odczytane dnia 03.08.2009 z: http://gazetapraca.pl/gazetapraca/1,90439,5439804,Nauczyciele_zarabiaja_tyle_co_informatycy_.html.

Titkow, A., Duch-Krzystoszek, D. i Budrowska, B. (2004). *Nieodpłatna praca kobiet : mity, realia, perspektywy*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Turner, V. (2001). *Gry społeczne, pola i metafory. Symboliczne działanie w społeczeństwie*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Urbański, J. (b.d.). Czy jest możliwy skuteczny protest pracowniczy? Od strajku do bojkotu. Odczytane dnia 17.07.2009 z: http://www.geocities.com/arch_lbc/1229urba.htm.

Urbański, J. (Krytyka Polityczna). (16.12.2007). Rozmowy o realnych utopiach. Podcast dostępny na: http://www.krytykapolityczna.pl/dmdocuments/TR_Urbanski.mp3

Wikipedia (b.d.a) Bieda. Odczytane dnia 30.06.2009 z: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Bieda>

Wikipedia (b.d.b). Financial crisis of 2007–2009. Odczytane dnia 30.06.2009 z: http://en.wikipedia.org/wiki/Financial_crisis_of_2007%E2%80%932009

Znanięcki, F. (2001). *Socjologia wychowania*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

O Autorach

Małgorzata Zielińska i Piotr Kowzan są doktorantami na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Kontakt do autorów: malzi745@gmail.com, dokpko@ug.gda.pl.

ROZDZIAŁ 2

BIEDA I WARUNKI MIESZKANIOWE

2.1 Ubóstwo energetyczne – nowa kategoria biedy

Ubóstwo energetyczne jest w Polsce mało znanym zjawiskiem, w niewielkim stopniu znajdującym odzwierciedlenie w badaniach naukowych. Artykuł przedstawia definicję i genezę zjawiska, odnosząc się do przykładów badania i przeciwdziałania ubóstwu energetycznemu w Wielkiej Brytanii. Na podstawie wybranych badań podjęta została także próba określenia istoty i skali zjawiska w Polsce oraz wynikających z niego zagrożeń.

Słowa kluczowe: ubóstwo energetyczne, bieda, ubóstwo

Problem ubóstwa¹ w Polsce na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci staje się coraz istotniejszą kwestią społeczną, polityczną i ekonomiczną. Jego skala niewątpliwie ma ujemny wpływ na społeczny rozwój kraju. Złożoność tego zjawiska powoduje, że różne grupy społeczne na wiele sposobów można skategoryzować jako żyjące w biedzie. Relatywnie nowym i prawie nieobcym w polskiej nauce zjawiskiem jest ubóstwo energetyczne. Celem poniższego artykułu jest przedstawienie istoty, genezy oraz skali tej nowej kategorii biedy. Praca została wzbogacona o przykłady dobrych praktyk w zakresie zwalczania ubóstwa energetycznego w Wielkiej Brytanii.

Geneza pojęcia

Zjawisko ubóstwa energetycznego zostało po raz pierwszy zaobserwowane i nazwane przez ekspertów z Wielkiej Brytanii. Najprostsza definicja wskazuje, że jest to brak środków na ogrzewanie niezbędnych dla utrzymania gospodarstwa domowego (Lewis, 1982). Po raz pierwszy zjawisko to zaobserwowano jako następstwo kryzysu naftowego w 1973 i 1974 r. Wzrost cen ropy spowodował, iż gospodarstwa domowe o niskich dochodach w miesiącach grzewczych zagrożone były ubóstwem w związku z brakiem środków na ogrzewanie. Głośna debata publiczna spowodowała, iż zaczęto zastanawiać się nad rolą państwa w walce z nasilającym się zjawiskiem ubóstwa energetycznego. Choć dyskusja w dużej mierze początkowo dotyczyła zróżnicowania dochodowego w postaci wzrostu opłat za ropę oraz niskich zarobków, szybko zorientowano się, iż problem jest o wiele bardziej złożony. Zjawisko

1. Ogólna definicja ubóstwa stanowi, iż jest to stan niezaspokojenia lub zaspokojenia na niskim poziomie podstawowych potrzeb człowieka (por. Polak, 2007, s. 293).

ubóstwa energetycznego w Wielkiej Brytanii jest wynikiem niewłaściwego budownictwa (brak odpowiedniej izolacji budynków) oraz mało wydajnego systemu grzewczego, nastawionego na osuszanie, a nie utrzymywanie ciepła. Należy bowiem podkreślić, że to właśnie ogrzewanie stanowi istotną rolę w tworzeniu zdrowego gospodarstwa domowego. Aby zapewnić dostateczne ogrzanie (*affordable warmth*) gospodarstwa, muszą być spełnione dwa warunki. Po pierwsze, gospodarstwo takie musi mieć zapewniony przychód; po drugie, część tego przychodu musi pokryć wydatki na ogrzewanie. A zatem dostateczne ogrzanie gospodarstwa domowego to stosunek jednostkowego kosztu energii do minimalnej temperatury pomieszczenia wynoszącej 18°C.²

Zgodnie z definicją B. Boardman, ubóstwo energetyczne (*fuel poverty*) to przede wszystkim brak środków na ogrzewanie spowodowany w dużej mierze niewłaściwą wydajnością energetyczną gospodarstwa domowego (Broadman, 1991, s. 219).³ Bardziej precyzyjna definicja stanowi, iż ze zjawiskiem tym mamy do czynienia, gdy wydatki na ogrzanie gospodarstwa domowego przekraczają 10% jego przychodów. W krajach Europy Wschodniej przyjęło się stosować określenie ‘ubóstwo energetyczne’ (*energy poverty*), które odnosi się bardziej do braku dostępu do usług energetycznych wynikających z ubóstwa ekonomicznego. Nie należy jednak mylić tego pojęcia z brakiem dostępu do infrastruktury energetycznej.

W rozważaniach nad omawianym zjawiskiem, należy wyjaśnić inne kluczowe pojęcia z nim związane. Do grupy tych terminów zaliczyć należy wydajność energetyczną (*energy efficiency*) oraz oszczędność energii (*energy conservation*). Na wydajność energetyczną składać się będą w gospodarstwie domowym takie czynniki, jak: konsumpcja energii (*energy consumption*), koszty przeznaczone na energię (*energy costs*) oraz emisja gazów cieplarnianych (Broadman, 1991, s. 2). Z kolei oszczędność energii polegać będzie głównie na zmniejszaniu kosztów zużycia energii.

Dlaczego ubodzy są ubodzy energetycznie?

Jak zauważa J. Wiśniewski, przyczyn ubóstwa energetycznego należy szukać przede wszystkim w niskich przychodach często zbliżonych do ubóstwa absolutnego, wysokich cenach energii (w szczególności elektrycznej) oraz braku dbałości o oszczędność energii (Wiśniewski, 2008, s. 5). Ostatnim czynnikiem jest niedosiedlenie. Termin ten oznacza, iż właściciele gospodarstw domowych zamieszkują większe mieszkania/domy niż są w stanie utrzymać. Przykładowo przychody emeryta nie wystarczają na ogrzanie

2. Warto dodać, iż zgodnie z założeniami Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) przyjmuje się, iż optymalna temperatura dla pomieszczeń w gospodarstwie domowym wynosi 21°C w salonie i 18°C w pozostałych pokojach.

3. “inability to afford adequate warmth because of the energy inefficiency of the home” (Broadman, 1991, s. 219).

domu, w którym mieszka on sam.⁴ Kolejną z przyczyn ubóstwa energetycznego będzie również brak inwestycji w remontowanie i poprawę kondycji gospodarstwa domowego. Nie wymieniane instalacje grzewcze, jak również stolarka okienna czy ocieplanie budynków, w znacznym stopniu wpływają na wzrost opłat za energię.

Osoby dotknięte ubóstwem energetycznym to takie, które zamieszkują „zimne domy”⁵, ich opłaty za energię stanowią lwią część wydatków gospodarstwa domowego w stosunku do przychodów lub obie te cechy występują jednocześnie. Jakież zatem grupy społeczne są narażone na ryzyko zagrożenia ubóstwem energetycznym? Odbiorcy wrażliwi społecznie to przede wszystkim:

- osoby „słabe” ekonomicznie, czyli takie które z braku środków finansowych nie regulują rachunków, co wynika z ubóstwa;
- mieszkańcy terenów wiejskich, którzy mają trudności z uzyskaniem wydatka przez przedsiębiorstwo energetyczne warunków przyłączenia do sieci oraz jego realizacji z uwagi na odległy i mało zaludniony obszar zamieszkania;
- osoby starsze – emeryci i renciści;
- osoby z orzeczoną niepełnosprawnością i osoby przewlekle chore;
- rodziny wielodzietne oraz matki wychowujące samotnie dzieci;
- osoby bezrobotne.

W Polsce, według badań J. Wiśniewskiego, wzrost cen energii jest bardziej odczuwalny przez rodziny wielodzietne niż np. przez emerytów, jak ma to miejsce w Wielkiej Brytanii czy Szwecji. Warto dodać, iż osoby bezrobotne wydają na energię więcej niż osoby pracujące. Brak zatrudnienia powoduje, iż porównywalnie więcej czasu spędzają oni w swych domach niż w zakładach pracy. Ograniczony przychód oraz wzrost rachunków za energię przyczyni się w ten sposób do możliwości wystąpienia zjawiska ubóstwa energetycznego.

Powody, dla których gospodarstwa domowe osób najbiedniejszych są mniej wydajnie energetycznie, to:

- wzrost kosztów energii;
- limitowane środki oraz niedogodne warunki kredytowe, które nie pozwalają na polepszenie wydajności energetycznej gospodarstw domowych;
- brak odpowiedzialności wynajmujących mieszkania za poprawę wydajności energetycznej;
- ograniczona pomoc państwa na ocieplanie budynków socjalnych i spół-

4. W Wielkiej Brytanii osoby powyżej 60. roku życia mogą starać się o jednorazowe zasiłki socjalne w okresie zimowym w wysokości 200 L. Z kolei dla osób powyżej 80 roku życia przewidziana jest pomoc w wysokości 300 L.

5. Budynki, których ogrzewanie wymaga znaczących nakładów finansowych.

- dzielczych;
- budowa nowych mieszkań wpływająca ujemnie na opiekę nad starymi budynkami wymagającymi prac remontowych;
- nowe budynki posiadające nowoczesne systemy grzewcze, gdzie wydajność energii jest zdecydowanie lepsza, a przede wszystkim tańsza.

Nagły wzrost kosztów energii powoduje, iż rodziny ubogie nie mogą w sposób płynny pokryć kosztów podwyżki. Ich wydatki bardzo często przewyższają dochody, wobec czego każdy wzrost cen energii wpływa na niewydolność finansową gospodarstwa domowego, a w konsekwencji życie w ubóstwie. Takie przypadki sprawiają również brak możliwości zmiany tej sytuacji poprzez inwestowanie w poprawę wydajności energetycznej gospodarstwa domowego. Dlatego też „ofiarami” ubóstwa energetycznego stają się rodziny, które są mieszkańcami budynków o niskiej wydajności energetycznej, a dodatkowy wzrost cen opłat za energię zwiększa prawdopodobieństwo popadnięcia w ubóstwo. Ponadto należy zauważyć zaistniałe w Polsce, towarzyszące przemianom gospodarczym, ubożenie części społeczeństwa i jednoczesny wzrost zróżnicowania dochodowego.

Jak zmierzyć skalę ubóstwa energetycznego?

W Wielkiej Brytanii skalę ubóstwa energetycznego bada się za pomocą Sondażu Warunków Mieszkaniowych (English House Conditions Survey). Polega on na określeniu zmieniających się warunków mieszkaniowych oraz charakterystyce gospodarstw domowych pod względem typu zamieszkania. Do 2001 r. badania te przeprowadzane były w Wielkiej Brytanii co pięć lat. Obecnie powołano międzyresortowy program Fuel Poverty Strategy, dzięki któremu analizie poddaje się ok. 8000 gospodarstw domowych rocznie (szerzej Fuel Poverty Methodology Documentation 2006, s. 1, 24.06.2009).

Sondaż składa się z trzech komponentów: wywiadu, pomiarów energii (physical survey) oraz pomiaru cen rynkowych energii (market value survey). Aby zbadać, czy gospodarstwo domowe jest zagrożone ubóstwem energetycznym, należy wziąć pod uwagę wysokość wydatków gospodarstwa domowego przeznaczonych na energię oraz jego przychody. Do tego celu służy współczynnik ubóstwa energetycznego (Fuel Poverty Ratio), mierzony za pomocą następujących komponentów: cen energii (cena jednostkowa i koszty stałe), zużycia energii oraz przychodów gdzie:

$$FP = \frac{\Sigma(\text{cena jednostkowa energii} \times \text{zużycie energii}) + \text{koszty stałe}}{\text{przychód gospodarstwa domowego}}$$

cena jednostkowa energii – cena jednostkowa energii adekwatnej do energii stosowanej w gospodarstwie domowym

zużycie energii - ilość energii wykorzystanej przez gospodarstwo domowe

koszty stałe - adekwatne dla właściwego typu energii

przychód - dotyczy rocznego przychodu gospodarstwa domowego

Jeśli współczynnik ubóstwa energetycznego jest wyższy niż 0,1, oznacza to, że badane gospodarstwo domowe wydaje więcej niż 10 % swych przychodów na wydatki związane ze zużyciem energii. Sytuacja taka świadczy o zaistnieniu realnej groźby wystąpienia zjawiska ubóstwa energetycznego. W 2006 r. szacowana liczba gospodarstw domowych dotkniętych ubóstwem energetycznym w Wielkiej Brytanii wynosiła 3,5 miliona (roczny raport Fuel Poverty Strategy, 2008).

Skala zjawiska w Polsce

Problemem ubóstwa energetycznego w Polsce zajmuje się m.in. Urząd Regulacji Energetyki (URE) we współpracy z Instytutem Pracy i Spraw Socjalnych (IPiSS). Odwołując się do definicji ubóstwa energetycznego stanowiącej, iż ze zjawiskiem tym mamy do czynienia, gdy wydatki przeznaczone na energię przekraczają 10% dochodów gospodarstwa domowego, URE przeprowadził badania przedstawiające skalę zjawiska w Polsce. Za granicę ubóstwa energetycznego czy wrażliwości na podwyżki uznano wartość wydatków na prąd przyjętą w koszyku minimum egzystencji, który został opracowywany w Instytucie Pracy i Spraw Socjalnych. „Przy wariancie bazowym (brak podwyżek) skala gospodarstw uznanych za „wrażliwe” wyniosła 8,6% ogółu gospodarstw w Polsce (785 tys. gospodarstw domowych). Nawet niewielka zwyżka tych kosztów (o 10%) sprawia, że grupa ta rośnie do miliona gospodarstw domowych. Przy wzroście wydatków na energię o 15%, skala osób wydających mniej niż minimum egzystencji rośnie z 8,5% do 12,5% gospodarstw (czyli do 1 143 tys.). Wzrost kosztów energii o 30% sprawia, że grupa tych gospodarstw, w porównaniu z wariantem bazowym, rośnie dwukrotnie – jest ich ponad 1,5 miliona (17,4% gospodarstw w Polsce)” (Bezpieczeństwo energetyczne oraz ochrona odbiorców wrażliwych, 2008). Warto zaznaczyć, że wzrost cen energii w Polsce według ekspertów będzie nieunikniony – ma to związek z zapisami pakietu **klimatyczno-energetycznego**.⁶

Jak zauważa J. Wiśniewski, w 2006 r. prawie 12% osób żyło w gospodarstwach posiadających wydatki poniżej poziomu wyznaczonego przez mini-

6. Zobowiązania wynikające z pakietu klimatyczno – energetycznego. Wiosną 2007 r. Rada Europejska nałożyła na członków UE zobowiązanie, że do 2020 r.: - ograniczona zostanie emisja gazów cieplarnianych o 20% w stosunku do 1990 r.; - 20% całkowitej energii konsumowanej UE będzie pochodzić ze źródeł odnawialnych; - wydajność energetyczna wzrośnie w taki sposób, aby UE zaoszczędziła 20% konsumowanej energii w stosunku do obecnych szacunków zużycia w 2020 r.; - biopaliwa będą miały co najmniej 10% udziału w paliwach używanych w transporcie w każdym państwie członkowskim (szerzej Wiśniewski, 2008, s.2 i n).

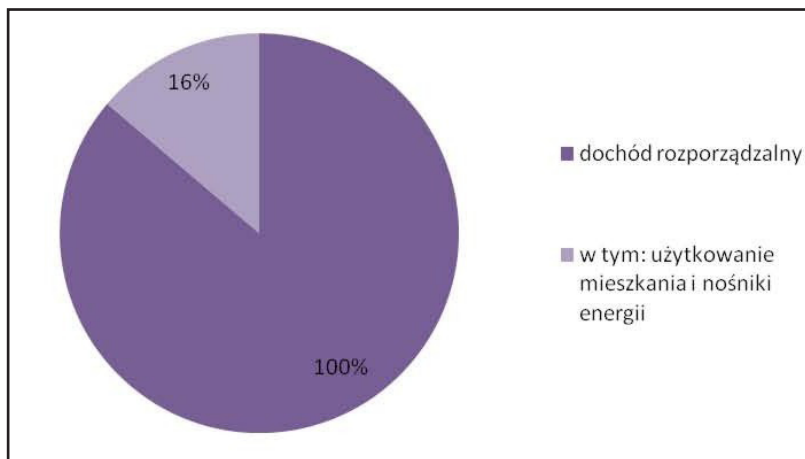
mun egzystencji. Nie zabrakło też osób (ok. 20%), które spełniały kryteria umożliwiające ubieganie się o wsparcie z systemu pomocy społecznej – ich poziom wydatków był niższy niż określony w ustawowej granicy ubóstwa. W ujęciu relatywnym, wydatki co piątej osoby kształtują się poniżej 50% średnich miesięcznych wydatków gospodarstw domowych. W badaniach nad zjawiskiem biedy w Polsce wykorzystuje się kilka granic ubóstwa, ale bez względu na metodologię obliczeń, wyniki wskazują, że wciąż te same grupy doświadczają niedostatku. Udział wydatków przeznaczonych na eksploatację mieszkań i domów (czynsz, woda, energia elektryczna i gaz) w 2006 r. kształtował się na poziomie 23,7% ogólnych wydatków gospodarstw domowych na konsumpcję (przy czym w krajach UE ów wskaźnik wynosił 21,9%).

Niezwykle trudno jest zbadać zjawisko ubóstwa energetycznego w Polsce. W związku z tym poniższa praca przedstawia wybór wskaźników mogących zwracać uwagę na jego poziom w Polsce. Zostały one podzielone na cztery komponenty: wydatki na energię, terminowość uiszczenia opłat za energię, średnie ceny energii oraz brak dostępu do infrastruktury energetycznej. Zaproponowane zestawienie zostało poszerzone o porównanie wybranych wskaźników z analogicznymi wskaźnikami w innych krajach Unii Europejskiej.

Polaka portfel własny

W 2007 r. średnie miesięczne przychody na jedną osobę wyniosły w polskich gospodarstwach domowych 1270,64 zł; dochód rozporządzalny ukształtował się na poziomie 928,87 zł. Opłaty za użytkowanie mieszkania i nośniki energii wyniosły przeciętnego Kowalskiego 149,14 zł. Kwota ta stanowiła 16% dochodu rozporządzalnego, co według definicji przytoczonej w części pierwszej pracy wyraźnie wskazuje, iż przeciętny Polak zagrożony jest zjawiskiem ubóstwa energetycznego.

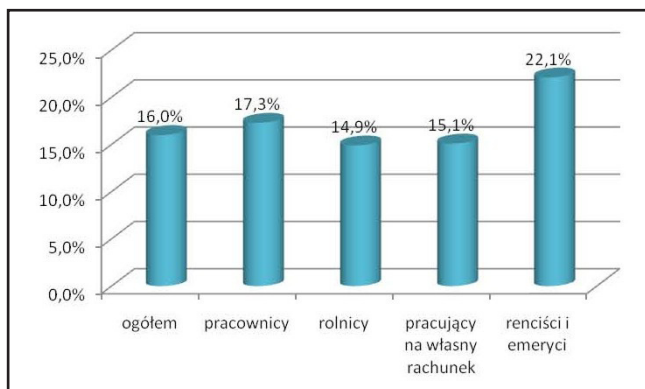
Wykres 1. Wydatki na użytkowanie mieszkania i nośniki energii w stosunku do dochodu rozporzadzalnego polskich gospodarstw domowych w 2007 r.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Tezę przytoczoną powyżej, iż ubóstwem energetycznym zagrożone są przede wszystkim osoby niepracujące, potwierdzają dane Głównego Urzędu Statystycznego, przedstawione na wykresie 2. Grupą ponoszącą najwyższe (w stosunku do przychodów) koszty utrzymania i ogrzania mieszkania są emeryci i renciści.

Wykres 2. Wydatki na wyposażenie i utrzymanie mieszkania polskich gospodarstw domowych w 2007 r. (udział procentowy).



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Według badań T. Zalegi, wydatki na mieszkanie (w tym na energię elektryczną i gaz) są szczególnie dotkliwe dla gospodarstw domowych o niepewnym dochodzie. W 2006 r., ponad połowa takich gospodarstw wydawała na opłaty mieszkaniowe ponad 30% swoich dochodów, a co trzeci respondent znalazł się w przedziale 21-30%. W pozostałych gospodarstwach domowych (16,3% w 2000 r. i 13,5% w 2006 r.) opłaty mieszkaniowe kształtowały się na poziomie do 20% miesięcznych dochodów – a zatem ciągle na niepokojąco wysokim poziomie (Zalega, 2008).⁷

Tabela 1. Udział stałych opłat mieszkaniowych w miesięcznym budżecie gospodarstw domowych (w proc.) w 2006 r.

Cechy ankietowanych	Do 10%	11-20%	21-30%	>30%
Ogółem	1,4	12,1	33,1	53,4
Dochód na 1 osobę:	1,5	9,3	32,1	57,1
Do 200 PLN				
201-400 PLN	2,9	9,4	30,2	57,5
401-600 PLN	2,9	10,9	36,4	49,8
601-800 PLN	2,5	15,4	37,2	44,9
801-1000 PLN	-	19,2	39,2	41,6
Powyżej 1000 PLN	-	20,5	56,6	22,9
Brak dochodów	-	-	-	100,0

Źródło: T. Zalega, Konsumpcja w gospodarstwach domowych o niepewnych dochodach, Warszawa 2008.

Najwyższy wskaźnik udziału opłat mieszkaniowych w budżecie odnotowano w tych gospodarstwach, w których dochód na jedną osobę kształtował się w przedziale do 200 i do 400 PLN. Wydatki mieszkaniowe stanowią największą grupę wydatków nieżywnościowych i wykazują tendencję wzrostową. Jest to przyczyną wzrostu liczby osób w grupach, dla których udział mieszkaniowych opłat stałych w wydatkach stanowi do 30 i ponad 30%.

7. Badaniu poddano gospodarstwa domowe o niepewnych dochodach, w tym z co najmniej jedną osobą bezrobotną, w miejscowościach województwa mazowieckiego (m.in. Radom, Ostrołęka); warto zaznaczyć, że w badaniu tym do stałych opłat mieszkaniowych zaliczono także koszt wynajmu mieszkania bądź spłaty kredytu hipotecznego.

Tabela 2. Udział wydatków na użytkowanie mieszkania i nośniki energii w różnych typach gospodarstw domowych w 2020 i 2030 r.

Wydatki	Gospodarstwa domowe				
	Robotników	zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych	Rolników	pracujących na własny rachunek	emerytów i rencistów
2020	%				
Użytkowanie mieszkania i nośniki energii	24,4	21,6	19,5	20,9	27,8
- wydatki na nośniki energii	16,5	13,3	13,4	13,8	19,6
-energia elektryczna	8,3	5,8	8	7,2	8,3
2030	%				
Użytkowanie mieszkań i nośniki energii	23,5	20,4	19,2	20,3	27
- wydatki na nośniki energii	16,5	13,2	13,8	14,1	19,8
-energia elektryczna	7,9	5,5	7,6	6,8	7,9

Źródło: Ocena skutków wdrożenia pakietu energetyczno-klimatycznego dla Polski w okresie do roku 2030, PKEE, czerwiec 2008.

Nie zawsze na czas

Jak udowodniono powyżej, wydatki na ogrzanie mieszkania są znaczącą pozycją w budżetach polskich gospodarstw domowych. Wysokie ceny energii elektrycznej i gazu (opisane w kolejnym podrozdziale) powodują, że duża część gospodarstw domowych nie dokonuje opłat związanych z ogrzewaniem mieszkania na czas. Według autorów „Diagnozy społecznej”, w 2007 r. prawie 10% gospodarstw domowych zalegało ze stałymi opłatami za mieszkanie (czynszem), prawie 5% za gaz i energię elektryczną. W ciągu dwóch lat (2005-2007) odsetek ten uległ znaczącemu zmniejszeniu (ponad 1 pkt proc.).

Tabela 3. Odsetek polskich gospodarstw domowych zalegających z opłatami za gaz i energią elektryczną w latach 2003-2007.

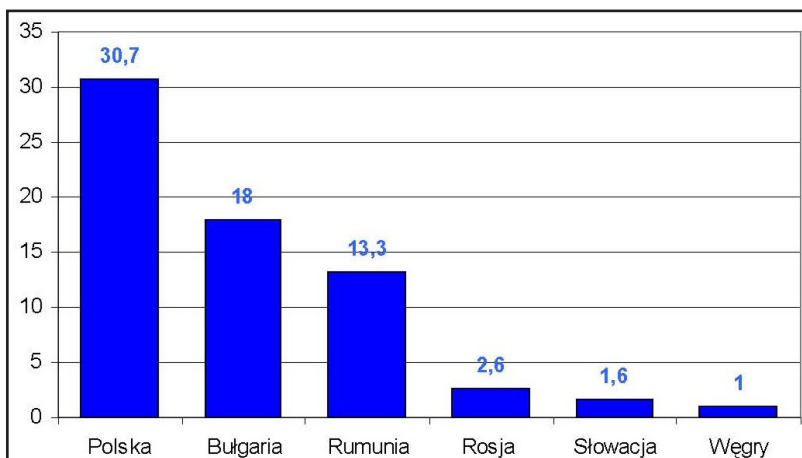
	2003	2005	2007
Do 2 miesięcy	3,7	5,0	3,9
3-6 miesięcy	0,7	0,6	0,6
> 6 miesięcy	0,3	0,3	0,4

Źródło: Opracowanie własne na podstawie J. Czapiński, T. Panek, Diagnostyka Społeczna 2007, Warszawa 2007.

Osoby zalegające z w/w opłatami to najczęściej przedstawiciele gospodarstw utrzymujących się z niezarobkowych źródeł (30 i 24%), gospodarstw niepełnych (23 i 9%) oraz małżeństw wielodzietnych (9 i 8%). Ta ostatnia grupa to także najczęściej zalegający z opłatami przez okres powyżej 12 miesięcy.

Inaczej przedstawia się sytuacja w badaniu H. Domańskiego z 2000 r. W porównaniu z innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej, Polska wypadła najslabiej, jeżeli wziąć pod uwagę odsetek gospodarstw domowych, których nie stać na opłacenie ogrzewania mieszkań – odsetek ten wyniósł aż ponad 30%. Tak duża różnica między dwoma przytaczanymi badaniami może wynikać z dużej przestrzeni czasowej między nimi (Polska dołączyła w międzyczasie do Unii Europejskiej, a rozwój gospodarczo-społeczny utrzymywał się w latach 2000-2007 na wysokim poziomie, co przekładało się na wzrost zamożności społeczeństwa).

Wykres 3. Odsetek gospodarstw domowych, których nie stać na opłacenie ogrzewania mieszkań – Polska na tle innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej w 2000 r.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie H. Domański, *Ubóstwo w społeczeństwach postkomunistycznych*, Warszawa 2002.

Jak słusznie zauważa T. Zalega, im mniejsze dochody w gospodarstwie domowym, tym mniejsza terminowość uiszczania opłat mieszkaniowych. Dlatego w badanych przez niego gospodarstwach domowych o niepewnych dochodach odsetek gospodarstw terminowo dokonujących opłat wynosił zaledwie 30,6%, przy czym grupa niedokonująca opłat w ogóle stanowiła ponad 1/5 wszystkich badanych gospodarstw (por. tabela 4).

Tabela 4. Terminowość uiszczania opłat mieszkaniowych w gospodarstwach domowych o niepewnych dochodach w 2006 r. (proc.)

Cechy ankietowanych	Nieterminowe uiszczanie opłat	Wcale nie dokonują opłat	Terminowo dokonują opłat
Ogółem	48,1	21,3	30,6
Dochody na osobę: < 200 PLN	72,7	25,7	1,6
201-400 PLN	71,3	16,2	12,5
401-600 PLN	77,9	4,9	17,2
601-800 PLN	64,9	2,2	32,9
801-1000 PLN	46,8	0,1	53,1
Powyżej 1000 PLN	3,1	-	96,9
Brak dochodów	-	98,0	-

Źródło: T. Zalega, *Konsumpcja w gospodarstwach domowych o niepewnych dochodach*, Warszawa 2008.

Autor badania brał pod uwagę nie tylko opłaty za ogrzewanie mieszkania, ale także wszelkie opłaty stałe, w związku z czym dane przedstawione powyżej nie są w pełni wymierne dla badania zjawiska ubóstwa energetycznego. Jednakże T. Zalega zwraca uwagę na ciekawe zjawisko: „... można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że wśród świadczeń płaconych częściej regularnie były opłaty za energię elektryczną. Wiąże się to ściśle z rygorystycznymi konsekwencjami wynikającymi za nieuiszczenie należności, polegającymi na odcięciu przez zakłady energetyczne dopływów prądu. W przypadku innych świadczeń konsekwencje dla użytkownika mieszkania są mniej drastyczne” (Zalega, 2008, s. 214-215).

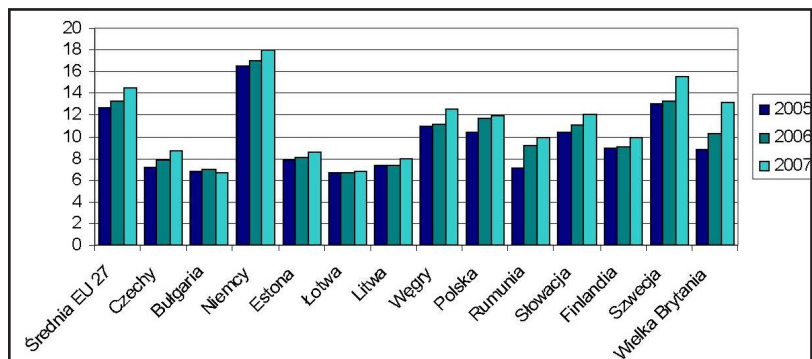
Porównując z analogicznym badaniem z 2000 r. widzimy, iż w grupie uiszczającej opłaty mieszkaniowe nieterminowo nastąpił wzrost o 4,4 pkt proc.; liczebność grupy niedokonującej opłat zmalała o 3,6 pkt proc, płacącej na czas – o 0,8 pkt proc. Pozwala to wysnuć wniosek, że niepłacący w większości zostali zaabsorbowani przez grupę osób płacących należności miesz-

kaniowe (choć niekoniecznie w wyznaczonym terminie). Trend ten można wytłumaczyć przez dobry ekonomicznie okres panujący w latach 2000–2006 w Polsce.

Ile kosztuje ciepły dom?

Według J. Wiśniewskiego, w 2006 r. rodzina, która używała prądu tylko do oświetlania i sprzętów domowych (około 1500 kWh rocznie), średnio miesięcznie wydatkowała na osobę około 50 PLN. W przypadku emerytów i rencistów koszty energii sięgały 60 PLN miesięcznie. Jak słusznie zauważa autor, kwoty te „...należy umiejscowić w odpowiednim kontekście ekonomicznych i społecznych warunków życia w Polsce, gdzie w 2007 r. płaca minimalna była na poziomie 246 EUR (około 950 PLN) miesięcznie. Płace minimalne na niższym poziomie ustalone były jedynie w Estonii, Słowacji, na Litwie, Łotwie, a także w Bułgarii i Rumunii. Średnie miesięczne wynagrodzenie w przemyśle i usługach pod koniec 2007 r. wynosiło 2700 PLN (około 770 EUR). W przypadku osób, które mają zarobki na wysokości wynagrodzenia minimalnego, koszt opłat ze energią wynosi średnio 6–7% miesięcznych dochodów brutto (*de facto* wspomniany odsetek jest wyższy, sięgający nawet 8–9%), co stanowi bardzo wysokie obciążenie dla budżetów domowych” (Wiśniewski, 2008, s. 8 i n.).

Wykres 4. Średnia cena energii elektrycznej w gospodarstwach domowych w Unii Europejskiej (ceny w euro za 100 kWh) w 2007 r.



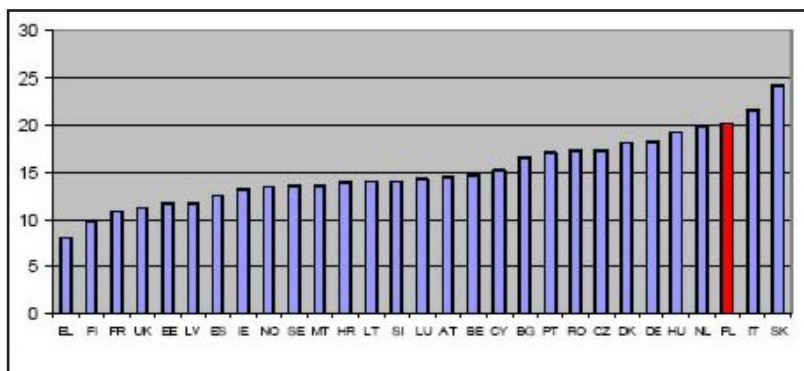
Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Eurostat.

Polskę charakteryzuje średni poziom cen za energię elektryczną w porównaniu z innymi krajami EU. Warto jednak zauważyć, że obok Węgier jest ona najdroższym pod tym względem „nowym” krajem Wspólnoty (prawie 12 euro za 100 kWh w 2007 r.). Tańszą energią cieszą się gospodarstwa domo-

we m.in. w Czechach, Bułgarii, Estonii, Łotwie, Litwie, Rumunii, a także, co ciekawe, w Finlandii, charakteryzującej się wyższym stopniem rozwoju oraz niemal dwukrotnie wyższym poziomem zależności energetycznej (por. dane Eurostatu).

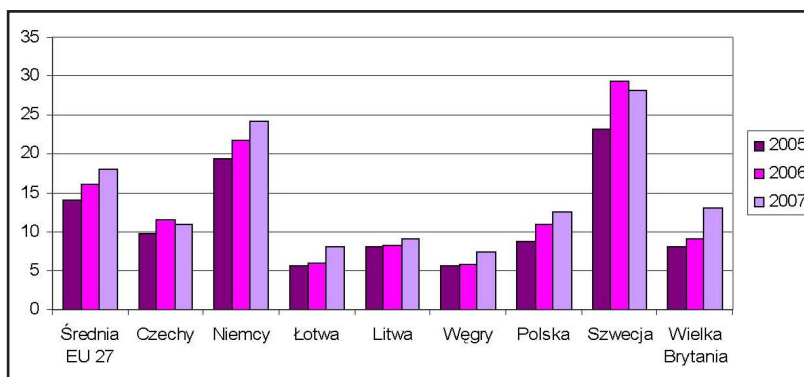
Pozycja Polski w tym zakresie zmienia się, gdy ceny mierzy się według parytetu siły nabywczej; porównanie zrobił cytowany wyżej J. Wiśniewski w 2007 r.; według tej miary polskie gospodarstwa domowe płaciły za 100 kWh energii około 20,05 euro, najdrożej w całej Unii Europejskiej, z wyjątkiem Włoch i Słowacji (Wiśniewski, 2008, s. 4).

Wykres 5. Cena energii brutto dla gospodarstw domowych liczona według parytetu siły nabywczej (PPS/100 kWh) w 2007 r.



Źródło: J. Wiśniewski, *Wpływ pakietu klimatyczno-energetycznego na wskaźniki ubóstwa w Polsce*, Biuletyn Analiz Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej 2008, nr 21.

Wykres 6. Średnie ceny gazu w krajach Unii Europejskiej (ceny w euro za GJ) w 2007



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Eurostat.

Pod względem cen gazu używanego m.in. do ogrzewania, polskie ceny plasują się poniżej średniej europejskiej i na nieco wyższym poziomie niż w innych krajach „nowej” Unii. We wszystkich państwach (oprócz Czech) zaobserwowano tendencję wzrostową zarówno w cenach gazu, jak i energii elektrycznej.

Biorąc pod uwagę wysokie koszty życia w Polsce, m.in. stale rosnące ceny żywności, a także obecną trudną sytuację gospodarczą na świecie, nasuwa się wniosek, iż ceny energii elektrycznej oraz gazu utrzymują się na (zbyt) wysokim poziomie i stale rosną (tendencja ta według ekspertów utrzyma się w związku z wprowadzeniem zasad wspomnianego wyżej pakietu klimatyczno-energetycznego). Według Gazety Wyborczej, w 2008 r. cena energii elektrycznej w Polsce wzrosła o 12-13% w porównaniu z 2002 r. (Gazeta Wyborcza, 19 stycznia 2008).

Odcięci od infrastruktury energetycznej

Pojęcie ubóstwa energetycznego koncentruje się na osobach, których poziom wydatków na opłaty związane z ogrzewaniem mieszkania stanowi znaczącą część przychodów. Warto jednak zwrócić uwagę także na inny wymiar zjawiska – brak dostępu do odpowiednich instalacji grzewczych. Według opracowania World Energy Outlook 2008, około ¼ światowej populacji (około 1,6 biliona osób) nie ma dostępu do energii elektrycznej (przyczym w regionach szczególnie dotkniętym ubóstwem energetycznym, np. Afryce Subsaharyjskiej, wskaźnik ten osiąga poziom nawet 2/3 populacji). Prognozy na rok 2030 przewidują zmniejszenie tej liczby jedynie o 200 mln ludzi. Warto zwrócić uwagę, że ze względu na procesy urbanizacyjne (obecnie po raz pierwszy w historii świata więcej osób mieszka w miastach niż na wsiach), zmieni się struktura ubóstwa energetycznego: obecnie cztery na pięć osób bez dostępu do energii elektrycznej zamieszkuje wiejskie obszary regionów rozwijających się; natomiast w ciągu trzech następnych dekad 95% wzrostu światowej populacji będzie miało miejsce na obszarach miejskich.

W Polsce w 2000 r. gospodarstwa domowe bez centralnego ogrzewania stanowiły niemal ¼ wszystkich gospodarstw domowych (por. tabela 5). Nie wiele mniejszy odsetek gospodarstw nie miał dostępu do bieżącej ciepłej wody. W porównaniu z innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej Polska wypadła w środku stawki, ustępując miejsca Węgrom i Słowacji, zоста-

wiając jednocześnie daleko w tyle Rosję, Bułgarię i Rumunię.⁸

Tabela 5. Warunki mieszkaniowe w Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej

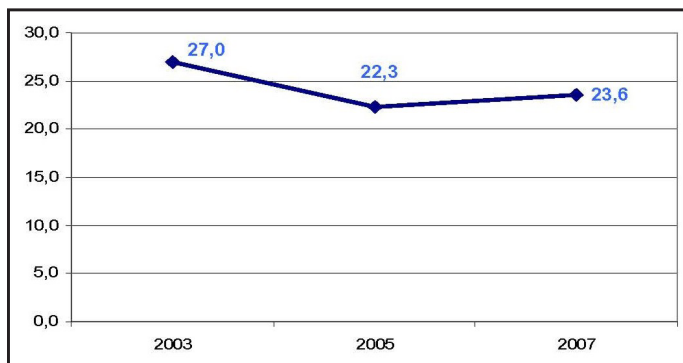
Odsetek rodzin	Polska	Bułgaria	Rosja	Rumunia	Słowacja	Węgry
Bez centralnego ogrzewania	24,3	83,0	13,9	50,0	7,4	21,0
Bez bieżącej ciepłej wody	23,3	60,0	39,1	66,0	13,6	15,0

Źródło: H. Domański, *Ubóstwo w społeczeństwach postkomunistycznych*, Warszawa 2002, s. 16.

Sygnalizowany powyżej problem braku dostępu do infrastruktury energetycznej jest widoczny także w Polsce. Potwierdzają to badania J. Czapińskiego i T. Panka z 2007 r. (por. tabela). Według autorów „Diagnozy społecznej 2007”, odsetek polskich gospodarstw nie posiadających dostępu do bieżącej ciepłej wody zmalał z 27% w 2003 do 23,6% w 2007 r. Należy jednak zwrócić uwagę, iż wskaźnik ten, choć nieznacznie, wzrósł w porównaniu z badaniem w 2005 r. Ponadto zjawisko braku dostępu do instalacji energetycznych jest zdecydowanie bardziej widoczne w grupie gospodarstw domowych z osobami bezrobotnymi. „Ciepłej (...) bieżącej wody nie posiadało w tych grupach odpowiednio 29 i 24% mieszkań. Stan wyposażenia mieszkań zajmowanych zarówno przez gospodarstwa domowe bez bezrobotnych, jak i z nimi, we wszystkie analizowane urzędy i instalacje, poza wyposażeniem w ciepłą wodę bieżącą gospodarstw bez bezrobotnych, zwiększył się” w ciągu dwóch lat od wykonania badania.

8. Warto zaznaczyć, że w przypadku dwu ostatnich krajów brak dostępu do centralnego ogrzewania nie jest zjawiskiem tak boleśnie odczuwanym jak np. w Polsce i Rosji; Rumunia i Bułgaria charakteryzują się cieplejszym klimatem, dzięki czemu „ciepłe mieszkanie” nie jest w przypadku mieszkańców tych państw potrzebą tak niezbędną, jak w przypadku pozostałych badanych krajów.

Wykres 7. Odsetek polskich gospodarstw domowych bez ciepłej wody bieżącej w latach 2003-2007.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie J. Czapiński, T. Panek, *Diagnoza Społeczna 2007*.

Mieszkania zajmowane przez gospodarstwa najczęściej posiadały centralne ogrzewanie indywidualne lub zbiorowe (po 42% gospodarstw). Jednakże jeszcze w 16% gospodarstw mieszkania były ogrzewane piecami na opał. W latach 2005-2007 nastąpił spadek (prawie 2 pkt proc) odsetka mieszkań, w których stosowane były piece na opał, na rzecz indywidualnego centralnego ogrzewania.

Ogrzewanie na każdą kieszeń, czyli jak leczyć ubóstwo energetyczne?

W 1999 r. w Wielkiej Brytanii powołano międzyresortową grupę badawczą w celu wprowadzenia planu działania mającego na celu walkę z pogłębiającym się ubóstwem energetycznym. Ustawą „Ciepłe domy i oszczędność energii” (*Warm Homes and Energy Conservation Act*), przyjętą przez rząd w październiku 2000 r. podkreślono, że walka z ubóstwem energetycznym stanowi jedno z podstawowych założeń polityki społecznej. W 2001 r. rząd brytyjski opublikował plan działań w walce z ubóstwem energetycznym pod nazwą Fuel Poverty Strategy. Jego głównym celem była poprawa sytuacji gospodarstw domowych w przeciągu kolejnych dziesięciu lat. Walkę z tym zjawiskiem podjęto poprzez: programy pomocowe prezentujące metody poprawienia wydajności energetycznej gospodarstw najbiedniejszych, utrzymanie niskich cen za ogrzewanie, pomoc ze strony przemysłu energetycznego, kontynuowanie walki z ubóstwem, niskimi przychodami oraz wykluczeniem społecznym. Istotny nacisk kładziony jest również na bezpłatną edukację rodzin ubogich w zakresie wydajności energii. Do tego celu powołano na

terenie całego kraju ponad pięćdziesiąt placówek doradczych (Energy Efficiency Advice Centers). Zadaniem tych ośrodków jest współpraca z lokalnymi władzami w celu osiągnięcia większej wydajności energii.

Jedną z inicjatyw podejmowanych w walce z ubóstwem energetycznym jest inicjatywa pomocowa *Affordable Warmth Program* – „Ogrzewanie na każdą kieszeń”, firmy gazowniczej Tranco. Zakłada on zmianę w opodatkowaniu dzierżawionych urządzeń doprowadzających ogrzewanie. Program ten, skierowany do lokalnych władz i wynajemców, pomaga tym drugim inwestować w nowe urządzenia grzewcze w posiadanych przez nich nieruchomościach. Dzięki temu wzrasta wydajność energetyczna nieruchomości i tym samym maleją koszty za ogrzewanie, które musi ponieść najemca. Program ten został w marcu 2000 r. ujęty w budżecie państwa (Fuel Poverty Strategy 2001).

W latach 1996 - 2006 odnotowano w Wielkiej Brytanii spadek gospodarstw domowych zagrożonych ubóstwem energetycznym do 3 mln. Najniższy wskaźnik osiągnięto w 2003 r., kiedy to gospodarstw zagrożonych ubóstwem było 2 mln (Fuel Poverty Strategy 2008). Główną przyczyną występowania zjawiska ubóstwa energetycznego w Wielkiej Brytanii jest słaba wydajność energetyczna oraz niskie przychody gospodarstwa domowego. Pozostałe czynniki to rozmiar gospodarstwa domowego w stosunku do liczby osób go zamieszkujących oraz koszty grzewcze. Zadaniem władz lokalnych jest więc działać na rzecz poprawy wydajności energetycznej nieruchomości, w których rezydują, a także wszystkich innych budynków wchodzących w skład regionów lub hrabstw. Aktywność ta przejawia się w promowaniu znaczenia wydajności energetycznej oraz współpracy z zarejestrowanymi wynajemcami lub właścicielami nieruchomości w tym zakresie (Fuel Poverty Strategy 2001).

Bardzo ważnym aspektem w walce z ubóstwem energetycznym jest pomoc państwa – np. poprzez inwestycje kapitałowe w poprawę poziomu warunków bytowych rodzin najbiedniejszych. Pomoc w postaci dostępu do tanich zasobów energii dla osób najuboższych powinna być możliwa tak samo jak zakup taniej żywności czy ubrań.

W 2008 r. URE oszacował, że zadłużenie gospodarstw domowych u przedsiębiorstw energetycznych wynosi około pół miliarda złotych. Wyniki te spowodowały, że prezes URE Mariusz Swora dnia 27 października 2008 r. powołał program „Strefa Odbiorcy”, którego celem jest pomoc odbiorcom najuboższym. Jednym z głównych zadań inicjatywy zrzeszającej do współpracy przedstawicieli konsumentów, urzędów państwowych oraz firmy zajmujące się dystrybucją energii elektrycznej, gazu i ciepła jest rozwiązanie problemów odbiorców oraz wypracowanie standardów dobrych praktyk.

Z pewnością na poprawę kondycji finansowej polskich gospodarstw domowych wpłynie również decyzja o zmniejszeniu taryf gazowych. Dzięki

temu Polacy mają zaoszczędzić ponad dwa miliardy złotych. Zgodnie z decyzją Prezesa URE, cena gazu wysokometanowego spadnie o 8,8%, a zaazotowanego w zależności od jego rodzaju - o 6,1% i 4,6% (Prawie 2 miliardy złotych zostanie w kieszeniach Polaków, 24.06.2009).

Istotną rolę w walce z ubóstwem energetycznym powinno odrywać również polskie ustawodawstwo. Jak tłumaczy prezes URE Marek Swora, *„problem z zapłatą za energię dotyczy nie tylko odbiorców już odłączonych, których skala szacowana jest przez URE na 140 tys. (dane za 2007 r. – przed podwyżkami), ale szerszej grupy, obejmującej nawet 1.5 miliona Polaków, których nie będzie stać na uiszczenie opłat za prąd. To istotny argument dla ustawodawcy, aby uregulować system wsparcia i udzielić im pomocy. (...) Zakładamy, że państwo może przeznaczyć na pomoc ubogim część wpływów z opłat koncesyjnych, otwartym pozostaje pytanie o możliwość zmniejszenia obciążeń fiskalnych nałożonych na energię* (Bezpieczeństwo energetyczne oraz ochrona odbiorców wrażliwych - konferencja prasowa, 24.06.2009).

Z kolei na poprawę wydajności energetycznej polskich gospodarstw domowych wpływać powinna polityka pro konsumencka, przejawiająca się w unowocześnianiu systemów pomiaru zużywanej energii. 3 czerwca 2009 prezes URE zdecydował o wdrożeniu nowych, inteligentnych liczników energii. Dzięki tym systemom, określanym jako *smart metering*, możliwa będzie stała wymiana informacji między odbiorcą a sprzedawcą energii. Dodatkowo „inteligentne liczniki” będą dostarczały odbiorcy pełnych informacji o wykorzystaniu energii. Bez wątplenia będzie to wpływać na poprawę wydajności energii, m.in. poprzez dostosowanie poziomu zużycia do aktualnej ceny energii i możliwości finansowych gospodarstwa domowego. Takie systemy istnieją już w wielu krajach zachodniej Europy np. w Wielkiej Brytanii, Szwecji, Finlandii, Holandii oraz w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

Poniższy artykuł opisuje problem ubóstwa energetycznego w Polsce oraz Wielkiej Brytanii, jednakże sytuacja zagrożenia biedą z powodu braku środków na ogrzewanie występuje niemalże w każdym kraju na świecie. Celem pracy było wyjaśnienie, czym jest zjawisko ubóstwa energetycznego, w jaki sposób się je mierzy oraz jaka jest jego skala. Podejmowane próby walki z ubóstwem energetycznym w Wielkiej Brytanii dowodzą, iż zaangażowanie władz centralnych i regionalnych, a przede wszystkim samego społeczeństwa prowadzi do poprawy sytuacji w prezentowanym przedmiocie. Przedstawione powyżej badania dowodzą, że skala tego zjawiska w Polsce jest znacząca. Konieczność wypełnienia przez kolejne lata zobowiązań wspólnotowych dotyczących przyjęcia pakietu klimatyczno – energetycznego budzi obawy, iż skala ubóstwa energetycznego w Polsce wzrośnie.

Bibliografia

Bezpieczeństwo energetyczne oraz ochrona odbiorców wrażliwych – konferencja prasowa Mariusza Swory, Prezesa URE z dn. 5 września 2008 r., Urząd Regulacji Energetyki http://www.ure.gov.pl/palm/pl/424/2740/Bezpieczenstwo_energetyczne_oraz_ochrona_odbiorcow_wrazliwych_konferencja_praso.html, 23.06.2009.

Broadman, B. (1991). *Fuel Poverty. From the cold homes to affordable warmth*, London.

Fuel Poverty Methodology Documentation 2006.

Gazeta Wyborcza, 19 stycznia 2008.

Lewis, P. (1982). *Fuel poverty can be stopped. National Right to Fuel Campaign*, Bradford.

Polak, E. (2007). Ubóstwo jako zjawisko towarzyszące przemianom społeczno-gospodarczym w Polsce. W: *Polska wobec współczesnych wyzwań globalnych i regionalnych*. E. Polak, M. Malinowski (red.). Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Prawie 2 miliardy złotych zostanie w kieszeniach Polaków - Prezes URE zatwierdził taryfy gazowe (08.05.2009). Odczytane dnia 24.06.2009 z: http://www.ure.gov.pl/portal/odb/446/3133/Prawie_2_miliardy_zlotych_zostanie_w_kieszeniach_Polakow_Prezes_URE_zatwierdzil.html.

Roczny Raport Fuel Poverty Strategy 2001. Odczytane dnia 23.06.2009 z: <http://www.berr.gov.uk/files/file16495.pdf>.

Roczny raport Fuel Poverty Strategy 2008. Odczytano dnia 24.06.2009 z: <http://www.berr.gov.uk/files/file48037.pdf>.

Wiśniewski, J. (2008). *Wpływ pakietu klimatyczno-energetycznego na wskaźniki ubóstwa w Polsce*. W: Biuletyn Analiz Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej.

Zalega, J. (2008). *Konsumpcja w gospodarstwach domowych o niepewnych dochodach*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

O Autorkach

Martyna Bildziukiewicz, Magdalena Marcinkowska – politolożki, doktorantki w Instytucie Politologii Uniwersytetu Gdanskiego.

2.2 Czekając na polskie slumsy

Artykuł analizuje bieżącą sytuację mieszkaniową w Polsce oraz możliwe przemiany do jakich może doprowadzić prowadzona przez władze lokalne polityka w tym zakresie. Poddanie budownictwa mieszkaniowego dyktatowi rynku nie rokuje rozwiązania istotnego problemu jakim jest deficyt mieszkań. Ponadto pojawiają się kolejne konflikty związane ze świadomym dążeniem podmiotów rynkowych do maksymalizacji zysków, takie jak pozbywanie się ubogich najemców oraz likwidacja punktów świadczących dla nich usługi. Rosnącej presji ekonomicznej na ubogich zamieszkujących dzielnice w centrach miast nie towarzyszy polityka mająca umożliwić im osiedlenie się gdzie indziej, a jeśli już i tak sprzyja ona tworzeniu gett. Biedni najemcy stają się coraz większym obciążeniem dla właścicieli i władz, pozbawieni są natomiast kart przetargowych co sprzyja stosowaniu wobec nich rozwiązań siłowych. Brutalizacja postępowania wobec ubogich najemców jest widoczna na całym świecie.

Słowa kluczowe: polityka mieszkaniowa, sytuacja mieszkaniowa, gentryfikacja

Wstęp

Jednym z kluczowych kierunków zmian, którym podlegają wszystkie dziedziny życia w Polsce, od przeszło dwudziestu lat jest podporządkowanie coraz większej ilości spraw regulacji rynku towarowo-pieniężnego. Władze miejskie nie różnią się tu specjalnie od władz centralnych i chętnie pozbywają się obowiązku zarządzania własnością, czy konkretnymi usługami oraz odpowiedzialnością za nie, na rzecz prywatnych właścicieli. Przemiany polityczne w Polsce doprowadziły również do rozwoju rynku nieruchomości. Kupnu i sprzedaży, a także co jasne – spekulacji (czyli transakcji, której celem jest pomnożenie kapitału, a nie wejście w posiadanie przedmiotu), zaczęły podlegać zabudowania (niemal niezależnie od ich charakteru), a także parcele ziemi.

Tkanka polskich miast systematycznie poddawana jest utowarowieniu, a ich kształt coraz bardziej determinowany jest przez efekty działania „ręki rynku”. Przemiany te łatwo zaobserwować w dwóch obszarach: po pierwsze w mieszkalnictwie, po drugie w sposobie organizacji przestrzeni miejskiej.

Jako wprowadzenie do tematyki możemy potraktować cytaty, z dokumentu *Wrocław w perspektywie 2020 plus*, który mimo iż został uchwalony w stolicy Dolnego Śląska zdają się doskonale opisywać wytyczne polityki wielu samorządowców w całym kraju. Strategia owa (podpisana przez urzędującego i cieszącego się dużym poparciem prezydenta) jako jeden z celów magistratu wskazuje „Zlikwidowanie anachronicznych form własności mieszkań i związanych z nimi przywilejów. Przejście do stosunków towarowo-pieniężnych”. Jak czytamy dalej, gmina Wrocław swoją aktywność na rynku mieszkaniowym chce ograniczyć do „dobroczynności wobec osób niezasłużenie pokrzywdzonych przez los”, (Strategia Wrocław w perspektywie 2020 plus, s. 21) co jest bardzo enigmatycznym zwrotem i co ciekawe, pozyskiwania „cennych dla Miasta obywateli, zwłaszcza obiecujących absolwentów” w formie poręczeń i odroczeń spłat kredytów na cele mieszkaniowe, co stanowiłoby dość osobliwy przykład pomocy socjalnej dla osób uprzywilejowanych społecznie.

Mieszkania mają w tym ujęciu budować finansiści. Gminy w Polsce tworzą najmniej lokali ze wszystkich inwestorów (Według danych GUS tylko kilka procent mieszkań oddawanych rocznie do użytku stanowią lokale gminne). Rodzi to jednak pewne problemy. Jeżeli jak szacuje Kłopot (2007, s. 146) we Wrocławiu w 2007 roku brakowało 120 tysięcy mieszkań, to aby sfinansować je z kredytów zaciąganych przez nabywców indywidualnych, musielibyśmy mieć do czynienia ze stanem gdy połowa wszystkich zatrudnionych w mieście spłaca co miesiąc ratę bliską wysokości średnich zarobków.^{1 2} To sytuacja oczywiście abstrakcyjna. Polacy musieliby się radykalnie wzbogacić, aby możliwe było wybudowanie brakujących mieszkań na warunkach dyktowanych przez rynek banków i deweloperów. Zdolność kredytowa na podstawie zarobków to wciąż udział mniejszości społeczeństwa. Warto przy tej okazji zaznaczyć, że w Polsce około 60% ludzi żyje poniżej poziomu minimum socjalnego i choć odsetek ten spada wraz z wielkością ośrodka zamieszkania to w miastach powyżej 500 tysięcy mieszkańców, nadal wynosi około 20%.³ Liczba 120 tysięcy mieszkań może wydawać się zawyżona, dla miasta w którym zameldowanych jest 630 tysięcy osób, jednak krytyczną

1. Według internetowych kalkulatorów kredytowych rata miesięczna kredytu zaciągniętego na 30 lat na kwotę 350 000 zł wynosi od 2400-2900 zł, a przeciętne wynagrodzenie dla sektora przedsiębiorstw wynosiło w czerwcu 2009 roku 3287,88zł brutto (Te i inne cytowane w artykule dane statystyczne, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą z banków danych dostępnych na oficjalnej stronie GUS <http://www.stat.gov.pl>).

2. Warto zauważyć, że mimo iż władza centralna pozbyła się wydatków na mieszkalnictwo komunalne na rzecz gmin, a te jak wykazuje dalej w artykule starają się te wydatki w ogóle likwidować, nadal działa program rządowy „Rodzina na swoim”, w ramach którego państwo wypłaca pieniądze bankom, w których zaciągają kredyty mieszkaniowe ludzie średnio zamożni. Program jest wprawdzie niszywy ze względu na niewielką grupę docelową, jednak symptomatyczny – państwo nie chce pomagać biednym.

3. Na podstawie danych Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego z 2008 roku. Opracowanie własne.

sytuację sygnalizuje nawet najniższy wskaźnik potrzeb mieszkaniowych – liczba rodzin zamieszkujących niesamodzielnie wynosiła w 2002 roku we Wrocławiu 78 249, także przynajmniej tyle mieszkań jest potrzebnych już teraz i to nie licząc potrzeb dorosłych osób, które nie założyły rodzin, a także przyszłego rozwoju miasta, czy wreszcie złego stanu oraz dalszej degradacji istniejącego zasobu (Kłopot, 2007, s. 142).

Trzeba pamiętać, że złudne jest traktowanie tak zwanych Towarzystw Budownictwa Społecznego jako realnej alternatywy dla rynku mieszkaniowego opartego na bankowych kredytach. Sięgając znów po lokalny przykład Wrocławia, na stronie lokalnego TBS można się przekonać, że zamieszkanie w dwupokojowym lokum Towarzystwa wymaga na początek wkład rządu 90 tysięcy złotych, a miesięczny koszt eksploatacji wynosi około 900 złotych. Jeśli nie pochodzimy z rodziny tak mającej by mieć owe 90 tysięcy w gotówce, musimy być przynajmniej tak bogaci by mieć zdolność kredytową i przez 30 lat płacić za mieszkanie ponad 1500 złotych miesięcznie. Oczywiście to nie jest oferta dla większości mieszkańców.

Wspomniana Strategia stanowi również, że celem polityki mieszkaniowej jest „Doprowadzenie do końca uwłaszczania lokatorów mieszkań komunalnych (niekoniecznie na zajmowanych przez nich lokalach).” (Strategia Wrocław w perspektywie 2020 plus, s. 21). To założenie realizowane jest w praktyce (w wielu miastach w Polsce) poprzez nakłanianie, a niekiedy nawet przymus pod groźbą eksmisji i sprzedania mieszkania na wolnym rynku, lokatorów do wykupu mieszkań z wysokimi bonifikatami, wynoszącymi w różnych gminach od 70 do 98%. Liczba lokali we własności gmin w Polsce w latach 1993 – 2002 zmniejszyła się o 673,9 tysiąca to jest o 33,2%) (Domaniak, 2005). Uchwała Rady Miasta Wrocławia „Długoterminowy plan zarządzania zasobem mieszkaniowym gminy” mówi, że w tym tylko mieście w latach 2004–2007 sprzedanych zostało 5520 lokali komunalnych (do stanu 49 843), zaś radni planują sprzedawać dalsze 2000 mieszkań rocznie, zastrzegając, że gdy będzie chodziło o mieszkania, które są jedynymi we własności gminy w sprywatyzowanych już częściowo kamienicach, magistrat posuwać się będzie do gróźb eksmisji by przyspieszyć prywatyzację.

Co więcej, zakup z bonifikatą dotyczy nie tylko mieszkań, ale także całych budynków (zwykle kamienic), a także gruntu na którym one stoją. Relatywnie niska cena wykupu ma kilka bezpośrednich skutków. Po pierwsze, budynek może zostać z łatwością nabyty przez osoby, które nie mają środków do tego, by go konserwować. Po drugie, zyski jakie otrzymuje miasto ze sprzedaży jednego mieszkania nie pokrywają ani nie stanowią nawet zadatku na budowę innego mieszkania. Taka polityka nie jest jednak wynikiem jakiegoś błędu rozumowania, ponieważ miasta nie chcą budować nowych mieszkań komunalnych (co wynika bezpośrednio z powyższych cytatów, które potwierdzają przytaczane statystyki GUS), a w umowach sprzedaży

z bonifikatą zwykle nie ma zapisów dotyczących konkretnych zabiegów konserwatorskich, do jakich zobowiązują się nabywcy.

Polityka wykupu z bonifikatą w żadnym razie nie sprzyja osobom biednym. Banki nie chcą udzielać kredytów na wykup mieszkania komunalnego, ponieważ w momencie składania wniosku o przyznanie kredytu osoba występująca nie jest jego właścicielem, a kontakty banków z magistratem nie są tak łatwe jak z deweloperami, nie może więc takie mieszkanie być przedmiotem poręczenia. Jeśli zaś mówimy o osobach żyjących na granicy lub poniżej minimum socjalnego, to uwłaszczenie tych osób w jakimkolwiek lokalu jest zwyczajnie niemożliwe ponieważ nie są one w stanie wygospodarować żadnych pieniędzy na ten cel. Nikt nie udzieli im także pożyczki (przypomnijmy 10% wartości niedużego mieszkania we Wrocławiu to ponad 30 tysięcy złotych. Osoby nie wykazujące stałych, wysokich zarobków nie mają szans uzyskać takich pieniędzy w banku).

Urynkowanie mieszkań przy całkowitym braku budownictwa komunalnego i sprzedaży tego zasobu, który miasto odziedziczyło w spadku po Skarbie Państwa PRL znacząco poniżej wartości, nie rozwiązuje w żaden sposób prawdziwego problemu miasta jakim jest deficyt mieszkaniowy. Już widzimy jednak problemy kolejne, jak np. częściową dewastację, albo przynajmniej brak modernizacji wyprzedanych mieszkań, co w dłuższej perspektywie prowadzi do pogorszenia stanu całego zasobu mieszkaniowego. Miasta nie tylko sprzedają lokale i kamienice osobom, co do których nie ma pewności, że będą mogły i chciały przeznaczyć środki na remonty, ale też nie remontują własnych zasobów (traktowana jako przykład Gmina Wrocław na remonty przeznacza jedynie 38 milionów złotych⁴ co stanowi zaledwie 11% jej nakładów na gospodarkę wszystkimi nieruchomościami, a więcej - bo 46 milionów pochłania administracja powołana do zarządzania owym zasobem).

Jak pisze Kłopot, (2007, s. 134) główną motywacją miast do sprzedaży posiadanych lokali jest chęć pozbycia się obowiązków związanych z zarządzaniem i konserwacją. Polityka ta nie ma żadnego podłoża ekonomicznego. Mimo iż magistrat Wrocławia pozbył się w pierwszej kolejności najcenniejszych mieszkań, skutkiem czego to właśnie lokale gminne stanowią w mieście kategorię o najniższym standardzie (w 2002 roku 41% z nich stanowiły mieszkania nie więcej niż dwuizbowe (Kłopot, 2007, s. 140-141), wpływy z czynszów mieszkaniowych zaplanowane w budżecie na rok 2009 wynoszą wciąż 118 milionów złotych (tymczasem prognozowany jednorazowy zysk ze sprzedaży mieszkań w tym okresie to zaledwie 38 milionów). Biorąc pod

4. Nie posiadam dokładnych danych o strukturze tych wydatków, specyfika neoliberalnego planowania, którą opisuję dalej każe jednak przypuszczać, że całkiem słuszną może być intuicja, że nawet te niewielkie pieniądze nie mają na celu podniesienia funkcjonalności budynków dla mieszkańców, ale raczej ich atrakcyjności dla potencjalnych inwestorów, przykładem są tu remonty elewacji. Swoistym ograniczeniem jest tu przepis zabraniający miastu sprzedawania budynków poddanych remontom generalnym. Jeśli zaś miasto chce jak wynika ze „Strategii...” sprzedać wszystkie mieszkania oznacza, to że remonty generalne są niepożądane.

uwagę, że w tej chwili zasób gminy to nie więcej niż 20% wszystkich mieszkań i to tych najgorszych, łatwo sobie wyobrazić jak ogromne pieniądze straciło miasto wyprzedając nieprzerwanie od 1994 roku najlepsze lokale.

Proces, jaki już postępuje w większości miast polskich, dobrze opisuje tak zwana Teoria Różnicy w Rentach (Rental Gap Theory, por. Nawratek, 2008, s. 68), która mówi, że inwestorzy naciskają na urynkowanie tych obszarów miasta, w których renta gruntowa jest niska, ale ze względu na ich wartość historyczną, czy sentymentalną może zostać szybko wywindowana. Dokładnie warunki tej sytuacji spełniają kwartały starych, bardzo często zniszczonych kamienic położone w pobliżu historycznych centrów polskich miast. Działania magistratów zmierzają w kierunku stopniowej sprzedaży kamienic niekiedy pod wynajem (po odpowiednich remontach) jako luksusowe apartamenty, czy biura, niekiedy celem wyburzenia (pamiętajmy niskie nakłady na remonty zasobu komunalnego, wkrótce wyburzenie stanie się całkiem uzasadnione) i rozpoczęcia na tych działkach lukratywnych inwestycji. Rynek nieruchomości (zwłaszcza niemieszkalnych) jest obecnie niezwykle dochodowy w całej Europie Środkowowschodniej, wielkie finansowe instytucje zaangażowały się w wykup budynków i działek w centrach wielkich miast, stanowią one też potężną grupę lobbingową, dysponującą dodatkowo poważnymi kartami przetargowymi w rozmowach z magistratami (możliwość zrealizowania prestiżowych inwestycji budowlanych itp.)

Urynkowanie cen lokali powoduje po pierwsze stopniowe wypieranie funkcji mieszkaniowych z najbardziej reprezentatywnych ulic, ale proces ten rozlewa się stopniowo poza dzielnice pełniące funkcje centrum w minionych dziesięcioleciach. Możliwość narzucenia wysokich czynszów za przestrzenie komercyjne powoduje, że część lokali mieszkaniowych przerabiana jest na biura. Tradycyjne sklepy nastawione na zaspakajanie codziennych potrzeb lokalnej społeczności nie są w stanie spełnić wymogów czynszowych. Zastępują je puby, restauracje, ewentualnie fast foody, lecz przede wszystkim banki, a także markowe sklepy odzieżowe, salony jubilerskie i inne punkty sprzedaży o bardzo wysokich obrotach, nastawione głównie na przyjezdnych z obrzeży, lub spoza miasta, w tym także na turystów.

Jednoczesne urynkowanie cen gruntu powoduje, że działki w centrum opłaca się kupować wyłącznie firmom (kupno ziemi w centrum przez nabywcę indywidualnego to chyba sen milionera) chcącym wybudować na nich hotele, bądź biurowce, które na parterze mieścić będą wszechobecne banki. Warto jednak zaznaczyć, za Nawratkiem (2008, s. 70), że w wypadku całych kwartałów o zdewastowanej zabudowie i kiepskiej reputacji nakłady na uatrakcyjnienie obszaru i ryzyko związane z inwestycją jest tak duże, że żaden kapitalista ani nawet konsorcjum firm się ich nie podejmie. Taka sytuacja zwykle kończy się zaangażowaniem funduszy miejskich w dowaloryzowanie przestrzeni, która następnie jest prywatyzowana i komercjalizo-

wana. Oznacza to po prostu, że miasto ponosi koszty, a zyski w dużej mierze zawłaszczają firmy. Takie podnoszenie walorów zdewastowanych kwartałów w polskich realiach to oczywiście remonty fasad kamienic⁵ (niekiedy sprowadzające się wręcz do tynkowania i malowania na jaskrawe kolory). Sztandarowym przykładem polskim takiego działania była zablokowana w czerwcu 2009 przez krakowskie stowarzyszenia lokatorskie próba udzielenia przez miasto pożyczek prywatnym właścicielom właśnie na remonty fasad ich kamienic. Jak podkreślali lokatorzy miasto utrzymuje, że nie ma pieniędzy na remonty budynków komunalnych, a finansuje kapitalistom prace estetyczne. Remonty tego typu oczywiście przyciągają kolejnych inwestorów skuszonych możliwością rychłego podniesienia czynszów w okolicy, otwarcia bardziej dochodowych interesów niż sklep z piwem.

Powyższe przekonuje mnie, że nie mamy w Polsce do czynienia z jakąś spóźnioną próbą wdrożenia doktryny liberalizmu, tak jak rozumieli go XIX wieczni myśliciele europejscy. Rozwój doktryny wolnego rynku i jej mariaż z potężnymi organizacjami politycznymi sprawił, że współcześnie dominuje nie tyle myślenie liberalne, co neoliberalne. Neoliberalizm zaś od liberalizmu różni się tym, że zakłada rolę silnej władzy politycznej już nie tylko jako „nocnego stróża” pilnującego reguł rynkowej gry, ale aktywnego gracza, który pomaga podporządkować kapitałowi, w postaci głównie wielkich firm (w tym finansowym i bankom), czy innych podmiotów o największej zdolności akumulacji wszystkie sfery życia (por. Harvey, 2008, s. 9). Działania polskich samorządowców wydają się iść w tym właśnie kierunku.

Przemiany tkanki miasta powodują, że mieszkańcy starych budowli w dzielnicach śródmiejskich stają się co najwyżej elementem kolorytu ubarwiającym handlowe pasáže, a najczęściej są po prostu ignorowani. Pełzające przeistaczanie centrum w przestrzeń dla firm powoduje, że biedniejsi mieszkańcy wydają się tam coraz bardziej „nieprzystający”. Wreszcie władze polityką powszechnego uwłaszczenia powodują, że mieszkanie w zasobie gminnym zaczyna jawić się jako aberracja, zwłaszcza, że idealnym argumentem ułatwiającym opinii społecznej przyjęcie narastającego problemu eksmisji może stać się fakt, że mieszkańcy mogli wykupić to mieszkanie za „zaledwie trzydzieści kilka tysięcy.” Sądzę zatem, że władze liczą się z faktem, że przekształceniom własnościowym śródmieść towarzyszyć będą masowe eksmisje, ale sądzą, że będzie to operacja stosunkowo prosta i niewiążąca się ze spadkiem poparcia. Nawratek słusznie zauważa, że jeśli to wszystko odbywa się jako projekt rewitalizacji dzielnicy wspierany przez miasto i okraszony projektami kulturalnymi, magistrat po prostu roztaacza „moralny

5. Wspominałem już o uchwałach RM Wrocławia, a także wielu innych miast zabraniających sprzedaży świeżo wyremontowanych budynków, w których chodzi tylko o remonty kapitalne, których prawie się nie przeprowadza. Po drugie miasto może odnowić kamienice po to by przyciągnąć inwestorów również w ich sąsiedztwo. Jak wyjaśnia kolejne zdanie tekstu, za publiczne pieniądze można remontować nawet już sprzedane kamienice, przynajmniej są takie próby.

parasol” (2008, s. 69) nad działaniami kapitału nastawionymi na zysk kosztem lokalnej społeczności.

Dlaczego takie przekształcenia zwykle oznaczają eksmisję i jakie będą one miały przebieg? Nowi właściciele kamienic będą podążać prawdopodobnie taką samą ścieżką jak dziś podążają ci, którzy wykupili budynki od gmin w ramach projektów reprivatyzacyjnych, lub korzystając z niekiedy skandalicznie niskich cen nieruchomości wyprzedawanych przez Skarb Państwa i gminy w latach 90. Wielu z nich nabyło kamienice wraz z niepytanymi o zdanie mieszkańcami, co sami lokatorzy nazywają niekiedy „handlem żywym towarem”. Definicja homo oeconomicus mówi nam, że właściciel prywatny, czyli osoba bądź firma, która zainwestowała pieniądze w nieruchomość, oczekuje jak największego zysku z inwestycji. Gdy tylko pojawia się możliwość dużo bardziej rentownego wynajęcia lokali niż dotychczasowym lokatorom (firmom, klasom wyższym itp.), właściciele stają przed problemem, jak pozbyć się mieszkańców. Sprawy te uregulowała Ustawa o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego z dnia 21 czerwca 2001, która dokładnie opisuje kogo i dokąd można eksmitować. Ustawa miała w założeniu likwidować problem tzw. eksmisji na bruk, która jest bezpośrednią przyczyną bezdomności, ale organizacje ochrony lokatorów alarmują, że wcale tak się nie stało. Właściciele potrafią już bardzo dobrze obchodzić przepisy. Sztandarowym przykładem z lata 2009 był posiadacz jednej z warszawskich kamienic, który ogłosił jej mieszkańcom, że muszą się wyprowadzić, bo w budynku mają zamieszkać członkowie jego najbliższej rodziny (dotychczas mieszkało tam 17 rodzin), a w takiej sytuacji Ustawa zwalnia go z obowiązku zapewnienia lokalu zamiennego.

Organizacje lokatorskie walczą także z dysfunkcyjną biurokracją magistratów, które jak tylko mogą, sztucznie zmniejszają kolejki do nielicznych mieszkań socjalnych. Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów nagłośniło przypadek rodziny, która dostawszy trzyletnie wypowiedzenie najmu, nie mogła wpisać się na listę oczekujących na mieszkania socjalne do czasu wygaśnięcia umowy. Działacze WSL twierdzą, że to w Warszawie częste i ludzie, którzy dostają wypowiedzenia, nie mogą być wpisani na listę osób oczekujących do czasu, aż stracą dach nad głową, podczas gdy na lokale socjalne czeka się latami.

Ponieważ nakładane przez Ustawę wymogi stawiane lokalom socjalnym są niezbyt rygorystyczne, możemy się także obawiać, że już wkrótce popularne stanie się przerabianie budynków niemieszkalnych na baraki mogące pomieścić eksmitowanych. Ustawa zakłada bowiem, że 5-cio osobowa rodzina może mieszkać w jednym pokoju o powierzchni 5 na 5 metrów. Wtórjuje jej wspomniana już Strategia Wrocław w Perspektywie 2020 plus: „Standard mieszkań socjalnych przydzielanych osobom w rozpaczliwej sy-

tuacji materialnej powinien skłaniać je do wysiłków zmierzających do pozyskania mieszkań z rynku” (*Strategia Wrocław w Perspektywie 2020 plus*, s.21). Problem polega jednak na tym, że w tej chwili nawet tych mieszkań „zmuszających do wysiłków” w Polsce nie ma. To wszystko wraz z faktem, że systematyczne windowanie czynszów w sprywatyzowanym zasobie w centrach miast może sprowadzić wyroki eksmisyjne nawet na osoby, którym teoretycznie mieszkania socjalne się nie należą, sprawia że realną groźbą staje się wzrost liczby bezdomnych czy po prostu przeludnienia mieszkań (ucieczka do rodzin, także poza miasta).

Wypieranie funkcji mieszkalnej z centrum powoduje oczywiście jej eksport na obrzeża miasta, a nawet poza jego granice. Oto jak zaczyna się pewien artykuł w tworzonej przez społeczność internautów encyklopedii Warszawy:

Osiedle Dudziarska (także Osiedle Kozia Górka) to zespół trzech bloków mieszkalnych na Pradze Południe w rejonie Olszynka Grochowska przy ul. Dudziarskiej, uznawane przez mieszkańców za warszawskie slumsy i najbardziej niedostępne miejsce w mieście. Przez długi czas dzielnica Praga Południe walczyła o doprowadzenie do osiedla linii autobusowej. ZTM stworzył ją dopiero 14 listopada 2007⁶, kiedy to na trasę z Olszynki Grochowskiej do Osiedla Dudziarska ruszyła linia autobusowa 137” (Warszawikia, b.d.).

Osiedle Dudziarska powstało właśnie by zapewnić mieszkania lokatorom z pierwszej fali wysiedleń w latach 90. Na lokalizację wybrano teren pomiędzy liniami torów kolejowych, całkowicie odizolowany od reszty miasta. Efekt jest taki, że wśród mieszkańców wytworzyła się specyficzna więź oparta na opozycji do reszty Warszawiaków, sami siebie określają oni jako „przerzuty.”

Oprócz substandardowego budownictwa socjalnego, na relatywnie taniej podmiejskiej ziemi budownictwo przybiera często formę dużych inwestycji firm deweloperskich dla osób średniozamożnych (osiedla domków, lub niewielkie bloki) choć wciąż popularne jest indywidualne budownictwo (według GUS w 2007 roku aż 88% sprzedanych przez gminy gruntów zostało przeznaczonych na zabudowę jednorodzinną). Rozwój podmiejskich osiedli pogłębia oczywiście trudności komunikacyjne w mieście, co jest pretekstem dla niekończącego się podnoszenia nakładów na infrastrukturę samochodową, które jak na razie po 20 latach od zmiany ustroju gospodarczego, zdają się wcale nie polepszać sytuacji. Polskie miasta są coraz bardziej zakorkowane, ale wciąż nie w takim stopniu jak zachodnie metropolie, w których opisywane przemiany zaszły wcześniej. Konsekwencją działalności dewelo-

6. Pierwszy blok powstał w 1994 roku.

perów jest również tworzenie zamkniętych enklaw ludzi o określonym statusie finansowym. Oczywiście ceny mieszkań na nowych osiedlach skutkują określonym ich składem społecznym, który często odcina się od bezpośredniego sąsiedztwa. Podkreśleniem tej różnicy bywają płoty, automatyczne bramy, ochrona i kamery. Za Nawratkiem możemy przytoczyć popularną na zachodzie tezę, że dzielnice współczesnego miasta kapitalistycznego są tylko węzłami globalnej struktury, nie tworzą żadnego organizmu (2008, s. 40-41). Dzielnice fabryk są elementem światowego systemu wytwórczego, dzielnice biurowców światowego systemu finansowego, ale nie ma już miasta jako takiego.

Myślę jednak, że za wcześnie by mówić o gettoizacji wielkomiejskich dzielnic w polskich miastach. Struktura społeczna znajduje jeszcze wciąż mniejsze odzwierciedlenie w przestrzeni, niż ma to miejsce w krajach z dłuższą tradycją wolnego rynku, nie jest bowiem jeszcze strukturą typowego miasta kapitalistycznego. Sądzę, że najważniejsze przemiany powodowane urynkowaniem są jeszcze przed nami i mogą one przynieść falę konfliktów społecznych i niezadowolenia mieszkańców. Najdrastyczniejszym elementem będzie wypieranie dotychczasowych mieszkańców centrum i stopniowa komercjalizacja starych kwartałów kamienic, a także potencjalna rozbudowa osiedli podmiejskiego, substandardowego budownictwa dla osób eksmitowanych, a także osiedlanie się na obrzeżach osób, które przybyły do pracy czy na studia z zewnątrz miasta i nie posiadają środków na wynajem w śródmieściu. Może to brzmieć wciąż bardzo pesymistycznie, ale pamiętajmy, że polityka opierająca się na założeniu, że likwidację deficytu mieszkań można sfinansować z indywidualnych kredytów jest ekonomiczną fikcją, a inwestorzy będą cały czas dążyć do ograniczenia i elitaryzacji mieszkania w centrum. Jednocześnie miasta ograniczają posiadany zasób mieszkań komunalnych.

Pozostanie przy neoliberalnym modelu zarządzania miastem skaze nas na powolny proces gettoizacji i dalszego przekształcania miasta w zbiór enklaw biedy poprzecinanych enklawami bogactwa, do których wstępu będzie bronić święte prawo własności. Pisałem już nieco o napięciach jakie będzie wywoływać przebieg takiego procesu, warto jednak wspomnieć również o tym, do czego on w ostateczności prowadzi. Głównym jego skutkiem jest bowiem przestrzenna koncentracja problemów społecznych. Tam gdzie biedni żyją w skupiskach nie powstają dobre szkoły, nie opłaca się doprowadzać transportu miejskiego, jako nieatrakcyjny dla inwestorów obszar wypada z miejskich planów zagospodarowania (nie licząc wspomnianego wyżej wypadku, gdy ukrytym celem takiego planu jest wysiedlenie biednych jeszcze dalej od centrum i uczynienie terenu „szlachetniejszym”⁷ w myśl Rental Gap Theory).

7. „Uszlachetnienie” to dosłowne znaczenie coraz modniejszego ostatnio słowa „gentryfikacja” - opisującego proces wypierania biednych najemców przez bogatych.

Enklawy takie szybko stają się obszarami bez wyjścia⁸, ich istnienie sprzyja reprodukcji nierówności, ludzie w nich urodzeni zazwyczaj umierają biedni, niewiele przynosząc swojej społeczności – nie mogą zdobyć wykształcenia i znaleźć pracy. Po pewnym czasie getta stają się takim obciążeniem dla budżetu państwa i miasta, że tańszym rozwiązaniem okazuje się cofnięcie wszelkiej pomocy i choćby symbolicznych prób ich ratowania i zastosowanie bezlitosnych środków policyjnych i wojskowych wobec powstałego w ten sposób niezadowolenia, a także indywidualnych prób awansu poprzez przestępczość (por. Davies, s. 158–166). Tak oto legalna władza wypowiada wojnę gettom czego najjaskrawszym przykładem są brazylijskie favele, które otacza się murami aby utrudnić przemieszczanie się ludności w momencie państwowego ataku⁹ (identyczny jest zresztą sposób traktowania przez siły państwowe Izraela okupowanych terytoriów arabskich, które również stanowią morze nędzy).

Polskim miastom oczywiście daleko jeszcze do tego stanu. Jednak warto cały czas pamiętać, że neoliberalna polityka została nam narzucona zaledwie 20 lat temu. Niestety likwidacja zasobu komunalnego, wypieranie biednych z ich domów w centrum, wiara w to, że mieszkania zdobywa się wyłącznie za pomocą wąsko dostępnych kredytów indywidualnych, wszystkie problemy, które opisywałem w powyższym tekście, a które stanowią codzienność polskich miast sytuują nas właśnie na drodze w kierunku eskalacji nierówności i problemów społecznych. Warto pamiętać także, że kwestia mieszkaniowa jest tu tylko jednym z wielu, ale niezwykle istotnym czynnikiem.

Bibliografia

Davies, M. (2009). *Planeta slumsów*. Warszawa: Książka i Prasa.

Dominiak, W. (2005). Realizacja społecznych celów mieszkalnictwa w krajach Unii Europejskiej. Implikacje dla Polski. W: Lucyna Frąckiewicz (red.). *Przeszłość i przyszłość polskiej polityki mieszkaniowej*. Warszawa-Katowice: IpiSS-IGW.

Dahrendorf, R. (1993). *Nowoczesny konflikt społeczny*. Warszawa: Czytelnik.

8. Odwracam tutaj wyświechtany slogan Ralfa Dahrendorfa, który miejskie getta nazywał obszarami „bez wstępu” (1993 s.254), dla większości ludzi obszarami bez wstępu są zamknięte osiedla, biurowce i inne przestrzenie prywatne (dla niektórych nawet centra handlowe).

9. Co ciekawe, polityka ta posługuje się przeciwnymi środkami niż Haussmannowska przebudowa Paryża (por. Davis 2009 s.139-144), ale zmierza w tym samym kierunku. Haussmann projektował szerokie ulice między innymi po to, aby zapewnić możliwość swobodnego poruszania się po nich wojska wypadku zamieszek. Murzy faveli są dużo mniej subtelnym i reprezentacyjnym sposobem na stłumienie oporu społeczności niż ulice Paryża, ale jak widać skuteczniejszym.

Harvey, D. (2008). *Neoliberalizm, historia katastrofy*. Warszawa: Książka i Prasa.

Kłopot, S. (2007). Kwestia mieszkaniowa we Wrocławiu. W: I., Borowik, K., Sztalt (red.). *Współczesna socjologia miasta*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

Nawratek, K. (2008). *Miasto jako idea polityczna*. Kraków: ha!art.

Strategia Wrocław w perspektywie 2020 plus. Wydanie internetowe: Urząd Miasta Wrocławia. <http://www.wroclaw.pl/m3521/>

Warszawikia (b. d.). Osiedle Dudziarska. Odczytane z: http://warszawa.wikia.com/wiki/Osiedle_Dudziarska

O Autorze

Witold Kieńc jest doktorantem w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Naukowo zajmuje się mieszkalnictwem i przemianami miasta w kontekście rozwoju kapitalistycznego rynku, polityki lokalnej i inicjatyw oddolnych.

2.3 Prawno - społeczne aspekty eksmisji

Niniejsze opracowanie ma na celu przedstawienie zasad związanych z orzekaniem i wykonywaniem eksmisji¹ w Polsce. Stanowi głównie analizę przepisów prawa regulujących kwestię przeprowadzania postępowania egzekucyjnego w tym zakresie, w znacznej części skupiając się na praktyce stosowania tego dotkliwego środka egzekucyjnego, który ingeruje w to, co dla każdego człowieka jest bardzo istotne – miejsce, miejsce które nazywamy swoim domem. Ponadto, przybliży społeczne aspekty wykonywania eksmisji, w znacznej części opierając się na doświadczeniach i rozwiązaniach stosowanych przez władze miasta Gdańska. Akcentuje dobre oraz krytykuje złe regulacje wprowadzone przez ustawodawcę. Podejmuje również próbę wskazania co należy jeszcze zrobić, aby eksmisja, nie była dla ludzi rzeczą tragedią.

Słowa kluczowe: eksmisja, prawo, lokal socjalny, pomieszczenie tymczasowe, postępowanie egzekucyjne

Wstęp

O eksmisji mówi się wiele i to w różnych kontekstach - z jednej strony akcentuje się prawa człowieka i zachowanie humanitaryzmu wobec osób eksmitowanych, z drugiej zaś podkreśla, że należy mieć na uwadze zachowanie pewnej konsekwencji w przestrzeganiu prawa i porządku prawnego. Niniejsza praca ma na celu w sposób jasny i przystępny nie tylko zapoznać czytelnika z prawnymi regulacjami dotyczącymi eksmisji, ale również ją „odczarować”, tj. wykazać, że eksmisje nie są wykonywane według jakiegoś „wizymisję”, a przede wszystkim skończyć z błędnym poglądem, iż ludzi eksmitowanych wyrzuca się na ulicę. Ponadto, co na wstępie należy podkreślić, wykonywanie eksmisji to istotny problem społeczny i to problem społeczny, który będzie narastał, ponieważ eksmisje są i będą wykonywane, a my, jako społeczeństwo, mimo podejmowanych prób, nie radzimy sobie z nim. Autorka opracowując temat dokona analizy wybranych przepisów prawa w zakresie orzekania oraz wykonywania eksmisji oraz wskaże, jakie

1. Ustawodawca, w żadnym akcie prawnym, nie posługuje się, społecznie przyjętym, terminem „eksmisja”, używa określenia „opróżnienie i opuszczenie lokalu mieszkalnego” ewentualnie „przekwaterowanie”. Autorka zamiennie używa, to samo znaczących, określeń: eksmisja, opróżnienie i opuszczenie lokalu, przekwaterowanie.

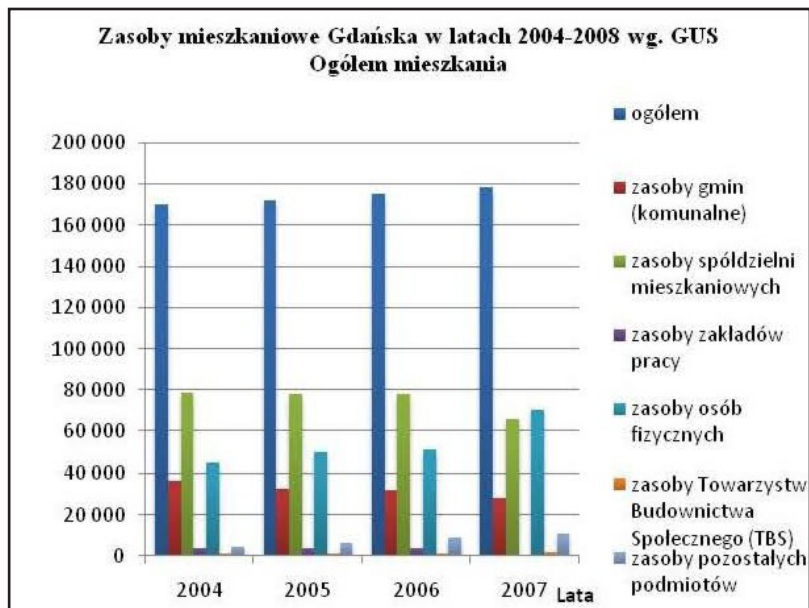
środki przedsięwzięły władze miasta Gdańska, aby sprostac omawianemu problemowi. W powyższym, postara się w możliwym stopniu podeprzeć doświadczeniem, jakie uzyskała pracując w kancelarii komorniczej oraz bezpośrednio uczestnicząc przy wykonywaniu eksmisji.

Eksmisja ze względu na fakt, iż dotyczy podstaw ludzkiej egzystencji, „prawa do dachu nad głową”, zasadniczo różni się od egzekucji innych świadczeń. Orzekanie o eksmisji z lokalu mieszkalnego oraz jej wykonanie reguluje, przede wszystkim, kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. z 1964 r., Nr 43, poz. 296 z późn. zm.), ustawa o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego - zwana dalej ustawą (Dz. U. z 2005 r., Nr 31, poz. 226 z późn. zm.) oraz rozporządzenie w sprawie szczegółowego trybu postępowania w sprawach o opróżnienie lokalu lub pomieszczenia albo o wydanie nieruchomości oraz szczegółowych warunków, jakim powinno odpowiadać tymczasowe pomieszczenie - zwane dalej rozporządzeniem (Dz. U. z 2005 r., Nr 17, poz. 155).

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz. U. z 1997 r., Nr 78, poz. 483 z późn. zm.), stwierdza zgodnie z art. 75, iż władze publiczne prowadzą politykę sprzyjającą zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych obywateli, w szczególności przeciwdziałają bezdomności, wspierają rozwój budownictwa socjalnego oraz popierają działania obywateli zmierzające do uzyskania własnego mieszkania. To, co może składać się na tak rozumianą politykę, Konstytucja określa bardzo szeroko, wskazując na pewne elementy tej polityki. Przede wszystkim chodzi o przeciwdziałanie bezdomności, ale również wspieranie rozwoju budownictwa socjalnego z przeznaczeniem dla osób ubogich jak i wspieranie obywateli, którzy zmierzają do pozyskania własnego mieszkania na zasadach rynkowych. Mowa jest również o ochronie praw lokatorów, którą to szczegółowo określa wspomniana już ustawa.

Wydaje się, iż obowiązek państwa w zakresie zaspokajania potrzeb mieszkaniowych obywateli może dotyczyć wyłącznie nielicznej grupy. Nie ulega wątpliwości, iż do takiej pomocy uprawniony powinien być każdy obywatel, którego sytuacja materialna nie pozwala na najem lub zakup mieszkania na zasadach rynkowych. Państwo, w praktyce poszczególne jednostki samorządu terytorialnego, winno dysponować pewną pulą mieszkań komunalnych.

Wykres 1. Zasoby mieszkaniowe Gdańska, opracowanie własne na podstawie danych GUS.



Jak widzimy na powyższym wykresie zasoby mieszkaniowe miasta Gdańsk, z podziałem ze względu na formy ich własności, w latach 2004 – 2008 uległy przekształceniu. Ogólny wzrost zasobów mieszkaniowych należy odczytywać pozytywnie, w głównej mierze ma na to wpływ wzrost zasobów osób fizycznych, tj. mieszkań nabywanych na wolnym rynku oraz nowych mieszkań oddawanych do użytku - w 2004 roku mieszkań było 45 323, a ich ilość w 2007 roku wzrosła do 70 239. Gminne zasoby komunalne z roku na rok ulegają zmniejszeniu, w 2004 roku mieszkań było 36 530, w 2005 roku 32 344, w 2006 r. 32 246, a w 2007 roku już tylko 28 245. Choć jest to spadek nieznaczny, w porównaniu do przyrostu zasobów mieszkaniowych osób fizycznych, odbywa się ciągle. Spadek ilości mieszkań dotyczy również zasobów spółdzielni mieszkaniowych, natomiast zasoby Towarzystw Budownictwa Społecznego (TBS) oraz zasoby pozostałych podmiotów nieznacznie wrastają.

Zdaniem autorki, władze nie podejmują żadnych długofalowych inwestycji budowlanych mających na celu wystarczające zwiększenie gminnych zasobów komunalnych, wbrew stanowisku Macieja Lisickiego, wiceprezydenta Gdańska. Wskazał on bowiem, iż Gdańsk prowadzi aktywną politykę mieszkaniową poprzez m.in. budowanie i kupowanie mieszkań:

Dzięki aktywnej polityce mieszkaniowej – począwszy od budowania i kupowania mieszkań przez zamiany lokali zadłużonych, skończywszy na remontowaniu pustostanów przez lokatorów – udaje nam się wygospodarować tymczasowe pomieszczenia, ponieważ na końcu tego łańcucha znajdują się lokale o najniższym standardzie, choć spełniające warunki rozporządzenia ministra sprawiedliwości. Dzięki temu możemy prowadzić egzekucje sądowych wyroków o eksmisje bez martwienia się o lokal socjalny. Nie jestem zwolennikiem trwałego pobytu w nim dłużników. Ale przepisy nie określają formy prawnej użytkowania, jego okresu ani płatności, toteż pozostają oni na czas nieokreślony. Obciążamy ich wyłącznie za media. Gdyby były to pomieszczenia rotacyjne, wystarczyłby jeden lub dwa lokale (Sposób na pozbycie się zadłużonego lokatora 11.02.2009 – komentarz do artykułu).

W praktyce „kolejka” po lokal socjalny jest bardzo długa, obecnie w Gdańsku na wykonanie czeka ponad 700 wyroków eksmisyjnych przy których gmina musi zapewnić lokal socjalny, często gminie bardziej opłaca się wypłacić wierzycielowi odszkodowanie za czas oczekiwania na lokal socjalny niż zapewnić taki lokal (wynoszą ok 4-6 tys. zł, za ok rok oczekiwania). Natomiast zapewnianie pomieszczenia tymczasowego przez gminę Gdańsk jest fikcją, w swojej trzyletniej praktyce zawodowej autorka nie spotkała się z takim przypadkiem, co więcej problem z zapewnieniem pomieszczenia tymczasowego był nawet w sytuacji, gdy to sama gmina była wierzycielem w danej sprawie.

Ochrona lokatorów

Każdy użytkownik lokalu mieszkalnego (bądź innego), bez względu na rodzaj umowy upoważniający go do użytkowania lokalu, ma określone prawa i obowiązki. I tak, jeżeli lokator² jest uprawniony do odpłatnego używania lokalu³, wypowiedzenie przez właściciela⁴ stosunku prawnego może nastąpić tylko z przyczyn określonych w ustawie. Wypowiedzenie powinno być pod rygorem nieważności dokonane na piśmie oraz określać przyczynę wy-

2. „Lokator”, to najemca lokalu lub osoba używająca lokal na podstawie innego tytułu prawnego niż prawo własności (art. 2 ust. 1 pkt. 1 ustawy).

3. „Lokal”, to lokal służący do zaspokajania potrzeb mieszkaniowych, a także lokal będący pracownią służącą twórcy do prowadzenia działalności w dziedzinie kultury i sztuki; nie jest w rozumieniu ustawy lokalem pomieszczenie przeznaczone do krótkotrwałego pobytu osób, w szczególności znajdujące się w budynkach internatów, burs, pensjonatów, hoteli, domów wypoczynkowych lub w innych budynkach służących do celów turystycznych lub wypoczynkowych (art. 2 ust. 1 pkt. 4 ustawy).

4. „Właściciel”, to wynajmujący lub inna osoba, z którą wiąże lokatora stosunek prawny uprawniający go do używania lokalu (art. 2 ust. 1 pkt. 2 ustawy)

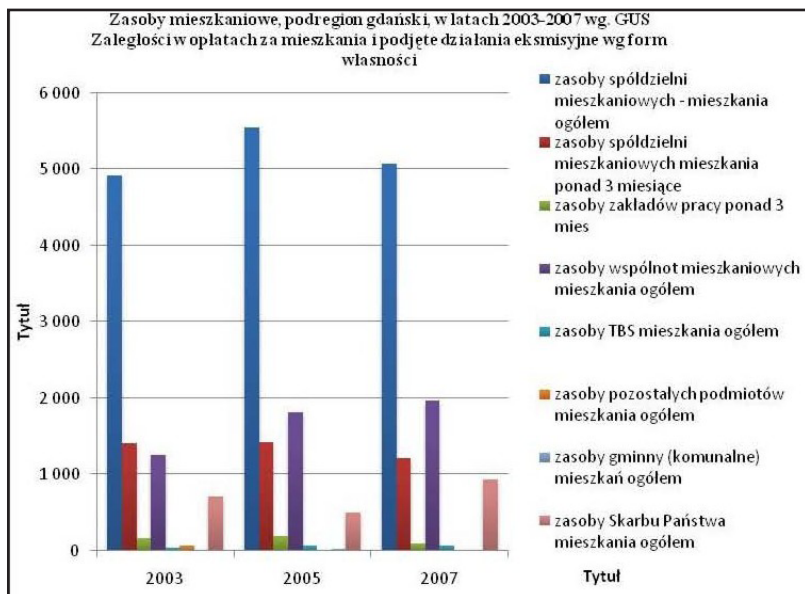
powiedzenia (art. 11 ustawy)⁵. Nie później niż na miesiąc naprzód, na koniec miesiąca kalendarzowego, właściciel może wypowiedzieć stosunek prawny, jeżeli lokator:

- pomimo pisemnego upomnienia nadal używa lokalu w sposób sprzeczny z umową lub niezgodnie z jego przeznaczeniem lub zaniedbuje obowiązki, dopuszczając do powstania szkód, lub niszczy urządzenia przeznaczone do wspólnego korzystania przez mieszkańców albo wykracza w sposób rażący lub uporczywy przeciwko porządkowi domowemu, czyniąc uciążliwym korzystanie z innych lokali;
- zalega z zapłatą czynszu lub innych opłat za używanie lokalu, co najmniej za trzy pełne okresy płatności (np. 3 miesiące) pomimo uprzedzenia go na piśmie o zamiarze wypowiedzenia stosunku prawnego i wyznaczenia dodatkowego, miesięcznego terminu do zapłaty zaległych i bieżących należności;
- wynajął, podnajął lub oddał do bezpłatnego używania lokal lub jego część bez wymaganej pisemnej zgody właściciela;
- używa lokalu, który wymaga opróżnienia w związku z koniecznością rozbioru lub remontu budynku, z zastrzeżeniem, że jeżeli rodzaj koniecznej naprawy tego wymaga, lokator jest obowiązany opróżnić lokal i przenieść się na koszt właściciela do lokalu zamiennego, jednak na czas nie dłuższy niż rok. Po upływie tego terminu właściciel jest obowiązany udostępnić lokatorowi w ramach istniejącego stosunku prawnego naprawiony lokal. Czynsz za lokal zamienny, bez względu na jego wyposażenie techniczne, nie może być wyższy niż czynsz za lokal dotychczasowy (art. 10 ust. 4).

Główną przyczyną występowania z pozwem o opróżnienie i opuszczenie lokalu (eksmisję) oraz późniejsze przeprowadzenie postępowania egzekucyjnego, są zaległości czynszowe, najczęściej w gminnych zasobach komunalnych i spółdzielniach mieszkaniowych. Do innych przyczyn eksmisji możemy zaliczyć niezwykle skomplikowane stosunki rodzinne uczestników postępowania egzekucyjnego (więzi, jakie łączą wierzyciela i dłużnika), chodzi głównie o sprawy majątkowe pomiędzy np. rozwiedzionymi małżonkami, którzy podczas podziału wspólnego majątku rozstrzygnęli o sposobie podziału mieszkania czy też sprawy spadkowe oraz eksmisję osób zajmujących dany lokal bezprawnie. Ponadto, czasami eksmisja to czysta formalność którą trzeba dopełnić chcąc kogoś wymeldować z własnego mieszkania, w którym osoba eksmitowana, nawet od kilku lat nie zaspokaja swoich potrzeb mieszkaniowych.

5. W wypadku stosunków prawnych, które nie ustają przez wypowiedzenie, a w szczególności w wypadku spółdzielczego prawa do lokalu, nie jest dopuszczalne ustanie stosunku prawnego w sposób i z przyczyn mniej korzystnych dla lokatora niż to wynika z omawianego artykułu (art. 11 ust. 8 ustawy).

Wykres 2. Zasoby mieszkaniowe z uwzględnieniem zaległości w opłatach, według form własności, opracowanie własne na podstawie danych GUS.



Jak wynika z powyższego wykresu, najbardziej zadłużeni są mieszkańcy spółdzielni mieszkaniowych oraz wspólnot mieszkaniowych, przy czym ponad trzymiesięczne zadłużenie w zasobach mieszkaniowych spółdzielni mieszkaniowych uległo w 2007 roku niewielkiemu zmniejszeniu w stosunku do 2003 roku - z 3 395 tys. zł do 3 277, 40 tys. zł. Ogólne krótkotrwałe (poniżej 3 miesięcy) zadłużenie mieszkańców spółdzielni rośnie, natomiast dłuższe trwanie zadłużenia co do zasady się zmniejsza. W przypadku wspólnot mieszkaniowych ilość zadłużonych mieszkań z 1 134,4 w 2003 roku wzrosła do 2 003,0 mieszkań w 2007 roku. Zaległość w gminnych zasobach komunalnych w 2005 roku wynosiła 10,6 tys. zł, natomiast w 2007 roku już 39,6 tys. zł, co daje ponad trzykrotny wzrost zadłużenia mieszkańców mieszkań komunalnych. Wysokość zaległości pozostałych podmiotów również stopniowo rośnie, wyjątkiem są zasoby Skarbu Państwa, w których zaległości w 2007 roku wynosiły 979,4 tys. zł i zmniejszyły się w stosunku do 2003 roku, gdzie wynosiły 1 758,6 tys. zł. Wykres obrazuje, uwzględniając formy własności poszczególnych mieszkań, pewną tendencję stopniowego wzrostu zadłużenia mieszkańców podregionu Gdańskiego.

W tym miejscu należy podkreślić fakt, iż ustawa jasno określa katalog przyczyn na podstawie których może dojść do wypowiedzenia stosunku

prawnego (np. najmu), a co za tym idzie, eksmisji osoby z lokalu.

Zgodnie z art. 11 ust. 3 ustawy, właściciel lokalu, w którym czynsz jest niższy niż 3 % wartości odtworzeniowej lokalu w skali roku, może wypowiedzieć stosunek najmu z zachowaniem:

- sześciomiesięcznego terminu wypowiedzenia, z powodu niezamieszkania najemcy przez okres dłuższy niż 12 miesięcy,
- miesięcznego terminu wypowiedzenia, na koniec miesiąca kalendarzowego, osobie, której przysługuje tytuł prawny do innego lokalu położonego w tej samej miejscowości, a lokator może używać tego lokalu, jeżeli lokal ten spełnia warunki przewidziane dla lokalu zamiennego⁶.

Nie później niż na pół roku naprzód, na koniec miesiąca kalendarzowego, właściciel może wypowiedzieć stosunek prawny, o ile zamierza zamieszkać w należącym do niego lokalu, jeżeli lokatorowi przysługuje tytuł do lokalu, w którym może zamieszkać w warunkach takich, jakby otrzymał lokal zamienny, lub jeżeli właściciel dostarczy mu lokal zamienny. W lokalu zamiennym wysokość czynszu i opłat, z wyjątkiem opłat niezależnych od właściciela, musi uwzględniać stosunek powierzchni i wyposażenia lokalu zamiennego do lokalu zwalnianego (art. 11 ust. 4).

Nie później niż na 3 lata naprzód, na koniec miesiąca kalendarzowego, właściciel może wypowiedzieć stosunek prawny lokatorowi, o ile zamierza zamieszkać w należącym do niego lokalu, a nie dostarcza mu lokalu zamiennego i lokatorowi nie przysługuje prawo do lokalu, o którym mowa w akapicie powyżej (art. 11 ust. 5)⁷. Jeżeli właściciel, który wypowiedział stosunek prawny na tej podstawie, nie zamieszkał w swoim lokalu lub zaprzestał w nim zamieszkiwać przed upływem pół roku od ustania wypowiedzianego stosunku prawnego, lokator jest uprawniony, według swojego wyboru, bądź do powrotu do lokalu na dotychczasowych warunkach bądź do żądania od właściciela zapłaty różnicy w czynszu i w opłatach, które płaci obecnie, w stosunku do tych, które płacił w ramach wypowiedzianego stosunku prawnego za okres jednego roku. Koszty przeprowadzki lokatora do lokalu ponosi właściciel (art. 11 ust. 6). Powyższe uregulowania, dotyczące warunków wypowiedzenia przez właściciela najmu w przypadku, gdy zamierza zamieszkać w należącym do niego lokalu stosuje się również, jeżeli w lokalu właściciela ma zamieszkać jego pełnoletni zstępny, wstępny lub osoba, wo-

6. „Lokal zamienny”, to lokal znajdujący się w tej samej miejscowości, w której jest położony lokal dotychczasowy, wyposażony, w co najmniej takie urządzenia techniczne, w jakie był wyposażony lokal używany dotychczas, o powierzchni pokoi takiej jak w lokalu dotychczas używanym; warunek ten uznaje się za spełniony, jeżeli na członka gospodarstwa domowego przypada 10m² powierzchni łącznej pokoi, a w wypadku gospodarstwa jednoosobowego - 20m² tej powierzchni (art. 2 ust. 1 pkt. 6).

7. Jeżeli lokatorem, któremu właściciel wypowiada stosunek prawny na tej podstawie jest osoba, której wiek w dniu otrzymania wypowiedzenia przekroczył 75 lat, a która po upływie terminu wypowiedzenia – 3 lat, nie będzie posiadała tytułu prawnego do innego lokalu, w którym może zamieszkać, ani nie ma osób, które zobowiązane są wobec niej do świadczeń alimentacyjnych, wypowiedzenie staje się skuteczne dopiero w chwili śmierci lokatora (art. 11 ust. 12).

bec której właściciel ma obowiązek alimentacyjny. Wypowiedzenie stosunku prawnego, pod rygorem nieważności, powinno wskazywać osobę mającą zamieszkać w lokalu właściciela (art. 11 ust. 7).

Właściciel, z ważnych przyczyn - innych niż wyżej wymienione - może wytoczyć powództwo o rozwiązanie stosunku prawnego i nakazanie przez sąd opróżnienia lokalu, jeżeli strony nie osiągnęły porozumienia, co do warunków i terminu rozwiązania tego stosunku (art. 11 ust 10).

Wchodząc w powyższe szczegóły prawnych regulacji autorka chciała wykazać, iż ustawa w dużym stopniu zapewnia ochronę lokatorom, że właściciel aby „pozbyć się” swoich lokatorów musi spełnić szereg warunków nawet wtedy, gdy sam z rodziną chce zamieszkać w swoim domu.

Ponadto, nie tylko właściciel, ale również inny lokator lub właściciel innego lokalu w danym budynku może wytoczyć powództwo o rozwiązanie przez sąd stosunku prawnego uprawniającego do używania lokalu i nakazanie jego opróżnienia, ma to miejsce jeżeli dany lokator wykracza w sposób rażąco lub uporczywie przeciwko porządkowi domowemu, czyniąc uciążliwym korzystanie z innych lokali w budynku (art. 13 ust. 1). Współlokator⁸ może wytoczyć powództwo o nakazanie przez sąd eksmisji małżonka, rozwiedzionego małżonka lub innego współlokatora tego samego lokalu, jeżeli ten swoim rażąco nagannym postępowaniem uniemożliwia wspólne zamieszkiwanie (art. 13 ust. 2).⁹ Przepisy te pozwalają m.in. na eksmisję „uciążliwego” sąsiada, kiedy to z powództwem występuje sąsiad, a nie właściciel. O tym, czy dana osoba rażąco lub uporczywie narusza porządek domowy rozstrzyga sędzia podczas postępowania sądowego.

Lokal socjalny

W wyroku nakazującym opróżnienie lokalu sąd orzeka o uprawnieniu do otrzymania lokalu socjalnego bądź o braku takiego uprawnienia wobec osób, których nakaz dotyczy (art. 14 ust. 1). Zgodnie z art. 14 ust. 3 sąd, badając z urzędu, czy zachodzą przesłanki do otrzymania lokalu socjalnego, orzeka o uprawnieniu osób do lokalu socjalnego, biorąc pod uwagę dotychczasowy sposób korzystania (możemy przez to rozumieć korzystanie do celów mieszkaniowych) przez nie z lokalu oraz ich szczególną sytuację materialną i rodzinną, chodzi tu o niemożność wynajęcia mieszkania na zasadach rynkowych, czego przyczyną są niskie dochody danego gospodarstwa domowego.

8. „Współlokator”, to lokator, któremu przysługuje tytuł prawny do używania lokalu wspólnie z innym lokatorem (art. 2 ust. 1 pkt. 3 ustawy)

9. Zgodnie z art. 14 ust. 5, sąd może orzec o braku uprawnienia do otrzymania lokalu socjalnego, w szczególności, jeżeli nakazanie opróżnienia następuje z dwóch wyżej omówionych przyczyn.

Zgodnie z dyspozycją zawartą w art. 24 ustawy, prawo do lokalu socjalnego nie przysługuje osobie, która samowolnie zajmuje lokal i wobec której sąd nakazał opróżnienie lokalu, chyba, że przyznanie lokalu socjalnego byłoby w świetle zasad współżycia społecznego szczególnie usprawiedliwione (patrz szerzej, Knypl, 2009). Autorka nie spotkała się z eksmisją osoby samowolnie zajmującej lokal, zaznaczyć należy iż podstawą postępowania egzekucyjnego jest tytuł wykonawczy, z którego nie można „wyczytać” przyczyn orzeczenia danej eksmisji. Niemniej w praktyce, pracownicy kancelarii mając styczność z uczestnikami postępowania, nie tylko „na papierze”, poznają przysłowio- we, dwie strony medalu, zarówno powody dla których wierzyciel wystąpił o eksmisję oraz przyczyny, które spowodowały, iż dłużnik podlega tak dotkliwemu rodzajowi egzekucji.

Sąd nie może orzec o braku uprawnienia do otrzymania lokalu socjalnego, tzw. zakaz orzekania o braku prawa do lokalu socjalnego, wobec:

- kobiety w ciąży (ciąża jest stwierdzana zaświadczeniem lekarskim);
- małoletniego, niepełnosprawnego¹⁰ lub ubezwłasnowolnionego¹¹ oraz sprawującego nad taką osobą opiekę i wspólnie z nią zamieszkałą;
- obłożnie chorych, (co stwierdzane jest orzeczeniem lekarskim);
- emerytów i rencistów spełniających kryteria do otrzymania świadczenia z pomocy społecznej;
- osoby posiadającej status bezrobotnego;
- osoby spełniającej przesłanki określone przez radę gminy w drodze uchwały, chyba, że osoby te mogą zamieszkać w innym lokalu niż dotychczas używany.

Jeżeli komornik, w toku prowadzonego przez siebie postępowania ustali, iż obowiązkiem opróżnienia lokalu jest objęta wyżej wymieniona osoba, to zgodnie z art. 35 ustawy:

- zawiadomi tę osobę, że może wystąpić w terminie sześciu miesięcy (od zawiadomienia uprawnionego przez komornika), z powództwem o ustalenie uprawnienia do lokalu socjalnego;
- zawiesi postępowanie egzekucyjne;
- zawiadomi prokuratora o zawieszeniu postępowania egzekucyjnego.

O uprawnieniu do lokalu socjalnego, na żądanie osoby, orzeka sąd, w sprawie przeciwko gminie właściwej ze względu na miejsce położenia lokalu podlegającego opróżnieniu. Postępowanie w tych sprawach, zwolnione jest od

10. W rozumieniu art. 6 ust. 1 (in fine) ustawy z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej, tekst jedn. Dz. U. z 2009 r., Nr 175, poz. 1362, osobą niepełnosprawną jest osoba legitymująca się znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności w rozumieniu przepisów o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych.

11. Sąd okręgowy w drodze postanowienia stwierdza całkowite lub częściowe ubezwłasnowolnienie osoby. Rozważać można czy stwierdzenie „sprawujący opiekę”, zawarte przez ustawodawcę, odnosi się również do sprawującego kuratele.

opłat sądowych. W razie wytoczenia powództwa, sąd nakazuje wstrzymanie wykonania opróżnienia lokalu, do czasu zakończenia postępowania w sprawie o ustalenie uprawnienia do lokalu socjalnego. Postępowanie egzekucyjne komornik podejmuje z urzędu, jeżeli w terminie sześciu miesięcy od jego zawieszenia, nie zostanie mu przedłożony nakaz sądu, dotyczący ustalenia uprawnienia do lokalu socjalnego.

Na gminie właściwej ze względu na miejsce położenia lokalu podlegającego opróżnieniu ciąży obowiązek zapewnienia lokalu socjalnego (art. 14 ust. 1, *in fine*).¹² W celu zapewnienia lokali socjalnych i lokali zamiennych, a także zaspokajania potrzeb mieszkaniowych gospodarstw domowych o niskich dochodach gmina, zgodnie z dyspozycją przepisu art. 20 ustawy, może tworzyć i posiadać zasób mieszkaniowy (może otrzymywać dotacje celowe z budżetu państwa na realizację tych zadań (art. 4)).

W myśl artykułu 21 ust. 1 ustawy, w celu gospodarowania gminnym zasobem mieszkaniowym, rada gminy uchwała:

- wieloletnie programy gospodarowania mieszkaniowym zasobem gminy,
- zasady wynajmowania lokali wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy, w tym zasady i kryteria wynajmowania lokali, których najem jest związany ze stosunkiem pracy, jeżeli w mieszkaniowym zasobie gminy wydzielono lokale przeznaczone na ten cel (w razie, gdy rada gminy nie określi w uchwale odmiennych zasad, do lokali podnajmowanych przez gminę stosuje się odpowiednio zasady wynajmowania lokali wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy).

Gmina, z zasobu mieszkaniowego, wydziela część lokali, które przeznaczają się na wynajem, jako lokale socjalne, które wynajmuje się na podstawie umowy najmu¹³, zawieranej na czas oznaczony (art. 23 ust. 1).

Umowę najmu lokalu socjalnego można po upływie oznaczonego w niej czasu przedłużyć na następny okres, jeżeli najemca nadal znajduje się w sytuacji uzasadniającej zawarcie takiej umowy. Uchwała Rady Miasta z dnia 25 marca 2004 r., w sprawie zasad wynajmowania lokali mieszkalnych wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu Miasta Gdańska oraz zasad udzielania pomocy w wynajęciu takich lokali w zasobach Towarzystw Budownictwa Społecznego (z późn. zm.) określa, iż dochód najemcy lokalu socjalnego nie może wzrosnąć ponad:

- 150% najniższej emerytury ogłaszanej przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego – w gospodarstwie jednoosobowym,

12. Jeżeli w wyroku orzeczono o uprawnieniu, do lokalu socjalnego dwóch lub więcej osób, gmina jest obowiązana zapewnić im, co najmniej jeden lokal socjalny (art. 14 ust. 2 ustawy).

13. Umowa najmu lokalu socjalnego, może być zawarta również z osobą, która nie ma tytułu prawnego do lokalu i której dochody gospodarstwa domowego nie przekraczają wysokości określonej w uchwale danej rady gminy (art. 23 ust. 2 ustawy).

- 100% najniższej emerytury ogłaszanej przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego – w gospodarstwie wieloosobowym.

Gdy dochody gospodarstwa domowego najemcy lokalu socjalnego wzrosną ponad tą wysokość, nie przedłuża się mu umowy najmu lokalu, lecz proponuje, zawarcie na czas nieoznaczony umowy najmu innego lokalu. Przy czym odrzucenie dwóch propozycji zamiany lokalu stanowi podstawę, wystąpienia przez Prezydenta Miasta Gdańska, do sądu o nakazanie opróżnienia lokalu zajmowanego bez tytułu prawnego (Uchwała Nr XXII/651/04).

Stawka czynszu za lokal socjalny nie może przekraczać połowy stawki najniższego czynszu obowiązującego w gminnym zasobie mieszkaniowym (art. 23 ust. 4). W Gdańsku wysokość stawki bazowej za najem 1m² powierzchni użytkowej lokalu socjalnego, ustala się na poziomie 30% stawki czynszu, określonej dla lokali położonych w tej samej strefie, co wskazany w ofercie lokal. Wysokość stawek czynszu określa Zarządzenie Nr 956/07 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 1 sierpnia 2007 roku w sprawie ustalenia miesięcznych stawek czynszu za najem 1m² powierzchni użytkowej lokali mieszkalnych (wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy) stanowiących własność Miasta Gdańska. Miesięczne stawki czynszu za najem 1m² powierzchni użytkowej lokalu mieszkalnego położonego w następujących strefach Miasta Gdańska wynoszą: I strefa - 5,84 zł, II strefa - 5,25 zł, III strefa - 4,67 zł, IV strefa - 4,08 zł.

Władze Gdańska opracowały wieloletni program gospodarowania mieszkaniowym zasobem gminy na lata 2009-2013 (Czynsze w Gdańsku – ulgi dla najbiedniejszych, 12.12.2009). Do głównych założeń programu należą:

- zmniejszenie ilości mieszkań komunalnych o połowę; w Gdańsku jest obecnie ok. 27 tys. mieszkań komunalnych, przy czym ponad 90 % tych zasobów wybudowano przed 1945 r. Koszty ich remontu oszacowano na ponad 630 mln zł, miasto może na ten cel przeznaczyć 52 mln zł. Do 2013 r., gmina chce sprzedać najemcom ok. 12 tys. mieszkań komunalnych, za 10% ich wartości,
- wprowadzenie obowiązku partycypacji najemców w budowie mieszkań z zasobów gminnych TBS,
- likwidacja stref zamieszkania co doprowadzi do wprowadzenia jednej bazowej stawki czynszu, ma to doprowadzić do lepszego dopasowania ofert najmu dla najbardziej potrzebujących mieszkańców Gdańska, mimo tych zmian nadal mają obowiązywać obniżki czynszu ze względu na stan techniczny lokalu,
- wprowadzenie dodatkowych obniżek stawek czynszu najmu, tj. w zależności od statusu majątkowego najemcy,
- pozyskanie ponad 1,5 tys. mieszkań oraz skrócenie czasu oczekiwania na pomoc mieszkaniową.

Ponadto, przewiduje on również ulgi (uzyskiwane na podstawie deklaracji

PIT), nawet do 60 % stawki czynszu za najem. W gospodarstwie jednoosobowym, aby uzyskać ulgę, dochód nie ma prawa przekroczyć 843,88 zł, natomiast w gospodarstwie wieloosobowym 573,84 zł na osobę. Dodatkowym kryterium przyznania obniżki dochodowej jest odpowiednia powierzchnia (metraż) zajmowanego lokalu mieszkalnego, (na podstawie ważnego tytułu prawnego). Wynosi on nie więcej niż: dla rodziny jednoosobowej - 45,5 m² powierzchni użytkowej, dwuosobowej - 52 m², trzynosobowej - 58,5 m², czterosobowej - 71,5 m², pięciosobowej - 84,5 m², sześćciosobowej - 91 m², siedmiosobowej - 97,5 m², ósmiosobowej - 104 m² (Czynsz w Gdańsku – ulgi dla najbiedniejszych, 12.12.2009).

Podsumowując, od 2004 r., w Gdańsku nie zmieniły się zasady wynajmu lokali komunalnych, w tym wysokość progu dochodowego, która upoważnia do najmu lokalu socjalnego (o czym była mowa wyżej), od 2007 r., obowiązują te same stawki czynszu za najem 1m² powierzchni użytkowej lokali mieszkalnych (wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy) z podziałem na strefy. Ponadto w Gdańsku wysokość stawki bazowej za najem 1m² powierzchni użytkowej lokalu socjalnego, ustala się na poziomie 30% stawki czynszu, określonej dla lokali położonych w tej samej strefie. Na tej podstawie można wnioskować, iż koszty najmu lokali komunalnych w Gdańsku nie rosną tak szybko jak mogłoby się wydawać. Wprowadzenie dodatkowych ulg w czynszach za najem należy odczytywać jak najbardziej pozytywnie, to samo się tyczy w odniesieniu do planowanego pozyskania nowych mieszkań. Niestety zmniejszenie ilości mieszkań komunalnych, i to o połowę, w drodze sprzedaży, choćby za tylko 10% ich wartości, gdzie są to mieszkania stare i nadające się do remontu, wydaje się zwykłym przerezueniem przez władze miasta odpowiedzialności za te budynki na ich mieszkańców, którzy w nich zamieszkują z racji osiągnięcia niskich dochodów. Pytanie, skąd te osoby mają wziąć środki na zakup tych mieszkań i ich późniejszy remont? Ponadto, program zamiany lokali, gdzie osoby o stosunkowo wysokich dochodach zajmują lokale o niskich czynszach (strefy) czy zamiana lokali większych na mniejsze (bardziej dopasowując ilość osób w mieszkaniu do jego powierzchni) jest dobrym pomysłem, o ile nie stanowi furtki dla władz miasta do przekwaterowywania mieszkańców według klucza, jakiego klucza? Czytelnik sam może sobie to wyobrazić.

Wykonywanie eksmisji

Jeżeli w sprawie o opróżnienie lokalu okaże się, że w razie uwzględnienia powództwa obowiązane do opróżnienia lokalu mogą być jeszcze inne osoby, które nie występują w sprawie w charakterze pozwanych, sąd wezwie stronę powodową, aby w wyznaczonym terminie oznaczyła te osoby w taki sposób, by ich wezwanie było możliwe, a w razie potrzeby, aby wystąpiła z wnios-

skiem o ustanowienie kuratora. Sąd wezwie te osoby do wzięcia udziału w sprawie w charakterze pozwanych (art. 15 ust. 1 ustawy).

Z powyższego artykułu jasno wynika, iż w tytule wykonawczym muszą być wymienione wszystkie osoby, wobec których ma być wykonana eksmisja. Komornik, jako organ egzekucyjny, zgodnie z art. 804 k.p.c., nie jest uprawniony do badania zasadności i wymagalności obowiązku objętego tytułem wykonawczym. Podstawą postępowania egzekucyjnego, w tym eksmisji, jest tylko i wyłącznie tytuł wykonawczy, a tytułem wykonawczym jest tytuł egzekucyjny¹⁴ zaopatrzony w klauzulę wykonalności¹⁵. W postanowieniu z dnia 23 stycznia 1996 r., (II CRN 194/95, OSNC 1996, nr 6, poz. 83.) Sąd Najwyższy stwierdził, iż: „Nie jest dopuszczalna egzekucja o opróżnienie lokalu użytkowego, jeżeli dłużnik nie został wymieniony w tytule egzekucyjnym lub nie został określony w nadanej temu tytułowi egzekucyjnemu klauzuli wykonalności (art. 776 k.p.c., art. 788 k.p.c., art. 791 k.p.c.)”.

Niestety, do dnia wejścia w życie art. 15 ust. 1 ustawy, eksmitowano z lokali również osoby, które nie brały udziału w postępowaniu sądowym, a co za tym idzie, nie były wymienione w tytule wykonawczym, co oznacza, iż nie brały udziału w postępowaniu sądowym, czyli de facto były pozbawione możliwości obrony swoich praw. Sądy orzekając o obowiązku opróżnienia lokalu posługiwały się sformułowaniem „wraz z osobami i rzeczami prawa jego reprezentującymi”. A przecież żądać określonego zachowania się, stosując przymus państwowy, można tylko od konkretnej osoby, wymienionej z imienia i nazwiska.¹⁶

Wykonywanie eksmisji odbywa się dwutorowo, co uzależnione jest od tego, czy sąd przyznał dłużnikowi prawo do lokalu socjalnego czy nie, różnymi dwa przypadki.

14. Przykładowo, za art. 777 k.p.c., tytułami egzekucyjnymi są: orzeczenie sądu prawomocne lub podlegające natychmiastowemu wykonaniu, jak również ugoda zawarta przed sądem; orzeczenie referendarza sądowego prawomocne lub podlegające natychmiastowemu wykonaniu; wyrok sądu polubownego lub ugoda zawarta przed takim sądem; ugoda przed mediatorem; inne orzeczenia, ugody i akty, które z mocy ustawy podlegają wykonaniu w drodze egzekucji sądowej; akt notarialny, w którym dłużnik poddał się egzekucji i który obejmuje obowiązek zapłaty sumy pieniężnej lub uiszczenia rzeczy oznaczonych, co do gatunku, ilościowo w akcie oznaczonych, albo też obowiązek wydania rzeczy indywidualnie oznaczonej, lokalu, nieruchomości lub statku wpisanego do rejestru, gdy termin zapłaty, uiszczenia lub wydania jest w akcie wskazany (...).

15. Klauzulę wykonalności nadaje sąd na wniosek wierzyciela lub z urzędu, powinna zawierać stwierdzenie, że tytuł uprawnia do egzekucji, a w razie potrzeby oznaczać jej zakres; to Minister Sprawiedliwości określa, w drodze rozporządzenia, brzmienie klauzuli wykonalności (jest ona w formie pieczęci przystawiana na tytule egzekucyjnym).

16. Szerzej patrz: Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 24 października 1996 r., III CZP 109/96, OSNC 1997, nr 2, poz. 18; J. Jankowski, Głosa do uchwały Sądu Najwyższego z dnia 24 października 1996 r., III CZP 109/96, OSP 1997, nr 4, poz. 86; J. Jankowski, Przebieg postępowania egzekucyjnego, upadłościowego i układowego. Struktura postępowań w ujęciu dynamicznym, Kraków 1999, s. 198 i n.; Z. Świeboda, Komentarz do kodeksu postępowania cywilnego. Część druga. Postępowanie zabezpieczające i egzekucyjne, Warszawa 2001, s. 119, s. 420 i n.; A. Marciniak, Głosa do postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 23 stycznia 1996 r., Przegląd Sądowy 1997, nr 3, s. 131; A. Marciniak, Podstawa egzekucji sądowej (tytuł wykonawczy), Łódź 1991, s. 144.

Wykonywanie eksmisji, gdy dłużnikowi przysługuje prawo do lokalu socjalnego.

Wierzyciel składa do kancelarii komorniczej wniosek o wszczęcie postępowania egzekucyjnego (wykonanie eksmisji), komornik bada wniosek pod względem formalnym, a z załączonego do wniosku tytułu wykonawczego wynika, czy dłużnikowi przysługuje prawo do lokalu socjalnego, czy jest on tego prawa pozbawiony. Zgodnie z § 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 26 stycznia 2005 r., w sprawie szczegółowego trybu postępowania w sprawach o opróżnienie lokalu lub pomieszczenia albo o wydanie nieruchomości oraz szczegółowych warunków, jakim powinno odpowiadać tymczasowe pomieszczenie (Dz. U. z 2005 r., Nr 17, poz. 155), przed przystąpieniem do wykonania tytułu wykonawczego nakazującego opróżnienie lokalu, komornik wzywa dłużnika do dobrowolnego wykonania tego obowiązku w wyznaczonym stosownie do okoliczności terminie (zazwyczaj jest to termin co najmniej jednego miesiąca), z zagrożeniem, iż w razie niewykonania obowiązku, zostanie przeprowadzona egzekucja w celu opróżnienia lokalu. Gdy dłużnikowi przysługuje prawo do lokalu socjalnego, komornik wzywa wierzyciela, aby ten przedłożył ofertę gminy, zawarcia umowy najmu lokalu socjalnego z dłużnikiem bądź zwraca się do zarządu danej gminy¹⁷ (w Gdańsku do Gdańskiego Zarządu Nieruchomości Komunalnych – Zakład Budżetowy) z prośbą o udzielenie informacji czy taka oferta została złożona (podpisana). Orzekając o uprawnieniu do otrzymania lokalu socjalnego, sąd nakazuje wstrzymanie wykonania opróżnienia lokalu do czasu złożenia przez gminę oferty zawarcia umowy najmu lokalu socjalnego (art. 14 ust. 6). Jak już była mowa, a o czym w tym miejscu należy przypomnieć, to gmina właściwa ze względu na miejsce położenia lokalu podlegającego opróżnieniu ma obowiązek zapewnić lokal socjalny, jeżeli uprawnienie to dotyczy dwóch lub więcej osób, gmina jest obowiązana zapewnić im przynajmniej jeden lokal socjalny (art. 14 ust. 1 i 2). Lokal socjalny to lokal nadający się do zamieszkania ze względu na wyposażenie i stan techniczny, którego powierzchnia pokoi przypadająca na członka gospodarstwa domowego najemcy nie może być mniejsza niż 5m², a w wypadku jednoosobowego gospodarstwa domowego 10m², lokal ten może być o obniżonym standardzie (art. 2 ust. 1 pkt. 5). Do tak jasno określonej przez ustawodawcę wielkości powierzchni pokoi jaka ma być zapewniona w lokalu socjalnym, dochodzi jeszcze powierzchnia takich pomieszczeń jak: kuchnia, przedpokój, balkon i łazienka (czasami są to łazienki wspólne bądź znajdujące się na korytarzu),

17. Zgodnie z art. 761. k.p.c. § 1. Organ egzekucyjny może żądać od uczestników postępowania złożenia wyjaśnień oraz zasięgać od organów administracji publicznej, organów wykonujących zadania z zakresu administracji publicznej, organów podatkowych, organów rentowych, banków, spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych, przedsiębiorstw maklerskich, organów spółdzielni mieszkaniowych, zarządów wspólnot mieszkaniowych oraz innych podmiotów zarządzających mieszkaniami i lokalami użytkowymi, jak również innych instytucji i osób nieuczestniczących w postępowaniu informacji niezbędnych do prowadzenia egzekucji.

co w praktyce 5-osobowej rodzinie daje co najmniej ok 34m² powierzchni mieszkalnej lub więcej. Do zadań komornika, nie należy ocena, czy wskazany przez gminę lokal socjalny, spełnia powyższe przesłanki; inaczej jest w przypadku pomieszczenia tymczasowego, o czym jeszcze będzie mowa.

Komornik nie ma prawa wykonać eksmisji, jeśli gmina nie zapewniła lokalu socjalnego dłużnikowi, któremu taki lokal przyznano, w takim przypadku wstrzyma się z czynnościami lub zawiesi postępowanie na podstawie art. 820 k.p.c. Gdańskie sądy nie wydają klauzuli wykonalności tytułowi egzekucyjnemu, jeśli nie została złożona oferta najmu lokalu socjalnego.

Przepisy polskiego prawa nie regulują skutków odmowy przyjęcia przez dłużnika oferty zawarcia umowy najmu lokalu socjalnego. W praktyce występuje problem, jak prowadzić postępowanie o opróżnienie lokalu, w sytuacji, gdy dłużnik nie podpisuje oferty umowy najmu lokalu socjalnego, a gmina, której obowiązkiem jest jego zapewnienie odmawia ponownego wskazania lokalu socjalnego, do którego ma nastąpić przekwaterowanie.

Prawodawca wyszedł z założenia, że dłużnik, który nie ma „gdzie iść” zawsze przyjmie oferowany przez gminę lokal socjalny, praktyka pokazała jednak, iż sytuacje odmowy się zdarzają. Co wtedy? Czy mimo wszystko komornik ma wykonać eksmisję, nie upewniając się, co się stanie z osobą eksmitowaną? Czy komornik ma przenieść rzeczy dłużnika do wskazanego lokalu socjalnego (obowiązujące przepisy nie nakładają na komornika takiego obowiązku, o czym szerzej poniżej), zamknąć lokal socjalny, a klucze oddać zarządcy nieruchomości oraz poinformować dłużnika, że może je odebrać i zająć lokal? Jest to możliwe, o ile gmina zatrzymuje taki lokal dla danej osoby - z własnej praktyki, choć nie jest to miarodajne, autorka może stwierdzić, iż Gmina Gdańsk właśnie tak postępuje. Co w wypadku, gdy dłużnik odmawia podpisania oferty najmu lokalu socjalnego, ponieważ oferta najmu dotyczy wszystkich dotychczas z nim zamieszkujących członków rodziny (cała rodzina ma zamieszkiwać w jednym lokalu socjalnym), a wobec jednego z jego członków rodziny dysponuje orzeczeniem sądu, z którego wynika, iż on/ona znęcał się nad nim/dłużnikiem? Komornik może się wstrzymać z czynnościami, ale czy gmina wskaże kolejny lokal socjalny, czy dłużnik nie powinien ponieść konsekwencji nie dopilnowania swoich spraw, gdy toczyło się postępowanie o przyznanie lokalu socjalnego? Dlaczego nie ubiegał się o odrębny lokal? Powstają te i wiele innych pytań, a trzeba przypomnieć, iż droga do zapewnienia dłużnikom podstawowej ochrony przy opróżnieniu lokalu nie była ani prosta, ani krótka.

Ustawa z dnia 2 lipca 1994 r. o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych (Dz. U. z 1998 r., Nr 120, poz. 787 z późn. zm.) nie zapewniała żadnego pomieszczenia (lokalu socjalnego czy też pomieszczenia tymczasowego), do którego miał być eksmitowany dłużnik. Rozpowszechniony był nie mający podstawy prawnej, a co za tym idzie, błędny pogląd, iż prawo

dopuszcza eksmisję „donikąd” lub „na bruk”; co gorsza od wiosny 1995 r., takie eksmisje praktykowano i choć nie były to częste przypadki, doprowadziły do ludzkich tragedii, kiedy to przed lub po eksmisji kilkanaście osób popełniło samobójstwo (szerzej na ten temat, Z. Knypl, Sopot 2005).

Ustawa z dnia 15 grudnia 2000 r., o zmianie ustawy o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych (Dz. U. z 2000 r., Nr 122, poz. 1317) zobowiązała sądy do rozstrzygania o prawie do lokalu socjalnego oraz zabroniła orzekania o braku tego prawa wobec niektórych kategorii osób. Następnie ustawa z dnia 21 czerwca 2001 r., o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego, w omawianym powyżej art. 14 ust. 4 ustawy, rozszerzyła krąg osób, wobec których sądy, nie mogą orzec o braku prawa do lokalu socjalnego.

Trybunał Konstytucyjny w wyroku z dnia 4 kwietnia 2001 r., orzekł, iż zakaz naruszania godności człowieka jest zakazem bezwzględny oraz dotyczy wszystkich. Obowiązek poszanowania i ochrony godności nałożono na władze państwa. Działania władz publicznych nie mogą prowadzić do sytuacji faktycznych czy prawnych, odbierających jednostce poczucie godności. Podczas tego postępowania Trybunał oświadczył, iż stosowanie eksmisji „na bruk” urąga godności człowieka (K 11/00, OTK ZU 2001, nr 3, poz. 54). Ustawą z dnia 2 lipca 2004 r., o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2004 r., Nr 172, poz. 1804) poprzez wprowadzenie zmian w kodeksie postępowania cywilnego ustawodawca definitywnie uniemożliwił wykonywanie eksmisji tzw. „na bruk”. Zgodnie ze znowelizowanym art. 1046 § 4 k.p.c., zapewnienie pomieszczenia tymczasowego jest warunkiem koniecznym przy wykonywaniu eksmisji. Ustawodawca sprecyzował, jakim wymaganiom ma ono odpowiadać, o czym jeszcze poniżej, niemniej nie uregulował kwestii, na jak długo tymczasowe pomieszczenie ma być dłużnikowi zapewnione.

Sąd przyznając prawo do lokalu socjalnego osobie eksmitowanej, nakazuje jednocześnie wstrzymanie się z wykonaniem eksmisji do czasu złożenia przez daną gminę oferty najmu lokalu socjalnego. Można by wnioskować, że skoro oferta została złożona, komornik nie może się wstrzymać z wykonaniem eksmisji. Dłużnik rezygnując z przyjęcia oferty najmu (nie podpisał jej) musi być świadomy faktu (komornik powinien go o tym pouczyć), iż w takim przypadku może być eksmitowany do wskazanego przez gminę lokalu socjalnego (o ile dana gmina podtrzymuje złożoną ofertę, mimo braku podpisu dłużnika pod nią). Należy w tym miejscu podkreślić, iż komornik przeprowadzając eksmisję ma doprowadzić do opróżnienia lokalu z osób i rzeczy należących do dłużnika, co w praktyce oznacza, iż po opuszczeniu przez dłużnika lokalu wraz z rzeczami, jest on zamykany. Zamki w drzwiach w trakcie czynności są zmieniane, za co odpowiedzialny jest sam wierzyciel, po zakończeniu czynności (dokonaniu eksmisji) otrzymuje on nowe klucze.

Komornik nie ma obowiązku pilnować lub też sprawdzać, czy dłużnik po eksmisji zajął wskazany przez gminę lokal socjalny. Czytelnikowi autorka pozostawia do oceny, czy ustawodawca powinien czy też nie, uregulować skutki odmowy przyjęcia oferty najmu lokalu socjalnego.

Wykonywanie eksmisji w sprawach, w których nie przyznano prawa do lokalu socjalnego.

W myśl znowelizowanego art. 1046 § 4 k.p.c. komornik, wykonując obowiązek opróżnienia lokalu służącego zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych dłużnika, na podstawie tytułu wykonawczego, z którego nie wynika prawo dłużnika do lokalu socjalnego lub zamiennego, wstrzyma się z dokonaniem czynności do czasu, gdy gmina wskaże tymczasowe pomieszczenie lub gdy dłużnik znajdzie takie pomieszczenie. Komornik nie może jednak wstrzymać się z dokonaniem czynności, jeżeli wierzyciel wskaże tymczasowe pomieszczenie (art. 1046 § 5 k.p.c.).

Zgodnie z § 2 rozporządzenia, jeżeli z tytułu wykonawczego nakazującego opróżnienie lokalu służącego zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych dłużnika, nie wynika prawo dłużnika do lokalu socjalnego lub zamiennego, przed dokonaniem wezwania, do dobrowolnego opróżnienia lokalu, komornik wysłuchuje dłużnika w celu ustalenia jego sytuacji rodzinnej i majątkowej oraz czy dłużnikowi przysługuje tytuł prawny do innego lokalu lub pomieszczenia, w którym może on zamieszkać. Jeżeli dłużnikowi nie przysługuje prawo do innego lokalu lub pomieszczenia, w którym może on zamieszkać, ani nie znalazł on tymczasowego pomieszczenia, komornik niezwłocznie występuje do gminy, właściwej ze względu na miejsce położenia lokalu podlegającego opróżnieniu, o wskazanie tymczasowego pomieszczenia (§ 2 pkt. 2 rozporządzenia), chyba że wskazał je wierzyciel (§ 2 pkt. 3 rozporządzenia). Wzywając do dobrowolnego wykonania obowiązku wynikającego z tytułu wykonawczego, komornik wskaże tymczasowe pomieszczenie, do którego może nastąpić przekwaterowanie (§ 2 pkt. 4 rozporządzenia).

Tymczasowe pomieszczenie powinno, zgodnie z art. 1046 § 6 k.p.c., spełniać poniższe wymagania:

- nadawać się do zamieszkania,
- zapewniać co najmniej 5m² powierzchni mieszkalnej na jedną osobę,
- znajdować się w tej samej miejscowości lub pobliskiej, jeżeli zamieszkanie w tej miejscowości nie pogorszy nadmiernie warunków życia osób przekwaterowywanych.

Od dwóch ostatnich wymagań można odstąpić za zgodą osoby przekwaterowywanej.

Rozporządzenie, w swoim § 3, uszczegóławia przepisy kodeksu postępowania cywilnego w zakresie wymagań, jakim powinno odpowiadać tymczasowe

pomieszczenie, i tak powinno ono:

- posiadać dostęp do źródła zaopatrzenia w wodę i do ustępu, chociażby te urządzenia znajdowały się poza budynkiem,
- posiadać oświetlenie naturalne i elektryczne,
- posiadać możliwość ogrzewania,
- posiadać niezawilgocone przegrody budowlane,
- zapewniać możliwość zainstalowania urządzenia do gotowania posiłków.

Instytucję pomieszczenia tymczasowego wprowadzono, aby zapobiec eksmisji na bruk osób, którym sąd nie przyznał prawa do lokalu socjalnego. Ustawodawca nie określił, gdzie należy szukać pomieszczenia tymczasowego oraz na jaki okres czasu eksmitowani mają je zajmować. Pojęcie samo w sobie mówi o tymczasowości, ale nie o tym czy można np. w pomieszczeniu tymczasowym zameldować mieszkańców, na jaki okres i kto ma odpowiadać za stan tych pomieszczeń. Gminy nie wiedzą np., czy tymczasowe pomieszczenie można wygospodarować z własnego zasobu mieszkaniowego, gdyż ustawa o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego nie wprowadza pojęcia tymczasowego pomieszczenia (pojęcie to można znaleźć w k.p.c oraz aktach wykonawczych do k.p.c.)

Przeprowadzając egzekucję, komornik usunie ruchomości niebędące przedmiotem egzekucji i odda je dłużnikowi, a w razie jego nieobecności, pozostawi osobie dorosłej spośród jego domowników, a gdy to nie jest możliwe, ustanowi dozorcę, pouczając go o obowiązkach i prawach dozorcę ustanowionego przy zajęciu ruchomości i odda mu usunięte ruchomości na przechowanie na koszt dłużnika. Jeżeli na wezwanie dozorcę dłużnik w wyznaczonym terminie, nie krótszym niż 30 dni, nie odbierze ruchomości, sąd na wniosek dozorcę i po wysłuchaniu dłużnika nakaze ich sprzedaż, a jeżeli ruchomości nie przedstawiają wartości handlowej lub sprzedaż okaże się bezskuteczna, sąd wskaże inny sposób rozporządzenia rzeczą, nie wyłączając ich zniszczenia (art. 1046 § 9 i 10 k.p.c.). Wykonując tytuł wykonawczy nakazujący opróżnienie lokalu lub pomieszczenia (...), przed usunięciem ruchomości niebędących przedmiotem egzekucji komornik dokonuje ich opisu (§ 5 rozporządzenia).

Ponadto, jeżeli egzekucja obowiązku opróżnienia lokalu służącego za spokojeniu potrzeb mieszkaniowych dłużnika dotyczy osób małoletnich lub ubezwłasnowolnionych, komornik wstrzyma się z dokonaniem czynności i zawiadomi sąd opiekuńczy. Dalsze czynności komornik podejmuje stosownie do orzeczenia sądu opiekuńczego, określającego miejsce pobytu osób małoletnich lub ubezwłasnowolnionych (art. 1046 § 8 k.p.c.).

Zgodnie z art. 16 ustawy wyroków sądowych nakazujących opróżnienie

lokalu nie wykonuje się w okresie od 1 listopada do 31 marca roku następnego włącznie, jeżeli osobie eksmitowanej nie wskazano lokalu, do którego ma nastąpić przekwaterowanie. Interpretując ten przepis należy dopowiedzieć, iż chodzi tu o zakaz eksmisji w okresie zimowym do pomieszczenia tymczasowego. Nic nie stoi na przeszkodzie wykonać eksmisję, gdy przekwaterowanie ma nastąpić do lokalu socjalnego wskazanego przez gminę. Wynika to z faktu, iż o ile lokal socjalny jest lokalem mieszkalnym wygospodarowanym po prostu z gminnego zasobu mieszkaniowego (może być o obniżonym standardzie, ma niższy czynsz za najem, umowa najmu zawierana jest na czas oznaczony), to pomieszczeniem tymczasowym może być zaanektowany murowany garaż o ile spełnia wyżej wymienione warunki, np. wodę czerpie się ze studni znajdującej się w podwórku.

Gdy powodem wydania wyroku nakazującego opróżnienie lokalu jest znęcanie się nad rodziną, zgodnie z art. 17 ustawy, sąd nie może orzec o prawie do lokalu socjalnego. Z jednej strony osoba, nad którą się znęcano może eksmitować „oprawcę”, natomiast czy jest ona w stanie „czekać w kolejce”, aż gmina zapewni tymczasowe pomieszczenie? Najczęściej to na niej spoczywa obowiązek zapewnienia pomieszczenia tymczasowego dla osoby eksmitowanej oraz pokrycia kosztów przeprowadzenia postępowania (wpłacenie np. zaliczki na wydatki - o czym niżej). Możemy wyobrazić sobie taką sytuację, ciężarna kobieta znęca się nad swoim konkubentem, albo osoba posiadająca status bezrobotnego znęca się nad współlokatorem, z jednej strony są to osoby chronione przez prawo, z drugiej strony, ze względu na fakt iż znęcają się nad kimś, są tej ochrony pozbawione.

Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r., o komornikach sądowych i egzekucji, (Dz. U. z 2006 r., Nr 167, poz. 1191, z późn. zm), określa wydatki niezbędne w toku egzekucji, na koszty postępowania egzekucyjnego w celu opróżnienia lokalu lub pomieszczenia, składają się głównie:

- transport specjalistyczny (art. 39 ust. 2 pkt. 3) – jest to koszt niezbędny do przeprowadzenia dłużnika do lokalu socjalnego lub tymczasowego pomieszczenia (wynajęcie przez wierzyciela firmy przewozowej lub organizującej przeprowadzkę); ok 450,00 zł,
- doręczenie korespondencji (art. 39 ust. 2 pkt. 8)¹⁸ – komornik prowadząc postępowanie egzekucyjne rozsyła korespondencję do stron postępowania, zawsze jest to przesyłka polecona za potwierdzeniem odbioru; 5,65 zł (koszt 1 listu) x 18 (ilość listów) = 101,70 zł,
- opróżnienie lokalu z rzeczy lub osób (art. 51 ust. 1 pkt. 3) - opłata stała wynosi 40 % przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego (M.P. z 2010

18. Zgodnie z art. 39 komornikowi należy się zwrot wydatków gotówkowych poniesionych w toku egzekucji tylko w zakresie określonym ustawą, wydatkami są: (...) koszty transportu specjalistycznego, przejazdu poza miejscowość, która jest siedzibą komornika, przechowywania i ubezpieczania zajętych ruchomości, (...) koszty doręczenia korespondencji, za wyjątkiem kosztów doręczenia stronom zawiadomienia o wszczęciu egzekucji bądź postępowania zabezpieczającego.

r., Nr 10, poz. 104.) z tym, że odrębną opłatę pobiera się od każdej izby. Przy opróżnianiu lokali mieszkalnych nie pobiera się odrębnej opłaty od pomieszczeń stanowiących: przedpokoje, alkowy, korytarze, werandy, łazienki, spiżarnie, loggie i podobnych. Przy opróżnianiu pomieszczeń i lokali niemieszkalnych, w szczególności garażu, stajni, obory lub sklepu, pobiera się opłatę za każde pomieszczenie, jak za izbę (art. 51 ust. 2 i 3);

- $(2.716,71\text{zł}^{19} \times 40\%) \times 2$ (ilość izb) = 2.174,00zł (po zaokrągleniu do pełnej złotówki),
- czynności w asyście Policji (art. 57) - za wszystkie czynności z udziałem Policji, Żandarmerii Wojskowej, wojskowych organów porządkowych, Straży Granicznej i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego pobiera się opłatę stałą w wysokości 25 % przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego; $2.716,71\text{zł} \times 25\% = 680,00 \text{ zł}$.

Na pokrycie tych wydatków, komornik może żądać zaliczki od strony lub innego uczestnika postępowania, który wniósł o dokonanie czynności, uzależniając czynność od jej uiszczenia.

Co prawda, kończąc postępowanie komornik ustala koszty niezbędne do celowego przeprowadzenia egzekucji i obciąża nimi dłużnika. Lecz w przypadku eksmisji niezwykle rzadko są one egzekwowane, co jest wynikiem małych bądź zgoła żadnych przychodów dłużnika. De facto pokrywane są, w całości lub w części, z zaliczki wpłaconej przez wierzyciela. Powyższe kwoty (łącznie 3.405,70 zł) obrazują, iż postępowanie o opróżnienie i opuszczenie lokalu jest „drogim” postępowaniem, zwłaszcza dla osób fizycznych, zdarza się iż nie może być ono w ogóle wszczęte (rozpoczęte) bowiem wierzyciel nie miał środków finansowych na wpłatę zaliczki, sąd nie zwolnił go z ponoszenia kosztów postępowania, a co za tym idzie, mimo iż ma wyrok uprawniający do eksmisji, nie może go wykonać bo nie stać go na pokrycie kosztów postępowania egzekucyjnego.

Podsumowanie

Przygotowując niniejszy tekst autorka miała na celu przybliżyć czytelnikowi zasady wykonywania eksmisji w Polsce, „odczarować ją” – udowodnić, że choć jest to dolegliwy środek egzekucyjny, praktykowany jest z poszanowaniem godności człowieka, że nie można wyrzucić nikogo na ulicę, bez zapewnienia mu „dachy nad głową”. Niemniej, faktem jest, iż przepisy w odniesieniu do pomieszczenia tymczasowego nie regulują tak ważnej kwestii,

¹⁹ Przeciętne wynagrodzenie miesięczne w gospodarce narodowej, ogłoszone w obwieszczeniu Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z dnia 19 lutego 2010 r., w sprawie przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej, w 2009 r. i w drugim półroczu 2009 r., M.P. z 2010 r., Nr 1, poz. 104, wynosi 2.716,71 zł

jak czas, na jaki pomieszczenie to, ma być dłużnikowi zapewnione. Czy ma to być miesiąc, trzy miesiące, pół roku czy dwa lata? Przypuszczam, iż praktyka w tym zakresie jest różna, zarówno w odniesieniu do poszczególnych komorników jak i sądów (dłużnikowi przysługuje skarga na czynności komornika w odniesieniu do warunków jakim ma odpowiadać pomieszczenie tymczasowe, w tym na jaki okres ma być ono zapewnione). Nie możemy nawet mówić o rozbieżnościach w interpretacji przepisów, bo tych przepisów po prostu nie ma, należy je wprowadzić, określając czas na jaki pomieszczenie tymczasowe ma być zapewnione, choćby minimalny okres lub nawet elastycznie ujęty (widełkowo). Skoro gmina nie zapewnia pomieszczenia tymczasowego (wprowadzono obowiązek zapewnienia przez gminę pomieszczenia tymczasowego osobom eksmitowanym, ale nie określono jak gmina ma to robić), musi je zapewnić wierzyciel (musi znaleźć takie pomieszczenie tymczasowe oraz pokryć koszty jego wynajmu), o tym na ile ma być zapewnione de facto decyduje komornik, który podjął się prowadzenia postępowanie egzekucyjnego. Z doświadczenia zawodowego autorki wynika, iż tylko w dwóch przypadkach na dziesięć dłużnicy przeprowadzają się do wskazanego pomieszczenia tymczasowego, a i w tych dwóch przypadkach na bardzo krótki okres (w kancelarii, w której pracuje autorka, okres na jaki ma być zapewnione pomieszczenie tymczasowe to min. 6 miesięcy). Trudno powiedzieć czy osoby te „łądują na ulicy”. Raczej nie, gdyż należy pamiętać, że katalog osób uprawnionych do lokalu socjalnego jest duży, a kto nie spełnia tych przesłanek bo np. pracuje, może zamieszkać gdzie indziej, niż w miejscu wynajętym przez wierzyciela i być może, tak właśnie się dzieje.

W 2005 roku weszła w życie nowelizacja, która zapewniała minimum, jakim jest lokal socjalny bądź tymczasowe pomieszczenie. Dlaczego zapewniała? Bowiem, to co najpierw było projektem ustawy, stało się obowiązującym prawem. Ustawą z dnia 17 grudnia 2009 r., o zmianie ustawy o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2010 r., Nr 3, poz. 13) dodano do ustawy o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego „Rozdział 2a” o tytule: „Najem okazjonalny lokalu”. Umowa najmu okazjonalnego (jest to umowa najmu lokalu służącego do zaspokajania potrzeb mieszkaniowych, którego właściciel, będący osobą fizyczną, nie prowadzi działalności gospodarczej, w zakresie wynajmowania lokali; może być zawarta na czas oznaczony, nie dłuższy jednak niż 10 lat; w formie pisemnej, pod rygorem nieważności) do której m.in. należy załączyć:

- oświadczenie najemcy w formie aktu notarialnego (za który to akt na-

jemca będzie musiał zapłacić u notariusza do 131 zł)²⁰, w którym najemca poddał się egzekucji i zobowiązał się do opróżnienia i wydania lokalu używanego na podstawie umowy najmu okazjonalnego lokalu w terminie wskazanym w żądaniu wynajmującego (sporządzanym się na piśmie opatrzonym urzędowo poświadczonym podpisem właściciela/wynajmującego) doręczanym najemcy po wygaśnięciu lub rozwiązaniu umowy najmu okazjonalnego lokalu, jeżeli ten dobrowolnie nie opróżnił lokalu

- wskazanie przez najemcę innego lokalu, w którym będzie mógł zamieszkać w przypadku wykonania egzekucji obowiązku opróżnienia lokalu

Regulacja ta wprowadza również zmiany w Kodeksie postępowania cywilnego, w art. 1046 po § 4 dodaje się § 41 w brzmieniu: § 41. Przepisu § 4²¹ nie stosuje się do egzekucji obowiązku opróżnienia lokalu wynajętego na podstawie umowy najmu okazjonalnego lokalu, której zawarcie zostało zgłoszone do naczelnika urzędu skarbowego. Z przepisów tych wynika, iż zawarcie umowy najmu okazjonalnego oraz zgłoszenie jej w urzędzie skarbowym, pozwala na eksmisję bez konieczności zapewniania pomieszczenia tymczasowego.

Orzekanie i wykonywanie eksmisji w Polsce, zwłaszcza po 2005 r., odbywa się według jasnycy reguły, reguły które niekiedy nadal zawierają luki, niemniej każda ze stron postępowania zna swoje prawa i obowiązki. Ilość eksmisji wzrasta, problem z zapewnianiem mieszkań osobom eksmitowanym również narasta, jedne miasta radzą sobie z tym lepiej niż drugie, Gdańsk mógłby lepiej, a jest to przecież mały wycinek polityki mieszkaniowej prowadzonej przez władze samorządowe i państwowe.

Bibliografia:

Jankowski, J. (1996). *Glosa do uchwały Sądu Najwyższego z dnia 24 października 1996 r.* III CZP 109/96, OSP 1997, nr 4, poz. 86.

Jankowski, J. (1999). *Przebieg postępowania egzekucyjnego, upadłościowego*

20. Zgodnie z art. 19a ust. omawianej ustawy, wynagrodzenie notariusza za ogół czynności notarialnych dokonanych przy tej czynności, wynosi nie więcej niż 1/10 minimalnego wynagrodzenia za pracę, o którym mowa w ustawie z dnia 10 października 2002 r. o minimalnym wynagrodzeniu za pracę (Dz. U. Nr 200, poz. 1679, z 2004 r. Nr 240, poz. 2407 oraz z 2005 r., Nr 157, poz. 1314); zgodnie z obwieszczeniem Prezesa Rady Ministrów z 24 lipca 2009 r., w sprawie wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2010 r., od stycznia br. wynosi ono 1.317 zł, (M.P. z 2009 r., Nr 48, poz. 709).

21. Przypomnijmy, iż zgodnie z art. 1046 § 4 k.p.c. komornik wykonując obowiązek opróżnienia lokalu służącego zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych dłużnika na podstawie tytułu wykonawczego, z którego nie wynika prawo dłużnika do lokalu socjalnego lub zamiennego, wstrzyma się z dokonaniem czynności do czasu, gdy gmina wskaże tymczasowe pomieszczenie lub gdy dłużnik znajdzie takie pomieszczenie.

i układowego. Struktura postępowań w ujęciu dynamicznym. Kraków: Oficyna a Wolters Kluwer bussines.

Knypl, Z. *Eksmisja. Prawo i praktyka.* Sopot: Currenda.

Marciniak, A. (1997). *Glosa do postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 23 stycznia 1996 r.* Przegląd Sądowy 1997, nr 3.

Marciniak, A. (1991). *Podstawa egzekucji sądowej (tytuł wykonawczy)*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Świeboda, Z. (2001). *Komentarz do kodeksu postępowania cywilnego. Część druga. Postępowanie zabezpieczające i egzekucyjne.* Warszawa: LexisNexis.

Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 24 października 1996 r., III CZP 109/96, OSNC 1997, nr 2, poz. 18;

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz. U. z 1997 r., Nr 78, poz. 483 z późn. zm.

Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r., Kodeks postępowania cywilnego, Dz. U. z 1964 r., Nr 43, poz. 296 z późn. zm.

Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r., o komornikach sądowych i egzekucji, Dz. U. z 2006 r., Nr 167, poz. 1191, z późn. zm.

Ustawa z dnia 21 czerwca 2001 r., o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego, tekst jedn., Dz. U. z 2005 r., Nr 31, poz. 226 z późn. zm.

Ustawa z dnia 17 grudnia 2009 r., o zmianie ustawy o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego oraz o zmianie niektórych innych ustaw, Dz. U. z 2010 r., Nr 3, poz. 13.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 26 stycznia 2005 r., w sprawie szczegółowego trybu postępowania w sprawach o opróżnienie lokalu lub pomieszczenia albo o wydanie nieruchomości oraz szczegółowych warunków, jakim powinno odpowiadać tymczasowe pomieszczenie, Dz. U. z 2005 r., Nr 17, poz. 155.

Obwieszczenie Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z dnia 19 lutego 2010 r., w sprawie przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce

narodowej w 2009 r. i w drugim półroczu 2009 r., M.P. z 2010 r., Nr 10, poz. 104.

Obwieszczenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 24 lipca 2009 r., w sprawie wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2010 r., M.P. z 2009 r., Nr 48, poz. 709.

Uchwała Rady Miasta z dnia 25 marca 2004 r., w sprawie zasad wynajmowania lokali mieszkalnych wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu Miasta Gdańska oraz zasad udzielania pomocy w wynajęciu takich lokali w zasobach Towarzystw Budownictwa Społecznego, Nr XXII/651/04 z późn. zm.

Zarządzenie Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 1 sierpnia 2007 roku w sprawie ustalenia miesięcznych stawek czynszu za najem 1m² powierzchni użytkowej lokali mieszkalnych (wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu gminy) stanowiących własność Miasta Gdańska, Nr 956/07.

Czynsze w Gdańsku – ulgi dla najbiedniejszych (02.12.2009). Odczytane dnia 12.12.2009 z : <http://www.gdansk.pl/nasze-miasto,512,13892.html>.

O Autorce

Magdalena Chruściel - uczestniczka dziennych studiów doktoranckich z zakresu Pedagogiki i Nauk o Polityce na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, absolwentka kierunku Administracja (2007) oraz Politologia (2008). Jedna z założycielek doktoranckiego koła Na Styku oraz Stowarzyszenia Na Styku. Pracownica jednej z gdańskich kancelarii komorniczych. Do swoich głównych zainteresowań badawczych zalicza przede wszystkim politykę regionalną, ze szczególnym uwzględnieniem roli Uni Europejskiej oraz poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego odpowiedzialnych za kształt polityki regionalnej. Kontakt: chrusciel_m@go2.pl.

24 Archetyp bezdomności

Niniejsza praca stanowi próbę analizy zjawiska bezdomności z punktu widzenia psychologii postjungowskiej.

Wstęp pracy to prześledzenie różnych sposobów ujmowania bezdomności, a także spojrzenie na bezdomność w ujęciu historycznym.

W kolejnych punktach została przedstawiona koncepcja „bohaterów wewnętrznych” w ujęciu C. Pearson w odniesieniu do realiów życia osoby bezdomnej. Tezy związane z aktywnością określonego archetypu, zostały skonfrontowane z wzmiankowanymi biografiami osób aktualnie przebywających w schroniskach dla bezdomnych.

Idea pracy zasadza się na założeniu, że jednym z ważnych czynników psychologicznych, determinujących linię życiową, jest wpływ dominującego archetypu. Analiza biograficzna wskazuje na to, że ze zjawiskiem bezdomności sprzężony jest archetyp: Sieroty, Męczennika i Wędrowcy.

Zakończenie pracy zawiera postulaty dotyczące podejmowania skutecznych działań o charakterze prewencyjnym, które utrudniają jednostkom lub całym rodzinom wchodzenie w bezdomność.

Słowa kluczowe: pojęcie i przyczyny bezdomności, archetypy, sytuacja gospodarcza kraju

Wprowadzenie

Przemiany polityczne i gospodarczo-społeczne w Polsce, których świadkami jesteśmy od dwudziestu lat wywołały szereg skutków widocznych we wszystkich obszarach życia. Przede wszystkim zmniejszył się gospodarczo-cywilizacyjny dystans Polski, wobec wiodących krajów Europy i świata. Powstałe w czasie komunizmu, sięgające ponad trzydziestu lat opóźnienie, widoczne w we wszystkich sferach życia, pomiędzy Polską a Zachodem, zaczęło tracić na wyrazistości. Jednakże skrócenie owego dystansu nie wydobyciło Polski z kręgu krajów w których występuje ubóstwo i bieda. Badania prowadzone przez znakomitego amerykańskiego politologa R. Ingleharta w roku 1995 pokazały, że nasz kraj pod względem parytetu siły nabywczej sytuuje się w grupie krajów dość ubogich, w których dochód na jednego mieszkańca wynosi niewiele ponad 2000 USD rocznie (ok. 3.3 tysięcy dolarów): „społeczeństwa o PNB na jednego mieszkańca poniżej 2 tysięcy dolarów (...) tworzą obszar gospodarczy obejmujący afrykański, południowo-

azjatycki, postkomunistyczny i prawosławny obszar kulturowy.” (Harrison, Huntington, 2003). W pierwszej połowie lat 70-tych XX wieku cena dolara kształtowała się na poziomie 80-120 złotych. Porządna pensja wynosiła wówczas ok. 500 zł. Wynika z tego, że miesięczny dochód dobrze zarabiającego Polaka wynosił w tamtym czasie ok. 5 dolarów, co w skali roku dawało 60 dolarów. W latach osiemdziesiątych Polacy zarabiali średnio ok. 10 dolarów miesięcznie (120 dolarów rocznie). Wspomniane dochody plasowały nas wśród najuboższych państw świata.

Dane pochodzące z roku 2005 wskazują na istotny wzrost produktu krajowego brutto na jednego mieszkańca do kwoty ok. 7.9 tysięcy dolarów. Z powodu spadku cen dolara, w roku 2009 Polak zarabiający średnią krajową (wynoszącą 3165 zł brutto), mógł nabyć za roczny dochód netto ok. 10 477 dolarów. Z powyższego wynika, że w zakresie dochodów Polaków, istnieje stała tendencja wzrostowa. Zaobserwowany postęp ma jednak charakter dość pozorny, ponieważ Polska, biorąc pod uwagę kryterium dochodów jednostki, przeliczanych na zdolność nabywczą dolara amerykańskiego, ciągle „obraca się” w sferze krajów biednych, takich jak: Litwa (6.4 tys. USD), Meksyk (7.2 tys. USD), Słowacja (8.8 tys. USD). Pod względem dochodu brutto przypadającego na jednego mieszkańca wyprzedzają nas Węgry (10.8 tys. USD), Czechy (11.9 tys. USD) i Słowenia (16.3 tys. USD), a odległość dzieląca Polskę od krezusów współczesności jest ogromna i wynosi ponad 50-60 tys. dolarów (Norwegia- 64.1 tys. USD, Luksemburg-75.7 tys. USD) (por. Kądziołka, Kocimowski, Wołonciej, 2004). Zacytowane dotąd dane, **dotyczące 2004 r.**, potwierdza także, opublikowany w ubiegłym roku, raport przygotowany przez ówczesnego szefa Zespołu Doradców Strategicznych premiera Donalda Tuska- Michała Boniego, wedle którego Polska jest najuboższym państwem naszego regionu, w którym długotrwały wzrost gospodarczy wynosi nie więcej niż 4.3%, tj. istotnie mniej niż w pozostałych krajach i nie ma pewności, że tempo wzrostu gospodarczego zostanie utrzymane. Polska to również kraj, w którym odsetek dzieci zagrożonych ubóstwem jest najwyższy w Unii Europejskiej (Raport Michała Boniego, 10.08.2009).

Transformacja ustrojowa „pociągnęła” za sobą ofiary, którymi okazały się jednostki słabe, nie posiadające osobistych zasobów, umożliwiających „przeżycie” w trudnych czasach. Świat rozwija się w zawrotnym tempie, wiedza bardzo szybko się starzeje, a postęp technologiczny powoduje konieczność stałego rozwoju i doskonalenia się. Siła rozwoju spowodowała, że duża grupa obywateli została „wyrzucona” poza obręb współczesności, tworząc swojego rodzaju getta, gromadzące osoby ubogie, niewykształcone i bezdomne. Od lat obserwuje się wzrost liczby osób pozbawionych dachu nad głową. Kiedyś bezdomnymi byli głównie mężczyźni, pochodzący z tzw. środowisk patologicznych. Dzisiaj bezdomność nie ma płci, bezdomne są również kobiety,

a ponadto rośnie liczba bezdomnych rodzin, posiadających dzieci. W roku 2003 zanotowano 11 181 osób bezdomnych, które otrzymały pomoc w formie schronienia. W roku 2005 liczba ta wyniosła już 12 122.

W 2003 roku liczba osób w rodzinach, które otrzymały wsparcie z powodu trudnej sytuacji spowodowanej bezdomnością wyniosła 32 414. Dwa lata później zanotowano 33 785 przypadków.

Jak wspomniano powyżej rośnie liczba bezdomnych kobiet. Badania prowadzone przez Urząd Miasta Stołecznego Warszawy, dotyczące liczby osób korzystających z placówek prowadzonych przez organizacje pozarządowe świadczą o ciągle rosnącej liczbie osób dotkniętych bezdomnością, w tym kobiet: w marcu 2005 roku zanotowano ogółem 3496 osób bezdomnych (2973 mężczyzn i 521 kobiet), natomiast dokładnie rok później liczba ta wyniosła: 3702 (2764 mężczyzn i 938 kobiet) (Polskie dane o bezdomności i wykluczeniu mieszkaniowym, 19.08.2009).

W świetle przytoczonych dotąd danych można zasugerować, że rozwój współczesnego świata ma charakter dość paradoksalny. Istotą postępu cywilizacyjnego jest bowiem przeciwstawianie się barbarzyństwu. Tymczasem gwałtowny postęp techniczno-technologiczny nie idzie w parze w rozwoju w wymiarze duchowym, moralnym czy obyczajowym, ponieważ rośnie liczba osób wykluczonych, których „cywilizowane” społeczeństwo po prostu się wstydzi. Przykładem niechaj tu będzie stosunek mieszkańców Gdańska do niepełnosprawnych, bezdomnych mężczyzn, którym pomocy udzieliło schronisko położone na ul. Modrej 27. Protesty mieszkańców związane z obecnością bezdomnych w ich dzielnicy, doprowadziły do likwidacji schroniska na początku stycznia 2010 r i „wyprowadzenia” chorych podopiecznych na ulice w czasie trwania 20-stopniowych mrozów! Podobna sytuacja dotyczy schroniska dla bezdomnych kobiet z dziećmi w Gdańsku, które z powodu nieakceptacji społeczeństwa, znalazło lokalizację na boczniczy kolejowej (u wrót Westerplatte). Matki z malutkimi dziećmi muszą codziennie pokonywać 8 torowisk i dwa wysokie perony. Widok bawiących się na torowiskach dzieci, pomiędzy przesuwającymi się wagonami kolejowymi, jest niesamowity i przerażający.

Schroniska dla bezdomnych są lokalizowane najczęściej w rejonach podmiejskich (w otoczeniu działek lub w budynkach pokolejowych), skąd trudno dotrzeć do miasta- szkoły, przedszkola, instytucji państwowych czy lekarza). Inne lokalizacje budzą sprzeciw i protesty mieszkańców, którzy spostrzegają osoby bezdomne tak, jakby były zadżumione. Dlatego też należy dostrzegać i wspierać inicjatywy „odkłamujące” skrajnie negatywny wizerunek osoby bezdomnej. Przykładem przełamywania stereotypów związanych z osobami bezdomnymi jest inicjatywa Stowarzyszenia AGAPE, które przygotowało akcję reklamową-plakaty, których przesłanie stanowi myśl, że bezdomność może dotknąć każdego człowieka, niezależnie od jego pochodzenia, wy-

kształcenia, rasy, płci, światopoglądu i umiejętności.

Bezdomność i archetyp

Przygotowując się do napisania tej skromnej pracy byłam zmuszona podjąć decyzję związaną z charakterem mojej wypowiedzi. Uznałam, że temat bezdomności, który w istotny sposób porusza serca i umysły wszystkich, którzy kiedykolwiek pracowali z osobami pozbawionymi domu, wymaga refleksji swobodnej, nie ograniczonej „naukowym” schematem. Wybrałam zatem paradygmat, który można by określić opisem zjawisk, dotyczących życia codziennego. Argumentem przemawiającym za taką opcją jest moje doświadczenie i obserwacje wynikające wieloletniej pracy z osobami wykluczonymi społecznie, pochodzącymi ze środowisk zagrożonych i ludźmi bezdomnymi, a także przekonanie, że zakres zjawisk związanych z bezdomnością, ze względu na swoją naturę i prawdziwie egzystencjalny wymiar, wymyka się naukowej analizie: (...) *w odniesieniu do pojęć egzystencji, powstrzymywanie się od definicji zawsze zdradza bezpieczny takt* (Kierkegaard, 1843; cyt. za: Szestow, 2009, s. 71).

Aby „ruszyć” temat i uzasadnić tezę o tym, że istnieje taki twór jak archetyp bezdomności, dla porządku wypada zdefiniować pojęcie bezdomności, a następnie pojęcie archetypu.

Słowo: bezdomny, oznacza kogoś, kto nie ma schronienia, nie ma gdzie mieszkać, kto tułaczy. Ale bezdomny to również sierota czy żebrak. To drugie znaczenie (sierota, żebrak) ma prawdopodobnie bardzo odległy rodowód i wywodzi się z poezji greckiego poety Tyrtajosa (VII w p.n.e.), którego pieśni zagrzewały do boju Spartan, uczestniczących w drugiej wojnie meseńskiej. Poezja tyrtejska, z której zachowało się zaledwie ok. 150 wersów, kształtowała postawę pełnej gotowości do oddania życia dla dobra ojczyzny i skazania się na los żołnierza-tułacza:

*Rzecz to piękna zaprawdę, gdy krocząc w pierwszym szeregu,
Ginie człowiek odważny, walcząc w obronie ojczyzny;
Kiedy atoli swe miasto i ziemię żyzną porzuca,
Wnet żebrakiem się staje-los to najgorszy ze wszystkich.* (Danielewicz, 1996, s.432)

Taki sposób rozumienia bezdomności upowszechnił się w czasach historycznych, obfitujących w wojny i powstania, których „dziećmi” byli ci, dla których nie było schronienia.

Współczesne rozumienia dyskutowanego pojęcia zawęża jego zakres do sytuacji człowieka, który nie może zapewnić sobie własnego schronienia, umożliwiającemu zamieszkanie:

Bezdomność rozumiem zatem jako sytuację osób, które w danym czasie nie posiadają i własnym staraniem nie mogą zapewnić sobie takiego schronienia, które mogłyby uważać za swoje i które spełniałoby minimalne warunki, pozwalające uznać je za pomieszczenie mieszkalne (...), bezdomność (...). Jest ona bowiem stanem ewidentnej i względnie trwałej deprywacji potrzeb mieszkaniowych, w sytuacji gdy dotknięta nią osoba nie jest w stanie jej zapobiec (Przymeński, 1997, s. 30).

Andrzej Leszczyński (2000) w swoim esej z tytułem: *Kilka uwag o bezdomności* zwraca uwagę na pewne niuanse związane z pojęciem: bezdomność. Po pierwsze odróżnia dom od mieszkania, ponieważ *mówiąc o bezdomności ma się zazwyczaj na myśli brak dachu nad głową, brak własnego kąta, zatem bezmieszkańczość raczej a nie bezdomność*. Po drugie dokonuje rozróżnienia pomiędzy mieszkaniem a domem. Mieszkaniu przypisuje cechy materialne, dom natomiast ujmuje w sensie duchowym: *Dom jest duchowy a mieszkanie materialne*. Mieszkanie to po prostu zbiór rzeczy, natomiast dom oznacza *bycie razem* (Leszczyński, 2000, s. 3).

W *Orędziu na Wielki Post* z roku 1997 Jan Paweł II scharakteryzował dom, w sposób następujący:

Dom jest miejscem rodzinnej komunii, ogniskiem domowym, gdzie z miłości przeżywanej przez małżonków rodzą się dzieci i uczą się obyczajów życia oraz zasadniczych wartości moralnych i duchowych, które czynią z nich obywateli i chrześcijan jutra. W domu człowiek starszy i chory doświadcza klimatu bliskości i serdeczności, który pomaga przetrwać także dni cierpienia i proces starzenia (Kamiński, 1997 s.14-15).

Wracając do rozważań A. Leszczyńskiego, dom tworzy kobieta (kobieta jest domem), natomiast mężczyzna buduje mieszkanie. Uwaga ta podkreśla znaczenie domu „psychologicznego”, którego twórcą najczęściej staje się kobieta, dbająca o przyjazną atmosferę w rodzinie. W kolejnym punkcie zwraca uwagę na to, że można mieć dom, nie mając mieszkania i można mieć mieszkanie nie mając domu. Taka sytuacja dotyczy człowieka, który nie mając schronienia, odczuwa jednak bliskość i więź z innymi bądź człowieka, który formalnie ma gdzie mieszkać, ale ze współmieszkańcami nie łączy go żadne relacje. W dalszej części tekstu autor podejmuje ciekawy wątek - bezdomności służącej samorozwojowi. Homo *viator-podróżny, pielgrzym*, spostrzega dom jako artefakt, który utrudnia mu przekraczanie samego siebie - dokonywanie wiecznych transgresji. I ostatnie oblicze bezdomności - wybór życia bez domu. Tradycja bezdomności z wyboru sięga czasów odległych i prawdopodobnie związana jest poglądami grupy filozofów antycznej Grecji, nazywanych Cynikami (V w p.n.e.). Najstynniejszymi przedstawi-

cielami tej szkoły, a zarazem stylu życia byli: Sokrates i Diogenes z Synopy. Najwyższą wartością ku której dążyli, była cnota: *Czyż nie wstydzisz się dbać o pieniądze, sławę, zaszczyty, a nie o rozum, prawdę i o to, by dusza stała się najlepsza?*—pytał Sokrates (Tatarkiewicz, 1981, s.74). Często mawiał także: *Jak wiele jest rzeczy, których potrzeby nie odczuwam* (Laertios, 1988, s. 90). Cynicy żyli nader skromnie—ci, którzy byli bogaci, a zamierzali przystąpić do szkoły, rozdawali majątek. Jedyną ich własnością był chiton—pielgrzymi kij i charakterystyczna torba podróżna. Żywili się tym, co otrzymali, pili wodę ze strumieni, spali pod gołym niebem lub pod przygodnym zadaszeniem. Tryb życia związany z wyznawanymi poglądami uosabiał wspomniany już Diogenes, który mieszkał w beczce. Powiadał, że jest jak: *Bezdomny wygnaniec, człowiek bez ojczyzny, żebrak włóczęga, z dnia na dzień żyjący*. (Laertios, 1988, s. 330).

Nie potrzeba wielkiej bystrości, aby dostrzec, że w języku polskim brakuje antonimu słowa: bezdomny. Gdybyśmy chcieli go utworzyć, być może mówilibyśmy: *domny*. Nie ma takiego słowa. O człowieku, który nie jest bezdomny, myślimy jako o posiadaczu domu/mieszkania. Bezdomny jest przymiotnikiem, opisującym sytuację jednostki. Słowo to niesie w sobie również skojarzenia związane z utratą, biernością (stanem trwającym w pewnym czasie). Posiadający dom, to ktoś, aktywny (wyrażenie w stronie czynnej). Wspomniane różnice w warstwie języka naturalnego sugerują, że zjawisko bezdomności ma swoją naturę odrębną, znacznie głębszą niż tą, która związana jest z brakiem schronienia. Bezdomność to stan wewnętrzny człowieka, którego drastycznym przejawem i symptomem jest utrata dachu nad głową.

Zadaniem teorii psychologicznych jest wyjaśnienie wpływu wnętrza człowieka— osobowości, na charakter jego zachowań. Jednym z pierwszych, którzy postawili ten problem był Zygmunt Freud i jego uczeń— Carol Gustaw Jung. Freud wprowadził pojęcie nieświadomości, ale jej reinterpretacji podjął się Jung. Nazwał dwie odmiany nieświadomości: indywidualną i zbiorową. Wprowadził pojęcie archetypu, jako elementu nieświadomości zbiorowej:

Treści nieświadomości osobowej stanowią osiągnięcie życia indywidualnego, natomiast treści nieświadomości kolektywnej stanowią istniejące zawsze i a priori archetypy (...) Spośród archetypów najbardziej empiryczny charakter mają te, które zakłócają jego funkcjonowanie” (Jung, 1993, s. 68). Archetypy stanowią „uniwersalne wzorce procesów i zjawisk psychicznych (myślenia, przeżywania, percepcji i działania) wyrażają podstawowe potrzeby i możliwości człowieka (nieświadomiona psyche in potentia) (Dudek, Pankalla (red.), 2005, s. 231).

Współczesnej „aranżacji” omawianego pojęcia dokonała Carol Pearson (1995) w swojej pracy: *Nasz wewnętrzny bohater*. Podobnie jak archetypy,

wewnętrzni bohaterowie są wzorami psychicznymi głęboko zakorzenionymi w człowieku. Przedstawione w książce archetypy związane są z podróżą bohatera-drogą rozwoju jednostki. Pearson, opisując, wzory bohaterskie wyraża przekonanie, że podczas życia ludzie przechodzą różne stadia rozwojowe, co oznacza możliwość przechodzenia z jednego archetypu w następny. To, w jaki sposób biegnie linia życia człowieka, jest następstwem wewnętrznej drogi rozwoju. Każdy z wyróżnionych przez C. Pearson *wzorców wewnętrznych*, podobnie jak archetyp, posiada tak pozytywny, jak i negatywny aspekt. Pozytywne strony wzorca- człowieka budują, negatywne-są źródłem destrukcji. Ważnym elementem konstrukcji myślowej, związanej ze zdefiniowaniem wzorców bohaterskich, jest *konfrontacja bohatera ze smokiem*. W mitach, baśniach, legendach czy w literaturze pięknej smok jest symbolem najważniejszego lęku człowieka, emanacją jego bezradności i bezsilności. Smok jest upostaciowaniem braku wiedzy i umiejętności bohatera. Pokonanie smoka wymaga czynu-bohater musi podjąć walkę z potworem i go zabić. Niemal każdy z opisanych przez Pearson wzorców, odwołuje się do relacji człowieka wobec smoka (czyli jego lęków, obaw i słabości). W tej części moich refleksji, próbuję, opisać każdy ze wzorców osobowych, odnosząc go do sytuacji osoby bezdomnej.

Wzorzec pierwszy – *Niewinny*. Niewinny stanowi przykład wzorca wyidealizowanego, który, w zderzeniu z charakterem ludzkiej egzystencji, w istocie nie jest archetypem: *Kiedy żyjemy w raju, nie ma potrzeby ustalania celów, nie musimy się lękać, wyznaczać sobie zadań, pracy etc. Niewinny jest stanem pre- i postbohaterskim* (Pearson, 1995, s. 57). Stan Niewinności osiągnąć trudno, jest on przymiotem maleńkich dzieci i świętych, natomiast *wchodzenie* w negatyw pierwszego wzorca, jest zjawiskiem powszechnym i polega na *byciu winnym*. Każdą winę można rozpatrywać przynajmniej w dwóch płaszczyznach: winy rzeczywistej i tzw. posądzenia. Osoby bezdomne dotyka globalne rozumienie winy: często są sprawcami swojego losu, ale też równie często są niesłusznie posądzeni o sprawy, których nie uczynili. Gdy rozpatrujemy przyczyny bezdomności, obciążamy bezdomnych winą: alkoholizmu, przestępczości, zaniedbania więzi rodzinnych, prostytucji, narkomanii, zapominając, że ogromny wpływ na to zjawisko mają czynniki, znajdujące się poza zasięgiem człowieka: sytuacja społeczno-ekonomiczna kraju warunkująca możliwość zdobycia i utrzymania pracy, brak miejsc w szpitalach lub zakładach opiekuńczych dla osób przewlekle chorych lub dotkniętych zaburzeniami psychicznymi, brak miejsc dla rencistów, emerytów i starców w domach opieki społecznej, brak ośrodków dla osób zarażonych wirusem HIV, niedorozwój umysłowy i choroby psychiczne, odrzucenie i brak opieki ze strony osób najbliższych, brak skutecznych rozwiązań prawnych wobec osób zagrożonych bezdomnością, niedowład polityki mieszkaniowej, redukcja nakładów budżetowych na pomoc społeczną, niedostatek zakładów

czasowego pobytu oraz instytucji powołanych do opieki ciągłej, dysfunkcja instytucji opiekuńczo-resocjalizacyjnych i karnych, które nie przygotowują wychowanków do podjęcia samodzielnego życia (Duracz-Walczak, 2001-2002, s. 40-44). Społeczeństwo obciąża osoby bezdomne licznymi winami, ale często nie potrafi „wygenerować” z głębi swej świadomości rozwiązań, ograniczających zakres tego zjawiska. To prawda, że istotna część osób bezdomnych dotknięta jest alkoholizmem. Ale równie duża część cierpi z powodu poważnych chorób psychicznych. Dane pochodzące z wywiadów psychologicznych pozwalają wnikać w naturę alkoholizmu bezdomnych. Lwia część bezdomnych alkoholików w dzieciństwie doznawała niebywałej przemocy w rodzinie. Chcąc uniknąć cierpień, uciekali na ulicę, która ofiarowała im najprostszy *antydepresant*, w postaci alkoholu, dzięki, któremu mogli na chwilę zapomnieć i uciec od przekleństwa życia rodzinnego.

Wreszcie nie sposób wspomnieć o *niezawinionej bezdomności*, która jest dziełem okoliczności niezależnych od człowieka-sił natury, które pozbawiają nie tylko schronienia, ale także życia.

Pisząc o problemie winy, wspominam Pana Stanisława, który utracił pracę, rodzinę i mieszkanie z powodu nałogu alkoholowego. Jest to najbardziej zawstydzony człowiek bezdomny, jakiego poznałam. Ogromne poczucie winy wywołało w nim potrzebę *zmniejszania się*. Im bardziej się wstydził samego siebie, tym bardziej się fizycznie kurczył i coraz ciszej mówił, przechodząc w szept. Rozmowy z nim przypominały dialog Małego Księcia z Pijakiem:

-*Co ty tu robisz?-spytał Pijaka, którego zastał siedzącego w milczeniu przed baterią butelek pełnych i baterią butelek pustych.*

-*Piję-odpowiedział ponuro Pijak.*

-*Dlaczego pijesz?-spytał Mały Książę.*

-*Aby zapomnieć-odpowiedział Pijak.*

-*O czym zapomnieć?-zaniepokoił się Mały Książę, który już zaczął mu współczuć.*

-*Aby zapomnieć, że się wstydzę-powiedział Pijak, schylając głowę.*

-*Czego się wstydzisz?-dopytywał się Mały Książę, chcąc mu pomóc.*

-*Wstydzę się, że piję-zakończył Pijak rozmowę i pogrążył się w milczeniu (de Saint-Exupéry, 1988, przekład: Szweykowski, 1991, s.39).*

Poczucie winy i związany z nim wstyd, spowodowały, że opuścił schronisko i ruszył w nieznaną.

Wzorzec drugi - *Sierota*. Archetyp Sieroty od lat kojarzy mi się z płótnem włoskiego malarza, prekursora Renesansu - Masaccia (Tommaso di Ser Giovanni di Simone), które nosi wymowny tytuł: *Wygnanie z Raju*. Obraz przedstawia sytuację pierwszych ludzi, którzy po złamaniu boskiego nakazu, zostali wyrzuceni z Edenu:

Pan Bóg sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodział ich. Po czym Pan Bóg rzekł: <Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło; niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki> Dlatego Pan Bóg wydalil go z ogrodu Eden, aby uprawiał tę ziemię, z której został wzięty. Wygnawszy zaś człowieka, Bóg postawił przed ogrodem Eden cherubów i połykującą ostrze miecza, aby strzec drogi do drzewa życia (Biblia Tysiąclecia, 1990, s. 24).

Być może moja myśl jest zbyt śmiała, ale uważam, że można zaryzykować tezę o tym, że zjawisko bezdomności jest stare jak świat, gdyż pierwszymi bezdomnymi byli Adam i Ewa. Utracili nie tylko mieszkanie, ale i dom (poczucie bezpieczeństwa wynikające z opieki Boga). Oglądając obraz Masaccia warto uważniej przyjrzeć się twarzy Ewy: zapadłe oczy i otwarte usta wskazują na twarz człowieka, który umarł. Ten, kto traci dach nad głową, czuje się tak, jakby umarł dla świata ludzi, którzy posiadają schronienie. Celem życiowym Sieroty jest uzyskanie bezpieczeństwa. W obliczu problemów Sierota oczekuje wybawienia. Nie potrafi walczyć ze smokiem, wygląda raczej wybawcy i nasłuchuje, czy nie nadciąga pomoc. Takie zachowania są charakterystyczne dla osób długotrwale bezdomnych. Nie widać w nich woli walki, ani nawet gestu sprzeciwu, gdy odbiera im się wszystko: pracę, rodzinę, mieszkanie. Bezdomność jest po brzegi wypełniona archetypem Sieroty. Osoby bezdomne cechuje bezradność, bezwolność i nieracjonalny zupełnie optymizm wobec przyszłości. Bezdomni, z którymi pracuję, często mówią o tym, że trzeba im pomóc, ale zupełnie nie akceptują idei wedle której, pomóc muszą sobie przede wszystkim sami, aktywnie współpracując z instytucjami świadczącymi im pomoc.

Prawie każda osoba bezdomna, z którą dotąd zetknął mnie los, nosi w sobie wzór Sieroty. Dużo i za dużo sieroctwa jest na przykład w Barbarze, która naprawdę nie wie, jak sobą kierować. Każda, najprostsza nawet czynność (np. higieniczna) wymaga instrukcji i sprawdzenia wykonania. Nigdy nie zauważyłam w Pani Basi działań *intencjonalnych*. Jej zachowania mają charakter reaktywny: bodziec-reakcja. Sprawia wrażenie totalnie zagubionej w rzeczywistości. Jej światem dotąd były dworce i ulice. W schronisku nie radzi sobie z samoobsługą i wykonywaniem najprostszyc prac. Bardzo podobny do niej jest Marek, który jest zdany na innych. Niczego sam nie potrafi załatwić, nawet papierosów. Oczekuje stałej pomocy od kolegów lub opiekunów. Przykładem rozbudowanego wzorca Sieroty jest też Pan Jurek, który *przyswyczał się* do kuli (poprzednio miał chorą nogę) i chodził z nią wbrew zaleceniom lekarza. Ta kula była dla niego *wsparciem*, a dla mnie symbolem jego oczekiwania na podtrzymanie i podparcie.

Wzorzec trzeci – *Męczennik*. Jest to bardzo złożony typ bohaterski. Z jed-

nej strony zdolność do poświęcania się jest przymiotem osobowym człowieka, z drugiej jednak strony *utrwalone męczeństwo*, wołające do smoka: *zjedz mnie!*, nie sprzyja budowaniu szczęśliwej drogi życiowej. W osobach bezdomnych, zwłaszcza tych, które doznały krzywdy ze strony osób najbliższych (przemoc w rodzinie, powodująca ucieczkę na ulicę) archetyp Męczennika, jest uwidoczniiony w postawie ciała (*metafora w dół*), tonacji głosu, mimice, ale przede wszystkim w słowach pełnych goryczy i żalu.

Wzór osobowy związany z męczeństwem i poświęcaniem się jest głęboko zakorzeniony w kulturze. Doświadczenie męczeństwa i ofiary ma charakter uniwersalny. Niemal wszystkie religie i wierzenia, które ukształtowały się na przestrzeni wieków, przywołują rytuał ofiary. W kulturze judeochrześcijańskiej ofiarę składano ze zwierząt: kozła, młodego cielca czy pary gołębi. Składając ofiarę, zwracano uwagę na „czystość” ofiary. Zgodnie z treściami zawartymi w Nowym Testamencie, ofiara nabrała charakteru symbolicznego (św. wina i chleba nawiązujących do Ciała i Krwi Chrystusa). Grecy przejęli tradycję żydowską i także składali bogom przebłągalną ofiarę z kozła. Grecki zwyczaj dał zresztą podwaliny sztuce teatralnej – słowo tragedia w języku greckim oznacza właśnie pieśń kozła ofiarnego. Krwawe ofiary rytualne składano także w kulturach niechrześcijańskich: wśród Celtów, Azteków i prawdopodobnie Egipcjan (przykład stanowić tu może metaforyczna opowieść o śmierci Ozyrysa).

Wracając jednak do kręgu kultury chrześcijańskiej, można uznać, że historia Hioba jest opisem męczeństwa *niezawinionego*. Tradycyjna interpretacja *Księgi Hioba* sprowadza historię męża z ziemi Uz do problemu cierpienia, którego sens wymyka się ludzkiemu rozumowi. Uważna lektura może jednak naprowadzić na nowy trop – na kwestię relacji między Bogiem a człowiekiem, opartej na wzajemnym zaufaniu: oto Bóg wielokrotnie zakłada się z Szatanem o to, że Hiob go nie zawiedzie: *A czyś baczył na służbę mego Hioba, albowiem nie ma równego mu na ziemi. Mąż to nienaganny i prawy, bojący się Boga i stroniący od złego*. Bóg darzy pełnym zaufaniem Hioba i wie, że doznane nieszczęścia nie pozbawią go wiary. Podobnie Hiob, pomimo rozpaczliwej straty majątku, potomstwa i własnego zdrowia, dochowuje wiary Bogu:

Irzekł Pan do Szatana: „Oto jest w twojej mocy, tylko życie jego zachowaj.. Odszedł Szatan sprzed oblicza Pana i uderzył w Hioba wrzodem złośliwym od stopy aż do ciemienia. I wziął ten skorupę, aby się nią skrobać, i siadł w popiele.

Pomimo nieopisanego cierpienia Hiob ciągle ufał Bogu: *Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę. Pan dał, Pan wziął, niech imię Pańskie będzie błogosławione* (*Księga Hioba*, przekład: Miłosz 1981, s. 64 i 66). Postawa

Hioba, polegająca na akceptacji cierpienia, jest ugruntowana w naszej, polskiej kulturze i może być jedną z ważnych przesłanek budujących archetyp Męczennika.

Męczennik to Pan Henryk. Człowiek pokrzywdzony przez los i nie dostrzegający żadnej nadziei na lepszą przyszłość. Ciągłe przydarzają mu się złe rzeczy- śmierzący współlokator, awanturnik z nożem na korytarzu, kradzież ubrań. Pan Henryk chodzi cały czas ze zboląłą miną i rozsiewa wokół siebie atmosferę nieszczęścia i cierpienia.

Wzorzec czwarty – *Wędrowiec*. Wędrowiec to człowiek, który najwyżej ceni sobie samodzielność i niezależność. To wspomniany na początku tej pracy *homo viator*, poszukujący nowych doświadczeń, w których można *rozpoznać siebie*. Pozytywny aspekt archetypu Wędrowca czyni z niego odkrywcę. Z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że ten wzór bohaterski kierował ludzi na pielgrzymi szlak, pełen przygód i niezwykłych *odstón* dokonanych m.in. przez Krzysztofa Kolumba, Roalda Amundsena czy naszego rodaka- Edmunda Strzeleckiego. Pozytywnie zorientowany Wędrowiec nosi świat w sobie: *Przecież ja- aż w nieba tonie trwam, Gdy ono duszę ma porywa jak piramidę* (Norwid, 1969, s. 38). W przypadku osób bezdomnych, wzorzec ten występuje dosyć często, ponieważ osoby długotrwale pozbawione domu, mają naturalną potrzebę wolności i nieskrępowania. Nie potrafią podołać rygorom obowiązującym w schroniskach, i narażając swoje zdrowie czy życie, opuszczają tymczasowe domy, wyruszając w nieznaną. Wędrowiec boi się smoka. Nie stać go na bohaterski czyn-ucieka przed problemami własnego życia. Nie jest w stanie wziąć odpowiedzialności za samego siebie. Osoby bezdomne są dotknięte przede wszystkim negatywnym aspektem omawianego wzorca osobowego, który związany jest z brakiem poczucia odpowiedzialności za samego siebie i najbliższych.

Typowym Wędrowcem był Pan Zbyszek (przywieziony do schroniska przez policję). Podczas rozmowy ze mną zarzekł się, że długo tu nie pozostanie, bo *potrzebuje wolności, bez której nie może żyć*. I rzeczywiście odszedł nazajutrz, z samego rana.

Wzorzec piąty – *Wojownik*. Wojownik to archetyp *nieobecny* w konsystencji psychicznej osoby bezdomnej. Czasami pojawia się w formie karykaturalnej, jako siła sprawcza chuligańskich wybryków. W swojej istocie Wojownik jest bardzo wartościowym wzorem osobowym, ponieważ sprzyja skuteczności i efektywności działania. Wojownik to człowiek, który wyznacza cele w sposób racjonalny i zawsze osiąga to, co zamierzył. Wojownik podejmuje walkę ze smokiem i ją wygrywa, potrafi zatem zwalczać swoje obawy i słabości- potrafi, posługując się językiem Junga, *wyjsc z własnego cienia*. Wydaje się, że celem psychologicznej pracy z osobami bezdomnymi, powinno być właśnie dodanie im wiary w sens walki o siebie i jakość własnego życia.

Archetyp Wojownika posiada również negatywny aspekt, polegający na

bezkompromisowości w realizowaniu planów, nie uwzględniającej potrzeb, możliwości i sytuacji innych osób.

Wojownikiem jest Pani Elżbieta Straciła w życiu wszystko- rodzinę, dom, majątek, zdrowie i szacunek dla samej siebie. Od wielu miesięcy stara się odzyskać, to, co najważniejsze. Nawiązała relacje ze starszym synem, podreperowała zdrowie, korzysta z porad prawnych i aktywnie uczestniczy w spotkaniach grupowych z psychologiem. Oby jej poczynania cechował mądry upór i konsekwencja!

Wzorzec piąty – *Mag*. To ostatni typ bohaterski, który nacechowany jest autentycznością, równowagą i harmonią. *Mag* reprezentuje pełnię sił rozwojowych człowieka i jako taki rzadko *przytrafia* się osobom dotkniętym bezdomnością. *Mag* potrafi być *smokiem dla innych*, uświadamiając im ich niedoskonałości, brak wiedzy i brak potrzeby doskonalenia się. Dotarcie w rozwoju osobistym do stadium *Maga*, związane jest z nieustanną pracą nad sobą i pokonywaniem wewnętrznych sprzeczności, co pięknie wyraził, przywoływany już w moich rozważaniach, Norwid w wierszu zatytułowanym *Harmonia*:

*(...) Trudne z łatwym w przeciwne dwie strony
Rozerwą wprzód człowieka,
Nim harmonii doczeka-Odepchną wprzód, gdzie zmarłych miliony* (Norwid, 1969, s. 38).

Niestety, co stwierdzam z prawdziwym smutkiem, nie spotkałam dotąd bezdomnego *Maga* (imiona osób bezdomnych zostały zmienione).

Rozważając problematykę bohaterów wewnętrznych w odniesieniu do życia osób bezdomnych, nie sposób pominąć wzmiankowanej już, koncepcji *Cienia*. Cień jest strefą wiedzy, o samej sobie którą jednostka wypiera, do której nie chce się przyznać. Cień stanowią nie tylko wszelkie braki człowieka, ale także negatywne doświadczenia, z którymi dotąd się zetknął. Ten, kto rośnie w cieniu, nie osiąga pełni rozwoju. Przypomina twór karłowaty. Wyjście z cienia oznacza możliwość spojrzenia na siebie w sposób obiektywny, dający możliwość dokonania analizy własnego życia w kategoriach osobistego sprawstwa. Wyjście z cienia daje szansę na zmianę wzorów zachowań i zmianę własnego życia.

Refleksje końcowe

Nie wiem czy udało mi się przekonać czytelnika do tego, że istnieje archetyp osoby bezdomnej, ale ja sama tkwię w takim właśnie przeświadczeniu.

Wieloletnia praca z osobami dotkniętymi bezdomnością spowodowała, że zaczęłam dostrzegać w zachowaniu tych osób pewne prawidłowości, powo-

dujące, że ta właśnie grupa ludzi, w sensie psychologicznym, tworzy dość jednolitą klasę. Osoby bezdomne są do siebie pod pewnymi względami podobne. Dostrzegłam, że większość bezdomnych *zanurzona* jest w głębokim poczuciu winy i jednocześnie oczekuje pomocy z zewnątrz radykalnie zmieniającej ich życie (myślenie magiczne i życzeniowe). Potrzeba bezpieczeństwa, wyrażająca się m.in. w gromadzeniu różnych rzeczy (np. śmieci), psychologiczne poczucie bycia opuszczonym, zapomnianym i wyzyskanym, zaprzeczanie istnieniu problemów (np. prawie żadna osoba bezdomna nie przyzna, że jest dotknięta alkoholizmem), oczekiwanie *bóstwa*, które wybawi i uratuje z trudnej sytuacji, wspieranie się na radach autorytetów, poszukiwanie opiekunów, *paraliż emocjonalno-uczuciowy*, wiara w to, że odmiana losu nastąpi dzięki wygranej na loterii (Pan Zdzisław) sugerują mocne zakorzenie w osobowości wzorca Sieroty.

Wiele osób bezdomnych obiektywnie doświadczyło potwornych cierpień (gwałtowna śmierć rodziców, pożar mieszkania, głód, samotność- Pan Michał: z powodu braku prądu, przyświecał sobie świeczką. Pewnego wieczora zasnął i zapomniał ją zgasić. Spalił całe mieszkanie.), które naznaczyły ich piętnem cierpienia. Pan Michał nie winił rodziców za trudne dzieciństwo, postanowił cierpieć w milczeniu, wypierając ze świadomości negatywne myśli i uczucia, aby nie *ranić i kalać* pamięci o swoich rodzicach. Taka postawa jest charakterystyczna dla Męczennika.

Bezdomni to również ludzie, którzy popadli w ten stan, ponieważ unikali konfrontacji ze smokiem-wypierali problemy, nie odbierali korespondencji, nie stawiali się na rozprawy w sądach-słowem, jak typowy Wędrowiec unikali rozwiązywania własnych problemów, które urosły tak, że niemal pozbawiły ich możliwości egzystencji.

Osoby długotrwale bezdomne utraciły naturalny instynkt walki o siebie, o lepsze życie- myślą głównie o tym, by przetrwać, a nie o tym, by żyć. Pozytywny aspekt Wojownika motywuje człowieka do życia, negatywny aspekt-tylko do przetrwania.

Osoby, które utraciły dach nad głową sprawiają wrażenie jednocześnie winnych i niewinnych. Zasadniczo nie przypisują sobie winy za sytuację, w której się znalazły (wyjątek stanowi Pan Mamert), uważając, że *urodzili się pod złą gwiazdą*, natomiast społeczeństwo dostrzega ich wady, wyliczając winy. Podsumowując można zatem zasugerować, że archetyp bezdomności zbudowany jest przede wszystkim z negatywnych aspektów wzorców bohaterkich: Winnego jako zaprzeczenia Niewinności, Zagubionego Sieroty, Zasklepionego w cierpieniu Męczennika, Nieodpowiedzialnego Wędrowcy, Agresywnego Wojownika i Niedojrzałego Maga, którzy nie potrafią wyjść z Cienia i dokonać twórczej konfrontacji ze smokiem.

Prowadzone przeze mnie badania diagnostyczne osób bezdomnych pokazały, że większość z nich dotknięta jest *ubóstwem cywilizacyjno-*

-*edukacyjnym*. Jednostki bezdomne najczęściej wywodzą się ze środowisk, w których nie dbano o wykształcenie, a standardy w zakresie kultury osobistej realizowano na najpodlejszym poziomie. *Moi bezdomni* (z małymi wyjątkami), to rzeczywiście ludzie dotknięci przekleństwem złego urodzenia. Niski poziom wykształcenia, przejawiający się w kłopotach z czytaniem i pisaniem, uniemożliwia im funkcjonowanie w rozwijającym się technologicznie społeczeństwie. Żyjąc poza nawiasem, tworzą struktury zamknięte, którymi kierują jednostki agresywne ze skłonnością do naruszania ładu i porządku publicznego.

Kończąc niniejsze rozważania nie sposób pominąć uwag dotyczących spraw bardziej formalnych, mniej psychologicznych. Wiodące, pod względem rozwoju gospodarczego, kraje Unii Europejskiej przeznaczają na różne formy pomocy społecznej ok. 1.5% PKB. W Polsce nakłady na pomoc są niewystarczające. Dodatkowo niepokoi struktura tych wydatków, ponieważ aż 90% przeznaczają na świadczenia pieniężne, a jedynie 10% na usługi (Polskie dane o bezdomności i wykluczeniu mieszkaniowym, 19.08.2009). Kolejny problem związany jest z efektywnością podejmowanych działań. Pomoc kierowana do osób bezdomnych jest często spóźniona, ponieważ wszystkie negatywne zdarzenia, już miały miejsce (utrata mieszkania). Brakuje sensownych działań o charakterze profilaktycznym, które dotyczyłyby ludzi jedynie *zagrożonych* bezdomnością (np. system wczesnej interwencji wobec osób, które od 3 miesięcy nie wnoszą opłat związanych z użytkowaniem mieszkania).

Konieczne jest stworzenie systemu chroniącego przede wszystkim rodziny, posiadające dzieci. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby dzieci wychowywały się w schroniskach dla bezdomnych, w których, w sposób naturalny, absorbują i utrwalają patogeniczne formy zachowań.

Jest rzeczą niezbędną ponowne *wprowadzenie* osób bezdomnych w granice cywilizowanego świata, poprzez włączanie ich w programy edukacyjne, umożliwiające podjęcie pracy zarobkowej i korzystanie z dóbr kultury współczesnego świata.

Bibliografia

Biblia Tysiąclecia. (1990). *Księga Rodzaju 3, 21-24*. Poznań-Warszawa: Wydawnictwo Pallotinum.

Danielewicz, J. - opr. (1996). *Liryka Starożytnej Grecji*. Przekład: Appel, Wł. Warszawa-Poznań: PWN.

De Saint-Exupéry, A. (1988). *Mały Książę*. Przekład: Szweykowski, J. Warszawa: PAX.

- Dudek, Z.W., Pankalla, A. (red.). (2005). *Psychologia kultury. Doświadczenia graniczne i transkulturowe*. Warszawa: ENETEIA Wydawnictwo Psychologii Kultury.
- Duracz-Walczak, A. (2001-2002). *W kręgu problematyki bezdomności polskiej*. Warszawa-Gdańsk: Stowarzyszenie Pomocy Bezdomnym, Fundacja Regionalne Centrum Informacji Wspomagania Organizacji Pozarządowych w Gdańsku, Pomorskie Forum na rzecz Wychodzenia z Bezdomności, Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta Koło Gdańsk.
- Inglehart, R. (2003). *Kultura a demokracja [w:] Kultura ma znaczenie*. (red.). Harrison L.E., Huntington S.P. Warszawa: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Jung, C.G. (1993). *Archetypy i symbole*. Pisma wybrane. Warszawa: Czytelnik.
- Kamiński, T. (1997). *Wokół pojęcia bezdomności*. W: Roczniki Naukowe Caritas, Rok I.
- Kądziołka, J., Kocimowski, K., Wołonciej, W. (2004). *Świat w liczbach 2007/2008*. Warszawa: WSiP.
- Księga Hioba*, Przekład Miłosz, Cz. (1981). Paris: Éditions du Dialogue.
- Laertios, D. (1988). *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*. Warszawa: PWN.
- Leszczyński, A. (2000). *Kilka uwag o bezdomności*. W: Pomost.
- Norwid, C. K. (1969). *Pielgrzym*. Oprac. j., Gomulickiego W. Warszawa : PIW.
- Pearson, C.S. (1995). *Nasz wewnętrzny bohater*. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Przymeński, A. (1997). *Geografia i skala zjawiska bezdomności w Polsce*. W: Roczniki Naukowe Caritas 1997, Rok I.
- Raport Michała Boniego. Odczytane dnia 10.08.2009 z : <http://www.polskaxxi.pl/ayout/set/print/content/view/full/4894>
- Polskie dane o bezdomności i wykluczeniu mieszkaniowym. Aktualizacja 2006 r. (01.07.2006). Odczytane dnia 19.08. 2009 z: [155](http://www.bezdom-</p>
</div>
<div data-bbox=)

nosc.edu.pl/

Szestow, L. (2009). *Kierkegaard i filozofia egzystencjalna*. Warszawa: Hachette.

Tatarkiewicz, W. (1981). *Historia filozofii*. T I. Warszawa: PWN.

O Autorce

Dr Beata Maria Pawlik-Popielarska, adiunkt z Zakładzie Psychologii Organizacji i Zarządzania w UG. Wieloletni współpracownik Pomorskiego Forum na rzecz Wychodzenia z Bezdumności, a także psycholog pracujący w jednostkach Pomocy społecznej z osobami pochodzącymi ze środowisk zagrożonych. Psycholog zajmujący się osobami bezdumnymi w stowarzyszeniach: Agape i Prometeusz.

ROZDZIAŁ 3

DEMOGRAFIA BIEDY I WYKLUCZONYCH

3.1 Ubóstwo czy wykluczenie społeczne ludzi starszych w Polsce?

Polityka społeczna w Polsce w odniesieniu do ludzi starszych skupia się przede wszystkim na zaspokajaniu ich podstawowych potrzeb w ramach systemu zabezpieczenia społecznego, gwarantując bezpieczeństwo socjalne na niezbyt wysokim poziomie. Natomiast kwestia stwarzania warunków dla ich aktywności, sytuacja mieszkaniowa, a także oświatowa i kulturalna, należą do zaniedbanych form jej działania. Ludzie starsi jako zbiorowość nie są grupą najbardziej zagrożoną ubóstwem, ale borykają się z wieloma problemami życiowymi związanymi z wiekiem. Pogarszający się stan zdrowia i ograniczona mobilność (dotycząca głównie powiększającej się liczebnie subpopulacji ludzi sędziwych), stopniowe eliminowanie z życia zawodowego, samotność, singularyzacja gospodarstw domowych, a także pewnego rodzaju poczucie bezradności i lęku, to tylko niektóre deficyty będące przeszerznią dla izolacji i wykluczenia społecznego seniorów.

Słowa kluczowe: starość, wykluczenie społeczne, ubóstwo, samotność, izolacja, ageizm

Państwa europejskie przekraczając poziom 13% udziału ludzi starszych w wieku 65 i więcej lat w populacjach znajdują się już w fazie zaawansowanej starości demograficznej (Kubiak, 2009, s.180-183). W większości z nich odsetek osób starszych kształtuje się na poziomie 15-17%, a według przewidywań do 2030 r. kraje Europy Zachodniej osiągną stopę starości sięgającą 30% (Peterson 2005, s. 5-6; Rosati, 2009, s. 46).

Jeśli chodzi o proces starzenia się ludności Polski, to obecnie charakteryzuje się on umiarkowaną dynamiką plasując nasz kraj jako relatywnie młody na gruncie europejskim, gdyż udział ludności w wieku 65 i więcej lat – czyli stopa starzenia – kształtuje się na poziomie 13,5%. W ciągu najbliższych lat staniemy się jednak w Polsce świadkami znacznie szybciej postępującego procesu starzenia się ludności. Warto wspomnieć, że od 1992 r. poziom współczynnika dzietności ogólnej nie gwarantuje prostej zastępowalności pokoleń, a w 2008 r. jego wartość osiągnęła tylko 1,39 (była jednak nieco wyższa niż w roku poprzednim) („Rocznik Demograficzny 2009”, s. 273). Systematycznemu wydłużeniu ulega przeciętne trwanie życia, co powoduje określone następstwa – m. in. - przy niskiej liczbie urodzeń sprzyja przy-

śpieszaniu procesu starzenia się społeczeństwa (Kubiak, 2007a, s. 419-434). Dziecko płci męskiej, które przyszło na świat w Polsce w 2008 r. ma szansę przeżyć nieco ponad 71 lat, natomiast płci żeńskiej prawie 80 lat („Rocznik Demograficzny 2009”, s. 394). Zatem już w niedalekiej przyszłości czekają nas poważne zmiany w liczbie i strukturze ludności. Znacznie przybierze także na sile proces podwójnego starzenia się, czyli wzrost udziału ludzi sędziwych 80+ (tzw. *old old*) w populacji, z wszelkimi wynikającymi z tego konsekwencjami (Szukalski, 2003, s. 33-40).

Tabela 1. Prognoza ludności Polski według wieku 2010-2030 w proc.

Grupy wieku	2010	2015	2020	2025	2030	2035
biologicznego	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
0-14	15,0	15,2	15,6	15,0	13,7	12,5
15-64	71,4	69,2	66,0	64,1	64,0	64,2
65+	13,5	15,6	18,4	21,0	22,5	23,2
80+	3,5	3,9	4,1	4,1	5,5	7,2
ekonomicznego						
0-17	18,7	18,2	18,4	18,2	17,0	15,7
18-59/64	64,5	62,4	53,5	57,8	57,8	57,6
60/65+	16,8	19,4	22,1	24,0	25,2	26,7

Opracowanie na podstawie: *Prognoza ludności na lata 2008-2035*, GUS, Warszawa 2009, tabl. A7, s. 219, tabl. A17, s. 308.

W takiej sytuacji systematyczna analiza procesu starzenia się oraz problemów związanych z warunkami życia ludzi starszych będzie zapewne stawać się coraz bardziej istotną kwestią tak dla obecnych, jak i przyszłych decydentów, a także samych zainteresowanych i ich rodzin.

Warunki życia ludzi starszych w Polsce są zróżnicowane, zależą bowiem od wiązki czynników, wśród których istotne znaczenie mają tak poziom dochodów, jak i wykształcenia, a także faza starości, w jakiej się oni znajdują. W znacznej mierze o poziomie życia ludzi starszych decyduje rodzaj źródła dochodów oraz liczebność gospodarstw domowych. W tym względzie należy zaznaczyć, że większość seniorów utrzymuje się z emerytur i rent, natomiast w przypadku nielicznych jest to praca zawodowa lub zasiłek z pomocy społecznej.

Wychodząc z punktu widzenia obiektywnego podejścia do analizy materialnej sytuacji ludzi starszych w Polsce należy wskazać, że pod względem poziomu stopy ubóstwa na podstawie trzech najczęściej wykorzystywanych miar tego zjawiska - tzn. minimum egzystencji, linii relatywnej i progu interwencji socjalnej - czyli linii ustawowej (Kubiak, 2007b, s. 302-311) - znajdowało się w 2008 r. poniżej określonych przez nie kryteriów odpowiednio:

13%, 6,2% i 3,8% emerytów. Chociaż odsetki te przyjmują dosyć wysokie wartości, to jednak okazuje się, że na tle innych grup emeryci znajdują się (zaraz po pracujących na własny rachunek) w najlepszej sytuacji pod względem materialnym. Warto zwrócić bowiem uwagę na to, że wśród ogółu gospodarstw domowych w Polsce poniżej minimum egzystencji znajdowało się wówczas 5,6% z nich, natomiast poniżej linii relatywnej i ustawowej odpowiednio: 17,6% i 10,6% gospodarstw („Budżety gospodarstw domowych”, 2009, s.45-46).

Podkreślić należy, że głębokość ubóstwa skrajnego (luka dochodowa) wśród gospodarstw emeryckich jest niewielka i praktycznie taka sama lub mniejsza niż w przypadku pozostałych gospodarstw domowych (Topińska i in., 2008, s.38; Golinowska i in., 2008, s. 115). Również pod względem dochodowym sytuacja emerytów przedstawia się stosunkowo dobrze, ponieważ przeciętny dochód rozporządzalny na osobę był w nich wyższy niż wśród rencistów (o prawie 27%), rolników (o 19%) oraz pracowników (o ponad 4%) („Budżety gospodarstw domowych”, 2009, s. 76). Wartość mediany dochodu rozporządzalnego gospodarstw emeryckich (1009,79 zł) okazała się wyższa o ponad 13% od jej poziomu dla ogółu gospodarstw domowych, co plasuje emerytów na trzecim miejscu pod względem wysokości dochodów (zaraz po pracownikach na stanowiskach nierobotniczych i pracujących na własny rachunek). Można także dodać, że gospodarstwa emeryckie uzyskują dochód rozporządzalny wyższy niż przeciętny dla ogółu gospodarstw w naszym kraju o około 5%. Zatem obiektywnie rzecz biorąc, pod względem kondycji materialnej na tle ogółu seniorzy charakteryzują się relatywnie dobrą sytuacją, gdyż nie są grupą szczególnie zagrożoną ubóstwem materialnym. Poza tym wykazują się także najniższym zróżnicowaniem pod kątem rozwarstwienia w obrębie grupy. Współczynnik Giniego (stosowany jest jako miara rozwarstwienia dochodowego, im wyższa jest jego wartość, tym większe nierównomierności dochodowe) wśród gospodarstw emeryckich w 2008 r. wynosił 0,242, podczas gdy dla ogółu gospodarstw domowych w Polsce osiągnął poziom - 0,339 („Budżety gospodarstw domowych”, 2009, s. 229).

Bardziej złożony obraz warunków życia ludzi starszych przedstawia się jednak, gdy spojrzeć na problem z punktu widzenia subiektywnego, a więc też samych zainteresowanych. W tym względzie na podstawie wielu badań można stwierdzić, że odczucia osób starszych dotyczące ich poziomu życia są gorsze, niż stan opisywany przy pomocy zobiektywizowanych wskaźników. Z badań J. Podgórskiego dotyczących indywidualnej oceny ubóstwa według wieku wynika, że ludzie w wieku 65 lat i więcej znacznie częściej niż osoby w młodsze oceniają swój dochód jako niewystarczający lub ledwie wystarczający (Podgórski, 1996, s. 66), potwierdzają to także inne badania („Sytuacja gospodarstw domowych”, 2003, s. 5 i 15). W takim przypadku trzeba

jednak uwzględnić szersze spectrum zagadnień oraz także inne wymiary życia ludzi starszych. Należy więc zwrócić uwagę m. in. warunki mieszkaniowe oraz wyposażenie gospodarstw domowych, ich liczebność, a także sytuację zdrowotną i rodzinną – wtedy ich sytuacja życiowa nie przedstawia się już tak jednoznacznie i klarownie.

Zdecydowana większość osób starszych dysponuje mieszkaniem, które niejednokrotnie dzieli z gospodarstwem domowym innych osób – przeważnie dzieci. W 2002 r. z ogólnej liczby 13 337 gospodarstw ponad 76% dysponowało samodzielnym mieszkaniem, natomiast wśród tych z osobami starszymi wskaźnik samodzielności sięgał niemal 81% (Nowak-Sapota, 2007, s. 94). Mimo tego, że gospodarstwa domowe emerytów przeważnie dysponują mieszkaniem, to często znajdują się one w starszych budynkach (niekiedy wymagających remontu) i charakteryzują się niższym standardem wyposażenia w podstawowe instalacje techniczne. Chociaż w ostatnich latach nastąpiła w tej kwestii pewna poprawa, to jednak wiele z nich nadal odbiega od standardów pełnej funkcjonalności (Błądowski, 2002, s. 125-128; Zaniewska, 2004, s. 327-328). Pod względem tzw. przedmiotów trwałego użytkowania, w porównaniu z innymi gospodarstwami, seniorzy niestety są ogólnie gorzej wyposażeni, szczególnie jest to widoczne w odniesieniu do kategorii sprzętu AGD, elektroniki i in. („Budżety gospodarstw domowych”, 2008, s. 157-166). Jednak podkreślić należy, że w tym względzie obserwuje się w ostatnich latach pozytywną tendencję zmian (Kubiak, 2007c, s. 103-104), natomiast w zakresie sprzętu audiowizualnego i multimedialnego symptomatyczna jest dla nich najwyższa (oprócz rolników) dynamika wyposażania gospodarstw w tego typu urządzenia („Sytuacja gospodarstw domowych”, 2009, s. 17). Posiadanie komputera i dostęp do Internetu jest uzależnione od sytuacji materialnej i związanego z nią wykształcenia oraz miejsca zamieszkania. Warto w tej materii zaznaczyć, że im lepsze jest postrzeganie własnej sytuacji materialnej, tym większe szanse posiadania komputera oraz dostępu do Internetu. Niestety, wraz z wiekiem maleje prawdopodobieństwo korzystania z komputera, Internetu, telefonów komórkowych i programów komputerowych („Korzystanie z Internetu i komputerów”, 2007, s. 1-2.).

Jeżeli przyjrzeć się bliżej gospodarstwom domowym kierowanym przez osoby starsze pod względem struktury, to można stwierdzić, że niezależnie od płci i miejsca zamieszkania, są one mniejsze liczebnie niż ogół gospodarstw. Podkreślić należy, że w strukturze gospodarstw domowych starszego pokolenia występuje liczebna przewaga nierodzinnych jednostek (które stanowią ponad 61% ich ogólnej liczby), wśród których zdecydowaną większość stanowią pojedyncze osoby. Podczas, gdy w strukturze ogółu gospodarstw domowych niemal co czwarte jest jednoosobowe, to wśród gospodarstw tworzonych przez osoby starsze ponad 38% stanowią te pojedynczych osób, a głową gospodarstwa jednoosobowego jest częściej kobieta. Tutaj wyraż-

nie widoczny jest problem przewagi liczebnej starszych kobiet nad mężczyznami (generalnie im wyższa grupa wieku, tym wyższy jest stopień jej feminizacji). Zgodnie z pewną prawidłowością kobiety żyją dłużej niż mężczyźni, często jednak dysponują one niższymi dochodami. Niejednokrotnie ze względu na sytuację wybierają jako źródło dochodu rentę rodzinną. Na podstawie analizy struktury osób ze względu na wiek i płeć pobierających renty rodzinne widać wyraźnie, że pomimo tego, iż jest to świadczenie przysługujące dosyć szerokiej kategorii osób, to wśród świadczeniobiorców prawie 64% stanowią kobiety w wieku 60 lat i więcej („Rocznik Statystyczny”, 2004). Starsze kobiety częściej też niż mężczyźni prowadzą indywidualne gospodarstwo domowe. Wśród starszych mężczyzn pod względem stanu cywilnego przeważają żonaci (około 80%), z kolei wśród kobiet najwięcej jest wdów (wdowieństwo jest natomiast relatywnie rzadkim zjawiskiem wśród mężczyzn), czyli często osób samotnych prowadzących jednoosobowe gospodarstwa domowe, a więc o relatywnie wysokich kosztach osobowych. Samotność, która staje się często udziałem owdowiałych kobiet oznacza niejednokrotnie nie tylko trudne warunki życia, ale także izolację społeczną i konieczność wielu wyrzeczeń.

Chociaż w Polsce obserwujemy generalną tendencję do zmniejszania się ubóstwa wraz z wiekiem, to jednak nie można zapominać o tym, że ludzie starzy mają określone specyficzne potrzeby, wśród których pokaźny udział mają te związane choćby z wydatkami na zdrowie i zakup leków, więc jakkolwiek można stwierdzić, że sytuacja osób starszych relatywnie nie jest najgorsza, to z drugiej strony daleko jej do satysfakcjonującego poziomu. Wśród seniorów dominuje poczucie niezadowolenia z własnej sytuacji materialnej oraz przekonanie, że w ciągu ostatnich lat ich sytuacja się pogorszyła.

Wśród wielu aspektów sytuacji ludzi starszych, podkreślić należy rolę rodziny w ich życiu. Jest ona z różnych powodów (kultury, tradycji, braku lub słabości innych instytucji wspierających) najważniejszą dla nich instytucją, stanowiącą główne źródło wsparcia.

W Polsce obserwujemy globalne tendencje cywilizacyjne, zmierzające do nuklearyzacji rodziny, czyli do zmniejszania się tych wielopokoleniowych na rzecz małych, dwupokoleniowych złożonych z rodziców i dzieci. Z drugiej jednak strony, problemy ekonomiczne wielu rodzin, sytuacja na rynku pracy i wysokie bezrobocie młodzieży oraz wzrost aspiracji edukacyjnych i wydłużanie się okresu nauki sprzyjają zamieszkiwaniu dorosłych młodych ludzi z rodzicami. W tym aspekcie należy podkreślić, że charakterystyczną cechą relacji międzypokoleniowych w polskich rodzinach jest pomoc płynąca od pokoleń starszych ku młodszym, więc rodzice pomagają dorosłym dzieciom czy wnukom. Ludzie starsi zdecydowanie częściej pomagają młodszym gospodarstwom domowym niż odwrotnie - częściej świadczą pomoc finansową na rzecz swoich dzieci, niż ją otrzymują (Czekanowski, 2002, s. 167). Wobec

wyżej wymienionych problemów młodszych pokoleń zdarza się, że ludzie starsi posiadając najczęściej niezarobkowe źródło dochodu stają się wręcz „jedynymi żywicielami” dzieci i wnuków. Mimo wszystko seniorzy właśnie głównie na rodzinie koncentrują swoje życie emocjonalne oraz aktywność, natomiast pomoc rodzinna dla nich ma w większym stopniu wymiar rzeczowy i usługowy, a w mniejszym finansowy. Więzy międzypokoleniowe w rodzinach jawią się w naszym kraju jako mocne, wzajemne kontakty wpływają znacząco na pozytywny bilans życiowy. Dobre relacje w rodzinie oddziałują na poczucie bezpieczeństwa, a tym wydają się „lekiem” zapobiegającym starości psychospołecznej.

W wymiarze ogólnym raczej trudno jest mówić o ubóstwie ludzi starszych w Polsce, bowiem ze zjawiskiem tym mamy do czynienia wtedy, gdy gospodarstwo domowe dysponuje środkami materialnymi niższymi, niż akceptowane minimum w kraju zamieszkania. Odpowiednie miary odnoszą się w tym względzie najczęściej do dochodów lub wydatków będących w dyspozycji gospodarstw domowych i na ich podstawie szacowane są określone poziomy tego zjawiska. Można też podchodzić do postrzegania tego problemu szerzej, (aniżeli wydatków lub dochodów), a wtedy może oznaczać ono np.: „brak możliwości dokonywania różnego rodzaju wyborów, mających zasadnicze znaczenie dla rozwoju jednostki, pozwalających na prowadzenie długiego, zdrowego i aktywnego życia, korzystanie z przyzwoitego standardu życiowego, wolności, poczucie własnej godności, cieszenie się szacunkiem wśród innych członków społeczeństwa” (Panek, 2004, s. 174). Zatem szersze ujęcie podkreśla także inne aspekty bezpośrednio nawiązując do wykluczenia społecznego, które najczęściej określane jest jako niemożność uczestnictwa w różnych obszarach życia społecznego (m. in. pracy, konsumpcji, edukacji, odpowiednich warunków mieszkaniowych, zdrowotnych, więziach społecznych, życiu politycznym, dostępie do instytucji publicznych, itp.) (Golinowska i in., 2008, s. 125-134). Wykluczenie społeczne i jego związki z ubóstwem nie są kwestiami łatwymi do identyfikacji i badania, gdyż niektórzy doświadczają jednocześnie materialnej biedy oraz wykluczenia społecznego, podczas gdy inni mogą być ubodzy, nie będąc społecznie wykluczonymi lub mogą być społecznie wykluczeni, niekoniecznie żyjąc w ubóstwie.

Według G. Germaniego wykluczenie społeczne, wynika z braku uczestnictwa jednostek, albo grup społecznych w sferach życia, w których ich udział jest nie tylko uzasadniony, ale wręcz naturalny (Germani, 1980, s. 48). Podobnie twierdzą inni badacze: „jednostka jest wykluczona społecznie, jeśli nie bierze udziału w kluczowych działaniach społeczeństwa, w którym żyje” (Burchardt i in., 2002, s. 30). Z kolei A. Bhalla i F. Lapeyre kładą w tym względzie nacisk na znaczenie praw politycznych i obywatelskich oraz społecznej partycypacji (Bhalla, Lapeyre, 1999, s. 34). Zatem dla nich odmowa

tychże praw jest wyróżniającą cechą wykluczenia społecznego, o którym mówimy wtedy, gdy jacyś ludzie czy grupy ludzi nie mają możliwości pełnego udziału w życiu społecznym, pełnych praw uczestniczenia albo nie mogą korzystać z formalnie przypisanych im praw.

Zdaniem A. Giddensa, wykluczenie społeczne odnosi się do sytuacji, w której jednostki zostają pozbawione pełnego uczestnictwa w społeczeństwie. Chodzi o sytuację, w której jednostki i grupy tracą szansę, jakie ma większość ludzi (Giddens, 2004, s. 346). Wykluczenie ujmować można w trzech wymiarach: ekonomicznym, politycznym i społecznym. W sferze produkcji wykluczenie ekonomiczne przejawia się poprzez utrudniony dostęp ludzi do rynku pracy, zatrudnienie w niepełnym wymiarze czasu pracy oraz bezrobocie. Natomiast np. brak mieszkania lub niski jego standard, nieposiadanie konta bankowego czy telefonu są przejawami wykluczenia w sferze konsumpcji. Wykluczenie polityczne jest z kolei związane z barierami uczestnictwa w życiu politycznym, które wynikają m. in. z braku kompetencji potrzebnych do rozumienia procesów politycznych oraz dostępu do informacji, a także deficytu środków i czasu, niezbędnych dla aktywnej partycypacji w życiu społecznym. Dochodzi do tego zjawisko spirali wykluczenia politycznego - wykluczeni nie zgłaszają swoich potrzeb i interesów, co w sumie prowadzi do marginalizacji ich spraw na gruncie sceny politycznych interesów. Dla niektórych esencją wykluczenia społecznego jest izolacja społeczna, inni zwracają większą uwagę na brak sieci powiązań z „ludźmi i miejscami”, jako jedną z cech definiujących wykluczenie społeczne (Lister, 2007, s. 106-109).

Wykluczenie, które dotyka osoby starsze (izolacja społeczna, brak aktywności, niepełnosprawność, poczucie samotności, niezadowolenie z jakości życia, kwestie dostępu do odpowiedniego poziomu świadczeń zdrowotnych itp.) ma najprawdopodobniej swoje podstawowe źródła poza aspektem materialnym. Autorzy raportu *Polska Bieda III* upatrują przyczyn wykluczenia wśród osób starszych (w szczególności samotnych) między innymi w mniejszej ich mobilności w stosunku do późniejszych pokoleń, gorszym wykształceniu, a więc i mniejszych możliwościach korzystania z nowych technologii informacyjnych, a także pewnej niechęci do instytucji publicznych. Jak twierdzą: *niedorozwój opieki instytucjonalnej i mała akceptacja spędzania starości w zbiorowych domach pobytu sprzyjają ich izolacji w tzw. czterech ścianach. Gdy mieszkają na dodatek w warunkach złego sąsiedztwa i z dala od rodziny, to boją się wychodzić z domu* (Golinowska i in. 2008, s. 135). Ludzie starsi często ze względu na wiek i stan zdrowia mają ograniczone możliwości podejmowania aktywnych działań na rzecz poprawy swojej sytuacji materialnej.

Podobnie do problemu ustosunkowuje się B. Szatur-Jaworska, która koncentrując się różnych wymiarach życia seniorów, uważa że wykluczenie społeczne ludzi starszych może mieć trzy różne źródła:

- marginalizowani są ci ludzie starzy, którzy we wcześniejszych fazach życia także byli marginalizowani (np. byli długo bezrobotnymi i nie potrafili efektywnie powrócić na rynek pracy, wiele lat spędzili w więzieniu), a zatem źródłem marginalności jest biografia tych osób;
- ludzie starzy zostali odsunięci lub sami się odsunęli od życia społecznego dopiero na starość na skutek wymierzonych w nich praktyk dyskryminacyjnych, a więc źródłem marginalności jest w tym przypadku *ageizm* (dyskryminacja ze względu na wiek);
- ludzie starzy zostali odsunięci lub sami się odsunęli od życia społecznego dopiero na starość, ponieważ mają kłopoty ze zdrowiem, są gorzej wykształceni i mniej kompetentni niż osoby młodsze, stracili bliskich itd.; inaczej mówiąc – źródłem wykluczenia jest niedostatek zasobów jakimi dysponują spowodowany przez efekt wieku, jak i przynależności do określonej generacji.

Autorka skłania się ku stwierdzeniu, że w poszczególnych (wyżej wymienionych) płaszczyznach wykluczenie seniorów występuje w niejednakowym natężeniu, więc do sfer życia, w których są oni – w porównaniu z resztą społeczeństwa – najbardziej narażeni na marginalizację zalicza: udział w rynku pracy, uczestnictwo w pozarodzinnych kontaktach społecznych, w życiu politycznym oraz obecność w kulturze masowej i społecznej komunikacji. W dwóch pierwszych obszarach, jako istotny czynnik wskazuje automarginalizację ludzi starszych, a jako obszar „średniego ryzyka” udział w konsumpcji dóbr i usług (Szatur-Jaworska, 2000, s. 31). Niewielka aktywność kulturalna i fizyczna wiązać się może np. z brakiem dostępności do infrastruktury kulturalno-sportowej albo też niekorzystną sytuacją finansową, która nie pozwala na korzystanie z niej, lub też z brakiem odpowiedniej oferty edukacyjno-kulturalno-sportowej. Istotny wpływ odgrywają tu także wzory przejęte w młodości od rodziców – bierny odpoczynek, nikłe uczestnictwo w kulturze, niska samoświadomość w kwestii zdrowia (dbałość o zdrowie pozostawia się lekarzom) (Oliwińska, 2008, s. 46). Nieznaczną jest skala marginalności seniorów oceniana na podstawie kryterium korzystania przez nich z pomocy społecznej, natomiast najbardziej narażone na znalezienie się na marginesie życia społecznego są osoby, które mają kłopoty ze zdrowiem oraz pełną sprawnością, słabo wykształcone, samotne i utrzymujące się z renty lub zasiłków. Z kolei na marginalizację w sensie symbolicznym narażeni są wszyscy ludzie starzy, gdyż jest ona efektem stereotypów starości, a nie faktycznych jej możliwości i ograniczeń.

E. Trafiałek przyczyn marginalizacji seniorów upatruje w czynnikach ekonomicznych (niskie dochody) oraz w warunkach społeczno-kulturowych, jak np.: dezintegracja wspólnot regionalnych i rodzinnych, rozwój technologiczny i informatyczny - za czym nie nadążają osoby starsze. Sprzyjają

tych zjawiskom i pogłębiają je jednocześnie: niska aktywność ludzi starszych w walce o swoje prawa i przywileje, ograniczony dostęp do informacji, ignorowanie starości przez media, brak zainteresowania prawami i potrzebami ludzi starszych, niekorzystna sytuacja w służbie zdrowia i pomocy społecznej, postawy wobec starości oraz negatywny stereotyp polskiej starości (Trafiałek, 2003a, s. 471-471). Najprawdopodobniej niewielki udział osób starszych w polskim życiu publicznym i społecznym wiąże się brakiem utrwalonych nawyków aktywności oraz sytuacją materialną. Zarówno polityka socjalistycznego państwa, jak też przeobrażenia kraju w okresie transformacji nie sprzyjały kształtowaniu postaw prospołecznych (Synak, 2001, s. 47-58). Niski poziom samoorganizacji społeczności seniorów wiąże się w dużym stopniu z brakiem wpływu na sprawy publiczne, a także nieumiejętnym korzystaniem przez nich z wolności obywatelskich, służących organizacji życia społecznego w środowisku. Szansę na społeczne znaczenie, uznanie i prestiż mają ci, którzy są lepiej wykształceni, prowadzą aktywny tryb życia - przejawiający się ich zaangażowaniem w szeroko rozumiane życie społeczne w np. środowisku zamieszkania. Generalnie Polacy nie przejawiają silnych postaw prospołecznych, prezentując często pasywne podejście do uczestnictwa w życiu publicznym, a dodatkowo wraz z wiekiem poziom aktywności społecznej szczególnie u ludzi powyżej 65 roku życia ulega dalszemu obniżeniu.

Marginalizacja najstarszej grupy wiekowej w Polsce obejmuje także rezygnację z pełnienia różnych ról społecznych (głównie pracownika), zawężanie lub zerwanie kontaktów z ludźmi, ograniczony dostęp do dóbr i usług oraz instytucji (edukacyjnych, socjalnych, kulturalnych i in.). B. Rysz-Kolwalczyk twierdzi, że kluczowym problemem w tym kontekście jest wczesna dezaktywizacja, która staje się istotnym czynnikiem relatywnie wcześniejszego przyjmowania wzorów życia, charakterystycznych dla obecnej fazy starości, tj. uzależnienia materialnej egzystencji wyłącznie (lub głównie) od świadczeń społecznych, deprywacji potrzeb i planów życiowych, biernego spędzania czasu, zaniechania aktywności edukacyjnej, koncentracji na ograniczeniach (np. zdrowotnych), a nie na możliwościach (Rysz-Kowalczyk, 2008, s. 267). Obrazu dopełniają pogłębiająca się izolacja, bierność i oczekiwanie na pomoc ze strony osób lub instytucji, co wraz z istniejącymi przejawami dyskryminacji społecznej ludzi starszych często prowadzi do niemal całkowitej nieobecności człowieka starszego w życiu społecznym. Równocześnie też wielu ludzi starszych utożsamia się z negatywnym stereotypem starości, godząc się z „zepchnięciem na margines życia społecznego (...), pozbawieni możliwości dochodzenia swoich praw, wykluczeni bezradnością, nienadążający za wyzwaniem współczesnego życia (Trafiałek, 2003, s. 109).

Odwołując się do koncepcji przemian rodziny według Margaret Mead (Mead, 2000, s. 26) warto zwrócić uwagę, że osoby starsze gorzej wy-

kształcone i mieszkające w mniejszych skupiskach, mają mniejsze szanse na rozwój, który w odpowiedni sposób przygotowuje je do starości. Istnieje większe prawdopodobieństwo egzystowania wyłącznie w kulturze postfiguracywnej, gdzie ceni się wartości przekazywane przez osoby starsze, które cieszą się autorytetem i doświadczeniem życiowym. Są one jednak bardziej zamknięte na zmiany i trudniej zrozumieć im procesy zachodzące w obecnym zglobalizowanym świecie. Młodsze osoby, a także te lepiej wykształcone, mieszkające w większych miastach, zazwyczaj prezentują kulturę typu konfiguracywnego, gdzie znaczącą rolę odgrywają również rówieśnicy oraz media. Te osoby częściej spotykają się ze znajomymi niż z rodziną, w większym stopniu wykorzystują nowinki technologiczne, są też bardziej skłonne do wprowadzania zmian w swoim życiu niż reprezentanci wspomnianego wcześniej typu kultury.

Należy podkreślić, że osoby mobilne, aktywne w różnych sferach życia społecznego, o wysokich kwalifikacjach zawodowych nie podporządkowują się stereotypom. Aktywność warunkuje też stopień zadowolenia z życia w starości, osoby starsze aktywne, bywają znacząco bardziej zadowolone ze starzenia. Wydaje się, że w Polsce istnieje więc silna potrzeba stymulowania aktywności i kreowania takiego stylu życia, który dostarczy człowiekowi staremu satysfakcji osobistej oraz większych możliwości w zakresie stopnia „użyteczności” publicznej. Podkreśla się coraz mocniej konieczność takiego kreowania warunków życia seniorów, aby możliwie największy był ich aktywny udział w różnych sferach życia społecznego. Racjonalnym działaniem w takiej sytuacji jest, aby programy dla ludzi starszych koncentrowały się nie tyle na kwestiach materialnych (w szczególności dochodowych), co wokół poszerzania działań nakierowanych na likwidowanie faktycznych przyczyn problemów starszych i solidarności międzypokoleniowej. W Raporcie Rady Ludnościowej z 2006 r. określono istotne w tym kontekście cele, do których zaliczono: pozytywne podtrzymywanie aktywności społecznej osób starszych poprzez kształcenie przez całe życie, edukację zdrowotną oraz wolontariat, kształtowanie pozytywnych postaw wobec starości i osób starszych, a także poprawę ochrony zdrowia i dostępu do usług medycznych i pielęgnacyjnych oraz stworzenie systemu pomocy w organizowaniu seniorom samodzielnego życia („Sytuacja demograficzna Polski”, 2006, s. 37-43). Także praca jest dla emerytów nie tylko szansą utrzymania dotychczasowego poziomu życia, ale także formą aktywności społecznej i sposobem na zagrażającą izolację oraz wypełnienie czasu. Jak twierdzi B. Synak, ludziom starszym oprócz zapewnienia godziwych warunków materialnych, opieki zdrowotnej i socjalnej (związanych z poczuciem bezpieczeństwa), należy dać możliwość wykorzystania wzrastającego ich potencjału dla społeczno-ekonomicznego i kulturowego rozwoju kraju. Tylko wówczas uda się zapobiec społecznemu ich wykluczaniu i dalszej deprecjacji starości oraz przejawom *ageizmu* (Synak,

2002, s. 132-133).

Wraz z pogłębianiem się procesu starzenia nabiera na znaczeniu analiza warunków życia ludzi starszych. W świadomości społecznej emeryci są bardzo często postrzegani jako grupa najbardziej zagrożona ubóstwem, chociaż obiektywnie rzecz biorąc ich sytuacja pod względem dochodowym jest relatywnie dobra - w świetle analiz statystycznych, co prawda ludzie starzy nie należą do ubogich, ale można stwierdzić, że ich bieda ma inny wymiar. Wielu ludzi starych nie mówi o swoich problemach, nie chcąc „się narzucać”, nie artykułuje swoich niezaspokojonych potrzeb, jednocześnie obawiają się także korzystania z zewnętrznej pomocy, uznając to za świadectwo bezradności i złych kontaktów z rodziną. Ograniczanie lub zaniechanie kontaktów z instytucjami i ludźmi przyczynia się do wykluczenia społecznego seniorów, do czego najważniejszych przyczyn zaliczyć można: ograniczoną samodzielność w codziennym funkcjonowaniu (co związane jest z dużą liczbą ludzi przewlekle chorych i niepełnosprawnych); relatywnie niski poziom dochodów (które większości ludzi starych pozwalają na zaspokojenie tylko podstawowych potrzeb); niski poziom wykształcenia (czego konsekwencjami są m. in. większe trudności ze zrozumieniem przepisów i funkcjonowania instytucji oraz z percepcją szybko zachodzących zmian w wielu sferach życia); sytuację na rynku pracy w okresie transformacji i presji wywieranej na starszych pracowników (aby odchodzili z pracy zwalniając miejsca młodszym); urynkowanie kultury masowej i społecznej komunikacji. Niewielka część ludzi starych kontynuuje pracę zawodową i nie ma z ich strony szerszego zainteresowania jej podjęciem. Większość osób starszych przejawia też małe zaangażowanie w sprawy najbliższego środowiska, co odnosi się zwłaszcza do działalności społecznej, niewielu postrzega takie działania za efektywne. Natomiast aktywność osób starszych koncentruje się przede wszystkim na rodzinie, a także kościele i telewizji. Właściwie można stwierdzić, że takie zorientowanie życia seniorów jest odbiciem utrwalonej w świadomości roli społecznej człowieka starego, ale także trudnych warunków życia i kondycji zdrowotnej. Na tle problemów ludzi starszych jawi się konieczność wyjścia naprzeciw ich potrzebom i wymaganiom coraz większej, a także bardziej zróżnicowanej ich zbiorowości. Głównym kierunkiem działań na rzecz starszego pokolenia powinno być tworzenie warunków pozwalających na ich aktywność i samodzielność. W związku z tym, od głównych aktorów życia społecznego wymaga to przygotowania programów uwzględniających miejsce człowieka starego w obszarze ich aktywności. Cele polityki społecznej nie mogą się ograniczać do świadczeń pieniężnych, ale uwzględniać i wspierać przyjazne seniorom regulacje i programy, szczególnie dotyczące tworzenia infrastruktury, sprzyjającej aktywności ludzi ze zmniejszoną sprawnością. W samorządach powinny znaleźć się środki, aby przy współdziałaniu organizacji pozarządowych bardziej inicjować i intensyfikować tę aktywność

oraz działalność związaną z potrzebami seniorów. W przyszłości w większym stopniu polityka społeczna powinna uwzględniać konieczność kompensacji ograniczanych w miarę upływu wieku możliwości samodzielnego zaspokajania potrzeb ludzi starych, a także kwestię ich społecznej integracji. Należy również uwzględniać to, że warunki życia na starość są silnie powiązane z możliwościami zaspokojenia potrzeb we wcześniejszych okresach życia. Niezbędne są działania podmiotów polityki społecznej w kierunku wzmacniania podmiotowości ludzi starych, ich pozycji w rodzinie i społeczeństwie oraz wspierające rozwój kształcenia gerontologicznego, a także przygotowanie do starości.

Bibliografia:

Bhalla, A., Lapeyre, F. (1999). *Poverty and Exclusion in Global World*. Basingstoke: Macmillan.

Błędowski, P. (2002). Gospodarstwa domowe i sytuacja mieszkaniowa ludzi starych. W: B. Synak (red.). *Polska starość*. Gdańsk: Wyd. UG.

Burchardt, T., Le Grand, J., Piachaud, D. (2002). Degrees of exclusion. W: J. Hills, J. LeGrand, D. Piachaud (red.). *Understanding Social Exclusion*. Oxford: Oxford University Press.

Czekanowski, P. (2002) Rodzina w życiu osób starszych i osoby starsze w rodzinie. W: B. Synak (red.). *Polska starość*. Gdańsk: Wyd. UG.

Budżety gospodarstw domowych w 2007 r. (2008). Warszawa: GUS.

Budżety gospodarstw domowych w 2008 r. (2009). Warszawa: GUS.

Germani, G. (1980). *Marginality*. New Brunswick: Transaction Publishers

Giddens, A. (2004). *Socjologia*. Warszawa: PWN.

Golinowska, S., Morecka, Z., Stryc, M., Cukrowska, E., Cukrowski, J., (2008). *Od ubóstwa do wykluczenia społecznego. Badania. Koncepcja. Wyniki. Propozycje, Polska, Europa i Świat*. Warszawa: IPiSS.

Korzystanie z Internetu i komputerów. (2007). Warszawa: CBOS.

Kubiak, M. (2007a). Proces wydłużania średniego trwania życia i jego konsekwencje. W: B. Sitek, G. Dammacco, M. Sitek, J.J. Szczerbowski (red.).

Prawo do życia a jakość życia w wielokulturowej Europie. T. 1. Olsztyn-Baari: Wyd. UW-M.

Kubiak, M. (2009). Perspektywy demograficzne Unii Europejskiej. W: K. Kamińska, S. Mrozowska, G. Piwnicki (red.). *Państwa – regiony – świat w kształtującej się rzeczywistości globalnej*. Gdańsk: Wyd. UG.

Kubiak, M. (2007c). Sytuacja bytowa ludzi starszych w Polsce na początku XXI wieku. W: I. Sobczak (red.). *Czynnik demograficzny w rozwoju społeczno-gospodarczym Polski: przeszłość – terażniejszość – przyszłość*. Gdańsk: Wyd. „Marpress”.

Kubiak, M. (2007b) *Ubóstwo w Polsce w świetle różnych miar na początku XXI wieku w Polsce*. W: E. Polak, M.J. Malinowski (red.). *Polska wobec współczesnych wyzwań globalnych i regionalnych*. Gdańsk: Wyd. UG.

Lister, R. (2007). *Bieda*. Warszawa: Wyd. Sic!

Mead, M. (2000). *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*. Warszawa: PWN.

Nowak-Sapota, W. (2007). *Gospodarstwa domowe osób starszego pokolenia w Polsce. Stan aktualny i perspektywy*. W: I. Sobczak (red.). *Czynnik demograficzny w rozwoju społeczno-gospodarczym Polski: przeszłość – terażniejszość – przyszłość*. Gdańsk: Wyd. „Marpress”.

Oliwińska I. A. (2008). *Style życia współczesnych Polaków*. W: P. Szukalski (red.). *To idzie starość. Postawy osób w wieku przedemerytalnym*. Warszawa: ISP.

Rocznik Demograficzny 2009, Warszawa: GUS.

Rocznik Statystyczny RP 2004, Warszawa: GUS.

Panek, T. (2004). Ubóstwo i nierówności. W: A. Szulc, T. Panek (red.). *Statystyka społeczna. Wybrane zagadnienia*. Warszawa: SGH.

Peterson, P. G. (2005). Kształt przyszłości: starzenie się populacji świata w XXI wieku. W: *Międzynarodowy Przegląd Polityczny*, 10.

Ubóstwo w świetle badań budżetów gospodarstw domowych. (1996). Warszawa: GUS.

Rosati, D. K. (2009). *Europejski model społeczny. Osiągnięcia, problemy i kierunki zmian*. W: D.K. Rosati (red.). *Europejski model społeczny. Doświadczenia i przyszłość*. Warszawa: PWE.

Rysz-Kowalczyk, B. (2009). *Zmiany w cyklu życia człowieka, Stare i nowe zagrożenia społeczne – odpowiedź polityki społecznej*. W: M. Książkowski, B. Rysz-Kowalczyk, C. Żołędowski (red.). *Polityka społeczna w kryzysie*. Warszawa: IPS UW.

Synak, B. (2001). *Skutki transformacji ustrojowej dla pozycji ludzi starych w Polsce: wyzwanie dla badań gerontologicznych*. W: W. Pędich (red.) *Seniorzy w społeczeństwach Europy XXI wieku*. Białystok: Stowarzyszenie Wolontariatu Międzypokoleniowego.

Synak, B. (2002). *Polska starość – trzydzieści lat później*. W: L. Frąckiewicz (red.). *Polska a Europa. Procesy demograficzne u progu XXI w. Proces starzenia się ludności Polski i jego społeczne konsekwencje*. Katowice: AE.

Sytuacja demograficzna Polski i założenia polityki ludnościowej w Polsce. Raport 2004. (2006). Warszawa: Rządowa Rada Ludnościowa.

Sytuacja gospodarstw domowych w 2003 r. w świetle wyników badań gospodarstw domowych, Informacja sygnałna. (2003). Warszawa: 2003.

Sytuacja gospodarstw domowych w 2008 r. w świetle wyników badania budżetów gospodarstw domowych. Informacja sygnałna. (2009). Warszawa: GUS.

Szatur-Jaworska, B. (2000). *Ludzie starzy i starość w polityce społecznej*. Warszawa: Wyd. ASPRA-JR.

Szatur-Jaworska, B. (2008). *Wykluczenie społeczne – przykrywka ubóstwa*. Odczytane 10.01.2010 z: <http://www.wykluczenie.pl>

Szukalski, P. (2007). *Ludzie bardzo starzy w Polsce i w innych krajach Unii Europejskiej. Stan obecny i perspektywy*. W: I. Sobczak (red.). *Procesy demograficzne w krajach Unii Europejskiej – porównania z Polską*. Gdańsk: Wyd. „Marpres”.

Topińska, I., Ciecieląg, J., Szukiełojć-Bieńkuńska, A. (2008). *Pomiar ubóstwa. Zmiany koncepcji i ich znaczenie. Raport z badań*. Warszawa: IPiSS.

Trafiałek, E. (2003a). *Marginalizacja ludzi starych a dylematy polityki spo-*

łecznej. W: E. Kantowicz, A. Olubiński (red.). *Działanie społeczne w pracy społecznej na progu XXI wieku*. Toruń: „Akapit”.

Trafiątek, E. (2003b). *Polska starość w dobie przemian*. Katowice: Wyd. „Śląsk”.

Zaniewska, H. (2004). *Mieszkania jutra ludzi starszych – nadzieja czy zagrożenie*. W: J.T. Kowaleski, P. Szukalski (red.). *Nasze starzejące się społeczeństwo. Nadzieje i zagrożenia*. Łódź: Wyd. UŁ.

O Autorze

Dr Michał Kubiak – adiunkt w Instytucie Politologii Uniwersytetu Gdańskiego. W pracy naukowej zajmuje się polityką społeczną i gospodarczą oraz ich współzależnościami. Autor rozprawy *Polityka społeczna wobec ludzi starszych w Polsce w latach 1991-2003*, za którą w 2009 r. otrzymał główną nagrodę w konkursie Prezydenta RP Polskie wyzwania: państwo, tożsamość, rozwój, na najlepsze prace doktorskie w kategorii społeczeństwo i polityka społeczna.

ROZDZIAŁ 4

NOWE WYMIARY BIEDY I WYKLUCZENIA

4.1 Nowe oblicza biedy: Dług jako kategoria socjologiczna¹

Celem tego artykułu jest pokazanie zróżnicowania społecznego przy pomocy kategorii długu i otwarcie pola do badań nad społecznymi skutkami zobowiązań, szczególnie finansowych. Nowe wymiary tego zróżnicowania powstają z wielu powodów: przez dominację finansowego charakteru długu w kapitalizmie oraz jego powszechność, przez związanie długu z moralnością, powstawanie długów w oderwaniu od kredytu, możliwości rozprzestrzeniania się długów po linii pokrewieństwa, oraz wystawienie zadłużonych na bezpośrednie działanie władzy i przemocy.

Słowa kluczowe: dług, władza, podmiotowość, emancypacja, gender

Wstęp

Celem tego artykułu jest pokazanie zróżnicowania społecznego przy pomocy kategorii długu i otwarcie pola do badań nad społecznymi skutkami zobowiązań, szczególnie finansowych. Nowe wymiary tego zróżnicowania powstają przez dominację finansowego charakteru długu w kapitalizmie oraz jego powszechność. Społeczne oddziaływanie zadłużenia odbywa się także tradycyjnymi drogami, np. przez: związanie długu z moralnością, powstawanie długów w oderwaniu od kredytu, możliwości rozprzestrzeniania się długów po linii pokrewieństwa, wystawienie zadłużonych na bezpośrednie działanie władzy i przemocy; a także różne wzory zachowań ludzi zadłużonych. Kategoria długu może mieć szczególne znaczenie dla socjologii biedy przede wszystkim ze względu na to, że dług łączy się z biedą w dwojaki sposób: po pierwsze duże długi mogą prowadzić do biedy, a po drugie ludzie ubodzy często zaciągają długi np. na spłatę rachunków czy też biorą kredyty konsumpcyjne, by podwyższyć jakość swego życia. Nie oznacza to, że oba zjawiska – długu i biedy – są tożsame, ale ich współwystępowanie i potencjalne warunkowanie się zachęca do poszukiwań. W artykule tym, postaram się zarysować funkcjonowanie zadłużenia na tle różnych podziałów, instytucji, zjawisk społecznych i tym samym wykazać, że wysokość i jakość za-

1. Artykuł jest polską, rozszerzoną wersją tekstu opublikowanego w 2010 roku: Kowzan, P. (2010). New faces of poverty – debt as a sociological category. [w:] Þjóðarspeglinn 2010. Reykjavík: Social Science Research Institute, University of Iceland.

dłużenia mają podstawowe znaczenie dla sposobu, w jaki ludzie reagują na możliwości i zagrożenia pojawiające się w świecie.

Praca ta powstała w wyniku badań prowadzonych na Islandii, jednak ich inspiracją była sytuacja rosnącego zadłużenia ludzi w Polsce. Podstawą tych badań były wywiady biograficzne z osobami zadłużonymi (zarówno Islandczykami, jak i imigrantami, w tym z Polski), których celem było zbadanie znaczeń przypisywanych długom. Co prawda badania były robione na Islandii i mogą z tego wynikać pewne ograniczenia związane z generalizowaniem, to do artykułu starałem się wybierać takie przykłady, które pogłębiają wcześniejsze obserwacje w Polsce, przez co wskazywać mogą na ogólne trendy, a nie tylko lokalne problemy uwarunkowane specyfiką kulturową Islandii. Projekt ten realizowany jest w ramach badań do doktoratu prowadzonych pod opieką prof. Tomasza Szkuclarka oraz dr Steinunn Hrafnadóttir. Realizowany jest przy wsparciu udzielonym przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię, poprzez dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego w ramach Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego.

Dług a emancypacja

Jednym z ciekawszych skutków obalenia tzw. reżimu komunistycznego w Polsce było uwolnienie ludzi od niespłacalnego długu wobec państwa. Państwo funkcjonowało tak, jak gdyby każdy obywatel wszystko czym był, zawdzięczał władzy komunistycznej i zobowiązany był dbać o wykształconą w tym systemie i powierzoną mu podmiotowość. Najlepiej świadczy o tym pewien popularny dowcip, w którym obywatel wraca do kraju po pobycie zagranicą i celnicy nakazują mu wejść na wagę. Kiedy okazuje się, że obywatel schudł podczas podróży, zostaje pouczony w duchu imperatywu etycznego Kanta: *A pomyślelicie co by to było, gdyby tak każdy przywoził do kraju po kilka kilo obywatela mniej? Byłoby nas coraz mniej!* Po czym strata kilogramów zostaje wyceniona zgodnie ze stawką przewidzianą dla poziomu wykształcenia nieszczęsnego turysty.

Ten rodzaj długu od urodzenia zniknął. Po „przełączeniu” się kraju z socjalizmu na kapitalizm człowiek może sam podejmować decyzje wobec kogo i w zamian za co zadłużyć się. Podobnie jak od lat dzieje się w krajach kapitalistycznych. Wśród moich respondentów na Islandii podstawowymi przyczynami długu był w pierwszej kolejności kredyt na zakup domu lub mieszkania. Kolejnym był kredyt na zakup samochodu, a następnie kredyt na prowadzenie działalności gospodarczej (np. przez obciążenie hipoteki). Zdobycie wykształcenia również kończyło się zadłużeniem – nie wydawało się to respondentom dużym obciążeniem miesięcznym w ich budżecie domowym, ale ostateczny termin spłaty tego zobowiązania wszystkim re-

spondentom wydawał się niewyobrażalnie odległy. W tej perspektywie dług postrzegać można jako pewnego rodzaju cień ciągnący się za ludźmi aktywnymi, którzy wybrali miejsce, w którym chcieli żyć (dom), stali się mobilni geograficznie (samochód), postanowili się wykształcić i prowadzić działalność gospodarczą. Ich długi są pozostałością kredytów.

Oba elementy opozycji kredyt/dług informują nas jednak o jakimś braku. Jest to zarówno poprzedzający wzięcie kredytu oraz będący jego następstwem brak środków na to, by podmiot mógł dorównać swojej grupie odniesienia. Grupy odniesienia są subiektywne, zależne od otoczenia, które kształtuje oczekiwania podmiotu (Ehrenreich, 1989). Ta subiektywność sprawia, że długi powstałe przez wypełnianie indywidualnych aspiracji na ogół nie otrzymują społecznej legitymacji i osoby zadłużone obwiniane są za swój los. Chyba, że aspiracją podmiotu było dorównanie do jakiegoś powszechnie akceptowanego minimum, czyli wydobyć się z biedy.

Dług powstaje także niezależnie od kredytu, bez związku ze sferą emancypacji, przez np. obciążenie karą lub grzywną, nieopłacone rachunki mieszkaniowe, naliczenie opłat za remonty domu, wymagane przez banki gwarancje lub poręczenia, koszty ratowania zdrowia, przyjęcie obciążonego długami spadku i in.

Dług a klasy społeczne

We współczesnym świecie, a przynajmniej w europejskiej perspektywie, ilość pieniędzy, jakie pracownicy najemni mają do wydania nie zależy już tylko od płacy. Pracownicy są kredytowani. Peter Sloterdijk uważa (19.06.2009) że właśnie z tego powodu napięcia między pracownikami najemnymi a kapitalistami, takie jak je widział Karol Marks, mają charakter drugorzędny. Być może współcześnie łatwiej niż w XIX wieku zauważyć, że w celu założenia przedsiębiorstwa kapitalista pożycza kapitał na rynku finansowym. A ponieważ kredyt musi zostać spłacony wraz z odsetkami, przedsięwzięcie musi generować zyski w celu pokrycia rat kredytu. To zadłużenie może być podstawą twierdzenia, że polityczne interesy pracowników i kapitalistów są zbieżne, jeżeli rozumieć je jako ograniczanie władzy wierzycieli.

Zbieżność interesów objawia się między innymi tym, że zarówno zadłużeni pracownicy jak i kapitaliści potrzebują nadwyżek, czyli postępu, zysku, nadgodzin czy jakiegokolwiek dodatkowego przychodu, by spłacić długi wraz z odsetkami. Właśnie ze względu na odsetki i wynikającą z nich pogorń za zyskiem zadłużeni nie są zainteresowani oszczędzaniem zasobów tak, jak są zainteresowani ekspansją. Im większy zysk, tym krótszy okres zniewolenia długiem.

Z perspektywy wierzycieli nie ma znaczenia, która strona – pracownicy czy kapitaliści wyjdzie silniejsza z „małych” (w świetle konfliktu wierzycieli

i dłużników) walk klasowych, tak długo dopóki firmy będą miały jakieś przychody i będą jakieś płace. Współczesne banki (i inne instytucje finansowe), niczym kasyno, funkcjonują przy założeniu, że relacja między ich klientami indywidualnymi i korporacyjnymi będzie trwać. Poprzez rozkładanie spłat na coraz więcej lat banki wysyłają informację klientom, żeby podtrzymywali swoje relacje. Ludzie mogą próbować brać drugą i trzecią pracę jeśli chcą spłacić długi szybciej, ale to, co liczy się szczególnie w kontaktach z wierzycielami, to stałe przychody, a nie ich wysokość.

Z perspektywy badacza problemu zadłużenia mogę powiedzieć, że dług jest kwestią klasową również w takim sensie, że wiedza o mechanizmach rządzących życiem ludzi poddanych przemocy ekonomicznej pochodzi w dużej mierze od przedstawicieli klasy średniej. Gdyby nie to, że problemy wynikające z zadłużenia zaczęły dotyczyć nauczycieli, dziennikarzy, urzędników, naukowców itp., to nie miałbym z kim rozmawiać, gdyż większość ludzi zadłużonych unika rozmów o sprawach finansowych, a ludzie „pracujący słowami” wydają się mniej zawstydzeni długiem. Jest to jedynie spostrzeżenie i trudno powiedzieć czy ilustruje to jakąś ogólniejszą prawidłowość. Badania wskazujące na korelację pomiędzy stosunkiem do zadłużenia a pozycją klasową prowadzą też firmy windykacyjne (Stefaniak, 17.11.2009). Część moich respondentów, których za Barbarą Ehrenreich można nazwać „No-veau Poor” (13.6.2009), wyrażała oburzenie, że sytuacja w jakiej się znaleźli z powodu zadłużenia powoduje, że czują się zmuszeni do korzystania z pomocy społecznej – twierdzili, że „wycofują swoje poparcie dla państwa”, które klasę średnią zamienia w biedotę, dla której to przecież przeznaczone były instytucje pomocy i kontroli nad biednymi.

Dług a gender

Jedną z przyczyn popadnięcia w długi może być tradycyjny podział ról w rodzinie, według którego mężczyzna zajmuje się utrzymaniem rodziny, a kobieta gospodarowaniem dostępnymi środkami. Współcześnie, w perspektywie „bycia w długach” oznacza to, że mężczyzna często „bierze na siebie” kontakty z instytucjami finansowymi i faktycznie decyduje, które decyzje należy poddać dyskusji w rodzinie. Mimo że schemat sztywnego podziału ról jest coraz częściej przełamany, to jednak zdarza się na przykład w związkach, w których kobieta jest imigrantką i dopiero uczy się funkcjonować w nowym społeczeństwie. Skutkiem tego powstają sytuacje, gdy kobieta bez długów wychodzi za mężczyznę posiadającego różne oznaki wysokiego statusu społecznego (np. dom, samochód, zagraniczne wakacje, wysoki poziom konsumpcji), ale „na kredyt”. Niedostateczna znajomość „reguł posiadania” we współczesnych społeczeństwach kapitalistycznych powoduje, że w przypadku rozwodu kobieta może zostać obciążona długami, z któ-

rych istnienia nie zdawała sobie nawet sprawy. Długi, które obciążają ludzi w wyniku takiego „zarażenia” nazywa się „długami przenoszonymi drogą płciową” (ang. Sexually Transmitted Debts), co podkreśla ich metaforyczny związek z chorobami tego typu. Termin ten, czasem występujący w wersji Emotionally Transmitted Debt (Baron, 1995), jest szczególnie popularny w Australii, a jego definicje i przyczyny szczególnej podatności kobiet przystępnie opisane zostały przez Mirandę Kaye (1997).

Bardziej złożone przypadki długów przenoszonych drogą płciową powstają, gdy migranci tworzą swego rodzaju sieci migracyjne (Faist, 2000) i wspierają przyjazd kolejnych, mniej lub bardziej spokrewnionych osób do nowego kraju. Zdarza się, że w ramach pomocy rodzina o ustabilizowanej pozycji w kraju docelowym (tzn. np. posiadająca dom) poręcza za nowoprzyjezdnych, gdy ci starają się o kredyt, np. na samochód (zwykle mężczyźni). Bez takich gwarancji osoba „bez historii” nie miałaby szans na szybkie zakupy w nowym miejscu. Jednak relacje takie obciążone są ryzykiem. Gwałtowny kryzys finansowy, jaki pojawił się na Islandii, spowodował „zwiniecie się” takich sieci wsparcia budowanych na wyspie m.in. przez Polaków. Kredyty na samochody okazały się niespłacalne (bo na ogół brane były w obcych walutach), nowoprzybyli krewni spakowali się i wyjechali, a ich długi skumulowały się i obciążły hipoteki domów zagrażając bezpieczeństwu rodzin imigrantów najlepiej zintegrowanych.

Dług a podmiotowość

Ludzie obciążeni długami nie powiedzą sobie „dość”, to znaczy nie zareagują na „hippisowskie” wezwania do przerwania „wyścigu szczurów”; nie przerwą pracy, nawet jeśli będą otoczeni wszystkimi niezbędnymi im dobrami materialnymi. Konieczność spłacania zadłużenia w ratach powoduje, że ludzie zmuszeni są podtrzymywać relacje dostarczające im stałych przychodów. Przez to właśnie dług sprawia wrażenie mechanizmu dyscyplinującego jednostki w społeczeństwach powszechnego dostatku.

Należy rozróżnić w tym miejscu dług będący rodzajem niekoniecznie finansowego zobowiązania wobec ludzi, od długu jako zobowiązania finansowego wobec osób prawnych. Uznanie długów wobec bliskich buduje więzi społeczne (tzn. każdy komuś coś zawdzięcza, choćby rodzicom), natomiast relacje człowieka z osobami prawnymi regulowane są prawem i długi w takich relacjach nie tylko są wymierne, ale przede wszystkim zagrożone są egzekucją z wykorzystaniem wszystkich możliwości, jakie w danym społeczeństwie daje władza. Rodzaj zobowiązań, ich wysokość i zainteresowanie ludzi wchodzeniem w takie relacje wiele więc mówi o danym społeczeństwie.

W przypadku Polski i innych krajów tzw. post-komunistycznych² uwagę zwrócić może stosunkowo duża (choć wydaje się, że coraz mniejsza) niechęć ludzi do zadłużania się. Symptomatyczne wydaje się w tym miejscu zdanie Zygmunta Baumana: „Pewnie dzięki solidnemu przedwojennemu poznańskiemu wychowaniu jestem fatalnym klientem dla banków.” (Kwaśniewski, 10.02.2009). Przekazywana w Polsce z pokolenia na pokolenie niechęć do życia na kredyt dopiero niedawno została skontrastowana z promowaniem takiego życia przez media i reklamy. Ta niechęć jest szczególnie widoczna, gdy występuje wśród imigrantów na Islandii i kontrastuje z dotychczas (do roku 2008) zrelaksowanym stosunkiem Islandczyków do zadłużenia.

Kryzys finansowy na Islandii spowodował, że wielu ludzi w krótkim czasie znalazło się w trudnej sytuacji finansowej. Jednak nowa była jedynie skala problemu. We wszystkich krajach kapitalistycznych żyją ludzie zadłużeni, ale na ogół ich problemy traktowane są jako indywidualne, a nie społeczne. Dzieje się tak jednak nie bez powodu. Z moich badań wynika, że w przypadku wielu ludzi zadłużonych obserwować możemy coś w rodzaju „zapaści podmiotowości”. Z osób zwyczajnie lub wręcz nadzwyczajnie aktywnych i towarzyskich zamieniają się w ludzi apatycznych, izolujących się od świata. Rozpadają się ich rodziny, tracą zainteresowanie pracą, gdy płaca nie zapobiega powiększaniu się ich zadłużenia. Nakłonienie ludzi długotrwale zadłużonych do działania jest uznawane za podstawowy problem przez pracowników pomocy społecznej na Islandii. Firmy, które skutecznie pomagają zadłużonym, czasami – w obliczu apatii zadłużonych – posuwają się do wydawania im poleceń, tak aby zaczęły korzystać z ogólnodostępnej wiedzy i kilkoma decyzjami zmniejszyły swoje długi. Czasami to pomaga przywrócić nadzieję na wyjście z długów.

Nie wszyscy zadłużeni trafiają jednak do pomocy społecznej. Niektórzy pod wpływem długów dokonują czynów „heroicznych” (tzn. przekraczających wszelkie normy), co również utrudnia postrzeganie problemu zadłużenia w kategoriach ponad-indywidualnych. Najbardziej chyba spektakularnym przypadkiem heroicznej aktywności w Polsce był napad na bank przeprowadzony przez zadłużonego księdza katolickiego (Kącki, 24.04.2010). Jest to szczególnie kontrowersyjne wydarzenie, ponieważ człowiek ten swoim działaniem dokonał hierarchizacji wielu norm moralnych.

Dług a religia

W poszukiwaniach języka narracji odpowiedniego do opisu obecnego kryzysu finansowego obserwujemy wykorzystywanie słownika religii, szczegól-

2. Gdzie propagowanie kredytu indywidualnego jako rozwiązania problemów społecznych pojawiło się stosunkowo niedawno.

nie chrześcijaństwa. Spektakularnym tego przykładem może być dosłowne potraktowanie ewangelii w serialu South Park. W trzecim odcinku trzynastej serii zatytułowanym „Margaritaville” uczeń szkoły podstawowej Kyle dokonuje „odkupienia win” wszystkich mieszkańców miasteczka. Uwolnienie od długów odbywa się przez obciążenie nimi karty kredytowej chłopca, który niczym Chrystus zdecydował się poświęcić dla dobra innych.

W kontekście kryzysu i rosnącego zadłużenia gospodarstw domowych wielowiekowe tradycje religijne mogą ulec ożywieniu, gdyż ich przekaz – szczególnie o odpuszczaniu win/długów (a nie ich spłaty!), może być odczytywany dosłownie. Współczesny kontekst pozwala spojrzeć na wiele tradycji religijnych jak na ruchy społeczne zadłużonych.

Tak jak Kościół walczył z tzw. lichwą, tak współcześnie odbywają się czasem skuteczne próby utrudniania lub delegalizowania działań polegających na organizacji „drapieżnych pożyczek” (ang. predatory lending), np. „SMS-owych” czy „jednodniowych” (AFP/The Local, 30.10.2009), gdyż pożyczki takie okazują się często niespłacalne, co powoduje prawdziwe spustoszenie w społeczeństwie. Warto odnotować także rosnącą popularność bankowości organizowanej według tradycji Islamu, gdyż jej wierność tradycji religijnej (w szczególności: zakaz lichwy) ogranicza m.in. problem nadmiernego zadłużenia klientów (BBC, 09.08.2004).

Dług a edukacja

Zdobycie dyplomu ukończenia studiów wyższych coraz częściej, także w Polsce, kończy się długiem, a zależność tę zgrabnie opisuje angielski slogan „debt for degree” (dług za dyplom). Subsydiowane przez państwo kredyty studenckie mają łagodzić skutki wprowadzania opłat za studia. Udział dopłat państwowych do kredytów jest różny w różnych krajach (Shen, Ziderman, 2008). Nieliczne, jak Dania, organizują prawdziwe stypendia, z których studenci mogą się utrzymać. Różna też jest wysokość czesnego na uniwersytetach, choć raz wprowadzone opłaty już zawsze tylko rosną (Shepherd, 02.05.2010; Handley, 04.04.2010). Efektem dopłat jest swoista „nieodróżnialność” kredytu od stypendium (stypendium wynika z założenia, że wykształceni ludzie są ważni dla państwa i demokracji, podczas gdy kredytowanie zakłada, że ludzie studiują „dla siebie”). Na wieloletnie zobowiązania finansowe decydują się więc także ludzie, którzy wychowywani byli do ostrożności w sprawach pożyczania pieniędzy. „Opłacalność” kredytu studenckiego wydaje się funkcjonalna dla współczesnego porządku kapitalistycznego i jest to funkcja pedagogiczna. Subsydiowany kredyt „oswaja” młodych ludzi z systemem finansowym, a jednocześnie przełamuje przekazywaną przez starsze pokolenia ostrożność (jako konserwatywny przesąd?) w stosunku do kredytu, który przecież „się opłaca”. Kredyt studencki trak-

towany jest często przez studentów jak przychód, a organizacje studenckie protestują, gdy wysokość kredytu jest zbyt niska. Przykładowo, podczas kryzysu na Islandii, gdy okazało się, że przez wzrost bezrobocia nie będzie latem 2010 roku pracy dla studentów, organizacje studenckie rozpoczęły lobbowanie, by zajęcia trwały także w wakacje, co uzasadniałoby kredytowanie studentów także w tym okresie.

Niskie oprocentowanie i długi okres spłaty w porównaniu do kredytów konsumpcyjnych pozwalają zignorować znaczenie tego, że wchodzi się w życie zawodowe „na minusie”. Konieczność regularnych spłat rat kredytu utrudnia absolwentom poszukiwania niekomercyjnych ścieżek kariery. W tym sensie dług wychowuje człowieka do regularnie płatnej pracy. Świadomość długookresowych konsekwencji tych zobowiązań zmienia zachowania studentów o tyle, że rozpoczynanie studiów na poziomie magisterskim po licencjacie przestaje być oczywiste, choć niektóre badania wskazują, że długi (przynajmniej w USA) powstrzymują przed dalszym studiowaniem bardziej kobiety niż mężczyzn (Fox, 1992 za: Davies, Lea 1995). Ludzie zastanawiają się, ile edukacji będą w stanie udźwignąć. Dług może mieć więc znaczenie jako mechanizm regulujący ilość studentów na uniwersytetach.

Dług jest więc nie tylko efektem ubocznym edukacji, ale staje się warunkiem jej zaistnienia. Dlatego Jeffrey Williams twierdzi (2009), że na dług należy spojrzeć jako na centralne doświadczenie współczesnych studentów i wymienia 6 lekcji, które jego zdaniem składają się dzisiaj na „pedagogikę długu” (ang. pedagogy of debt). Po pierwsze dług uczy, że edukacja to tylko usługa o charakterze konsumpcyjnym. Po drugie, dług uczy wybierać karierę w dziedzinach, które umożliwią jego spłatę. Po trzecie, dług stwarza światopogląd, w którym wszystko jest poddane rynkowej wymianie. Po czwarte, dług zmienia pojęcie obywatelskości – przeddefiniowując umowę społeczną w zobowiązanie wobec instytucji kapitałowych, które w zamian umożliwiają człowiekowi stanie się abonentem usług publicznych. Po piąte, dług uczy wartości – podstawowym wymiarem oceny drugiego człowieka staje się jego potencjał finansowy tzn. ile długu jest w stanie udźwignąć. Po szóste, dług uczy specyficznej wrażliwości, którą Williams za Barbarą Ehrenreich nazywa „strachem przed upadkiem” (ang. the fear of falling). Trudno powiedzieć jak skuteczna jest to pedagogika, ale warto przyglądać się prowadzonym lekcjom.

Dług a niewolenie

Ludzie zadłużeni nie zawsze są biedni na sposób umożliwiający uruchomienie pomocy społecznej. Tak w Polsce, jak i na Islandii wsparcie systemu pomocy społecznej zarezerwowane jest dla ludzi z odpowiednio niskimi dochodami. Bieda pojawia się jednak, gdy zadłużeni najpierw spłacają

wymagane raty długów, a pozostałymi środkami usiłują gospodarować. Nie zawsze udaje się zachować odpowiednią ilość środków „na przeżycie”, bo spłacanie długów bywa kwestią godności, szacunku do samego siebie. Poza tym, ludzie boją się nie płacić rat na czas, gdyż może to uruchomić gwałtowny wzrost długów – wierzyciele nakładają pedagogizujące dłużnika kary finansowe, a także grozi to wypowiedzeniem kredytów – wtedy całe sumy stają się nagle wymagalne.

Przyczyną stawiania zobowiązań wobec banków ponad zobowiązaniami wobec bliskich ludzi bywa także terror psychiczny, jaki działy windykacji organizują dłużnikom przy pomocy sieci komunikacyjnych. Wysyłanie listów i SMS-ów „przypominających” o opóźnieniach w płaceniu i konsekwencjach takiego niezdyscyplinowania; wydzwanianie i wykorzystywanie w rozmowie różnych technik manipulacji dłużnikiem, a nawet wykorzystywanie automatów do prowadzenia rozmów z dłużnikami – to wszystko składa się na ogromny stres ludzi mających problemy w spłacaniu długów i w konsekwencji trudności z oceną sytuacji. O częstotliwości napomnień najlepiej świadczy historia dłużnika-samobójcy z artykułu „Ukredytowany” Joanny Blewąskiej (Gazeta Wyborcza, 2010.04.02): „Dostawał SMS-y co pół godziny, na zmianę z różnych banków. Popęłił błąd, dał się wpłatać w niebezpieczną spiralę. Ale banki... zaszczyły go. Czy mogły mieć nadzieję, że przez pół godziny znajdzie pieniądze? Nie. Chodziło o to, by go męczyć psychicznie!”

Jednym z ciekawszych zjawisk wiążących dług z biedą jest tzw. odpracowywanie długu. Ta forma ugody cieszy się bezkrytycznymi relacjami w polskich mediach (Mikulec, 10.03.2010), mimo że łatwo prowadzić może do zniewolenia. Na razie odpracowywanie zadłużenia wymaga zgody zadłużonego, dotyczy głównie spółdzielni mieszkaniowych, ale rozszerza się na szkoły pobierające chesne (Stańczyk, Płoskońska 30.05.2005; Szumer, 15.05.2008). Pojawiają się już także jednak informacje o możliwości odpracowywania długów za kogoś innego (Moritz, 12.08.2009). Niewiele brakuje do tego, żeby z litości nad starszymi ludźmi zacząć wykorzystywać ich nieletnich wnuków do pracy. W każdym przypadku „odpracowywania” należy pytać, czy mamy do czynienia z umową o pracę i czy dług jest spłacalny, tzn. czy to odpracowywanie nie będzie trwało w nieskończoność. Zjawisko „odrabiania pańszczyzny” może narastać i uniemożliwić podejmowanie prawdziwej pracy, zwłaszcza że praca przeznaczona dla dłużników zwykle nie wymaga kwalifikacji.

Dług i opór

Skoro dług jest kwestią wolności, dłużnicy czasami domagają się politycznej reprezentacji swoich interesów. W Polsce spektakularnym przykładem

takiego ruchu był związek zawodowy rolnictwa, a następnie także partia polityczna o nazwie „Samoobrona”. Pierwszymi członkami obu byli rolnicy, którzy wpadli w tzw. spiralę zadłużenia wobec banków. Wartość ich długów przekroczyła wartość majątków i byli stale zagrożeni egzekucjami komorniczymi. Również w wyborach prezydenckich 2010 roku zaplecze polityczne jednego z komitetów wyborczych (kandydat nie zebrał wystarczającej ilości podpisów poparcia by startować w wyborach) stanowił ruch protestu wobec banków³. Sytuacja finansowa oraz zapewne prawna sprawiła, że ludzie „poszkodowani przez system bankowy” odkryli wokół siebie wystarczająco dużo niesprawiedliwości by zacząć poszukiwać reprezentacji politycznej. Uruchomienie mechanizmów politycznych w celu wywarcia wpływu na organizację czy państwo – poprzez wydanie z siebie Głosu – uznaje się często za Alberta Hirshmanem (1970) za przejaw lojalności wobec struktur, które chciałyby się zmienić. Lojalności być może wymuszonej tym, że osoby te (np. ze względu na swój wiek) nie są w stanie zareagować bardziej radykalnie i opuścić miejsce, organizację czy kraj, w którym dzieje im się niesprawiedliwość (na którą w Polsce składają się m.in. stygmatyzacja społeczna, słabe prawne zabezpieczenia interesów dłużników oraz agresywna windykacja). Strategia Wyjścia, przez Hirshmana uznawana za alternatywę dla strategii Głosu, jest także dość tradycyjną reakcją na zadłużenie. David Graeber w zapowiadającym książkę artykule „Debt: The First Five Thousand Years” (2009) twierdzi, że już w starożytnym imperium Sumeryjskim ludzie zadłużeni masowo opuszczali miasta, by prowadzić pół-bandycki, nomadyczny tryb życia z dala od władzy, która mogła zniewolić im rodzinę, co było legalnym następstwem niespłacania zobowiązań. Mimo, że współcześnie bankructwo osobiste nie kończy się niewolnictwem, lecz na ogół kilku(nasto)letnim wykluczeniem społecznym polegającym głównie na ograniczeniu dostępu do narzędzi bankowych (co powoduje cały szereg kolejnych ograniczeń), to jednak jedną z reakcji na rosnące zadłużenie indywidualne na Islandii była emigracja (w 2009 roku po raz pierwszy w historii niepodległego państwa więcej ludzi ubyło z wyspy niż się urodziło i przyjechało). Długi były też ważnym motywem przyjazdu ludzi z Polski na wyspę przed kryzysem. Z jednej strony niektórzy przyjechali zarobić na Islandii więcej niż w Polsce i przez to szybciej spłacić długi w kraju, gdzie je zaciągnęli. Z drugiej jednak strony, wielu imigrantów, z którymi udało mi się rozmawiać przyjechała na Islandię, między innymi po to, żeby uniknąć długów. Tak bardzo opierali się kupowaniu mieszkań, samochodów i innych rzeczy „na kredyt”, że byli gotowi zmienić miejsce zamieszkania, byle nie mieć takich zobowiązań.

3. Więcej o Stowarzyszeniu Pokrzywdzonych przez System Bankowy dowiedzieć się można na portalu <http://www.sklepowicz.pl/index.php>

Zakończenie

Samo istnienie zadłużenia nie zawsze jest równoznaczne z niedostatkiem. Ludzie zadłużają się z różnych powodów, choć generalnie dla zmiany swojej sytuacji. Mam nadzieję, że udało mi się wykazać, że wbrew obiegowym opiniom, dług nie zawsze wiąże się kredytem. Dług potrafi „żyć własnym życiem” wpędzając w biedę zadłużonych i unieszczęśliwiając ludzi bliskich osobom zadłużonym. W artykule starałem się też pokazać narastanie pewnych procesów społecznych, jak opór czy zmiana stosunków pracy, które mogą być wynikiem zadłużania ludzi.

Posiadanie długu wyostreza wszelkie inne różnice społeczne, w tym klasowe i genderowe. Bliskość władzy i groźba użycia legitymizowanej przez państwo przemocy w celu „wyrównania rachunków” z wierzycielami powodują, że zadłużonego człowieka łatwo jest skrzywdzić. Ludzie wydają się tego świadomi, dlatego tak istotna wydaje mi się relacja między długiem a migracją. Opuszczanie miejsc, gdzie działa władza windykacyjna wydaje się posunięciem praktykowanym przez dłużników w perspektywie historycznej.

Wymienione w artykule sfery pojawiania się długu i jego wpływu na zachowania ludzi miały także na celu rozpoczęcie refleksji nad tym, czy aby nie mamy współcześnie do czynienia z powstawaniem „nowego człowieka” – człowieka zadłużonego. Podmiotowości na swój sposób heroicznej, tzn. albo nadzwyczajnie aktywnej, albo nadzwyczajnie nieaktywnej; podmiotowości obciążonej poczuciem winy i strachem przed wykluczeniem z globalnej, finansowej wioski.

Bibliografia

AFP/The Local (30.10.2009). Sweden announces SMS loan crackdown.

Dostępny na: <http://www.thelocal.se/22978/20091030/>

Baron, P. (1995). The Free Exercise of Her Will: Women and Emotionally Transmitted Debt. W: *Law in Context*, 13, s. 23-56,

BBC News (09.08.2004). First Islamic bank to open in UK. Dostępny na:

<http://news.bbc.co.uk/2/hi/business/3547374.stm>

Beverungen, A., Dunne, S., Hoedemaekers, C. (2009). The university of finance. W: *ephemera*. 9(4). s. 261-270

Blewaska, J. (02.04.2010) Ukredytowany. *Gazeta Wyborcza*, Dostępny na:

<http://wyborcza.pl/1,87648,7728162,Ukredytowany.html>

Davies, E., Lea, S.E.G. (1995). Student attitudes to student debt. W: *Journal of Economic Psychology* 16 (1995), s. 663-679.

Ehrenreich, B. (1989). Fear of Falling, *The Inner Life of the Middle Class*. NY: Harper Collins.

Ehrenreich, B. (13.6.2009). Too Poor to Make the News. W: *The New York Times*, Dostępny na: <http://www.nytimes.com/2009/06/14/opinion/14eh-renreich.html>

Faist, T. (2000). *The Volume and Dynamics of International Migration and Transnational Social Spaces*. Oxford University Press.

Fox, M. (1992). Student debt and enrollment in graduate and professional school. W: *Applied Economics* 24, s. 669-677.

Graeber, D. (2009). Debt: The First Five Thousand Years. Retrieved 15.05.2009 from <http://theanarchistlibrary.org/debt-first-five-thousand-years>

Handley, M. (04.04.2010). Europe's Education Crisis: College Costs Soar. *Time*. Dostępny na: <http://www.time.com/time/world/article/0,8599,1976724,00.html>

Hirschman, A. (1970). *Exit, Voice, and Loyalty: Responses to Decline in Firms, Organizations, and States*. Cambridge, MA: Harvard University Press.

Kaye, M. (1997). Equity's treatment of sexually transmitted debt. W: *Feminist Legal Studies* Vol.V no.1

Kącki, M. (24.04.2010). Gdzie diabeł nie skusi, tam baba musi. Dostępny na: http://wyborcza.pl/1,87648,7803021,Gdzie_diabeł_nie_skusi_tam_baba_musi.html?as=1&startsz=x

Kwaśniewski, T. (10.02.2010). Bauman: Koniec orgii. W: *Gazeta Wyborcza*, Dostępny na: http://wyborcza.pl/1,76842,6251875,Bauman_koniec_orgii.html

Mikulec, E. (10.03.2010). Nie płaciłeś czynszu? Będziesz mógł go odpracować. Dostępny na: http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,7644745,Nie_placiles_czynszu_Bedziesz_mogl_go_odpracowac

wac.html

Moritz, K. (12.08.2009). Odpracuj swoje długi w biurze. Dostępny na: http://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Odpracuj-swoje-dlugi-w-biurze-n34145.html&id_news=341_45&strona=3

Pahl, J. (2000). Couples and their money: patterns of accounting and accountability in the domestic economy. W: *Accounting, Auditing & Accountability Journal*. Vol. 13, Iss. 4; pg. 502

Sloterdijk, P. (19.06.2009). Państwo to kradzież, czyli nieuchronny upadek lewicowych mitów. W: *Magazyn Europa*. Retrieved from http://www.dziennik.pl/dziennik/europa/article402064/Panstwo_to_kradziez_czyli_nieuchronny_upadek_lewicowych_mitow.html

Shen, H., Ziderman, A. (2008). Student loans repayment and recovery: international comparisons. W: *The Journal of Higher Education*, 57, s. 315–333.

Servet, J.M. (2004). Debt bondage as a form of voluntary slavery. Hypothesis for a definition of so-called debt bondage in India. W: I. Guerin & J.M. Servet (red.) *Microfinance: from daily survival to social change*. French Institute of Pondichery, s.99-112.

Shepherd, J. (02.05.2010). University fees may rise by up to £1,000 annually from 2013. W: *Guardian Education*, Dostępny na: <http://www.guardian.co.uk/education/2010/may/02/university-fees-browne-review>

Stańczyk, A., Płoskońska, M. (30.05.2005). Biedni studenci mogą odpracować czesne. W: *Gazeta Wyborcza*. Dostępny na: <http://katowice.gazeta.pl/katowice/1,37648,2737866.html>

Stefaniak, P. (17.11.2009). Jaki jest nasz stosunek do długów? W: WNP. PL. Dostępny na: http://finanse.wnp.pl/jaki-jest-nasz-stosunek-do-dlugow,94268_1_0_0.html

Szumer, M. (15.05.2008). Uczelnia da ci pracę - byle mieć studenta. W: *Metro*. Dostępny na: <http://gazetapraca.pl/gazetapraca/1,91734,4726994.html>

Urbański, J. (Krytyka Polityczna). (2007, grudzień 16). Rozmowy o realnych utopiach. Podcast retrieved from: <http://www.krytykapolityczna.pl/>

Williams, J. (2009). The pedagogy of debt. W: The Edu-factory Collective (red.) *Toward a Global Autonomous University*. New York: Autonomedia. s.89-96.

O Autorze

Piotr Kowzan od 2008 roku jest uczestnikiem studiów doktoranckich na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Badania do doktoratu dot. zadłużenia indywidualnego prowadził na Islandii (2009-2010). Ukończył zarządzanie na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu (2002) pedagogikę społeczną na Uniwersytecie Gdańskim (2008). Studiował na Uniwersytecie w Linköping (Szwecja, 2004) w ramach programu Erasmus oraz na Uniwersytecie Kopenhaskim (2007-2008) jako „guest student”. W 2005 uczył się w duńskiej szkole ludowej w Niemczech. Współredaktor książki „Education at the Junction of Cultures” Gdańsk: FRUG (2008) oraz „Bieda i wykluczenie we współczesnej Polsce”.

4.2 Komerccjalizacja edukacji i zagrożenie wykluczeniem społecznym w świetle reformy polskiego szkolnictwa wyższego

Tekst ten wpisuje się w szeroki kontekst krytyki urynkowania sektora usług publicznych. W pracy tej analiza projektów reformy systemu szkolnictwa wyższego w Polsce przeplata się z refleksją nad obecnym kształtem polityki edukacyjnej (nie tylko polskiej) i jej związków z neoliberalnym paradygmatem polityczno-ekonomicznym. Z zestawienia tego wyłania się dość pesymistyczny obraz sytuacji studentek i studentów, obejmujący także zagrożenie wykluczeniem społecznym i ubóstwem.

Słowa kluczowe: komercjalizacja edukacji, reforma szkolnictwa wyższego, wykluczenie społeczne, studenci

*Uczynić wstyd bardziej wstydliwym
przez wystawienie go na forum publiczne.
(Międzynarodówka Sytuacjonistyczna, 1997, s. 2)¹*

Wstęp

Edukacja jest często przedstawiana jako podstawowy element walki z ubóstwem i marginalizacją. W wielu dokumentach dotyczących edukacji wyższej mowa jest o jej roli w zapewnianiu sprawiedliwości społecznej, a sama edukacja określana jako „najlepsza i najpewniejsza droga wyjścia z biedy i wykluczenia społecznego” (Callinicos, 2006, s. 5).

Jednak czy takie założenie jest obecnie w pełni trafne? Jak współczesne mechanizmy komercjalizacji edukacji oraz zmiany polityki oświatowej wpływają na sytuację studentów i absolwentów?

W tekście tym pragnę przyjrzeć się zagadnieniu komercjalizacji edukacji w perspektywie międzynarodowej oraz zjawiskom towarzyszącym temu procesowi, gdyż to właśnie w tej perspektywie kształtują się losy obecnych i przyszłych studentów w Polsce. Z jednej strony są to rozwiązania prawne forsowane przez Bank Światowy czy Światową Organizację Handlu

1. Wersja uaktualniona przez studentów z Wrocławia.

(WTO), czyli organizacje o zasięgu globalnym, zaś z drugiej, wewnętrzne regulacje Unii Europejskiej.

Za kluczową część analizy tendencji w polityce oświatowej Polski uznałam projekt reformy zaprezentowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w 2009 roku - Założenia reformy systemu nauki i reformy systemu szkolnictwa wyższego „Partnerstwo dla wiedzy”, w tym szczególnie „Partnerstwo dla wiedzy. Reforma studiów i praw studenckich” oraz „Partnerstwo dla wiedzy. Nowy model zarządzania szkolnictwem wyższym” (MNiSW, 2009).²

Informacja na stronie internetowej MNiSW w następujący sposób podsumowuje dotychczasowy przebieg reformy:

W pierwszym etapie zakończonym 2 grudnia 2008 roku Rada Ministrów przyjęła pakiet pięciu ustaw „Budujemy na Wiedzy – Reforma Nauki dla Rozwoju Polski”. Pakiet ustaw został 20 maja podpisany przez pełniącego obowiązki Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego i wejdzie w życie 1 października 2010 r. W drugim etapie zakończonym 28 października 2009 roku rząd przyjął pakiet „Partnerstwo dla Wiedzy” zawierający założenia reformy szkolnictwa wyższego, dla których obecnie przygotowywane są projekty nowelizacji właściwych ustaw (MNiSW, 2010).

I choć przywoływane przez mnie w tekście dokumenty to jedynie projekty reformy, posłużę się nimi, aby zwrócić uwagę na niepokojące tendencje w sferze edukacji wyższej.

Jak postaram się wykazać, wiele wskazuje na to, że jesteśmy świadkami tworzenia podwalin współczesnej „nędzy studenckiego życia”.

Zaznaczyć należy, iż niniejsza praca nie została aktualizowana o analizę późniejszych projektów, takich jak „Strategia rozwoju szkolnictwa wyższego 2010-2020 - projekt środowiskowy” Fundacji Rektorów Polskich (FRP, KRASP i KRZSP, 2009) czy raport Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową oraz Ernst & Young „Strategia rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce do 2020 roku” (2010). Jednak omawiane przeze mnie trendy są obecne w każdym z wymienionych tekstów, tak więc projekt rządowy, jako pierwszy, który dobitnie zarysował preferowany przez decydentów kierunek zmian polskiej edukacji wyższej może zostać uznany za wystarczający punkt odniesienia.

Bieda i wykluczenie społeczne – studenci

Może wydać się zadziwiające, że w moim tekście studenci pojawiają się

2. Nowsza wersja tych dokumentów to „Założenia do nowelizacji ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym oraz ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki” (MNiSW, 2009a)

w kontekście wykluczenia społecznego i ubóstwa, kiedy przyjęło się postrzegać ich jako członków elity oraz ludzi, którzy dzięki osiągnięciom szkolnym i akademickim są na prostej drodze do sukcesu życiowego i ekonomicznego. Z takim wyborem wiąże się przede wszystkim kwestia definicji (a także wpływ „mitu studenta” na postrzeganie sytuacji studentów – do tego zagadnienia powrócę w dalszej części pracy).

W tym miejscu chcę podkreślić, iż definicja ubóstwa (a także wykluczenia społecznego i związanych z nimi wskaźników) jest szczególnie problematyczna, gdyż jej określenie jest aktem politycznym, niosącym za sobą istotne konsekwencje, co obrazuje choćby manewr obniżenia poziomu minimum egzystencji w 2006 i efekt, jaki przyniósł on w statystykach: zasięg ubóstwa skrajnego (wyznaczanego przez poziom minimum egzystencji) w roku 2005 wyniósł 12%, zaś w 2006 8% (Szukiełojć-Bieńkuńska, 2009).

Biorąc pod uwagę także powyższe uwarunkowania za podstawę moich rozważań przyjąłam definicję ubóstwa według Baumana (2006), która nie wprowadza sztywnych wyznaczników ekonomicznych i tym samym pozwala na uwzględnienie szerszego spektrum grup społecznych. Według tego autora ubóstwo to nie tylko stan pozbawienia dóbr materialnych, ale też:

pewna kondycja społeczna i psychiczna: jako że jakość ludzkiej egzystencji mierzy się według standardów godziwego życia przyjętych w danym społeczeństwie, niezdolność do trzymania się ich jest sama w sobie przyczyną stresów, cierpienia i upokorzenia. Ubóstwo oznacza wykluczenie z tego, co określa się jako <<normalne życie>>(s. 77).

W innych definicjach ubóstwa wielowymiarowego również odchodzi się od koncepcji dotkliwego ubóstwa materialnego na rzecz uwzględniania elementów takich, jak brak poczucia bezpieczeństwa socjalnego lub osłabienie więzi społecznych (Szukiełojć-Bieńkuńska, 2009).

Przy tak określonej definicji ubóstwa (biorąc pod uwagę m.in. czynniki takie, jak ograniczenie udziału w kulturze) termin ten pokrywa się w pewnym stopniu z wykluczeniem społecznym, a, co szczególnie istotne dla potrzeb tej pracy, może służyć do opisu pewnej grupy studentów oraz absolwentów, którzy borykają się z powyższymi problemami. Grupa ta nie ogranicza się do osób, które nie dostają w potrzebie wsparcia socjalnego (lub dostają niewystarczające) lub tych, które za edukację wyższą płacą, bo „nie stać ich na studia bezpłatne” (Staćzyk, 2008); ale obejmuje wszystkich, którzy nie dostąpili wspomnianego „normalnego życia”. W tekście tym podejmę próbę przedstawienia uwarunkowań sytuacji studentów, których udziałem stanie się „zreformowany” system edukacji wyższej.

Neoliberalizm a edukacja

Trendy, o których mowa w tym tekście najczęściej bywają wiązane z nurtem neoliberalizmu. Definicji neoliberalizmu jest wiele. Bywa on określany jako podstawowy paradygmat polityczno-ekonomiczny naszych czasów, który opiera się na procedurach i procesach pozwalających nielicznych kontrolować życie społeczne dla maksymalizacji własnych dochodów (McChesney, 2000).

Jednak warto przywołać także mniej dosadną definicję Alexa Callinicos (2006): „neoliberalizm stara się poddać każdy aspekt życia społecznego logice rynku, uczynić ze wszystkiego towar, który może być własnością prywatną, kupowaną i sprzedawaną dla zysku” (s. 6).

Krytycy neoliberalnego podejścia w edukacji zwracają szczególną uwagę na wszechogarniającą „logikę kapitału”, która zdaje się kolonizować dyskurs edukacyjny ubrana w szaty pozbawionej ideologii racjonalności. Dyskurs ekonomiczny „nobiletuje” edukację, która zaczyna być w centrum zainteresowania inwestorów i ekspertów od mierzalności i współczynników. Zaś instytucje oświatowe (w tym uniwersytety) zmieniane są w „miejsca produkcji kapitału ludzkiego” – przedsiębiorstwa usługowe (Szkudlarek, 2001, 2005).

Skutki takiego podejścia są już dobrze widoczne, np. we Francji zdarza się, że sale wykładowe zamieniają się w amfiteatry z widownią sięgającą 1000 osób, które są „zostawione samym sobie”, zaś „po drugiej stronie biurka, młodzi asystenci często czują się jak poskramiacze – ale niewyszkoleni poskramiacze, gdyż doktoranci mogą uczyć (po raz pierwszy) po 10-dniowym szkoleniu”, często niedostosowanym do ich potrzeb (International Sociological Association, 08.04.2010).

Callinicos (2006) zaś wykazuje na przykładzie Wielkiej Brytanii, iż środki przeliczane na studenta maleją, tak samo płace wykładowców (relatywnie), a rośnie tylko liczba studentów – wykłady dla grup 500–600 osobowych – przyrównuje on taki uniwersytet do kopalni odkrywkowej.

Realizacja założeń doktryny neoliberalnej prowadzi więc do stanu, gdy pracownicy wiedzy w instytucjach edukacji wyższej mają zwiększać produktywność tychże instytucji jak najniższym kosztem, co oznaczać może obciążenie nie tylko pracowników, ale i studentów oraz doktorantów (coraz częściej można się spotkać z określeniem „wyrobniczy wiedzy”).

„Nowa fala” mitu studenta – neoliberalna elitarność

Zakładam, że duży opór może napotkać mówienie o studentach jako grupie w kontekście wykluczenia społecznego.³ Wszak mit elitarnego statusu stu-

3. Istnienie stereotypu „biednego żaka” zapewne czyni łatwiej akceptowalnym mówę o ubóstwie studentów.

denta (czy też doktoranta) pozornie zaprzecza możliwości takiej korelacji. Dlatego chcę ponownie podkreślić, że posługiwanie się kategorią ubóstwa relatywnego prowadzi i do relatywnego pojęcia wykluczenia społecznego. Wykluczenie w tym przypadku nie jest pełne (uczestnicy i uczestniczki edukacji wyższej dostępują zmitologizowanego „włączenia” w sferę elitarną), nie musi też być stałe, ale właśnie przez zmitologizowanie statusu może przybierać inne, mniej widoczne formy, bądź być lepiej maskowane.

Był okres, w którym uniwersytety mogły się szczyścić pewnym prestiżem; także dziś student upiera się, że uczyć się w nich jest zaszczytem. Ale przybył za późno. Jego mechaniczna, wyspecjalizowana edukacja jest tak głęboko zdegradowana (w stosunku do dawnego poziomu kultury burżuazyjnej), jak jego własny poziom intelektualny, ponieważ współczesny system ekonomiczny wymaga masowej produkcji niewykształconych studentów, którzy za stopień naukowy odwdzięczają się mu niezdolnością do myślenia (Międzynarodówka Sytuacionistyczna, 1997, s. 3).

Obecnie, gdy dyplom uczelni wyższej bywa reklamowany jako „inwestycja w przyszłość”, sam status studenta wraz z wizerunkiem *alma mater* jest produktem, o którego image trzeba dbać, tak więc obrazoburcze działania rodem z lat 60-tych, obnażające „nędzę studenckiego życia” postrzegane mogą być jako atak na „markę”. Tak więc ze względu na lęk przed obniżeniem wartości dyplomu mit jest utrwalany przez samych studentów, co jednocześnie ogranicza możliwość zaistnienia zmiany oddolnej.

Mit studenta wiąże się także z podkreślaną, m.in. przez Eugenię Potulicką (2005), obecnością kultu(ry) elitarności w „nowej fali reform” edukacyjnych, która przybiera formę hiperelitaryzmu wzmacnianego przez nasilenie procesów selekcyjnych w szkolnictwie, a tym samym pogłębia zagrożenie wykluczeniem społecznym. Symptomy zmierzania ku wyznaczeniu w polskim systemie edukacji wąskiego kręgu dla elit są widoczne także w projekcie reformy. Temu, jak ta elitarna selekcja może przebiegać po reformie, przyjrze się w dalszej części tekstu.

Perspektywa międzynarodowa

W tej części tekstu postaram się szkicowo zarysować międzynarodową perspektywę zmian w edukacji wyższej.

Logika procesu komercjalizacji została wytyczona przez Układ Ogólny w Sprawie Handlu Usługami (GATS), który wszedł w życie w 1995 roku jako wynik tych samych negocjacji handlowych, które zakończyły się powołaniem Światowej Organizacji Handlu (WTO). Warto za Rabczukiem zaznaczyć, iż GATS jest najbardziej skutecznym mechanizmem WTO

w dziedzinie deregulacji i prywatyzacji (2005).

GATS zakłada liberalizację handlu usługami, w tym sektora edukacji. Poprzez takie wciąganie edukacji w obręb neoliberalnej logiki „sprawiedliwej” konkurencji może doprowadzić do uznania bezpłatnej edukacji publicznej za „nielegalną”⁴. Takie przypuszczenie można oprzeć na zapisach GATS, iż „rząd, który pobiera jakiegokolwiek opłaty za usługi edukacyjne, staje się komercyjnym dostawcą tychże usług i musi dopuścić do rynku innych dostawców oraz poddać się regułom konkurencji” (Kowbasiuk, 30.01.2009).

Obowiązująca w Polsce zasada „stałego niedofinansowania” publicznej edukacji wyższej zmusza instytucje do szukania innych źródeł dochodu; 50% budżetu pokrywa państwo, zaś duży udział pozostałej części zdobywany jest w formie opłat za „komercyjne” formy studiowania (Mucha, 17.01.2010). Tak więc instytucje publiczne wchodzą na rynek komercyjny uzyskując jednocześnie dotacje państwowe, co może być uznane za naruszenie zasad konkurencji – za przykład można uznać żądanie rektorów uczelni niepublicznych, aby rząd dopłacał do czesnego dla studentów dziennych (Czeladko, 21.09.2009).

Do tej pory włączenie edukacji do GATS podlega pewnym ograniczeniom, lecz np. kształcenie finansowane z funduszy prywatnych jest objęte Układem Ogólnym oraz innymi regulacjami WTO od roku 1995 (Rabczuk, 2005, s. 55).

W ramach Unii Europejskiej za najważniejsze dokumenty można uznać strategię lizbońską i deklarację bolońską⁵ – dopełniają się one wzajemnie. Gdy jedna akcentuje liberalizację rynku pracy (Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, 2002), druga przygotowuje rzesze uczestników tego rynku, którzy kształceni będą w duchu mobilności i elastyczności, dostosowujących ich do wymagań już zliberalizowanego rynku pracy.

Strategię lizbońską przyjęto w 2000 roku, zaś jednym z jej głównych założeń jest reforma systemów kształcenia, która ma umożliwić „stworzenie opartej na wiedzy, a zarazem najbardziej konkurencyjnej i dynamicznej gospodarki na świecie (...) zapewniając[ej] większą liczbę lepszych miejsc pracy w warunkach większej spójności społecznej” (UKIE, 2002).

Przy takich deklaracjach można by założyć, że bezpieczeństwo socjalne nie będzie zagrożone przez zapowiadaną postępującą liberalizację rynku. Znaczące jednak jest, że pojawiają się w dyskursie publicznym głosy krytykujące tę strategię właśnie za jej nieefektywność, wynikającą m.in. z obrony „europejskiego modelu społecznego” (Radło, 29.01.2005). Mimo to, Komisja Europejska w 2005 roku ponownie przygotowała wytyczne stające w obro-

4. Problem ten poruszał m.in. Piotr Kowzan w trakcie jednego z seminariów Koła Naukowego „Na Styku”.

5. Pominę w tym miejscu szczegółowe analizy, skoncentruję się tylko na aspektach moim zdaniem najbardziej znamienych dla edukacji wyższej, zaś do procesu bolońskiego powrócę w dalszej części tekstu.

nie tego modelu, które stanowią Europejską Agendę Społeczną. Co ważne w dokumencie Komisji pojawia się postulat pełnego zatrudnienia – pracy jako realnej możliwości dla wszystkich (Komisja Europejska, 09.02.2005).

Czy jednak inicjatywy takie, jak Europejska Agenda Społeczna, z jej programem zwiększania ochrony socjalnej, będą w stanie zrównoważyć tendencje neoliberalne? Czy postulaty, które proponuje Agenda, m.in. przeciwdziałanie powstaniu grupy ludzi zdeklasowanych, tzn. bez możliwości uczestniczenia w rynku pracy (MPiPS, b.d.), przekute zostaną na realne działania, które w wystarczającym stopniu będą wpływać na kształt tegoż rynku? Jedno jest pewne, pogodzenie tych dwóch sprzecznych tendencji będzie trudnym zadaniem, gdyż rozwiązania, ku którym zmierza polityka krajów Unii Europejskiej pod naciskiem neoliberalnej ideologii⁶ mogą przynieść wiele szkód dla uczestników rynku pracy, w tym dla absolwentów szkół wyższych.

Edukacja wyższa w Polsce

Przyjrzyjmy się w tym momencie zmianom, jakie rozpoczęły się w polskiej edukacji wyższej w latach 90-tych XX wieku.

Za początek wysypu niepublicznych szkół wyższych w Polsce można umownie przyjąć rok 1995 (rok wejścia w życie GATS), gdy liczba szkół publicznych wynosiła 120, a niepublicznych 60. W roku 2001/02 szkół niepublicznych było już ponad 200 (Jarzemski i Szymańska, 2006). Zaś w roku 2003/04 na 400 szkół wyższych 126 było szkołami państwowymi, ale kształciło się w nich 70,6% ogółu studentów (NIK, 2005). Jednak jedynie 40% wszystkich studiujących stanowili studenci studiów dziennych uczelni publicznych (Jarzemski i Szymańska, 2006). Pod koniec roku 2007 liczba szkół wzrosła do 436, w tym 130 publicznych i 306 niepublicznych (Chiwrot, 2009), a w roku akademickim 2007/08 było ich razem 455 (Mały Rocznik Statystyczny, 2009).

Na tle tego edukacyjnego boomu oraz komercjalizacji edukacji⁷ rozgrywa się w Polsce wdrażanie reform systemu oświaty, w tym procesu bolońskiego.

Proces ten został zapoczątkowany deklaracją bolońską w 1999 roku. Co ważne, deklaracja bolońska jest dokumentem na tyle ogólnym, że może służyć jako narzędzie legitymizacji zmian, które chcą przeprowadzić poszcze-

6. Nacisk występuje choćby w formie prezentowania doktryny neoliberalnej jako racjonalności neutralnej (aż do jej faktycznego zamaskowania), co ma za zadanie z góry zdyskredytować inne nurty myślenia o zatrudnieniu i edukacji. Przykładem takiego mechanizmu jest m.in. przywoływany wyżej artykuł Radła (29.012010). Autor krytykuje w nim państwa UE za nadmiernie rozwinięte systemy redystrybucji dochodów oraz nadmierną ochronę zatrudnienia (dyskredytując „europejski model społeczny”), co czyni z perspektywy (neo-)liberalnej, a jednocześnie wzywa do „odideologizowania” zapisów strategii lizbońskiej, co ma, de facto, oznaczać przyjęcie tej właśnie perspektywy.

7. Tu rozumianej jako traktowanie edukacji jak płatnej usługi, której dostawcy funkcjonują według zasad wolnego rynku.

gólne rządy w krajach Unii Europejskiej, nawet jeśli bezpośrednio nie wynikają one z jej tekstu. Trudno oprzeć się wrażeniu, że proces boloński staje się, nie tylko w Polsce, pewnego rodzaju hasłem umożliwiającym przeforsowanie niepopularnych, a nawet niekorzystnych dla studentów rozwiązań.

Spróbuję w tym miejscu naszkicować zmiany łączące się z procesem bolońskim w Polsce.

Jednym z punktów deklaracji jest „promocja współpracy europejskiej w zakresie zapewniania jakości” (MNSiW, b.d.a). Jest to podstawa utworzenia instytucji podobnych Państwowej Komisji Akredytacyjnej (PKA). PKA decyduje o cofnięciu lub zawieszeniu uprawnienia do kształcenia na danym kierunku studiów i poziomie kształcenia, ale ponieważ obecnie jest niezależną instytucją i nie ma publicznoprawnego statusu, formalnie decyzję tę podejmuje odpowiedni minister (PKA, b.d.). Jednak w ramach procesu bolońskiego agencje tego typu powinny być niezależne od osób trzecich, więc PKA będzie się starać o nadanie osobowości prawnej. Pozornie ruch taki jest pozytywny, gdyż w ten sposób Agencja zyska większą niezależność (będzie niezależna od Ministerstwa, a jej decyzje staną się wiążące), lecz jednocześnie PKA zamierza zacieśnić współpracę z pracodawcami (w tym z takimi organizacjami jak Business Centre Club) (por. PKA, 2009). Oznaczać to może, iż pracodawcy będą mieli bezpośredni wpływ na ocenę jakości pracy uczelni, a przez to zyskają mechanizm nacisku na autonomiczne instytucje edukacyjne.⁸

W tym miejscu „zapewnianie jakości” przenika się z promowanym w procesie bolońskim, ale i w projekcie reformy szkolnictwa wyższego wymogiem „dostosowania do potrzeb rynku pracy” oraz „zacieśniania więzów ze światem biznesu”.

Skutki tej polityki (wynikającej także z wytycznych strategii lizbońskiej) trudno przewidzieć, ale istnieje zagrożenie, iż programy nauczania będą kreowane pod zamówienia konkretnych pracodawców w sposób adaptacyjny tak, aby mogli oni najwięcej na kształceniu swoich przyszłych pracowników skorzystać. Co może być o tyle niekorzystne dla studentów, iż program skrojony dla obecnie funkcjonującego na rynku pracodawcy może być zbyt wąski i zbyt wiążący absolwenta z określonym pracodawcą/firmą, aby zapewnić dobrą pozycję na rynku pracy, który będzie funkcjonował w przyszłości.

Wskazuje na to choćby przykład Francji, gdzie programy nauczania coraz częściej kreowane są pod dyktando konkretnych pracodawców. W ten sposób ograniczana jest możliwość wyboru miejsca pracy przez studentów, są oni „przywiązywani” do danych pracodawców. Zaś pracodawcy dzięki takim posunięciom uzyskali oszczędność własnych funduszy na szkolenie (czy

8. Istnieje ryzyko, że propagowana „współpraca z partnerami społeczno-gospodarczymi”, w ramach tego postulatu zacieśnia się związki uczelni z pracodawcami, ograniczy się właśnie do partnerów biznesowych, gdyż na „społecznych” zabraknie pomysłu i motywacji finansowej.

własne szkoły, jak Peugeot), lecz stało się to kosztem uczniów i studentów oraz ogólnie podatników (Council of National Associations, 08.04.2010).

Innym aspektem procesu bolońskiego oraz związanych z nim reform jest postulat „partnerstwa nauki i biznesu”, który coraz silniej może warunkować kształt edukacji wyższej, a powoduje m.in., iż:

Ciężar zdobywania środków od prywatnych przedsiębiorstw spada jednakże na uczelnie, w ramach zwiększania ich niezależności finansowej. W zamian za raczej skąpe fundusze, firmy prywatne uzyskują nieproporcjonalnie szeroką kontrolę nad uniwersytetami i prowadzonymi przez nie badaniami, jak dzieje się to w Hiszpanii (Kowbasiuk, 30.01.2009).

W ramach podsumowania tego wątku, warto przywołać przykład Massachusetts Institute of Technology (MIT), będący często przedstawiany w Polsce jako wzór funkcjonowania placówki edukacyjno-badawczej. W rozmowie z Jackiem Żakowskim (2005) Noam Chomsky wyraził opinię, że MIT to „wielka korporacja publiczna, poprzez którą z pieniędzy podatników rozwija się technologie na potrzeby prywatnych korporacji” (s. 48). Tak więc nie tylko ze względu na interes studentów uzależnianie uczelni od świata biznesu nie jest korzystne.

Analizie rynku pracy z perspektywy studentów poświęcę jeszcze miejsce w dalszej części tekstu, teraz zaś chciałabym wrócić do procesu bolońskiego.

Opisany w tym tekście proces komercjalizacji polskiego szkolnictwa wyższego rozpoczął się niezależnie od reform bolońskich. Jak zauważył Piotr Kowzan (2009), w Polsce komercjalizacja przyszła przed procesem bolońskim, który dostarczył głównie szansę na mobilność studentów (stypendia i wyjazdy zagraniczne). Wyjaśnia to, dlaczego proces boloński nie jest postrzegany jako nośnik komercjalizacji (opłaty za studia pojawiły się dużo wcześniej), a więc nie wzbudza takiej fali sprzeciwu, jak w innych krajach Unii Europejskiej.

Nie chcę tym samym negować korzyści z wymian, wyjazdów i innych programów studenckich, ale postrzegam je raczej jako dodatek do szeregu niepokojących zmian w sferze edukacji, m.in. przymusu „elastyczności” i mobilności⁹, który tylko na dostatecznie wysokim poziomie zasobności (głównie materialnej) staje się wyborem, a nawet zaletą. I choć brakuje szerszych analiz, badanie wykonane na zlecenie Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej (UKIE) sygnalizuje, że:

Zarówno jeśli chodzi o starania, jak i już odbyte stypendia w bardzo silnym związku pozostają one z deklarowaną sytuacją materialną studentów. Naj-

9. Do tego zagadnienia powrócę w części poświęconej kształtowi współczesnego rynku pracy.

krócej mówiąc, im studenci lepiej sytuowani, tym częściej ubiegają się i wyjeżdżają na stypendia za granicę (2005).

Upraszczając, można postawić tezę, iż bogaci jeżdżą częściej na stypendia zagraniczne, zaś biedni częściej emigrują, żeby zarobić na studia.

Projekt reformy edukacji a zagrożenie wykluczeniem społecznym

W części tej chciałam skupić się na wybranych aspektach projektu reformy polskiego szkolnictwa wyższego, aby przeanalizować ich możliwy wpływ na sytuację studentów. Ze względu na objętościowe ograniczenia tej pracy zdecydowałam się na zawężenie analizy tylko do tych zagadnień, które potencjalnie mogą potęgować problemy biedy czy wykluczenia społecznego.

Jedną z możliwych przeszkód w kształtowaniu w pełni inkluzywnej polityki edukacyjnej jest, wspomniany wcześniej, neoliberalny hiperelitaryzm. Zaznacza się on już na najniższych etapach edukacji¹⁰, aby pogłębiać się na wyższych. W ramach projektu reformy przejawem tego procesu wydaje się być propozycja utworzenia Krajowych Naukowych Ośrodków Wiodących (KNOW), które miałyby być wyselekcjonowanymi instytucjami uprawnionymi do zwiększonego dofinansowania. W rzeczywistości taki manewr prowadzi do pogłębienia rozwarstwienia instytucji edukacji wyższej, a pośrednio i studentów.¹¹

Niestety nie są to tylko bezpodstawne przypuszczenia, gdyż możemy się oprzeć na doświadczeniach innych krajów. Tak wychwalany w Polsce amerykański model szkolnictwa wyższego wytworzył znamieną hierarchię: elitarne instytucje edukacyjne „światowej sławy”, dość duża liczba uniwersytetów koncentrujących się na nauczaniu, ale prowadzących w pewnym zakresie także badania, zaś najniżej znajdują się tzw. community colleges nastawione przede wszystkim na kursy zawodowe, z których korzystają głównie „biedni studenci z klasy robotniczej”. Jak twierdzi Callinicos (2006), w ten właśnie sposób edukacja wyższa staje się tylko narzędziem reprodukcji i wzmacniania nierówności.

Kolejnym zagrożeniem widocznym w projekcie reformy szkolnictwa wyższego jest próba poszukiwania rozwiązania problemów socjalnych studentów w indywidualnym finansowaniu studiów poprzez „tanie kredyty studenckie”, których ciężar spadnie na barki poszczególnych studentów. W projekcie znalazł się zapis:

10. Przykładem mogą być choćby prywatne przedszkola językowe – oferta niedostępna dla większości, głównie ze względów finansowych

11. Ponadto, logika rywalizacji o zbyt małe środki zakorzenia się w świecie akademickim (Callinicos, 2006, s. 11).

VI. Zwiększenie efektywności wydatkowania środków publicznych przeznaczonych na pomoc materialną dla studentów. [...]

4. Kredyt za legitymację studencką:

– uproszczenie systemu przyznawania kredytów studentom na podstawie aktualnej legitymacji studenckiej;

– odstąpienie od określenia przez MNiSW proggu dochodowego upoważniającego do ubiegania się o kredyt, a tym samym – zmniejszenie kosztów operacyjnych banku i zwiększenie dostępności kredytów (MNiSW, 2009).

To, co wydaje się zadziwiające, to zawarcie gotowego hasła reklamowego produktu bankowego: „Kredyt na legitymację!” w dokumentach przedstawiających projekt rządowy – po namyśle można jednak dojść do wniosku, że jest to tylko dopełnienie procesu komercjalizacji.

Forsowanie takiego rozwiązania jest z jednej strony przesunięciem odpowiedzialności z poziomu systemowego na poziom indywidualny, co jest typowe dla ideologii neoliberalnej: zamiast stypendium socjalnego – kredyt. Przede wszystkim jednak, jest to ruch trudny do wytłumaczenia w rok po załamaniu światowego systemu kredytowego.

Wraz ze wzrostem liczby studentów i zwiększającym się wpływem światowego kryzysu (lub kolejnymi jego odsłonami), liczba bezrobotnych absolwentów będzie rosła. Spowoduje to, że duża liczba osób z długiem i bez możliwości zatrudnienia będzie zagrożona ubóstwem i wykluczeniem społecznym.

Bauman w następujący sposób przedstawia zmiany jakie zaszły w brytyjskim systemie edukacji wyższej oraz obecną sytuację studentów:

Jak tu przyjechałem, państwo utrzymywało studentów. Czesnego nie było, ale za to były stypendia, domy akademickie, starczało kieszonkowego nawet na przepisane przez nauczycieli książki. Potem zastąpiono to studenckimi „taniami” kredytami: na razie ucz się, a potem spłacisz. To właśnie nazywam wprowadzeniem „życia na kredyt” do obowiązkowego programu nauczania. Pomysł ze studenckimi pożyczkami oparty był zresztą na podobnie mylnej zasadzie co kredyty hipoteczne. Tam liczono, że ceny domów będą ciągle rosły, a tu, że ci z dyplomami dostaną dobrze płatne posady. Teraz widać, że tak wcale nie musi być. Już najbliższy rocznik brytyjskich absolwentów, z długami po uszy, może znaleźć się bez pracy (Kwaśniewski, 10.02.2009).

Podsumowując – jest duże prawdopodobieństwo, że akademicka nauka życia na kredyt zostanie rozpowszechniona także w Polsce, co może się okazać szczególnie bolesną lekcją.

Dla studentów w Polsce negatywnym znakiem określającym ich przyszłą

możliwość poradzenia sobie z długiem studenckim może być choćby skalą zjawiska tzw. pracujących biednych (ang. working poor)¹². Wśród ogółu pracujących, według danych z 2008, stanowią oni już 6,6% populacji dorosłych Polaków, zaś udział osób z wyższym wykształceniem w tej grupie jest stosunkowo wysoki i wynosi 8,7% (CBOS, 2008).

Aby przyjrzeć się możliwym konsekwencjom rozpowszechnienia systemu kredytów studenckich jako podstawy dostępu do edukacji wyższej, wystarczy skorzystać z doświadczeń Stanów Zjednoczonych. Dla zarysowania obrazu posłużę się listą głównych problemów, z jakimi borykają się amerykańscy studenci.

W 2008 roku 67% studentów kończyło 4-letni college lub uniwersytet z zadłużeniem ze względu na kredyt studencki; w stosunku do roku 2004, to wzrost o 27%. Wysokość średniego zadłużenia także wzrosła od roku 2004 do 2008 o 24% - do poziomu ok 23 tysięcy dolarów (Quick Facts about Student Debt, 2010).

Szczególnie niepokojącym trendem jest stały wzrost wysokości czesnego (o wiele szybszy niż wzrost inflacji): średnia roczna opłata w instytucji publicznej wynosiła prawie 6 tysięcy dolarów (wzrost o 268% od lat 1976/77), zaś w prywatnej ok 22 tysięcy dolarów za rok (Fetterman i Hansen, 19.11.2006).

Jednak nie tylko cena czesnego i fakt zadłużenia wzbudzają obawy wielu specjalistów, istotne są także zmieniające się warunki kredytowania: udział droższych i bardziej ryzykownych prywatnych kredytów osiągnął 24% udziału wszystkich kredytów studenckich. Co więcej, tego rodzaju kredyty często wiążą się z bardzo restrykcyjnymi warunkami, a nawet z możliwością sprzedania studenckiego długu bez informowania samych zainteresowanych (Americans for Fairness in Lending, b.d.).

Jak wykazują statystyki dotyczące zadłużenia studenckiego, w Wielkiej Brytanii dominują podobne trendy. Średni poziom zadłużenia brytyjskiego studenta podwoił się w przeciągu 4 lat i osiągnął wysokość 8 666 funtów w roku 2002/03.¹³ Jednocześnie, jak wykazuje Callinicos (2006) biedniejsi studenci kończą studia z obciążeniem wyższym, ponad 10 tysięcy funtów długu, mimo podejmowania płatnej pracy w trakcie ich trwania i niższego poziomu wydatków (s. 31-32). Co więcej, przywoływany przez Lucy Ward raport rządowy (19.09.2003) wykazuje, że studenci z najbiedniejszych rodzin kończą z najwyższymi długami, a sytuacja taka występuje od momentu wprowadzenia opłat przy jednoczesnym zniesieniu stypendiów.

12. Szerzej o tym zjawisku w pracy Eweliny Kuźmicz Bieda pracujących, czyli working poor po polsku, zawartej w tym tomie.

13. W przytoczonym wcześniej wywiadzie Bauman mówi o sytuacji swojego wnuka: „Mój wnuk nazbierał na studiach 40 bodaj tysięcy funtów długu. Wpajano w niego, że spłaci kredyt wysokimi zarobkami, a jak trzeba, to nowym kredytem. Choć go jeszcze redukcja nie osiągnęła, sugestie owe zdają mu się coraz bardziej mgławicowe.” (Kwaśniewski, 10.02.2009)

W kwestii społecznego wykluczenia warto podkreślić, iż w Wielkiej Brytanii polityka wprowadzania i podnoszenia opłat za studia, łącząca się z wizją zadłużenia, zaczęła skutkować zmniejszeniem zainteresowania studiami w biedniejszych warstwach społecznych (Callinicos, 2006, s. 30). Ogółem 25% studentów dziennych w roku 2007/08 potwierdziło, iż ze względu na lęk przed zadłużeniem byli bliscy rezygnacji ze studiów (Bolton, 2009). Inne badanie wykazało, że to właśnie wśród studentów z rodzin o niskich dochodach awersja do kredytu staje się najważniejszym czynnikiem blokującym ich uczestnictwo w edukacji wyższej. Fakt ten będzie szczególnie istotny, gdy uwzględni się zapowiadane podwyżki czesnego (Callender i Jackson, 2004, s.15-16).

Co interesujące, nawet w Szwecji, która często stawiana jest za model państwa zapewniającego poczucie bezpieczeństwa socjalnego, system kredytów studenckich „wypracował” 20 tysięcy „uciekierów”/studentów-dłużników, których szwedzka agencja obsługująca spłatę kredytów studenckich (CSN) próbuje obecnie na mocy międzynarodowych umów odnaleźć, aby wymusić zwrot pieniędzy - 340 milionów dolarów (Simpson, 06.04.2009).

Podsumowując, mimo zapewnień rządu o zamiarze zwiększenia dostępu do edukacji wyższej poprzez wprowadzenie ogólnodostępnych kredytów studenckich, istnieją poważne obawy, że system skrojony w ten sposób ma małe szanse spełniać rolę mechanizmu wyrównującego szanse. Można nawet posunąć się dalej i wysnuć wniosek, że postulat wyrównywania szans w dostępie do edukacji w ten sposób jest nieuzasadniony, gdyż ta metoda może nie sprawdzić się w przypadku grup, które najbardziej potrzebują takiego wsparcia. W efekcie dostęp do edukacji wyższej zostanie w przyszłości poważnie ograniczony, jeśli brak wsparcia socjalnego będzie uzasadniany dostępnością kredytów studenckich. Tymczasem wizja likwidacji bezpłatnych studiów co jakiś czas powraca.

Szkolnictwo wyższe a rynek pracy

Warto zauważyć, że planowane zmiany w systemie edukacji współgrają ze zmianami zachodzącymi na innych polach, takich jak rynek pracy.

Zaś szczególnie istotny jest fakt, iż przy pogarszającej się sytuacji pracowników (nacisk na niepewne zatrudnienie, umowy czasowe, co kryje się często pod określeniem „elastyczne formy zatrudnienia” – zjawisko to bywa także określane mianem prekaryzacji), coraz większy nacisk w dokumentach dotyczących edukacji wyższej kładzie się na „dostosowanie” kształcenia do potrzeb rynku pracy.

Za Callinicosem (2006, s. 24) możemy stwierdzić, że proletaryzacja¹⁴

14. Rozumiana przez tego autora głównie jako ograniczenie do roli pracownika najemnego uzależnionego od możliwości sprzedaży swojej pracy na rynku.

i prekaryzacja zakreślają coraz szersze kręgi i dotyczą także studentów, doktorantów i pracowników oraz nauczycieli akademickich. Studentów proces ten dotyczy głównie ze względu rosnące koszty nauki, co zmusza ich do podejmowania „elastycznych” i niskopłatnych form zatrudnienia. Callinicos (2006) dostrzegł także bardzo pedagogiczny efekt takiej procedury: „Prekaryzacja jakiej doświadczają jest dobrym przygotowaniem do neoliberalnego świata pracy, który czeka na nich po zakończeniu studiów” (s. 33).

Wracając do projektu reformy Ministerstwa chciałam zwrócić uwagę na proponowany w nim charakter relacji uczelnia-rynek pracy. Otóż zakłada się nie tylko możliwość kształcenia wspólnego z pracodawcą, ale także kształcenia „na zamówienie pracodawcy.” (MNiSW, 2009). Może okazać się to rozwinięciem funkcjonującej już dziś formy „kierunków zamawianych”, z tą różnicą, że na indywidualne zamówienie.

Jak wygląda ta wizja w świetle analizy rynku pracy przeprowadzonej przez Zygmunta Baumana (2006) w książce pt. „Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy”? Jeśli rynek nie potrzebuje już tak dużej „rezerwowej armii pracowników”, jak twierdzi Bauman, jaki jest sens przywiązywać studentów do interesów konkretnych pracodawców, którzy nie będą mieli wobec nich zobowiązań? Wszak promowane także na europejskim rynku pracy „elastyczne” formy zatrudnienia oraz „elastyczność” pracowników mogą się do takiego poziomu sprowadzać – to pracownik poprzez swoje wykształcenie będzie uwiązany do pracodawcy, zaś druga strona będzie się cieszyła możliwością „elastycznego” wymieniać pracowników.

Dlatego też należy poddać dogłębnej analizie zasadność omawianych zmian w obszarze szkoleniowości wyższego, a zwłaszcza uwzględnić dobro studentów i to nie w formie prostej adaptacji do stanu obecnego rynku pracy i interesów grup odgrywających na nim decydującą rolę

Otrzeźwiająca moc ma analiza Kazimierza Fireske (2002), która potwierdza obawy sprzed kilkunastu lat, iż zagrożenie rozpadu sieci bezpieczeństwa socjalnego może wynikać z dezintegracji trwałej struktury pracy zawodowej. Najsilniejsze wrażenie robią przywołane przez niego dane EUROSTATU z 2000 roku: w Hiszpanii i Finlandii ok 70% bezrobotnych z tego okresu znalazło się w takiej sytuacji po zakończeniu uczestnictwa w jakiejś formie pracy czasowej – Fireske konstatuje, że to właśnie „rozmaite formy *temporary employment* istotnie sprzyjają marginalizacji społecznej” (2002, s. 4).

Tak więc gloryfikacja elastyczności zatrudnienia jest konceptem trudnym do obronienia, nie wspominając już o budowaniu na nim systemu edukacji. Dlatego nie powinna też dziwić nikogo zmiana, jaka dokonała się w warstwie nazewnictwa – jak wykazuje Les Levidow (2000), edukacja przedzierzgnęła się w szkolenie/kształcenie dla „zatrudnialności” (*employability*). Jest wysoce prawdopodobne, iż takie przemianowanie będzie osłabiać znaczenie edukacji dla zapewniania bezpieczeństwa socjalnego, a nawet samą ideę tegoż.

Przytoczony poniżej fragment projektu Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej (MPiPS, 2009) jasno wskazuje omawiany trend i to mimo zawartych w tym samym dokumencie odniesień do potrzeby zapewnienia bezpieczeństwa zatrudnienia i ochrony socjalnej¹⁵:

*Istotnym elementem poprawy funkcjonowania rynku pracy jest **promocja alternatywnych i elastycznych form zatrudnienia oraz metod organizacji pracy**. Kodeks pracy w Polsce tworzy relatywnie niskie przeszkody i koszty nawiązywania oraz rozwiązywania tradycyjnego stosunku pracy, głównie dzięki liberalizacji przeprowadzonej w latach 2002-2004. (...) ważne jest, aby poza wprowadzaniem formalnych rozwiązań uelastyczniających rynek pracy, prowadzić również działania służące rozpowszechnieniu informacji o elastycznych formach zatrudnienia oraz upowszechnieniu ich wykorzystania.*

Jednocześnie w tym samym dokumencie znajduje się gorzka uwaga dotycząca założeń Agendy Społecznej dotyczących polityki elastyczności i pewności zatrudnienia, iż po obserwacji zmian na polskim rynku pracy zmusza do wątplenia w pozytywne „Ale niestety obserwacja zmian na rynku pracy każe wątpić w takie zapewnienia.” (MPiPS, 2009). Dowiadujemy się też, że zmiany na rynku pracy są już daleko posunięte: „Udział osób zatrudnionych na czas określony oraz poprzez agencje pracy tymczasowej w 2007 r. był w Polsce jednym z najwyższych w UE; niższy tylko od odnotowanego w Hiszpanii” (MPiPS, 2009).

Co interesujące, to właśnie w Hiszpanii funkcjonuje określenie „pokolenie mileuristas” - neologizm ten oznacza osoby pomiędzy dwudziestym piątym a trzydziestym rokiem życia, z wyższym wykształceniem, wykonujące pracę poniżej swoich kwalifikacji, zazwyczaj czasową, i zarabiające około tysiąca (mil) euro miesięcznie (Kowbasiuk, 30.01.2009). To zapewne z tą grupą identyfikowali się studenci protestujący przeciw reformom bolońskim hiszpańskiego systemu edukacji wyższej, gdyż w ich opinii reformy te zwiększają zależność od pracodawców, m.in. poprzez zwiększenie kosztów studiowania, a więc i często konieczność zaciągania kredytów (Kowbasiuk, 30.01.2009).

Czy jednak w procesie zatwierdzania zmian w szkolnictwie wyższym ostrzeżenia z innych krajów zostaną wzięte pod uwagę?

Zakończenie

Prawdziwym zakończeniem analizy, którą próbowałam w tej pracy przed-

15. Te sprzeczności próbowano pogodzić używając terminu, który jednocześnie jest idealnym przykładem nowomowy - flexicurity: „W odpowiedzi na te wyzwania powstała koncepcja flexicurity, jako zintegrowanej strategii równoczesnego zwiększenia elastyczności i bezpieczeństwa rynku pracy” (MPiPS, 2009).

stawić będzie „zreformowany” system polskiej edukacji wyższej. Niestety w Polsce opór społeczny przed neoliberalnymi zmianami w sferze oświaty nie zbliżył się nawet do poziomu niemieckiego czy hiszpańskiego. Dlatego z dużą dozą prawdopodobieństwa można przewidywać, że reforma zostanie przeprowadzona z zachowaniem większości elementów krytykowanych w tym tekście¹⁶. Co więcej, taka postawa środowiska akademickiego (np. znamienny projekt Fundacji Rektorów Polskich; brak masowych protestów studenckich) spowoduje w przyszłości nasilenie tempa zmian w raz obranym kierunku. W skrajnej wersji może to oznaczać wprowadzenie pełnej odpłatności za wszystkie studia.

Przerzucanie odpowiedzialności za błędy systemowe na jednostki, tak jak to się będzie działo w przypadku rozpowszechnienia kredytów studenckich (zamiast głębokich zmian systemowych, także rynku pracy), zdaje się być jasnym wyznacznikiem realności postulatów rozszerzenia dostępu do bezpłatnego kształcenia.

Jeśli roztrząsając kwestie wykluczenia społecznego oraz dostępu do edukacji wyższej, wgłębimy się w racjonalność wolnego rynku, to dostrzeżemy, że problem równego dostępu nie występuje w niej jako taki, gdyż zostaje zastąpiony przez równość („szans”) gwarantowaną właśnie przez wolny rynek. W książce Alaina Bihra (2008) poświęconej neoliberalnej nowomowie, znajduje się fragment opisujący ten mechanizm: „Na najnowszym etapie swojej ofensywy neoliberalizm (...) stara się oddzielić ideę formalnej równości od dążenia do równości rzeczywistej, które nazywa egalitaryzmem i pod tą nazwą surowo piętnuje.” W ten sposób, jak twierdzi autor, nierówności broni się w imię zróżnicowania (Bih, 2008).

Ponieważ ten dyskursywny mechanizm zachodzi nie tylko w sferze edukacji, ważne jest, żeby nie zawęzić pola analizy. Dlatego próba naszkicowania w tej pracy problemu wykluczenia społecznego studentów i absolwentów jest tylko bezpośrednią reakcją na forsowanie opisywanych projektów reform. Jest formą oporu wobec nich, a nie próbą sztucznego wydzielenia szczególnie pokrzywdzonej grupy społecznej. Dlatego postrzegam tę pracę jako zarys problemu dotyczący głównie studentów, ale wymagający oparcia w innych analizach dotyczących ogólnego obrazu współczesnych przemian społeczno-ekonomicznych.

Problem komercjalizacji edukacji oraz dominacji doktryny neoliberalnej w sferze społecznej wymaga nie tylko szerszej zakrojonej analizy, ale też radykalnych działań, co, mam nadzieję, udało mi się wykazać. Wyrazem tego, iż pogląd prezentowany tym tekście nie jest odosobniony, jest rozwijający się ruch międzynarodowego protestu przeciwko komercjalizacji edukacji oraz

16. A także tych pominiętych, jak np. zwrot ku restrykcyjnym prawom własności intelektualnej, który sygnalizowany jest przez zapisy projektu reformy dotyczące m.in. patentów i komercjalizacji wyników badań naukowych (taka polityka realizowana przez publiczne instytucje edukacyjne może doprowadzić do zawężenia dostępu do nich).

ograniczeniu jej funkcji emancypacyjnej. Szanse na jego silną reprezentację w Polsce to już jednak temat na osobne opracowanie.

Bibliografia

Americans for Fairness in Lending (b.d.). Student Loans. Odczytane dnia 10.07.2009 z: http://www.affil.org/consumer_rsc/student_loans2.php.

Bauman, Z. (2006). *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*. Kraków: Wydawnictwo WAM.

Bihr, A. (2008). *Nowomowa neoliberalna*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa

Bolton, P. (2009). Student and graduate debt statistics. Odczytane dnia 13.10.2009 z: <http://www.parliament.uk/commons/lib/research/briefings/snsg-01327.pdf>.

CBOS (2008). Pracujący biedni. Komunikat z badań. Odczytane dnia 08.05.2009 z: http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_182_08.PDF.

Chwirot, S. (2009). Nowa jakość w podejściu do jakości kształcenia: ważne sprawy wymagające (niestety) pilnej uwagi. Odczytane dnia 23.04.2009 z: http://www.nauka.gov.pl/_gAllery/45/49/45490/SCH_akredytacja_QA_13.01.09.pdf.

Council of National Associations (08.04.2010). French Campuses: The Bitter Taste of Autonomy. Odczytane dnia 10.04.2010 z: <http://isacna.wordpress.com/2010/04/08/french-campuses-the-bitter-taste-of-autonomy/#more-408>.

Czeladko, R. (21.09.2009). Prywatne studia za darmo? Odczytane dnia 27.10.2009 z: http://www.rp.pl/artukul/366667_Prywatne_studia_za_darmo_.html.

Ernst & Young i Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową (2010). Strategia rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce do 2020 roku. Odczytane dnia 30.05.2010 z: http://www.uczelnie2020.pl/docs/file/SSW2020_strategia.pdf.

Europa.eu (11.12.2007). Lisbon Strategy for Growth and Jobs: 2007 Strategic Report Country – Assessment of the National Reform Programmes.

Odczytane dnia 10.07.2009 z: <http://europa.eu/rapid/pressReleasesAction.do?reference=MEMO/07/569&format=HTML&aged=0&language=EN&guiLanguage=en>.

Fetterman, M. i Hansen, B. (19.11.2006). Young people struggle to deal with kiss of debt. USA Today. Odczytane dnia 10.09.2009 z: http://www.usatoday.com/money/perfi/credit/2006-11-19-young-and-in-debt-cover_x.htm.

Frieske, K. W. (2002), Dynamika koncepcji marginalizacji społecznej. Odczytane dnia 29.05.2009 z: <http://politykaspoleczna.ipiss.com.pl/konferencja2002/frieske.doc>.

FRP, KRASP, KRZSP (2009). Strategia rozwoju szkolnictwa wyższego 2010-2020 - projekt środowiskowy. Odczytanie dnia 30.05.2010 z: http://www.frp.org.pl/pliki/Strategia_tom-1.pdf.

International Sociological Association (08.04.2010). French Campuses: The Bitter Taste of Autonomy. Odczytane dnia 14.04.2010 z: <http://isacna.wordpress.com/2010/04/08/french-campuses-the-bitter-taste-of-autonomy/#more-408>.

Jarzemski, G. i Szymańska, D. (2006). Strategia Uniwersytetu - warunkowania demograficzne. Mówią liczby. Odczytane dnia 19.04.2009 z: <http://glos.umk.pl/2006/04/liczby/>.

Komisja Europejska (09.02.2005). Komunikat Komisji w sprawie Agendy Społecznej. Odczytane dnia 26.04.2009 z: http://uniasc.sm.pl/kulakowski/pliki/slownik/15_agenda_spoleczna.pdf.

Kowbasiuk, N. (30.01.2009). Młodzi końca historii kontra neoliberalna edukacja. Protesty studenckie w Hiszpanii. Odczytane dnia 19.06.2009 z: http://www.recyklingidei.pl/kowbasiuk_mlodzi_konca_hist_orkontra_neoliberalna_edukacja.

Kowzan, P. (2009), Universitäten als Kundencenter und Labore. Utopia Magazine. Odczytane dnia 10.11.2009 z: <http://www.jugendzeitung.net/news/universitaeten-als-kundencenter-und-labore/>.

Kwaśniewski, T. (10.02.2009). Bauman: Koniec orgii, Gazeta Wyborcza. Odczytano dnia 05.04.2009 z: <http://wyborcza.pl/2029020,76842,6251875.html>.

Lewidow, L. (2000). Marketizing Higher Education: Neoliberal Strategies and Counter-Strategies. Odczytane dnia 26.02.2009 z: <http://clogic.eserver.org/4-1/lewidow.html>

Mały Rocznik Statystyczny Polski 2008 (2009). Odczytane dnia 23.05.2009 z: http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_maly_rocznik_statystyczny_2008.pdf.

McChesney, R. (2000). Przedmowa. W: N. Chomsky. *Zysk ponad ludzi. Neoliberalizm a ład globalny*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.

Międzynarodówka Sytuacjonistyczna (1997). *Nędza studenckiego życia*. Zielona Góra: Oficyna Autonomiczna "Red Rat".

MNiSW (2009). Założenia reformy systemu nauki i reformy systemu szkolnictwa wyższego. Partnerstwo dla wiedzy. Odczytane dnia 20.04.2009 z: http://www.nauka.gov.pl/mn/index.jsp?layout=2&news_cat_id=1317&place=Menu06.

MNiSW (2009a), Założenia do nowelizacji ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym oraz ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Odczytane dnia 17.11.2009 z: http://www.bip.nauka.gov.pl/_gAllery/73/10/7310/20091030_EEE_zalozenia_po_RM.pdf.

MNiSW (b.d.a). Deklaracja Bolońska - Szkolnictwo wyższe w Europie. Odczytane dnia 14.03.2009 z: <http://www.nauka.gov.pl/szkolnictwo-wyzsze/sprawy-miedzynarodowe/proces-bolonski/podstawy-prawne/podstawy-prawne/arttykul/deklaracja-bolonska-szkolnictwo-wyzsze-w-europie/>.

MPiPS (2009). Krajowy Plan Działań na rzecz Zatrudnienia na lata 2009-2011 (projekt), Odczytane dnia 20.07.2009 z: http://www.mpips.gov.pl/_download.php?f=userfiles%2Ffile%2FDepartament+Rynku+Pracy%2FProjekt_KPDZ2009_20_11_z_aneksem.pdf.

MPiPS (b.d.). Europejska Agenda Społeczna. Odczytano dnia 18.07.2009 z: <http://www.mpips.gov.pl/index.php?gid=435>.

Mucha, J. (17.01.2010). Commodifying the Academic System in Poland. Odczytane dnia 12.02.2010 z: <http://isacna.wordpress.com/2010/01/17/commodifying-higher-education-and-research-in-poland/#more-219>

NIK (2005). Informacja o wynikach kontroli działalności Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Odczytane dnia 23.05.2009 z: http://bip.nik.gov.pl/pl/bip/wyniki_kontroli_wstep/info2005/2005127/px_2005127.pdf.

OECD (2008). Edukacja w zarysie – 2008: wskaźniki OECD. Podsumowanie w języku polskim. Odczytane dnia 16.05.2009 z: <http://www.oecd.org/dataoecd/16/55/41262145.pdf>.

PKA (b.d.). Podstawa prawna. Odczytane dnia 10.04.2009 z: <http://www.pka.edu.pl/index.php?page=pp>.

PKA (2009). IV Forum jakości rola pracodawców w procesie zapewniania jakości i oceny wyższego wykształcenia. Odczytano dnia 24.04.2009 z: <http://www.pka.edu.pl/Dokumenty/4fjprogram.pdf>.

Połtulska, E. (2005). Wolny rynek edukacyjny a zagrożenia dla demokracji. W: A., Kargulowa, S.M., Kwiatkowski, T., Szkuclarek (red.), *Rynek i kultura neoliberalna a edukacja* (s. 33-48). Kraków: Oficyna Wydawnicza "Impuls".

Quick Facts about Student Debt (2010). Odczytane dnia 10.01.2010 z: http://projectonstudentdebt.org/files/File/Debt_Facts_and_Sources.pdf.

Rabczuk, W. (2005). Urynkowienie edukacji – szansa czy zagrożenie?. W: A., Kargulowa, S.M., Kwiatkowski, T., Szkuclarek (red.), *Rynek i kultura neoliberalna a edukacja* (s. 49-64). Kraków: Oficyna Wydawnicza "Impuls".

Radło, M-J. (29.01.2005). Strategia lizbońska nie spełnia pokładanych w niej nadziei. Odczytane dnia 24.03.2009 z: <http://www.pfsl.pl/news.php?id=254>.

Szabłowski, J. (2007). 700 tysięcy absolwentów, Forum Akademickie. Odczytane dnia 18.08.2009 z: http://www.forumakad.pl/archiwum/2007/01/48_700_tys_absolwentow.html.

Simpson, P. V. (06.04.2009). Student loans body hunts overseas defaulters. The Local. Odczytane dnia 06.07.2009 z: <http://www.thelocal.se/18706/20090406/>.

Slovenia.si (07.04.2009). Zizek Suggests Radical Change in Europe. Odczytane dnia 24.05.2009 z: http://www.slovenia.si/whats_new/2009031010015703/.

Stańczyk, P. (2008). *Przemoc i emancypacja : ambiwalencja funkcji studiów zaocznych*, Gdańsk:Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Szkudlarek, T. (2001). Ekonomia i moralność: przemieszczenia dyskursu edukacyjnego. W: *Teraźniejszość-Człowiek-Edukacja. Numer specjalny: Normatywizm-etyczność- zaangażowanie. Współczesne dyskusje o praktyczności pedagogiki* (s. 165-191). Wrocław: Wydawnictwo DSWE

Szkudlarek, T. (2005). "Koniec pracy" czy koniec zatrudnienia? Edukacja wobec presji światowego rynku. W: A., Kargulowa, S.M., Kwiatkowski, T., Szkudlarek (red.), *Rynek i kultura neoliberalna a edukacja* (s. 13-32). Kraków: Oficyna Wydawnicza "Impuls".

Urząd Komitetu Integracji Europejskiej (2002). Strategia lizbońska - droga do sukcesu zjednoczonej Europy. Odczytane dnia 10.07.2009 z: http://www.nauka.gov.pl/mn/_gAllery/82/823.pdf.

UKIE (2005). Opinie studentów na temat integracji europejskiej. Odczytane dnia 19.06.2009 z:[http://www.ukie.gov.pl/HLP/moint.nsf/0/6ADD-B8EA3F84BF1DC12570600035717E/\\$file/ME_14\(87\)10.pdf?Open..](http://www.ukie.gov.pl/HLP/moint.nsf/0/6ADD-B8EA3F84BF1DC12570600035717E/$file/ME_14(87)10.pdf?Open..)

Ward, L. (19.09.2003). Poor students shoulder debt for learning. The Guardian. Odczytane dnia 15.10.2009z: <http://www.guardian.co.uk/society/2003/nov/19/socialexclusion.politics>.

Szukielojć-Bieńkuńska, A. (2009). Ubóstwo w Polsce. Zasięg i społeczne zróżnicowanie. W: E., Wrońska(red.). *Księga ubogich*. Odczytane dnia 19.11.2009 z: <http://www.przeciw-ubostwu.brpo.gov.pl/pliki/1254910867.pdf>.

Żakowski, J. (2005). *Anty-TINA: rozmowy o lepszym świecie, myśleniu i życiu*. Warszawa: Sic!

O Autorce

Magdalena Prusinowska, absolwentka pedagogiki oraz skandynawistyki, obecnie jest doktorantką na Uniwersytecie Gdańskim (Studia Doktoranckie z zakresu Pedagogiki i Nauk o Polityce). Jako współzałożycielka Koła Naukowego „Na Styku” do swoich głównych zainteresowań badawczych zalicza przede wszystkim edukację międzykulturową oraz pedagogikę krytyczną, której ramę wykorzystuje do analizy współczesnych systemów edukacyjnych. W tej perspektywie osadza też swoje zainteresowanie kondycją

współczesnego uniwersytetu, które realizuje m.in. jako reprezentantka Rady Doktorantów UG w Uczelnianym Zespole ds. Zapewniania Jakości Kształcenia. Kontakt: m.prusinowska@ug.edu.pl

ROZDZIAŁ 5

BIEDA W MIEJSCU

Małgorzata Kłoskowicz, Agnieszka Pogrzeba, Anna Stawowa, Żaneta Śmigiel, Aleksandra A.Wycisk

Uniwersytet Śląski

5.1 Stara bieda w nowym mieście? Przypadek gminy Borne Sulinowo

Koło Naukowe Socjologów Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach przeprowadziło szereg badań terenowych w obrębie miasta i gminy Borne Sulinowo. Ze względu na specyficzny charakter miejsca, istotna okazała się socjologiczna analiza takich zagadnień jak: tworzenie się nowej społeczności miejskiej w istniejącej już infrastrukturze oraz zjawiska społecznego osuwania przestrzeni miasta. W badaniach poruszone zostały również kwestie dotyczące rozwoju miasta i warunków oraz jakości życia mieszkańców w kontekście zmiany charakteru przestrzeni z wojskowego garnizonu na cywilny ośrodek miejski. Tematyka artykułu koncentruje się na prezentacji wyników badań przeprowadzonych w 2008 roku, którego przedmiotem była analiza zróżnicowania poziomu i jakości życia mieszkańców Bornego Sulinowa. Szczególny nacisk został położony na porównanie subiektywnego i obiektywnego pojmowania ubóstwa i zamożności mieszkańców, co osiągnięte zostało poprzez zestawienie danych pochodzących z wyznaczonych instytucji z analizą wybranych wskaźników jakości życia, zebranych w trakcie badań. Zgromadzony materiał pozwolił na sformułowanie tezy o starej biedzie w nowym mieście, która stała się jednocześnie tytułem niniejszego artykułu.

Słowa kluczowe: poziom życia, jakość życia, bieda, ubóstwo subiektywne, ubóstwo obiektywne, przestrzeń miejska

Wokół Bornego Sulinowa

Koło Naukowe Socjologów Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach przeprowadziło szereg badań terenowych w obrębie miasta i gminy Borne Sulinowo. Specyfika miejsca, o której można przeczytać w następnym rozdziale niniejszej pracy, skłoniła nas do głębszej analizy kilku zagadnień wybranych z szerokiego spektrum tematycznego, którego dostarcza to niezwykle miejsce. Tematyka realizowana podczas kilku kolejnych wyjazdów do Bornego Sulinowa¹ ogniskowała się wokół takich problemów jak:

1. Wyjazdy miały miejsce w latach 1998, 2002, 2006, 2007 i 2008; badania prowadzone były przy zastosowaniu metody wywiadów swobodnych i wywiadów kwestionariuszowych z wsparciem metod zaczerpniętych z socjologii wizualnej

- powstawanie nowej społeczności miejskiej oraz społecznego oswajania i postrzegania przestrzeni miasta;
- perspektywy rozwoju Bornego Sulinowa w kontekście integracji europejskiej oraz funkcjonowania władzy lokalnej;
- charakter relacji pomiędzy mieszkańcami gminy Borne Sulinowo (głównie tereny wsi), a nowymi, przyjezdnymi osadnikami (tereny miejskie);
- badanie warunków życia przede wszystkim mieszkańców miasta Borne Sulinowo, w perspektywie mijających lat, począwszy od daty osiedlenia się respondentów na analizowanym terenie.

Należy zaznaczyć, że co roku zmieniała się zarówno forma badań, jak i problemy badawcze, chcieliśmy tym samym poszerzać zdobytą przez nas wiedzę. Zgromadzony w ten sposób materiał badawczy dał możliwie szerokie spojrzenie na sytuację w Bornem Sulinowie.

Wyniki badań, jak również poczynione obserwacje pozwoliły na dostrzeżenie nowych kwestii, wymagających rozstrzygnięć badawczych. To właśnie w trakcie przeprowadzania wywiadów swobodnych z mieszkańcami wsi w gminie Borne Sulinowo², zrodziła się koncepcja badań nad ubóstwem. Socjologiczne obserwacje uprzytomniły nam, iż bieda może być jednym z palących problemów społecznych, występujących w tym rejonie. Efektem tak postawionej hipotezy były badania nad poziomem i jakością życia, przeprowadzone w roku 2008, których wyniki zaprezentujemy w dalszej części naszego artykułu.

Dlaczego Borne Sulinowo?

Aspekt historyczny – Trzy armie

Jednym z najważniejszych wydarzeń, które zadecydowało o nietuzinkowym charakterze obszaru dzisiejszego Bornego Sulinowa, była podjęta przez III Rzeszę decyzja o utworzeniu tu garnizonu wojskowego. Jednostka powstała w latach 1933 – 1938, a w latach 1932 – 1939 zbudowano biegnący w rejonie Bornego Sulinowa pas fortyfikacji granicznych - Wał Pomorski (*Pommernstellung*).

Koniec II wojny światowej przyniósł kolejną ważną zmianę – w lutym 1945 r. miasto zostało przejęte przez Armię Czerwoną. W Bornem Sulinowie powstała największa baza radzieckich wojsk lądowych, przebywało tu około 25 tys. żołnierzy. Pobyt *bratniego wojska* był, i wciąż jest, bardzo różnie odbierany i oceniany przez miejscowych – odczucia pozytywne mie-

2. Wywiady przeprowadzane w ramach projektu Narodziny miasta miały na celu zdiagnozowanie stanu pamięci zbiorowej społeczności gminnej, dotyczącej czasów zanim Armia Czerwona opuściła te tereny (do 1992 r.). Poza obserwacjami gospodarstw domowych, odpowiedzi respondentów na pytania o porównanie dawnych i obecnych czasów oraz o przyszłość gminy, stały się pretekstem do rozważań na temat rozmiarów panującej tam biedy.

szają się z złymi wspomnieniami. Na sposób, w jaki okres ten utrwalił się w pamięci zbiorowej, duży wpływ miał fakt, że garnizon wojsk radzieckich był tajemnicą od 1945 roku aż do 1992, czyli do czasu, kiedy to Borne Sulino powróciło na mapy Polski. Wcześniej o jego istnieniu nie można było dowiedzieć się z żadnych oficjalnych źródeł. Obszar ten był praktycznie wyjęty spod polskiej jurysdykcji, nie widniał w spisach administracyjnych kraju, a na mapach oznaczany był jako teren niezagospodarowany, pokryty lasami. W rzeczywistości ta pilnie strzeżona baza oraz stacjonujący w niej żołnierze wywierali znaczny wpływ na życie mieszkańców okolicznych miejscowości. W ich wspomnieniach z okresu, w którym w Polsce panował niedobór wszelkich towarów, raz po raz pojawia się wątek *handlu z Rosjanami*. Dzięki niemu ci mieszkańcy mogli cieszyć się dostępem do taniej benzyny, ogromnych ilości węgla czy też produktów mięsnych i innych dóbr deficytowych. Ta sytuacja miała również negatywne strony. W czasie trwającej niemalże pięćdziesiąt lat koegzystencji Polaków z Rosjanami niejednokrotnie zdarzały się konflikty i spory, które często rozwiązywane były na drodze gwałtu i przemocy.

W obliczu zmian po 1989 roku i w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego w 1991, Armia Radziecka, już jako Armia Federacji Rosyjskiej, na przełomie lat 1991 i 1992 opuściła teren miasta. Po wyjeździe wojsk radzieckich, pojawiło się Wojsko Polskie, celem zabezpieczenia terenu, który we wrześniu 1993 już na stałe utracił swój militarny charakter. Borne Sulino otrzymało prawa miejskie, w wyniku czego rozpoczął się unikatowy w skali europejskiej proces zasiedlania i zagospodarowania objawionego nagle, pustego miasta i przyległego poligonu o powierzchni 18 tys. hektarów³.

Aspekt socjologiczny - specyfika miasta

Specyfika miasta prawdopodobnie czerpie swe źródło właśnie z tego, że (...) *jego mieszkańcy zawsze mieli na sobie jakieś mundury i bardziej tu „stacjonowali” niż „mieszkali”*⁴. O niezwykłym charakterze miasta decyduje już sam jego wygląd – zbudowane wedle ujednoliconych standardów⁵, pełne koszarowych budynków, bloków mieszkalnych z wielkiej płyty i mnóstwem rozrzuconych na terenie miasta garaży, magazynów, wartowni czy bunkrów. Wyjątkowe były również okoliczności zasiedlania przez cywilów. Wprowadzali się oni do miasteczka, w którym było zapewnione zaplecze budowlane i infrastruktura drogowa, jednocześnie istniała konieczność zorganizowania codziennej

3. Oficjalna strona Urzędu Miasta i Gminy Borne Sulino, odczytane dnia 29.03.2009 z: <http://www.bornesulino.pl/Historia/historia.htm>

4. Tamże.

5. Najbardziej zbliżone architektonicznie do Bornego Sulino miasta, to leżące w Niemczech Winsdorf i Bergen.

przestrzeni życiowej. Powstanie i rozwój miasta, czyli to, co zwykle jest procesem długotrwałym, w Bornem miało dokonać się o wiele szybciej.

Powtórne narodziny miasta przypadły na czas, kiedy w Polsce kształtował się system demokratyczny i reformowano gospodarkę z socjalistycznej na kapitalistyczną. Te wszystkie przekształcenia oddziaływały na poziom i jakość życia poszczególnych grup społecznych, skutkując pojawieniem się rosnących pomiędzy nimi nierówności.



Zdjęcie 1, Pustostany w Bornem Sulinowie, <http://www.bornesulinowo.pl/Galeria/Nietypowe/nietypowe.htm>

Jak poradzić sobie z tymi wyzwaniami **nowi** mieszkańcy **nowego** miasta? Współcześnie Borne Sulinowo jest miastem pełnym kontrastów. Obok zdewastowanych budynków można dostrzec wyremontowane wille z równo przycięzonymi trawnikami. Jest to wyraźny symptom zróżnicowania poziomu i jakości życia jego mieszkańców, dlatego też członkowie Koła Naukowego Socjologów postanowili dokonać głębszej analizy tego zjawiska.

Poziom i jakość życia w Bornem Sulinowie w świetle danych statystycznych

Omawiając powyższą tematykę należy przeanalizować sposób, w jaki w literaturze przedmiotu rozumiane są pojęcia *poziomu* i *jakości* życia. I tak: według

Renaty Gierszewskiej i Jana Łopato, termin poziom życia rozumieć można jako stopień zaspokojenia potrzeb materialnych członków danej społeczności, natomiast jakość życia definiowana jest poprzez uwzględnienie dodatkowo potrzeb niematerialnych⁶. Jeżeli wśród jednostek bądź grup mamy do czynienia z niezaspokojeniem pewnych potrzeb na akceptowanym poziomie, możemy mówić o występowaniu ubóstwa. Złożoność i wielowymiarowość tego zjawiska uniemożliwia stworzenie jego precyzyjnej definicji. Badacze wyróżniają ubóstwo absolutne i relatywne. Pierwsze z nich oznacza niemożność zaspokojenia najbardziej podstawowych potrzeb, czyli tych, które gwarantują przeżycie jednostki. Natomiast drugie charakteryzuje właściwe danej społeczności, kulturowo uwarunkowane potrzeby i sposoby ich realizacji. Współcześnie podkreśla się kompleksowy charakter ubóstwa, obejmujący także niemożność zaspokojenia potrzeb społecznych, samorealizacyjnych, związanych z edukacją, aktywnością w kulturze czy wreszcie rekreacją, której podłożem są nie tylko niedostateczne dochody. W literaturze zwraca się także uwagę na czynniki potęgujące zagrożenie ubóstwem. Należą do nich: bezrobocie (obecność w rodzinie już 1 osoby bezrobotnej zwiększa je ponad dwukrotnie), obciążenie osobami, które trzeba utrzymywać – wielodzietność oraz niskie wykształcenie (Gucwa-Leśny, 2007).

Przytoczone poniżej wybrane dane statystyczne, zaczerpnięte z dokumentów udostępnionych nam przez Powiatowy Urząd Pracy w Szczecinku oraz Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bornem Suliniowie, pozwalają na przeanalizowanie problemu występowania zjawisk, o których mowa powyżej w kontekście interesującego nas obszaru.

Bezrobocie

Poziom życia ludzi wiąże się nierozdzielnie z dostępnością pracy w miejscu ich zamieszkania. Borne Sulino nie daje wielu możliwości zatrudnienia. Zakładów pracy jest w tym mieście niewiele, brak także rozwiniętego przemysłu, czego konsekwencją jest trudna sytuacja na rynku pracy. Do przedsiębiorstw dających zatrudnienie największej ilości pracowników na tym terenie należą: *Euro-Matex S.A.*, *Matkowski S.A.*, oraz instytucje takie jak: Dom Pomocy Społecznej czy Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych. Na terenie Bornego Suliniowa Zarejestrowanych jest 514 podmiotów gospodarczych, 260 w samym mieście oraz 254 w gminie⁷. Część mieszkańców szuka także zatrudnienia poza jego granicami, najczęściej w położonym najbliższym Szczecinku.

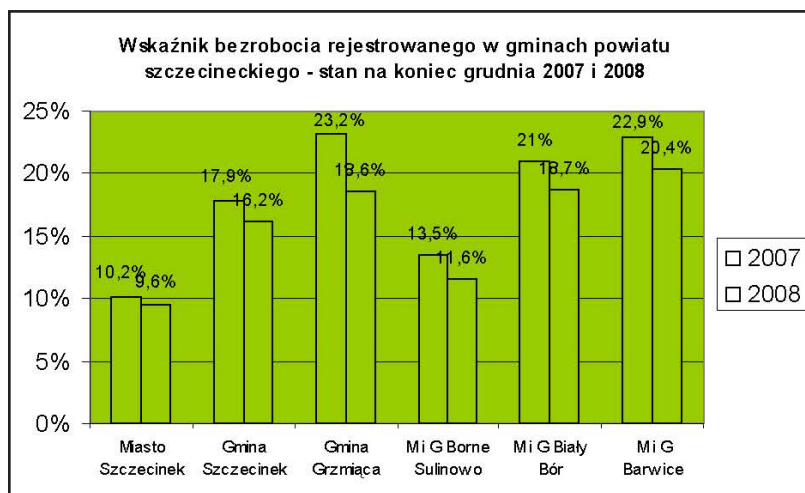
Liczba ludności w mieście i gminie Borne Sulino na dzień 31 grud-

6. por. z Polityka społeczna, pod red. G. Firlit-Fesnak, M. Szyłko-Skoczny, PWN, Warszawa 2007, s.235.

7. Stan na dzień 01.01.2009, odczytane dnia 27.03.2009 z: <http://www.bornesulinowo.pl/statystyka.htm>.

nia 2008 roku wynosiła 9748⁸. Według danych Powiatowego Urzędu Pracy w Szczecinku, na koniec kwietnia 2008 roku, w mieście i gminie Borne Sulinowo ogółem zarejestrowanych było 719 bezrobotnych. Zdecydowaną większość stanowiły kobiety – 452 oraz osoby zamieszkujące na wsi – 489. Wskaźnik bezrobocia dla tego obszaru wynosił wtedy 12,8% i był niższy od odnotowanego w całym powiecie szczecineckim (13,2%), ale jednocześnie znacząco wyższy od wskaźnika bezrobocia dla województwa zachodniopomorskiego, który w ówczesnym czasie wynosił 8,3%. By poprawić sytuację bezrobotnych, PUP w Szczecinku organizował różnego rodzaju prace interwencyjne, roboty publiczne oraz staże, z których korzystali także mieszkańcy miasta i gminy Borne Sulinowo⁹. Jak wynika z raportu o działalności Powiatowego Urzędu Pracy w Szczecinku za rok 2008, na tle innych miast powiatu, Borne Sulinowo charakteryzuje się lepszą sytuacją - poziom bezrobocia jest w nim niższy niż w innych częściach powiatu szczecineckiego, a korzystniejsze wskaźniki bezrobocia rejestrowanego odnotowano jedynie w Szczecinku.

Nie bez przyczyny podkreślamy, iż dane związane są z poziomem bezrobocia rejestrowanego, co oznacza, że może istnieć duża grupa osób pozostających bez pracy, a nie zgłaszających się do urzędu, zwłaszcza wśród osób zamieszkujących tereny wiejskie.



Wykres 1. Wskaźnik bezrobocia rejestrowanego w gminach powiatu szczecineckiego – stan na koniec grudnia 2007 i 2008, Raport Działalności PUP Szczecinek

8. Oficjalna strona Urzędu Miasta i Gminy Borne Sulinowo, odczytane dnia 27.03.2009 z: <http://www.bornesulinowo.pl/statystyka.htm>.

9. Raport Działalności PUP Szczecinek w roku 2008.

w roku 2008.

Ubóstwo

O poziomie życia w danym miejscu można wnioskować także na podstawie informacji dotyczących przyznawania świadczeń socjalnych. Jak wynika z danych MGOPS Borne Sulinowo, w roku 2007 pomocą społeczną objętych było 676 rodzin, z czego 417 mieszkało na wsi; łącznie liczba osób w rodzinach wynosiła 2395. Stanowi to aż 24,65% wszystkich mieszkańców miasta i gminy Borne Sulinowo. Dowodzi to występowania w mieście i gminie znaczącej grupy mieszkańców mających kłopot z zapewnieniem sobie środków umożliwiających normalne funkcjonowanie, i z tego właśnie powodu zmuszonych do korzystania z pomocy ośrodków państwowych. Głównymi powodami przyznawania tejże pomocy były: ubóstwo - 461 rodzin oraz bezrobocie - 432 rodziny. Jednym z rodzajów przyznawanej pomocy są świadczenia rodzinne. W Bornem Sulinowie w czasie prowadzonych przez nas badań (2008 rok), pobierało je 685 rodzin, 129 z nich było rodzinami niepełnymi. 34 z tych rodzin nie posiadały żadnego dochodu, natomiast jedynie 28 rodzin deklarowało dochody powyżej progu uprawniającego do pobierania zasiłku rodzinnego. Według danych zamieszczonych w *Sprawozdaniu z realizacji planu finansowego oraz z działalności Miejsko Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bornem Sulinowie w roku 2007*, ogółem wypłacono 32655 świadczeń rodzinnych, z czego 18619 stanowiły właśnie zasiłki rodzinne i 9881 - dodatki do nich¹⁰. Liczba rodzin objętych tego typu pomocą wskazuje na fakt, iż Borne Sulinowo zamieszkuje spora liczba osób spełniających warunki otrzymania takiego wsparcia, do których zalicza się między innymi niski dochód przypadający na członka rodziny.

Ponadto, występowaniu materialnego ubóstwa na tym obszarze towarzyszą także niedostatki w wielu innych sferach zaspokajania potrzeb. Mieszkańcy miasta i gminy Borne Sulinowo mają utrudniony dostęp do kultury i rozrywki. Brak tutaj ośrodków kulturalnych: teatrów, czy nawet kin. Ograniczony jest także dostęp do ośrodków zdrowia, zwłaszcza specjalistycznych, a także do edukacji. Taka nierówność możliwości i szans jest zjawiskiem typowym dla mniejszych miejscowości. Przyczynia się ona do jeszcze większej derywacji potrzeb, a tym samym, do obniżenia poziomu oraz jakości życia.

Przytoczone dane wskazują na dwa, podstawowe i ściśle ze sobą powiązane problemy społeczne z jakimi boryka się Borne Sulinowo: bezrobocie i ubóstwo. Są to czynniki znacząco wpływające na poziom i jakość życia ludzi w tym miejscu. Dlatego właśnie władze gminy starają się im aktywnie przeciwdziałać. Doraźnie organizują prace interwencyjne i roboty publiczne, starają się także ściągnąć na te tereny inwestycje, które przyczyniłyby się do

10. Sprawozdanie opisowe zamieszczone na stronie: <http://mgops.bornesulinowo.ibip.pl/public/?id=139776>

poprawy lokalnej sytuacji i rozruszania gospodarki. Podejmowane są także działania mające na celu wytyczenie dla miasta nowej ścieżki rozwoju, która dałaby mieszkańcom szansę na znalezienie zatrudnienia i poprawę sytuacji materialnej.

Poziom i jakości życia w gminie i mieście bornego sulinowa w świetle badań KNS UŚ

Warunki życia w Bornem

Ta część artykułu przedstawia wyniki badań przeprowadzonych podczas ostatniego obozu naukowo-badawczego w 2008 roku. Prezentację wyników warto zacząć od przywołania kilku podstawowych danych demograficznych.

Ogólna liczba ludności w całej gminie wynosiła w podanym okresie: 9.748 osób, w tym 2.529 kobiet i 2.595 mężczyzn. Szczegółowe informacje dotyczące rozkładu struktury mieszkańców według płci i wieku prezentuje Tabela 2.

	mężczyźni	kobiety	OGÓŁEM
0 – 18	641	581	1222
19 – 65/60	1762	1561	3323
>65/>60	192	387	579
OGÓŁEM	2595	2529	5124

Tabela 1. Liczba ludności miasta Borne Sulinowo - stan na dzień 31 grudnia 2008, <http://www.bornesulinowo.pl/statystyka.htm>.

W przeprowadzonych przez nas badaniach udział wzięło 270 osób, z czego 200 respondentów zamieszkiwało miasto, a 70 – wieś w gminie Borne Sulinowo. Tabela 3 pokazuje szczegółowy rozkład próby badawczej z uwzględnieniem płci i wieku mieszkańców. Podane liczby jedynie w przybliżeniu odzwierciedlają strukturę badanej społeczności ze względu na warsztatowy charakter badań.

	Miasto		Wieś	
	kobieta	mężczyzna	kobieta	mężczyzna
18-30	20	20	7	7
31-40	20	20	7	7
41-50	20	20	7	7
51-60/65	20	20	7	7
60+/65+	20	20	7	7
SUMA	100	100	35	35

Tabela 2. Skład próby badawczej – miasto i wieś, badania KN Socjologów UŚ w Bornem Sulinowie 2008.

Przygotowanym przez nas narzędziem badawczym był kwestionariusz wywiadu standaryzowanego, który podzieliliśmy na pięć bloków tematycznych: 1. ogólne informacje na temat zmian jakie zaszły od momentu sprowadzenia się respondenta do Bornego Sulinowa, jego własne przewidywania związane z przyszłością miasta, województwa i kraju; hierarchia wartości mieszkańców, ich marzenia;

2. pytania zogniskowane wokół sposobów spędzania wolnego czasu;
3. warunki mieszkaniowe: wielkość lokalu mieszkaniowego wraz z liczbą osób zajmujących ów lokal; plany związane z mieszkaniem/domem; wyposażenie gospodarstwa domowego w dobra trwałego użytku;
4. aktywność zawodowa respondentów, staż pracy, obecny status zawodowy mieszkańców (w tym ewentualne poszukiwanie innej pracy), stosunek do założenia własnej działalności gospodarczej;
5. warunki życiowe respondentów: podstawowe źródła dochodów, miesięczna wysokość wpływów (ewentualne kredyty); subiektywna ocena sytuacji materialnej dokonana przez respondenta.

Po wypełnieniu metryczki zadaniem ankietera było określenie wrażenia dotyczącego miejsca zamieszkania respondenta. Prosiiliśmy także mieszkańców o możliwość sfotografowania gospodarstw domowych, jednakże nieznaczna część respondentów wyraziła na to zgodę.

Subiektywne granice ubóstwa

Na podstawie badań ankietowych, w których formułuje się pytania dotyczące poziomu dochodów, jaki respondenci uważają za wystarczający do zaspokojenia podstawowych potrzeb (Golinowska, 1997) można wyznaczyć subiektywną granicę ubóstwa. Oczywistym jest, iż indywidualna opinia dotycząca granicy biedy kształtuje się tak pod wpływem sytuacji ogólnej państwa, jak i własnych potrzeb oraz sposobów ich zaspokajania w danym gospodarstwie domowym.

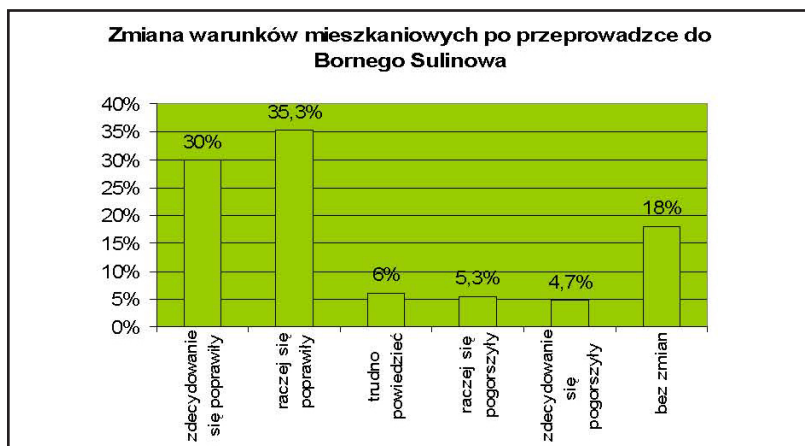
Wyobrażenia o dochodzie, od którego zaczyna się bieda są najniższe w grupach społecznych podlegających szczególnie głębokiej deprywacji (uposledzeniu) w zakresie materialnych warunków życia (robotnicy rolni, renciści, bezrobotni). Wydaje się, że poznanie biedy z autopsji tłumi aspiracje, ale też uczy wypracowywania oszczędnych sposobów gospodarowania. Osoby o wyższych cechach statusu, zwłaszcza materialnego (kadra kierownicza, inteligencja z wyższym wykształceniem), oraz emeryci – ustawiają granicę biedy najwyżej (Beskid, 1997).

Początki wyznaczania subiektywnych granic (linii) ubóstwa sięgają końca lat sześćdziesiątych i związane są z uniwersytetem w Lejdzie (Holandia). Opracowano tam dwie najpopularniejsze metody wyznaczania tychże linii:

1. metodę lejdejskiej linii ubóstwa (LPL)
2. metodę subiektywnej linii ubóstwa (SPL).

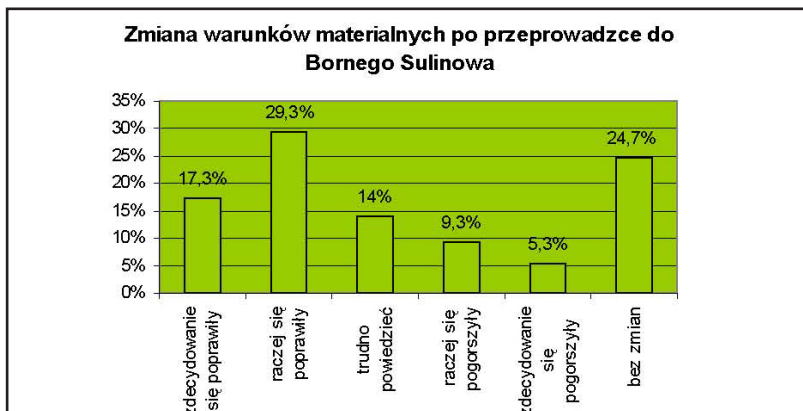
Analizę wyników badań rozpoczniemy od przedstawienia subiektywnej oceny respondentów, dotyczącej ewentualnej zmiany w zakresie warunków mieszkaniowych, sytuacji materialnej oraz wykonywanej pracy w perspektywie porównawczej od momentu sprowadzenia się do Bornego Sulinowa.

Zdecydowana większość ankietowanych (65,3%) odpowiadała, że warunki mieszkaniowe w porównaniu z rokiem sprowadzenia się do miasta, zdecydowanie się poprawiły lub raczej się poprawiły. 18,7 % respondentów nie zauważyło istotnych zmian (por. Wykres 2).



Wykres 2. Zmiana warunków mieszkaniowych po przeprowadzce do Bornego Sulinowa, badania KN Socjologów UŚ w Borne Sulinowie 2008.

Nieco bardziej zróżnicowanie wygląda kwestia ewentualnych zmian sytuacji materialnej respondentów. Tu odpowiedzi były bardziej urozmaiczone, co prezentuje Wykres 3.

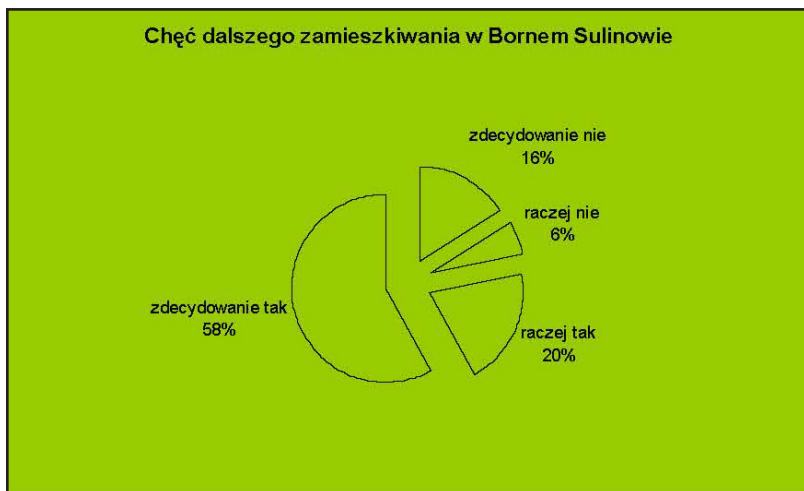


Wykres 3. Zmiana warunków materialnych po przeprowadzce do Bornego Sulinowa, badania KN Socjologów UŚ w Bornem Sulinowie 2008.

Tym razem o poprawie mówi prawie połowa ankietowanych (46,6%), duża część nie dostrzega żadnych zmian, ale zwiększyła się też liczba osób, które mówiły o pogorszeniu się warunków materialnych.

Warto zauważyć, że większość respondentów zaznacza, iż zarówno warunki mieszkaniowe jak i sytuacja materialna raczej się poprawiły, duży jest także odsetek odpowiedzi: bez zmian. Pozwala to wysnuć założenie, że być może nie są to zmiany, które sami badani postrzegaliby jako znaczące. Mimo to, należy podkreślić, że większość respondentów oceniała zmiany jako poprawę. Co więcej, 49 osób spośród 200 zaznaczyło jednocześnie w przypadku poprawy sytuacji materialnej - równoczesną poprawę warunków mieszkaniowych.

Zapewne w związku z dostrzeganiem poprawy warunków zarówno materialnych jak i mieszkaniowych, znaczna część respondentów pragnie mieszkać w przyszłości w Bornem Sulinowie (58%). Jedyne 16% mieszkańców zdecydowanie chciałoby wyjechać z miasta (por. wykres 4). Przy czym wiek nie miał wpływu na decyzję związaną z miejscem przyszłego zamieszkania.



Wykres 4. Chęć dalszego zamieszkiwania w Bornem Sulinowie, badania KN Socjologów UŚ w Bornem Sulinowie 2008.

Podczas badań przeprowadzonych w ubiegłym roku, mieszkańcy okolicznych wsi zwracali uwagę na nienajlepsze perspektywy rozwoju miasta, ze względu na brak pracy. Jednym z możliwych rozwiązań tej sytuacji mogłoby być inwestowanie w rozwój turystyki, wskazane ze względu na czystość wód i powietrza oraz bogactwo lasów. Świadcą o tym także odpowiedzi, jakich udzielali nam respondenci pytani o to, w jaki sposób najczęściej spędzają czas wolny.

Nasze badania pokazały, że najpopularniejszym sposobem spędzanie wolnego czasu bez względu na wiek czy płeć są wycieczki, spacery, zbieranie grzybów, łowienie ryb. Podobne wyniki uzyskaliśmy w badaniach jakościowych przeprowadzonych rok wcześniej (2007) -praktycznie 90% ankietowanych w sezonie letnim w ten sposób wypoczywa.

Z jednej strony o turystycznym rozwoju miasta świadczy powiększająca się baza noclegowa, a także coraz droższe działki budowlane. Z drugiej jednak strony, ze względu na brak funduszy, ogromna ilość wykupionych pustostanów wciąż czeka na remont. I choć niszczące koszarowce mogą być interesujące dla potencjalnych turystów, należy pamiętać, że znajdują się one w centrum miasta i zamiast dodawać mu uroku, szpecą jego przestrzeń.

Być może ów *spacerowy* sposób spędzania czasu wolnego jest wynikiem struktury demograficznej. O Bornem Sulinowie mówi się, że jest miastem emerytów i rencistów, gdyż zdecydowana większość jego mieszkańców, ze względu na swój wiek pobiera świadczenia rentowe lub emerytalne. Dlatego, by wyodrębnić rzeczywistą liczbę respondentów pracujących, pytaliśmy też

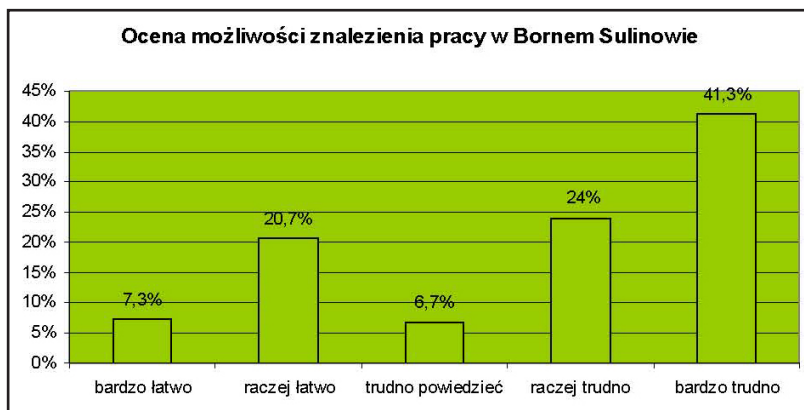
bezpośrednio o aktywność/bierność zawodową mieszkańców.



Wykres 5. Aktywność/bierność zawodowa, badania KN Socjologów UŚ w Bornem Suliniowie 2008.

Na Wykresie 5 widać, że liczba respondentów pracujących zbliża się do liczby emerytów i rencistów. Ogółem pracujących było bowiem 44,7 %, natomiast niepracujących – 55,3%. Dane te nie pokrywają się z podanymi w poprzedniej części artykułu ze względu na możliwość wybrania dwóch odpowiedzi: na przykład uczeń pracujący, rencista pracujący itp.

Kolejne istotne pytanie dotyczyło możliwości znalezienia pracy na terenie gminy. Rozkład odpowiedzi respondentów prezentuje Wykres 6.



Wykres 6. Ocena możliwości znalezienia pracy w Bornem Suliniowie, badania KN Socjologów UŚ w Bornem Suliniowie 2008.

Okazuje się, że zdaniem ankietowanych znalezienie pracy w Bornem Suli-

nowie jest zadaniem trudnym lub bardzo trudnym (w sumie 65,3% ankietowanych). 47,1 % pracujących respondentów odpowiedziało, że w Bornem Sulinowie łatwo znaleźć pracę. Natomiast 73,5% osób bez pracy stwierdziło, że jest to raczej trudne i bardzo trudne zadanie. W tej grupie znaleźli się zarówno bezrobotni, jak i emeryci oraz renciści.

Część mieszkańców mówiła także, że nawet jeśli pracę się dostanie, często pojawia się problem z wypłacaniem wynagrodzenia. Inni podkreślali, że owszem praca jest, ale nisko płatna, stąd też nieopłacalna w ich odczuciu.

Trudną sytuację dostrzegają także władze miasta, które ze względu na duże bezrobocie (znacznie wyższe niż średni poziom bezrobocia w Polsce), podejmują liczne kroki w celu jego zmniejszenia: organizowane są prace interwencyjne, szkolenia; burmistrz, aby zatrzymać młodych w mieście oferuje im mieszkania komunalne wraz z kredytami o niskim oprocentowaniu.

Wielu respondentów w swoich wypowiedziach podkreślało znaczenie tych działań, zwłaszcza prac interwencyjnych i robót publicznych, w czasie których bezrobotni pracowali przy modernizacji miasta. Warto docenić wielość inicjatyw podejmowanych przez władze a także fakt ich pozytywnego przyjęcia przez mieszkańców. Dobrze jest również dostrzec w Bornem pewien potencjał – tak duże bezrobocie (ale i chęć do pracy, o której można wnioskować z wypowiedzi wielu respondentów) pozwala na rozwój różnego rodzaju inwestycji zewnętrznych.

Jednym ze wskaźników jakości życia są warunki mieszkaniowe. W przypadku Bornego Sulinowa, jego przeszłość ma ogromny wpływ na przestrzenne rozplanowanie budynków, a co za tym idzie, na lokale zajmowane przez mieszkańców. Na podstawie danych związanych ze strategią rozwoju miasta z 2003 roku można stwierdzić, że średnia gęstość zaludnienia w mieście wynosiła 221,5 osób/km² (przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkania wynosiła 60 m² ¹¹). Większość obiektów mieszkalnych to bloki, ale obecnie rośnie także liczba domów jednorodzinnych. Szczególnie w tak zwanej „dzielnicy willowej” przy ulicach Turystycznej, Sportowej i Nadbrzeżnej. Większość domów prywatnych na tamtejszym terenie jest jeszcze w budowie, część z nich zamieszkiwana bywa jedynie w okresie letnim. Dzielnica ta jest znacznie oddalona od centrum miasta, a większość tamtejszych budynków jest strzeżona. Oceniona przez nas została jako dzielnica, w której mieszkają ludzie dość zamożni. Wielkość tamtejszych działek wahała się od 200 do ponad 600 m².

Większość badanych przez nas osób (52,7%) zajmowała jednak mieszkania o powierzchni od 30 do 60 m². Druga pod względem ilości grupa (33,3%) mieszkała w lokalach o powierzchni od 60 do 80 m². Liczba zamieszkujących jedno mieszkanie wahała się od 1 do 11 osób. Jednakże prze-

11. Źródło danych: bornesulinowo.bip.net.pl/?p=document&action=save&id=424&bar_id=247; data dostępu: 06. 2008.

ciężna liczba lokatorów przypadająca na jedno mieszkanie wynosiła 2,5 i była niższa niż w całym województwie zachodniopomorskim (3,17)¹². Dane te tłumaczą dlaczego respondenci deklarowali poprawę warunków mieszkaniowych po przeprowadzce do Bornego Sulinowa. Możemy przypuszczać, że w mieście występuje znacznie mniejszy problem ze zdobyciem mieszkania, niż w innych miejscach kraju, co oczywiście wiąże się ze specyficzną sytuacją istnienia infrastruktury mieszkaniowej pozostawionej przez Rosjan.

Kolejnym analizowany przez nas wskaźnik to wysokość miesięcznych dochodów przypadająca na gospodarstwo domowe. Z danych zamieszczonych w tabeli 5 wynika, że liczba gospodarstw domowych, utrzymujących się za 500 zł miesięcznie lub mniej, wynosi zaledwie 2%. Z kolei rodziny mające do dyspozycji miesięczny dochód powyżej 2500 zł stanowią najliczniejszą grupę mieszkańców (38%).

Dochód	Procent respondentów (N=150)
do 500 zł	2%
501 - 1000 zł	8,7%
1001 - 1500 zł	14%
1501 - 2000 zł	20,7%
2001 - 2500 zł	16,7%
powyżej 2500 zł	38%

Tabela 3. Wysokość miesięcznych dochodów w gospodarstwie domowym, badania KN Socjologów UŚ w Bornem Sulinowie 2008.

Sama wysokość dochodu nie jest jednak wystarczającym wskaźnikiem ze względu na różną liczbę osób zamieszkujących te gospodarstwa domowe. Powyżej 2500 zł będzie bowiem miała do dyspozycji rodzina jedenastoosobowa oraz na przykład dziewiętnaście rodzin dwuosobowych.

Warto jednak w tym miejscu powrócić do jednej z metod badania ubóstwa subiektywnego, o której wspomnieliśmy na początku tego podrozdziału. Zgodnie z wytycznymi metody SPL, linię ubóstwa wyznacza się na podstawie odpowiedzi badanych, pytanych o dochód minimalny, który oznacza zaspokojenie potrzeb rozumiane jako „wiążanie końca z końcem”. W związku z tym zapytaliśmy respondentów o to, jaka kwota byłaby wystarczająca, aby zaspokoić ich podstawowe potrzeby? Okazuje się, że medianą, a zarazem dominantą była kwota 2000 zł miesięcznie. Z kolei średnia kwota wskazywana przez respondentów wynosiła 2130 zł. Możemy jednak zauważyć wyraźną tendencję do wskazywania wyższej kwoty wraz ze wzrostem oceny własnej sytuacji materialnej. Przykładowo wszystkie osoby, które uważają, że żyją bardzo biednie, wskazywały, iż wystarczyłaby im kwota do

12. Tamże.

1000 zł miesięcznie (z czego aż połowa uważa, że przeżyłaby za 500 zł). Natomiast już wśród osób, które żyją skromnie (we własnej opinii) najczęściej podawana była kwota do 1500 zł oraz do 2000 zł. Wraz ze wzrostem oceny swojej sytuacji materialnej, miesięczna suma pozwalająca na zaspokojenie podstawowych potrzeb respondenta systematycznie rośnie.

Dlatego też wskaźnikiem najlepiej odzwierciedlającym warunki życia mieszkańców Bornego Sulinowa była subiektywna ocena własnej sytuacji materialnej. Respondenci mogli określić ją przy pomocy następującej skali:

1. **Żyjemy bardzo biednie** - nie starcza nam nawet na podstawowe potrzeby.
2. **Żyjemy skromnie** - musimy na co dzień bardzo oszczędnie gospodarować.
3. **Żyjemy średnio** - starcza nam na co dzień, ale musimy oszczędzać na poważniejsze zakupy.
4. **Żyjemy dobrze** - starcza nam na wiele bez specjalnego oszczędzania.
5. **Żyjemy bardzo dobrze** - możemy sobie pozwolić na pewien luksus.

Z danych zamieszczonych na wykresie 7 wynika, że prawie połowa mieszkańców ocenia swoją sytuację jako średnią, 26,7 % jako dobrą, a 4% jako bardzo dobrą. 20% respondentów wskazało, że żyje poniżej średniego standardu.



Wykres 7. Subiektywna ocena poziomu życia, badania KN Socjologów UŚ w Bornem Sulinowie 2008.

Wśród subiektywnych ocen poziomu życia wyraźnie dominowała zatem odpowiedź *żyjemy średnio*, także w przypadku gospodarstw ocenionych przez ankietowanych jako zamożne. Była to również jedyna grupa, wśród której wystąpiła odpowiedź *żyjemy bardzo dobrze* (14,3% ocenionych jako bardzo zamożne i 8,6 % ocenionych jako zamożne), a nie wystąpiła *żyjemy skromnie*.

nie. Ta ostatnia odpowiedź zaczęła się pojawiać w grupie osób, którą ankierzy ocenili jako o średnim statusie i systematycznie rosła, wraz ze spadkiem szacowanej przez ankierów zamożności rodziny. W przypadku grup osób wskazanych jako ubogie, jest to odpowiedź zdecydowanie dominująca. U najuboższych nie wystąpiła ani razu odpowiedź *żyjemy dobrze*, natomiast zdarzały się rzadkie odpowiedzi *żyjemy biednie*.

Analiza ta pokazuje, iż mieszkańcy Bornego Sulinowa ostrożnie formułowali wnioski na temat swojej sytuacji materialnej, jednak tendencja ich ocen pokrywa się z obserwacjami badaczy.

Pogłębiona analiza wykazała, że w grupie osób oceniających się jako żyjących średnio, najczęściej występowała sytuacja, w której rodzinie zabrakło środków na zakup jakichś dóbr. Były to jednak wakacje, odzież (rozumiana zapewne inaczej niż niezbędne okrycie) i rozrywka, natomiast w przypadku respondentów ubogich liczne wskazania pojawiają się przy dobrach podstawowych, takich jak żywność, leki, bieżące opłaty.

Zazwyczaj wraz z większym miesięcznym dochodem ocena własnej sytuacji materialnej była wyższa, chociaż zdarzały się przypadki, kiedy mieszkanie było przez ankierę oceniane jako należące do ludzi bardzo zamożnych, tymczasem mieszkańcy oceniali swoją sytuację jako średnią. Jeden z respondentów ocenił, że żyje bardzo biednie, mimo iż średni miesięczny dochód wyniósł na dwie osoby między 1001 a 1500 zł. Jednakże w gospodarstwie tym zostały zaciągnięte kredyty, które w znacznym stopniu uszczuplają miesięczne wpływy, co może mieć odzwierciedlenie w ocenie własnej sytuacji materialnej. Prawie połowa respondentów określiła, że żyje średnio, zaraz na drugim miejscu pojawiła się odpowiedź: dobrze. Dlatego też istotne były kolejne pytania związane z ewentualnymi ograniczeniami wydatków na podstawowe potrzeby.

Okazuje się, że 76% ankietowanych nie ma problemu z zakupem podstawowych artykułów żywnościowych. Jednakże 10% przyznaje, że zdarza się to, chociaż raczej rzadko. Z kolei 4% badanych bardzo często nie ma pieniędzy na zakup podstawowych produktów. Zdecydowanie najczęściej, jeśli respondenci musieli na coś ograniczać wydatki, to były to: odzież i obuwie oraz urlop/wakacje. Duże znaczenie miały wspomniane powyżej zaciągnięte kredyty. W tym momencie warto wspomnieć, iż największy procent zadłużonych gospodarstw występuje w województwach zachodnich i centralnych (**zachodniopomorskim**, lubuskim, kujawsko-pomorskim, łódzkim i dolnośląskim), a najniższy w województwach wschodnich (małopolskim, podlaskim, świętokrzyskim)¹³.

Źródłem zewnętrznego zasilania finansowego dla prawie 88 proc. zadłużonych gospodarstw domowych były banki. Spośród analizowanych gospo-

13. R. Boguszewski: Komunikat z badań Warunki życiowe społeczeństwa polskiego: problemy i strategie, s. 7. Data dostępu: 27.04. 2009, źródło: http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_036_08.PDF

darstw domowych – 39% posiada kredyt lub pożyczkę do spłacenia, z czego najliczniej zadłużone były osoby w kategoriach wiekowych 31 –40 i 41 – 50, bo ok. 55% osób w każdej z nich spłaca jakąś należność. Po osiągnięciu ustawowego wieku emerytalnego, odsetek zadłużonych osób gwałtownie spada i wynosi niespełna 13%, co świadczy o tym, że osoby starsze są sceptycznie nastawione do ofert kredytowych.

Fakt posiadania bądź też nieposiadania kredytów nie miał w zasadzie dużego znaczenia dla oceny własnej sytuacji materialnej. Albowiem 55,2% respondentów, którzy mają do spłacenia kredyt, oceniło swoją sytuację jako średnią. 45,7% osób, które nie posiadają kredytów także ocenia swoją sytuację jako średnią. Różnica pojawia się dopiero przy ocenie dobrej – stwierdziło 15 osób mających kredyt oraz 25 osób, które kredytu nie wzięły.

Podsumowanie

Głównym punktem zainteresowań w badaniach z 2008 było sprawdzenie poziomu i jakości życia mieszkańców miasta i gminy Bornego Sulinowo, z uwzględnieniem problemu biedy i ubóstwa. Na postawione przez nas pytanie: „Czy stara bieda w nowym mieście?” uzyskaliśmy odpowiedź dzięki zderzeniu dwóch sposobów postrzegania poziomu i jakości życia: obiektywnego, wynikającego z ustaleń prawnych i statystycznych danych dotyczących na przykład liczby zatrudnionych, z subiektywnym pojmowaniem poziomu i jakości życia przez samych respondentów, bazującym na ich osobistych odczuciach.

Rzeczywisty zasięg ubóstwa różni się od tego, w jaki sposób widzą go mieszkańcy. Obiektywną granicę ubóstwa ustalono na poziomie 376 zł, natomiast subiektywną na poziomie 1373 zł (była ona ponad 3,5 razy wyższa, niż granica obiektywna). Widać więc, że osoby badane i eksperci mają znacząco odmienne od siebie zdania co do dochodu pozwalającego zaspokoić minimalne potrzeby. Wynika to z tego, że ludzie zwykle porównują swoją sytuację materialną do osób lepiej od nich sytuowanych finansowo.

Borne Sulinowo to miasto, w którym praktycznie nie ma żadnych większych inwestycji oraz brakuje rozwiniętego przemysłu, w którym trudno jest zdobyć pracę i gdzie spora liczba osób zmuszona jest odwołać się do wsparcia finansowego ze strony państwa. Jednak pomimo tych cech, które można by określić jako wady, większość respondentów zaznacza, że ich ogólna sytuacja po przyjeździe do miasta poprawiła się. I nawet jeśli były to zmiany nikłe i nie takie, jakich się spodziewano, to wciąż odbierane są jako poprawa. Wśród ogólnej ostrożności w ocenianiu stanu swej zamożności pojawiły się również wypowiedzi, które zdawały się nie korespondować ze stanem obiektywnym.

Bardzo ciekawa jest wobec tego pewna dwutorowość myślenia mieszkań-

ców: z jednej strony uważają, że Borne Sulinowo ma nienajlepsze perspektywy rozwoju, narzekają na brak pracy, ale mimo to chcą tu mieszkać (58%) i uważają, że ich warunki życiowe uległy poprawie. Nacisk na niewielkie szanse rozwoju miasta i brak inwestycji wiąże się z pewnym podkreśleniem wielkich szans, które ma przed sobą ta turystyczna miejscowość. Mieszkańcy kładli nacisk na piękno okolicy i nietypową historię swojego miejsca. Być może są to jedyne momenty, kiedy przeszłość i umiejscowienie Bornego Sulinowa nie ciążyą tak bardzo – a wręcz mogą stać się szansą jego rozwoju.

Bibliografia:

Beskid, L. (1997). Potoczna percepcja biedy w Polsce 1989 – 1995. W: *Polska bieda II*, Warszawa.

Firlit-Fesnak, G., Szyłko-Skoczny, M. (red.). (2007) *Polityka społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PW.

Golinowska, S. (1997). Badania nad ubóstwem. Założenia i metoda. W: *Polska bieda II*, Warszawa.

Gucwa-Leśny, E. (2007). Zmiany poziomu życia i ich społeczne uwarunkowania. W: M. Marody (red.), *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

Powiatowy Urząd Pracy [PUP] (b.d.). Raport Działalności PUP Szczecinek w roku 2008. Odczytany z: <http://pup.szczecinek.bip.net.pl/?c=277>

Urząd Miasta i Gminy Borne Sulinowo (b.d.). Sprawozdanie opisowe za rok 2007. Odczytane dnia 28.03.2009 z: <http://mgops.bornesulinowo.ibip.pl/public/?id=139776>

O Autorkach

Małgorzata Kłóskowicz – absolwentka filologii polskiej UŚ, laureatka Stypendium Ministra w roku 2007, studentka V roku socjologii na UŚ;

Agnieszka Pogrzeba – studentka III roku MISH UŚ;

Anna Stawowa – przewodnicząca KNS UŚ, studentka IV roku socjologii na UŚ, laureatka Stypendium Ministra w roku 2008;

Żaneta Śmigiel – studentka V roku socjologii na UŚ;

Aleksandra A. Wycisk – studentka III roku socjologii i II roku kulturoznawstwa na UŚ, laureatka Stypendium Ministra w roku 2008;

5.2 Wieś jako „przechowalnia biedy” w Polsce

Artykuł porusza zagadnienie wiejskiego charakteru ubóstwa w Polsce. Wychodząc od spostrzeżenia, że zdecydowana większość polskich ubogich zamieszkuje obszary wiejskie staram się przyjrzeć szczególnej funkcji, jaką w naszym społeczeństwie spełnia wieś, polegającej na „przechowywaniu” ludności ubogiej w stosunkowo bezpiecznych dla porządku społecznego warunkach. Dokonując porównania sytuacji Polski z globalnymi trendami migracji ludności z gospodarczo zrujnowanych obszarów wiejskich do miejskich slumsów argumentuję, że polska specyfika polega nie tyle na tym, że ubóstwo ma głównie wiejską genezę, lecz to, że pomimo trudnych warunków gospodarczych na wsi pozostaje. Konkludując stawiam tezę, że to właśnie dzięki zdolności polskiej wsi do adaptacji ubóstwa kraj uniknął zjawisk takich jak gwałtowny rozwój miejskich obszarów biedy i związanych z tym problemów społecznych. Jednocześnie jednak to właśnie wieś poniosła główny ciężar polskiej transformacji gospodarczej stając się obszarem szczególnie zmarginalizowanym i łatwym do zignorowania przez polityków i opinię publiczną.

Słowa kluczowe: ubóstwo, wieś, PGR, gospodarka chłopska, migracja ze wsi do miast, slumsy, bezrobocie agrarne, marginalizacja

Wprowadzenie

W moim artykule chciałbym przyjrzeć się zjawisku biedy wiejskiej występującej obecnie w Polsce. Szczególnie zaś fenomenowi trwale wiejskiego charakteru polskiej biedy, która nie tylko ze wsi się wywodzi, ale też najwyraźniej na wsi zostaje, niejako przecząc światowym trendom do przenoszenia się mieszkańców gospodarczo zrujnowanych wsi do miejskich slumsów. Nie ulega wątpliwości, że współczesna polska bieda koncentruje się (a raczej - jest rozproszona) na obszarach wiejskich. Jak pokazują dane – pomimo iż mieszkańcy wsi stanowią obecnie 38% ludności kraju to ich odsetek wśród osób żyjących poniżej minimum socjalnego wynosi 60% (Ośrodek Informacji ONZ w Warszawie 2000: 54). Zazwyczaj za wyjaśnienie tej dysproporcji uznaje się fakt, że ubóstwo w Polsce ma genetycznie wiejski charakter – to znaczy – rodzi się (i reprodukuje) głównie na wsiach. Ubóstwo w Polsce występuje głównie na wsi dlatego właśnie, że głównie ze wsi się wywodzi. Nieprzystosowanie gospodarki rolnej do warunków rynkowych i ogólny

spadek znaczenia rolnictwa w warunkach szybkiej modernizacji są przyczynami drastycznego spadku warunków życia, wysokiego bezrobocia, braku możliwości rozwojowych czy społecznego wykluczenia występujących na obszarach wiejskich. Ten tok argumentacji opiera się jednak na założeniu, że ubóstwo wytworzone na wsi w toku przemian ustrojowych, na tej wsi pozostaje. Wbrew pozorom nie ma w tym nic oczywistego. Szczególnie jasno to widać jeśli zestawimy sytuację polską z opisanym przez Mike Davisa mechanizmem powstawania slumsów funkcjonującym w innych częściach globu. W opisywanych przez niego przypadkach gospodarcza ruina obszarów wiejskich, wysokie bezrobocie, niska konkurencyjność tradycyjnej gospodarki wiejskiej etc. stawały się przyczyną masowych migracji wewnętrznych ze wsi do miast. Ten napływ wielkich mas nikomu niepotrzebnej, a nie mającej gdzie się podzielić ludności, przyczynia się do niekontrolowanego rozwoju slumsów na obrzeżach miast Południa i gwałtownie rosnącej urbanizacji w skali globalnej. W przypadku Polski jednak podobne procesy nie mają miejsca – pomimo niewątpliwie ciężkiej sytuacji gospodarczej wsi (nawet jeśli jest ona i tak stosunkowo dobra w zestawieniu z sytuacją wsi np. Afryki Subsaharyjskiej) masowa migracja ludzi ubogich do miast nie stanowi u nas problemu. Wręcz przeciwnie – wiele wskazuje na to, że główną reakcją na doświadczenie ubóstwa jest coraz silniejsze przywiązanie do wsi i rolnictwa. Stąd też, chcielibyśmy postawić tezę, według której polska wieś od początku transformacji ustrojowej spełnia specyficzną funkcję jaką jest „przechowywanie” ludzi ubogich. Jak pisze Izabella Bukraba Rylska: polska wieś „posłużyła jako swoisty „bufor” łagodzący skutki modernizacji, jako „amortyzator” przemian i „gąbka” chłonna wykluczonych, którzy w przeciwnym wypadku staliby się klientami pomocy społecznej lub aktorami „czwartego sektora” – czyli świata przestępczego” (Bukraba-Rylska: 2008: 226). Sytuacja ta ma daleko idące konsekwencje zarówno dla samej wsi – która w największym stopniu ponosi koszty transformacji – jak i dla całego społeczeństwa.

Natura i miary ubóstwa

Mówiąc o ubóstwie czy biedzie mam tu na myśli uwarunkowany gospodarczo niedobór środków do życia. W tym względzie odróżniamy tutaj ubóstwo od innych form deprivacji uwarunkowanych przez czynniki cywilizacyjne, geograficzne, ekologiczne czy kulturowe. Samo pojęcie materialnych środków do życia (w ujęciu gospodarczym: dóbr) rozumiem tu zgodnie z propozycjami zawartymi w pracy Mary Douglas i Barona Isherwooda *World of Goods*. Douglas i Isherwood proponują porzucenie „higienicznej” koncepcji użyteczności opierającej się na podziale ludzkich potrzeb na „naturalne” czy „biologiczne” czy „rzeczywiste” takie jak schronienie, żywność czy ubranie a potrzeby luksusowe a potrzeby „społeczne” czy „kulturowe” (Douglas,

Isherwood 1996: 5). Środki do życia, za pomocą których definiujemy tutaj ubóstwo nie służą wyłącznie zaspokajaniu biologicznych potrzeb człowieka lecz są także środkami, za pomocą których uczestniczy on / ona w życiu społeczeństwa. Uczestnictwo to zaś może przybierać różne formy, od życia towarzyskiego, strategii matrymonialnych, kształcenia dzieci, perspektyw awansu społecznego czy podmiotowości politycznej. Będące owocem ludzkiej pracy dobra mają bowiem nie tylko wymiar materialny lecz są również znakami, za pomocą których ludzie komunikują i utrwalają kategorie swoje kultury (Douglas, Isherwood 1996: 38). Dobra gospodarcze (w tym także tak abstrakcyjne jak pieniądze) są tym samym środkami działania społecznego oraz środkami wytwarzania i odtwarzania struktury społecznej, służą nawiązywaniu i podtrzymywaniu relacji i podziałów społecznych między grupami i jednostkami. Dobra te mają charakter gospodarczy o ile są wynikiem ludzkiej pracy i/lub przedmiotem obrotu handlowego. O ubóstwie zatem możemy mówić wówczas gdy dana jednostka (osoba lub gospodarstwo domowe) ze względu na własną sytuację gospodarczą nie posiada dostępu do dóbr w danym społeczeństwie koniecznych do podmiotowego uczestnictwa w życiu społecznym.

Za główną miarę poziomu dostępu do gospodarczych środków do życia przyjąłem poziom dochodów na osobę w gospodarstwie domowym. Rozporządzany dochód na osobę, choć jest miarą niedoskonałą, oferuje nam dość wiarygodny, przejrzysty i porównywalny wskaźnik pozycji gospodarczej danej jednostki (ubóstwo zaś rozumiemy tu jako względną pozycję w strukturze nie zaś jako pewien stan absolutny). Decydując się na przyjęcie tego a nie innego wskaźnika kierowałem się przede wszystkim jego użytecznością dla mojej analizy. Starając się bowiem stawiać tezy o stosunkowo szerokim, ogólnokrajowym zasięgu potrzebowałem miary pozwalającej dokonywać porównań między różnymi środowiskami społecznymi w Polsce. Jednocześnie zaś na potrzeby przeprowadzonej tu argumentacji bardziej niż określenie bezwzględnego zasięgu ubóstwa koniecznej jest wskazanie proporcji jego występowania pomiędzy określonymi środowiskami. Za względu na różnorodność możliwych zastosowań dóbr gospodarczych (nie służą one bowiem tylko zaspokajaniu potrzeb biologicznych), wartość posiadania jakiegokolwiek partykularnego dobra dla sytuacji musi być zawsze odniesiona do warunków w jakich jest ono wykorzystywane, dochód pieniężny – jako abstrakcyjna miara siły nabywczej jednostki – zdaje się w tym wypadku oferować największe możliwości porównania.

Przyjęcie dochodów jako głównego wskaźnika materialnej zasobności gospodarstwa domowego zakłada również przyjęcie gospodarki towarowo-pieniężnej jako dominującego źródła zaopatrzenia w środki do życia. Nie oznacza to jednak, że zupełnie ignoruję tutaj istnienie gospodarki naturalnej (czyli produkcji na użytek własny) czy bezpieczeniowej wymiany barte-

rowej. Zasadnicze nieuwzględnianie tych zjawisk w stosowanym przez nas wskaźniku ubóstwa wynika z przypisywania im raczej charakteru strategii radzenia sobie z ubóstwem (czyli, działań podejmowanych w celu złagodzenia skutków złej sytuacji gospodarczej), niż czynnika określającego sytuację jednostki. Gospodarka naturalna wsi dotyczy bowiem przede wszystkim żywności (przy czym raczej ziemniaków i mięsa niż cukru czy herbaty), tym samym może łagodzić najbardziej dotkliwe, biologiczne, skutki ubóstwa nie poprawiając jednak sytuacji jednostki w żadnej innej dziedzinie. Obecnie w większości obszarów konsumpcji wieś polega na gospodarce towarowo-pieniężnej w nie mniejszym stopniu niż miasto zaś fakt, produkcji rolnej na własne potrzeby jest powszechnie interpretowany jako oznaka ubóstwa niż sposób na wydobycie się z niego.

Bieda na wsi

Bieda w Polsce, to przede wszystkim bieda wiejska. Jak podają autorzy Raportu o Rozwoju Społecznym 2000 w 1998 roku mimo iż na wsi żyło ok. 38% ludności Polski to mieszkańcy wsi stanowili ponad 60% ogółu osób uznanych za ubogie (UNIC 2000: 54). Wskaźniki ubóstwa na wsi są ponad dwukrotnie wyższe niż w miastach i o połowę wyższe niż wynosi średnia krajowa – według raportu o zasięgu ubóstwa GUS w 2008 roku poniżej relatywnej granicy ubóstwa (których wydatki wynosiły poniżej 50% przeciętnych miesięcznych wydatków ogółu gospodarstwa domowych) w Polsce żyło ogółem 17,6 % osób, z czego wśród mieszkańców miast odsetek ten wynosił 12,3%, podczas gdy na wsi aż 26,1%. Zatem biorąc pod uwagę, że odsetek ludności wiejskiej jest w Polsce stosunkowo stały – i wynosi od ponad 20 lat około 38% - można łatwo obliczyć, że proporcja ludzi ubogich żyjących na terenach wiejskich dalej utrzymuje się w okolicach 60%. Jeśli uwzględnimy wskaźniki ubóstwa skrajnego takie przepaść między miastem a wsią okazuje się jeszcze większa. W roku 2008 odsetek osób żyjących poniżej minimum egzystencji dla ogółu populacji kraju wynosił 5,6%, dla obszarów miejskich 3,3% podczas gdy na wsi osiągnął wartość 9,2% (Główny Urząd Statystyczny 2009). Oznacza to, że co czwarte wiejskie gospodarstwo domowe, żyje za mniej niż połowę średniej krajowej (na rok 2008 oznacza to wydatki o wartości poniżej 1678 zł miesięcznie dla 4 osobowej rodziny) a co dziesiąte – na granicy przetrwania. Wreszcie ubóstwo na wsi jest znacznie głębsze od przeciętnego. Jednocześnie jednak w powszechnej świadomości bieda stosunkowo rzadko kojarzona jest z wsią – wg. sondażu CBOSu dotyczącego percepcji ubóstwa rolników i byłych pracowników PGR jako grupę szczególnie ubogą wskazywało zaledwie 9% respondentów (przy czym warto zauważyć, że 12% spośród tych, którzy sami siebie postrzegali jako ubogich). (Falkowska 2000: 28) Z kolei najczęściej wskazywana przez respondentów

przyczyna biedy – którą jest bezrobocie (będące na wsi, jak zauważymy dalej, zjawiskiem dość skomplikowanym) – nie sprawdza się zupełnie dla terenów wiejskich, gdyż poniżej relatywnej granicy ubóstwa żyje 26,8% gospodarstw rolniczych, czyli formalnie utrzymywanych przez osoby pracujące, podczas gdy 9,4% z nich żyje poniżej minimum egzystencji. (GUS 2009) Nie ma więc praktycznie żadnej różnicy między proporcją biednych wśród rolników a proporcją biednych na całym obszarze polskiej wsi. Dane powyższe wskazują wyłącznie na czysto ekonomiczny wymiar ubóstwa, pomijając inne wymiary wykluczenia – jak niski poziom edukacji, uczestnictwa w kulturze czy życiu politycznym – jednak dość jednoznacznie wskazują, że ubóstwo w Polsce jest w głównej mierze problemem raczej wsi niż miast.

Wyżej opisany problem oczywiście nie umknął uwagi socjologów i ekonomistów. Badacze i badaczki zajmujący się problemem wiejskiego charakteru polskiej biedy zazwyczaj wyjaśniają go przez odwołanie się do mechanizmów generujących ubóstwo właśnie na terenach wiejskich. Za najczęstsze przyczyny istnienia współcześnie wiejskiej biedy podaje się przede wszystkim upadek Państwowych Gospodarstw Rolnych oraz gospodarcze nieprzystosowanie polskiego rolnictwa indywidualnego do warunków wolnorynkowych.

Likwidacja PGR-ów na początku lat 90 była czymś więcej niż tylko eliminacją nieefektywnych podmiotów gospodarczych i wiążąca się z tym redukcją zatrudnienia. Dla wielu pracujących tam przez lata (a czasem od pokoleń) ludzi oznaczało to rozbitcie całego ich świata, do życia w którym zdołali się już znakomicie dostosować. Jak pisze Elżbieta Tarkowska: „Charakterystyczną cechą warunków pracy w PGR był rozbudowany system świadczeń socjalno-bytowych, uzupełniający niskie na ogół zarobki: bezpłatne mieszkanie, działki pracownicze, możliwość hodowli przyzagrodowej, możliwość pracy i dodatkowych zarobków dla innych członków rodziny (w tym dzieci), rozmaite deputaty, zniżki i udogodnienia. Była też cała sfera udogodnień nieformalnych, praktyk półlegalnych bądź wręcz nielegalnych (jak korzystanie z „państwowego czyli niczyjego” kradzieże, kłusownictwo itd.). Pracodawca dostarczał wielu usług i urządzeń, niezbędnych w życiu codziennym (remonty mieszkań, pomoc w zakupie opału i towarów deficytowych w czasach niedoboru, transport, żłobki i przedszkola dla dzieci, instytucje życia kulturalnego)” (UNIC 2000: 53) Dodatkowo sytuacje pracowników PGR dopełniał fakt, że były one organizowane zazwyczaj na terenach oddalonych do innych miejscowości i zatrudniano tam ludność napływową (szczególnie na tzw. „ziemiach odzyskanych”), której brakowało powiązań z lokalnymi społecznościami. Upadek PGRów oznaczał koniec tego specyficznego społeczno-mikrokosmosu zmusił zatrudnionych tam ludzi do radzenia sobie w zupełnie nowych i wcale nie przyjaznych warunkach. Kluczową sprawą dla sytuacji byłych pracowników PGR jest bezrobocie – po

upadku głównego zakładu pracy okazało się, że nie ma dla nich alternatywnego zatrudnienia. Brak kompetencji użytecznych w nowej rzeczywistości zepchnął ich wraz z rodzinami na margines. Jednocześnie pracownicy PGR, jako robotnicy rolni, nie byli posiadaczami własnych gospodarstw, które zapewniłyby im minimalne choć oparcie ekonomiczne. Prywatyzacja PGRów, przekształcanych w duże gospodarstwa rolne prowadzone przez prywatnych właścicieli lub spółki pracownicze obejmowała zazwyczaj tylko niewielką część zatrudnionych, zwykle na stanowiskach kierowniczych (Dziubińska-Michalewicz 2004: 1). Obecnie wsie popegerewskie wciąż są skupiskami nędzy, bezrobocia, marginalizacji, a także zjawisk patologicznych (alkoholizm, kradzieże, kłusownictwo). Co więcej – sytuacja ta reprodukowana jest w kolejnych pokoleniach.

Drugim ważnym elementem tworzącym współczesną wiejską biedę jest pauperyzacja rolnictwa indywidualnego. Poczynając od początku lat 90 tych dochody rolników względem dochodów innych grup zawodowych regularnie spadają. Jeszcze w roku 1989 przeciętny dochód na głowę w rodzinach rolniczych wynosił 120% średniej krajowej, podczas gdy w 1995 było to już mniej niż 73%, zaś w roku 2007 wynosiły tylko 60,3% ich poziomu z 1997. Obniżył się także parytet dochodów rolniczych w stosunku do dochodów uzyskiwanych z innych źródeł (Bukraba-Rylska 2008: 227). Wprowadzenie dopłat bezpośrednich tylko w niewielkim stopniu poprawiło tę sytuację, gdyż są one uzależnione od wielkości posiadanego areálu, podczas gdy bieda dotyka przede wszystkim tych, których gospodarstwa są najmniejsze. Gwałtownego zubożenia rolników indywidualnych wyjaśnia się zazwyczaj niedostosowaniem polskiego rolnictwa do warunków wolnorynkowych. Za główną przyczynę podaje się rozdrobnienie agrarne i wysoki odsetek gospodarstw małych i bardzo małych, niską wydajność pracy w rolnictwie, niski poziom kapitalizacji (wyposażenia w sprzęt i dostęp do technologii agromonicznych), niskie wykształcenie rolników, nie pozwalające im stosować nowocześniejszych technik uprawy, w końcu mały związek z resztą systemu gospodarczego (ograniczona produkcja na rynek, niechęć do korzystania z kredytów inwestycyjnych etc.) (FDPA 2001: 42-43).

Trendy globalne

Powyższe wyjaśnienia wiejskiego charakteru polskiej biedy odwołują się jednak wyłącznie do mechanizmów, które generują ubóstwo właśnie w tych a nie innych obszarach społeczeństwa. Jednocześnie jednak należy zwrócić uwagę, że to, skąd bieda pochodzi i to gdzie się koncentruje to dwie odmienne sprawy. W tym względzie szczególnie interesujące może być przyjrzenie się globalnym trendom, przyczyniającym się do powstawania miejskich slumsów w wielu krajach południa. Jak pisze Mike Davis najczęściej spotykany

mechanizm powstawania slumsów polega na przenoszeniu się mieszkańców gospodarczo zrujnowanych wsi na tereny wielkich miast, gdzie szukają oni zatrudnienia i lepszych warunków życia. Gwałtowny rozwój slumsów w dzisiejszym świecie nie jest bynajmniej skutkiem wzrostu liczby miejskich ubogich, lecz właśnie masowej migracji ze wsi do miast. (Davis 2009: 28) Skutki tej sytuacji są spektakularne, o ile tragiczne. Jak zauważa sam autor gdzieś w 2003 roku stopień urbanizacji na całym świecie przekroczył 50% i od tego momentu, po raz pierwszy w historii, ponad połowa ludzkości zamieszkuje tereny miejskie (Davis 2009: 11). Jednocześnie jednak gwałtowny bum urbanizacyjny napędzany był przede wszystkim przez rozrost olbrzymich obszarów nędzy, zlokalizowanych zazwyczaj na obrzeżach miast Afryki, Azji czy Ameryki Południowej. Sytuacja mieszkańców tych dzielnic jest nie do pozazdroszczenia. Miasta, do których migrowali, uciekając przed biedą swoich rodzinnych miejscowości wcale nie były przygotowane na ich przyjęcie, a przede wszystkim – wcale ich nie potrzebowały. Współczesna urbanizacja nie jest napędzana przez uprzemysłowienie, które byłoby w stanie wchłonąć nadwyżki ludności wiejskiej zapewniając im pracę i znośne warunki życia. Nowi mieszkańcy miast zazwyczaj nie mogą znaleźć tam ani zatrudnienia ani legalnego mieszkania, i zmuszeni są do skłotowania lub wznoszenia własnych budynków, bez dostępu do elementarnej nawet infrastruktury. Warto jest pamiętać o tych procesach rozważając sytuację polską, oczywiście zachowując odpowiednie proporcje i pamiętając o różnicach sytuacji, które ujęcie tak szerokie jak to, reprezentowane w pracy Davisa, mogło pominąć. Jednocześnie ostrożne porównania mogą się okazać oświecające. Według Davisa: „Deregulacja rynków krajowych wypchnęła producentów rolnych na światowe rynki towarowe, na których małym i średnim rolnikom trudno jest wytrzymać konkurencję. W programach dostosowania strukturalnego i polityce liberalizacji gospodarczej przejawia się zbieżność światowych sił działających na dezagraryzacji wsi i krajowej polityki depeasantyzacji. Skoro rozpadły się lokalne sieci bezpieczeństwa, ubodzy rolnicy stali się jeszcze bardziej bezbronni wobec zewnętrznych wstrząsów: suszy, inflacji, rosnących stóp procentowych czy spadku cen towarów” (Davis 2009: 28) Do główny globalnych sił „wypychających” ludzi ze wsi zaliczają się, w różnych regionach świata: mechanizacja rolnictwa, import żywności, wojny domowe i susze a wszędzie łączenie się małych holdingów w wielki i konkurencja z agrobiznesem na skalę przemysłową (Davis 2009: 30). Jeżeli pominiemy tutaj sprawę wojen i klęsk żywiołowych, których na szczęście udało na się uniknąć, możemy zauważyć pewną ogólną analogię między sytuacją Polski a krajów takich jak Jawa, Meksyk czy Kenia. Włączenie tradycyjnego rolnictwa tych krajów do systemu światowego handlu żywnością, zniesienie protekcji państwa nad gospodarką rolną (czy to w postaci ceł na towary zagraniczne czy dopłat do produkcji własnej) czy w końcu przyspieszona modernizacja,

zdecydowanie ograniczająca zapotrzebowanie na pracę ludzką, powodują likwidację warunków umożliwiających drobnym rolnikom utrzymanie się na godnym poziomie z pracy na własnym gospodarstwie. Do specyfiki warunków polskich można jeszcze dodać upadek PGRów, które choć nie były gospodarstwami tradycyjnymi, okazały się nieprzystosowane do gospodarki rynkowej. Jednak główna teza Davis'a głosi, że gospodarcza katastrofa na wsi skutkuje „wypychaniem” ludności do miast, nawet wówczas, gdy te nie są przygotowane na ich przyjęcie i nie oferują wyraźnie lepszych perspektyw zatrudnienia. W związku z tym powinniśmy zadać pytanie, czy z podobnym procesem „wypychania” z wsi przez trudne warunki ekonomiczne mieliśmy do czynienia w Polsce? Okazuje się, że nie.

Bieda zostaje na wsi

Jak zauważyliśmy w powyższym rozdziale sam fakt, że ubóstwo rodzi się na wsi nie musi automatycznie oznaczać, że tam pozostaje. Wręcz przeciwnie – w wielu obszarach globu reakcją na gospodarczą dewastację wsi jest przenoszenie się do miast i zasiedlanie gwałtownie rosnących dzielnic nędzy. Jeżeli jednak przyjrzeć się Polsce okazuje się, że nic takiego nie miało miejsca. Już najbardziej elementarny wskaźnik jakim jest odsetek ludzi mieszkających w mieście uzmysławia nam, że nie mieliśmy do czynienia z żadnym bumem urbanizacyjnym, czy właściwie, z jakimkolwiek przyrostem liczby ludności miejskiej. Od ponad 20 lat odsetek ludności zamieszkującej wieś jest względnie stały i wynosi 38% całości populacji, co daje prawie 15 milionów ludzi (GUS 2008b). Co więcej, na przestrzeni lat 90 tempo przyrostu liczby ludności wiejskiej – które i tak wynosiło nie więcej niż 1% w skali roku – zanotowano w pierwszej połowie dekady, czyli wówczas gdy warunki na wsi były jeszcze relatywnie dobre, podczas gdy w od 1995 roku spadło ono praktycznie do zera, podczas gdy liczba ludności wiejskiej w tym okresie nieznacznie się zwiększyła (UNIC 2001: 27). Jednocześnie utrzymywaniu się względnie stałego poziomu urbanizacji kraju towarzyszyła regularnie malejąca stopa wewnętrznej migracji ludności ze wsi do miast: o ile w 1989 roku odpływ ludności ze wsi wynosił 353 tysiące, to w 1995 już 207,3 tysiące a w 2001 – 168,6 tysiąca, wzrósł on dopiero w ciągu ostatnich trzech lat, przy czym ogólne saldo migracji dla wsi pozostaje dodatnie. (GUS 2008a: 35). Pomimo pogarszających się warunków życia na wsi i rosnącego ubóstwa oraz bezrobocia nie mieliśmy w latach 90tych, ani później do czynienia z masowym odpływem ludności z obszarów wiejskich. Podobnie rzecz się ma z rolnictwem – w okresie od 1995 roku do roku 2000 odsetek ludności zatrudnionej w tej gałęzi gospodarki jako części całej populacji zatrudnionych zmalał z 22,7% do 17,7% podczas gdy w ciągu lat 90tych udział rolnictwa w PKB zmalał prawie o połowę (z 8,5% w 1989 do

4% w 1999) (FDPA 2001: 38). Mimo rosnących trudności z utrzymaniem się z własnego (szczególnie małego) gospodarstwa rolnego ludność wiejska niechętnie porzuca swoje miejsca zamieszkania i pracy. Jak widać, tendencja w Polsce jest zupełnie przeciwna do tej opisywanej przez Davisa – trudności gospodarcze dotyczące polską wieś zamiast „wypychać” stamtąd ludzi, niezależnie od możliwości znalezienia zarobku gdzie indziej, raczej ich do niej przywiązują, zmuszając do tworzenia strategii przetrwania wewnątrz własnych społeczności. Najczęstsze wyjaśnienie tego zjawiska – polegające na stwierdzeniu, że w interesującym nas okresie miasta również nie oferowały dobrych perspektyw zatrudnienia, szczególnie dla nisko wykwalifikowanej siły roboczej, gdyż same borykały się z problemem dezindustrializacji i wiążącymi się z nim zwolnieniami robotników przemysłowych, jest tylko częściowo zadowalające. Ponownie odwołując się do pracy Davisa możemy zauważyć, że migracja ze wsi do miast może występować także wówczas, gdy w miastach nie ma w ogóle zapotrzebowania na dodatkową siłę roboczą (czy to w skutek zapaści gospodarczej czy modernizacji przemysłu). Stąd też, musimy przyznać, że znaczna część polskiego ubóstwa nie tylko zrodziła się na wsi, ale też została na niej zatrzymana.

Wieś jako przechowalnia polskiego ubóstwa

Jak udało nam się wykazać, koncentracja polskiego ubóstwa na obszarach wiejskich wynika nie tylko z tego, że współczesna polska wieś generuje ubóstwo ale również z tego, że zatrzymuje je na swoim terenie, powstrzymując przed migracją do miast i osiedlaniem się w dzielnicach nędzy. Wydaje się, że można uznać, że to właśnie zdolność polskiej wsi do adaptacji, wchłonięcia – jak określiła to Izabella Bukraba-Rylska (Bukraba-Rylska 2008: 226) – ubóstwa wytworzonego w okresie transformacji uchroniła kraj przed powstaniem wielkich skupisk ludności ubogiej na obszarach miast i związanych z tym poważnych patologii i niepokojów społecznych. Pełna analiza warunków, które umożliwiły owe wchłonięcie i przechowanie ubogiej ludności przez wieś wykracza poza ramy tego artykułu. Sposoby radzenia sobie z ubóstwem na wsi, szczególnie wśród drobnych rolników indywidualnych obejmują między innymi samozaopatrzenie czyli powrót do gospodarki naturalnej, pomoc sąsiedzka, sezonowa praca nieformalna czy dokonywanie zakupów „na zeszyt” (FDPA 2001: 101) Chcielibyśmy jednak przyjrzeć się bliżej jednej ze strategii adaptacji społeczności wiejskich do pogarszających się warunków gospodarczych, gdyż jak nam się wydaje najwyraźniej oddaje ona specyficzną logikę kierującą życiem mieszkańców wsi. Chodzi tu o zjawisko występującego na wsi tzw. bezrobocie ukrytego lub agrarne-go. Bezrobocie w rolnictwie jest zjawiskiem bardziej niejednoznacznym niż w przypadku innych gałęzi gospodarki. Oprócz oczywistych przypadków

braku jakiegokolwiek przynoszącego dochód zajęcia lub pracy sezonowej dość powszechnym zjawiskiem jest utrzymywanie w indywidualnych gospodarstwach rolnych ludzi zasadniczo „zbędnych”, bez pracy których gospodarstwo mogłoby się obyć, lecz którzy pozostają w nim zatrudnieni często dzieląc się niewystarczającą ilością pracy z innymi lub wykonując zajęcia z punktu widzenia gospodarczego niepotrzebne. Owa nadwyżka rąk do pracy w stosunku do potrzeb okupowana jest zmniejszoną wydajnością pracy na osobę a także ograniczeniem spożycia, które musi być rozdzielone pomiędzy większą liczbę osób (Bukraba-Rylska 2008: 218). Bezrobocie ukryte na wsi nie bynajmniej kwestią ostatniego 20-lecia lecz jest stałym elementem typowo chłopskiego sposobu gospodarowania. Wynika ona ze charakterystycznej logiki opartej o poczucie solidarności, która ponad efektywność przedkłada obowiązek zapewnienia wszystkim członkom gospodarstwa, zazwyczaj spokrewnionym, utrzymania i w miarę możliwości sensownego zajęcia, które zapewni im poczucie, że są użyteczni. Według badań Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej w całym okresie lat 90tych wskaźnik zatrudnienia ludności związanej z gospodarstwem indywidualnym wynosił około 87%, z czego zaledwie około 3% zatrudnionych było zamieszkiwanym gospodarstwem (Bożena Krawat-Woźniak 2009: 75) Powszechny spis rolny z 1996 roku określił wielkość bezrobocia ukrytego w rolnictwie na 916,8 tysięcy osób (FDPA 2001: 49). Związek ukrytego bezrobocia z ubóstwem staje się wyraźny, jeśli zauważymy, że jest ono największe w grupie gospodarstw o najmniejszym areale. W 1996 podczas gdy średnią nadwyżkę siły roboczej w gospodarstwach powyżej 1 ha szacowano na 19,1% to dla gospodarstw najmniejszych (1-2 ha) wynosiła ona 25%, dla gospodarstw o powierzchni 2-5 ha – 23,1% podczas gdy w gospodarstwach powyżej 20 ha tylko 10% (FDPA 2001: 50). Oznacza to, że to właśnie najmniejsze i najuboższe gospodarstwa utrzymują, kosztem deprivacji własnych potrzeb konsumpcyjnych, stosunkowo największą liczbę potencjalnie bezrobotnych. Wchłonięcie nadwyżki ludnościowej przez rolnictwo indywidualne dokonało się zatem głównie w grupach o najgorszej sytuacji ekonomicznej, przyczyniając się walnie do powiększenia się obszarów wiejskiego ubóstwa. Z punktu widzenia ekonomii można by powiedzieć, że „polskie rolnictwo nadal wiąże zbyt dużą część siły roboczej, której nie jest w stanie zapewnić pełnego wykorzystania ani też odpowiednio wysokich dochodów” (FDPA 2001: 38). Jednak w ten sposób ignoruje się fakt, że dla owej siły roboczej nie ma i nie było praktycznie żadnej alternatywy, poza realnym bezrobociem w mieście, szara strefą, przestępczością czy korzystaniem z pomocy społecznej. Gdyby zgodnie z życzeniami wielu ekonomistów polskie rolnictwo w ramach racjonalizacji uwolniło nadmiarowe zasoby pracy kraj stanął by przed obliczem prawdziwego problemu społecznego.

Podsumowanie

Wiejski charakter polskiej biedy ma swoje poważne konsekwencje dla funkcjonowania całego społeczeństwa. Nie chcemy tu arbitralnie wyrokować czy rzeczywiście ubóstwo na wsi jest bardziej znośne od ubóstwa miejskiego. Wprawdzie „dzięki łatwiejszemu dostępowi do żywności (własne warzywa, mięso, drób, nabiał i in.) i posiadaniu domu (lub mieszkania), podstawowe pożywienie i dach nad głową są zapewnione, choć niekiedy na bardzo niskim poziomie” (FDPA 2001: 95). Jednocześnie jednak sytuacja ta nie dotyczy ludności bezrolnej, stanowiącej znaczny odsetek ludzi ubogich na wsi, zaś warunki mieszkaniowe w popegeerowskich osiedlach bywają często fatalne. Jednak naszym zdaniem w tej sytuacji najistotniejsze jest to, że dzięki ruralizacji problem polskiej biedy został w dużym stopniu zneutralizowany i pozostaje łatwy do zignorowania dla opinii publicznej oraz polityków. Jak pokazują już przytaczane badania CBOSu – ubóstwo w Polsce tylko w niewielkim stopniu kojarzone jest z wsią (Falkowska 2000: 28). Ubóstwo wiejskie jest w dużym stopniu łatwe do zignorowania, gdyż społeczna jak i przestrzenna izolacja wsi oddziela je od zlokalizowanych w miastach ośrodków władzy. Trudna sytuacja życiowa wielu mieszkańców wsi może być bagatelizowana, jako problem nie dotyczący całego społeczeństwa. Niewątpliwie bowiem bieda rozproszona po wioskach jest znacznie „bezpieczniejsza” i dużo mniej problematyczna niż w przypadku biedy skupionej w slumsach na obrzeżach największych miast kraju. Postrzegana jest raczej jako mało-wniczy element folklorystyczny, niejako tradycyjnie wpisany w polskie realia, niż jako wyzwanie dla porządku społecznego. Dopiero bowiem porównując sytuację polską z innymi możliwymi scenariuszami przebiegu przemian gospodarczych możemy sobie uświadomić jak dużą rolę odegrała polska wieś w formowaniu obecnych warunków społecznych w kraju i w jak dużym stopniu określiła ona charakter polskiego ubóstwa w ogóle.

Bibliografia

Bukraba-Rylska, I. (2008). *Socjologia wsi polskiej* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Davis, M. (2009). *Planeta slumsów* Warszawa: Instytut Wydawniczy

Książka i Prasa. Douglas, M., Isherwood, B. (1996). *The World of Goods London*, New York: Routledge.

Karwat-Woźniak, B. (2009). Employment in individual agriculture in the period of transformation and European integration. *Journal of Agribusiness and Rural Development*, 3(13), 73-81.

Fundacja na Rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa (FDPA) (2001). *Raport o stanie wsi: Polska Wieś 2000*. Warszawa: FDPA.

Ośrodek Informacji ONZ w Warszawie (UNIC Warsaw) (2000). Raport o rozwoju społecznym – Polska 2000. Odczytane z dnia 27.07.2009 z: <http://www.unic.un.org.pl/nhdr/2000/index.php?rok>

Główny Urząd Statystyczny (2009). Sytuacja gospodarstw domowych w 2008 r. w świetle wyników badań budżetów gospodarstw domowych. Odczytane z dnia: 27.07.2009 z: http://www.stat.gov.pl/gus/5840_1160_PLK_HTML.htm.

Macieja Falkowska (Wrzesień 2000). Zasięg biedy i postrzeganie ludzi biednych w Polsce Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej, odczytane z dnia: 27.09.2009 z: http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2000/K_136_00.PDF.

Dziubińska-Michalewicz, M. (Luty 2004). Problemy bezrobocia i ubóstwa na terenach byłych Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Główny Urząd Statystyczny (2008b). *Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2008* Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.

Główny Urząd Statystyczny (2008a). *Rocznik Demograficzny 2008* Warszawa: Odczytane z dnia 27.07.2009 z: http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_rocznik_demograficzny_2008.pdf.

O Autorze

Tomasz Skoczylas (1983) – socjolog, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego, obecnie pracownik WRO Art Center.

ROZDZIAŁ 6

ODPOWIEDZI NA BIEDĘ

6.1 Emigracja jako odpowiedź na trudną sytuację finansową. Raport z badań Polaków na Islandii

Po wejściu Polski do Unii Europejskiej wielu Polaków wyjechało do pracy zagranicą. Od 2006 r. niespotykana wcześniej liczba Polaków zaczęła przeprowadzać się na Islandię, niewielki kraj o populacji zaledwie ok. 300 000 osób. Pytani w wywiadach o powody wyjazdu najczęściej mówili o problemach finansowych w Polsce – czasem związanych z bezrobociem, bardzo często jednak z pracą za niskie stawki. Niniejszy tekst zawiera wypowiedzi badanych na temat ich sytuacji finansowej, opinii o rynku pracy, możliwości edukacji oraz funkcjonowania pomocy społecznej w Polsce. Niektórzy badani próbowali innych strategii zmiany swojej sytuacji niż emigracja, gdy one jednak nie udały się, wybrali wyjazd zagranicę. Jednocześnie praca pokazuje biedę nie tylko jako złą sytuację finansową w porównaniu do ludzi mieszkających w tym samym kraju, ale też w bardziej globalnym kontekście.

Słowa kluczowe: emigracja, Polonia, Islandia, warunki pracy, związki zawodowe, pomoc społeczna, bezrobocie, ubóstwo względne, deprywacja relatywna

„Nie chodzi o pieniądze, ale może jak to powiem, to wyjdzie, że chodzi o pieniądze”
(fragment wywiadu)

Celem tego tekstu jest ukazanie sytuacji polskiej biedy z perspektywy emigrantów – ludzi, którzy wyjechali do innego kraju, bardzo często właśnie dlatego, że ze swojej sytuacji ekonomicznej nie byli zadowoleni i poprzez wyjazd chcieli ją zmienić¹. Choć swojej sytuacji w Polsce badani nie nazywali wprost biedą, to uznawali ją zwykle za złą. Opiswane sytuacje nie zawsze mieszczą się w definicjach biedy, zwłaszcza biedy absolutnej, ale relatywnie badani uznawali się często za biedniejszych niż inni Polacy, a przede wszyst-

1. Wnioski oparte są na badaniach jakościowych, nie są więc reprezentatywne dla wszystkich Polaków na Islandii, a także nie mogą być generalizowane dla całej polskiej migracji po 2004, która różni się z zależności od kraju docelowego. Co ciekawe, badania pokazują, że procent Polaków, który wyemigrował do Włoch kierując się motywacją ekonomiczną, w porównaniu do tych, którzy wyjechali z innych powodów, jest dużo mniejszy (29%) po wejściu Polski do Unii Europejskiej, niż przed akcesją (64%) (Kowalska-Angelelli, 2007, s.27). Z Polaków migrujących na Wyspy Brytyjskie natomiast, na przełomie 2006 i 2007 roku 63% osób przebadanych przez Macieja Milewskiego i Joannę Ruszczak-Żbikowską deklarowało, że wyjechało ze względów ekonomicznych (2008, s.10).

kim biedniejsi niż ludzie mieszkający zagranicą. Postanowiłam przytoczyć wypowiedzi moich respondentów po to m.in., żeby umożliwić czytelnikom refleksję na temat różnych wymiarów biedy.

W tekście postaram się przede wszystkim oddać głos osobom, z którymi prowadziłam wywiady, będzie więc on przede wszystkim zawierał transkrypcje ich wypowiedzi, kosztem głębszej analizy teoretycznej. Tekst oparty będzie na wywiadach z dorosłymi Polakami mieszkającymi w rejonie Reykjavíku i najbliższych okolicach². Wywiady przeprowadzone były w ramach badań do doktoratu na temat edukacji dorosłych Polaków na Islandii³. Wywiady były swobodne, pogłębione, z dyspozycjami, pytano m.in. o przyczyny przyjazdu na Islandię oraz o różnice w życiu w obu krajach. W odpowiedziach na te pytania oraz w innych wypowiedziach często pojawiały się odniesienia do sytuacji ekonomicznej w Polsce – problemu niskich zarobków i braku satysfakcjonującej pracy.

Wywiady przeprowadziłam między styczniem a kwietniem 2010 (6 wywiadów wspólnie z Piotrem Kowzanem) wśród dorosłych Polaków mieszkających na Islandii od co najmniej 1 roku. W 29 wywiadach brały udział 34 osoby w wieku 19-60 lat – 16 kobiet i 18 mężczyzn; o różnym wykształceniu – od podstawowego (2 osoby) przez zawodowe (3 osoby), średnie ogólne (8 osób), średnie techniczne (5 osób) i wyższe (16 osób). Większość (25) respondentów przyjechała na Islandię nie wcześniej niż 4 lata temu, kiedy to umożliwiono Polakom pracę bez wcześniejszego ubiegania się o pozwolenie. 5 osób było na Islandii już od ponad 10 lat. Badania zostały tak zaprojektowane, żeby zawierały przedstawicieli różnych grup zawodowych i wiekowych. O znalezienie odpowiednich respondentów zwrócono się do pracodawców zatrudniających Polaków, a także wyszukiwano ludzi poprzez kontakty osobiste. 4 wywiady przeprowadzono w instytucji oferującej darmowe posiłki.

Niemal wszyscy z moich respondentów jako jeden z głównych powodów swojej migracji podali powód finansowy (wyjazd na Islandię w poszukiwaniu lepiej płatnej pracy dotyczył bądź samego respondenta, bądź też jego partnera lub rodziny). Często towarzyszyły mu też inne powody – chęć poznania innej kultury, ucieczka przed grożącym w Polsce niebezpieczeństwem (pobicia) czy zafascynowanie krajem. W swojej kalkulacji „plusów i minusów” wyjazdu, powód finansowy był jednak zwykle silny. Bardzo często był on też

2. Na Islandii Polacy są najliczniejszą grupą imigrantów – w 2009 roku stanowili prawie połowę (11 575 osób) z 28 644 ludzi urodzonych zagranicą (których rodzice również nie byli Islandczykami), w kraju zamieszkiwanym przez jedynie 319 368 osób (Statistics Iceland, n.d. a). W samym Reykjavíku i okolicach mieszkało w 2009 r. ok. 7500 osób o polskim obywatelstwie (Statistics Iceland, n.d. b)

3. Projekt pod opieką promotorską prof. Marii Mendel oraz dr Hanny Ragnarsdóttir realizowany jest przy wsparciu udzielonym przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię, poprzez dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego w ramach Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego

powodem pozostania na Islandii w czasach kryzysu ekonomicznego. Gdy w październiku 2008 r. Islandia nagle znalazła się w kryzysie bankowym, walutowym oraz kryzysie rynku nieruchomości, wielu Polaków (dokładne liczby są niestety niedostępne) zdecydowało się na powrót do Polski bądź też na wyjazd do innego kraju – głównie Norwegii. Większość Polaków będących na Islandii jednak została, mimo że ich pensja w przeliczeniu na złotówki zmniejszyła się mniej więcej o połowę, przy jednoczesnym znacznym wzroście cen na wyspie. Dla części osób decyzja o pozostaniu była związana z zadomowieniem się na Islandii, wiele osób twierdzi jednak, że ich sytuacja finansowa na Islandii w czasie kryzysu jest wciąż lepsza niż byłaby ona w Polsce⁴. Pytani, dlaczego zostali na Islandii w czasie kryzysu, respondenci często mówili, że kryzys na Islandii jest niczym w porównaniu z sytuacją polską. Młody mężczyzna, z wykształcenia nauczyciel, opisuje polską sytuację przeciwstawiając sobie dwa rozumienia słowa kryzys – jako bardzo złej sytuacji oraz jako nagłego jej pogorszenia:

Bo my w Polsce generalnie jesteśmy zawsze w kryzysie, tam wiesz, prezydent mówi, że teraz mamy kryzys, jest mniej pracy, coś tam nie? Ale tak generalnie jak tego słuchasz, to u nas – my ciągle jesteśmy w kryzysie, więc ludzie tego w ogóle nie odbierają, nie? Że wiesz, że jakiś tam kryzys. My w ogóle nie rozumiemy, co znaczy kryzys. (...) Ale np. Islandczycy, to jest kryzys. Jak z jednego robi ci się 10% [odsetek ludzi bezrobotnych] i w ogóle tylu ludzi straciło pracę i nie ma z czego sptać, to jest kryzys. Więc my w Polsce nie mamy kryzysu, my jesteśmy ciągle w kryzysie, więc u nas nie ma kryzysu. No, ale zauważam, że w Polsce się robi tak jak tutaj, tzn. ludzie strasznie zaczynają jechać na kredytach i to się w Polsce też skończy, prędzej czy później. Będziemy drugą Islandią.

Praca w Polsce

Kilkoro z moich respondentów jako powód swojego przyjazdu podawało problemy ze znalezieniem pracy w Polsce. Dotyczyło to zarówno osób zarejestrowanych jako bezrobotnych, jak i takich, które dopiero zaczynały rozglądać się za satysfakcjonującą pracą po studiach i nie mogły jej znaleźć.

Młody mężczyzna, z wykształcenia nauczyciel, opowiada:

B⁵: Ale jakoś tak, im dłużej tutaj jestem, tym mniej się widzę w Polsce.

4. Więcej o wpływie kryzysu ekonomicznego na polskich migrantów na Islandii w: Wojtyńska i Zielińska, 2010

5. Zarówno tu, jak i w dalszej części pracy „A” oznaczać będzie osobę prowadzącą wywiad, a „B” – respondenta. „C” oznaczać będzie dodatkowego respondenta przy wywiadach podwójnych.

A: Uhm. A dlaczego?

B: Bo... Znaczy to nie chodzi o pieniądze, ale może jak to powiem, to wyjdzie, że chodzi o pieniądze. Ponieważ generalnie w Polsce po pierwsze nie ma dla mnie pracy jako nauczyciela, bo nie ma, wiem o tym. To nie jest, że tak się tylko mówi, tylko nie ma. W mojej okolicy (...) wszystko jest generalnie po znajomości. Pensja nauczyciela w Polsce jest taka, że no generalnie nie mógłbym być nauczycielem w Polsce. Bo co ja miałbym teraz zrobić? Jakbym teraz wrócił... Moja mama mówi, że mój pokój zawsze na mnie czeka, ale (...) Co... ja teraz wrócę po 2,5 roku - sam się rządzę, po prostu robię wszystko, co chcę (...), a ona teraz, że ja do pokoju wrócę, nie wiem, może będę pracował jako ten nauczyciel za 800 zł i w ogóle cieszymy się życiem... (...) Nie no, jeśli chodzi o takie rzeczy, to nam brakuje w Polsce 40 lat, nie? Dla mnie nie ma pracy, w Polsce (...). To jest jedna wielka mafia generalnie. Oczywiście, że... ja wiem, że np. to nie jest dla mnie problem, ja mógłbym się przeprowadzić do Wrocławia albo gdzieś tam do Gdańska. To nie jest dla mnie problem. Ale problemem jest co, przeżyję... dostanę na początek z 1000 zł, nie? No to jak ja mam za to żyć w tym Gdańsku albo gdzieś? No przecież (...) ceny są większe niż w Reykjavíku. No wynajęcie czegoś jest droższe niż tutaj. Za 1000 zł. (...). No to musiałbym nie jeść chyba, no nie wiem. No i to jest bez sensu i chyba bym się już do tego nie przyzwyczaił. Raczej na pewno. Wkurzałoby mnie to zaraz. Poza tym wiem, że dużo osób wróciło do Polski i wraca z powrotem. Nie mówię tylko, że na Islandię, ale generalnie do innych krajów i rozumiem ich. To po pierwsze. A po drugie nie chciałbym robić czegoś innego, (...) ja generalnie bym się wszędzie odnalazł (...). mógłbym być pracownikiem jakiejś wielkiej korporacji też spokojnie, zarabiać nie wiem jakieś 6000 czy coś takiego, czyli więcej niż tutaj, ale generalnie nie chcę tego robić. Bardzo lubię moją pracę tutaj, myślę, że to mnie najbardziej tu trzyma. (...) No i dlatego nie widzę się w Polsce.

Dla tego mężczyzny wybór w Polsce był pomiędzy robieniem tego, co lubi i co odpowiadało jego kwalifikacjom – uczeniem – za małe pieniądze lub posiadaniem mało satysfakcjonującej pracy i dużych zarobków. Żadna z tych opcji nie odpowiadała mu, więc postanowił wyjechać na Islandię, gdzie jest zadowolony i ze swojej pracy, i z zarobków. Powrót do Polski oznaczałby dla niego utratę niezależności i w pewnym sensie powrót do dzieciństwa – konieczność mieszkania z matką, przy braku możliwości opłacenia wynajmu mieszkania.

Inna młoda kobieta – również nauczycielka z wykształcenia – opowiada:

W jakimś sensie byłam zmęczona Polską... No np. zdobyciem pracy, która mnie interesuje, sprawia mi satysfakcję, wiedziałam, że tutaj wiadomo, nie

dostań pracę zgodnie z wykształceniem. Aczkolwiek, po prostu... nie wiem, cała ta sytuacja, ten bieg, to, że Polska jest... tak jak wielokrotnie powtarzam, krajem, gdzie ludzie są dla pieniędzy, a nie pieniądze dla ludzi i ciągle ci na coś nie starcza... ciągle czegoś... no ja akurat taką miałam sytuację, nie wiem, może nie wszyscy tak mają, ale... pewnie ktoś sobie znajduje pracę i... aczkolwiek ja się spotkałam z tym, że nie mogłam jej znaleźć, dlatego, że nie miałam znajomości.

Problemy ze znalezieniem pracy dotyczyły też nie tylko samych respondentów, ale też osób im bliskich.

Byłam swego czasu z partnerem, który szukał pracy, a że dopiero co skończył [studia] – magister inżynier, co nie zmieniało postaci rzeczy, że nie mógł dostać pracy w [swoim mieście] swego czasu, nie było takiej opcji, bo nie miał praktyki, więc odmawiali mu, mówili „tak, bardzo chętnie, za 3-5 lat, kiedy zdobędzie pan praktykę”, a trochę trudno było zrobić praktykę, kiedy nie było takiej możliwości, (...) więc rozwoził pizzę. A że jest osobą niepełnosprawną, to (...) go tak wszędzie zwalniali.

- partner mojej respondentki odpowiedział więc na ogłoszenie o pracę na Islandii i oboje przylecieli na wyspę.

Choć część respondentów mówiła wprost, że w Polsce nie mogli znaleźć pracy, w wielu przypadkach, tak jak i w jednym opisanym powyżej (nauczyciela) problemem nie było znalezienie pracy w ogóle – ale znalezienie pracy, która satysfakcjonowałaby ich – ze względu na jej charakter (powiązanie z wykształceniem i zainteresowaniami), pod względem finansowym, a także pod względem atmosfery w pracy, organizacji pracy i stosunków międzyludzkich.

Moi rozmówcy – zwłaszcza nauczyciele – stali często przed dylematem: czy wykonywać pracę, do której są przygotowani i która sprawia im satysfakcję, czy inną, wyłącznie dla pieniędzy, np. pracę fizyczną czy pracę w dużej korporacji. Młoda nauczycielka opowiada, zapytana o powód emigracji na Islandię:

B: Moje powody nie były takie wyjątkowe, tylko przeciętne. Po pierwsze, tu był otwarty rynek dla Polaków. Podstawową potrzebą dla wyjeżdżającego za granicę jest zapewnienie sobie bytu, czyli pracy. Po drugie, to chciałam zwiedzić ten „dziwny” kraj i poznać pradawną kulturę Islandczyków. (...) W najbliższych latach nie zamierzam powrotu do Polski, ale na stałe chyba nie planuję tu zostać. Może w Polsce się w końcu coś zmieni na lepsze.
A: Chodzi Pani bardziej o sytuację ekonomiczną, polityczną czy jeszcze inne aspekty życia?

B: O pracę.

A: Rozumiem.

B: Na Islandii jest kryzys, ale niestety w Polsce mam takie wrażenie, że zawsze jest kryzys. Choć kocham ten kraj.

A: Pani skończyła filologię, prawda? Ciężko jest dostać pracę w tym zawodzie?

B: Pracowałam w Polsce, ale zrezygnowałam z pracy. Będąc nauczycielem stażystą ciężko było związać koniec z końcem. (...) Obroniłam staż, mogłam dalej pracować, ale zrezygnowałam z pracy i nie żałuję tego.

A: Głównie ze względów finansowych?

B: Czasami nie wystarczało pieniędzy na rachunki i na jedzenie. Niestety. (...) Skoro miałam zarabiać w Polsce więcej „na zmywaku”, to wolałam wyjechać za granicę i zobaczyć inne życie.

Młody mężczyzna (nieco ponad 30 lat, wyższe wykształcenie) nie mógł w Polsce znaleźć pracy w swoim zawodzie i przez kilka lat był kelnerem. W 2007 r. przyleciał na Islandię:

W Polsce... wtedy akurat też się nie działo dobrze. I ciężko było o pracę. Jak już miałas tą pracę, to już to była za niewielkie pieniądze. A tam, z opowiadania ojca właśnie słyszałem, że no nie jest tak źle, że się dobrze zarabia, że na wszystko cię stać... I tak... tak sobie o tym pomyślałem... Głównie chodziło mi o te pieniądze też. Że lepiej się żyje i lepiej się zarabia.

Dodatkowo, praca w Polsce była dla respondenta stresująca, bał się często nagany szefa, gdyby zdarzyło mu się spóźnić, podczas gdy na Islandii cieszył się z dobrej atmosfery w pracy i wyrozumiałości pracodawcy.

Kobieta o podobnym wieku i poziomie wykształcenia opowiada natomiast o swojej pracy w Polsce uwzględniając wiele aspektów wpływających na satysfakcję z niej:

6 lat pracowałam w jednym miejscu (...). No i po prostu w którymś momencie się poczułam jakby i zmęczona, i doszłam do wniosku, że no nie przynosi mi to żadnej satysfakcji, (...) po prostu zatrzymałam się rozwojowo, o tak powiem, nie przynosiło to też satysfakcji finansowej, więc nie mogłam tego robić nawet dla pieniędzy, no i propozycje formalne ze strony firmy, dla której pracowałam też nie odpowiadały mi, więc zdecydowałam, żeby wyjechać. (...) Miałam pracę w czasie nienormowanym i zdarzało się tak, że pracowałam od poniedziałku do poniedziałku, bez żadnego dnia wolnego

Brak satysfakcji z pracy nie był jednak tylko cechą nauczycieli i innych przedstawicieli tzw. inteligencji. Pracownicy fizyczni również uskarżali się

na ten sam problem. Mężczyzna będący na Islandii od 10 lat i pracujący na wyspie głównie na budowie, mówi:

A: Dlaczego Pan tu przyjechał?

B: Dlaczego? No po prostu, tak jak każdy jeden, no wiadomo z jakich powodów, nie? W Polsce biedota, pracy brak, tzn. nawet jak jest, to za grosze. (...) Pracujesz miesiąc czasu i ci nie wystarcza na same opłaty, nie mówiąc dalej o jakimś kupnie czegoś czy tam jakimś takim życiu lepszym. To jest raz... Wiadomo, zresztą każdy o tym wie.

Inny mężczyzna opuścił Polskę w 2008 r. Pracował tam jako sprzedawca, a potem kierowca, ale gdy szef nie chciał dać mu podwyżki, dołączył do brata, który mieszkał już na Islandii. Co ciekawe, pracując na budowie, mężczyzna ten dostawał bardzo niską pensję jak na warunki islandzkie, z której wielu Islandczyków uważa, że nie da się wyżyć nawet jednej osobie. Tymczasem on otrzymywał się z niej z niepracującą żoną (bez zasiłku) oraz dwójką dzieci w wieku przedszkolnym, a swoją sytuację określał w następujący sposób:

„Ja tu jestem z rodziną – z żoną i dwójką dzieci i jak spojrzę jak to w Polsce było, to w Polsce miałem gorzej. Na pewno gorzej. Bo tutaj pieniądze jako pieniądze się zmniejszyły, ale tu mają dużo socjalnych rzeczy, np. takich jak dofinansowanie do mieszkania, dofinansowania do różnych tam... do przedszkola i... rodzinne mają, co trzy miesiące, ale... także te pieniądze, co się tu zarobi – moja żona nie pracuje, a ja sam pracuję, także 3 osoby – i opłace mieszkanie, także nie ma problemów, żeby po prostu wyżyć nawet i tam trochę odłożyć, czy tam kupić jakieś ciuchy, czy dla dzieci, czy... W Polsce to ja myślę, że to tak nie byłoby kolorowo.”

Kolejny mężczyzna, również budowlaniec, opowiada:

B: Bo akurat w 2006 byłem po rozwodzie. Się powaliło wszystko w Polsce i uciekłem tutaj. Bo nie widziałem, jakby to tak powiedzieć... no drażniła mnie praca w Polsce. Podejście ludzi, szefostwa i płace.

A: Uhm. Ale co, jaki był szef?

B: Arogancki... Przerwa na lunch była – nie, nie ma przerwy, no bo beton... bo na budowie w Warszawie pracowałem. A wcześniej pracowałem na kopalni, to trochę w innym systemie. Tam się wyuczyłem, szkołę pokończyłem, miałem studia robić. Ale już nie dałem rady. Ze studiami. (...) Na noc pracowałem, no bo jak do szkoły inaczej, nocki ciągnąłem, spałem po 3–4 godziny...

Edukacja

Dwie inne osoby również opisywały problemy ze zdobyciem wykształcenia wyższego, związane z sytuacją finansową i rodzinną. Kobieta pracująca na Islandii jako sprzątaczką opowiada:

My pochodzimy ze wsi (...). Moi rodzice nigdy nie mieli aż tyle pieniędzy, żeby ja mogła sobie studiować to, co bym chciała i gdzie bym chciała.

Moja respondentka zaczęła studia na kierunku, który był dostępny w okolicy, ale nie były one dla niej interesujące i po 2 latach zrezygnowała. Inny zaś mężczyzna opowiada, że w pewnym momencie nie starczyło mu pieniędzy na opłatę rekrutacyjną na studia, choć od zawsze zainteresowany był pewną dziedziną wiedzy. Obecnie jest bezrobotny na Islandii, a raz na jakiś czas udaje mu się dostać krótki kontrakt na budowie czy przy zmywaniu. Wszystkie trzy przedstawione przypadki ukazują problemy z dostępnością studiów dla osób w trudnej sytuacji finansowej i rodzinnej. Respondenci opowiadają o tym, że nie mogli studiować tego, co ich interesowało, jednocześnie jednak wskazują, że nawet przy ukończeniu wyższych studiów mogliby nie polepszyć swojej sytuacji finansowej i dalej mieć problemy z pracą.

Inny respondent wyjechał najpierw do Anglii, m.in. żeby zarobić na studia, gdyż nie było go na to stać, a cała rodzina utrzymywała się z jednej renty. Sytuacja w Polsce była dla niego na tyle stresująca, że wyjazd oznaczał spokój (ta kategoria bardzo często pojawiała się w wywiadach, gdy ludzie opisują swoją sytuację na Islandii). Opowiadając, dlaczego wyjechał na Islandię, mężczyzna mówi:

No też oczywiście powód jest taki, jak był wyjazd do Anglii, dla spokoju (...), po prostu utrzymania siebie samego, spokoju, czyli, że nie muszę wiesz liczyć się od pierwszego do pierwszego, nie? To miałem w Anglii, zarabiałem sobie 1000 funtów, to było wystarczająco, mogę kupić sobie to i to, sobie trochę oszczędzić, chociaż o oszczędzaniu nie myślałem prawie nigdy. I wiem, że to, co oszczędzę, to trochę mamie pomogę i w ogóle. (...) Wtedy było tak, że do Anglii wyjechałem, bo chciałem pojechać, bo myślałem, że uda mi się zarobić, wrócić do Polski na studia, ale po pół roku bycia w Anglii, wiedziałem, że już nie zrobię tego. Po prostu taka łatwość bycia.

Problemy finansowe dotyczyły jednak nie tylko ludzi szukających zatrudnienia, ale i przedsiębiorców. Jedna z moich respondentek opowiada:

W Polsce skończyłam [studia wyższe], ale nie pracowałam w zawodzie, prowadziłam hurtownię (...) i jak weszliśmy do Unii, zaczęła się powo-

li, ale potem już lawinowo katastrofa.(...) sklepy zaczęły bankrutować. (...) Tragedia się zaczęła. Bo wymagania unijne – kazali klimatyzację, nowe zamrażarki, chłodziarki, cuda, umywalki bezdotykowe. I dużo sklepów nie widziało sensu testowania i pozamykało się. (...) i się lawina zaczęła i zbankrutowaliśmy. (...) To zostawiłam to wszystko, uznałam, że... tu się przeniesiemy.

Opieka społeczna

Poza ukazywaniem trudnej sytuacji na rynku pracy, część respondentów wskazywała również na problemy ludzi korzystających z różnych form pomocy społecznej – m.in. zasiłku dla bezrobotnych i emerytur.

Młody mężczyzna z wykształceniem średnim, pracujący fizycznie na Islandii, obecnie bezrobotny, mówi:

Wysyłałem SMS-a na imieniny mojej babci, co nie? A babcia powiedziała mi, tak mi radziła, (...) żeby tu zostać do emerytury, bo się emerytury w Polsce zmniejszyły. I żeby tu zarobił na emeryturę w Polsce. (...) To nie dość, że człowiek całe życie haruje na emeryturę, to jeszcze później zmniejszają te emerytury. Naprawdę. Bez obrazy na Polskę, ale na ten rząd tylko wziąć i głowicę jądrową spuścić, niech zmiecie wszystko z powierzchni Ziemi. Jest jedno wielkie, za przeproszeniem, gówno. (...) Nie myślę o powrocie. Turystycznie, 2 miesiące, góra.

Inna osoba – sama pracująca w swoim zawodzie zarówno w Polsce, jak i na Islandii, mówi:

Wiesz mimo wszystko, ta wartość zasiłku, którą dostajesz tutaj jest niczym nie porównywalna do tego, co dostajesz w Polsce. Dlatego ludzie tutaj siedzą na zasiłkach. Bo w Polsce dostajesz..., to są nieraz tragiczne sytuacje, nie? I dostaniesz zasiłek, ile tam 500zł? Nawet nie wiem, jak to teraz wygląda, ale to są tak śmieszne pieniądze, że przyjdzie ci opłacić mieszkanie, jakieś rzeczy i nie ma pieniędzy, nie? A to są np. rodziny. Rodziny żyjące w ten sposób. To ja w ogóle... dla mnie to jest niewyobrażalne...

Dwóch mężczyzn korzystających z pomocy społecznej na Islandii porównuje sytuację w obu krajach na przykładzie tego, co dzieje się, gdy ktoś trafi na izbę wytrzeźwień w Polsce:

B: Po 8 godzinach cię wypuszczą, a tutaj jest wszystko darmowe, się nie płaci tak jak w Polsce... (...) Że od razu wytrzeźwiają i kasują, komornik przyjeżdża i od razu cię z domu wyciągnie, no to jest więcej niż pewne...

C: I między innymi z takich powodów, m.in., Polska mnie nie interesuje. Tu jest całkiem inne podejście do osób które mają zadłużenie, kredyty, nie spłacają.

B: Tu za kredyty w ogóle cię nie każą. Nie wsadzają...

C: Nie ma takiego prawa...

B:... do kryminału czy tam tego, no w ogóle tutaj nie ma takiego prawa, że np. że jakieś zadłużenia, czy np., on ma, czy tam ktoś inny, ona ma, ileś tam milionów zadłużenia... nie, u nich tego tu nie ma, że za takie zadłużenie od razu biorą i cię zamykają, jak w Polsce.

Co ciekawe, w polskim prawie nie więzi się za samo posiadanie zadłużenia (jedynie za oszustwo z długiem związane bądź za niezapłaconą grzywnę czy alimenty; Wojciechowski, 2000), ale przekonanie o tym, że więzienie grozi dłużnikom, jest rozpowszechnione. Ten przykład pokazuje, że nie zawsze argumenty, na które powołują się emigranci, są zgodne z faktami, a czasem argumentacja opiera się na niepotwierdzonych informacjach czy plotkach.

Odpowiedzi na trudną sytuację finansową

Z samej mojej pracy, gdzie badam jedynie migrantów, trudno wywnioskować, jakie inne strategie ludzie przyjmują, by zmienić swoją trudną sytuację. Jedna z historii, którą powyżej opisałam pokazuje, że niektórzy próbowali prosić pracodawcę o podwyżkę, ale jej nie dostali, więc zdecydowali się wyjechać. Żaden z moich badanych nie opowiadał o walce poprzez związki zawodowe, natomiast często pojawiała się w moich wywiadach krytyka niewielkiej roli związków zawodowych w Polsce i satysfakcja z jej roli na Islandii. Pytana o to, co najbardziej podoba jej się na Islandii, młoda pedagożka poza brakiem rozwarstwienia społecznego wymienia również związki zawodowe:

Właśnie tutaj np. dużą różnicę widzę w tym jakby funkcjonowaniu związków zawodowych (...) W Polsce związek zawodowy kojarzy mi się tylko z jakąś tam sytuacją kryzysową, gdzie są jakieś bankructwa czy jakieś zwolnienia grupowe (...), czy jakieś afery czy nieporozumienia w firmach... i wtedy ten związek zawodowy się ujawnia, że on tam gdzieś jest. Albo się zawiązuje dopiero, (...) człowiek może uzyskać tam jakąś pomoc, ale ta pomoc jest dla mnie taka... nienamacalna... o tak bym powiedziała. Tutaj [na Islandii, M.Z.] możesz uzyskać pewne profity, no i jest to zwrot właśnie np. pieniędzy w naszym przypadku za kursy językowe. (...). Możesz dostać zwrot pieniędzy za karnet wykupiony na basen, na siłownię, za zrobienie sobie okularów... jeszcze tym bardziej jak do pracy potrzebujesz... nawet za zrobienie prawa jazdy, jeśli (...) wykazesz, że potrzebne jest ci do pracy...

Także walka polityczna nie wchodziła w grę w przypadku moich rozmówców. W większości przypadków byli oni zniechęceni polityką do tego stopnia, że zupełnie się od niej odcinali, świadomie wybierali nie śledzić wiadomości politycznych w mediach, a wielu rezygnowało z udziału w wyborach. Kobieta z wyższym wykształceniem, w Polsce przedsiębiorca, mówi:

Partie są wszystkie podobne do siebie, już nawet ta lewica też... A tak naprawdę to i tak one wszystkie o jednym myślą, jak siebie zabezpieczyć. Może ja jestem zrażona, tak jak patrzyłam, co się dzieje, jakie zmiany wprowadzają w podatkach czy w czymś... to po prostu to... tak zmieniali ustawodawstwo, żeby najbogatszym, czy pewnym grupom było lepiej. (...) Tutaj [na Islandii, M.Z.] jak jest próg podatkowy, jak jest ta ulga, no to widać, że oni tutaj naprawdę martwią się; a tak to czy PIS czy kto inny, to oni gadają, że trzeba ludziom pomagać, a dają nie wiem 500 zł rocznie bez podatku, można zarobić. A jak ktoś chce, to może potem podatek liniowy i od całych dochodów płaci tam nie wiem ile, 19%

Inny, bezrobotny budowlaniec, pytany o to, czy śledzi wiadomości w polskich mediach, mówi:

Ale co tam oglądać, jak to jest prawie to samo non stop podkomisja, tylko się kłóć, debatują, ale co to jest? To jest po prostu absurd, tak jak dzieci na podwórku się kłóć, taki sam ten nasz rząd. Nie mam na kogo głosować.

Przy braku innych pomysłów na polepszenie swojej sytuacji, moi respondenci wybrali wyjazd, jednak ich stosunek do niego jest różny. Jedni uważali wyjazd za element odwagi i przedsiębiorczości, inni pokazywali, że jest on ucieczką i najprostszym wyjściem z sytuacji.

Pięćdziesięcioletni budowlaniec, który w swoim życiu często zmieniał pracę i uważa się za przedsiębiorczego, twierdzi:

Najgorzej nienawidzę mentalności Polaków pod względem narzekania. Ja tam w życiu nie narzekałem. Mówię: to jest moje życie, ja decyduję o sobie. Co chcę robić, gdzie mieszkać. A w Polsce mieszkałem, mi tam źle się nie wiodło, ale przyjeżdżałem w rejon [północno-wschodniej Polski] i podejście – O, tu pracy nie ma, a tu ciężko, a to... Człowieku, rusz się! A tu tylko tak siedzą pod tym sklepem, piwo żłopiają, narzekają. No i ten kolega [...] spotyka swoich znajomych, on tu [na Islandii] już był 10 lat. I też tak narzekają, A tu, że pracy nie ma, to tamto, a on [...] do tego chłopaczka mówi, znaczy no faceta, żonatego, dzieci – siadaj do samochodu. Pojechał do urzędu do [miasta], praca – Anglia, „Zobacz jakbyś chciał pracować.” [...] Jeden telefon,

drugi, za drugim telefonem proszę, imię, niech przyleci, bilet będzie kupiony w tygodniu do odebrania.[...] Od ręki mu załatwił. Teraz żona, ściagnął dzieci, mieszka teraz tam.

Inny mężczyzna, pochodzący z ubogiej rodziny w Polsce, mówi:

Wiesz, mówi się tak, że wów, odważny jesteś, wyjechałeś do Anglii, nie? Wyjechałeś na Islandię, wyjechałeś do Niemiec, Holandii, Irlandii, jesteś odważny. Nawet bez języka. Gówno. Jesteśmy tchórzami. Ludzie uciekają z Polski, a nie jadą, bo są odważni, taka jest prawda. Uciekamy dla lepszego życia. I ja tak zrobiłem, to była ucieczka. Ale cóż no. Ucieczka też jest takim, jakby to powiedzieć, częścią odwagi...

Nikt z moich respondentów nie żałował swojej decyzji o wyjeździe, jednak często wiązała się ona z wieloma problemami – długą rozłąką od rodziny, zostawieniem dzieci u ich dziadków, poczuciem winy spowodowanym tym, że nie było się przy umierających rodzicach. Jedna z respondentek opowiada, że dołączyła do ojca na Islandii, bo przez całe życie prawie go nie widziała, gdyż ciągle pracował zagranicą.

Wiele osób żyło w ciągłej rozterce – czy wrócić do Polski, czy nie. Z jednej strony warunki finansowe sprawiały, że chcieli zostać na Islandii, z drugiej – czuli się tu często osamotnieni.

Mężczyzna z żoną i dwójką nastoletnich dzieci w Polsce mówi po 3 latach pobytu na wyspie:

Najchętniej bym wrócił, nie? Bo co to za życie, bez kobiety....bez rodziny.. ja już wiem, ile moja żona ma obowiązków w tej chwili. Dom na wsi, który wymaga absolutnych remontów. (...) No myślę o powrocie, ale jakie ja mam perspektywy w Polsce? Jako kierowca, ile ja zarobię? Moja żona jest pielęgniarką... No to czy ja byłbym w stanie utrzymać ten dom? Jedyne patrzeć jak niszczeje albo go sprzedać.

Inne „skutki uboczne” pobytu Polaków na Islandii dotyczyły również problemów (natury językowej i społecznej) polskich dzieci w islandzkich przedszkolach i szkołach, czy też ciągłej tęsknoty za polską przyrodą (zwłaszcza lasami, których na Islandii prawie nie ma) i pogodą.

Sam wyjazd często też nie rozwiązywał problemów finansowych, zwłaszcza gdy moi respondenci tracili pracę w czasie kryzysu, a obniżenie wartości islandzkiej korony dwukrotnie zmniejszyło otrzymywane pieniądze w przeliczeniu na złotówki. Bezrobotny, ponad 50-letni mężczyzna opowiada:

No ale cóż, pomęczy się człowiek.. Czasem się pójdzie na butelki, puszki,

trochę dorobi. Dobrze, że chociaż to, bo w razie czego to z głodu człowiek nie umrze. Nie jest tak źle, na jednego to jest bardzo dobrze. Ale jak trzeba do domu wysyłać, no to wiadomo. Jak żona zarobi 1000 zł, to mieszkanie prawie 800...

Dodatkowo mężczyzna ten utrzymywał studiującą córkę, dwie inne córki utrzymywały się już same. Na pytanie, dlaczego żona nie chciała przyjechać na Islandię, mówi:

Żona nie chciała – ona trochę tam choruje tak. (...) cały rok chorowała, urosło jej, jakąś rehabilitację miała, co z tego, jak zapłacić 500 zł na miesiąc, to taka renta rehabilitacyjna... A do lekarza trzeba iść, bez pieniędzy nie ma po co iść, bo trza czekać 3 miesiące, pół roku na badania. Dobrze, że tam gdzieś jej pomogła taka lekarka znajoma, zaleczyła bez tej... tylko trochę czekała na operację, teraz na badania jeździ. To tak ze zdrowiem jej nie bardzo, żeby tu przyjechać. A teraz to nie ma po co...

Para ta nie utrzymywała już ze sobą częstych kontaktów, a mąż rzadko wracał do Polski.

Decyzja o wyjeździe, związana ze złą sytuacją ekonomiczną przekładała się u Polaków na Islandii często na problemy emocjonalne, rozpad związków, depryzację potrzeb seksualnych oraz generalne przygnębienie życiem. Potęgował to jednocześnie fakt braku polskojęzycznej pomocy psychologicznej, a także względnie dużej odległości od Polski i ceny biletów lotniczych. Respondenci mówili, że gdyby byli gdzieś bliżej, np. w Danii, mogliby częściej odwiedzać rodzinę, na Islandii było to jednak bardziej utrudnione.

Podsumowanie

Opisane powyżej historie polskich imigrantów na Islandii pokazują często ich trudną sytuację finansową w Polsce – związaną głównie z problemem znalezienia dobrze płatnej pracy. Zwykle ludzie ci pracowali w Polsce, ale płaca nie pozwalała im „związać końca z końcem”, tj. opłacić rachunków i mieć na tyle swobody finansowej, żeby móc nie przejmować się tym, jak przetrwają „od pierwszego do pierwszego”. Jednocześnie sytuacja ta pokazuje biedę relatywną w dodatkowym wymiarze – badani nie tylko widzieli swoją sytuację finansową w porównaniu do innych Polaków, ale porównywali ją też do życia „na Zachodzie”, które znali z mediów i opowieści. Byli biedni w porównaniu do ludzi w Anglii czy na Islandii i chcieli zmienić swoją sytuację finansową poprzez zmianę miejsca zamieszkania. Jest to o tyle ciekawe, że w tradycyjnych definicjach ubóstwa względnego bierze się pod uwagę pojedyncze państwo jako jednostkę odniesienia i w kontekście zarob-

ków w tym państwie wylicza się granicę ubóstwa (np. Townsend, 1979, za: Lister, 2007, s.35). Tymczasem w coraz mocniej zglobalizowanym świecie oraz w coraz mocniej zintegrowanej Unii Europejskiej, punktem odniesienia dla wielu osób nie są już tylko ich rodacy, ale też mieszkańcy innych krajów, o których słyszą, czytają w mediach, czy których spotykają np. podczas wakacji i to wobec nich postrzegana jest relatywna deprywacja⁶.

Dla większości osób, z którymi rozmawiałam, wyjazd rzeczywiście przyniósł poprawę sytuacji materialnej w porównaniu z tym, na co mogli pozwolić sobie w Polsce, nawet mimo kryzysu ekonomicznego Islandii. Sytuację na Islandii wielu badanych określało mówiąc o spokoju, jaki czują, nie musząc przejmować się tym, z czego zapłacą rachunki. Pobyt na Islandii często sprawiał ludziom satysfakcję – większość osób opowiadała o tym, jak dużo nauczyła się w nowym kraju – dla wielu wiązało się jednak z kosztami natury osobistej i emocjonalnej, związanymi często z rozłąką z rodziną.

Na Islandii wiele osób zaczynało od pracy przy rybach, przy sprzątananiu, w fabryce czy na budowie, którą większość osób nie uznawała za interesującą. Część emigrantów stopniowo uczyła się islandzkiego i znajdowała bardziej satysfakcjonującą pracę, inni jednak pozostawali na stanowiskach, gdzie nie wykorzystywali swojego wykształcenia i potencjału. Często wykonywali oni pracę poniżej swoich kwalifikacji, gdyż awans na lepsze stanowisko był utrudniony z powodu braku wystarczających umiejętności językowych (nawet po pobycie na Islandii przez ok. 4 lata moi respondenci nie czuli się na tyle pewnie w posługiwaniu się językiem islandzkim, żeby starać się o pracę, w której musieliby używać tego języka w większym stopniu niż na obecnym stanowisku). Wieloletnia edukacja w Polsce nie przekładała się u nich na lepszą pracę – ani w Polsce, ani na Islandii.

Jednocześnie przedstawione wypowiedzi stawiają pytanie, na ile polskie instytucje - w tym instytucje opieki społecznej, system wsparcia niezamożnych przy starcie na studia, czy regulacje dotyczące działalności związków zawodowych – optymalnie wspierają ludzi w trudnej sytuacji i pozwalają im na godne życie we własnym kraju, nie zmuszając ich do wyjazdu zagranicę. Co ciekawe, właśnie emigranci posiadają często dużo pomysłów na temat tego, jak usprawnić działanie polskich instytucji, dzięki obserwacjom poczynionym w innych krajach – prawdopodobnie różne w zależności od tego, w którym kraju mieszkali. Stwarza to ciekawy materiał do kolejnych badań dla nauk społecznych, ale i potencjalne źródło wiedzy dla osób odpowiedzialnych za działanie polskich instytucji.

6. Więcej na temat deprywacji relatywnej w: Walker i Smith, 2002.

Bibliografia:

Kowalska-Angelelli, K. (2007). Polscy imigranci we Włoszech Trendy migracyjne, rynek pracy i system zabezpieczenia społecznego przed i po 1 maja 2004 r. W: CMR Working Papers, (Dawniej: ISS Working Papers). Seria: Prace Migracyjne, 17/75

Lister, R. (2007). *Bieda*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

Milewski, M. i Ruszczak-Żbikowska, J. (2008). Motywacje do wyjazdu, praca, więzi społeczne i plany na przyszłość polskich migrantów przebywających w Wielkiej Brytanii i Irlandii. W: CMR Working Papers (Dawniej: ISS Working Papers). Seria: Prace Migracyjne, 35/93

Statistics Iceland. (n.d. a). Population by origin, citizenship and country of birth. Odczytane 15.12.2009 z: <http://www.statice.is/>.

Statistics Iceland. (n.d. b). Population by sex, municipality and citizenship 1 January 1998-2010. Odczytane 10.07.2010 z: <http://www.statice.is/>

Walker, I. i Smith, H. J. (2002). *Relative deprivation: specification, development, and integration*. Cambridge: Cambridge University Press.

Wojciechowski, J. (12.12. 2000). Można posiedzieć. W: *Rzeczpospolita*. Odczytane z: http://new-arch.rp.pl/arttykul/313964_Mozna_posiedziec.html.

Wojtyńska, A. i Zielińska, M. (2010). Polish migrants in Iceland facing the financial crisis. Złożone do publikacji w: *Rannsóknir í félagsvísindum XI* [Badania w naukach społecznych XI]. Reykjavik: The Social Science Research Institute

O Autorce

Małgorzata Zielińska – doktorantka na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Pisze doktorat pod kierunkiem prof. dr hab. Marii Mendel na temat edukacji dorosłych Polaków na Islandii. Absolwentka studiów magisterskich z pedagogiki (2006) oraz skandynawistyki (2008), gościnnie studiowała również na Uniwersytecie w Linköping (Szwecja), Uniwersytecie w Kopenhadze, w Szkole Pedagogicznej w Hjørring (Dania) oraz na Uniwersytecie Islandzkim. Jedna z założycielek studenckiego koła naukowego Na Styku, doktoranckiego koła Na Styku oraz Stowarzyszenia Na Styku, zjmujących się zagadnieniami styku kultur, wielokulturowości,

migracji i przeciwdziałania dyskryminacji. Współredaktorka książki „Education at the Junction of Cultures” (2008), a także tekstów na temat migracji oraz edukacji w krajach skandynawskich. Kontakt: malzi745@gmail.com.

6.2 Żebractwo jako strategia radzenia sobie z ubóstwem

Artykuł dotyczy żebractwa traktowanego nie jako dochodowy sposób zarobkowania, ale jako strategia radzenia sobie z ubóstwem. W Polsce zjawisko to na szerszą skalę pojawiło się po 1989 r., wraz z procesami ekonomicznego rozwarstwiania się społeczeństwa. Po nakreśleniu ram teoretycznych związanych z relacjami pomiędzy ubóstwem, żebractwem i wykluczeniem społecznym, przedstawiam wybrane ilustracje z badań jakościowych – wywiadów z osobami żebrzącymi na wrocławskim rynku. Wszyscy spośród dwunastu respondentów obrazują wiele aspektów marginalizacji społecznej uwarunkowanej ubóstwem.

Słowa kluczowe: żebractwo, ubóstwo, wykluczenie społeczne

Społeczne konteksty żebractwa

Żebractwo jest zjawiskiem występującym od wieków w różnych społeczeństwach, bez względu na ich ustrój, zamożność czy kształt struktury. Polega ono na różnych formach zdobywania jałmużny, czyli dobrowolnych datków od innych. Zmienne historycznie i kulturowo są takie elementy jak: uwarunkowania prawne (sankcje wobec osób żebrzących), postawy społeczne odnośnie tego zjawiska oraz jego nasilenie. Jednym z czynników wpływających na wzrost obecności żebractwa jest niestabilność strukturalna związana z gwałtownymi i fundamentalnymi zmianami społecznymi. Przypadek ten dotyczy Polski po 1989 roku. Specyficznym uwarunkowaniem żebractwa w Polsce jest to, że przez cały okres PRL-u zjawisko to oficjalnie nie istniało. Żebrak stanowił wówczas niejako „ryse” na oficjalnym egalitarnym wizerunku systemu. Dlatego też ta forma działalności była prawnie ograniczana i sankcjonowana. Osoby usiłujące pozyskiwać jałmużnę przepędzano lub stawiano przed kolegiami do spraw wykroczeń.

Współcześnie obserwowany wzrost liczby osób uprawiających żebran powoduje konieczność wyraźnego zmierzenia się polskiej polityki z podstawowym w tym obszarze dylematem – czy żebracy wymagają przede wszystkim kontroli czy ochrony. Dotychczasowa praktyka społeczna wskazuje na to, że nie jest tu w pełni realizowana żadna z tych opcji. Policja i straż miej-

ska rzadko decydują się na interwencje wymierzone przeciwko osobom żebrzącym. Przepisy prawne dotyczące żebrania nie obejmują swym zasięgiem osób, które preferują strategie bierne, bez zaczepiania przechodniów, zaś zapis o posiadaniu środków egzystencji jako źródle ewentualnych sankcji jest dość nieprecyzyjny.¹ Pomoc społeczna także nie dotyczy bezpośrednio tego zjawiska, o czym pisze Nitecki (2008, s. 176): „Żebractwo obok włóczęgostwa stanowiło jedną z pierwszych sfer zainteresowania pierwotnych form pomocy społecznej (opieki społecznej) Obecnie, pomimo występowania zjawiska żebractwa (...) nie jest ono przesłanką przyznania świadczenia z pomocy społecznej”. Jedną przyczyn takiego podejścia instytucji pomocowych jest fakt, iż żebractwo nie zawsze jest zjawiskiem związanym z koniecznością zdobywania podstawowych środków na utrzymanie, czasem jest wyborem w celu pozyskiwania środków dodatkowych.

Wśród postaw społecznych wobec żebractwa dominuje przekonanie, że najczęściej zajęcie to jest sposobem na życie, a żebracy sami decydują się na taki sposób zarobkowania. Jedynie 9 % badanych przez CBOS (2000) deklarowało, że często zdarza im się dawać pieniądze proszącym o to ludziom. 31 % respondentów twierdziło, że nigdy nie daje pieniędzy żebrakom, zaś 24 % czyni to bardzo rzadko, jedynie w wyjątkowych sytuacjach. Postawy takie wspierane są przez akcje instytucjonalne. W kilku miastach propagowane było hasło „Nie dawaj na ulicy”. W Poznaniu w latach 2001 - 2003 prowadzona była kampania MOPR-u „Żebractwo to wybór nie konieczność”, we współpracy ze Strażą Miejską, Policją oraz organizacjami pozarządowymi. Działania takie wynikają z przekonania, że żebractwo jest obecnie problemem społecznym, z którym „coś należy zrobić”.

Ubóstwo jako główna przyczyna żebrania

Żebractwo jest formą aktywności ekonomicznej, która najczęściej związana jest z ubóstwem. Począwszy od lat 90. w Polsce nastąpił znaczny wzrost zainteresowania badawczego problemem ubóstwa. Wiązało się to z procesami transformacji ustrojowej i przemian gospodarczych, przyczyniających się do stopniowego materialnego rozwarstwiania społeczeństwa polskiego. Definicje ubóstwa są dość różnorodne, zawsze natomiast wskazują na pewien stan niedoboru. Ogólne definicje wiążą się z faktem braku zaspokojenia potrzeb na pożądanym poziomie. Popularne jest posługiwanie się podziałem na ubóstwo bezwzględne i względne. Bezwzględne bazuje na

1. Zapisy w kodeksie wykroczeń dotyczące żebractwa brzmią:

„Art. 58. § 1. Kto, mając środki egzystencji lub będąc zdolny do pracy, żebrze w miejscu publicznym, podlega karze ograniczenia wolności, grzywny do 1.500 złotych albo karze nagany. § 2. Kto żebrze w miejscu publicznym w sposób natarczywy lub oszukańczy, podlega karze aresztu albo ograniczenia wolności.

Art. 104. Kto skłania do żebrania małoletniego lub osobę bezradną albo pozostającą w stosunku zależności od niego lub oddaną pod jego opiekę, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.,,

pojęciu konkretnie określonego minimum życiowego, poniżej którego definiuje się życie w ubóstwie. Często bierze się tu pod uwagę tzw. potrzeby podstawowe: jedzenie, mieszkanie i ubranie. Ubóstwo względne jest oceną subiektywną, opierającą się na porównaniu własnej sytuacji ze standardem życia panującym w konkretnym społeczeństwie. Teoria relatywnej deprywacji w odniesieniu do konsumpcji dóbr i usług Townsenda (1979) określa ubogiego jako kogoś, czyje wzorce konsumpcji odbiegają na niekorzyść od ogólnych społecznych norm konsumpcyjnych. Kazimiera Król (2008, s. 54) przedstawia ubóstwo jako zjawisko pośrednio warunkujące żebractwo, w postaci koła przyczynowo – skutkowego. Ubóstwo oczywiście nie zawsze prowadzi do żebractwa, ale najczęściej jest jego podstawą. Niemożność zaspokojenia bazowych potrzeb życiowych wiąże się często z różnymi patologiami społecznymi, dezintegracją rodziny, niskim poziomem wykształcenia i kwalifikacji itp. Król kładzie nacisk na to, że uwarunkowania żebractwa we współczesnej Polsce są bardzo złożone. Dzieli je na dwa podstawowe obszary – makrostrukturalne i mikrostrukturalne. Uwarunkowania mikrosocjalne to swoiste okoliczności życiowe prowadzące do decyzji o rozpoczęciu żebrania. Należą do nich: choroby, kalectwo, przestępstwa i czyny karalne, włóczęgowski styl życia, nakaz żebrania, niezaradność bądź niefrasobliwość życiowa, patologie społeczne. Do uwarunkowań makrosocjalnych należą zaś bezrobocie, bezdomność, ubóstwo. Wszyscy respondenci badań przeprowadzonych przez Król, żebrzący w różnych miastach na terenie Polski zgodnie podkreślali, że przyczyną ich zajęcia są bieda i ubóstwo. Również respondenci badań Dariusza Niedźwiedzkiego (1995) ilustrują to, iż bieda jest warunkiem koniecznym podjęcia decyzji o „wyjściu na ulicę”. Wszyscy badani „...zanim zaczęli prosić o jałmużnę, byli ludźmi cierpiącymi na niedostatek ekonomiczny, niektórzy nie mieli możliwości zaspokajania nawet zupełnie rudymenarnych potrzeb” (Tamże, s. 91). Ich ubóstwo było jednak różnego stopnia, przyjmując formę pewnego continuum. Na jednym jego końcu byli ubodzy bez żadnych środków do życia, dla których żebranie było strategią fizycznego przetrwania, na drugim końcu byli ci, dla których żebractwo było metodą zdobycia dodatkowych środków przeznaczanych na dobra niemożliwe do uzyskania przy ich niskim poziomie dochodów.

Żebractwo a wykluczenie społeczne

Wykluczenie społeczne jest pojęciem coraz częściej stosowanym w literaturze socjologicznej jako określenie wielu zjawisk wiążących się z ubóstwem. Wykluczenie to proces, który pozbawia jednostki, rodziny oraz inne grupy i społeczności dostępu do zasobów wymaganych przy uczestnictwie w społecznej, ekonomicznej i politycznej aktywności społeczeństwa (Pier-son 2004). Proces ten najczęściej jest konsekwencją ubóstwa, lecz wpływ

na niego mogą mieć też inne czynniki, takie jak dyskryminacja czy brak wykształcenia. Ludzie doświadczający wykluczenia są przez znaczną część swojego życia bądź nawet całe życie odcięci od instytucji, usług, sieci społecznych i możliwości rozwoju, które są dostępne dla większości członków społeczeństwa. Według Piersona (2004) podstawowe aspekty wykluczenia społecznego to: ubóstwo i niskie dochody, brak pracy oraz nieobecne lub niewystarczające wsparcie społeczne oferowane przez rodzinę, przyjaciół, grupy sąsiedzkie itp. Wykluczenie bywa traktowane jako powiązane lub nawet tożsamy z marginalizacją społeczną. Podstawowe wymiary marginalizacji to: wyłączenie z aktywności zawodowej – brak pracy, wyłączenie z konsumpcji – ubóstwo, wyłączenie z szerszych społeczności – samotność oraz wyłączenie z mechanizmów wpływu i władzy – marginalizacja kulturowa i polityczna (Kantowicz 2006).

Społeczne wykluczenie żebraków obejmuje wiele związanych ze sobą aspektów. Wykluczenie ekonomiczne dotyczy przede wszystkim produkcji i konsumpcji (Giddens, 2004). Częsty brak udziału lub udział niepełny w rynku pracy owocuje niemożnością uczestnictwa w realizacji społecznych wzorców konsumpcyjnych. Osoby, dla których żebranie jest podstawą utrzymania, nie mogą założyć konta bankowego i korzystać z płynących z tego możliwości. Marginalizacja ekonomiczna wiąże się z wykluczeniem społecznym. Ilustruje to np. brak telefonu, który współcześnie stał się podstawą kontaktów międzyludzkich. Brak możliwości korzystania z niego powodować może izolację i trudności w relacjach z innymi. Kolejny typ wykluczenia ma aspekt polityczny. Osoby pozostające na marginesie życia społecznego nie angażują się w politykę, co Giddens (Tamże, s. 347) komentuje następująco: „Tak powstaje spirala wykluczenia, skoro bowiem społecznie wykluczeni nie zabierają głosu w swoich sprawach, ich potrzeby nie stają się przedmiotem politycznej debaty.” Wykluczenie żebraków ma ponadto wyraźny związek ze społeczną stygmatyzacją. Zachodzi ono w dwóch etapach. Pierwszy etap to ograniczenie możliwości uczestnictwa w wielu obszarach społecznej aktywności wynikające z braku wystarczających zasobów finansowych. Drugi etap to konsekwencja wyboru żebractwa jako strategii zarobkowania. Pojawia się tu bowiem wykluczenie symboliczne – spoza akceptowanych społecznie sposobów aktywności ekonomicznej. Już samo ubóstwo może być powodem stygmatyzacji społecznej. Jak zauważa Elżbieta Tarkowska (2006), zarówno ubóstwo jak i bogactwo zawsze było przedmiotem wartościowania i aksjologicznych ocen. „W społeczeństwach tradycyjnych ubóstwo zaliczono do sfery sacrum, akceptowano je i pozytywnie oceniano. Współcześnie jest postrzegane i osądzone negatywnie, jako stan niepożądany, przeciwieństwo sukcesu, świadectwo niepowodzenia bądź niezaradności” (Tamże, s. 329). Ubóstwo w połączeniu z żebractwem stanowi niejako podwójną stygmatyzację. Dlatego najczęściej ta strategia traktowana jest jako ostateczność.

W amerykańskich badaniach ubogich rodzin (Dean 1999) respondenci pytani o to jakie strategie mogliby w razie potrzeby przedsięwziąć w celu polepszenia swojej sytuacji materialnej, za najlepsze rozwiązanie uznawali zdobycie lepiej płatnej pracy. Najniżej lokowały się drobne przestępstwa, zaś żebractwo było tak nieakceptowane, że w ogóle nie znalazło się na liście wymienianych ewentualności. Postawy wobec żebractwa wśród Polaków badał Stanisław Marmuszewski (1995, s. 222), stwierdzając: „Charakterystycznym rysem przekonań przechodniów jest brak aprobaty dla żebractwa. U jałmużników budzi ono współczucie lub litość, a u ludzi nie udzielających wsparcia po prostu oburzenie lub oskarżenia o nieuczciwość. W istocie żadna z tych reakcji nie jest akceptacją, poczuciem, iż tak powinno się żyć.” Autor dodaje, że takim postawom towarzyszy „negatywna mitologia żebractwa”, bazująca na przekonaniach o żebrakach jako zorganizowanych grupach oszustów, bogających się dzięki ludzkiej łatwowierności.

Dla jednostek doznających konsekwencji wykluczenia charakterystyczny jest status „obcego”. Wpisuje się on w powszechną percepcyjną dychotomię swoi – obcy. Opozycja ta pełni funkcję ładotwórczą, porządkującą rzeczywistość społeczną. Według Zygmunta Baumana wszystkie społeczeństwa wytwarzają obcych, odgrywających istotną rolę w tzw. „polityce niepewności”. Takimi obcymi na pewno są żebracy, do których zastosowanie mają słowa: „Widok ubogich pozwala utrzymać w ryzach nieubogich. Ten widok sprawia, że nieubodzy trwają w swojej niepewności (...). Widok biednych jest znakomitym i bardzo na czasie przypomnieniem dla wszystkich trzeźwych i rozsądnych ludzi, że nawet zasobne życie jest niepewne, a dzisiejszy sukces nie stanowi żadnego zabezpieczenia przed jutrzejszym upadkiem” (Bauman 2008, s. 144).

Żebracy na wrocławskim rynku – ilustracje społecznego wykluczenia

Miejscem najczęściej wybieranym jako obszar żebraczej działalności bywa centrum miasta, czyli rynek. Latem 2006 Bogdan Piszko, będący wówczas studentem V roku socjologii, przeprowadził pod moim kierownictwem badania dotyczące strategii osób żebrzących na rynku we Wrocławiu.² Metodami badawczymi były: wywiad swobodny i obserwacja, owocująca charakterystyką postaci, rekwizytów i taktyk zebrania. Próba badawcza uzyskana została w sposób nieprobabilistyczny, celowy. Dwa podstawowe kryteria decydujące o zakwalifikowaniu danej osoby jako respondenta to: zachowanie

2. Z obszernego materiału badawczego zebranego przez Bogdana Piszko, na potrzeby tego artykułu wykorzystuję przede wszystkim fragmenty związane z problematyką przyczyn prowadzących do decyzji o rozpoczęciu zebrania oraz z aspektami wykluczenia społecznego respondentów badania. Inne kwestie, związane głównie z żebraczymi strategiami opracowane są przez autora badań w nieopublikowanej pracy magisterskiej (Piszko, 2006).

– oczekiwanie na pieniężne wsparcie i obszar – geograficznie zdefiniowany teren wrocławskiego rynku i kilku odchodzących od niego ulic. Dodatkowym kryterium okazała się sama możliwość przeprowadzenia rozmowy. W kilku przypadkach przeszkodą była niechęć żebrzących, stan zdrowia nie pozwalający na swobodną komunikację bądź upojenie alkoholowe. Kryteria te ostatecznie ograniczyły liczbę respondentów do dwunastu osób – 10 kobiet i 2 mężczyzn narodowości polskiej. Najmłodsza osoba miała 47 lat, a najstarsza 94. Różny był ich deklarowany czas żebrania – jedna osoba żebrała od 15 lat, druga od dziesięciu, pozostałe wykonywały to zajęcie krócej – od dwóch do siedmiu lat.

Większość badanych preferowała bierne strategie żebracze – pozostawali oni w jednej pozycji – siedzącej, klęczącej lub stojącej i nie inicjowali interakcji z przechodniami. Ich rekwizytami były jedynie kubeczki bądź pudełka na datki, dwie osoby miały kartki z odręcznymi napisami – prośbami o wsparcie. Teksty zawierały też krótką charakterystykę sytuacji:

Szanowni państwo, jestem bezdomna. Jestem bardzo biedna, zbieram na żywność, lekarstwo. W miarę możliwości państwa, bardzo proszę o pomoc. Bóg zapłać.

Szanowni państwo. Pieniążki, które zbieram, przeznaczam na żywność i leki. Dziękuję za wsparcie.

Dominujący styl żebrania zilustrowany jest opisem jednej z kobiet: „...siedziała nieruchomo, tylko co jakiś czas głaskała pieska trzymanego na kolanach, w rękę miała plastikowe opakowanie po margarynie (...). Nic nie mówiła do przechodniów, w żaden sposób nie nakłaniała ich do wrzucenia datku, siedziała ze wzrokiem utkwionym w jeden punkt.” (Piszko, 2006, s. 42). Jedynie trzy osoby wybierały bardziej aktywne strategie – dwie kobiety podchodziły bezpośrednio do przechodniów, zaś mężczyzna siedzący na wózku inwalidzkim głośno krzyczał: „dajcie ludzie grosza, ludzie wrzucicie tylko jeden grosz”.

Pytani o bezpośrednie powody decyzji o rozpoczęciu żebrania, wszyscy badani mówili o problemach materialnych. Zasadniczy powód wyjścia na ulicę to po prostu bieda – trudności z zaspokojeniem podstawowych potrzeb – kupnem jedzenia, leków, ubrań czy opłacaniem niezbędnych rachunków. Często obecne zajęcie jest kolejnym etapem życia określanego jako „ciężkie”, „trudne” lub „smutne”. Okoliczności decydujące o takim określeniu swojego życia to przede wszystkim – brak rodziców, wychowywanie się w domu dziecka, alkoholizm rodziców, nieudane małżeństwa, śmierć małżonka. O ile generalną przyczyną żebrania zawsze są poważne problemy materialne, jako bezpośredni powód decyzji przytaczane są dodatkowe konkretne okoliczno-

ści, co ilustrują wypowiedzi:

Niedoszły zięć ukradł mi pięćdziesiąt złotych i nie miałam co dzieciom dać zjeść. Więc wzięłam dzieci za rękę, jak były jeszcze małe i na trasie WZ zaczęłam z nimi prosić o jedzenie i tak to się zaczęło.

I jeszcze miałam brać jakieś krople na oczy, poprosiłam o dwadzieścia cztery złote moją córkę żeby mi dała, bo nie miałam. Już chodziłam w okularach, ale jeszcze się broniłam, ale i tak coraz gorzej widziałam(...). A moja córka mi powiedziała: a ty musisz mieć te krople, a ty musisz ich używać. Ja wtedy chyba nawet w żartach do córki powiedziałam, że mi to już chyba nic nie pozostaje tylko iść żebrąc(...) a jak później ona poszła to ja wzięłam ze szpitala miseczkę i poszłam żebrąc.

Dla kilku rozmówców bezpośrednim impulsem do wyjścia na ulicę były porady znajomych lub sąsiadów. Przykładem takiego wpływu innych osób jest cytat:

...bo ja chodziłam od śmietnika do śmietnika i zbierałam chlebek. Taka babka do mnie mówi: czy ty jesteś głupia, chodź ze mną a ja cię nauczę żyć. Ona napisała mi kartkę, że zbieram na jedzenie i tak chodziłam i żebrałam.

Z obecnym ubóstwem uniemożliwiającym zaspokojenie podstawowych potrzeb wiążą się też inne cechy położenia społecznego osób żebrzących, tworzące pewien syndrom marginalizacji. W przypadku poszczególnych respondentów są to: choroby, inwalidztwo, samotne macierzyństwo, wielodzietność, bezdomność, starość, pobyt w zakładzie karnym. Każdy z tych elementów albo poważnie utrudnia albo wręcz uniemożliwia jakiegokolwiek inne formy zarobkowania. Kilkoro rozmówców wspomina, że kiedyś wykonywali dorywcze zajęcia, sami bądź z członkami rodziny – np. zbieranie butelek i puszek, robienie beretów, sprzedaż grzybów i owoców leśnych. Obecnie albo nie pozwala im na to stan zdrowia, albo uważają te prace za „nieopłacalne”, czego przykładem są słowa:

...no jak miałam pracować, jak miałam tyle dzieci, co rok to dziecko i jeszcze do tego bliźniaki były (...), dzieciaki zbierały kiedyś butelki i jakoś myśmy z tego żyli, kiedyś na tym można było dużo zarobić (...) Żeby teraz tak było, teraz nie opłaca się nawet puszek zbierać.

Część osób nie ma prawa do stałych świadczeń społecznych. Powodem jest albo brak zatrudnienia w przeszłości, albo zatrudnienie zbyt krótkie. Niekiedy zauważyć można pewną niefrasobliwość bądź niezaradność życiową

– dwie kobiety deklarują, że długo pracowały, ale nie mają żadnego udokumentowania swojego zajęcia. Ilustrują to słowa rozmówczynie pracującej przez wiele lat jako salowa w szpitalu:

Później oni mnie zwolnili (...). Ale jak mnie te nogi zaatakowały, to jedną mi obcięli (...) nie miałam stałego miejsca zameldowania ani żadnych dokumentów. Nie miał mi kto nawet opisać mojego stanu nóg bo mój lekarz umarł.

Kilka osób pobiera emerytury, renty lub zasiłki na dzieci, ale jak twierdzą, te kwoty nie wystarczają im na życie. Żebranie jest przez nich postrzegane jako ostateczne wyjście, nie widzą żadnych możliwych alternatyw. Niekiedy jedyną przedstawianą potencjalną inną możliwością jest kradzież, która jednak nie jest brana pod uwagę, co ilustrują słowa:

...nie było co jeść, no kraść nie umiem, trudno.

Według deklaracji badanych ich dzienne zarobki wynoszą od dziesięciu do czterdziestu złotych. Twierdzą oni, że pieniądze przeznaczają na jedzenie, opłaty mieszkaniowe oraz leki.

Symptomatyczny dla wszystkich respondentów jest brak wsparcia ze strony rodziny. Wśród nich tylko jedna osoba deklaruje, że nie ma żadnego bliskiego krewnego. Pozostali mówią o rodzicach, rodzeństwie i o dzieciach. Większość nie może liczyć z ich strony na żadną pomoc, gdyż jak twierdzą, ich sytuacja materialna również nie jest dobra. Świadczą o tym wypowiedzi:

Syn ma teraz emerytury tysiąc złotych a w jego mieszkaniu centralne kosztuje 600 złotych, bo na gaz.

Prawie wszyscy już nie żyją, oprócz córki. Ona żyje, ma dwójkę dzieci, ale jej też jest ciężko.

Niektórzy mówią, że ich bliscy mają możliwości finansowe, ale mimo kierowanych do nich próśb nie chcą udzielić im żadnej pomocy. Tak twierdzi mężczyzna, którego brat mieszka w Szwecji i nie ma ochoty na utrzymywanie z nim kontaktów. Córka jednej z kobiet wyszła za mąż, wyjechała za granicę i też nie kontaktuje się z matką. Inna rozmówczynie mówi: „córce nie chcę w życiu przeszkadzać”. Rodziny badanych nie realizują funkcji wspierającej. Niekiedy członkowie rodzin respondentów sami prezentują różne rodzaje wykluczenia społecznego. Tak jest w przypadku dzieci jednej z kobiet:

...jedno mi umarło, jedno ma porażenie mózgowie i jest w domu opieki społecznej. Jednego syna szuka policja bo mają go zamknąć, nie chce pracować, ćpa. Córka handlowała narkotykami, siedziała w więzieniu (...) Syn ma dziewiętnaście lat ale nie idzie mu w nauce (...) on jest lekko upośledzony, on się u psychiatry leczy.

Niemal każda badana osoba ma doświadczenia ze społecznym brakiem akceptacji swojego sposobu zarobkowania. Przejawia się to często w agresji – najczęściej słownej, ale niekiedy i fizycznej. Świadczą o tym słowa: „Ludzie mnie czasami wyzywają, nieraz nawet wulgarnie. No jeden facet to chciał mnie bić i trochę mnie zadrapał, taki chłopak kiedyś zgasił mi papierosa na ręce.”

...nieraz idzie taka cholera, to mi nawet do kubka napluje, albo papierek rzuci, mało razy tak było...

Wiele ataków wiąże się z przekonaniem agresorów, że osoba żebrząca oszukuje i wykorzystuje naiwność darczyńców. Uwidacznia się tu stereotyp żebraka naciągacza, który czerpie ze swojego procederu bardzo wysokie dochody. Badani podejrzewani są o alkoholizm oraz o symulowanie chorób i inwalidztwa. Ilustrują to opisy:

Raz taki inny facet powiedział: ty krowo, masz willę dziesięciopokojową i po co tu stoisz.

Mówią – wziąłbyś się do roboty, bo to nie zawsze widać, że mam zrobioną tracheotomię, wtedy im pokazuję, ale jednak dostają od nich taki przyjemny epitecie

Niektórzy potrafią podejść do mnie, do mojego wózka i powiedzieć: a ty chodzisz, niektórzy naplują.

Ze strażą miejską i policją rozmówcy mają różne doświadczenia. Wyraźnie reakcje funkcjonariuszy zależą od ich osobistego nastawienia do żebrzących osób. Część badanych mówi o szykanach i „dręczeniu” ze strony strażników i policjantów. Doświadczają przepędzania, częstego spisywania, są straszeni aresztowaniem i wyrokami sądowymi. Inni nie spotykają się raczej z negatywnymi reakcjami przedstawicieli tych służb. Jedna kobieta twierdzi nawet, że są oni często pomocni i troskliwi, pozwalają jej spać na komisariacie. Wyraźne ilustracje wykluczenia społecznego wiążą się z niemiłymi doświadczeniami kontaktów z ochroną galerii i pasażami handlowych. Niektórzy chcąc w tych miejscach prosić o jałmużnę, lub jak twierdzą tylko się ogrzać zimą,

są przez ochraniarzy wypraszani bądź wyprowadzani. Kilka osób mówi o negatywnym stosunku księży wobec ich sposobu zarobkowania. Według ich relacji duchowni często nakazują opuszczenie okolic kościoła albo dzwonią po straż miejską. Wydaje się, że takie postawy, niezgodne z chrześcijańską zasadą miłosierdzia, mogą wynikać ze sprzeczności interesów, czyli z ostrzegania żebrzących pod kościołem jako konkurencji dla kościoła wobec darczyńców. Jeden z mężczyzn jako bardzo przykre wspomnienie opisuje kontakt z księdzem:

...proboszcz powiedział: ty sukinsynu i wziął mnie za ucho i zaczął targać. Działo się to wszystko w przedsionku katedry, dla mnie to był szok.

Wszyscy badani mają negatywne postawy wobec instytucji opieki społecznej. Ci, którzy nie korzystają z ich pomocy podają dwa rodzaje przyczyn. Pierwszą jest standard życia lub dochody traktowane jako nie kwalifikujące ich do instytucjonalnego wsparcia. Przykładem są wypowiedzi:

Powiem szczerze, bardzo mnie to boli, bo mam mieszkanie urządzone jeszcze za czasów PRL-u i przychodzą różni ludzie z opieki i mówią: a pani ma to, a pani ma tamto, ale starych mebli to nikt nie chce, ani ich nie powyrzucam. Oni to by najlepiej chcieli żeby to w domu nic nie było, tylko barłóg, to wtedy pomogą.

...ja nie jestem dla nich klientem, ja bym dla nich był jak bym miał dwieście sześćdziesiąt złotych dochodu, a ja mam czterysta sześćdziesiąt i dla nich jestem bogaczem. Nawet próbowałam na święta załatwić chociaż parę groszy, nie, oni mają biedniejszych.

Drugą przeszkodą są dla nich zbyt duże formalności oraz strata czasu i wysiłek jaki trzeba włożyć w dotarcie w odpowiednie miejsca. Ilustruje to wypowiedź starszej kobiety:

...tam trzeba dużo chodzić, a ja nie mogę i do tego prawie nie widzę. Kiedyś nawet kilka osób jak stałam, to napisali mi taką kartkę gdzie mam iść po pomoc. Ale je nie chodziłam bo jak bym chodziła to bym tu nic nie zbierała, tak jest prawda.

Osoby korzystające z oferty opieki społecznej także nie są zadowolone z tej instytucji. Niektórzy mówią o niejasności zasad, biurokracji, złej obsłudze klienta i niezyczliwości. Inni skarżą się na nieadekwatność udzielanej pomocy do ich podstawowych potrzeb. Niekiedy niskie kwoty otrzymywane od opieki społecznej są przedstawiane jako źródło upokorzenia, co widać

w słowach:

W MOPS-ie raz byłam to dali mi pięćdziesiąt złotych, tak jak jakiemuś dziadowi, pokazali co to nie oni i rządź tym sobie żebyś miała na trzy miesiące.

Każdy rozmówca postrzega zebranie jako konieczność. Dla wielu osób decyzja o podjęciu takiej aktywności związana była z przełamaniem wewnętrznych oporów i z upokorzeniem. Z czasem jednak ich zajęcie stało się codzienną rutyną, o czym tak mówi jedna z kobiet:

I wtedy przyszedłam tutaj, to tak ze dwadzieścia razy tak się czułam jakby mnie ktoś gotowaną wodą oblewał. Tak mi wstyd było, a teraz idę jak do pracy.

Pytani o marzenia związane z przyszłością, najczęściej mówią o takiej sytuacji, żeby nie musieć już żebrać. Osoby bezdomne marzą o mieszkaniu, chorzy o zdrowiu, zaś wszyscy o pieniądzach umożliwiających zmianę ich obecnego zajęcia. Świadczą o tym słowa:

Chciałabym mieć na chleb i żebym żebrać nie musiała.

Chciałabym zniknąć z ulicy, bo to jest bardzo upokarzające i jest mi wstyd.

Chciałbym nie przychodzić tutaj żebrać, mam takie głupie marzenie, może wygram w totolotka. Wtedy bym rzucił to wszystko.

Chciałbym mieć w życiu przyjaciół, pracę, no i najważniejsze mieć mieszkanie.

Wszystkie wypowiedzi na temat własnych marzeń są jednocześnie ilustracją różnych aspektów społecznego wykluczenia rozmówców. Wydaje się, że wśród tej grupy badanych nie ma osób, dla których zebranie byłoby wyborem wynikającym z chęci łatwego zarobku. Postrzegają oni swoje zajęcie jako wymuszoną przez los konieczność. Ich wykluczenie polega przede wszystkim na braku dostępu do podstawowych dóbr i usług, takich jak mieszkanie czy właściwa opieka zdrowotna. Pozostają na marginesie systemu konsumpcji – czego symbolem są opowieści o wyrzucaniu ich przez ochronę z galerii handlowych. Są też wyobcowani z sieci relacji społecznych – brak im wsparcia rodzinnego i przyjacielskiego. Twierdzą, że wśród samych żebrzących wszyscy się znają, ale dominuje obojętność i brak bliższych więzi. Zdarza się natomiast agresja i „przepędzanie” z obszaru uznanego za czyjeś miejsce.

Negatywnych reakcji doświadczają też ze strony przechodniów, oskarżających ich o nieuczciwość i oszustwa. Nie wierzą w chęci i możliwości pomocy ze strony instytucji opiekuńczych.

Bibliografia

Bauman Z. (2008). *Zindywidualizowane społeczeństwo*. Gdańsk: GWP.

CBOS (2000). *Dobroczynność – dzieło pomocy potrzebującym*. Komunikat z badań.

Dean, H. (1999). Introduction. W: H. Dean (red.), *Begging questions: street-level economic activity and social policy failure*, Bristol: Policy Press.

Giddens A. (2004). *Socjologia*. Warszawa: PWN.

Kantowicz, E. (2006). Społeczne włączanie i integracja – wyzwaniem dla pedagogów i pracowników socjalnych. W: K. Białobrzeska, S. Kawula (red.), *Wykluczenie i marginalizacja społeczna*, Toruń: Akapit.

Król, K. (2008). *Żebractwo we współczesnej Polsce jako kwestia społeczna*. Konin: PWSZ.

Marmuszewski, A. (1995). Świat żebraczy. W: A. Marmuszewski, A. Bukowski (red.), *Żebracy w Polsce*, Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszyński.

Niedźwiedzki, D. (1995). Zostać Żebrakiem. W: A. Marmuszewski, A. Bukowski (red.), *Żebracy w Polsce*, Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszyński.

Nitecki, S. (2008). *Prawo do pomocy społecznej w polskim systemie prawnym*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska - OFICYNA.

Person, J. (2004). *Tackling social exclusion*. Londyn: Routledge.

Piszko, B. (2006). *Zjawisko żebractwa – charakter oraz strategie żebraczej działalności*. (nieopublikowana praca magisterska) Wrocław: Instytut Socjologii UW.

Poławski, P. (2007). Wykluczenie i szanse społecznej partycypacji. W: A. Kojder (red.), *Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowania społeczne*, Kraków: WAM.

Tarkowska, E. (2006). Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Koncepcje i polskie problemy. W: J. Wasilewski (red.), *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian*, Warszawa: Scholar.

Townsend, P. (1979). *Poverty in the United Kingdom*. Harmondsworth: Penguin.

O Autorce

Dorota Majka-Rostek, adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, zajmuje się problematyką mniejszości społecznych, wykluczenia i dyskryminacji, autorka książek: „Mniejszość kulturowa w warunkach pluralizacji. Socjologiczna analiza sytuacji homoseksualistów polskich” (Wrocław 2002) i „Związki homoseksualne. Studium socjologiczne” (Warszawa 2008).

Magdalena Żemojtel-Piotrowska

Institut Psychologii Uniwersytetu Gdańskiego

Jarosław Piotrowski

Wydział Psychologii Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, Warszawa

6.3 Biedny, więc roszczeniowy czy roszczeniowy, więc biedny? O możliwych związkach postaw roszczeniowych ze statusem socjo-ekonomicznym i wykluczeniem społecznym

W artykule poruszono problem związków postaw roszczeniowych z wykluczeniem społecznym. Zaprezentowano w nim dane pochodzące z badań nad roszczeniowością, zwłaszcza bierną oraz scharakteryzowano psychospołeczne skutki wykluczenia społecznego. Przedstawione dowody empiryczne skłaniają do przyjęcia tezy, że wśród osób wykluczonych społecznie dominuje roszczeniowość bierna i odwetowa. Postawy roszczeniowe są rozpatrywane jako skutek niskiego statusu socjo-ekonomicznego i wykluczenia społecznego. W artykule przedstawiono hipotetyczne mechanizmy psychologiczne łączące wykluczenie społeczne z postawami roszczeniowymi.

Słowa kluczowe: wykluczenie społeczne, postawy roszczeniowe

Związek biedy i wykluczenia społecznego z radykalizacją nastrojów społecznych i szeroko rozumianymi postawami roszczeniowymi należy do tzw. prawd obiegowych i traktowany jest jako oczywisty i zgodny z intuicją. Czy jednak rzeczywiście osoby wykluczone społecznie są skłonne do organizacji akcji politycznych i wysuwania radykalnych żądań wobec państwa? Czy też może niezadowolenie, które wynika z poczucia niesprawiedliwości i rozczarowania działaniami rządzących prowadzi jedynie do bierności i narzekania na system?

Przedmiotem niniejszego artykułu jest analiza danych empirycznych i rozważań teoretycznych dotyczących postaw roszczeniowych pochodzących z dość licznych badań nad roszczeniowością (np. Koralewicz i Ziółkowski, 1990, Lewicka, 2002, 2004, 2005, Żemojtel-Piotrowska i Piotrowski, 2009, Piotrowski i Żemojtel-Piotrowska, 2009, Żemojtel-Piotrowska, Baran, Piotrowski, 2011) w kontekście ich ewentualnych związków z pozycją socjoekonomiczną i wykluczeniem społecznym. Rozważane są także

psychologiczne skutki wykluczenia społecznego, zwłaszcza związane z podejmowaniem aktywności własnej podmiotu.

Jednym z najważniejszych powodów wykluczenia społecznego jest bieda (por. Zabielska, 2007). Niedostatek materialny jest z jednej strony skutkiem wykluczenia, ponieważ osoby wykluczone nie posiadają dochodów z tytułu zatrudnienia i żyją dzięki wsparciu ze strony państwa, z drugiej strony ubóstwo wtórnie prowadzi do dalszego pogłębiania się wykluczenia z powodu braku dostępu do życia kulturalnego i społecznego. Osoba wykluczona społecznie nie korzysta ze środków komunikacji miejskiej, nie posiada środków do zdobycia wykształcenia, gdyż nie stać jej na podręczniki i nie ma miejsca odpowiedniego do nauki, nie korzysta z pomocy medycznej, nie chodzi na wybory (por. także np. Cass, Shove i Urry, 2005, Palska, 2002, Zabielska, 2007). Sytuacja wykluczenia rodzi poczucie krzywdy i niesprawiedliwości, może też prowadzić do stanów depresyjnych. Jest powiązana również z szeregiem problemów społecznych – bezrobociem, bezdomnością, dysfunkcjami w obrębie rodziny (por. Michalczyk i Wylężałek, 2007).

Postawy roszczeniowe – podstawowe zagadnienia

Postawy roszczeniowe nie stanowią jednorodnego zjawiska. Ich istotą jest domaganie się realizacji potrzeb jednostki przez osoby trzecie i instytucje (Krężlewski, 1990). Jednak można mówić o co najmniej trzech aspektach bądź też typach roszczeniowości: aktywnej, rozumianej jako domaganie się respektowania swoich praw, biernej, przyjmującej postać wiary w obligacje, czyli zobowiązania jednostek lub instytucji wobec innych oraz odwetowej, wynikającej z doświadczania poczucia krzywdy i niesprawiedliwości (Piotrowski i Żemojtel-Piotrowska, 2009). Te trzy rodzaje postaw doczekały się licznych badań zarówno krajowych jak i zagranicznych. W badaniach prowadzonych poza Polską dominują badania nad roszczeniowością aktywną, rozumianą w sposób mocno zbliżony do asertywności (np. Major, McFarlin i Gagnon, 1984). Przedmiotem analiz teoretycznych stają się w tych badaniach kwestie uprawnień, reguł sprawiedliwości, spostrzeganej dyskryminacji (także w kontekście nierówności płci), a sama roszczeniowość nie jest ujmowana negatywnie. Obrona własnych interesów jest traktowana jako naturalna skłonność jednostki, a w badaniach nad różnicami płciowymi w zakresie roszczeniowości kładzie się nacisk na problem rezygnacji z obrony swoich praw przez kobiety (por. Major, McFarlin i Gagnon, 1984). Przesadne podkreślanie własnego znaczenia, nadmierne wysuwanie żądań i skłonność do odwetu w odpowiedzi na zranienie jest badane raczej na gruncie psychopatologii w kontekście narcyzmu (Bishop i Lane, 2002). Z kolei w badaniach krajowych do niedawna dominowało ujmowanie roszczeniowości jako wysuwania nieuprawnionych żądań pod względem innych

osób i instytucji, a sama roszczeniowość była traktowana jako zjawisko negatywne. Jeszcze w pracach Lewickiej (2002) postawy roszczeniowe zostały wpisane w syndrom roszczeniowości, którego składowymi oprócz samej roszczeniowości jest poczucie krzywdy, przekonanie o niesprawiedliwym świecie społecznym i alienacja od władz (por. także Lewicka 2004, 2005). W sześciennym modelu aktywności Lewicka (2002) przeciwstawiła roszczeniowość aktywności własnej, podobnie jak wcześniej Krężlewski (1990), dla którego roszczeniowość stanowiła postawę opozycyjną do przedsiębiorczości. Z tego względu roszczeniowość wynikająca z założenia o istnieniu zobowiązań jednostek i instytucji wobec innych została przez nas określona mianem „biernej”. Empirycznym wsparciem dla tego założenia są związki tego rodzaju roszczeniowości z postawą prewencyjną i zewnętrznym umiejscowieniem poczucia kontroli (Piotrowski i Żemojtel-Piotrowska, 2009).

Z badań Piotrowskiego i Żemojtel-Piotrowskiej (2009) wyłania się odrębny obraz osób cechujących się wspomnianymi wyżej trzema odmianami postaw roszczeniowych. Roszczeniowość aktywna wiąże się z wysoką samooceną, wewnętrznym umiejscowieniem kontroli, natomiast bierna wykazuje odwrotne zależności. W przypadku roszczeniowości odwetowej nie stwierdzono związków z wysokością samooceny czy umiejscowieniem poczucia kontroli. Roszczeniowość aktywna ma charakter raczej indywidualistyczny i antyegalitarny, natomiast roszczeniowość bierna kolektywistyczny i egalitarny (Żemojtel-Piotrowska i Piotrowski, 2009a). Roszczeniowość odwetowa wiąże się natomiast ze specyficzną wizją relacji międzyludzkich: wiarą w życie jako grę o sumie zerowej (Żemojtel-Piotrowska i Piotrowski, 2009a), spostrzeganiem bilansu wymiany społecznej jako ujemnego oraz niższym zaufaniem interpersonalnym (Żemojtel-Piotrowska i Piotrowski, 2009b, dane niepublikowane). Wspomniane trzy typy postaw roszczeniowych wykazują też odmienne związki z aktywnością polityczną. Roszczeniowość odwetowa hamuje partycypację polityczną (skłonność do udziału w wyborach oraz aktywność niekonwencjonalnej afirmatywnej), także roszczeniowość bierna wiąże się z niższą aktywnością wyborczą. Roszczeniowość bierna i aktywna nie wiążą się z aktywnością protestacyjną, natomiast roszczeniowość odwetowa wiąże się z niższym poparciem dla normatywnych działań protestacyjnych (podpisywanie petycji, bojkot) (Żemojtel-Piotrowska i Piotrowski, 2010).

Bierną roszczeniowością charakteryzowały się zapewne osoby opisane przez Koralewicz i Ziółkowskiego (1990) jako osoby egoistyczno-roszczeniowe w badaniach nad wzorcami mentalności obecnymi w społeczeństwie polskim. Orientacja egoistyczno-roszczeniowa wiązała się między innymi z niższym wykształceniem oraz z pochodzeniem robotniczym i rolniczym. Osoby o tej orientacji cechowały się wiarą w obligację, biernością i minimalizmem zachowawczym. Z racji pochodzenia społecznego można

podejrzewać, że w chwili obecnej są to osoby źle funkcjonujące w obecnym systemie i nadreprezentowane w grupie wykluczonych społecznie i ubogich, zwłaszcza że to te grupy społeczne straciły w wyniku transformacji ustrojowej (Beskid, 1997).

Psychospołeczne skutki wykluczenia społecznego

Dość powszechne jest łączenie ubóstwa z wykluczeniem społecznym, które w pracach socjologicznych opisywane jest także jako marginalizacja (por. np. Kotlarska-Michalska, 2004, Zabielska, 2007). Zabielska (2007) wskazuje na następujące kryteria ubóstwa: bezrobocie co najmniej jednej osoby w rodzinie, dochód na osobę poniżej 50 % średniej krajowej, brak podstawowych elementów standardu mieszkalnego, za duże zagęszczenie w mieszkaniu, niski udział wydatków na kulturę i wypoczynek w budżecie domowym, niskie wyposażenie gospodarstwa domowego w sprzęt RTV i AGD. Kotlarska-Michalska (2004) wskazuje dodatkowo na problem zaspokajania rozmaitych potrzeb, także niematerialnych. Kryteria marginalizacji w znacznym stopniu pokrywają się z kryteriami ubóstwa. Są to: bezrobocie, obniżony standard mieszkaniowy, nadmierne zagęszczenie, dochody poniżej minimum socjalnego, uzależnienie od pomocy społecznej, niskie wykształcenie, zły stan zdrowia, brak aktywności społecznej, niski udział w kulturze, patologię (uzależnienia, przemoc domowa), problemy wychowawcze, kontakt z systemem penitencjarnym, na co wskazuje np. Zabielska (2007). Nie są to zjawiska tożsame, jednak fakt nakładania się ich zakresów pojęciowych ukazuje problemy, z jakimi borykają się osoby ubogie i wskazują jednocześnie powody, dla których ubóstwo może (choć nie musi) prowadzić do marginalizacji. Z drugiej strony, marginalizacja wynika z różnych przyczyn, nie tylko ze statusu materialnego, ale także z przynależności do grupy dyskryminowanej w danej społeczności (osób chorych psychicznie, niepełnosprawnych, kobiet, grup etnicznych – zależnie od systemu prawnego danego społeczeństwa i postaw wobec grup odmiennych od dominującej większości). Sam fakt marginalizacji może wtórnie prowadzić do obniżenia statusu materialnego, gdy osoba marginalizowana ma problemy ze znalezieniem odpowiednio płatnego zajęcia mimo posiadania odpowiednich kwalifikacji.

Badania nad wykluczeniem społecznym z jednej strony dotyczą specyficznych grup społecznych narażonych na wykluczenie: bezdomnych, bezrobotnych czy chorych psychicznie (Kotlarska-Michalska, 2004). Z drugiej natomiast rośnie liczba badań nad wykluczeniem wywołowanym sytuacyjnie w badaniach eksperymentalnych, na przykład poprzez udzielenie informacji o tym, że na koniec życia zostanie się osobą samotną lub poprzez informację o rzekomym odrzuceniu przez innych uczestników badania. Procedura ta jest wykorzystywana przez zespół Twenge i Baumeistera (szczegółowy

przeгляд niżej).

W badaniach nad wykluczeniem społecznym wiele uwagi poświęca się przyczynom oraz mechanizmom społecznym i psychologicznym prowadzącym do wykluczenia społecznego. Odrębny nurt badań dotyczy skutków wykluczenia. Z punktu widzenia prezentowanej tu tematyki ważniejsze jest ukazanie skutków wykluczenia społecznego niż jego przyczyn.

Kotlarska-Michalska (2005) charakteryzuje osoby wykluczone (żyjące poza strukturami społecznymi) jako jednostki: biedne lub biedniejące, przyjmujące role widzów a nie aktorów, cechujące się brakiem adaptacji, bardziej konformistyczne niż innowatorskie, pesymistyczne wobec życia, bierne zawodowo i społecznie, świadome zajmowania niskich pozycji społecznych, tworzące zbiorowość niezaradnych życiowo, tracące w nowej rzeczywistości, zaliczane do osób tracących i przegrywających w nowym systemie społecznym, nie akceptujące zmian społecznych jako przyczyny ich degradacji społecznej.

Z badań psychologicznych również wyłania się dość ponury obraz skutków wykluczenia społecznego. Doświadczenie wykluczenia społecznego ma prowadzić m.in. do:

- spadku zachowań prospołecznych i empatii (Twenge, Baumeister, De Wall, Ciarocco i Bartels, 2007),
- wzrostu zachowań autodestrukcyjnych, takich jak: wybór niezdrowych zachowań kosztem zdrowych, podejmowanie ryzyka, preferowanie krótkoterminowych, doraźnych przyjemności kosztem celów długoterminowych (prokrastynacja) (Twenge, Catanese i Baumeister, 2002);
- popadania w poznawcze stany dekonstrukcyjne pozwalające na ucieczkę od ja i doświadczania stanu wykluczenia, czyli: poczucie braku sensu, problemy z odraczaniem gratyfikacji, ucieczka od samoświadomości i doświadczania emocji, koncentracja na teraźniejszości kosztem przyszłości (Twenge, Catanese i Baumeister, 2003),
- wzrostu zachowań agresywnych (Twenge, Baumeister, Tice i Stucke, 2001) szkodliwych interpersonalnie (Thau, Aquino i Poortvliet, 2007),
- pogorszenia poziomu funkcjonowania poznawczego (Baumeister, Twenge i Nuss, 2002),
- nastawienia prewencyjnego zamiast promocyjnego (Molden, Lucas, Gardner, Dean i Knowles, 2009),
- spadku odczuwanego natężenia bólu fizycznego, tłumaczonego jako przejaw wzrostu odrętwienia (DeWall i Baumeister, 2006).

Ponadto badania dotyczące poszczególnych grup osób wykluczonych społecznie wzbogacają ten obraz. Dla przykładu, osoby bezdomne mają poczucie krzywdy, odrzucenia, doświadczają osamotnienia i braku akceptacji (Bartosz i Błażej, 1995). Bezrobocie może natomiast skutkować niższą satysfakcją z życia, stanami depresyjnymi czy mniejszą aktywnością (Feather

i O'Brien, 1986). Wykluczenie społeczne może też wiązać się z postawą materialistyczną (Michalczyk i Wylęzałek, 2007).

Dane te wskazują, że doświadczenie wykluczenia społecznego jest zjawiskiem skrajnie awersyjnym. Znaczenie relacji społecznych dla prawidłowego funkcjonowania jednostki było wielokrotnie udowodnione, choćby w badaniach nad znaczeniem wsparcia w sytuacjach trudnych. Podejście ewolucyjne wskazuje na przypuszczalne podłoże wykształcenia się silnej skłonności człowieka do pozostawania w grupie i nawiązywania relacji z innymi oraz wrażliwości na sygnały wykluczenia (por. Buss, 2001, Kerr i Levine, 2009). W przeszłości ewolucyjnej funkcjonowanie poza grupą mogło narazić jednostkę na niebezpieczeństwa i utrudniało adaptację do środowiska. Stąd doświadczanie wykluczenia może stanowić sygnał zagrożenia przetrwania. Lęk społeczny i lęk przed wykluczeniem społecznym jest jednym z najsilniejszych i najbardziej podstawowych rodzajów lęku, na co wskazywali nie tylko psycholodzy ewolucyjni, ale także np. egzystencjaliści (Kępiński, 1977).

Wykluczenie społeczne a postawy roszczeniowe: czy ubóstwo prowadzi do nadmiernych żądań?

Liczne dane przytaczane wyżej wskazują dość jednoznacznie, że wykluczenie społeczne wiąże się bardzo silnie z biernością. Nawet krótkotrwałe wywołanie stanu odrzucenia społecznego skutkuje spadkiem aktywności i deficytami poznawczymi, w tym zawężeniu perspektywy czasowej i ucieczki od autokoncentracji. Powodem tego stanu rzeczy jest między innymi silna awersyjność wykluczenia społecznego. Ważnym skutkiem doświadczania marginalizacji (a na pewno – wykluczenia społecznego) jest poczucie krzywdy i niesprawiedliwości. Te emocje są z kolei istotnym wyznacznikiem skłonności do podejmowania akcji protestacyjnych i dążenia do walki z postrzeganą dyskryminacją (Grabowski, 2002, Louis i Taylor, 1999). Skądinąd, walka z dyskryminacją jest na ogół podejmowana przez dobrze zorganizowane ruchy społeczne (np. kobiece lub walczące z dyskryminacją na tle rasowym), gdyż akcje protestacyjne wymagają zaangażowania i koordynacji wysiłku wielu osób (Klandermans, 2003). Poczucie krzywdy jest też istotnym wyznacznikiem oczekiwań wobec państwa (Lewicka, 2005).

Intuicyjnie wydawało by się, że osoby zmarginalizowane i ubogie jako jednostki niezadowolone i skrzywdzone powinny angażować się w ruchy populistyczne i wyrażać aktywnie swoje niezadowolenie. Powinny też cechować się wysokim poziomem roszczeniowości.

W badaniach nad postawami roszczeniowymi przeprowadzonymi na reprezentatywnej próbie polskiej stwierdzono, że Polacy mają wysokie oczekiwania wobec państwa, zwłaszcza dotyczące pomocy socjalnej (Lewicka, 2005). Oczekiwania wobec państwa są przejawem jedynie roszczeniowo-

ści biernej, gdyż pozostałe dwa typy roszczeniowości wynikają z odmiennych uwarunkowań (roszczeniowość aktywna – z ochrony własnych interesów, roszczeniowość odwetowa – z dążenia do wyrównania krzywd). Z punktu widzenia rozważanej tu tematyki istotne są związki tego przejawu roszczeniowości ze statusem socjo-ekonomicznym. Im niższy status socjo-ekonomiczny, tym wyższe były oczekiwania pomocowe (pomocy w trudnych sytuacjach życiowych) oraz wyższe poczucie krzywdy (Lewicka, 2005).

W badaniach nad postawami roszczeniowymi wśród młodzieży Piotrowski i Żemojtel-Piotrowska (2009) stwierdzili zależność poziomu roszczeniowości biernej i odwetowej od środowiska społecznego badanych. Uczniowie szkół zawodowych (liceów profilowanych i techników) wykazywali się wyższym poziomem postaw roszczeniowych niż uczniowie liceów ogólnokształcących. Ponadto wspomniane wcześniej badania Koralewicz i Ziółkowskiego (1990) na próbie reprezentatywnej wykazały, że w grupie osób, które z perspektywy czasu można określić jako „przegraną” przemian ustrojowych (czyli robotników, rolników i bezrobotnych – por. Beskid, 1997) częściej niż w innych grupach występowała mentalność nazwana przez badaczy egoistyczno-roszczeniową (charakteryzująca się korzystaniem ze świadczeń socjalnych oferowanych przez PRL przy jednoczesnym niezadowoleniu z ówczesnego systemu, minimalizmem zachowawczym, szukaniem ułatwień w pracy, negatywną wizją relacji społecznych).

Choćby to krótkie zestawienie wskazuje, że faktycznie osoby wykluczone społecznie jako osoby o niższym statusie socjo-ekonomicznym cechują się podwyższonym poziomem postaw roszczeniowych. W tym miejscu warto jednak zaznaczyć, że są to postawy roszczeniowe w postaci biernej i ewentualnie odwetowej, ale już nie aktywnej.

Czy jednak obecność postaw roszczeniowych może wiązać się z radykalizacją nastrojów społecznych i prowadzić do często budzących niepokój skutków w postaci poparcia dla ruchów populistycznych czy angażowanie się w akcje antysystemowe? I czy postawy roszczeniowe są naturalną odpowiedzią na trudne położenie jednostki czy też roszczeniowość powoduje nasilenie się skutków marginalizacji, ponieważ powoduje zastąpienie własnej aktywności oczekiwaniem zaspokojenia własnych potrzeb przez innych ludzi i instytucje pomocowe?

Próbą odpowiedzi na to pytanie są badania przeprowadzone przez Lewicką (2005). Autorka wychodzi w swoich rozważaniach od analizy rozumienia roszczeniowości w dwóch modelach: liberalnym i socjaldemokratycznym. W ujęciu liberalnym postawy roszczeniowe są przyczyną rezygnacji z aktywności i pogorszenia w ten sposób pozycji socjo-ekonomicznej jednostki. W modelu socjaldemokratycznym natomiast są one odpowiedzią na trudne położenie jednostki i nie wywołują negatywnych skutków w postaci obni-

żenia statusu. W badaniu testującym empirycznie te dwa konkurencyjne modele Lewicka (2005) utożsamiała postawy roszczeniowe z oczekiwaniami wobec państwa. Z badań przeprowadzonych na polskiej próbie bardziej adekwatny okazał się model socjaldemokratyczny lub mieszany, czyli wskazujący na związek między położeniem jednostki (kapitał kulturowy wraz ze statusem ekonomicznym) a oczekiwaniami wobec państwa ze zmiennymi psychologicznymi jako zmiennymi pośredniczącymi. Najlepszymi predyktorami oczekiwań wobec państwa (dotyczących pomocy) były: kapitał kulturowy, negatywistyczny obraz świata społecznego, negatywna ocena władzy. Są to zmienne z jednej strony związane z pozycją socio-ekonomiczną jednostki, z drugiej – z wyrażaniem niezadowolenia.

W przeprowadzonych wśród studentów i słuchaczy studiów podyplomowych badaniach Żemojtel-Piotrowskiej i Piotrowskiego (2009b) nad związkami trzech typów roszczeniowości ze zmiennymi socjodemograficznymi, psychologicznymi i poglądami politycznymi jako predyktorami nie uzyskano znaczących zależności dotyczących położenia jednostki dla żadnego z typów roszczeniowości za wyjątkiem słabej zależności dla roszczeniowości aktywnej. Uwzględnione zmienne nie pozwalały wyjaśnić poziomu roszczeniowości biernej. Predyktorami roszczeniowości aktywnej były pozytywna ocena demokracji i na poziomie tendencji: wyższy status, starszy wiek oraz prawicowe poglądy na gospodarkę, czyli dopuszczanie nierówności ekonomicznych i akceptację wolnego rynku. W przypadku roszczeniowości odwetowej predyktorem okazało się poczucie niezadowolenia z życia, jednak zależność ta zanikła po wprowadzeniu do modelu poglądów politycznych. Spośród poglądów politycznych predyktorem tego typu roszczeniowości okazały się prawicowe poglądy na gospodarkę.

W badaniu, w którym oprócz zmiennych socio-demograficznych uwzględniono zmienne związane z wizją relacji społecznych (zaufanie, bilans wymiany społecznej, permissywizm w trzech sferach moralności: osobistej, społecznej i publicznej) i pożądaną wizją ładu państwowego predyktorami roszczeniowości biernej okazało się poparcie dla państwa opiekuńczego, oraz na poziomie tendencji – demokratycznego, w przypadku roszczeniowości aktywnej – poparcie dla państwa demokratycznego, natomiast roszczeniowość odwetowa wiązała się negatywnie z zaufaniem i aprobatą dla państwa demokratycznego, pozostałymi predyktorami były poparcie dla państwa opiekuńczego oraz permissywizm w sferze moralności obywatelskiej, a więc przyzwolenie na nie wywiązywanie się z obowiązków wobec państwa (np. unikanie płacenia podatków, wyłudzenie świadczeń) (Żemojtel-Piotrowska i Piotrowski, 2009b).

Badania Żemojtel-Piotrowskiej i Piotrowskiego (2009b) nie pozwalają niestety dość jednoznacznie rozstrzygnąć związku między statusem a trzema postaciami postaw roszczeniowych z racji dość dużej homogeniczności

próby (osoby o przeciętnym lub wyższym statusie, przeważnie studenci). Jednak potwierdzają ustalenia Lewickiej na temat źródeł postaw roszczeniowych, wśród których ważną rolę odgrywa poczucie niezadowolenia i krzywdy. Postawy roszczeniowe nie wiążą się z wyraźnymi poglądami politycznymi, dotyczą one raczej poglądów na gospodarkę i preferencji dla państwa opiekuńczego. Jednak dość słabe zależności nie pozwalają na przyjęcie dość powszechnie podzielanej tezy (nie popartej jednak na ogół żadnymi dowodami naukowymi), że postawy roszczeniowe (przynajmniej rozumiane jako przekonanie o zobowiązaniach instytucji względem jednostki) są „produktem” ubocznym poprzedniego systemu, który umacniał zależność licznych grup społecznych od pomocy instytucji państwowych poprzez rozbudowany pakiet świadczeń socjalnych i wynikiem specyficznej wizji świata (dotyczy to zwłaszcza roszczeniowości biernej).

Badania zrealizowane na ogólnopolskiej próbie internetowej (N=1900), zróżnicowanej pod względem wykształcenia, statusu materialnego i poziomu dochodów ukazują nieco wyraźniejsze związki postaw roszczeniowych z położeniem socjo-ekonomicznym jednostki. W przypadku roszczeniowości aktywnej jej wyższy poziom współwystępuje z wielkością miejsca zamieszkania i młodszym wiekiem, natomiast dla roszczeniowości biernej wykazano zależności od niższej pozycji socjoekonomicznej (niższe wykształcenie, niższy deklarowany poziom statusu ekonomicznego, zamieszkiwanie w mniejszych miejscowościach, starszy wiek). Co interesujące, roszczeniowość odwetowa nie wiązała się niemal z żadnymi innymi zmiennymi demograficznymi poza młodszym wiekiem i wyższym statusem finansowym (Żemojtel-Piotrowska, Baran, Piotrowski, 2011) Dokładne wskaźniki siły korelacji przedstawia tabela 1.

Zmienne socjo-demograficzne	Roszczeniowość aktywna	Roszczeniowość bierna	Roszczeniowość odwetowa
wiek	-0,06*	0,07***	-0,20***
Status finansowy	0,04	-0,16***	0,06*
wykształcenie	-0,03	-0,11***	-0,05*
Wielkość miejsca zamieszkania	0,07***	-0,02	0,01

* $p < 0,05$, *** $p < 0,001$

Tabela 1. Związki 3 wymiarów postaw roszczeniowych z wiekiem, płcią, poziomem wykształcenia i wielkością miejsca zamieszkania w próbie Internautów (N = 1900, korelacje r Pearsona dla wieku i statusu finansowego i rho Spearmana dla wykształcenia i wielkości miejsca zamieszkania). Źródło: Żemojtel-Piotrowska, Baran, Piotrowski (2011)

To, że to właśnie roszczeniowość bierna wydaje się być jedynym rodzajem roszczeniowości, który można powiązać z niższym położeniem ekonomicznym jednostki potwierdzają też wyniki pochodzące z danych międzynarodowych.

dowych zebranych na próbach studenckich w 24 krajach ($r(4524) = -0,05$, $p < 0,001$). W badaniach tych roszczeniowość odwetowa wiązała się ponownie z wyższym deklarowanym statusem socjo-ekonomicznym ($r(4525) = 0,03$, $p = 0,034$). Generalnie siła korelacji jest bardzo niska, ponownie – jak zwykle w przypadku grup studenckich – zbyt duża homogeniczność prób nie pozwala na wykrycie silniejszych zależności. Jednak porównania na poziomie kulturowym potwierdzają tezę, że jedynie wybrane aspekty postaw roszczeniowych mogą być powiązane z gorszym położeniem socjoekonomicznym jednostek i społeczeństw. Wyższy poziom postaw roszczeniowych rozumianych jako aktywne branie spraw w swoje ręce współwystępuje z niższym poziomem wskaźników jakości życia i funkcjonowania systemu politycznego, jak m.in. HDI (*Human Development Index*), wolność od korupcji (*Freedom of Corruption Index*), wskaźnik wolności gospodarczej (Index of Economic Freedom), funkcjonowania demokracji (*Democracy Index 2010*) oraz wyższym poziomem nierówności społecznych (*GINI*). Natomiast roszczeniowość rozumiana jako przejawianie oczekiwań wobec państwa (a więc stricte roszczeniowość bierna) wiązała się jedynie z niższym poziomem wolności gospodarczej. Dane te wskazują, że postawy roszczeniowe mogą stanowić swoistą adaptację do trudności w funkcjonowaniu porządku społeczno-politycznego i być reakcją na niezadowolenie z panującego ładu (Żemojtel-Piotrowska i inni, 2011). Z drugiej strony, postawy te niekoniecznie muszą prowadzić do destrukcyjnych zachowań społecznych, jak wskazują badania nad związkami postaw roszczeniowych i aktywności politycznej (Basiński, 2011, Żemojtel-Piotrowska i Piotrowski, 2010).

Wykluczenie społeczne a postawy roszczeniowe – mechanizmy psychologiczne

Badania korelacyjne, zrealizowane nawet na licznych i starannie dobranych próbach rzadko pozwalają na formułowanie wniosków na temat prawdopodobnych mechanizmów łączących wykluczenie społeczne, pozycję społeczną jednostki (zwłaszcza jej status ekonomiczny) i postawy roszczeniowe. Prawdopodobnymi zmiennymi pośredniczącymi wydają się zwłaszcza dwie zmienne: wiara w grę o sumie zerowej i zagrożenie interesu własnego.

Wiara w grę o sumie zerowej oznacza przekonanie, że czyjaś wygrana pociąga za sobą automatycznie stratę innej osoby (Różycka i Wojciszke, 2010). Postawa ta wiąże się z niższym zaufaniem interpersonalnym i negatywnym spostrzeganym bilansem wymiany społecznej. Wykazuje też negatywne związki z położeniem socjoekonomicznym jednostki (Różycka i Wojciszke, 2009, 2010). Wojciszke, Baryła i Różycka (2009) zakładają, że przekonanie to może pełnić funkcję obronną w sytuacji porażki. Żemojtel-Piotrowska i Piotrowski (2011a) aktywizowali wiarę w grę o sumie zerowej i sprawdzali

następnie poziom postaw roszczeniowych. W grupie badanych, u których zaktywizowano przekonanie o tym, że życie jest grą o sumie zerowej poziom postaw roszczeniowych wzrastał w porównaniu do grupy kontrolnej, natomiast aktywizacja postawy przeciwnej do wiary w grę skutkowała obniżeniem poziomu postaw roszczeniowych.

Kolejnym mechanizmem, który może aktywizować postawy roszczeniowe u osób znajdujących się w trudnym położeniu ekonomicznym może być zagrożenie interesu własnego i chęć aktywnej jego obrony, także poprzez wysuwanie żądań wobec jednostek i instytucji zobligowanych do udzielenia pomocy (przynajmniej w odczuciu samej jednostki). W celu weryfikacji tego założenia przeprowadzono badanie eksperymentalne na próbie beneficjentów pomocy społecznej. Uczestnikom badania udzielano informacji o planowanej przez rząd reformie albo dotyczącej zasad korzystania z pomocy państwa (m.in. ewidencji środków uzyskanych od państwa i konieczności zwrotu środków w przypadku poprawy sytuacji materialnej), godzącej w interes własny grupy badanych, bądź też reformy dotyczącej urzędników państwowych. W warunkach aktywizacji zagrożenia interesu grupy własnej wzrastał poziom roszczeniowości aktywnej i biernej, ale nie odwetowej (Żemojtel-Piotrowska i Piotrowski, 2011b).

Zagrożenie interesu własnego oraz wiara w grę o sumie zerowej mogą stanowić podłoże dla ewentualnego związku między wykluczeniem społecznym a postawami roszczeniowymi. Naturalnie, nie w każdej sytuacji wykluczenia dochodzi do aktywizacji wiary w grę, nie zawsze też jednostka jest świadoma, że jej interes jest zagrożony. Dlatego nie zawsze wykluczenie społeczne musi prowadzić do wzrostu poziomu postaw roszczeniowych. Możliwe są także inne mechanizmy. Kwestia ta wymaga jednak dalszych, pogłębionych badań.

Biedny więc roszczeniowy czy roszczeniowy więc biedny? Podsumowanie

W świetle przedstawionych wyżej danych empirycznych można udzielić przynajmniej próbnej odpowiedzi na tytułowe pytanie, czy bieda i wykluczenie prowadzi do postaw roszczeniowych czy też przyjęcie postawy roszczeniowej pogarsza sytuację życiową jednostki. Kwestią podstawową jest przy tym dookreślenie, o jakim typie roszczeniowości mowa. Niewątpliwie osoby wykluczone charakteryzują się roszczeniowością bierną i odwetową, natomiast roszczeniowość aktywna wiąże się raczej z wyższym statusem i wyższymi aspiracjami, które leżą u podłoża wysuwanych żądań.

Badania nad sytuacyjnym wzbudzeniem wykluczenia społecznego dość jasno dowodzą, że stan ten prowadzi do bierności i przyjęcia nastawienia prewencyjnego. Z tą sytuacją trudną wiąże się doświadczanie niezado-

wolonia i poczucia krzywdy, które to odpowiadają za wystąpienie postaw roszczeniowych. Osoby bierno-rozszczeniowe nie mają sprecyzowanych poglądów politycznych, a związki biernej roszczeniowości z poczuciem alienacji wskazują pośrednio, że polityką po prostu się nie interesują i w nią nie angażują. Także bardziej bezpośrednie badania nad aktywnością polityczną i postawami roszczeniowymi wskazują raczej na negatywny związek. Biernej roszczeniowości nie można efektywnie tłumaczyć wyłącznie spadkiem po poprzednim systemie – jej poziom jest wysoki także w krajach wysoko rozwiniętych ekonomicznie, przynajmniej w obrębie prób studenckich. Podobnie jest zresztą w przypadku roszczeniowości odwetowej.

W badaniach nad postawami roszczeniowymi osób wykluczonych społecznie (przynajmniej na podłożu ekonomicznym) należy uwzględnić oprócz zmiennych typowo socjologicznych mechanizmy psychologiczne, które pośredniczą między statusem socjo-ekonomicznym a skłonnością do wysuwania żądań wobec innych osób i instytucji.

Znajomość mechanizmów prowadzących do wystąpienia u osób wykluczonych bierności i rezygnacji z samodzielnego zaspokajania własnych potrzeb pozwala na bardziej efektywne sposoby aktywizacji, które uwzględniają poczucie krzywdy i niezadowolenia (z władz, z własnej sytuacji życiowej). Głównym problemem leżącym u podłoża nastawienia roszczeniowego (w rozumieniu wiary w istnienie obligacji, czyli zobowiązań instytucji i innych ludzi wobec jednostki oraz trudności w darowywaniu krzywd) jest odpowiedź emocjonalna na wykluczenie i negatywna wizja świata społecznego.

Szczególne znaczenie może mieć tu zagrożenie interesu własnego i aktywizacja wiary w grę o sumie zerowej. Wyniki badań zarówno korelacyjnych jak i eksperymentalnych wskazują na to, że to nie sama pozycja społeczna odpowiada za wystąpienie postaw roszczeniowych. Dopiero element zagrożenia interesu własnego bądź też spostrzeganej sytuacji jako wykazującej cechy gry o sumie zerowej mogą doprowadzić do wzrostu poziomu postaw roszczeniowych. O ile wiara w grę podnosi całościowo poziom postaw roszczeniowych (w tym i tendencje odwetowe), o tyle zagrożenie interesu własnego wpływa jedynie na poziom roszczeniowości aktywnej i biernej.

Społecznie niebezpieczną odmianą roszczeniowości jest roszczeniowość odwetowa, związana z brakiem zaufania i negatywnym nastawieniem wobec wypełniania zobowiązań obywatelskich wobec państwa. Natomiast roszczeniowość aktywna, rozumiana jako nastawienie proaktywne i związane z ochroną swoich praw jest postawą, którą warto umacniać u osób marginalizowanych, tak by potrafiły samodzielnie radzić sobie z negatywnymi skutkami wykluczenia społecznego.

Bibliografia

- Bartosz, B. i Błażej, E. (1995). *O doświadczaniu bezdomności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Basiński, K. (2011). *Psychospołeczne wyznaczniki aktywności politycznej*. Niepublikowana praca magisterska. Gdańsk: Instytut Psychologii UG.
- Baumeister, R. F., Twenge J.M. i Nuss, Ch. K. (2002). Effects of social exclusion on cognitive processes: anticipated aloneness reduces intelligent thought. *Journal of Personality and Social Psychology*, 83,4, s. 817-827.
- Beskid, L. (1997). Potoczne oceny poziomu życia w 1995 roku w porównaniu z rokiem 1989. W: H. Domański, A. Rychard (red.), *Elementy nowego ładu*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Bishop, J. i Lane, R. (2002). The dynamics and dangers of entitlement. *Psychoanalytic Psychology*, 19,4, s. 739-758.
- Buss, D. (2001). *Psychologia ewolucyjna. Jak wytłumaczyć społeczne zachowania człowieka? Najnowsze koncepcje*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Cass, N., Shove, E. i Urry, J. (2005). Social exclusion, mobility and access. *The Sociological Review 2005*, Blackwell Publishing Ltd.
- DeWall, C. N. i Baumeister, R. F. (2006). Alone but feeling no pain: effects of social exclusion on physical pain tolerance and pain threshold, affective forecasting, and interpersonal empathy. *Journal of Personality and Social Psychology*, 91,1, s. 1-15.
- Feather, N.T. i O'Brien, G. E. (1986). A longitudinal study of the effects of employment and unemployment on school-leavers. *Journal of Occupational Psychology*, 59, s. 121-144.
- Grabowski, D. (2002). Koszty psychologiczne politycznych zachowań protestacyjnych a gotowość do ich ponownego podejmowania. *Czasopismo Psychologiczne*, 8,2, s. 143-154.
- Kerr, N. L. i Levine, J. M. (2008). The detection of social exclusion: evolution and beyond. *Group Dynamics: Theory, Research and Practice*, 12, 1, s. 39-52.

Kępiński, A. (1977). *Lęk*. Warszawa: PZWL.

Klandermans, B. (2003). Collective political action. W: D. Sears, L. Huddy, Jervis, R. (red.), *Oxford handbook of political psychology*. (s. 670-709). Oxford: University Press.

Kotlarska-Michalska, A. (2005). Życie poza strukturami społecznymi jako efekt przemian społecznych w Polsce. W: R. Suchocka (red.), *Współczesne społeczeństwo polskie. Przemiany struktury społecznej* (s. 57-72). Poznań: Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa.

Kręzlewski, J. (1990). Społeczne uwarunkowania przedsiębiorczych i roszczeniowych zachowań ludzi. W: J. Reykowski, K. Skarżyńska i M. Ziółkowski (red.), *Orientacje społeczne jako element mentalności*. (s. 159-181). Poznań: Nakom.

Lewicka, M. (2002). Daj czy wypracuj? Sześcienny model aktywności. W: M. Lewicka, J. Grzelak (red.), *Jednostka i społeczeństwo. Podejście psychologiczne*. (s. 83-102). Gdańsk: GWP.

Lewicka, M. (2004). Kup pan książkę... mechanizmy aktywności obywatelskiej Polaków. *Studia Psychologiczne*, 42, s. 65-82.

Lewicka, M. (2005). Kura czy jajko, czyli socjaldemokratyczny czy liberalny model mechanizmów oczekiwań społecznych wobec państwa? *Psychologia Jakości Życia* 4,2, s. 227-252.

Louis, W. i Taylor, D. (1999). From passive acceptance to social disruption: towards an understanding of behavioural responses to discrimination. *Canadian Journal of Behavioural Science*, 31,1, s. 19-28.

Major, B., McFarlin, D. i Gagnon, D. (1984). Overworked and underpaid: on the nature of gender differences in personal entitlement. *Journal of Personality and Social Psychology*, 47,6, s. 1399-1412.

Michalczyk, T. i Wylęzałek, J. (2007). Nierówności społeczne jako istotne źródło problemów społecznych. W: J. Klebaniuk (red.), *Fenomen nierówności społecznych. Nierówności społeczne w refleksji humanistycznej* (s. 285-294). Warszawa: ENETEIA Wydawnictwo Psychologii i Kultury.

Molden, D. C., Lucas, G. M., Gardner, W. L., Dean, K. i Knowles, M. L. (2009). Motivations for prevention promotion following social exclusion:

being rejected versus being ignored. *Journal of Personality and Social Psychology*, 96,2, s. 415-431.

Palska, H. (2002). *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Piotrowski, J. i Żemojtel-Piotrowska, M. (2009). Kwestionariusz roszczeńowości. *Roczniki Psychologiczne*, 12,1, 151-177.

Różycka, J. i Wojciszke, B. (2009). Dlaczego ludzie myślą, że życie jest grą o sumie zerowej? Uwarunkowania i konsekwencje społeczno-ekonomiczne w Polsce i na świecie. W: K. Skarżyńska, J. Cisłak i K. Henne (red.). *Przekonania w życiu jednostek, grup, społeczności* (s. 67-86). Warszawa: SWPS Academica.

Różycka, J. i Wojciszke, B. (2010). Skala wiary w grę o sumie zerowej. *Studia Psychologiczne*, 48/4, 33-44.

Thau, S., Aquino, K. i Poortvliet, P.M. (2007). Self-defeating behaviors in organizations: the relationship between thwarted belonging and interpersonal work behaviors. *Journal of Applied Psychology*, 92,3, . 840-847.

Twenge, J.M., Baumeister, R.F., De Wall, C. N., Ciarocco N. J. i Bartels, J. M. (2007). Social exclusion decreases prosocial behavior. *Journal of Personality and Social Psychology*, 92,1, s. 56-66.

Twenge, J. M., Baumeister, R. F., Tice, D. M. i Stucke, T. J. (2001). If you can't join them, beat them: effects of social exclusion on aggressive behavior. *Journal of Personality and Social Psychology*, 81,6, s. 1058-1069.

Twenge, J.M., Catanese, K., R. i Baumeister, R. F. (2002). Social exclusion causes self-defeating behavior. *Journal of Personality and Social Psychology*, 83,3, s. 606-615.

Twenge, J.M., Catanese, K., R. i Baumeister, R. F. (2003). Social exclusion and the deconstructed state: time perception, meaningless, lethargy, lack of emotion, and self-awareness. *Journal of Personality and Social Psychology*, 85,3, s. 409-423.

Wojciszke, B., Baryła, W., Różycka, J. (2009). Wiara w życie jako grę o sumie zerowej. W: U. Jakubowska, K. Skarżyńska (red.), *Między przeszłością a przyszłością. Szkice z psychologii politycznej*. Warszawa: Polska

Akademia Nauk, Instytut Psychologii.

Zabielska, J. M. (2007). Ubóstwo a procesy marginalizacji społecznej. W: J. Klebaniuk (red.), *Fenomen nierówności społecznych. Nierówności społeczne w refleksji humanistycznej* (s. 275-284). Warszawa: ENETEIA Wydawnictwo Psychologii i Kultury.

Żemojtel-Piotrowska, M. i Piotrowski, J. (2009a). Narzekanie i roszczeniowość a przekonania (de)legitymizujące świat społeczny. W: K. Skarżyńska, J. Cisała i K. Henne (red.), *Przekonania w życiu jednostek, grup, społeczności* (s. 87-96). Warszawa: SWPS Academica.

Żemojtel-Piotrowska, M. i Piotrowski, J. (2009b). *Spostrzeganie świata w kategoriach obligacji a percepcja systemu społeczno-politycznego*. Referat wygłoszony na XVIII Kolokwium Psychologicznych PAN, Gdańsk, 22 VI 2009.

Żemojtel-Piotrowska, M. i Piotrowski, J. (2010). Wizja świata społecznego a aktywność polityczna młodzieży: raport z badań. W: A. Łukasik, B. Danieluk (red.), *Spotkania z psychologią społeczną, Tom 2* (s. 115-132). Lublin: Wydawnictwo Olech.

Żemojtel-Piotrowska, M., Baran, T. i Piotrowski, J. (2011). Postawy roszczeniowe a system wartości w ujęciu Shaloma Schwartz. *Psychologia Społeczna*, w recenzji.

Żemojtel-Piotrowska, M. i Piotrowski, J. (2011a). Wiara w grę o sumie zerowej i postawy roszczeniowe w kontekście zachowań organizacyjnych. W: M. Lipowski, Z. Nieckarz (red.) *Współczesne trendy badań w zarządzaniu*, w recenzji.

Żemojtel-Piotrowska, M. i Piotrowski, J. (2011b). *Zagrożenie interesu własnego a postawy roszczeniowe*. Artykuł w przygotowaniu.

Żemojtel-Piotrowska, M. i inni (2011). *Democracy, socioeconomic growth and fighting on one's own: Entitlement attitudes in the cross-cultural perspective*. Artykuł w przygotowaniu.

O Autorach

Magdalena Żemojtel-Piotrowska, doktor psychologii, adiunkt w zakładzie psychologii społecznej Instytutu Psychologii WNS UG, doktorat obroniła

w 2006 roku w Instytucie Psychologii PAN. Członek Polskiego Stowarzyszenia Psychologii Społecznej i International Society of Political Psychology. Zajmuje się badaniem postaw roszczeniowych, zwłaszcza w kontekście aktywności politycznej. Autorka książki *Narzekanie i roszczeniowość a postrzeganie świata społecznego* (2009) oraz publikacji z zakresu psychologii społecznej, politycznej i psychotematologii.

Jarosław Piotrowski, doktor psychologii, absolwent psychologii WNS UG i Środowiskowych Studiów Doktoranckich SWPS i PAN. Członek Polskiego Stowarzyszenia Psychologii Społecznej i International Society of Political Psychology. Zajmuje się badaniem postrzegania społecznego, postaw roszczeniowych oraz zjawiska transcendencji. Autor artykułów z zakresu psychologii społecznej, psychotematologii i metodologii.

64 Przeciwdziałanie ubóstwu i wykluczeniu a komercjalizacja organizacji pozarządowych

Przeciwdziałanie biedzie i wykluczeniu jest priorytetem polityki społecznej prowadzonej przez państwo przy wsparciu organizacji pozarządowych w myśl zasady subsydiarności. Często uważa się, że podmioty non-profit z uwagi na swój społeczny rodowód lepiej poradzą sobie z tymi problemami. Jednak zdarza się, iż na drodze do efektywności i wiarygodności organizacji pozarządowych stają takie problemy jak ich komercjalizacja (urynkowanie wartości i sposobów działania), etatyzacja i profesjonalizacja. Występowanie tych problemów w Polsce sygnalizuje m.in. spadek liczby wolontariuszy i rozdrobnienie sektora, który bardziej niż na współdziałanie, nastawiony jest na rywalizację. Artykuł prezentuje rozpoznawcze badanie ankietowe przeprowadzone wśród 24 przedstawicieli polskich organizacji pozarządowych przeciwdziałających wykluczeniu społecznemu. W tej mikroskali widoczne są niepokojące zjawiska mające odzwierciedlenie w szerszej zakrojonych badaniach – np. przyjmowanie przez organizacje roli usługodawcy (Gumkowska, Herbst, 2008) czy niższa świadomość misji organizacji u jej płatnych pracowników (por. Rymśza, 2003). Mimo, iż istnieje wiele godnych zaufania organizacji pozarządowych przeciwdziałających wykluczeniu, monitorowanie opisanych problemów jest konieczne ze względu na niskie zaufanie do trzeciego sektora.

Słowa kluczowe: bieda, wykluczenie społeczne, organizacje pozarządowe, trzeci sektor, sektor non-profit, komercjalizacja, urynkowanie, marketing, etatyzacja, profesjonalizacja, transparentność

Market pressures can undermine nonprofits' commitments to their core values, to doing what is right as opposed to what is popular or commercially viable.
Dennis R. Young, Lester M. Salamon (2002)

W 2008 roku 5,6% Polaków znajdowało się w stanie skrajnego ubóstwa, zaś odsetek osób żyjących w gospodarstwach domowych, w których poziom wydatków był niższy od ustawowej granicy ubóstwa, wynosił 10,6% (GUS, 2009). Przeciwdziałanie biedzie i wykluczeniu społecznemu to priorytet polityki społecznej prowadzonej przez rząd przy współpracy samorządu tery-

torialnego i trzeciego sektora, co podkreśla Krajowy Program „Zabezpieczenie Społeczne i Integracja Społeczna na lata 2008–2010”.

Na poziomie gminy i miasta zadania polityki społecznej realizują Ośrodki Pomocy Społecznej. W teorii mają one szeroko współpracować z innymi instytucjami i wcielać w życie ideę aktywizującej pomocy. Praktyka jest często inna. Brak odpowiednich środków finansowych i współdziałania GOPS-ów i MOPS-ów „z innymi instytucjami działającymi w tych środowiskach, sprawia, iż w praktyce bardzo trudne jest pokonanie >kregu ubóstwa<” (NSIS, 2004, s. 59). Do tego można dodać problem rozbudowanej biurokracji. Wydaje się zatem, że organizacje pozarządowe, będące bliżej środowiska lokalnego, oparte na społecznej pracy swoich członków i samoorganizacji obywateli, są w stanie bardziej skutecznie rozwiązywać niektóre problemy związane z biedą i wykluczeniem społecznym i efektywniej wydawać ograniczone środki. To prawda, jest wiele skutecznych, transparentnych organizacji pozarządowych, które rozwiązują problemy pomijane przez państwo. Jednak i w tym sektorze dostrzec można problemy charakterystyczne dla państwowych instytucji opieki społecznej często oderwanych od społeczności lokalnych. Ponadto działalność organizacji pozarządowych może podlegać procesom komercjalizacji, co może zagrażać ich społecznej misji (Guo, 2006, za: Maram, 2008) oraz niekorzystnie wpływać na ich skuteczność.

Niepokojące tendencje w trzecim sektorze

Główne tendencje, które mogą niekorzystnie wpływać na efektywność organizacji non-profit m.in. w zakresie przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu i ubóstwu, to:

1. **Komercjalizacja** organizacji pozarządowych, czyli „wzrost [ich] zależności od sprzedaży usług, zarówno klientom (dawniej – podopiecznym organizacji), jak i rządowi, w ramach kontraktów” (Rymsza, 2003). Zjawisku temu może towarzyszyć urynkowienie sposobów działania organizacji oraz norm i wartości, którymi się kierują (por. Young, Salamon, 2002). Oczywiście organizacja non-profit nie może dzielić zysku z działalności gospodarczej między swoich członków, zaś aktywność ta nie może też dominować nad działalnością statutową, nie ma tu więc mowy o urynkowieniu w znaczeniu prywatyzacji. Mimo to można zaobserwować takie niepokojące zjawiska, jak:

- rywalizacja, konkurowanie o granty z organizacjami o podobnym profilu zamiast działania z nimi na zasadzie partnerstwa w celu rozwiązywania społecznych problemów,
- biznesowy styl zarządzania zespołem i naboru personelu¹,

1. Mimo niższych wynagrodzeń, pracownicy organizacji non-profit czerpią na ogół większą satysfakcję z pracy niż osoby zatrudnione w firmach for-profit, co może wynikać m.in. z tego, że czują społeczną misję swojej pracy, doświadczają mniej

- kreowanie marki na komercyjnych zasadach np. poprzez nadprodukcję gadżetów reklamowych (Żwawa, 2008) czy kosztujące pół miliona złotych medialne kampanie zachęcające do wpłaty 1% (Ćwieluch, Grzeszak, 2009),
- kierowanie się przede wszystkim logiką maksymalizacji ekonomicznej efektywności, kształtowanie profilu działalności w zależności od dostępnych w danym momencie grantów lub łatwości uzyskania odbiorców statutowej działalności odpłatnej (np. organizacja, która nie zajmowała się i nie interesowała się nigdy ekologią, wpisuje taki cel do statutu, bo akurat uruchomiono ekologiczny fundusz grantowy).

2. **Etatyzacja**² organizacji pozarządowych, przez co rozumiem traktowanie utrzymania danego stanu zatrudnienia w NGO jako istotnego celu jej istnienia, kosztem prowadzonej działalności społecznej, np. przeznaczanie kolejnych grantów na projekty o krótkotrwałym tudzież powierzchownym znaczeniu społecznym, które jednak łatwiej pomagają utrzymać zatrudnienie w organizacji. Wobec trzeciego sektora podnoszone są czasem oskarżenia o zamierzoną nieefektywność i „niechęć do rozwiązywania problemów, z powodu których zostały utworzone” (Dennis, 1996, za: Salamon, 2008, s. 63), czyli problemów, które gwarantują im dalsze istnienie i opłacanie kadr. Np. emancypacja podopiecznych może być nie na rękę organizacji, której dalsze istnienie i otrzymywanie kolejnych dotacji zależy od liczby beneficjentów.

Oczywiście tworzenie miejsc pracy w trzecim sektorze, zwłaszcza w obliczu bezrobocia, jest rzeczą pozytywną – pozwala m.in. na zwiększenie poziomu zatrudnienia wśród grup wykluczonych społecznie, które z różnych względów gorzej odnajdują się na tradycyjnym rynku pracy. Jednak Ewa Bogacz–Wojtanowska i Marek Rymśza zaznaczają, że organizacje pozarządowe często traktują osoby wykluczone z rynku pracy jako biernych odbiorców swoich działań, a nie jako dostępnych pracowników (2009).

Zdarza się także, że etatowi pracownicy, w odróżnieniu od wolontariuszy, nie zawsze pamiętają o społecznej misji organizacji i mogą traktować swoją pracę jak każde inne zarobkowe zajęcie (por. Rymśza, 2003).

Kwestie związane z zatrudnieniem należałoby jednak analizować z uwzględnieniem formy prawnej podmiotu gospodarki społecznej – np. tworzenie miejsc pracy w spółdzielni socjalnej ma inny wydźwięk niż duża

zawodowego stresu, pracują na bardziej elastycznych warunkach – są w dużym stopniu motywowani pozafinansowo. Dlatego biznesowe modele zarządzania personelem niekoniecznie sprawdzają się w trzecim sektorze, a nawet mogą mu zaszkodzić, zakłócając pierwotną społeczną motywację pracowników i zaangażowanie wolontariuszy (Benz, 2005, Giermanowska, 2009), a w konsekwencji zmieniając funkcjonowanie całego sektora non-profit (Benz, 2005).

2. Por. Słownik Języka Polskiego PWN – etatyzacja <<http://sjp.pwn.pl/haslo.php?id=2557120>>

ilość etatów w stowarzyszeniu, które, w myśl ustawy, powinno „opierać swoją działalność na pracy społecznej członków”.

Powyższe zagadnienia ściśle powiązane są z procesem **profesjonalizacji** organizacji pozarządowych, czyli ze zdobywaniem przez nie fachowej wiedzy i specjalistycznych umiejętności, co prowadzi do wzrostu jakości świadczonych usług. Profesjonalizacja jest niewątpliwie potrzebna, aby organizacje mogły być poważnie traktowanym partnerem administracji rządowej i samorządowej (Leś, 2003) i by działały skutecznie. Jednak ma ona także swoje negatywne strony. Oprócz kwestii opisanych wyżej, można także wymienić za Agnieszką Rymszą (2003) takie problemy, jak:

- Skupienie się na świadczeniu najbardziej rentownych usług, np. nadmiar szkoleń czy kampanii społecznych zamiast świadczenia systematycznej, szerzej zakrojonej pomocy (por. Frączak, 2009),
- Spadek motywacji u wolontariuszy (dlaczego mają oni robić za darmo coś, za co ktoś inny dostaje pieniądze lub za co oni by je dostali w innej organizacji?). Prowadzi to do zaniku czystej pracy społecznej. Ponadto „profesjonalizacji sektora towarzyszą dość typowe zjawiska oligarchizacji, oderwania się od bazy członkowskiej” (Frączak, 2005, s. 15).

Komercjalizacja jest bronią obosieczną, przynoszącą organizacjom pewne wymierne korzyści, lecz jednocześnie mogącą zagrażać ich misji. Frączak (2005) zalicza profesjonalizację, utratę niezależności w wyniku dostosowania się do dostępnych źródeł finansowania oraz rozdrobnienie trzeciego sektora do tzw. szarej strefy, czyli obszarów co prawda niepokojących, ale takich „gdzie działania organizacji nie są niezgodne z prawem, a ich ocena moralna nie jest jednoznaczna” (s. 16).

Podobne zagrożenia w Stanach Zjednoczonych diagnozuje Lester Salamon (2008). Według niego organizacje non-profit często zaburzają bezinteresowne relacje między ludźmi i wprowadzają na ich miejsce relacje klientelne, ponieważ uznają potrzeby ludzi za problemy, którym zaradzić może tylko specjalista. Zaprzecza to pierwotnym wartościom tego sektora, takim jak altruizm czy oddolne działanie na rzecz wspólnego interesu oraz obniża społeczne zaufanie do niego. To z kolei utrudnia jego działanie. Kto bowiem chciałby wesprzeć finansowo lub za pomocą nieodpłatnej pracy organizację, która nie cieszy się zaufaniem?

Agnieszka Rymśza zauważa, że polskie organizacje mogą być nawet bardziej podatne na komercjalizację niż amerykańskie, ponieważ niezbyt bogate polskie społeczeństwo nie wykształciło kultury filantropii (2003), a prywatne darowizny powodowałyby większą niezależność trzeciego sektora.³ Z kolei wymieniane przez Younga i Salamona procesy sprzyjające komercjalizacji,

3. Warto przy tym dodać, że w 2007 roku 1% podatku dla organizacji pożytku publicznego przekazało zaledwie 19,82% podatników opodatkowanych na ogólnych zasadach (Strzała, 2009).

takie jak rosnąca rywalizacja ze strony organizacji non-profit i for-profit czy duże zainteresowanie podmiotów biznesowych współpracą z NGO, powodowane chęcią poprawy wizerunku i zdobycia nowych rynków zbytu (2002), są obecne zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Polsce.

Komercjalizacyjnym tendencjom polskiego trzeciego sektora oczywiście daleko do sytuacji w U.S.A. czy też do modelu brytyjskiego, w którym usługi publiczne zlecane są organizacjom pozarządowym i podmiotom biznesowym w trybie przetargu, co wymusza urynkwowanie tych pierwszych lub ich marginalizację (Rymsza, 2005). Mimo to, można zauważyć pewne niepokojące objawy wymienionych wcześniej problemów, jak niewielkie zaufanie do organizacji społecznych czy spadek liczby wolontariuszy.

Z badań nad zaufaniem do organizacji pozarządowych, przeprowadzonych przez firmę GlobeScan (przy współpracy z CBOS) w dwudziestu krajach świata wynika, że w Polsce występuje niski poziom zaufania do NGO. Wskaźnik ten wynosi dla Polski +7, co oznacza, że osób darzących zaufaniem organizacje pozarządowe jest o 7% więcej niż osób, które im nie ufają. Dla porównania: w Kanadzie wskaźnik ten wyniósł 49, w Wielkiej Brytanii 39, w Stanach Zjednoczonych 38, zaś w Niemczech 16 (2006).⁴

Ponadto spada liczba osób działających wolontaryjnie, w 2005 było to 23,2% obywateli, zaś w 2008 roku jedynie 11,3% (Soboń-Smyk, 2009). 51% organizacji pozarządowych przyznaje, że ich problemem jest mała liczba osób chętnych do społecznej pracy (tamże). Tymczasem przynależność do organizacji społecznych to jedna z miar społeczeństwa obywatelskiego.

Jak opisane tendencje przekładają się na obniżenie efektywności organizacji pozarządowych w zakresie przeciwdziałania ubóstwu i wykluczeniu?

Krajowy Program „Zabezpieczenie Społeczne i Integracja Społeczna na lata 2008-2010” stwierdza, iż „bardzo ważnym aspektem działań rządu jest włączenie w proces tworzenia polityki i realizację programów społecznych organizacji pozarządowych reprezentujących środowiska osób wykluczonych społecznie.” (s. 35). Wydaje się, że w przytoczonym postulacie brakuje rozróżnienia na organizacje rzecznicze i świadczące usługi pomocowe osobom wykluczonym. Na ile organizacje pomocowe faktycznie są rzecznikami swoich podopiecznych? Jak wspomniałam wcześniej, osoby wykluczone to dla organizacji często bierni odbiorcy działań. Czy w organizacjach pomagających np. bezdomnym, głos bezdomnych jest faktycznie brany pod uwagę? Czy mają oni wpływ na politykę organizacji, np. gdy konsultuje ona programy społeczne rządu? A może organizacja dba o zapewnienie sobie ciągłości działań uzależniając podopiecznych od świadczonej pomocy? Z pewnością

4. Co ciekawe, inny raport CBOS pokazuje, że deklarowane zaufanie do organizacji społecznych jest wysokie, jeśli respondent zadaje się pytanie o konkretne znane organizacje pozarządowe – np. Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy ufa 87% osób, zaś Caritasowi i PCK 83% (2006b). Być może po prostu ludzie nie orientują się do końca, czym jest „organizacja pozarządowa”, jeśli nie zapyta się ich o konkretne organizacje. Możliwe też, że wysokim zaufaniem cieszy się tylko kilka powszechnie znanych organizacji prowadzących bardzo medialne akcje charytatywne.

nie można tu generalizować, jednak pojawiają się sygnały o tego rodzaju problemach.

Anna Jadwiga Łojewska, przez 10 lat będąca podopieczną fundacji, odsłania w książce „Pamiętnik z dekady bezdomności” (2006) kulisy pomocowych programów kierowanych do osób wykluczonych. Obraz ten nie jest bynajmniej optymistyczny. Uzależnianie od instytucji, uprzedmiotawianie i ignorowanie potrzeb wyrażanych przez osoby bezdomne, zniechęcanie ich do samodzielnego życia poza ośrodkiem, tworzenie swoistego getta osób wykluczonych społecznie, brak merytorycznej kontroli nad prowadzonymi projektami - to zarzuty, jakie padają w książce wobec opisanej fundacji. Jednocześnie organizacja ta prezentowana jest w Narodowej Strategii Integracji Społecznej dla Polski (2004) na liście dobrych praktyk oraz opisywana jako kształtująca serdeczne podejście do podopiecznych i wymagająca od nich aktywności. Jak w obliczu takiej rozbieżności sprawdzić, gdzie leży prawda? Czy efektywność organizacji pozarządowych jest skutecznie monitorowana?

Z badań przeprowadzonych w 2008 roku na zlecenie Stowarzyszenia Klon/Jawor wynika, że najbardziej pozytywnie swoją skuteczność oceniają organizacje działające w dziedzinie prawa i praw człowieka (85% oceniło się dobrze), najbardziej negatywnie zaś – organizacje zajmujące się pomocą społeczną (dobrze oceniło się tylko 8,2% tych podmiotów) (Gumkowska, Herbst, 2009). Przytoczone powyżej dane przedstawiają jedynie subiektywny pogląd respondentów. Trudno oszacować faktyczną skuteczność trzeciego sektora. Mimo ustawowego obowiązku, tylko 70% organizacji regularnie sporządza sprawozdania ze swojej działalności, zaś jeszcze mniej je publikuje (tamże). Ponadto nie wszystkie fundacje udostępniają sprawozdania mającemu nad nimi nadzór ministerstwu (tamże). Jednak nawet gdyby to robiły, kontrola ich działalności i tak byłaby niemożliwa - za przykład niech posłuży fakt, że nadzór nad ok. 7 tysiącami organizacji pożytku publicznego (OPP) sprawuje kilku urzędników Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej (Ćwieluch, Grzeszak, 2009). Wprawdzie organizacje pozarządowe podlegają także nadzorowi administracji państwowej i sądów, jednak organy te badają zgodność działalności NGO z prawem, nie wnikają natomiast „w kwestię celowości, rzetelności czy gospodarności tej działalności” (Nieżgodzki, Skiba, Niecikowska, 2005, s. 7).

Ankietowe badanie organizacji przeciwdziałających wykluczeniu

W Polsce zarejestrowanych jest 58 237 stowarzyszeń i 9 106 fundacji, z czego według najbardziej optymistycznych szacunków około 40 000 – 45 000 podmiotów faktycznie działa (Gumkowska, Herbst, 2008). Najwięcej organizacji zajmuje się sportem, turystyką i rekreacją (38,3%), zaś 11,2% z nich prowadzi działalność w zakresie usług socjalnych i pomocy społecznej,

a 2,2% w zakresie aktywizacji zawodowej (tamże).

Aby zbadać postawy pracowników tych organizacji, przeprowadziłam w lipcu 2009 roku badanie ankietowe. Skontaktowałam się z 209 organizacjami zajmującymi się problemem wykluczenia społecznego. Zazwyczaj zaproszenie do wypełnienia internetowej ankiety wysłane zostało pod jeden adres e-mailowy danej organizacji (adres biura) z prośbą o przekazanie dalej do pracowników, współpracowników i wolontariuszy; rzadziej otrzymywały je dwie lub trzy osoby. Łącznie zaproszenie zostało wysłane pod 238 adresów mailowych uzyskanych głównie z bazy danych organizacji pozarządowych (bazy.ngo.pl). Badanie prowadzone było z zachowaniem anonimowości respondentów.

Na ankietę odpowiedziały 24 osoby: 17 kobiet i 7 mężczyzn, w tym 15 pracowników (umowa o pracę) i 9 wolontariuszy, z czego 11 osób działało w organizacjach z dużych miast (powyżej 500 000 mieszkańców). 17 respondentów legitymowało się wykształceniem wyższym, 5 - średnim, 2 - zawodowym. 9 respondentów miało od 25 do 35 lat, 8 osób – od 36 do 45 lat, 4 osoby – od 46 do 55 lat, zaś 3 respondentów miało powyżej 55 lat.

Ankieta zawierała cztery pytania otwarte, mające sprawdzić motywację i postawy osób pracujących w organizacjach przeciwdziałających wykluczeniu społecznemu. Były one następujące:

1. Praca w organizacji pozarządowej daje mi możliwość:
2. Największym sukcesem w tej pracy byłoby dla mnie:
3. Chciał(a)bym usłyszeć kiedyś od moich podopiecznych:
4. W tej pracy najtrudniejsze jest:

Badanie miało charakter rozpoznawczy. Jego celem było zasygnalizowanie potencjalnych obszarów problemowych w badanych organizacjach.

Jeśli chodzi o pytanie pierwsze, dotyczącego tego, co daje respondentom praca w organizacji pozarządowej, w odpowiedziach otwartych u 8 osób (w tym u 6 wolontariuszy, a jedynie u 2 pracowników) pojawił się wątek pomocy potrzebującym. 16 osób wskazało na rozwój i samorealizację⁵, 3 osoby na możliwość wpływania na rzeczywistość społeczną, zaś 2 osoby na możliwość zatrudnienia.

Na pytanie, co byłoby dla respondentów największym sukcesem w pracy w ich organizacji, padały takie odpowiedzi, jak: skuteczność działań, długofalowe efekty (10 osób, w tym 6 pracowników i 4 wolontariuszy), osobisty sukces, kariera lub kierownicze stanowisko (7 osób, z czego wszyscy to pracownicy organizacji), zdobycie większych funduszy, zakup nowego sprzętu, zwiększenie liczby etatów w biurze (5 osób), likwidacja biurokracji (1 osoba).

Warto przytoczyć tu w całości wypowiedź jednej z respondentek:

5. Każdy badany mógł poruszyć wiele wątków w odpowiedzi otwartej, dlatego liczby poszczególnych odpowiedzi mogą nie sumować się do 24, czyli do liczby respondentów.

Nie ma się co ludzi, że pracują tu ludzie zapaleńcy do pomocy. Większość kalkuluje ile zarabia, jak najwięcej chce wyciągnąć pieniędzy z funduszy UE. Wpisują takie stawki za godzinę np. za szkolenia średniej jakości, że chyba premier tyle nie zarabia np. 370 zł. Uważam, że moje podatki (a są nimi fundusze UE) nie powinny iść na takie wydatki. Chyba, że są to pierwszej klasy specjaliści. Myślę, że od czasu wejścia do Unii NGO się bardzo zmieniły. To jest bardzo dobry temat na pracę naukową. Sukcesem byłoby dla mnie, jakbym założyła własna Fundację działającą na lepszych zasadach :).

Co respondenci chcieliby usłyszeć od swoich podopiecznych? Odpowiedź osoby zajmującej się aktywizacją zawodową osób niepełnosprawnych zasługuje na uwagę: *To nie są moi podopieczni, to są dla mnie partnerzy i tego właśnie oczekuję – partnerskiej relacji.* Odpowiedź ta ukazuje największą wartość trzeciego sektora – bycie blisko środowiska lokalnego i brak biurokratyzacji świadczonej pomocy. 13 osób chciałoby usłyszeć osobiste podziękowania, wyrazy docenienia pracy ich i organizacji. 9 osób wskazało na wypowiedzi świadczące o tym, że świadczona pomoc była skuteczna i, że respondenci radzą sobie w życiu. Jeden respondent chciałby w przyszłości usłyszeć od podopiecznych deklarację, że teraz to oni będą pomagać innym.

Co jest najtrudniejsze dla respondentów w ich pracy? 8 osób skarżyło się na bezsilność w obliczu problemów, którym przeciwdziałają i na nietrwałe efekty działań. Dla 7 osób trudne było pozyskanie sojuszników i wolontariuszy oraz zdobycie zaufania społecznego. Dla 2 osób problem stanowiło pozyskanie środków finansowych, dla kolejnych 2 – mało stabilne zatrudnienie. Dla 3 pracowników najtrudniejsze były relacje z podopiecznymi, których opisują jako roszczeniowych.

Badanie pokazało, że to głównie w wypowiedziach wolontariuszy badanych organizacji pomocowych widoczna jest świadomość misji i chęci pomagania innym. Niektórzy respondenci wprost pisali o zaniku pierwotnych wartości sektora, jaki obserwują w swoim otoczeniu. W tej mikroskali widoczne są niepokojące sygnały mające odzwierciedlenie w szerszej zakrojonych badaniach – m.in. spadek zaufania do organizacji, przyjmowanie przez nie roli usługodawcy (Gumkowska, Herbst, 2008), spadek liczby wolontariuszy (Soboń-Smyk, 2009) czy niższa świadomość misji organizacji u jej płatnych pracowników (por. Rymśza, 2003).

Podsumowanie

Nie ulega wątpliwości, że w Polsce działa wiele transparentnych organizacji pozarządowych skutecznie przeciwdziałających ubóstwu i wykluczeniu społecznemu. Warto podkreślić, że starają się one rozwiązywać wiele społecznych problemów zaniedbanych przez państwo, które często zamiast

przemysłanej polityki społecznej zapobiegającej problemom u podstaw (np. przeciwdziałającej dziedziczeniu biedy), skupia się na powierzchniowych działaniach w sytuacjach kryzysowych (Soboń-Smyk, 2007). Analizując niepokojące tendencje w trzecim sektorze warto więc pamiętać o proporcjach, w tym o jego zróżnicowaniu. Co dziesiąta organizacja nie posiada żadnych przychodów, a 57% nie ma płatnych pracowników (Gumkowska, Herbst, Radecki, 2008). Wydaje się, że analizowane w tekście trendy dotyczą głównie dużych organizacji działających w miastach.. Jednakże, jak zauważa Jan Jakub Wygnański (2005), „podstawowym kapitałem organizacji jest zaufanie publiczne, a ono rządzi się szczególnymi prawami, z których pierwsze polega na tym, że za nadużycia nielicznych odpowiadają wszyscy” (s. 4). Nieprawidłowe działania organizacji pozarządowych są nagłaśniane w mediach, co, przy niewielkiej wiedzy Polaków na temat trzeciego sektora, może utrudniać działanie wszystkim podmiotom non-profit. Należy zatem „dmuchać na zimne” i z uwagą przyglądać się procesom komercjalizacji czy profesjonalizacji. Z pewnością konieczne są tu dalsze badania.

Postęp opisanych procesów nie jest przesądzony, istnieją sposoby na kontrolowanie ich, jak np. kodeksy etyczne i ich egzekwowane wewnątrz sektora oraz nadzór i większe zainteresowanie działalnością organizacji pozarządowych ze strony społeczeństwa.

Wzrost rywalizacji i presji ze strony podmiotów publicznych i biznesowych jest faktem, a zamykanie się na ten aspekt społecznej rzeczywistości z pewnością nie służy przedstawicielom trzeciego sektora (Starnes, 2000). Odpowiedzią na tę sytuację może być, zamiast rywalizacji i urynkwienia, kreowanie sojuszy, np. z organizacjami o podobnym profilu działania, tak aby objąć społecznymi usługami większy obszar, lub z organizacjami o innym profilu działania, tak aby dostarczyć lokalnej społeczności kompleksowy zakres usług (tamże). Jest to tzw. model tworzenia strategicznych sojuszy, w Polsce na razie mało popularny. Organizacje wycofują się z regionalnych i branżowych federacji (Gumkowska, Herbst, 2008). W 2006 roku odsetek organizacji współpracujących w ten sposób z innymi podmiotami trzeciego sektora wynosił 33%, w 2008 roku zaś 27% (tamże). Tymczasem może to być jedną z dróg do większej niezależności sektora non-profit, a co za tym idzie – do większego zaufania społecznego.

Bibliografia

Benz, M. (2005). Not for the Profit, but for the Satisfaction? – Evidence on Worker Well-Being in Non-Profit Firms. *KYKLOS*, 58, 155-176.

Bogacz-Wojtanowska, E., Rymśa, M. (2009). Wzory zatrudnienia w trzecim sektorze. Wnioski i rekomendacje. W: Bogacz-Wojtanowska, E.,

Rymsza, M. (red.), *Nie tylko społecznie. Zatrudnienie i wolontariat w organizacjach pozarządowych*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Centrum Badania Opinii Społecznej (2006). *Zaufanie do rządu, przedsiębiorstw, ONZ i organizacji pozarządowych w 20 krajach świata*. Odczytane dnia 18.07.2009 z: http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2006/K_004_06.PDF

Centrum Badania Opinii Społecznej (2006b). *Zaufanie w sferze prywatnej i publicznej a społeczeństwo obywatelskie*. Odczytane dnia 18.07.2009 z: http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2006/K_024_06.PDF

Ćwieliuch, J., Grzeszak, A. (2009). Tajemnice 1%. *Polityka*, 30 (2715), 28-32.

Frączak, P. (2005). Karta zasad działania organizacji pozarządowych. Analiza zapisów i praktyki. W: Kozieł, M., Frączak, P., Dadel, M. (red.), *Etyka w organizacjach pozarządowych*. Warszawa: Ogólnopolska Federacja Organizacji Pozarządowych.

Frączak, P. (2009). Sześć grzechów głównych NGO. *Krytyka Polityczna*. Odczytane dnia 29.11.2009 z: <http://www.krytykapolityczna.pl/Opinie/Fraczak-Szesc-grzechow-glownych-NGO/menu-id-197.html>

Giermanowska, E. (2009). Teoria elastyczności pracy a trzeci sektor. W: Bogacz-Wojtanowska, E., Rymsza, M. (red.), *Nie tylko społecznie. Zatrudnienie i wolontariat w organizacjach pozarządowych*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Główny Urząd Statystyczny (2009). Budżety gospodarstw domowych w 2008 r. Odczytane dnia 29.11.2009 z: http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_wz_budzety_gospodarstw_domowych_w_2008.pdf

Gumkowska, M., Herbst, J. (2008). *Najważniejsze pytania – podstawowe fakty*. Polski sektor pozarządowy 2008. Warszawa: Stowarzyszenie Klon/Jawor.

Gumkowska, M., Herbst, J. (2009) Czy kropla drąży skałę. *Civikipedia*. Odczytane dnia 13.08.2009 z: <http://civikipedia.ngo.pl/ngo/466422.html>

Gumkowska, M., Herbst, J., Radecki, P. (2008). Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych. Raport z badania 2008. Warszawa: Stowarzysze-

nie Klon/Jawor

Krajowy Program *Zabezpieczenie Społeczne i Integracja Społeczna na lata 2008-2010* (2008). Warszawa: Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

Leś, E. (2003). Organizacje muszą się profesjonalizować. *Ngo.pl*. Odczytane dnia 18.07.2009 z: <http://wiadomosci.ngo.pl/wiadomosci/42582.html>

Łojewska, A. J. (2006). *Pamiętnik z dekady bezdomności*. Zakrzewo: Replika.

Maram, A. (2008). Commercialization of the Nonprofit Sector: A Discussion and Critical Analysis. *Social & Public Policy Review*, 2. Odczytane dnia 12.08.2009 z: http://www.uppress.co.uk/socialpolicy_pdf/Maram.pdf

Narodowa Strategia Integracji Społecznej dla Polski (2004). Odczytane dnia 12.08.2009 z: <http://www.mps.gov.pl/userfiles/File/mps/NSIS.pdf>

Niezgodzki, P., Skiba, R., Niecikowska, R. (2005). *Kontrola i nadzór organizacji pozarządowych*. Warszawa: Stowarzyszenie Klon/Jawor.

Rymsza, A. (2003). Zdrada misji? Zagrożenia wynikające z komercjalizacji organizacji pozarządowych. *Ngo.pl*. Odczytane dnia 18.07.2009 z: <http://wiadomosci.ngo.pl/wiadomosci/44164.html>

Rymsza, M. (2005). Polityka państwa wobec trzeciego sektora: nie tylko jedna ustawa. *Trzeci Sektor*, 3. Odczytane dnia 18.07.2009 z: http://www.isp.org.pl/kwartalnik/w_3_numerze/artukul_0.htm

Salamon, L. M. (2008). Sektor non-profit na rozstajach. Przypadek Stanów Zjednoczonych. W: Biernacka, E., Mozga-Górecka, M., Herbst, J. (red.), *Trzeci sektor dla zaawansowanych: nowoczesne państwo i organizacje pozarządowe*. Warszawa: Stowarzyszenie Klon/Jawor

Soboń-Smyk, A. (2007). Ubodzy są wśród nas. *gazeta.ngo.pl*, 10(46), 6-7.

Soboń-Smyk, A. (2009). 20 lat III sektora w Polsce – kilka faktów z ba-dań. *Civikipedia*. Odczytane dnia 18.07.2009 z: <http://civikipedia.ngo.pl/ngo/459472.html>

Starnes, B. J. (2000). Achieving Competitive Advantage Through the Application of Open Systems Theory and the Development of Strategic Alliances: A Guide for Managers of Non-Profit Organizations. *Journal of*

Non-Profit & Public Sector Marketing, 8 (2), 15-27.

Strzała, A. E. (2009). Podsumowanie 1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego za lata 2003 – 2007. *Pozytek.gov.pl, serwis informacyjny Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej*. Odczytane dnia 18.07.2009 z: <http://www.pozytek.gov.pl/1,podatku,na,rzecz,OPP,465.html>

Wygnański, J. J. (2005). Kilka uwag o samoregulacji sektora non-profit (fragmenty). W: Kozieł, M., Frączak, P., Dadel, M. (red.), *Etyka w organizacjach pozarządowych*. Warszawa: Ogólnopolska Federacja Organizacji Pozarządowych.

Young, D. R., Salamon, L. M. (2002). Commercialization, Social Ventures and For-profit Competition. W: Salamon, L. M. (red.), *The State of Nonprofit America*. Waszyngton: Brookings Institution Press.

Żwawa, A. (2008). Twoje (sponsora) pieniądze kształtują świat, czyli kijem w mrowisko. *Ngo.pl*. Odczytane dnia 18.07.2009 z: <http://wiadomosci.ngo.pl/wiadomosci/335973.html>

O Autorce

Agnieszka Kaim - ur. 1984. Absolwentka psychologii na Uniwersytecie Gdańskim oraz Podyplomowego Studium Zarządzania Organizacjami Pozarządowymi Collegium Civitas i Instytutu Studiów Politycznych PAN. Uczestniczka socjologicznych studiów doktoranckich w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej. Działa społecznie na rzecz równych praw kobiet i mężczyzn m.in. w Trójmiejskiej Akcji Kobiecej. Współautorka poradnika „Edukacja bez wykluczenia” (Fundacja Przestrzenie Dialogu, 2007). Koordynatorka ogólnopolskiego badania środowisk kulturotwórczych przeprowadzonego przez Stowarzyszenie Kultura Miejska we współpracy z Fundacją im. Stefana Batorego. Publikowała m.in. w gazecie.ngo.pl, „Zadrze” i portalu MultiKulti. Współzałożycielka Fundacji Inicjatyw Społecznych „Się Zrobi!”. Kontakt: agnieszka.kaim@gmail.com

ROZDZIAŁ 7

**POSTRZEGANIE BIEDY /
BIEGA W OCZACH POLAKÓW**

Alicja Lisowska

Uniwersytet Wrocławski

7.1 Dolnoślązacy wobec problemów społecznych regionu

Badania prowadzone na D.Ś. w latach 2006 – 2007 poświęcone były diagnozie problemów społecznych występujących w regionie. Przebadano 820 respondentów w 13 powiatach. Zdaniem Dolnoślązaków, problemami o szczególnym znaczeniu społecznym są: bezrobocie, bieda i ubóstwo, alkoholizm osób dorosłych i młodzieży, naruszanie praw pracowniczych i łapówkarstwo. Do katalogu instytucji odpowiedzialnych za rozwiązywanie kwestii społecznych włączono przede wszystkim rodzinę, a w dalszej kolejności: instytucje państwowe oraz gminę. Co prawda Kościół nie został zaliczony do szczególnie istotnych instytucji pomocowych, to jednocześnie Dolnoślązacy wskazali, iż niejednokrotnie zwracają się o pomoc do parafii.. Interesującym jest stanowisko badanych odnośnie miejsca jednostki w systemie pomocowym. ¼ respondentów uznała, iż każdy człowiek powinien sam kształtować swój los, a dopiero później szukać wsparcia u innych. Z wyników badań wyłania się także niepokojący obraz stanu wiedzy mieszkańców województwa nt. konkretnych działań oraz programów pomocowych realizowanych na szczeblu lokalnym. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera potrzeba prowadzenia kampanii informacyjnej na temat aktualnie implementowanych lokalnych projektów pomocowych.

Słowa kluczowe: percepcja problemów społecznych, województwo dolnośląskie

Jakość życia społeczeństw, w tym także społeczności lokalnych, determinowana jest wieloma czynnikami. Warunki i poziom życia, dochód i wydatki na jednego mieszkańca, nakłady inwestycyjne, wspieranie i rozwój różnych form aktywności jednostek, czy w końcu rozwój kultury zależne są od przyjmowanych rozstrzygnięć w sferze polityczno – normatywnej, ale i ekonomicznej. Niezależnie jednak od potencjału gospodarczego oraz od wykorzystywanych rozwiązań systemowych w każdej zbiorowości występują zróżnicowane problemy określane mianem społecznych, które to oddziałują na stabilność i komfort życia poszczególnych społeczności.

Problemy społeczne to wszelkie zjawiska, które dezorganizują sprawne funkcjonowanie systemu społecznego (zarówno na poziomie lokalnym, jak i szerszym), a ich rozwiązanie uzasadnia wprowadzenie zmian odnoszących

się niekiedy do kilku płaszczyzn aktywności ludzkiej. We współczesnych społecznościach, które charakteryzuje duży stopień zarówno ruchliwości społecznej (horyzontalnej i wertykalnej), złożoności, ale i różnorodności relacji międzyludzkich (coraz częściej związanych z indywidualizacją lub depersonalizacją, wzrostem poziomu anomii), problemy uznawane za społeczne są odmiennie percypowane. Wynika to nie tylko z wielości ról społecznych pełnionych przez jednostki, istnienia w społecznościach wzajemnie wykluczających się norm społecznych i wartości, ale także jest projekcją statusu społecznego poszczególnych osób wchodzących w relacje społeczne (określanego przede wszystkim przez pryzmat czynników ekonomicznych)¹. Ponieważ spektrum możliwych problemów społecznych jest bardzo duże, i co więcej, może obejmować wszelkie zjawiska społeczne, trudno jest jednoznacznie wskazać zarówno na zagadnienia, które mogą być określane mianem problemów społecznych, przyczyny ich występowania, jak również (proponowane, a następnie wykorzystywane) przedsięwzięcia systemowe służące ich rozwiązaniu. Oznacza to, iż badania społeczne realizowane w różnych regionach Polski, (ale także w wymiarze międzynarodowym), wykorzystujące nawet tą samą metodę badawczą, mogą prowadzić do odmiennych, a często nawet wykluczających się, wyników. Z tego względu zaprezentowana w niniejszym artykule klasyfikacja problemów społecznych oraz skala ich występowania mogą zostać uznane za reprezentatywne, ale tylko w odniesieniu do Dolnego Śląska.

Organizacja i przebieg badań

W latach 2006 – 2007 na terenie województwa dolnośląskiego prowadzone były badania, mające na celu sprecyzowanie istniejących w regionie problemów percypowanych jako społeczne, w tym także „prostytycji nieletnich”. Choć zagadnienie prostytucji wśród „nieletnich” było dominantą badań, to określenie skali tego zjawiska, przyczyn, percepcji społecznej, nie mogło być dokonane bez uwzględnienia innych problemów występujących w regionie. Z tego też powodu w narzędziu badawczym obok pytań bezpośrednio odnoszących się do zjawiska prostytucji wśród „nieletnich” znalazły się również takie, które poruszały kwestie problemów społecznych charakterystycznych dla Dolnego Śląska.

Na potrzeby badań obszar województwa został określony w oparciu o administracyjne granice. W przyjętej koncepcji badań wykorzystano zatem administracyjny podział na powiaty. Z 29 powiatów wylosowano 12, a 13.

1. Na temat definicji oraz istoty problemów społecznych szerzej zob. m. in.: Merton, R., Nisbet, R. A. (1966). (ed.). *Contemporary social problems*. New York: Harcourt, Brace and Jovanovich. Sullivan, T. J., Thompson, K. S. (1988). *Introduction to social problems*. New York: Macmillan. Znanięcki, F. (1994). *What are sociological problems?* Poznań: Nakom. Ehrlich, S. (1995). *Wiążące wzory zachowania. Rzecz o wielości systemów norm*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

powiatem został Wrocław. Za wymiar przestrzennego zróżnicowania przyjęto podział na miasto i wieś². Z wyłączeniem powiatów przygranicznych³, pozostałe 7 powiatów: Polkowice, Legnica, gr. Trzebnica, Oleśnica, Milicz, Wołów oraz Góra wyłoniono wykorzystując wskaźniki: ekonomiczny⁴, demograficzny⁵ i społeczny⁶. Zdecydowanie najwięcej badań na terenie województwa dolnośląskiego zostało przeprowadzonych w powiatach: wołowskim, milickim oraz grodzkim jeleniogórskim⁷.

Dolnoślązacy byli jedną z czterech typów zbiorowości uczestniczących w badaniach⁸. Po uwzględnieniu wag przebadano 820 respondentów, wyłonionych na podstawie indywidualnie liczonego dla każdego powiatu doboru kwotowego (dane pochodzące z Urzędu Statystycznego we Wrocławiu). Kwota została określona w oparciu o następujące zmienne niezależne: płeć, wiek, wykształcenie, miejsce zamieszkania oraz powiat. Zastosowanym narzędziem badawczym, tak jak w przypadku pozostałych zbiorowości, czyli liderów i młodzieży, był kwestionariusz ankiety. W 12. powiatach przebadano po 60 osób, we Wrocławiu – jako 13. powiecie aż 100. Potraktowanie powiatu wrocławskiego w sposób szczególnie determinowane było przede wszystkim jego wielkością i jednocześnie występującą w nim różnorodnością (która nie jest już tak widoczna w przypadku pozostałych zbiorowości).

2. W Polsce przyjmuje się następującą definicję prawną pojęcia miasto i wieś: miasto jest to jednostka osadnicza o przewadze zwartej zabudowy i funkcjach nierolniczych posiadająca prawa miejskie, bądź status miasta nadany w trybie określonym przepisami. W podziale administracyjnym miasta mają status samodzielnej gminy (gmina miejska) lub - w przypadku niewielkich miast - wchodzi w skład gminy miejsko-wiejskiej. Miasta będące samodzielną gminą mogą dzielić się na tzw. jednostki pomocnicze: dzielnice lub osiedla, a także sołectwa. (Miasto, b.d.)wieś (łac. pagus) – jednostka osadnicza o zwartej lub rozproszonej zabudowie i istniejących funkcjach rolniczych lub związanych z nimi usługowych lub turystycznych, nieposiadająca praw miejskich lub statusu miasta (art. 2 ustawy z dnia 29 sierpnia 2003 o urzędowych nazwach miejscowości i obiektów fizjograficznych). (Wieś, b.d.).

3. Powiaty przygraniczne to: Kłodzko, Świdnica, Jelenia Góra - grodzki, Kamienna Góra i Dzierżoniów. Na obszarze tych powiatów badania były prowadzone w ramach projektu Interreg, co oznacza, iż nie zostały one wyłonione na podstawie metodologicznie uzasadnionych kryteriów.

4. Wskaźnik ekonomiczny skonstruowany został w oparciu o następujące dane: dochód gminy, nakłady inwestycyjne w przedsiębiorstwach oraz wydatki inwestycyjne gminy na 1 mieszkańca; liczba podmiotów gospodarczych zarejestrowanych w rejestrze Regon (sektor publiczny i prywatny łącznie); udział osób pracujących w sektorze usług rynkowych i nierynkowych wśród ogółu pracujących, stopa bezrobocia rejestrowanego, liczba mieszkań oddanych do użytku w przeliczeniu na 1000 mieszkańców.

5. Wskaźnik demograficzny to saldo migracji wewnętrznych i zewnętrznych na pobyt stały w przeliczeniu na 1000 mieszkańców, przyrost naturalny także w przeliczeniu na 1000 mieszkańców, udział osób w wieku przedprodukcyjnym, produkcyjnym i poprodukcyjnym wśród ogółu ludności.

6. Wskaźnik społeczny sporządzono w oparciu o liczbę osób z wyższym wykształceniem w stosunku do ludności w wieku 13 lat i więcej oraz szacowanej liczby osób korzystających z pomocy społecznej.

7. Szerzej na temat przebiegu badań i przyjętej metodologii oraz wynikach zob.: Kurzępa, Lisowska, Pierzchalska, 2008.

8. Poza mieszkańcami województwa dolnośląskiego badania zostały wykonane także wśród: młodzieży (uczniów III klas gimnazjów i klas II szkół ponadgimnazjalnych), liderów społeczności lokalnych oraz pracowników ośrodków i instytucji pomocowych, zajmujących się dziećmi i młodzieżą.

Uwzględniając fakt, iż jest to jedyna tak duża aglomeracja w regionie, założono, iż ukształtowana we Wrocławiu przestrzeń społeczna może różnić się od pozostałych.

Percepcja problemów społecznych na terenie województwa dolnośląskiego

Uwzględniając kryteria metodologiczne zapytano Dolnoślązaków o rodzaj i zakres występowania problemów w regionie uznawanych za społecznie relewantne, a także poproszono o wskazanie podmiotów realizujących działania na rzecz zniwelowania ich przyczyn lub skutków oraz istniejący w regionie system pomocowy i podejmowane przez niego działania⁹.

Głównym i najpoważniejszym problemem społecznym, warunkującym szereg innych, okazał się brak pracy (bezrobocie). Przekonanie to wyraziło 81,02% respondentów. Ze zjawiskiem tym bezpośrednio sprzężone jest ubóstwo i bieda¹⁰, które to w opinii 75,70% respondentów uznano za równie istotny problem społeczny. Brak perspektyw i ograniczona możliwość zaspokajania potrzeb swoich oraz swojej rodziny łączy się i powoduje kumulację innych, najczęściej niekorzystnych zjawisk. Jedną z patologii, której powszechność dostrzegali respondenci był alkoholizm dorosłych – 67,63%.

Do grona problemów społecznych respondenci zaliczyli również szereg zachowań charakteryzujących współczesną młodzież, a mianowicie alkoholizm młodzieży – 52% oraz przestępstwa popełniane przez młodych ludzi (53,15%), zaś w dalszej kolejności naruszanie praw pracowniczych (47,53%). Za kwestie mniej destrukcyjne dla systemu społecznego (choć niepozbowione wymiaru destabilizującego) uznano łapówkarstwo (39,77%) i narkomanię (37,06%). Natomiast źródłem najmniejszej liczby problemów okazały się być: bezdomność (28,49% wskazań), prostytutka w ogóle (25,65%) oraz prostytutka nieletnich (18,67%).

Taka percepcja problemów uznawanych za społecznie ważne na płaszczyźnie lokalnej nie jest niczym zaskakującym, szczególnie w przypadku trzech pierwszych wskazań (bezrobocie, bieda i alkoholizmu dorosłych). Od kilkunastu lat wysoki poziom bezrobocia, a ostatnio nawet jego wyraźny wzrost i, często będące jego wynikiem pogłębiające się rozwarstwienie ekonomiczne ludności Polski, powodują, że znaczna część społeczeństwa znajduje się w trudnej sytuacji materialnej. Oznacza to, iż przewidywane przez większość gmin w Polsce ograniczenie wydatków na pomoc społeczną w roku 2009 nie tylko okaże się nierealne, ale wręcz odwrotnie – nastąpi

9. Wyniki badań odnoszą się do dwóch kategorii badanych: mieszkańców Dolnego Śląska i liderów lokalnych.

10. W badaniach respondenci biedę i ubóstwo traktowali synonimicznie.

znaczy wzrost liczby beneficjentów.

Co prawda, z badań prowadzonych w ramach Diagnozy Społecznej 2005 wynika, że odsetek gospodarstw domowych deklarujących problemy z zaspokajaniem bieżących potrzeb ze stałych dochodów systematycznie spada, tym niemniej i tak jest wysoki – w roku badania, gospodarstwa, które miały problemy z zaspokojeniem bieżących potrzeb stanowiły 37% próby badawczej.

Bezrobocie i ubóstwo to także dwa główne powody korzystania ze świadczeń pomocy społecznej na Dolnym Śląsku od 1999 roku. Co więcej, obecnie ze względu na zaistniałą sytuację ekonomiczną, można spodziewać się wyraźnego wzrostu liczby osób / rodzin ubiegających się o wsparcie.

W 2004 roku ośrodki pomocy społecznej na Dolnym Śląsku oszacowały, iż z powodu ubóstwa z różnych form pomocy społecznej skorzystało 8,5% mieszkańców regionu, zaś bezrobocia 7,9% osób¹¹. W tym samym czasie liczba osób korzystających ze świadczeń pomocy społecznej nie przekroczyła 1% ogółu mieszkańców. W tym samym roku najwięcej osób ubiegających się o pomoc społeczną z powodu ubóstwa zamieszkiwało w gminach powiatu górowskiego (21,1%), powiatu złotoryjskiego (15,4%) oraz powiatów świdnickiego i legnickiego (po 15,2%). Najniższy wskaźnik korzystania z pomocy społecznej z powodu ubóstwa wykazywały gminy powiatów: oławskiego (3,5%), wrocławskiego (4,5%), milickiego (5%) oraz miasta na prawach powiatu Wrocław (5,1%) (Ibidem).

W 2006 roku na Dolnym Śląsku z powodu biedy różnymi formami wsparcia objętych zostało 74.799 rodzin, co stanowiło 58,97% ogółu rodzin, do których skierowano pomoc instytucjonalną oraz 205.091 osób, wchodzących w skład gospodarstw domowych. Prawie 1/3 (31,98%) rodzin objętych pomocą z tego powodu mieszkała na terenach wiejskich. Natomiast z powodu bezrobocia pomoc społeczną na Dolnym Śląsku otrzymało 69.414 rodzin (204.422 osoby w rodzinie), co stanowiło 54,73% ogółu rodzin, w tym 24.067 rodzin mieszkających na wsi (34,67%) (Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, 2006). Natomiast rok później pomoc społeczna z tych dwóch przyczyn została udzielona w sposób następujący: z powodu ubóstwa - 57.920 rodzinom (ogółem 154.408 osób w rodzinie, stanowiło to 48,97% ogółu rodzin objętych pomocą), gdzie 31,57% to rodziny zamieszkujące obszary wiejskie oraz z powodu bezrobocia - 54.092 (157.402 osób w rodzinie; 45,74% ogółu rodzin). Tak więc udział rodzin mieszkających na wsi i korzystających z pomocy społecznej w roku 2007 na Dolnym Śląsku uległ zwiększeniu i wyniósł 36,15% (Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, 2007)

11. Natomiast kolejnymi przyczynami, uprawniającymi do korzystania z pomocy społecznej, w myśl obowiązującego prawa, na szczeblu gminnym były: bezradność w sprawach opiekuńczo – wychowawczych (3,4% osób), niepełnosprawność (2,4%), długotrwała lub ciężka choroba (2,3%) oraz potrzeba ochrony macierzyństwa lub wielodzietność (1,3%). (Dolnośląska Strategia Integracji Społecznej na lata 2005 – 2013. (b.d.). odczytane dnia 15 maja 2009. s. 47.

Wyniki badań GUS (2007) potwierdzają ponadto silne sprzężenie zjawiska ubóstwa i bezrobocia. Sytuację jednostki oraz rodziny na rynku pracy zdecydowanie warunkuje jej status materialny i społeczny. Ubóstwem zagrożone są przede wszystkim osoby bezrobotne oraz ich rodziny. W 2007 roku stopa ubóstwa skrajnego w gospodarstwach domowych z przynajmniej jedną osobą bezrobotną wynosiła 16%, zaś w rodzinach, w których nie było osób pozbawionych pracy – 5% (GUS, 2009).

Lata	Polska	województwo dolnośląskie
2002 rok (grudzień)	20%	22,5%
2003 rok (grudzień)	20%;	22,5%
2004 rok (grudzień)	19%	22,4%
2005 rok (grudzień)	17,6%	20,6%
2006 rok (grudzień)	14,8%	16,6%
2007 rok (grudzień)	11,5%	11,8%
2008 rok (grudzień)	9,5%;	10,2%
marzec 2009 roku	11,2%	12,3%

Tabela 1. Stopa bezrobocia rejestrowanego w Polsce i w województwie dolnośląskim w latach 2002 – 2009 (styczeń) (GUS ,2009 odczytane dnia 12 maja 2009.)

Długotrwałe pozostawanie bez pracy, brak pieniędzy na zaspokojenie potrzeb swoich i swojej rodziny może rodzić frustrację i zwiększać podatność osób na sięganie po różnego rodzaju środki redukujące napięcie psycho – emocjonalne, w tym między innymi po alkohol. Dla respondentów z Dolnego Śląska zarówno alkoholizm wśród osób dorosłych¹², jak i samej młodzieży zaliczony został do istotnych problemów społecznych¹³.

Z przeprowadzonych w Polsce badań wynika, iż obniża się dolna granica wieku inicjacji alkoholowej i narkotycznej, które obecnie wynosi 11- 12 lat. Związane jest to zarówno z ekspansją podaży na rynku środków psychoaktywnych, jak również ze wzrostem tolerancji wśród społeczeństwa na ich używanie. Społeczne przyzwolenie jest także widoczne w podstawowych środowiskach funkcjonowania dzieci i młodzieży, zaś używki traktowane są

12. Na temat alkoholizmu dorosłych literatura jest bardzo bogata, m. in.: (publikacje zwarte): Mellibruda, 1996. Robinson, Rhoden, Lyn, 1998. Dziewięcki. Cekiera, 2001. Dziewięcki, 2003. Bilikiewicz, (red.), 2004. Cekiera, 2004). Sommer, 2007. Lindenmeyer, 2007. Fudała, 2007.

13. O problemie alkoholowym wśród dzieci i młodzieży zob. m.in. (publikacje zwarte): Lowe, 2000. Kawula. (red.), 2001. Zajączkowski, 2001. Dziewięcki, 2001. Szczęśny, 2003.

jako sposób nabywania doświadczeń, element zachowań wkomponowujący się w akceptowany w środowiskach rówieśniczych styl bycia i życia.

W raporcie HBSC (Health Behaviour In School-aged Children) z 2006 roku na temat zachowań zdrowotnych młodzieży szkolnej w Polsce wynika, że pomiędzy 11. a 17. rokiem życia prawie cała populacja młodzieży podejmuje próby picia alkoholu, a od 1990 roku zwiększa się odsetek młodzieży upijającej się. W przypadku dziewcząt w wieku lat 15 – tu odsetek ten zwiększył się trzy - krotnie, natomiast chłopców dwu – krotnie. Także z wiekiem zwiększa się intensywność spożywania alkoholu. Im starsi respondenci, tym większa liczba epizodów upicia się. W oparciu o zmienną niezależną jaką jest wiek, badania obrazują, iż w Polsce 7,10% 11 – latków upiło się jeden raz w życiu, 15,60% dzieci w wieku 13. lat, a młodzieży o 2 lata starszej już 18,30%. Ciekawym wydaje się być brak wyraźnych różnic w spożywaniu alkoholu przez młodzież mieszkającą w mieście i na wsi (bez względu na częstotliwość jego spożycia) (Mazur, Wojnarowska, Kołoto, 2007, s. 183 i następane)¹⁴.

Na podobną tendencję (coraz wcześniejsza inicjacja alkoholowa i większa ilość spożycia alkoholu) wskazują badania prowadzone na Dolnym Śląsku. Potwierdzają to wyniki badań realizowane na terenie województwa zarówno przez Instytut Matki i Dziecka w Warszawie, jak również przeprowadzone na zlecenie miasta Wrocławia. I tak z raportu HBSC wynika, iż 75,00% młodych Dolnoślązaków w roku badania (2006) próbowało alkoholu (76,80% chłopców i 73,50% dziewcząt) (Ibidem, s. 253). Natomiast wyniki badań pozostające w dyspozycji Rady Miejskiej Wrocławia także z 2006 roku obrazują, że 85,8% uczniów w wieku od 13 do 19 lat miało kontakt z alkoholem - w szkołach podstawowych - 62,0%; w gimnazjach - ponad 91,0%; w szkołach ponadgimnazjalnych ponad 96,0% (Uchwała nr LIV/3258/06, 2006, s. 23-33)¹⁵.

W ostatnich latach zanotowano w Polsce ośmiokrotny wzrost czynów karalnych popełnionych przez nieletnich przeciwko życiu i zdrowiu oraz wzrost agresywności i brutalności sprawców. Obniżeniu uległ także wiek

14. Szerzej: Mazur, Wojnarowska, Kołoto. (oprac.). 2007.. Raport ten jest efektem badań prowadzonych w Polsce w 2006 roku przez Instytut Matki i Dziecka w Warszawie oraz Health Behaviour In School-aged Children oraz WHO. Badania te są prowadzone co 4 lata, począwszy od 1983 roku, w Polsce od 1990 roku.

15. W uchwale tej miasto przyjęło na lata 2006 – 2016 strategię akcentując potrzebę przeciwdziałania zagrożeniom związanym z uzależnieniami, w tym spożywaniem alkoholu przez samą młodzież. Szeroko uwzględniona i zastosowana profilaktyka, w tym organizacja czasu wolnego dzieci i młodzieży winna zostać wsparta dodatkowymi działaniami, takimi jak:

- a). szeroko rozumiana edukacja, skupiona na kompleksowym, spójnym oddziaływaniu edukacyjnym i informacyjnym dotyczącym zagrożeń społecznych, ich przyczyn, przejawów, następstw i sposobów zapobiegania oraz radzenia sobie, prowadzone na poziomie rodziny, przedszkola, szkoły, placówek pozaszkolnych, środowisk lokalnych, w mediach /edukacja społeczna;
- b). powszechny dostęp do poradnictwa specjalistycznego – rozwijanie sieci bezpłatnego, ogólnodostępnego poradnictwa obejmującego porady ogólne, psychologiczne, pedagogiczne, psychiatryczne, prawne, medyczne i rodzinne;
- c). współdziałanie służb, instytucji i społeczności lokalnej – w dwóch obszarach: z jednej strony przeciwdziałanie ekspansji rynku środków psychoaktywnych, z drugiej tworzenie systemu kompleksowej pomocy poprzez wczesne rozpoznawanie problemu, uruchomienie ścieżki szybkiej interwencji, zastosowanie terapii, leczenia, grup wsparcia (w zależności od potrzeb).

osób wchodzących w konflikt z prawem. Wśród skazanych dominują szesnastolatki, ale znaczny jest również udział dzieci w wieku 8-12 lat. Są to dane pochodzące ze statystyk Komendy Głównej Policji, czyli przypadki odnotowane przez służby. W roku 2007 (styczeń – czerwiec) czyny karalne popełnione na terenie województwa dolnośląskiego przez nieletnich, według statystyk policyjnych, stanowiły 10,50% wszystkich stwierdzonych przestępstw (6.459), natomiast w I półroczu roku 2008 odsetek ten wzrósł do 11,10% (6.120) (Policja. (b.d.) *Przestępczość nieletnich, 2009*)¹⁶. Na rosnącą liczbę przestępstw popełnianych przez młodych ludzi wskazał także podczas badań co drugi mieszkaniec regionu (53,15%). Kryminogenne skłonności młodzieży stanowiły według mieszkańców poważniejszy problem dla społeczności lokalnej niż przestępczość dorosłych, mimo że to ostatnie zjawisko zajmowało także wysoką pozycję na skali problemów społecznych (49,6% badanych zajęło takie stanowisko).

Percepcja wszystkich zasygnalizowanych przez Dolnoślązaków problemów w przestrzeni społecznej zmienia się w zależności od miejsca zamieszkania. Dla mieszkańców obszarów przygranicznych najbardziej ważkimi kwestiami są, obok bezrobocia, biedy, nadużywania alkoholu przez osoby dorosłe oraz młodzież, również przestępczość młodzieży oraz przestępczość dorosłych, narkomania, łapówkarstwo, naruszanie praw pracowniczych, prostytutka i bezdomność. Natomiast mieszkańcy centralnej części województwa za poważny problem społeczności lokalnych uznali naruszanie praw pracowniczych (5. pozycja), a następnie wskazali na przestępczość młodzieży, łapówkarstwo, przestępczość dorosłych, narkomanię, bezdomność, prostytutkę i prostytutkę nieletnich.

Natomiast ze względu na zmienną płęć okazało się, iż kobiety częściej niż mężczyźni postrzegają nadużywanie alkoholu przez młodzież i osoby dorosłe jako poważny problem społeczny. Fakt ten może potwierdzać odmiennosc wzorów konsumpcji napojów alkoholowych przez przedstawicieli obu płci, a co za tym idzie postawy wobec tego zjawiska jako kwestii problemowej. Mężczyźni wykazują bardziej liberalne podejście wobec nadużywania alkoholu, zarówno przez młodzież jak i osoby dorosłe, co związane jest z większym, niż u kobiet, poziomem spożycia alkoholu. Wyniki ogólnopolskich badań ankietowych zrealizowanych na zlecenie Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w 2008 roku pokazują, że mężczyźni średnio piją 4,5 razy więcej alkoholu niż kobiety. Kobiety są także częściej abstynentkami (Jak piją Polacy. Komentarz do badań PARPA, b.d.). Jednocześnie warto podkreślić, iż tendencja ta nie jest już tak wyraźna w przypadku badań prowadzonych wśród młodego pokolenia

16. W 2002 roku czyny karalne popełnione przez nieletnich stanowiły 9,4% w ogólnej liczbie przestępstw, natomiast w 2003 roku nastąpił nieznaczny spadek - czyny karalne popełnione przez nieletnich stanowiły 8,8 % ogółu popełnionych przestępstw na terenie województwa. Policja. (b.d.).

(2007). W ostatnich latach zauważalny jest bowiem zanik różnic w rozpowszechnianiu picia alkoholu, ale i upijania się, związany z płcią młodzieży, co można postrzegać jako przejaw unifikacji stylów życia kobiet i mężczyzn w młodym pokoleniu¹⁷.

Także mężczyźni częściej niż kobiety uznawali łapówkarstwo za problem społeczny. Różnice w percepcji tego zjawiska przez obie płci mogą wynikać z większego zaangażowania mężczyzn w sferę publiczną, zajmowania wyższych stanowisk, przez co istnieje większe prawdopodobieństwo bezpośredniego lub pośredniego zetknięcia się z tą kwestią.

Ocena skali występowania problemów społecznych

Z problemami społecznymi, na które zwrócono uwagę w badaniach, zetknęła się osobiście większość Dolnoślązaków. 79,89% badanych deklaroowało, że potrafi wskazać konkretne, znane im przypadki. Co 5. osoba wyrażała odmienną opinię (20,1%). Mieszkańcy powiatów przygranicznych częściej wskazywali na bezpośrednie zetknięcie się z przypadkami tych zjawisk – odpowiedzi takiej udzieliło 89,22% badanych oraz 74,52% respondentów zamieszkujących pozostałe powiaty. Również osoby młodsze, do 49. roku życia częściej sygnalizowały, iż są im znane przypadki osób, które borykają się z różnymi problemami społecznymi. Badania analizujące wpływ wieku na życie osobnicze człowieka pokazują, że wraz z upływem lat zmniejsza się aktywność społeczna jednostki, następuje jej stopniowe wycofywanie się z życia społecznego. Można przypuszczać więc, że bezpośrednia percepcja niekorzystnych zjawisk społecznych związana jest z większą aktywnością społeczną osób młodszych.

Także miejsce zamieszkania okazało się być zmienną, która determinowała deklaracje respondentów – mieszkańcy miast częściej niż mieszkańcy terenów wiejskich wskazywali, że znają osobiście przypadki odnoszące się do wymienionych problemów społecznych. Najbardziej ze zjawiskami generującymi kwestie problemowe miały do czynienia osoby z wykształceniem niepełnym podstawowym, następnie legitymujące się wyższym poziomem wykształcenia. Najczęściej z problemami społecznymi zetknęły się bezpośrednio osoby z wykształceniem podstawowym, zasadniczym zawodowym oraz policealnym.

Z jakim problemami społecznymi mieszkańcy Dolnego Śląska mieli najczęściej do czynienia? Respondenci byli świadkami przede wszystkim nadużywania alkoholu – opinię taką wyraziło 76,48% respondentów. Nagminnie mieli kontakt także z przypadkami bezrobocia (64,68%) i zauważali ubóstwo (62,52%). Ponad połowa ankietowanych (57,77%) potrafiła podać

17. Szerzej: Sierosławski, 2007.

konkretne przypadki nadużywania alkoholu przez młodzież. Inne zjawiska patologiczne występowały na znacznie mniejszą skalę. 27,17% Dolnoślązaków zetknęła się osobiście z przypadkami łamania praw pracowniczych, zaś na poziomie 20% wskazań oscylowały odpowiedzi wskazujące na następujące kwestie: przestępczość dorosłych (23,65%), narkomania (22,68%), przestępczość młodzieży (21,31%), bezdomność (20,13%) i łapówkarstwo (17,055%).

Mieszkańcy pogranicza znacznie częściej niż osoby zamieszkujące tereny położone w głębi województwa mieli do czynienia z takimi zjawiskami jak alkoholizm dorosłych, alkoholizm młodzieży, bezrobocie i bieda. Natomiast ci drudzy częściej deklarowali bezpośredni kontakt z problemem narkomanii, łapówkarstwa, naruszania praw pracowniczych. Także prostytutka dorosłych i osób nieletnich była zjawiskiem bardziej obserwowalnym w centrum województwa.

Mężczyźni w większym stopniu dostrzegali przypadki dyskryminacji na rynku pracy i naruszania praw pracowniczych, przestępczości dorosłych oraz bezdomności. W odniesieniu do pozostałych problemów społecznych płęć nie była zmienną różnicującą. Mieszkańcy miast częściej obserwowali zjawisko narkomanii, zaś w doświadczeniu mieszkańców wsi powszechniejszy problem stanowiło bezrobocie. Osoby młode, do 29. roku życia, relatywnie częściej niż przedstawiciele innych kategorii wiekowych stykali się z przypadkami narkomanii oraz naruszania praw pracowniczych. Najstarsi badani, którzy ukończyli 65 lat, akcentowali głównie problem alkoholizmu dorosłych, przestępczość oraz biedę.

Badani z wykształceniem zasadniczym zawodowym częściej niż respondenci, legitymujący się innym poziomem wykształcenia mieli bezpośredni kontakt z nadużywaniem alkoholu przez osoby dorosłe i młodzież. Wykształcenie niepełne podstawowe było pozytywnie skorelowane z bezpośrednią percepcją takich zjawisk jak bezrobocie, przestępczość dorosłych i bieda. Jednocześnie żadna z osób z tym wykształceniem nie zetknęła się osobiście z przypadkami narkomanii, łapówkarstwa, łamania przepisów prawa pracy, przestępstw popełnianych przez młodzież, z prostytutką w ogóle oraz z prostytutką nieletnich. Osoby najlepiej wykształcone relatywnie częściej miały do czynienia z przypadkami narkomanii, łapówkarstwa, naruszania praw pracowniczych oraz bezdomności.

Dolnoślązacy o systemie pomocowym

Istota problemów społecznych sprowadza się nie tylko do ich identyfikacji przez jednostki (bez względu na zakres ich występowania), ale także do istnienia przekonania o możliwości ich rozwiązania, skorygowania, czy też poddania kontroli.

Według Dolnoślązaków podmiotami, które w pierwszej kolejności winny rozwiązywać problemy są: rodzina (59,21%), instytucje państwowe (57,11%) i gmina (50,04%). ¹/₄ respondentów wyraziła przekonanie, że każdy człowiek powinien jednak sam próbować zmieniać swój los, a dopiero później poszukiwać pomocy u innych. Na kolejnych pozycjach znalazły się powiat (21,56% wskazań) organizacje pozarządowe (21,45%) oraz Kościół (17,44%). Jedynie 1,43% badanych uznało, że osoby mające problemy nie zasługują na pomoc.

Mieszkańcy centralnych obszarów województwa sygnalizowali, iż skuteczna pomoc w niwelowaniu problemów społecznych należy przede wszystkim do rodziny. Także częściej wyrażali pogląd, że ludzie sami powinni zmieniać swój los. Dla mieszkańców pogranicza podmiotami, które przede wszystkim powinny pomagać osobom w trudnej sytuacji życiowej były instytucje państwowe, gmina, następnie rodzina. W większym stopniu liczyli również na pomoc organizacji pozarządowych. Kobiety częściej niż mężczyźni wybierały rodzinę jako podstawowe i główne źródło oparcia w trudnych sytuacjach życiowych.

Osoby pomiędzy 40. a 59. rokiem życia cechował pogląd, iż ludzie powinni być odpowiedzialni za własne życie i to od nich samych zależy przyszłość. Natomiast osoby młode zdecydowanie akcentowały rolę i znaczenie rodziny. Częściej też postrzegały organizacje pozarządowe jako znaczące ogniwo w systemie rozwiązywania problemów społecznych. Większy sceptycyzm odnośnie roli rodziny w rozwiązywaniu kwestii problemowych wyrażali respondenci po 60. roku życia, co prawdopodobnie należy wiązać z ich doświadczeniem (zarówno osobistym, jak i na podstawie obserwacji). Coraz częściej bowiem się zdarza, iż ludzie, którzy przestali być już czynni zawodowo (z różnych przyczyn) nie mogą liczyć na pomoc ze strony rodziny.

Również dla mieszkańców miast to właśnie jednostka winna być przede wszystkim odpowiedzialna za swój los. Analogicznie jak ludzie młodzi, również badani mieszkający w miastach wykazywali duże zaufanie w rozwiązywaniu kwestii problemowych w stosunku do organizacji pozarządowych (trzeciego sektora). Natomiast osoby mieszkające na wsi większą rolę przykładały do działalności instytucji publicznych, obdarzając władze gminy i powiatu odpowiedzialnością za skuteczne rozwiązywanie problemów.

Zdecydowane różnice w postrzeganiu roli tego sektora pomiędzy osobami zamieszkującymi miasto oraz wieś nie powinny dziwić, bowiem jest to efektem rozmieszczenia organizacji pozarządowych. Z raportu o organizacjach pozarządowych w Polsce wynika, że na obszarach wiejskich zlokalizowanych jest blisko 19% wszystkich zarejestrowanych w Polsce organizacji, podczas gdy 69% ma siedzibę w miastach bądź miasteczkach (na podstawie REGON jest ich 11. 170). Jednocześnie na terenie województwa dolnośląskiego jest zarejestrowanych 16 organizacji pozarządowych (na 10. 000 mieszkańców), co oznacza, iż na Dolnym Śląsku funkcjonuje stosunkowo

duża liczba organizacji pozarządowych [zaraz po województwie mazowieckim (19 organizacji na 10 tys. mieszkańców), pomorskim (18), lubuskim (17) i warmińsko-mazurskim (16)] (Gumkowska, Herbst, 2006). Tym samym to właśnie w przestrzeni miejskiej organizacje pozarządowe silniej zaznaczają swoją obecność, jest ich więcej, a swoją działalnością obejmują rozwiązywanie szerokiego spektrum problemów ważkich społecznie. Dlatego też mieszkańcom miast łatwiej zidentyfikować je jako część systemu pomocowego. Charakterystyczny dla osób mieszkających na wsi dystans do działalności tego sektora w dużej mierze wynika zatem przede wszystkim z małej aktywności tych organizacji na terenach wiejskich, a także, będącej konsekwencją pierwszej okoliczności, małej wiedzy na ich temat.

Powyższe wyniki badań wskazują, iż w opinii respondentów podmiotami, które mogą skutecznie pomagać w rozwiązywaniu problemów społecznych są: rodzina, instytucje państwowe oraz gmina. Czy w związku z tak przedstawioną klasyfikacją instytucji pomocowych Dolnoślązacy w przypadku trudnej sytuacji życiowej korzystają z ich oferty? Okazuje się, iż wskazania respondentów odnośnie jednostek pomocowych oraz tych, z których pomocy faktycznie się korzysta, odnosiły się w 2 przypadkach do tych samych podmiotów.

Osoby zamieszkujące województwo dolnośląskie w trudnej sytuacji życiowej najczęściej zwracały się z prośbą o pomoc do instytucji samorządu terytorialnego, czyli do właściwych miejskich lub też miejsko - gminnych ośrodków pomocy społecznej. Natomiast w dalszej kolejności to rodzina i przyjaciele są podmiotami, u których według respondentów, ludzie mający kłopoty szukali pomocy. Niemal 20% mieszkańców uważało, że osoby mające problemy nie oczekują wsparcia od nikogo. Mimo że Kościół nie został zaliczony do grona podstawowych instytucji pomocowych, to prawie 15% badanych wskazało, że osoby w trudnej sytuacji życiowej poszukują pomocy u księdza. Sąsiedzi, koledzy i znajomi z pracy oraz organizacje pozarządowe to podmioty, do których osoby szukające wsparcia najrzadziej zwracają się z prośbą o pomoc.

Mieszkańcy powiatów przygranicznych częściej niż inni respondenci wskazywali na ośrodki pomocy społecznej. Także częściej wyrażali przekonanie, że ludzie mający problemy nie poszukują wsparcia u nikogo. Biorąc pod uwagę wyrażany przez nich sceptycyzm wobec poglądu, że ludzie sami powinni zmieniać swój los, wydaje się, że mieszkańcy pogranicza mają większe niż pozostali badani poczucie pozostawienia na uboczu, bez pomocy.

Kobiety częściej niż mężczyźni uważały, że ludzie mający trudne warunki życia szukają wsparcia w ośrodku pomocy społecznej. Być może, z perspektywy mężczyzn, poszukiwanie wsparcia w tego rodzaju instytucjach stanowi pewnego rodzaju ostateczność, wykorzystywaną w przypadku wyczerpania pozostałych możliwości. Co więcej, w myśl jednego ze stereotypów, „praw-

dziwemu” mężczyźni nie przystoi się załamywać w obliczu kłopotów i na własną rękę winien szukać rozwiązań. Ponadto, jak sygnalizują sami pracownicy instytucji pomocowych, ze względu na feminizację tego obszaru, gro mężczyźni czuje się zakłopotanych opowiadaniem o swoich problemach kobietom. Wymusza to zatem na nich szukania pomocy za wszelką cenę, ale poza zinstytucjonalizowanym systemem.

Młodzi respondenci wyrażali przede wszystkim stanowisko, że osoby mające problemy szukają pomocy u przyjaciół. W młodszym wieku sieć bliskich relacji z innymi jest stosunkowo gęsta, więcej jest także okazji, by poznawać nowych ludzi, wchodzić z nimi w intensywne i nacechowane bliskością interakcje. Natomiast wraz z upływem czasu relacje te ulegają rozluźnieniu, ludzie często zamykają się w kręgu własnej rodziny, swoich problemów i nie mają czasu na pielęgnowanie więzi społecznych. Młodzi ludzie także bardziej sceptycznie, niż inne kategorie wiekowe postrzegali rolę Kościoła, jako instytucji wspierającej ludzi w sytuacjach problemowych.

Osoby mieszkające w miastach po raz kolejny częściej niż mieszkańcy wsi identyfikowali organizacje pozarządowe i ośrodki pomocy społecznej jako te elementy systemu wsparcia, do których ludzie zwracają się z prośbą o pomoc w obliczu życiowych zagrożeń. Natomiast dla mieszkańców wsi ważniejszym, niż dla pozostałych respondentów, ogniwem wsparcia okazali się być sąsiedzi. Proces atomizacji społecznej, stopniowe rozluźnianie więzi międzyludzkich jest bardziej charakterystyczny dla przestrzeni miejskich, natomiast na wsi poczucie solidaryzmu społecznego wciąż jeszcze pozostaje silne. Tym samym jednostkom będącym w potrzebie łatwiej jest zwrócić się z prośbą o pomoc do osoby mieszkającej obok, zazwyczaj znajomej od lat, ale niekiedy też jedynej w pobliżu.

Wysokiemu poziomowi świadomości istnienia konkretnych instytucji pomocowych na Dolnym Śląsku niestety towarzyszy niski poziom wiedzy na temat podejmowanych rozwiązań na szczeblu lokalnym. Większość mieszkańców (79,85%) nie potrafiła wskazać żadnych konkretnych działań, których celem byłoby zniwelowanie rozmiarów niekorzystnych zjawisk społecznych. Jedynie 18,34% badanych umiało podać przykłady rozwiązań realizowanych w ich społecznościach lokalnych na rzecz poprawy warunków życia.

Wśród przedsięwzięć implementowanych w regionie mieszkańcy wskazywali głównie na działania inicjowane przez gminę (42,8% odpowiedzi). Osoby potrzebujące mogły liczyć na pomoc materialną i rzeczową – taki rodzaj działań wymieniło 27,18% badanych. Niemal tyle samo osób (26,09%) podało tworzenie ośrodków wsparcia jako element systemu rozwiązywania problemów społeczności lokalnych. Co 5. osoba uznała, że do poprawy „klimatu społecznego” w miejscu zamieszkania przyczyniają się organizacje pozarządowe. Inne podmioty wskazywane były już rzadziej. Mimo, że Kościół

nie był postrzegany jako instytucja, która jest w stanie udzielić skutecznej pomocy osobom będącym w trudnej sytuacji życiowej, to jednak co 10. osoba (9,17%) była zadania, że działania podejmowane przez parafię stanowią przykład konkretnych form pomocy ludziom potrzebującym. Jeszcze mniej osób wymieniało działania prowadzone przez szkołę, w tym organizowanie czasu wolnego dzieciom i młodzieży, zaś najmniej osób (5,4%) postrzegają policję jako instytucję, która wspiera rozwiązywanie problemów społecznych.

Większość zmiennych nie różnicowała znacząco odpowiedzi respondentów na to pytanie, jedynie mieszkańcy powiatów przygranicznych rzadziej potrafili wskazać konkretne przedsięwzięcia, skierowane na poprawę warunków życia ludzi. Może to świadczyć o słabszej pozycji przygranicznych instytucji publicznych i niepublicznych, działających w tym obszarze problemowym, wynikającej zarówno z rozproszenia zakresu kompetencji pomiędzy poszczególne poziomy/ instytucje, ale też ze słabej skuteczności inicjatyw. Co więcej, być może strefa przygraniczna, z wielością podmiotów, przenikających się i krzyżujących interesów, zwiększoną migracją ludności bywa postrzegana jako obszar, na którym, w „chaosie różnorodności”, trudniej jest wyodrębnić i zdefiniować elementy tworzące określony porządek. Dodatkowo umiejętności wskazania konkretnych rozwiązań służących poprawie życia mieszkańców danego terenu sprzyjał średni i wyższy poziom wykształcenia. Osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym i podstawowym rzadziej potrafiły wymienić znane im działania podejmowane przez różne podmioty w celu zniwelowania problemów społecznych, zaś żaden z respondentów posiadających wykształcenie niepełne podstawowe i niższe nie był w stanie podać ani jednego przykładu takich rozwiązań.

Wnioski i rekomendacje

- Dolnoślązacy, podobnie jak większość Polaków, do najważniejszych problemów społecznych zaliczyli bezrobocie, problemy z biedą oraz różnego rodzaju patologie, w tym między innymi alkoholizm. Zmiany, jakie zachodzą w systemie społecznym i towarzyszące im procesy, a także często przez nie generowane problemy społeczne wydają się być podobne, bez względu na region zamieszkiwania;
- z badań wynika również, iż zasygnalizowane przez Dolnoślązaków problemy społeczne są stałym komponentem ich życia. Mieszkańcy regionu nie mieli problemów z ich wskazaniem, ponieważ często sami ich doświadczają;
- badania potwierdziły, iż Dolnoślązacy, tak jak większość Polaków, nadal przywiązują dużą wagę do roli i znaczenia rodziny w sprawnym funkcjonowaniu systemu społecznego. To właśnie rodzina winna partycypować w rozwiązywaniu problemów społecznych i to do członków swych rodzin

zwracają się o pomoc;

- choć stosunkowo często zarzuca się młodemu pokoleniu odejście od podstawowych i tradycyjnych wartości, co ma generować występowanie różnic międzypokoleniowych, to wyniki badań wskazują na zdecydowanie odmienną tendencję. W opinii młodych ludzi rodzina jest również podstawowym ogniwem partycypującym w rozwiązywaniu bieżących problemów i to w niej upatruje się pomocy;

- ze względu na niski poziom wiedzy na temat konkretnych działań, programów, akcji pomocowych, inicjatyw lokalnych, brak umiejętności poruszania się w otoczeniu instytucjonalnym można dojść do wniosku, iż istnieje potrzeba prowadzenia kampanii informacyjnej wśród mieszkańców regionu, a w szczególności osób zamieszkujących obszary wiejskie;

- zaistniała sytuacja może być efektem braku przepływu informacji na linii społeczność lokalna – instytucje publiczne (zarówno podmioty samorządowe, jak i pozarządowe). Tym samym szczególnego charakteru nabiera potrzeba zaktywizowania zarówno samych mieszkańców regionu, ale także liderów społeczności lokalnych, którzy świadomie pełniliby rolę animatorów życia lokalnego;

- Dolnoślązacy deklarują, że to właśnie do gminnych ośrodków pomocy społecznej (lub, w zależności od podziału administracyjnego, miejsko – gminnych ośrodków pomocy społecznej) zwracają się w pierwszej kolejności o pomoc. Oznacza to, iż przeniesienie na stałe kompetencji w sferze pomocowej głównie na szczebel gminny wpisało się w funkcjonowanie systemu społecznego;

- większość gmin w Polsce, w tym gminy województwa dolnośląskiego, jest obciążona szeregiem obowiązków, na realizację których musi wygospodarować własne środki finansowe, w tym także w obszarze pomocowym. Biorąc jednak pod uwagę niekorzystne zmiany zachodzące na płaszczyźnie gospodarczej w kraju (i nie tylko) należy spodziewać się wzrostu ilości osób korzystających z pomocy. Warto byłoby zatem prowadzić z mieszkańcami dialog społeczny, mający na celu informowanie o istniejących możliwościach finansowych struktur samorządowych (wspieranych przez administrację rządową, głównie na poziomie województwa) i podejmowanych przedsięwzięciach, ale i o potrzebach oraz problemach występujących wśród mieszkańców społeczności lokalnych.

Bibliografia

Bilikiewicz, A. (red.). (2004). *Psychiatria. Podręcznik dla studentów medycyny*. Warszawa: Wydawnictwo Lekarskie PZWL.

Cekiera, Cz. (2004). *Ryzyko uzależnień. Alkohole*. Lublin: Towarzystwo

Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Cekiera, Cz. (2001). *Psychoprofilaktyka uzależnień oraz terapia i resocjalizacja osób uzależnionych*. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Dolnośląska Strategia Integracji Społecznej na lata 2005 – 2013.

Dziewięcki, M. (2003). *Integralna profilaktyka uzależnień w szkole: krótki poradnik psychologiczny*. Kraków: Rubikon.

Dziewięcki, M. (2001). *Nowoczesna profilaktyka uzależnień*. Kielce: Jedność.

Ehrlich, S. (1995). *Wiążące wzory zachowania. Rzecz o wielości systemów norm*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Fudała, J. (2007). *Czy moje picie jest bezpieczne*. PAMPAMEDIA.

Gumkowska, M., Herbst, J. (2006). *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych. Raport z badania 2006*. Warszawa.

Jak piją Polacy. Komentarz do badań PARPA. (b.d.) Odczytane dnia 12 maja 2009 z: <http://www.parpa.pl/download/wzory%202008%20wnioski%20.pdf>.

Kawula, S. (red.) (2001). *Młodzież a współczesne dewiacje i patologie społeczne: diagnoza, profilaktyka, resocjalizacja*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Kurzępa, J., Lisowska, A., Pierchalska, A. (2008). *Prostytucja „nieletnich” w perspektywie Dolnoślązaków. Raport z badań*. Wrocław.

Lindenmeyer, J. (2007). *Ile możesz wypić*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Lowe, G. (2000). *Picie młodzieży a styl życia w rodzinie*. Warszawa: PARPA.

Mazur, J., Wojnarowska, B., Kołoto, H. (oprac.). (2007). *Zdrowie subiektywne, styl życia i środowisko psychospołeczne młodzieży szkolnej w Polsce. Raport techniczny z badań HBSC 2006*. Warszawa: Instytut Matki i Dziecka. s. 183 i następn.

Mellibruda, J. (1996). *Ludzie z problemami alkoholowymi*. Warszawa: CRSS.

Merton, R., Nisbet, R. A. (1966). (ed.). *Contemporary social problems*. New York: Harcourt, Brace and Jovanovich.

Miasto. (b.d.). Odczytane dnia 12 maja 2009 z <http://pl.wikipedia.org/wiki/Miasto>

Główny Urząd Statystyczny. (b.d.). Odczytane dnia 12 maja 2009 z: http://www.stat.gov.pl/gus/5840_1446_PLK_HTML.htm

Policja. (b.d.). Przestępczość nieletnich. Odczytane dnia 12 maja z www.dolnoslaska.policja.gov.pl/www/index.cgi?strona=kurat_01&znajdz=przest%EApczo%B6%E6+nieletnich.

Robinson, B. E., Rhoden, J. Lyn (1998). *Pomoc psychologiczna dla dzieci alkoholików*. Warszawa: PARPA.

Sommer, V. (2007). *Już dość*. Wydawnictwo PARPAMEDIA.

Sprawozdanie roczne z udzielonych świadczeń pomocy społecznej-pięniężnych, w naturze i usługach za styczeń – grudzień 2006, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej 03

Sprawozdanie roczne z udzielonych świadczeń pomocy społecznej-pięniężnych, w naturze i usługach za styczeń – grudzień 2007, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej 03

Sullivan, T. J., Thompson, K. S. (1988). *Introduction to social problems*. New York: Macmillan.

Szczęsny, W. (2003). *Zarys resocjalizacji z elementami patologii społecznej i profilaktyki*. Warszawa: Wydaw. Akademickie „Żak”.

Szerzej: Sierostawski, J. (2007). *Używanie alkoholu i narkotyków przez młodzież szkolną. Raport z ogólnopolskich badań ankietowych zrealizowanych w 2007 roku. Europejski program badań ankietowych w szkołach ESPAD*, Warszawa: Instytut Psychiatrii i Neurologii.

Uchwała nr LIV/3258/06 Rady Miejskiej Wrocławia z dnia 6 lipca 2006 roku w sprawie przyjęcia strategii rozwiązywania problemów społecznych we Wrocławiu na lata 2006 – 2016, s. 23-33

Wiś. (b.d.). Odczytane dnia 12 maja 2009 z <http://pl.wikipedia.org/wiki/Wiś>

Zajączkowski, K. (2001). *Nikotyna, alkohol, narkotyki: profilaktyka uzależnień. Krótki przewodnik psychologiczny*. Kraków: Rubikon.

Znaniński, F. (1994). *What are sociological problems?* Poznań: Nakom.

7.2 Postawy i aktywność polityczna polskich biednych

Artykuł, opierając się na danych zebranych w ramach 10 rund badań Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego, polemizuje z rozpowszechnionymi mitami dotyczącymi aktywności politycznej oraz postaw politycznych osób żyjących w niedostatku. Według zebranych danych osoby biedne nie są bardziej bierne społecznie od niebiednych, posiadają również podobną kompetencję polityczną. Wybory i opinie polityczne ubogich układają się w dość spójny wzorzec, który wedle klasycznej busoli politycznej można nazwać lewicowym, mimo iż sami biedni go tak nie kategoryzują, co nie powinno dziwić, mając na uwadze zatarte podziały na polskiej scenie politycznej. Powyższe oznacza, że wielu biednych rozpoznaje swoją pozycję w strukturze społecznej i interesy z niej wynikające, co jest jednym z kluczowych założeń marksistowskiej socjologii wiedzy. Biedni w większości jednak zdają sobie sprawę, że te interesy nie są reprezentowane w polu rywalizacji parlamentarnej, co stopniowo zniechęca ich do głosowania.

Słowa kluczowe: ubóstwo, aktywność polityczna, postawy polityczne, Polski Generalny Sondaż Społeczny

Wokół aktywności politycznej i postaw biednych narosło wiele mitów. Od początków emancypacji klas niższych, który można datować mniej więcej na początek Wielkiej Rewolucji Francuskiej, konserwatywni przedstawiciele elit stawiają te same argumenty przeciwko uznaniu głosu biednych za równoważny w debacie publicznej. Krótki przegląd polskich gazet, a zwłaszcza politycznych forów internetowych, pozwala przekonać się, że te argumenty są wciąż żywotne. Pierwszy z nich mówi o bierności politycznej biednych. Biedni rzekomo w ogóle nie interesują się polityką i wręcz nie posiadają poglądów politycznych, w związku z tym mogą być reprezentowani tylko przez „marginalne grupy zadymiarzy” (takim określeniem politycy, policjanci i dziennikarze na całym świecie opisują wszelkie przejawy niezadowolenia klas niższych), bądź też wyalienowane elity polityczne, które z biednymi nie mają nic wspólnego. Niezależnie od rzeczywistej alienacji elit politycznych od reprezentowanych grup (która dotyczy wszystkich partii, oprócz tych któ-

re jawnie reprezentują interesy wielkiego kapitału – tylko one mogą szczerze powiedzieć, że utrzymują ciągły kontakt ze swoją polityczną bazą) ciągle jej podkreślanie w wypadku partii ludowych i lewicowych ma na celu zazwyczaj po prostu ich dyskredytację i podtrzymanie przekonania członków klas wyższych, że po drugiej stronie politycznej barykady w rzeczywistości nie ma nikogo oprócz niewielkiej grupy cynicznych graczy politycznych (ta krytyka nigdy w oficjalnej debacie publicznej nie dotyczy partii i innych grup reprezentujących interesy zamożniejszych ludzi). Drugi argument podnoszony przeciwko pełnemu uznaniu obecności biednych w życiu publicznym głosi, że nie rozpoznają oni własnych interesów politycznych i nie stanowią wymagającego elektoratu, lecz po prostu ulegają demagogom. To ujęcie pozwala na nierówne traktowanie reprezentacji politycznej biednych w debacie publicznej i niejako w domyśle czyni etycznymi wszystkie ataki na ich liderów. Wyeliminowanie ich z życia publicznego staje się, gdy tylko się tam dostaną, świętym celem wszystkich innych jego uczestników, ponieważ nie traktują oni ich jak „uczciwych polityków”, lecz „wichrzycieli”, „demagogów” i „oszustów”. Gdyby głosy biednych były faktycznie równo cenione z głosami reszty społeczeństwa nikt nie odważyłby się tak ostro krytykować ich posiadających niekiedy kilkumilionowe poparcie reprezentantów. Trzeci argument, który wytaczany jest po to, aby reprezentanci biednych w rzeczywistości ich nie reprezentowali, lecz wikłali się w debaty o tematach zastępczych, głosi rzekomy głęboki konserwatyzm biednych, który uniemożliwia im nawiązanie łączności z jakąkolwiek grupą polityczną bez jednoznacznie konserwatywnego wizerunku. Wszystkie te argumenty są tak często powtarzane, że wydają się prawie oczywiste dla większości uczestników debaty publicznej, wliczając patentowanych jej komentatorów. Jak pokazuje jednak zarówno krytycznie analizowane doświadczenie polskich działaczy politycznych jak i badania empiryczne, są one w dużej mierze fałszywe.

Celem poniższego artykułu jest zatem zdanie sprawy z faktycznych, uchwytanych statystycznie aktywności i postaw politycznych biednych, stanu ich świadomości i poglądów. Teoretycznie jest to zadanie dość łatwe wobec istnienia ogromnej ilości danych sondażowych dotyczących problemów politycznych, do których rutynowo dodawane są pytania o pozycję społeczną i ekonomiczną. Gdy przystępujemy do analiz okazuje się jednak, że nie posiadamy żadnego zadowalającego wskaźnika ubóstwa, który mógłby być w takich rozważaniach użyty. Współcześni badacze są właściwie zgodni, że kryterium dochodowe nie jest żadną miarą ubóstwa. Intuicyjną definicję ubóstwa, opartą na obserwacji biednych i powszechnych przekonaniach o tym, jak żyją mogą spełniać ludzie o bardzo różnych dochodach i wreszcie nawet osoby o bardzo niewielkim zasobie gotówki mogą żyć jak niebiedni (na przykład osoby posiadające tanie w utrzymaniu lokale i otrzymujące jedzenie od krewnych, jednocześnie uzyskując pewien niewielki dochód).

Ubóstwo nie jest bowiem zjawiskiem ekonomicznym, a społecznym. Bycie ubogim znaczy bycie wykluczonym z ważnych elementów życia społecznego i związaną z nim trwałą depryzacją potrzeb (różnych) (Frieske, 1996, s.226-238). Najrozsądniej konstruowaną miarą ekonomiczną ubóstwa jest prawie nieużywana w polityce społecznej miara minimum socjalnego, która pozwala dla każdej osoby i każdej rodziny ustalić pewien próg dochodowy, poniżej którego podmiot taki musi rezygnować z wydatków, które umożliwiają normalne funkcjonowanie w społeczności (w koszyku minimum socjalnego znajduje się np. pozycja „kultura i rekreacja”) (*Badania nad poziomem i...* 2009, s.1-2). Miara ta nie jest jednak wolna od ograniczeń wszystkich miar ekonomicznych, nie uwzględnia wielu możliwych wydatków (na przykład coraz popularniejszych, związanych z zadłużeniem i jego obsługą, czyli historii ekonomicznej podmiotu) oraz pozapieniężnych korzyści. Największą zaś jej wadą jest złudne wzmocnienie terytorializacji i ruralizacji biedy. Użycie miary minimum socjalnego może nas doprowadzić do przekonania, że nie istnieje w Polsce problem wielkowiejskiego niedostatku, a niemal wszyscy biedni żyją na wsiach. Nie umniejszam znaczenia wiejskiego ubóstwa, niemniej jednak warto pamiętać o terytorialnej różnicy kosztów życia. Każda społeczność ma swoich wykluczonych. To, że w Warszawie biedny dysponuje gotówką, której nie ma średniozamożny mieszkaniec Ustrzyk Górnych nie powoduje, że żyje mu się łatwiej. Robotnik pracujący na warszawskiej budowie, nawet jeśli dobrze zarabia, często wydaje ogromne pieniądze na wynajem bardzo nędznego lokum i zdecydowanie żyje w niedostatku¹. Standardowe badania CBOS i innych podobnych ośrodków badań nie zawierają danych pozwalających określić przynależność do społecznie zdefiniowanej kategorii biednych. Można posłużyć się w ostateczności miarą subiektywna ocena własnej sytuacji materialnej”, lecz nie zawiera ona żadnego sugerowanego punktu odniesienia dla respondenta i przez to obrazuje ona raczej jak daleko jednostce do grupy odniesienia, a nie czy żyje w ubóstwie

Na szczęście w sukurs przychodzi nam Polski Generalny Sondaż Społeczny będący częścią International Social Survey. Od 1992 zrealizowano w jego ramach 10 badań, z częściowo niezmienionymi pytaniami, w tym wieloma dotyczącymi sfery polityki, uzyskując w sumie 16234 losowych obserwacji. Sondaż zawiera również wiele pytań umożliwiających dość dokładne umiejscowienie respondenta w strukturze społecznej. Osobiście uważam, że spośród danych zgromadzonych przez badanie najlepszym pojedynczym

1. Duże różnice widać nawet w cenach niektórych produktów spożywczych. Przykładowo w maju 2009 różnice w najniższych cenach mięsa między województwami dochodziły do 25%, a musimy pamiętać, że agregacja danych do poziomu województwa zaciemnia podział na miasto i wieś (za *Ceny w Gospodarce Narodowej...* 2009, s.60) Maj 2009 Główny Urząd Statystyczny

wskaźnikiem wykluczenia społecznego jest odpowiedź twierdząca na pytanie: *Czy w ciągu ostatnich 12 miesięcy zdarzało się Panu(-i) lub w Pana(-i) gospodarstwie domowym, że nie starczało pieniędzy na zakup żywności lub ubrania?* Ta miara dotyczy wykluczenia z realizacji najważniejszych potrzeb życiowych i właściwie bezdyskusyjnie kwalifikuje respondenta jako biednego. Co ważne odsetek takich osób zmienił się z czasem i w 1992 wynosił 51,5%, i spadał systematycznie aż do roku 1997 (36,9%), by wzrastać przez dwa kolejne badane roczniki (1999-41,5%, 2002-43,4%) spaść minimalnie w 2005 (41,6%) po czym gwałtownie, aż do poziomu 30,9% (2008)². Możemy zatem zauważyć, że odzwierciedla on w dużej mierze poziom bezrobocia i płac realnych w skali kraju (zatem najprawdopodobniej rośnie gdy piszę te słowa), co potwierdza jego rzetelność. Proponuję zatem skupić się na tym wskaźniku i wyróżnianej przez niego grupie biednych (osób którym 12 miesięcy przed badaniem zdarzyło się nie mieć środków na ubranie bądź jedzenie). Dalsza część artykułu będzie poświęcona wielowymiarowej analizie ich postaw politycznych i aktywności. Pragnąłbym zaznaczyć, że wiele z poniżej omawianych zjawisk można zaobserwować wybierając również inne wskaźniki ubóstwa, ale przeprowadzenie analizy porównawczej dla innych wskaźników przekraczałoby znacząco potrzeby mojej argumentacji.

Klasyyczną tezę Marksa, że działalność intelektualna jest pochodną działalności praktycznej (Marks, 2005), on sam niekiedy sprowadzał do prostego schematu: wyzysk generuje świadomość wspólnego interesu u wyzyskiwanych, interesu który są oni w stanie przekuć w rewolucyjny program polityczny (Marks i Engels, 1975, s.36-41). Marksistowska socjologia wiedzy, głównie ustami Mannheima sformułowała postulat, że klasy niższe zawsze mają tendencje rewolucyjne, a klasy wyższe konserwatywne, wiedza jest zatem pochodną interesu wyznaczanego pozycją w strukturze społecznej (Mannheim, 1985, s.312-322). Dalszy rozwój myśli socjologicznej nieco niuansował te ustalenie, wprowadzając bardziej złożoną wizję struktury społecznej i nade wszystko coraz lepiej opisując narzędzia, jakimi elity utrzymują w ryzach społeczne doły. Niemniej jednak koncepcja wpływu pozycji społecznej i związanych z nią interesów na poglądy jest w socjologii wciąż obecna w głównym nurcie refleksji teoretycznej (por. Bourdieu i Wacquant, 2001, 45-76). Jeśli przyjrzymy się uważnie poglądom i postawom politycznym polskich biednych zrozumiemy, że mamy tu do czynienia z ucieleśnieniem markowskiego schematu w najprostszej postaci. Polscy biedni doskonale rozpoznają swoje interesy i potrafią je odnajdywać w kafeteriach pytań kwestionariuszowych pisanych językiem polityki.

Jeśli już zajmujemy się kompetencjami politycznymi musimy mieć na uwadze ustalenia Pierre'a Bourdieu, który w swej monumentalnej *Dys-*

2. Te i wszystkie kolejne dane pochodzą z własnego opracowania ogólnodostępnych danych Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego

tynkcji: społecznej krytyce władzy sążnienia wiele miejsca poświęcił analizie rozkładów braków danych i odpowiedzi *nie wiem*, bądź *trudno powiedzieć* w badaniach opinii politycznych (Bourdieu, 2005, s.497-505). Jego analiza francuskich danych z lat 70. wykazała przede wszystkim, że zdominowani, a więc zwłaszcza kobiety i osoby z niższym wykształceniem, a także przedstawiciele klasy robotniczej mają tendencje do odbierania sobie kompetencji do wypowiedzania się w sprawie polityki. Głęboko zinternalizowali oni bowiem fakt, że polityka jest domeną wykształconych mężczyzn-ekspertów, tendencja ta jest oczywiście tym bardziej widoczna z im bardziej klasycznie politycznym problemem mamy do czynienia. Matki uczących się dzieci mogą mieć opinie na temat prawa edukacyjnego, a robotnicy fabryczni na temat przepisów BHP. Jeśli jednak badamy opinie o ordynacji wyborczej bądź kompetencjach ministrów musimy według Bourdieu liczyć się z faktem, że zbadamy opinie w dużej mierze grup dominujących, które sami siebie uprawniają do zabrania głosu na ten temat. Tymczasem okazuje się, że według danych z PGSS polskich biednych zjawisko odebrania sobie głosu w kwestiach politycznych nie dotyczy silniej niż niebiednych. Nawet w wypadku ściśle politycznych kwestii odsetek braków danych i odpowiedzi *trudno powiedzieć* jest w obu grupach taki sam.

Jeśli przyjrzeć się bliżej aktywności społecznej ludzi żyjących w niedostatku okazuje się, że równie często (czy też raczej równie rzadko) przynależą do związków zawodowych i co więcej, mimo iż uzwiązkowienie w Polsce od dwudziestu lat dramatycznie spada, zarówno dla biednych jak i niebiednych pracowników proces ten jest równomierny. Pytania dotyczące innych przejawów aktywności społecznej jak bojkot konsumencki z powodów politycznych, podpisywanie petycji, udział w demonstracjach, udział w spotkaniach politycznych, kontakty z urzędnikami, a nawet finansowe wspieranie działalności społecznej, jednoznacznie opisują obie kategorie społeczne jako równie bierno. Przynależność do partii politycznych również jest jednakowo niepopularna w obu grupach, natomiast osoby, które nie odczuwają niedostatku, naturalnie częściej należą do klubów sportowych i kół zainteresowań (10,3% badanych niebiednych, wobec zaledwie 3,6% żyjących w niedostatku) co wyjaśniają wysokie zwykle koszty takiego członkostwa. Dodatkowo okazuje się, że biedni równie rzadko co niebiedni rozmawiają o polityce, a także przekonują innych do swoich poglądów (medianę dla obu grup stanowi wartość 3 oznaczająca odpowiedź „rzadko”). Obie grupy charakteryzuje też podobny poziom zaufania do innych ludzi, które jest istotnym korelatem aktywności społecznej. Co więcej, biedni utrzymują bliższe stosunki z sąsiadami niż niebiedni (medianą w kategorii biednych jest odpowiedź świadcząca o towarzyskim spotykaniu się z sąsiadami kilka razy w miesiącu, zaś dla niebiednych raz w miesiącu) zaś jedyną miarą kontaktów międzyludzkich, która defaworyzuje osoby żyjące w niedostatku, jest częstotliwość

wyść do kawiarni, co nie powinno dziwić. Możemy zatem powiedzieć, że specyfiką bierność polskich biednych jest po prostu ich wykluczenie ekonomiczne z kosztownych działalności społecznych, natomiast na wszystkich innych polach jest ona równa bierności społecznej niebiednych.

Dla największej grupy przebadanych przez PGSS najważniejszym celem polityki jest utrzymanie porządku w kraju (44,1% wskazań), natomiast drugim najczęstszym wskazaniem jest zahamowanie wzrostu cen (32,8%). Jednak obie te odpowiedzi wyraźnie różnicują się ze względu na doświadczanie bądź nie niedostatku. Zahamowanie wzrostu cen to najważniejsze zadanie dla 37,8% biednych i tylko 28% przebadanych niebiednych, dokładnie zaś odwrotnie rzeczy się mają z utrzymywaniem porządku. Różnica ta widoczna jest we wszystkich rocznikach badania, a największa była w roku 1994, gdy aż 41,4% biednych wskazywało na zahamowanie wzrostu cen (w tej grupie odpowiedź ta była najpopularniejszą), wobec tylko 29,6% niebiednych, dla których nadal najczęstszą odpowiedzią było zachowanie porządku (46,6%). Na pytanie czy w wypadku wysokiego deficytu budżetowego należy zmniejszyć świadczenia społeczne przecząco odpowiada 40,2% badanych biednych i 34,8% niebiednych. Natomiast gdy postawiono respondentów przed wyborem czy należy zabiegać o niską inflację czy niskie bezrobocie 39,3% żyjących w niedostatku opowiedziało się za niskim bezrobociem wobec 30% osób z zaspokojonymi podstawowymi potrzebami (w tym pytaniu aż 36,9% respondentów wybrało odpowiedź trudno powiedzieć i co ciekawe był to odsetek minimalnie wyższy dla niebiednych, natomiast można to traktować jedynie jako ciekawostkę, gdyż różnica jest wielokrotnie mniejsza od zakładanego błędu pomiaru, natomiast utrzymuje się to w generalnym trendzie – biedni nie są bardziej skłonni do uciekania od zabrania głosu od niebiednych). Biedni bardziej zdecydowanie popierają stwierdzenie, że rząd powinien zmniejszać różnicę dochodów pomiędzy obywatelami (mediana ich wyborów wynosi 2 na 7 stopniowej skali, natomiast dla niebiednych wartość 3 jest medianą, warto też zaznaczyć, że aż 46,4% biednych wybrało odpowiedź 1, oznaczającą pełną aprobatę, wobec 32,2% niebiednych) co leży w ich oczywistym interesie.

Nawet gdy zajmujemy się dużo bardziej złożonymi kwestiami, okazuje się, że widoczna powyżej dyspozycja osób żyjących w niedostatku do popierania opcji klasycznie kojarzonych z lewicą polityczną nadal jest bardzo widoczna. Jedynie 8,9% ubogich, wobec 19,1% osób niebiednych, uważa, że elektrownie powinny być głównie prywatne. Analogicznie sprawa przedstawia się, gdy pytano o szpitale (10,6 wobec 20,2%), a nawet banki (19,3% wobec 28,9% - co ciekawe większość badanych jest zatem zdania, że banki powinny być głównie państwowe, odsetek odpowiedzi trudno powiedzieć wynosi 15,5% i jest równo rozłożony pomiędzy obie kategorie).

Ważną zmienną kontrolną, którą powinniśmy wziąć pod uwagę, jest miej-

sce zamieszkania. Rozkład poparcia dla partii politycznych może sugerować, że wielkie miasta są ostoją liberalizmu, tak gospodarczego jak obyczajowego. Czy nie eksplorujemy zatem tylko odwiecznej opozycji między miastem a wsią, na którą wtórnie niejako nakłada się kwestia niedostatku? Wystarczy jednak spojrzeć na rozkład powyższych zmiennych w samych tylko dużych miastach (powyżej 100 tysięcy mieszkańców) by zobaczyć, że tak nie jest. Zarówno biedni jak i niebiedni w dużych miastach są nieco bardziej liberalni gospodarczo od swych współobywateli z mniejszych ośrodków, jednak stopień różnic pomiędzy biednymi i niebiednymi w ramach miast jest identyczny jak w populacji generalnej.

Obok fałszywego mitu o politycznej bierności i nieokreśloności biednych, mamy do czynienia również z fałszywym przekonaniem o ich rzekomym konserwatyzmie. Tymczasem stosunek obu wyróżnionych grup do stosunków seksualnych przed ślubem, zdrady małżeńskiej, stosunków homoseksualnych, aborcji i bicia dzieci jest zupełnie jednakowy. Bardziej prawdziwe jest zatem stwierdzenie, że żyjemy w konserwatywnym społeczeństwie, niż że mamy konserwatywnych biednych.

Powyższe pokazuje, że wybory polityczne biednych układają się w dość spójny kompleks światopoglądowy, który, odnosząc się do tradycyjnych orientacji politycznych, można nazwać lewicowym. Mniej lub bardziej lewicowe afiliacje polityczne można rozpoznać we wszystkich przytoczonych powyżej odpowiedziach biednych. Co więcej, analizując dane PGSS nie natrafiłem ani razu na sytuację, w której osoby żyjące w niedostatku chętniej od niebiednych popierałyby nielewicowe rozwiązania polityczne. Obraz ten dopełnia ciekawy fakt, że sami biedni lokują konflikt społeczny tam, gdzie lokuje go tradycyjna lewica, a mianowicie w miejscu pracy. Na równi z niebiednymi dostrzegają jako główne konflikty społeczne ten między bogatymi i biednymi oraz między niższymi, a wyższymi warstwami (dla obu grup mediana 2 odpowiadająca stwierdzeniu, że są to „silne konflikty”), natomiast biedni dodatkowo analogicznie oceniają konflikt pomiędzy pracownikami, a kadrą kierowniczą, czego niebiedni już nie robią (biedni nadal mediana 2, niebiedni 3 – „niezbyt silny”).

Warto jednak zauważyć, że podział lewica\prawica na polskiej scenie politycznej ma wymiar głównie historyczny (por. Grabowska i Szawiel, 2003, s.61-69) i tak naprawdę w debacie publicznej w sprawach społecznych i gospodarczych nie zakorzeniła się opozycja prawicy do lewicy. Prawdopodobnie to sprawia, że obie grupy identyfikują się na skalach klasycznych orientacji politycznych w okolicach centrum. Tak samo odczuwanie niedostatku nie wpływa na stopień aprobaty socjalizmu, medianę dla obu grup stanowi centralna wartość skali (3 – ani za, ani przeciw). Według mnie oznacza to po prostu, że takie słowa jak lewica, prawica, socjalizm, liberalizm nie są dla mieszkańców Polski wypełnione treścią.

Musimy jednak wspomnieć, że biedni są mniej zadowoleni z demokracji (mediana 4 – raczej niezadowolony wobec mediany 3 – raczej zadowolony dla niebiednych), niżej oceniają swoje zainteresowanie polityką (mediana 4 – w małym stopniu, wobec 3 – średnio), a także bardziej aprobują stwierdzenie, że partie polityczne nie dają możliwości prawdziwego wyboru (2 – zgadza się, wobec 3 – ani się zgadza, ani się nie zgadza). Jednak jak widzieliśmy powyżej, deklarowany brak zainteresowania polityką nie przekłada się na nieumiejętność rozpoznania swoich interesów politycznych, czy niechęć do wyrażania poglądów. Analogicznie, deklarowane niezadowolenie z demokracji nie znajduje potwierdzenia w stosunku do referendum (obie kategorie podobnie przychylnie oceniają ten mechanizm), czy przekonaniu o uczciwości i sprawiedliwości wyborów (znów dla obu kategorii wskazaniem centralnym jest, że ostatnie wybory były one raczej uczciwe i sprawiedliwe).

Poczucie braku reprezentacji, wyrażone w przekonaniu, że wybór pomiędzy partiami nie jest satysfakcjonujący, jest, jak podejrzewam, najważniejszą przyczyną niższej frekwencji wyborczej wśród ludzi żyjących w biedzie. Udział w wyborach parlamentarnych w roku 2007 zadeklarowało 59% biednych i 73,4% niebiednych¹. Różnica pomiędzy deklarowaną frekwencją biednych i niebiednych w wyborach parlamentarnych powiększyła się od 1991 roku kiedy, wynosiła 9,9 punktu procentowego. Widać to również w danych PKW, które pokazują, że pomiędzy rokiem 2001 a 2007 powiększyła się różnica we frekwencji między Wrocławiem, a położonym od niego o 100 km, ale dużo uboższym Wałbrzychem (w 2007 frekwencja wrocławska wyniosła 129% wałbrzyskiej, podczas gdy w 2001 było to 118%). Możemy zatem przypuszczać, że zniechęcenie biednych do polityki parlamentarnej jest procesem postępującym, któremu jednak nie towarzyszy polityczna obojętność w ogólności.

Jeśli jednak duża grupa biednych głosuje, pytanie brzmi na kogo? Od razu rzuca się w oczy, że od 1989 roku biedni mniej chętnie głosowali na liberalne ugrupowania postsolidarnościowe o bardziej inteligentnym obliczu. Miało to wyraz już w niższym poparciu dla Tadeusza Mazowieckiego w I turze wyborów prezydenckich w 1990 roku (11,7% przy 21,7% deklarowanego poparcia tych, którzy nie cierpieli niedostatku), a następnie dla Unii Demokratycznej i Unii Wolności, czy wreszcie Platformy Obywatelskiej (do 2001 roku różnice te oscyływały w granicach 10 punktów procentowych, czyli były ogromne, zważywszy na niewielki elektorat tych partii). Głosy osób ubogich rozkładały się jednak pomiędzy pozostałe partie i o żadnej z nich nie można było powiedzieć, że przyciągała głosy tych wyborców. Na pewno

1. Rzeczywista frekwencja według danych Państwowej Komisji Wyborczej wyniosła 53,8%. Musimy zatem pamiętać o tym, że ludzie zatają fakt niegłosowania, a także głosowania na partie, które po wyborach gwałtownie straciły poparcie, jak w 2005 roku Samoobrona i LPR. Jest to niestety niezbywalne ograniczenie danych sondażowych. Niedoskonałym sposobem na potwierdzenie powyższej zależności jest sięgnięcie do danych PKW, które pokazują, że nawet w obrębie jednej gminy w biedniejszych okręgach frekwencja jest niższa.

natomiast prawdziwa nie jest obiegiwa teza, że osoby biedne głosowały na partię będącą spadkobiercami PZPR, miały one bowiem zbliżone poparcie w obu wyróżnianych kategoriach. Być może pierwszą partią, która zwróciła na siebie uwagę osób żyjących w biedzie była w 2001 roku Samoobrona, jednak nie można z całą pewnością tego powiedzieć na podstawie sondaży, po pierwsze ze względu na wciąż jeszcze dość małe poparcie jakie otrzymała ona w owych wyborach, po drugie ze względu na wspomnianą już tendencję do zatajania głosowania na tę partię². Rok 2005 przyniósł przełom w postaci wyłonienia dwóch silnych partii prawicowych, z których PO tak jak wcześniej UD i UW, jawiła się jako partia osób zamożniejszych, zaś PiS częściowo przyciągnął głosy ubogich. Słowo częściowo jest tutaj o tyle istotne, że głosy elektoratu żyjącego w niedostatku nadal podzielone są dużo bardziej równomiernie niż głosy niebiednych. O ile większość biednych stara się ewidentnie nie głosować na PO, tak jak wcześniej unikała innych partii liberalnego skrzydła postsolidarnościowego, o tyle nadal nie rozwiązuje to dla nich sprawy, na które z pozostałych ugrupowań głosować. To właśnie, jak sądzę, a nie wrodzona niechęć, lenistwo, czy niewiedza powoduje, że coraz więcej osób żyjących w niedostatku rezygnuje z pójścia do lokalu wyborczego.

Przeciwny biedny nie jest zatem bardziej bierny społecznie od przeciwnego niebiednego, posiada również podobną kompetencje polityczną. Wybory i opinie polityczne ubogich układają się w dość spójny wzorzec, który wedle klasycznej busoli politycznej można nazwać lewicowym, mimo iż sami biedni go tak nie kategoryzują, co nie powinno dziwić, mając na uwadze zatarte podziały na polskiej scenie politycznej. Powyższe oznacza, że wielu biednych rozpoznaje swoją pozycję w strukturze społecznej i interesy z niej wynikające, co jest zbieżne z jednym z kluczowych założeń marksistowskiej socjologii wiedzy. Widzą jednak również, że te interesy nie są reprezentowane w polu rywalizacji parlamentarnej co stopniowo zniechęca ich do głosowania. Wielkie pytanie zatem brzmi, czy, jeśli polityka parlamentarna nie daje ujścia realnie istniejącemu konfliktowi między interesami osób ubogich, a interesami osób zamożnych, możliwa jest pozaparlamentarna mobilizacja biednych. Odpowiedź na nie jednak jest bardzo trudna i aby choć podjąć próbę jej udzielenia z pewnością trzeba wykroczyć poza dane sondażowe. Te kreslą taki obraz polskiego społeczeństwa, który nie pozwala przewidywać powstania jakichkolwiek poważnych ruchów społecznych (74,4% wszystkich badanych nie wzięło i nie zamierza nigdy brać udziału w żadnej demonstracji). Biorąc pod uwagę ogólny marazm i bierność społeczeństwa bardzo możliwe, że również ubodzy, mimo braku poczucia reprezentacji, nie będą w żaden sposób wyróżniać się na tym tle.

2. Według PGSS otrzymała ona 7,9% głosów czyli o 2,3 punktu procentowego mniej niż w rzeczywistości, można by to złożyć na karb błędu statystycznego, gdyby nie fakt, że podobnie wygląda to w innych badaniach. Wobec tych faktów trudno powiedzieć czy różnica 4pp. w poparciu na korzyść żyjących w biedzie daje prawdziwy obraz elektoratu ugrupowania.

Prawda jest jednak taka, że nawet bardzo zatowiszowane grupy społeczne potrafią się organizować wobec wspólnego zagrożenia, czego dobrym przykładem jest rozwijający się w Warszawie i Krakowie ruch lokatorski, skierowany przeciwko eksmisjom i podwyżkom czynszów, w którym znaczącą grupę stanowią emeryci, a więc osoby które bardzo często zamieszkują samotnie wielkomiejski zasób komunalny. Nie jest to w żadnym razie ruch masowy, natomiast w tej chwili trudno przewidzieć dynamikę jego rozwoju – wymagałoby to jego pogłębionych badań. Biedni, w każdym razie, w znaczącym stopniu posiadają odrębną tożsamość polityczną, a także identyfikują konflikty, w których biorą udział. Jeśli zatem pojawi się czynnik gwałtownej i kolektywnej deprywacji grup biednych bardzo możliwe, że ich samoorganizacja będzie przebiegać dość sprawnie.

Trzeba jednak zauważyć, że największą słabością powyższych analiz jest fakt, że dotyczyły one osób żyjących w niedostatku jako pewnej niezróżnicowanej grupy, podczas gdy biedne są zarówno kobiety jak i mężczyźni, biedni mają różne wykształcenie, a także żyją w różnych miejscach. Wiemy jaki jest obraz statystycznego biednego i w czym jest on podobny, a w czym różny od statystycznego niebiednego, jednak możliwa deprywacja i próby organizacji nie będą dotyczyły biednych jako kategorii statystycznej, lecz konkretnych ludzi, członków wspólnot lokalnych, pracowników określonych zakładów itp. Udało mi się tak naprawdę ustalić, że bieda jest czynnikiem sprzyjającym antyliberalnym postawom w gospodarce, co jest wynikiem świadomości swoich interesów ekonomicznych i tym samym potwierdzić założenia marksistowskiej socjologii wiedzy. Uzbrojeni w tę wiedzę powinniśmy rozpocząć pracę nad sytuacją konkretnych grup biednych, którzy na co dzień zmagają się z konkretnymi warunkami życia. Warunki bezrobotnego biednego, biednej samotnej matki korzystającej z pomocy społecznej, biednego rolnika małohektarowego, czy biednego robotnika fabrycznego są całkowicie inne i inne zagrożenia oraz interesy wyznacza każda z tych pozycji. Inne zatem będą też czynniki aktywności politycznej i możliwej samoorganizacji w grupy takich biednych.

Bibliografia

Badania nad poziomem i strukturą zmodyfikowanego minimum socjalnego w 2008r. (2009) Odczytane dnia 01.07.2009 z: http://www.ipiss.com.pl/www_new_ms_2008.pdf.

Bourdieu, P. (2006) *Dystynkcja – społeczna krytyka władzy sądowniczej*. Warszawa: Scholar.

Bourdieu, P. Wacquant, L. (2001) *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. War-

szawa: Oficyna naukowa.

Ceny w Gospodarce Narodowej. Maj 2009. (2009) Odczytane dnia 02.07.2009 z http://www.stat.gov.pl/gus/5840_727_PLK_HTML.htm?action=show_archive.

Engels, F. i Marks, K. (1975) *Manifest Komunistyczny*. Warszawa: WAiF

Frieske, K. (1996) *Bieda – miary i interpretacje*. w: Golinowska, S. (red.) *Polska bieda. Kryteria. Ocena. Przeciwdziałanie*. Warszawa: IPiSS.

Grabowska, M. i Szawiel, T. (2003) *Budowanie demokracji*. Warszawa: PWN

Mannheim, K. (1985) *Ideologia i utopia* w: Chmielecki, A. (red.) *Problemy socjologii wiedzy*. Warszawa: PWN.

Marks, K. (2005) *Rękopisy ekonomiczno – filozoficzne z 1844 roku*. Odczytano dnia 12.07.2009 z: <http://www.marxists.org/polski/marks-engels/1844/rekopisy/index.htm>.

O Autorze

Witold Kieńc jest doktorantem w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Naukowo zajmuje się mieszkalnictwem i przemianami miasta w kontekście rozwoju kapitalistycznego runku, polityki lokalnej i inicjatyw oddolnych.

Chapter 1: Poverty and work

Maria Skóra

Transformation as a factor constituting new groups in the risk of poverty, in the context of the „difficult” labour markets

Summary

Transformation in Poland after 1989 has left an incredible impact on the Polish labour market. Radical change in the economic orientation into a neoliberal capitalist regime brought about the emergence of a high unemployment rate, which was and still is the basic reason for the growth of poverty and social marginalization. Major metamorphoses were: withdrawal of state control over enterprises, wages, prices, opening the market to private entrepreneurship, shifting production from industry to services, declining role of rural production, introducing new social system. Apart from positive economic indicators, also the dark sides have emerged. Hectic and nonuniform privatization, flawed legal acts and indolent institutions were of main importance in shaping the current situation. Unemployment is still high in Poland, due to supply-demand mismatches of the workforce, as well as the state's passive labour market policy. As for today, the unemployment reaches rates higher than 10%. Moreover, there are the so called “difficult labour markets” that emerged after the transformation. They are characterized by a particularly high risk of long term unemployment resulting in social marginalization or even exclusion. These groups at risk are: women, the young and the elderly (i.e. over 50 years of age), low-educated and dwellers of rural areas. Employment rate in Poland is one of the lowest in Europe – it's 44% of the whole population. When it comes to the economically active population, there are slightly more women than men (52%), but women constitute 58% of all the unemployed. Moreover, the proportions are similar at various levels of completed education (except from basic vocational). Young people (under 24 years of age) are 1/5 of all the registered unemployed. It's an important period in life as it's the time of entering adulthood and even if their unemployment tends to be temporary, they are at risk of involving in the black economy or criminalized activities. What is more, there is the well known phenomenon of inheriting poverty or the so called “learned helplessness”. Also the elderly (over 50 years of age) are pushed out of the labour market, being ca. 20% of all the unemployed. In this case, the statistics don't show the exact problem. Most of these people escape from unemployment to earlier retirements or pensions regardless of their will to work, which

decreases the level of their life standard. Acquired competences are of main importance – 2/3 of all the unemployed have basic vocational or lower education in comparison to 7% of university graduates. One's origin also seems to be a key issue – elimination of state-run agriculture brought an outburst of unemployment in rural areas. Individual farms are big enough to be the source of the main income only in 2% of all cases. 17% of rural areas population are recipients of non-earned income sources, 39% of whom are dependent on other household members. It's very often that low professional skills go together with originating from rural areas, due to insufficient access to the educational infrastructure.

Defining “difficult labour markets” enables poverty rates analysis in these groups. Unemployment is one of the most important factors contributing to the decrease of life quality in many aspects – economical, social and psychological. Poverty is very dangerous as it leads to marginalization and exclusion from social praxis. It also exposes a strong tendency to last and reproduce within future generations. As some researchers estimate, the transformation increased the rates of poverty in Poland up to 60% of the population, who now live under the subsistence level, while more than 10% suffer from severe poverty. Lately it's spoken a lot about the feminization of poverty, which especially affects families with 3 or more children. The risk of poverty rate reaches up to 25% in these families. Moreover, the highest risk is experienced by individuals of 17 years of age or less. 40% of in-poverty-population is less than 19 years old. When it comes to the elderly (data for people over 65 years old – off the labour market), the risk of poverty rate is relatively lower (8%), but the material deprivation outranges the general mean and reaches 42%. Low education increases the risk even up to 25%. Dwellers of rural areas suffer from poverty twice as often as those living in the cities. For the rural population the risk of poverty equals 11%. This implies that highest poverty rates are mirror reflection of highest marginalization on the labour market. In other words, it shows that unemployment is one of the major factors causing poverty and material deprivation. The general rule is that unemployment radically increases the risk of poverty up to 43% and the analysis of the “difficult labour markets” groups fully confirms this thesis. 4 groups analysed in the article were exposed to the risk of poverty because of the transformation and the lack of infrastructural and institutional development.

Ewelina Kuźmicz

Poverty of the working – the working poor in Poland

Summary

The working poor in Poland constitute more than one third of the poor population. The aim of this article is to draw the characteristic of Polish wor-

king poor on the basis of empirical research. My calculations are basing on data collected by the Public Opinion Research Center, “Living conditions of Poles – problems and strategies”. I point to some international comparisons (where possible) and focus on intra-population comparisons (the working poor vs. non-working poor vs working non-poor). My main conclusions are that the poor population in Poland is very diverse and it is unjustified to try to describe it by just one paradigm, particularly the popular concept of underclass. The working poor share some characteristics of other poor, such as being based in the country side rather than in large cities and having large families. Family size seems to be one of the major factors contributing to ones poverty and the families of the working poor are bigger than the one of the non-working poor. They are, however, relatively old (most are over 40) – in comparison to other poor and the working poor in EU. The main area of future research on the working poor in Poland should focus on understanding the income structure of large households and consumption decisions in these families.

Małgorzata Zielińska, Piotr Kowzan

Defining poverty. Reflections on poverty in the contemporary Poland and the existing conceptualisations of poverty among teachers from the 3-city

Summary

This paper attempts to show various views on poverty and ways of defining it. The authors are particularly interested in the issue of debts as one of the components of impoverishment. They argue that indebtedness and insolvency should be included in the definition of poverty. They examine also the category of the ‘working poor’ and question the notion that only those who have the so called ‘junk jobs’ can be included in this group. Subsequently, the authors ponder if teachers in Poland can be called ‘working poor’ and show the statistics about the salaries of this group. The authors present their research conducted in Polish schools, where teachers were asked to define poverty and assess their own financial situation. These definitions are later categorised and a comparison between the situation of teachers and the many definitions of poverty is made. The authors suggest a new inclusive definition of poverty, based on the definitions created by the teachers as „not having enough resources for the SOCIAL life without getting into debts.”

Chapter 2: Poverty and living conditions

Martyna Bildziukiewicz, Magdalena Marcinkowska

A new type of poverty - fuel poverty

Summary

Fuel poverty is a phenomenon relatively unknown in Polish scientific publications. The article introduces the definition and the origin of fuel poverty, referring to the examples of researching and combating it in Great Britain. Moreover, on the basis of the existing research, the essence and scale of fuel poverty in Poland is presented, as well as its possible consequences.

Witold Kieć

Waiting for the Polish slums

Summary

The paper describes the contemporary housing situation in Poland and possible effects of the politics concerning this subject. Subjecting house building to the market forces does not help to solve important problems of the shortage of housing. In addition, new problems appear, such as evictions of low-income tenants and liquidation of shops and service points for them. While the economic pressure on low-income tenants increases, on the political level there are no attempts to avoid the ghettoisation. Low-income tenants become a burden for house owners and for local governments and without having any bargaining chip this makes them vulnerable to the use of power against them. The brutalisation of relations between the poor tenants and the home owners – allied with the state – can be observed worldwide.

Magdalena Chruściel

Legal and social aspects of eviction

Summary:

The main aim of the paper is to present the problem of eviction in Poland. The author as a worker of a court executive office shows her own experience and thoughts about this difficult issue and tries to prove that it is not as bad as it seems to be perceived by the society. For this purpose a lot of attention is paid to the legal regulations which aim to minimize the tragedy of evicted people. That is why the everyone who is evicted has the right to the place for living – in worst circumstances it is a temporary place or the substitute home. Providing it is the responsibility of the municipality. The author also tries to explain the reasons of evictions as a problem resulting mainly from poverty. What is more, some part of the work is devoted to the housing politics of the city Gdańsk.

Beata Maria Pawlik-Popielarska

Archetype of homelessness

Summary

In the recent years, the phenomenon of homelessness has become significantly important. Until recently, homelessness mostly affected lonely people, often suffering from mental disorders and alcohol addicts. This article puts

homelessness in terms of socio-economic situation of individual and psychological condition and analyses the archetype of homelessness, using the concept of C. Pearson.

Chapter 3: Demography of poverty and exclusion

Michał Kubiak

Poverty or social exclusion of older people in Poland?

Summary

Social policy in Poland in relation to older people is focused primarily on satisfying their basic needs in the social security system, ensuring not very high level of social security. The issue of creating the conditions for their activity, housing situation, as well as educational and cultural situation, are neglected forms of its activity. Elderly people as a collective group are not the most threatened group by poverty, but are faced with many life problems associated with ageing. Deteriorating health status and limited mobility (mainly on the growing numbers of sub-populations of older people), the gradual elimination of professional life, loneliness, singlehood of households, as well as some kind of sense of helplessness and fear, are just some of the deficits which make space for the isolation and social exclusion of seniors.

Chapter 4: New dimensions of poverty and exclusion

Piotr Kowzan

New faces of Poverty – debt as a sociological category

Summary

The aim of this article is to identify social differences which appear in modern societies when people fall into debt. I would also like to open up the field for further research on social consequences of obligations, especially financial ones. New dimensions of these differences occur because of many reasons: debt has mostly financial character in capitalist societies, debt is bound with morality, debt can be imposed on people without a preceding credit and it can spread along kinship relations. Indebted people are vulnerable to the state power and many sorts of legitimate violence.

Results of my research on personal indebtedness conducted in Iceland in 2009-2010, have been presented in the article. In my biographical interviews with indebted people in Iceland (both Icelanders and immigrants), I have been searching for meanings given by people to the issue of debts. Pe-

ople who were interviewed in English or Polish were not chosen according to any specific type of debt owed. All debts were legitimate in this research no matter if they were result of credit (including subsidised student loans) or other forms of financial obligations.

Magdalena Prusinowska

Commercialization of education and the threat of social exclusion in the light of higher education reform in Poland

Summary

This text deals with the issue of commercialization of education and might be associated with the wave of criticism of commodification of public services. In this paper the analysis of projects of higher education reform in Poland entwines with reflection over condition of the contemporary educational policy (not only in Poland) and its relations to neoliberal political-economic paradigm. As a result a picture of present students' situation and it's possible implications for the future are presented. The analysis shows that the risk of social exclusion and poverty of students and graduates may occur. The conclusion is contrasted to a typical vision of the graduates prospects.

Chapter 5: Poverty and place

Małgorzata Kłoskowicz, Agnieszka Pogrzeba, Anna Stawowa, Żaneta Śmigiel, Aleksandra Wycisk

Good old poverty in a brand new town. Borne Sulinowo case study

Summary

Borne Sulinowo was one of the greatest points of interest in the recent studies of our Sociology Students Scientific Association. A few series of scientific research work were carried out during our camps in Borne Sulinowo (1998, 2002, 2006, 2007, 2008), thanks to which we were able to gather a plentiful sociological material. Our attention was absorbed especially by such matters as the creation of a new community in already existing city infrastructure and adaptation of the living space.

Borne Sulinowo used to be a garrison of three armies i.e. German army , Soviet Army and Polish Army that stationed there for a very short period of time, between leaving of the Soviets and regaining the civilian character of the city. Military atmosphere of the area is still omnipresent due to many dilapidating barracks and guardhouses.

Borne Sulinowo can quite rightly be described as the city of contrasts. Among new inhabitants we could name two distinct types i.e. rather poor people who came to Borne Sulinowo with the hope of new life and those who came there to invest or at least spend their wealth.

The main point of concern of our studies in 2008 was the quality of living standards and the way the people of Borne Sulinowo perceive it. The article presents a confrontation of the objective understanding of poverty and the subjective situation judgment indicated by the Borne Sulinowo inhabitants. Trying to grasp the different ways of regarding to the problem of destitution we compare the attempt of stating the impartial breadline with the personal opinion about living standards.

Tomasz Skoczylas

Countryside as a „repository of poverty” in Poland

Summary

The article is concerned with a rural nature of poverty in Poland. Beginning with the observation that the majority of Polish poor lives in the country, I argue that this fact has a great, but mostly overlooked impact on the society. In the first part of this paper I try to present the scale of rural poverty in Poland in comparison to urban poverty and Polish poverty as such, and I also give an outline of the causes of poverty among farmers and former agricultural workers. By comparing the situation in Poland with global trends for people from economically ruined rural areas moving to city slums, I claim that Polish particularity lays not in poverty arising in the country, but rather in the fact that it stays there, despite numerous factors discouraging people from living in the country. As a conclusion I state that due to the country's ability to absorb poverty Poland has avoided many social problems connected to urban slums expansion, though it came with the price of utter marginalization of Polish countryside, that is easily ignored because of social and spatial isolation.

Chapter 6: Answers to poverty

Małgorzata Zielińska

Emigration as a response to a difficult financial situation. Report from a study on Poles in Iceland

Summary

The paper shows poverty in Poland from the perspective of Polish migrants living in Iceland. In semi-structured in-depth interviews they describe their life in Poland and give reasons for leaving the country. In the majority of cases, the migrants' financial situation in Poland, considered by them as bad or hopeless, was one of the main reasons for coming to Iceland. The respondents – all adult Poles who had been living in Iceland for at least one year, with different levels of education: primary (2 people), vocational (3), general upper secondary (8), technical upper secondary (5) and higher (16) – were

striving in Poland with unemployment or badly paid work. They often had difficulties with ‚making the ends meet’, even if they were working. Some were pointing to their lack of educational possibilities in the past, caused by their bad financial situation, some others to the low level of social help and benefits, as well as to the marginal position of labour unions in Poland.

The decision to move to Iceland had improved the financial condition of the respondents, even when Iceland was hit by the unprecedented economic crisis. The migrants felt more relaxed on the island, which was related to the lack of anxiety about being able to pay their bills. Many were satisfied by how much they had learned in Iceland and how their situation had improved, but at the same time they were pointing to emotional costs of their decision, especially having to live without their family and in a very different geographic and cultural settings. They often had to take a job below their qualifications, while the difficulty of learning Icelandic made it impossible for many to seek more satisfactory employment.

Although the respondents often did not describe their situation in Poland as ‚poverty’, they considered it bad, especially in relation to the situation in other European countries, which they knew from the media, from their friends and family, or from personal experience. This suggests that ‚relative poverty’ should not be discussed only in relation to people living in the same country, but also in a more global dimension.

The study is a part of the author’s doctoral research project, supervised by Prof. Maria Mendel (University of Gdansk) and Dr. Hanna Ragnarsdóttir (University of Iceland). The project was supported by Iceland, Lichtenstein and Norway, with a grant received from the Norwegian Financial Mechanism and the European Economic Area Financial Mechanism, through the Scholarship and Training Fund.

Dorota Majka-Rostek

Begging as a strategy for coping with poverty

Summary

The article deals with the issue of mendicancy treated not as a profitable way of earning money but as a strategy of dealing with poverty. In Poland this phenomenon has appeared on a broad scale after 1989 along with economic processes of social stratification. The author outlines a theory framework of poverty, mendicancy and social exclusion relationship, but also presents selected illustrations from qualitative studies. All interviews with the respondents – 12 beggars from Wrocław’s Main Square – show diverse aspects of social marginalization conditioned by poverty.

Magdalena Żemojtel-Piotrowska, Jarosław Piotrowski

**Poor because of demandingness or demandingness caused by poverty?
About possible interdependence between entitlement attitudes, socio-
-economic status and social exclusion**

Summary

In the article, the problem of relations between entitlement attitudes and social exclusion is discussed. The authors describe psychosocial consequences of social exclusion. Presented data allowed them to form a thesis about dominance of demandingness and revengefulness among the socially excluded individuals. Entitlement attitude is described as a result of low socio-economical status and social exclusion. This paper presents also hypothetical psychological mechanisms of relations between social exclusion and entitlement/demandingness.

Agnieszka Kaim

Overcoming poverty and social exclusion in the context of the commercialization of non-governmental organisations

Summary

Overcoming poverty and social exclusion is a crucial point for the social policy run by the state, local government and non-profit sector. Non-governmental organisations are assumed to be better and more effective with handling these problems due to the fact they are closer to the community. However, the progressive commercialization and professionalization of NGOs, as well as the marketization of their values can undermine their credibility and effectiveness. NGOs are accused of being unwilling to solve problems which guarantee them a constant existence (Dennis, 1996, in: Salamon, 2008, s. 63). The “pure social work” is declining. The decreasing number of volunteers and the fragmentation of third sector (which is more likely to compete than cooperate) show that these tendencies are present in Poland.

The article shows some examples of the commercialization’s impact on Polish NGOs and summarizes a small survey conducted among 24 workers and volunteers from Polish anti-exclusion organizations. The results confirm alarming tendencies – some organizations act more like a service provider instead of being a partner to the community (Gumkowska, Herbst, 2008), and some NGO workers are likely to focus on the career, treating their work as they would treat any other job place, while volunteers are more focused on the mission of organization (see: Rymśza, 2003). Further research is highly advised.

Although the mentioned problems may seem marginal for the third sector in Poland, it is worth to monitor them and create ethical codes because any media scandal can lead to collective responsibility due to the lack of

trust for non-profit sector in Poland.

Chapter 7: Perceiving poverty

Alicja Lisowska

The Lower Silesians' attitudes toward social problems of the region

Summary

The research done in Lower Silesia voivodship in the 2006 – 2007 period were to diagnose social problems that occur in the region. 820 respondents living in 13 administrative districts were polled. In the opinion of the Lower Silesians, the problems of the most social significance were: unemployment, adversity and poverty, adult and youth alcoholism, violation of labour rights, as well as bribery. According to the polled, the catalogue of the institutions responsible for solving the social questions included mostly family, but also state institutions and commune. Admittedly, the Church was not numbered among the aid institutions of a particular importance, but - simultaneously - the Lower Silesians indicated they had repeatedly applied to their local parish with a request for assistance. The respondents' position concerning the role and significance of individual within the aid system seems to be very interesting: One-fourth of the polled admitted that people should firstly rely on themselves and when it does not give any effects, then they might apply for help from the others. The research results portray a disturbing picture of the respondents' state of knowledge of the concrete activities and aid programs realized at the local level. In this context it is very essential to launch an information campaign concerning currently implemented local aid projects.

Witold Kieńć

Attitudes and political activity of the Polish poor

Summary

The paper is an attempt to describe the political activity and attitudes of people living in poverty, according to data sets from the Polish General Social Survey. People living in poverty in Poland have a similar level of social activity and political abilities. Their political choices and opinions fit in the traditional left-wing political orientation, which is obviously a reflection of their social and economic interests. Lower voter turnout in the population of the poor than in the general population is a result of their stronger persuasion that none of the political parties represent these interests. The fact that the poor themselves do not recognize their orientation as left-wing could be explained by the indefinite political divisions in Central Europe.